

ISSN 1642-4530



ALMANACH



HISTORYCZNY

TOM 24

KIELCE 2022

# Almanach Historyczny



# ALMANACH HISTORYCZNY

Tom 24



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego  
Kielce 2022

#### KOLEGIUM REDAKCYJNE

Krzysztof Bracha, Wiesław Caban, Edyta Majcher-Ociesa (zastępca redaktora naczelnego),  
Lucyna Kostuch, Jacek Legieć (redaktor naczelny), Grzegorz Miernik, Jacek Pielas, Stanisław  
Wiech

#### RADA REDAKCYJNA

Michael D. Bailey (Iowa State University, USA), Wiesław Caban (Uniwersytet Jana  
Kochanowskiego w Kielcach, Polska), Marek Derwich (Uniwersytet Wrocławski, Polska), Ralf  
Lützelshwab (Freie Universität Berlin), Janusz Małłek (prof. em., Uniwersytet Mikołaja  
Kopernika w Toruniu, Polska), Witold Molik (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu, Polska), Swietłana Mulina (Państwowy Uniwersytet im. Fiodora Dostojewskiego,  
Omsk, Rosja), Martin Nodl (Centrum mediewistických studií, Praga, Czechy), Andrzej Nowak  
(Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Polska), Krzysztof Pilarczyk (Instytut  
Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Polska), Sergij Posokhov  
(Charkowski Uniwersytet Narodowy imienia V.N. Karazina, Ukraina), Kazimierz Przyboś  
(prof. em., Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Polska), Tadeusz Stegner (Uniwersytet  
Gdański, Polska), Andrzej Szwarz (prof. em. Uniwersytetu Warszawskiego, Polska), Siarhiej  
Tokć (Białoruski Instytut Prawoznawstwa. Filia w Grodnie, Białoruś), Edward Walewander  
(prof. em. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Polska), Theodore R. Weeks (Southern  
Illinois University, USA)

Publikacja recenzowana. Lista recenzentów na stronie internetowej  
[almanachhistoryczny.ujk.edu.pl/pages/recenzenci](http://almanachhistoryczny.ujk.edu.pl/pages/recenzenci)

Peer-reviewed publication. The list of reviewers is on the website  
[almanachhistoryczny.ujk.edu.pl/pagesgb/display/recenzenci](http://almanachhistoryczny.ujk.edu.pl/pagesgb/display/recenzenci)

#### REDAKCJA I KOREKTA

Krzysztof Kurski

#### KOREKTA W JĘZYKU ANGIELSKIM

Anna Szczepanek

#### PROJEKT OKŁADKI

Andrzej Zawada

#### FORMATOWANIE

Józef Bąkowski

Copyright © by Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Kielce 2022

Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach  
25-369 Kielce, ul. Żeromskiego 5  
tel. 41 349 72 65  
[wydawnictwo.ujk.edu.pl](http://wydawnictwo.ujk.edu.pl)  
e-mail: [wyd@ujk.edu.pl](mailto:wyd@ujk.edu.pl)

## Spis treści

### ARTYKUŁY

- 11 Tomasz Świątkowski (UNIwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), Łuk i łucznictwo w wybranych kulturach starożytności
- 35 Klaudia Rogowska (UNIwersytet Warszawski), „Czyli żyje? Czyli umarł?“. Problem ucieczek żon i mężów w świetle ogłoszeń publikowanych w „Gazecie Warszawskiej” w latach 1775–1780
- 49 Anna Łysiak-Łątkowska (UNIwersytet Gdański), Wezuwiusz i Etna w relacjach Stanisława Kostki Potockiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Stanisława Staszica
- 69 Alicja Kulecka (UNIwersytet Warszawski), Wokół symboliki państwowej Królestwa Polskiego. Ikonografia i pismo ozdobne w dokumentach urzędowych okresu konstytucyjnego oraz innych źródłach (1815–1830)
- 103 Robert Stępień (UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Pokasacyjne losy ostatnich zakonników z klasztoru Benedyktynów na Świętym Krzyżu
- 143 Mariusz Nowak (UNIwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), Próby odbudowy księgozbioru Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej przez Aleksandra Wielopolskiego
- 161 Daniel Kiper (KATOLICKI UNIwersytet Lubelski Jana Pawła II), Figuralne motywy winietowe w polsko-amerykańskich pismach periodycznych przełomu XIX i XX wieku
- 187 Piotr Szlanta (UNIwersytet Warszawski), Nielubiany cesarz. Obraz Wilhelma II w karykaturze polskiej początku XX wieku
- 201 Aleksandra Zawadzka (UNIwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), Lincze w Teksasie na przełomie XIX i XX wieku jako spektakle kulturowe
- 237 Stanisław Boridzenko (UNIwersytet Szczeciński), Wiedza o przeszłości a wczesnosowiecki system oświaty. Zarys problematyki
- 259 Jerzy Gapys (UNIwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), Zbigniew Kowalczyk, Tercjarstwo w dekanacie radoszyckim 1918–1939
- 277 Henryka Ilgiewicz (Instytut Badań Kultury Litwy), Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie (1935–1939)
- 315 Witold Jarno (UNIwersytet Łódzki), Józef Lewszecki (1869–1939) – tytularny generał brygady. Zarys biografii
- 347 Katarzyna Ryszewska (UNIwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), Jan Bartys (1909–1940) – obiecujący archeolog, zamordowany w Katyniu
- 369 Kamil Weber (CENTRALNE MUZEUM JEŃCÓW WOJENNYCH), Nicolas Lévi (Instytut Kultury Śródziemnomorskich i Orientalnych Polskiej Akademii Nauk), Żołnierze armii japońskiej w sowieckiej niewoli po zakończeniu II wojny światowej
- 405 Anita Młynarczyk-Tomczyk (UNIwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), Między nauką a polityką. „Polskie Tysiąclecie” w audycjach Polskiego Radia z lat 1960–1966/67

## MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

- 439 Tadeusz Mielczarek (STOWARZYSZENIE „RODZINA POLICYJNA 1939 R.” W KIELCACH), Edyta Majcher-Ociesa (UNIwersYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH), Nieznana relacja o pobycie Polaków w Iraku

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

- 451 Tomasz Świątkowski (UNIwersYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH), Jak łucz-  
nik łucznikowi, czyli dlaczego historiografia potrzebuje metodologii eksperymental-  
nej – notatki na marginesach książek Jakuba Juszyńskiego
- 463 Przemysław P. Szpaczyński (badacz niezależny, ZIELONA GÓRA), Spór o „rokosz Ze-  
brzydowskiego” (1606–1607)
- 499 Wojciech Iwańczak, *W poszukiwaniu lepszego świata, czyli prawdy i nieprawdy o hu-  
sytymie*, Kraków: Avalon, 2021 – Piotr Kardys (POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZ-  
NE, ODDZIAŁ W SKARŻYSKU-KAMIENNEJ)
- 503 Meteorologia czy astrometeorologia? Rozważania na marginesie książki Anny Law-  
rence-Mathers *Medieval Meteorology: Forecasting the Weather from Aristotle to the  
Almanac*, Cambridge: Cambridge University Press, 2020 – Sylwia Konarska-Zimnic-  
ka (UNIwersYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH)

## ŻYCIE NAUKOWE

- 513 Uroczyste seminarium w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego  
w Kielcach – Edyta Majcher-Ociesa (UNIwersYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIEL-  
CACH), Anita Młynarczyk-Tomczyk (UNIwersYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIEL-  
CACH)
- 517 Konferencja „Ludzie Katedry”, Kielce, 15 września 2021 roku – Karolina Lisowska  
(UNIwersYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH), Klaudia Strojwąg (UNIwersy-  
TET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH)

## IN MEMORIAM

- 525 Profesor Wiktoria Śliwska (26 czerwca 1931 – 27 grudnia 2021) – Wiesław Caban  
(UNIwersYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH)
- 537 Zasady przyjmowania tekstów do druku i procedury recenzowania obowiązujące  
w „Almanachu Historycznym”

## Table of contents

### ARTICLES

- 11 Tomasz Świątkowski (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE), Bow and Archery in Selected Cultures of Antiquity
- 35 Klaudia Rogowska (UNIVERSITY OF WARSAW), "So He Is Alive? So He Died?". The Problem of Escapes of Wives and Husbands in the Light of Advertisements Published in "Gazeta Warszawska" in the Years 1775–1780
- 49 Anna Łysiak-Łątkowska (UNIVERSITY OF GDANSK), Vesuvius and Etna in the Accounts of Stanisław Kostka Potocki, Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Staszic
- 69 Alicja Kulecka (UNIVERSITY OF WARSAW), The Problems of the State Symbolism of the Kingdom of Poland in the Constitutional Period. Iconography and Decorative Handwriting in the Records and Others Sources (1815–1830)
- 103 Robert Stępień (MARIA CURIE-SKŁODOWSKA UNIVERSITY IN LUBLIN), The Post-Dissolution Fate of the Last Monks from the Benedictine Monastery on Święty Krzyż Mountain (Holy Cross Mountain)
- 143 Mariusz Nowak (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE), Margrave Aleksander Wielopolski's Attempts to Rebuild the Book Collection of the Myszkowski Ordination Library in the Early 19th Century
- 161 Daniel Kiper (JOHN PAUL II CATHOLIC UNIVERSITY OF LUBLIN), The Nature and Specificity of Mastheads in Polish-American Periodicals at the Turn of the 19th and 20th Centuries
- 187 Piotr Szlanta (UNIVERSITY OF WARSAW), Disliked Emperor. The Image of William II in the Polish Cartoons of the Early 20th Century
- 201 Aleksandra Zawadzka (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE), Lynching as a Theatrical Performance on the Example of Lynchings in Texas at the Turn of the 19th and 20th Centuries
- 237 Stanisław Boridzenko (UNIVERSITY OF SZCZECIN), Knowledge of the Past within the Early Soviet Education System: An Outline of the Problematic Aspects
- 259 Jerzy Gapys (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE), Zbigniew Kowalczyk, Tertiary in the Deanery of Radoszyce 1918–1939
- 277 Henryka Ilgiewicz (LITHUANIAN CULTURE RESEARCH INSTITUTE, VILNIUS), The Regional Committee to Honor the Memory of Marshall Jozef Pilsudski in Vilnius
- 315 Witold Jarno (UNIVERSITY OF LODZ), Józef Lewszecki (1869–1939) – The Titular Brigadier General. Outline of the Biography
- 347 Katarzyna Ryszewska (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE), Jan Bartys (1909–1940) – a Budding Archaeologist, Murdered in Katyn
- 369 Kamil Weber (CENTRAL MUSEUM OF PRISONERS-OF-WAR), Nicolas Levi (INSTITUTE OF POLITICAL STUDIES OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES), Japanese Army Soldiers in Soviet Captivity after the End of World War II
- 405 Anita Młynarczyk-Tomczyk (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE), Between Science and Policy. "Polish Millennium" in Radio Broadcasts from 1960 to 1966/1967



## SOURCE TEXTS

- 439 Tadeusz Mielczarek (THE SOCIETY “RODZINA POLICYJNA 1939 R.” IN KIELCE), Edyta Majcher-Ociesa (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE), An Unknown Account of Poles' Stay in Iraq

## REVIEWS AND NOTES

- 451 Tomasz Świątkowski (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE), Like an Archer to an Archer, or Why Historiography Needs an Experimental Methodology – Notes in the Margins of Jakub Juszyński's Books
- 463 Przemysław P. Szpaczyński (INDEPENDENT RESEARCHER, ZIELONA GÓRA), The Dispute over the Reasons for the Name, Leadership and Chronological Scope of the Rebellion During the Reign of Sigismund III. A Gloss to the Book by Agnieszka Pawłowska-Kubik, *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*
- 499 A Review of the Book by Wojciech Iwańczak, *W poszukiwaniu lepszego świata, czyli prawdy i nieprawdy o husytyzmie*, Kraków: Avalon, 2021 – Piotr Kardyś (POLISH HISTORICAL SOCIETY, BRANCH IN SKARŻYSKO-KAMIENNA)
- 503 Meteorology or Astrometeorology? Reflections on the Margins of Anna Lawrence-Mathers' Book *Medieval Meteorology: Forecasting the Weather from Aristotle to the Almanac*, Cambridge: Cambridge University Press, 2020 – Sylwia Konarska-Zimnicka (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE)

## ACADEMIC CHRONICLE

- 513 Ceremonial Seminar at the Institute of History at the Jan Kochanowski University in Kielce – Edyta Majcher-Ociesa (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE), Anita Młynarczyk-Tomczyk (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE)
- 517 Conference “People of the Cathedral” Kielce, 15th of September, 2021 – Karolina Lisowska (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE), Klaudia Strojwąg (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE)

## IN MEMORIAM

- 525 Profesor Wiktoria Śliwowska (26th June 1931–27th December 2021) – Wiesław Caban (JAN KOCHANOWSKI UNIVERSITY OF KIELCE)
- 537 Rules for submission of texts for printing and reviewing procedures in “The Historical Almanac”

# ARTYKUŁY



Tomasz Świątkowski (UNIWERSYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH)

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-2399-5720>

## Łuk i łucznictwo w wybranych kulturach starożytności

DOI: 10.25951/8459

### STRESZCZENIE

Łuk jest jednym z najstarszych narzędzi i elementów uzbrojenia używanych przez ludzi. Być może pojawił się już w paleolicie i przyczynił się do szybszego rozprzestrzenienia gatunku *homo sapiens* po świecie. W starożytności zajął poczesne miejsce wśród arsenału wszystkich ludów zamieszkujących wokół Morza Śródziemnego i dalej, wchodząc równocześnie do systemów skojarzeń i urastając do rangi symbolu o wielkiej mocy. Działo się to głównie na wschodzie, w swoistej „krainie łuku”, gdzie był on główną, „rycerską” bronią. Był traktowany jako atrybut królewski i wojownika, symbolizował siłę, władzę, wojnę i pokój, był przymiotem bóstw. Jednak i w Europie Zachodniej, gdzie łucznictwo było deprecjonowane, łuk miał ważne konotacje kulturowe, np. jako symbol zasady żeńskiej oraz miłości i łowów. Na całym omawianym obszarze stał się też przyrządem magicznym. Niniejszy artykuł tworzy skrócony katalog znaczeń symbolicznych łuku oraz szuka odpowiedzi na pytanie, dlaczego na Wschodzie miał on o wiele większe znaczenie niż w kulturze zachodnioeuropejskiej.

SŁOWA KLUCZOWE: łuk, łucznictwo, kultura, symbol.

### SUMMARY

#### Bow and Archery in Selected Cultures of Antiquity

The bow is one of the oldest tools and weapons used by humankind. It is possible that it appeared in the Paleolithic, and took its part in spreading *homo sapiens* around the world. In antiquity, it took prominent place in arsenals of every people living around the Mediterranean Sea and farther, simultaneously evoking various associations and becoming a powerful symbol.

This process took place mainly in the East, in the specific “land of the bow”, where it was the main, “knightly” weapon. It was treated in terms of an attribute of kings and warriors, it symbolized strength, power, war and peace, it was an attribute of deities. However, also in Western Europe, where archery was depreciated, the bow had its important cultural connotations, e.g. we see this weapon as a symbol of the female principle, as well as love and hunting. Throughout all area of interest, it has also become a magical instrument. This article creates a shortened catalog of the symbolic meanings of the bow and looks for an answer to the question why it was much more important in the Eastern than in the Western European culture.

KEYWORDS: bow, archery, culture, symbol.

## Wstęp

Łuk jest jednym z najstarszych i najrzadziej opisywanych przez badaczy narzędzi – elementów uzbrojenia, jakimi kiedykolwiek posługiwali się ludzie. Najstarsze całkowicie pewne znaleziska świadczące o umiejętności posługiwania się łukami i wyrabiania ich pochodzą z okresu mezolitu<sup>1</sup>, a mocne wskazówki pozwalają domyślać się użytkowania łuku już w paleolicie<sup>2</sup>, w okresie przed 60 tysiącami lat<sup>3</sup>. W okresie starożytności łuk był używany przez wszystkie kultury kręgu śródziemnomorskiego, Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Świadczą o tym nie tylko znaleziska archeologiczne i ikonografia, lecz także źródła pisane.

<sup>1</sup> A.C. Bergman, *The Development of the Bow in Western Europe: A Technological and Functional Perspective*, „Archeological Papers of the American Anthropological Association” vol. 4 (January 1993), s. 95–105; T. Galiński, *Najstarsze osadnictwo mezolityczne w strefie zachodniobałtyckiej w świetle badań stanowiska Bolków 1*, „Przegląd Archeologiczny” 2015, Vol. 63, s. 29–57; P. Dmochowski, K. Pyżewicz, *Łucznictwo eksperymentalne. Rola doświadczeń w aspekcie analiz technologicznych i funkcjonalnych na przykładzie wybranej sytuacji źródłowej z mezolitu*, w: *Skanseny archeologiczne i archeologia eksperymentalna*, red. J. Gancarski, Krosno 2012, s. 497–528, i inni.

<sup>2</sup> J.K. Kozłowski, *Wielka historia świata. Świat przed „rewolucją” neolityczną*, Warszawa 2004, s. 629; P. Cattelain, *Hunting during the Upper Paleolithic: Bow, Spearthrower, or Both?* w: *Projectile Technology*, ed. H. Knecht, New York 1997, s. 220; M. Lombard, L. Phillipson, *Indications of Bow and Stone-tipped Arrow Use 64.000 Years Ago in KwaZulu-Natal, South Africa*, „Antiquity” 2010, 84, s. 641; L. Backwell i in., *The Antiquity of Bow-and-Arrow Technology: Evidence from Middle Stone Age Layers at Sibudu Cave*, „Antiquity” 2018, 92/362, s. 289–303, i inni.

<sup>3</sup> Pomimo istnienia wymienionego powyżej artykułu A.C. Bergmana, oraz kilku innych publikacji dotyczących dziejów łuku, uważam, że jest to temat, który należy wprowadzić w szerszym zakresie na grunt polskich badań z uwzględnieniem najnowszych ustaleń dokonanych już w drugiej dekadzie XXI w.

Celem niniejszego artykułu jest dokonanie przeglądu nie tyle zastosowań bojowych łuku, ile jego asocjacji kulturowych wynikających z analizy nawet podstawowych źródeł starożytnych wielu kultur. W przygotowaniu artykułu wziąłem pod uwagę ikonografię oraz różnej proveniencji źródła pisane, w tym dokumentowe, kronikarskie i mitologiczne, celem dostrzeżenia powiązań i systemów skojarzeń, ujawniających rolę tego prehistorycznego oręża w mentalności różnych ludów starożytnych. Wykorzystałem źródła powstałe pomiędzy około 3500 lat p.n.e. a w przybliżeniu 395 r. n.e.<sup>4</sup> na obszarze starożytnego Międzyrzecza, stepów czarnomorskich, Syrii i Palestyny, Egiptu, Grecji i Rzymu. Siłą rzeczy artykuł ma charakter przyczynkarski, nie rości sobie prawa do wyczerpania tematu ani nawet możliwej do użycia bazy źródłowej. Jego zamiarem jest raczej wprowadzenie i zapowiedź problemu oraz wynikających z jego poruszenia postulatów badawczych.

Stan badań na temat łuku w ogóle, a w starożytności szczególnie, uważam za niewystarczający. Istnieje spora literatura dotycząca znalezisk archeologicznych z okresów przedhistorycznych i prowadzonych na ich podstawie eksperymentów, dostępna głównie po angielsku i niemiecku<sup>5</sup>. Zapewne z powodów historycznych łucznictwo doczekało się kilku monograficznych opracowań brytyjskich. Skupiają się one jednak głównie na okresie średniowiecza i aspektach materialnych, a pod pewnymi względami są już nieaktualne<sup>6</sup>. Również w Wielkiej Brytanii ukazuje się czasopismo naukowe poświęcone tradycyjnemu i historycznemu łucznictwu – „Journal of the Society of Archer-Antiquaries”. Wszystkie te opracowania dotyczą głównie aspektów materialnych (budowa, materiały, użycie łuku, osprzęt dodatkowy) lub streszczają i przekazują informacje pochodzące ze źródeł, nie podejmując się jednak ich interpretacji. W kilku artykułach podnoszono też kwestię sposobów naciągania łuku i oddawania strzału<sup>7</sup>. W ostatnich latach dostrzec

---

<sup>4</sup> Mam tu na myśli datę *ante quem* wydania dzieła *Zarys wojskowości ksiąg cztery* Flawiusza Wegecjusza Renatusa, którego daty urodzenia i śmierci nie są znane, ale swoje dzieło prawdopodobnie dedykował cesarzowi Teodozjuszowi I, który właśnie w roku 395 zakończył panowanie, zatem traktat musiał powstać wcześniej. Zob.: A.M. Komornicka, *Flawiusz Wegecjusz Renatus*, „Meander” R. 28, 1973, nr 10, s. 400.

<sup>5</sup> Patrz: P. Dmochowski, K. Pyżewicz, *Łucznictwo eksperymentalne*, s. 498–500, tam też obszerna bibliografia archeologii łuku.

<sup>6</sup> G. Rausing, *The Bow: Some Notes on its Origin and Development*, Manchester 1967; E. Burke, *The History of Archery*, Westport 1971; E.G. Heath, *Archery. A Military History*, London 1980; K.S.A. Edinborough, *Evolution of Bow-arrow Technology*, London 2013. Aspekty społeczne łucznictwa angielskiego zostały poruszone w m.in. następujących publikacjach: R. Hardy, *Longbow. A Social and Military History*, różne wydania 1976–2010; D. Featherstone, *Bowman of England*, różne wydania 1968–2003.

<sup>7</sup> E. Morse, *Ancient and Modern Methods of Arrow-release*, „Bulletin Of The Essex Institute” 1885, Vol. 17, Oct–Dec; S. Wachsmann, *On Drawing the Bow*, w: *Eretz-Israel 29 (In Honor*

można zwiększenie zainteresowania łukiem, co poskutkowało powstaniem kilku ciekawych prac<sup>8</sup> oraz pewnej liczby artykułów, w niektórych przypadkach poruszających kwestie związane z kulturą<sup>9</sup>. Nie można też nie wspomnieć o istnieniu pozycji popularnonaukowych podających całkiem solidne, często oparte na źródłach lub eksperymentach, informacje<sup>10</sup>.

Niestety, polska literatura dotycząca łuku jest niezwykle uboga. Poza pewną liczbą artykułów dostępnych w internecie na stronach prowadzonych przez pasjonatów na wzmiankę zasługują właściwie tylko opracowania *Polska broń – łuk i kusza* Jerzego Wernera oraz *Drewniany łuk średniowieczny* Jarosława Jankowskiego, które to pozycje jedynie wzmiankują o czasach starożytnych<sup>11</sup>.

## Łuki jako narzędzie (walki)

Łuk jest z pewnością jedną z najstarszych broni w rękach człowieka. Od prehistorii był używany do polowań oraz do walki z innymi ludźmi. Jest to najstarszy przedmiot magazynujący energię kinetyczną, jakiego używał gatunek *homo sapiens*<sup>12</sup>. W prehistorii miał zastosowanie również jako instrument muzyczny, prymitywny warsztat tkacki oraz do rozniecania ognia<sup>13</sup>.

---

*of Ephraim Stern*), eds J. Aviram i in., Jerusalem 2009, s. 238–257; S. Bakas, *An Insight View of the Shooting Methods of the Archers of the Ancient Greek World 1400BC–400BC*, w: *The Shooting Method of Traditional Archery, WTAF International Academic Seminar*, ed. S. Jo Yang, Danyang-gun 2014, s. 9–19.

<sup>8</sup> T.A. Davis, *Archery in Archaic Greece*, New York 2013, dysertacja doktorska; M.J. Szudy, *Archery Equipment in the Neo-Assyrian Period*, Vienna 2015; K. Randall, *Origins and Comparative Performance of the Composite Bow*, University of South Africa 2016, nieopublikowana dysertacja doktorska.

<sup>9</sup> Artykuły te przywołane zostały w dalszej części niniejszej rozprawy.

<sup>10</sup> Np.: *Traditional Bowyers Bible*, vol. 1–4, ed. J. Hamm, Guilford 1993–2008; C.E. Grayson, M. French, M.J. O'Brien, *Traditional Archery from Six Continents*, Columbia 2007.

<sup>11</sup> Tuż po obronie pracy magisterskiej, na której podstawie powstał niniejszy artykuł, ukazała się nowa pozycja poświęcona łucznictwu: J. Juszyński, *Polskie łucznictwo i kusznictwo konne w X–XVIII wieku*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020, której zakres jednak nie dotyczy tematu artykułu. Opóźnienie procesu wydawniczego pozwoliło na wzięcie pod uwagę dalszych prac tego samego autora: J. Juszyński, *Etos łuczniaka w starożytnej Europie*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020 oraz tenże, *Północny łuk refleksyjny w Polsce*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021. Obie pozycje zawierają zapis bibliograficzny innych prac tego samego autora.

<sup>12</sup> *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, Warszawa 1965, s. 725, hasło „łuk”; *Encyklopedia PWN w trzech tomach*, t. 2, Warszawa 1999, s. 391, hasło „łuk”; *Wojsko, wojna, broń*, red. M. Kamler, Warszawa 2001, s. 168, hasło „łuk”.

<sup>13</sup> J. Werner, *Polska broń. Łuk i kusza*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 10.

Przez tysiące lat użytkowania ludzie opracowali wiele typów tej broni, których trzy podstawowe należy krótko scharakteryzować. Pierwszym jest łuk prosty, zwany inaczej równikowym. Nazwa pochodzi od kształtu ramion bez nałożonej cięciwy, czyli w stanie spoczynku. Najczęściej wykonany jest z jednego gatunku drewna. Do tego typu należą właściwie wszystkie znane łuki prehistoryczne i większość łuków pochodzących z terenu Europy<sup>14</sup>.

Drugim ważnym typem jest łuk kompozytowy. Kształt broni nie ma tu znaczenia, ważne jest zaś to, że wykonano ją z co najmniej dwóch odmiennych materiałów<sup>15</sup>. Warto od razu zaznaczyć, że łuk kompozytowy miał ogromne znaczenie w sztuce wojennej i kulturze starożytnego Egiptu<sup>16</sup>, o czym będzie mowa w dalszej części opracowania.

Typem trzecim jest łuk refleksyjny, od którego pochodzą kolejne odmiany – retrorefleksyjny i defleksyjny, co jednak nie ma dla nas większego znaczenia. Łuk refleksyjny charakteryzuje się odgiętymi od łuczника (czyli do przodu, oczywiście w stanie spoczynku) ramionami. Taki kształt powoduje zmagazynowanie pewnej ilości energii kinetycznej zaraz po założeniu cięciwy na łączysko, co zwiększa siłę łuku. Większość znanych nam łuków refleksyjnych to konstrukcje kompozytowe, składające się z odpowiednio preparowanego drewna, rogu oraz ścięgien zwierzęcych<sup>17</sup>. Technologia produkcji takich łuków jest bardzo skomplikowana, a ich osiągi (celność, donośność, szybkostrzelność) o wiele większe niż łuków prostych. Najstarszym znanym mi zabytkiem świadczącym zapewne o użyciu łuku refleksyjnego jest pieczęć cylindryczna pochodząca z Suzy, dato-

<sup>14</sup> A.C. Bergman, *The Development*, s. 98; T. Galiński, *Najstarsze osadnictwo mezolityczne*, s. 44; J. Junkmanns i in., *Neolithic and Bronze Age Archery Equipment from Alpine Ice-Patches: A Review on Components, Construction Techniques and Functionality*, „Journal of Neolithic Archaeology” 21, 2019, s. 283; M. Callanan, *Melting Snow Patches Reveal Neolithic Archery*, „Antiquity” 2013, 87, s. 728.

<sup>15</sup> S.L. Rogers, *Aboriginal Bow and Arrow of North American and Eastern Asia*, „American Anthropologist. New Series” 42, 1940, s. 257; K. Randall, *Problems in Bow Nomenclature – A Discussion*, „Journal of the Society of Archers-Antiquaries” 2015, s. 42–47; por: R. Insulander, *The Two-Wood Bow*, „Acta Borealla” 19, 2002, s. 49–77.

<sup>16</sup> R.H. Wilkinson, *The Representation of the Bow in the Art of Egypt and the Ancient Near East*, „Journal of the Ancient Near Eastern Society” 1991, vol. 20, Issue 1, s. 83; W. McLeod, *Composite Bows from the Tomb of Tutankhamun*, Oxford 1970, s. 7; I. Shaw, *Egyptian Warfare and Weapons*, Buckinghamshire 1991, s. 39–43.

<sup>17</sup> J. Werner, *Polska broń*, s. 15–16; M.A. Woźniak, *Armie starożytnej Persji*, Zabrze 2010, s. 147–163; M. Loades, *The Composite Bow*, Oxford 2016, s. 11–20. Należy podkreślić, że łuk refleksyjny można wykonać z jednego gatunku drewna, bez sklejania warstw, zatem wcale nie musi być jednocześnie kompozytowym.



wana na około 3200 lat p.n.e., ukazująca sumeryjskiego króla – kapłana strzelającego z łuku do obrońców twierdzy<sup>18</sup>.

Trzema głównymi zastosowaniami łuku w starożytności (oraz później, przez całe średniowiecze i część epoki nowożytnej) były działania wojenne, polowania<sup>19</sup> oraz współzawodnictwo łuczników<sup>20</sup>. Warto też wymienić przynajmniej przykłady znanych ze źródeł grup etnicznych (kultur), w których sztuce wojennej łuk zajmował poczesne miejsce. Jak bardzo ważne, wyniknie z dalszej części opracowania. W kolejności chronologicznej byli to: Sumerowie, Akadowie, Egipcjanie, Hetyci, Asyryjczycy, Persowie, Izraelici, Kimmerowie, Scytowie, Arabowie, Partowie, Mongołowie i Kreteńczycy. Zauważmy, że wymienione ludy należą do co najmniej trzech wielkich grup etnicznych – semickiej, indoeuropejskiej i mongolskiej, żyjących głównie na wschód od Morza Śródziemnego, pominięta zaś została Europa z wyjątkiem Krety, której łucznicy znani są ze źródeł rzymskich<sup>21</sup>.

## Łuk – broń królewska

O kulturowym i symbolicznym znaczeniu łuku świadczy m.in. występowanie u różnych ludów postaci króla – łucznika, będącego wojownikiem, pogromcą wrogów i dzikich bestii<sup>22</sup>. Tu również pojawia się łuk jako narzędzie łowów i to tych symbolicznych, performatywnych, których zadaniem jest okazanie królew-

<sup>18</sup> W.J. Hamblin, *Warfare in the Ancient Near East to 1600 B.C.*, London 2006, s. 37–40, 218, por.: K. Randall, *Origins and Comparative Performance*, s. 210. Obaj autorzy podają nieco odmienne datowanie zabytku, jednak zgadzają się w tym, że pochodzi on z 4 tysiąclecia przed Chrystusem.

<sup>19</sup> Pomimo ogromnej liczby wskazówek co do traktowania łowów w kategorii działania militarne, na potrzeby tej pracy dokonano wyraźnego podkreślenia roli polowania jako czynności o charakterze ekonomicznym, jednej ze strategii zdobywania pożywienia. Jako zastępnik wojny łowy mogli traktować nobile i królowie, ale raczej nie zwykli, szeregowi żołnierze, którzy również byli użytkownikami łuku, jednak polowali na potrzeby swoje i swoich bliskich. O polowaniach rytualnych i performatywnych będzie mowa w dalszej części opracowania.

<sup>20</sup> Ze względu na to, że w dalszej części opracowania pojawi się gros przypisów związanych z zastosowaniem łuku w praktyce, a także bardzo ogólny charakter niniejszych informacji wprowadzających, w tym miejscu zrezygnowano z przywoływania konkretnych przykładów źródłowych.

<sup>21</sup> Szczególnie z *Pamiętników* Juliusza Cezara.

<sup>22</sup> Równie duże, jeśli nie większe, znaczenie w interpretacji kulturowej roli łuku ma jego pojawianie się w postaci atrybutu bóstw i herosów, jednak jest to temat na osobne opracowanie.

skiej mocy i potęgi. Ten obyczaj funkcjonował na pewno w Sumerze, Akadzie, Asyrii, Egipcie i Persji<sup>23</sup>. Gros ikonografii Wschodu ukazuje postać króla – łuczника w różnych scenach, szczególnie polowania lub w innym momencie triumfu. Również mitologia, np. akadyjska, asyryjska czy perska, ukazuje postacie bóstw i herosów uzbrojonych w łuki:

- Sumer: znane są nauce pieczęcie cylindryczne i ich odciski ukazujące postać króla – kapłana w scenie polowania na byka albo lwa lub podczas walki oblężniczej<sup>24</sup>;
- Akad: najlepiej znaną postacią króla – łuczника jest przedstawienie Naram-Sina na steli wystawionej z okazji zwycięstwa nad Lulubejami<sup>25</sup>, choć istnieją też pieczęcie cylindryczne ukazujące postacie zapewne królewskie lub bóstw również uzbrojonych w łuki<sup>26</sup>;
- Asyria: najbardziej charakterystyczne są wizerunki Tiglat-Pilesara III i Aszurbanipala II, obu znanych w dziejach jako wielcy wojownicy, często przedstawiani z łukiem w dłoniach w różnych sytuacjach – walki czy też składania ofiar<sup>27</sup>;
- Egipt: powszechnie znane są wizerunki Ramzesa II i Tutenchamona strzelających z łuków<sup>28</sup>. Ciekawe przykłady pochodzące z Luksoru opisuje An-

---

Tu zasygnalizuję jedynie pewne asocjacje, które należy traktować w kategoriach zapowiedzi i postulatu badawczego.

<sup>23</sup> K. Ulanowski, *The Rituals of Power: The Akkadian Tradition in Neo-Assyrian Policy*, w: *Tradition and Innovation in the Ancient Near East*, eds A. Archi, A. Bramati, Winona Lake 2015, s. 249; M. J. Szudy, *Archery Equipment*, s. 46-73; K. Farrokh, M.M. Khorasani, B. Dwyer, *Depictions of Archery in Sassanian Silver Plates and Their Relationship to Warfare*, „Revista de Artes Marciales Asiáticas” 2018, Vol. 13(2), s. 83; R.H. Wilkinson, *The Representation of the Bow*, s. 83–84; W.J. Hamblin, *Warfare*, s. 37–39. Ogólnie o traktowaniu łowów jako zastępnika dla działań wojennych, czyli w kategorii czynu militarnego: W.L. Hanaway, *The Concept of the Hunt in Persian Literature*, „Boston Museum Bulletin” 1971, 69(355/356), s. 26; L. Kostuch, *Uzbrojona bogini. Żeńskie bóstwa wojenne w historii starożytnych Greków*, Kielce 2012, s. 86–97; P. Vidal-Naquet, *Czarny łowca. Formy myśli i formy życia społecznego w świecie greckim*, Warszawa 2003, s. 111–119; źródła, m.in.: Xen. Hunt. 12.1; Xen.Hunt. 13.11; Xen.Cyr. I.2.9-I.2.11.

<sup>24</sup> J.W. Hamblin, *Warfare*, s. 38–39.

<sup>25</sup> <https://www.louvre.fr/en/oeuvre-notices/victory-stele-naram-sin> (dostęp: 3.10.2020) – opis i bibliografia zabytku na oficjalnej stronie muzeum w Luwrze, gdzie przechowywana jest stela.

<sup>26</sup> K. Randall, *Origins and Comparative Performance*, s. 80–82., fig. 3.17–3.20.

<sup>27</sup> M.J. Szudy, *Archery Equipment*, s. 27–37, fig. 3.5-3.15, w tym również wizerunki bóstw asyryjskich uzbrojonych w łuki, m.in. Ninurty.

<sup>28</sup> R.H. Wilkinson, *The Representation of the Bow*, s. 89, plate 5; s. 90, plate 7; K. Randall, *Origins and Comparative Performance*, s. 74, fig. 3.6, 3.7.

thony Spalinger<sup>29</sup>. Źródła egipskie również opisują wyczyny łucznicze faraonów – por. niżej;

- Persja: król – łucznik, czyli król – wojownik, triumfator, jest stałym elementem ikonografii. Obecny jest na reliefach, wyrabianych w celach propagandowych płytkach i talerzach czy na monetach<sup>30</sup>.

Również wśród zabytków scytyjskich możemy wskazać obecność wizerunków króla – łuczника, co dla narodu żyjącego trybem koczowniczym, z łukiem w ręku, jest zupełnie oczywiste<sup>31</sup>.

Analiza przedstawień ikonograficznych przynosi kilka istotnych informacji. Po pierwsze, królowie polowali z łukami, aby zaprezentować siłę. Po drugie, strzelanie z łuku jest traktowane jako symbol pokonania wroga, gdyż strzelający król z pewnością oznacza zwycięskiego w danej walce wodza. Warto zwrócić uwagę, że w wielu przedstawieniach król ukazany jest w postawie, która została nazwana „heroic overdraw”, co najlepiej przełożyć jako „heroiczne ponad-naciągnięcie”<sup>32</sup>. Wilkinson i Szudy potraktowali tę pozę jako podkreślenie mocy i zdolności łuczniczych króla, z czym w pełni się zgadzam<sup>33</sup>.

Źródła pisane wzmacniają jeszcze przekaz ikonograficzny. W Egipcie, podczas koronacji, faraon strzelał z łuku w cztery główne kierunki świata, okazując w ten sposób swoją moc oraz rozległość władzy<sup>34</sup>. Stela znaleziona w pobliżu Sfinksy w Gizie opisuje łucznicze wyczyny faraona Amenhotepa II (XV w. p.n.e.).

<sup>29</sup> A. Spalinger, *Re-Reading Egyptian Military Reliefs*, w: *Ramesside Studies in Honour of K.A. Kitchen*, eds M. Collier, S. Snape, Liverpool 2011, s. 475–491.

<sup>30</sup> M.J. Olbrycht, *Aleksander Wielki i świat irański*, Rzeszów 2004, s. 103, il. 1.5.A; R.H. Wilkinson, *The Representation of the Bow*, s. 89, plate 17; K. Farrokh, M.M. Khorasani, B. Dwyer, *Depictions of Archery*, s. 89, fig. 02 i 03; tu w obu przypadkach król wykonuje tak zwany „partyjski strzał”, czyli strzela z galopującego konia, odwracając się do tyłu; <http://www.perseus.tufts.edu/hopper/artifact?name=Dewing%202710&object=Coin> (dostęp: 3.10.2020); <http://www.perseus.tufts.edu/hopper/artifact?name=Dewing%202715&object=Coin> (dostęp: 3.10.2020) – fotografie monet perskich z IV i V w. p.n.e.

<sup>31</sup> J.W. Czernienko, *Scytowie 700-300 przed Chr.*, Oświęcim 2018, s. 50.

<sup>32</sup> R.H. Wilkinson, *The Representation of the Bow*, s. 90–93, J.M. Szudy, *Archery Equipment*, s. 45–49.

<sup>33</sup> Każdy łuk ma pewną granicę długości naciągu (odległości, na jaką odciąga się cięciwę od łączyska, napinając broń), poza którą dalsze jego powiększanie wymaga ogromnej siły i koordynacji ruchów, gdyż opór stawiany przez łączysko zaczyna rosnąć w dużym tempie, a coraz bardziej niewygodna pozycja ramion wywołuje silne drżenie mięśni. Jedyną zalecą przekraczania tej granicy jest znaczne zwiększenie ilości energii przekazywanej strzale przez cięciwę, a co za tym idzie, siły, z jaką pocisk uderza w cel. Tylko naprawdę silny i dobrze wyszkolony strzelec może sobie pozwolić na stosowanie tej techniki w walce.

<sup>34</sup> R.H. Wilkinson, *The Representation of the Bow*, s. 83.

Tekst mówi o królu bardzo precyzyjnie strzelającym z ogromną prędkością z bardzo silnego łuku podczas jazdy rydwanem<sup>35</sup>. Według Herodota król Persji Kambyzes postanowił zamordować swojego brata Smerdisa po tym, jak ten okazał się sprawniejszy w naciąganiu łuku, co miało oznaczać, że może zdetronizować króla<sup>36</sup>. Również Herodot, przekazał mit etnogenetyczny Scytów, który mówi, że pierwszym królem narodu został ten z trzech braci, który był w stanie prawidłowo napiąć łuk Heraklesa<sup>37</sup>. Ksenofont, opisując dzieciństwo Cyrusa Wielkiego, przedstawił perskie obyczaje i podkreślał, że jego bohater był najlepszym łucznikiem wśród młodzieży perskiej<sup>38</sup>.

Są to reprezentatywne przykłady sytuacji, w których łuk występuje w ścisłym powiązaniu z osobą monarchy – wojownika i powinien być traktowany w kategorii uniwersalnego symbolu wojny i pokoju<sup>39</sup>, łowów, mocy<sup>40</sup> i władzy królewskiej.

## Wschód – zachód

Wszystkie powyżej przytoczone przykłady pochodzą ze wschodniej strony Morza Śródziemnego. Spójrzmy więc na Zachód. Tu znajdujemy tylko jednego króla – łuczника i to w przekazie mitologicznym, a nie historycznym. Jest nim

<sup>35</sup> *Faraon as a Sportsman, tekst „b”, stela Amenothepa II*, tłum. J.A. Wilson, w: *Ancient Near Eastern Texts, Relating to the Old Testament* (dalej: ANET), red.: J.B. Pritchard, Princeton 1969, s. 244. Strzelanie z jadącego rydwanu jest prawdopodobnie jeszcze trudniejsze niż łucznictwo konne. Koń w galopie ma momenty względnej stabilności, kiedy nie dotyka ziemi żadnym kopytem. Rydwan, mający twardą oś i drewniane koła, jest o wiele mniej stabilny, a łucznik w nim stoi, zatem znacznie trudniej jest utrzymywać równowagę niż w pozycji siedzącej lub w półdosiadzie na koniu.

<sup>36</sup> Hdt. III.30.

<sup>37</sup> Hdt. IV.9–10. Podane przykłady nawiązują do jeszcze jednego skojarzenia, a mianowicie „próby łuku”, o czym pisała: C. Sutherland, *Archery in the Homeric Epics*, „Classics Ireland” 2001, Vol. 8, s. 111–120.

<sup>38</sup> Ksenofont, *Wychowanie Cyrusa (Cyropedia)*, przekł. K. Głombiowski, B. Burliga, A. Marchewka, A. Ryś, Wrocław 2015, s. 80.

<sup>39</sup> W zależności od pozycji, w jakiej jest przedstawiony – zwrócony cięciwą od króla, może symbolizować pokój lub zwycięstwo; zob. M.J. Szudy, *Archery Equipment*, s. 35–45.

<sup>40</sup> Pod enigmatycznym określeniem „moc” rozumiemy zarówno osobistą siłę, wigor i męstwo, jak i sprawność w dowodzeniu armią, prowadzeniu kampanii wojennej i pokonywaniu przeciwników. Znając znaczenie komponentu seksualnego w symbolice królewskiej Bliskiego Wschodu, można powiedzieć, że do omawianej symboliki powinniśmy dodać jeszcze aspekty męskości w znaczeniu biologiczno-seksualnym; zob.: K. Ulanowski, *The Rituals of Power*, s. 244–246.

Odyseusz, król Itaki, o którego zdolnościach łuczniczych dowiadujemy się dopiero pod sam koniec *Odysei*. Chodzi oczywiście o słynne sceny rozprawy z adoratorami Penelopy<sup>41</sup>, które również powinno się traktować w kategorii próby łuku. Z przekazu źródła wynika, że dla samego Odyseusza jego łuk miał specjalne, symboliczne znaczenie, z którego powodu nie zabierał go na dalekie wyprawy<sup>42</sup>. Caroline Sutherland przypuszcza, że postać Odyseusza, wykazująca podobieństwa do wschodnich (egipskich) królów – łuczników, może należeć do starszej warstwy mitologicznej, pochodzącej z czasów zanim Grecy uznali łuk za broń niegodną prawdziwego obywatela greckiego – hoplity<sup>43</sup>. Poza Odyseuszem w źródłach greckich i rzymskich możemy odnaleźć niewielu łuczników. Oprócz bóstw (Eros/Amor, Apollo, Artemida/Diana) jest to Herakles (heros pozytywny), Parys określany mianem tchórze i nie-mężczyzny<sup>44</sup> oraz kobiety: Atalanta<sup>45</sup>, Camilla<sup>46</sup> czy Amazonki<sup>47</sup>. Wielcy herosi pokroju Achillesa, Tezeusza czy Eneasza walczyli włóczniami i mieczami. Grecki hoplita czy rzymski legionista to również użytkownicy broni białej, z włócznią na czele. Barbaricum europejskie posługiwało się tymi samymi typami broni, choć w nieco innych odsłonach. O łucznicach mało kto w ogóle wspominał. Nie znamy żadnej historycznej postaci, która byłaby sławiona za umiejętności strzeleckie tak jak wielu, znanych nam z imion, egipskich, asyryjskich czy perskich królów. Edmund Burke podał tylko informację o istnieniu przez jakiś czas w Rzymie pomnika Tytusa Flawiusza Expeditusa zwanego Doctor Sagittarius<sup>48</sup>. Dlaczego mamy do czynienia z tym zjawiskiem? Dlaczego cały Wschód (Azja) polegał na łukach jako głównym środkiem walki (obok włóczni

<sup>41</sup> Hom.Od. 19.585; 21.70–79. Szczegółowa, ciekawa interpretacja całego fragmentu: J. Juszyński, *Etos*, s. 20–25.

<sup>42</sup> Hom. Od. 21.35–42.

<sup>43</sup> C. Sutherland, *Archery*, s. 114. W tym samym miejscu autorka przytoczyła przypuszczenie V. Luce’a, że właśnie okres wojny trojańskiej był czasem, kiedy łuk został zdeprecjonowany w kulturze greckiej (mykeńskiej?); zob.: Eur.Her. 138.160; Hom. Il. 13.715. Może to być związane z lękiem przed łucznikami Wschodu. Więcej na temat deprecjacji łuku i łucznictwa w starożytnej Grecji zob.: M.E. Kambouris, S. Bakas, *Archery in Ancient Greece: Operational Practice and Tactics*, „Archaeology and Science” 12, 2016, s. 159–171.

<sup>44</sup> Ov.Met. 12.580.

<sup>45</sup> Ov.Met. 8.303–313.

<sup>46</sup> Verg.A. 7.803; Ibid. 11.824.

<sup>47</sup> Zbiór przekazów na temat uzbrojenia Amazonek: A. Masłowska-Nowak, *Amazonki – greckie źródła literackie do historii mitu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 48–52. Tu, biorąc pod uwagę liczbę walk, jakie herosi greccy stoczyli z tym plemieniem, traktuję Amazonki jako herosa zbiorowego.

<sup>48</sup> E. Burke, *The History*, s. 68. Niestety, autor popularnonaukowego opracowania nie powołał się na żadne źródło.

oczywiście), natomiast cały Zachód (Europa) jakby zapomniał albo lekceważył skuteczność tej broni? Swoistą granicę pomiędzy starożytną „krajną łuku” a „krajną włóczni i miecza” można przeprowadzić z północnego wschodu na południowy zachód, wzdłuż zachodnich wybrzeży Morza Czarnego i półwyspu Anatolijskiego, z odchyleniem na zachód, aby objąć Kretę i Egipt. Czy deprecjacja łuku i łuczników w Grecji mogła do tego doprowadzić?

Odpowiedzi na powyższe pytania częściowo należy szukać w warunkach naturalnych panujących na dwóch kontynentach<sup>49</sup>. Kulturowa podstawa cywilizacji, jaką jest literatura i filozofia grecka, rozprzestrzeniająca się przez wieki na całą Europę i Bliski Wschód, to stanowczo zbyt mało. W końcu Arabowie i Persowie nie zrezygnowali z łucznictwa pod wpływem myśli greckiej. Celtowie czy Germanie w ogóle jej nie znali. A przecież ludy starożytnej Europy, poza Grekami, żyły w otoczeniu gęstych lasów, pomiędzy silnie zalesionymi górami i bagniskami. Las dostarcza łatwo dostępnego materiału na łuk (cis – *taxus baccata* L.; wiązu – *Ulmus minor*, *U. glabra*; jesionu – *Fraxinus excelsior* L.), który relatywnie łatwo jest wykonać (sama obróbka drewna). Jednak ten sam las ogranicza pole widzenia i manewru łuczniaka. Łuk prosty, wykonany z drewna, aby był skuteczny, musi być relatywnie długi<sup>50</sup>. Oznacza to, że wystrzeliwuje dosyć długie strzały. Zarówno łuk, jak i kołczan musiały być w tej sytuacji dość niewygodne w transporcie przez las czy góry. Sam oręż może mieć znaczną siłę, jednak jest też mało dynamiczny, czyli nie pozwala strzelać szybko. W dodatku w gęsto zalesionym terenie łucznik nie ma wiele czasu na prowadzenie ostrzału, najlepiej sprawdza się, działając z zasadzki lub

<sup>49</sup> Hipotezę przedstawioną poniżej należy traktować w kategorii uogólnienia i pewnego, koniecznego ze względu na objętość artykułu, skrótu myślowego. Z każdym niemal stwierdzeniem z osobna można polemizować i każde należałoby rozwinąć.

<sup>50</sup> Łuki neolityczne znalezione na terenie Europy (Szwajcaria i Norwegia) oraz wczesnośredniowieczne (Irlandia, Norwegia) są uderzająco podobne do walijskich i angielskich łuków typu *longbow*, nawet tych pochodzących z wraku Mary Rose (karaka, okręt flagowy floty Henryka VIII, zatonał wraz z załogą i ładunkiem w 1545 r.). Mierzyły od 1,4 do 1,9 m. Egzemplarze mniejsze, ze względu na ich siłę, interpretowane są jako łuki dziecięce, służące do ćwiczeń i zabawy. Ten brak rozwoju technologii przez tysiące lat pozwala na postawienie tezy, że łuki, jakimi posługiwała się ludność *barbaricum* europejskiego w starożytności, nie różniły się szczególnie od neolitycznych. Co ciekawe, badacze tematu dostrzegli nawet pewną tendencję do słabnięcia coraz bardziej wystruganych ramion łuków w epoce brązu. Więcej zob.: J. Junkmanns i in., *Neolithic and Bronze Age Archery Equipment*, 298–301; M. Callanan, *Melting Snow Patches*, s. 740; A. Halpin, *The Ballinderry Bow: An Underappreciated Viking Weapon?*, w: *The Vikings in Ireland and Beyond: Before and After the Battle of Clontarf*, eds H.B. Clarke, R. Johnson, Dublin 2015, s. 152–155.

na fortyfikacjach. Łatwy dostęp do drewna na skuteczny łuk blokuje inwencję w poszukiwaniu innych materiałów<sup>51</sup>.

W przeciwieństwie do Europy całą południową część kontynentu azjatyckiego, o której tu mówimy, pokrywają pustynie, półpustynie i stepy. Zaczynają się na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego, kończą dopiero w centralnych Chinach. Dostęp do drewna jest tu znacznie trudniejszy, zatem trzeba poszukać alternatywnego materiału na łuk. Zaczęto więc wzmacniać konstrukcję rogiem i preparowanymi ścięgnami. Dało to asumpt do powstania o wiele bardziej skomplikowanego i użyteczniejszego narzędzia. Otwarte przestrzenie Bliskiego Wschodu powodowały, że walkę z przeciwnikiem można było rozpocząć na znacznie większym dystansie niż w Europie. Potrzeba obrony stad i zdobywania pożywienia przy nomadycznym trybie życia również zwiększała użyteczność łuku. Wykonanie broni z trzech różnych materiałów, z których każdy trzeba preparować odmiennymi sposobami, jest o wiele trudniejsze niż wystruganie jej z wysezonowanego drewna, co zwiększa ogromnie jej wartość. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy Wschodu, mający łuki o wiele użyteczniejsze niż europejskie, w warunkach pozwalających dobrze wykorzystać ich walory zaczęli traktować tę broń zupełnie inaczej niż Europejczycy – w kategoriach przedmiotu szlachetnego, godnego podziwu. Tak samo musieli też spojrzeć na tych użytkowników danego oręża, którzy radzili sobie z nim najlepiej, a stąd prosta już droga do coraz większej nobilitacji łuczników i uznania łuku za broń „rycerską” i królewską. Rzucą się tu w oczy podobieństwo do drogiego i bardzo użytecznego na polu walki miecza, który wraz z udoskonaleniem formy<sup>52</sup> zdobywał coraz silniejszą pozycję wśród symboli zrozumiałych dla wszystkich Europejczyków.

<sup>51</sup> Poparcie tego stwierdzenia stanowi fakt, że również większość rdzennych mieszkańców obu kontynentów amerykańskich produkowała i produkuje łuki, najczęściej dosyć podobne do europejskich – proste lub z lekkim refleksem, wykonane z drewna, Inuici z kolei – żyjący w o wiele trudniejszych klimatycznie warunkach bez łatwego dostępu do drewna – wytwarzają broń, którą można zaliczyć do łuków kompozytowych, gdyż wzmacnianych ścięgnami zwierzęcymi. Syntetycznie na ten temat m.in.: O.T. Mason, *North American Bows, Arrows and Quivers*, Washigton 1894; R. i G. Laubin, *American Indian Archery. Civilization of the American Indian Series*, Oklahoma 1980; C.E. Grayson, M. French, M.J. O'Brien, *Traditional Archery*, s. 164–216; S. Allely, *Western Indian Bows*, w: *Traditional Bowyers Bible*, vol. 1, ed. J. Hamm, Guilford 1993, s. 165–194.

<sup>52</sup> Od wykonywanych z miękkiego brązu mieczy halszadzkich o bardzo słabej konstrukcji aż do średniowiecznego brzeszczotu, stanowiącego jedność z trzpieniem rękojeści obłożonej tylko miększym materiałem, zaopatrzonej w dobrze chroniący dłoń jelec. Miecz był bronią trudną w wykonaniu, drogą i bardzo uniwersalną, nadającą się zarówno do ataku, jak i obrony; zob.: I.D. Górewicz, *Miecze Europy*, Szczecin–Warszawa 2015, s. 18–68. Podobną ewolucję przechodziły łuki wschodnie, od pierwszych wygięć refleksyjnych, aż po asyme-

Moim zdaniem warunki naturalne kontynentów zdecydowały o rozwoju lub zastopowaniu rozwoju łuku, co pociągnęło za sobą zupełnie odmienne użytkowanie i postrzeganie tej broni<sup>53</sup>, a w konsekwencji odmienne systemy skojarzeń, prowadzące do niedoceny z jednej i gloryfikacji z drugiej strony. Skutkiem pośrednim może być „grecka” deprecjacja łuku, wynikająca w jakiejś części z lęku przed łucznikami Wschodu, uzbrojonymi w oręż umożliwiający „bezpieczne” zwalczanie z daleka ciężko opancerzonych wojowników, i z niemożności przeciwstawienia im własnych łuczników dorównujących przeciwnikowi liczebnością, wyszkoleniem i sprzętem<sup>54</sup>.

## Symbol i magia

Przytoczone wcześniej przykłady pochodzące z mitologii hellenistycznych (bóstwa i heroiny) potwierdzają kojarzenie łuku z symboliką łowiecką i wojenną oraz wprowadzają nową asocjacje, z zasadą żeńską, oczywiście dla kultur okcydentalnych. Co ciekawe, podobne powiązania pojawiły się również na szeroko pojętym Wschodzie. Poczynając od mitologii, możemy wymienić żeńskie bóstwa wojenne, które powinny być z łukiem kojarzone: egipska Neith<sup>55</sup>, bogini wojny i płodności, mezopotamska Ishtar, znów bogini wojny i miłości<sup>56</sup>, ugarycka Anath<sup>57</sup>, a być

---

tryczne łuki retrorefleksyjne, których konstrukcja zdecydowanie ułatwia strzelanie z konia; zob.: M.A. Woźniak, *Armie*, s. 146–169, tam też przykładowa ikonografia; M. Loades, *The Composite Bow*, s. 6–34.

<sup>53</sup> Por. J. Juszyński, *Północny łuk*, s. 7. Autor zakwestionował częściowo powyższą tezę i określił ją mianem „utartej, błędnej opinii”, niestety nie powołując się przy tym na źródła i nie precyzując, czy jego opinia dotyczy całego barbaricum europejskiego, czy jedynie terenów Polski, którym poświęcona jest jego praca.

<sup>54</sup> Swoistym remedium na te braki było zatrudnianie najemników pochodzących ze Wschodu, zarówno przez Greków, jak i Rzymian; zob.: J. Warry, *Armie świata antycznego*, Warszawa 1995, s. 42; R. D’Amato, *Rzymskie oddziały w prowincjach wschodnich*, tłum. M.N. Faszczka, Oświęcim 2018, s. 11, 14–16, 21–22, 43; E. Dąbrowa, *Niektóre oddziały specjalne armii rzymskiej I–III wiek n.e.*, w: *Pod znakami Aresa i Marsa*, red. E. Dąbrowa, Kraków 1993, s. 95–103.

<sup>55</sup> W. Bator, *Religia starożytnego Egiptu*, Kraków 2004, s. 156; *Bogowie, demony, herosi. Leksykon*, Kraków 1996, s. 281, hasło „Neith”.

<sup>56</sup> *Wywyższenie Ishtar*, tłum. M. Stolarczyk, w: *Mity akadyjskie*, red. M. Kapelański, cz. 4, Warszawa 2000, s. 84.

<sup>57</sup> *The Tale of Aqhat VI*, 16, tłum. H.L. Ginsberg, w: *ANET*, s. 151.



może również sumeryjska Inana<sup>58</sup>. Łuczniczką była też perska heroina Gorderid<sup>59</sup>, choć w jej przypadku może to być tylko odbicie uzbrojenia męskiego. Jednocześnie w kulturach Wschodu możemy wskazać jeszcze więcej skojarzeń łuku z postaciami męskimi. Omówiliśmy już pojawiającego się w całej Azji południowo-zachodniej króla – łuczownika. Spójrzmy na bóstwa. Akadyjski Marduk, po pokonaniu Tiamat, ustanawia łuk swoją bronią<sup>60</sup>. Nergal, przygotowując się do podróży w zaświaty, zabiera ze sobą łuk<sup>61</sup>. Użytkownikami łuku byli też asyryjski Ashur<sup>62</sup> oraz egipski Montu<sup>63</sup>, a nawet hebrajski Jahwe<sup>64</sup>, w którego rękach łuk jest narzędziem gniewu bożego, tak samo, jak w rękach Apolla<sup>65</sup> czy Artemidy<sup>66</sup>.

Kwestia powiązania łuku z bóstwami i wynikających z tego asocjacji zasługuje na osobne opracowanie. W tym miejscu warto jedynie przypomnieć, że użytkownikiem łuku był też Eros, czyli Amor.

Starożytność, tak samo jak średniowiecze, była czasem myślenia magicznego. Ludzie święcie wierzyli w ingerencję sił nadprzyrodzonych w codzienne życie. Funkcjonowało wiele różnych odmian magii, w której niezwykle ważne były symbole, a którą stosowano zarówno w celach ochronnych, jak i aby komuś zaszkodzić. Ważkimi celami praktykowania magii było wróżenie oraz leczenie. Posłużę się kilkoma jaskrawymi przykładami wykorzystania łuku i strzał w powyższych celach, aby przywołać kolejne skojarzenia z tym orężem. Będą to wyłącznie awiza, bez głębszej analizy źródłowej.

Jako wróżbę od Jowisza zostaje potraktowany w Eneidzie strzał z łuku oddany podczas zawodów, po którym strzała zapala się w powietrzu<sup>67</sup>. To oczywiście przykład literacki, ale dobrze wprowadza w zakres tematyczny.

<sup>58</sup> Przypuszczenie wysnute na podstawie podobieństwa tej postaci do wcześniej wymienionych, szczególnie Ishtar, oraz znajomości roli łuku w symbolice sumeryjskiej, tzn. broni, którą włada król – kapłan.

<sup>59</sup> Ferdousi, *Księga królewska. Wybór (Szahname)*, tłum. W. Dulęba, Warszawa 1981, s. 146–147.

<sup>60</sup> *Enu Ma Elis*, tłum. K. Łyczkowska, w: *Mity Akadyjskie*, tabl. IV, s. 32. Notabene w tym samym tekście łuk został określony mianem córki boga Anu; zob.: tamże, tabl. VI, s. 42, co ponownie budzi skojarzenie z kobiecością.

<sup>61</sup> *Nergal i Ereszkigal*, tłum. K. Gawlikowska, w: *Mity akadyjskie*, s. 119.

<sup>62</sup> *Bogowie, demony*, s. 54, hasło „Aszur”.

<sup>63</sup> D. Mackenzie, *Egyptian Myth and Legend*, GlobalGrey 2019, reprint elektroniczny global-greycbooks.com (dostęp: 21.04.2019), s. 196; por.: W. Bator, *Religia*, s. 164.

<sup>64</sup> Rdz. 10.13; Lb. 25.8; Pwt. 32.3; Ps. 21, 13.

<sup>65</sup> Hom.II. 1.45–55.

<sup>66</sup> Ov.Met. 6.218–280.

<sup>67</sup> Verg.A. 5. 527–540.

W Biblii król Izraela Joasz, będąc w stanie ciężkiej wojny, przychodzi po poradę do starego Elizeusza, „męża bożego”. Ten każe mu najpierw wystrzelić z łuku przez okno na wschód, później zaś uderzyć pękiem strzał w podłogę i liczy uderzenia. Wystrzeloną strzałę określa mianem strzały zwycięstwa od Pana, a z faktu, że Joasz uderzył w podłogę trzykrotnie zamiast pięć lub sześć razy wnioskuje, że trzykrotnie, ale nie całkowicie pokona wrogów<sup>68</sup>. Mamy tu do czynienia zarówno z wróżbą, jak i czynnością magiczną mającą przynieść konkretny efekt – pokonanie wrogów.

Ryszard Piwiński<sup>69</sup> w książce o mitologii przedislamskich Arabów przytacza informacje o dwóch łuczniczych bóstwach. Pierwszym z nich był Hubal, główne bóstwo panteonu, w którego sanktuarium wrózano za pomocą siedmiu strzał. Miały one m.in. moc wskazywania prawego lub nieprawego pochodzenia potomka, losów pośmiertnych lub zapowiedzi zgonu, przewidywania układów, jakie zapanują w małżeństwie<sup>70</sup>. Do wróżb odwoływano się oczywiście również w przypadku wypraw, zamiarów czy sporów. Wrózano poprzez rzucenie strzał<sup>71</sup>, co do złudzenia przypomina praktykę wróżenia z losów – patyczków, stosowaną w Skandynawii<sup>72</sup>.

Z kolei Maciej Popko opisał praktyki magiczne Hetytów. Rytuał, obrzęd, którego celem było odwrócenie od krainy Hatti uwagi boga Jarri, patronującego wojnie i zarazie, polegał m.in. na strzelaniu z łuku w stronę innych krajów. Wypowiadane przy tym zaklęcie wskazuje, że łuk był atrybutem wspomnianego bóstwa, a jego strzały symbolizują choroby. W obrzędzie przysięgi wśród klątw mających spaść na wiarołomcę wymienia się odebranie mu męskości, co symbolizowało rytualne przyniesienie przed przysięgających kobiecych szat oraz złamanie strzały. Z łukiem spotykamy się również w rytuale mającym na celu leczenie bezpłodności bądź „obojętności wobec kobiet”. Polegał on na przeprowadzeniu odpowiednio przygotowanego mężczyzny przez trzcinową bramę, po którym dziewica odbierała z jego rąk kądziel i wrzeczono, a podawała mu łuk i strzały, mówiąc, że zabrała od niego kobiecość, a dała mu męskość<sup>73</sup>.

---

<sup>68</sup> 2 Krl. 13, 14–19.

<sup>69</sup> Z uwagi na przyczynkarski charakter niniejszego artykułu nie uważam za konieczne sięganie do źródeł ze wszystkich kultur, o jakich wspominam. Opracowania uznanych autorów całkowicie wystarczają, aby dostrzec pewne podobieństwa i schematy, dokonać uogólnień, bez konieczności głębszego analizowania materiału źródłowego.

<sup>70</sup> R. Piwiński, *Mitologia Arabów*, Warszawa 1989, s. 33–34.

<sup>71</sup> Tamże, s. 34.

<sup>72</sup> L.P. Słupecki, *Wróżby i wyrocznie pogańskich Skandynawów*, Kraków 2017, s. 150–157.

<sup>73</sup> Wszystkie opisane obrzędy na podstawie: M. Popko, *Magia i wróżbiarstwo u Hetytów*, Warszawa 1982, s. 70, 95, 97. Zwraca uwagę pewne podobieństwo pomiędzy bóstwami: Jarri i Apollo są łucznikami i obaj mają moc sprowadzania zarazy.

Również i w magii u Greków, przez skojarzenia z bóstwami, możemy znaleźć interesujący nas oręż. Przykładem jest rytuał do Erosa, mający ochraniać sny oraz przed złymi duchami. Jego częścią było wykonanie figurki bóstwa z łukiem w ręku oraz ofiarowanie mu m.im. łuku i strzał<sup>74</sup>, prawdopodobnie, aby mógł ich użyć przeciwko zmorom.

Warto dodać jeszcze kilka przykładów symboliki omawianej broni pochodzących ze starożytnego Egiptu<sup>75</sup>. „Dziewięć łuków” to określenie, które często spotykamy w źródłach powstałych nad Nilem. Najczęściej pojawia się w kontekście faraona<sup>76</sup>, ale występowało również w modlitwach i zaklęciach<sup>77</sup>. „Zgniatający” bądź „odpychający” dziewięć łuków to określenie użyte np. wobec samego Horsa<sup>78</sup>, faraona Setiego I<sup>79</sup> albo perskiego Dariusza na jego posągu w Suzie<sup>80</sup>. Było to pojęcie oznaczające dziewięciu tradycyjnych wrogów Egiptu, z którymi często podejmowali walkę faraonowie. Dziewięć łuków oznacza więc dziewięć sił, z którymi mierzyły się stale królestwa nad Nilem. Nie tylko napinanie łuku, np. w przedstawieniach królewskich łowów, lecz także sam przedmiot symbolizował siłę i moc, co dodatkowo potwierdzają źródła dotyczące faraonów i wojowników egipskich. Seti I określony został jako „potężny łukami wszystkich krain”<sup>81</sup>. Wspomniany już Amenhotep II był wychwalany jako niezwykły mocarz, czego dowodem ma być fakt, że nikt poza nim samym nie potrafił napiąć jego łuku<sup>82</sup>. Stela tegoż faraona wystawiona w Karnaku opowiada o zwycięstwach odniesionych „przez jego łuk”<sup>83</sup>. Takimi samymi słowami zostały określone przewagi wo-

<sup>74</sup> PGM XII, 14–95, *Eros as assistant daimon*, tłum. H. Martin, w: *The Greek Magical Papyri in Translation*, ed. H.D. Betz, Chicago 1982, s. 154.

<sup>75</sup> Zdecydowałem się na odwołanie do przykładów egipskich ze względu na ich liczbę oraz jaskrawość. W uderzająco podobnych kontekstach, choć prawdopodobnie w mniejszej liczbie, możemy odnaleźć wzmianki o łukach również w źródłach z innych kultur, włącznie ze Starym Testamentem.

<sup>76</sup> D. Mackenzie, *Egyptian Myth*, s. 198, 227, 287; E.A. Wallis-Budge, *The Literature of the Ancient Egyptians*, Global Grey 2018, reprint elektroniczny globalgreycbooks.com (dostęp: 21.04.2019), s. 73; tenże, *The Legends of the Gods*, Global Grey 2018, reprint elektroniczny globalgreycbooks.com (dostęp: 21.04.2019), s. 102.

<sup>77</sup> *The Creation by Atum*, tłum. J.A. Wilson, w: *ANET*, s. 3.

<sup>78</sup> *The Legend of the Possessed Princess*, tłum. J.A. Wilson, w: *ANET*, s. 29.

<sup>79</sup> *A Campaign of Seti I in Northern Palestine*, tłum. J.A. Wilson, w: *ANET*, s. 253.

<sup>80</sup> *Persia Hold Egypt*, tłum. P. Lecoq, w: A. Kuhrt, *The Persian Empire. A Corpus of Sources from the Achaemenid Period*, New York 2010, s. 478. Nawiązując jeszcze do boskości i królewskości łuku, warto zaznaczyć, że według tej samej inskrypcji Dariusz otrzymał oręż od samej bogini Neith, a określony jest jako strzelający precyzyjnie i nigdy niechybiający.

<sup>81</sup> *A Campaign of Seti I in Northern Palestine*, s. 253.

<sup>82</sup> *Pharaoh as a Sportsman*, tłum. J.A. Wilson, w: *ANET*, s. 244.

<sup>83</sup> *The Asiatic Campaigning of Amen-hotep II*, tłum. J.A. Wilson, w: *ANET*, s. 245.

jenne bohatera Senuheta (Sanehat, Si-Nuhe) w trzech różnych wersjach opowieści o nim. Sławią one egipskiego księcia, „syna sykomory”, który odniósł wiele zwycięstw w różnych krainach<sup>84</sup>. W końcu warto wrócić jeszcze raz do Setiego I. Prowadząc kampanię w Północnej Palestynie, tak samo jak Ramzes II wyruszający przeciwko Hetytom, nadał nazwy swoim armiom (dywizjom). Wśród owych nazw, zapisanych na bazaltowej steli z Beth-Shan, znajduje się m.in. dywizja Amona – „potężni łukami”, oraz dywizja Seta – „silni łukami”<sup>85</sup>.

Z przedstawionej listy okoliczności, w jakich pojawiały się łuk i strzały, można wyciągnąć pewne wnioski. Po pierwsze, należy wskazać, że omawiany oręż może być kojarzony z kobiecością i męskością, stanowić symbol dwóch przeciwstawnych sobie zasad. Rozróżnienia zapewne należałoby dokonać poprzez stwierdzenie, że na Wschodzie łuk był symbolem męskości (królowie – łucznicy, przykład magii hetyckiej), a na Zachodzie stanowił symbol zasady żeńskiej (Artemida, Amazonki, Parys). Skojarzenia z żeńskimi bóstwami wojennymi Bliskiego Wschodu należy traktować raczej jako wzmocnienie symboliki czynu militarnego niż skojarzeń kobiecych. Do listy możliwych znaczeń symbolicznych łuku należy dodać siłę, potęgę, broń w znaczeniu całości kształtu uzbrojenia wojownika czy też oddziały, a nawet (ponownie) zwycięstwo. Był on też wykorzystywany w magii wojennej, łowieckiej<sup>86</sup>, leczniczej, ochronnej i szkodliwej<sup>87</sup> oraz we wróżbiarstwie, które odgrywało ogromną rolę w procesie podejmowania decyzji. Nawiązując jeszcze krótko do bóstw i roli łuku jako ich atrybutu, należałoby w przyszłości rozwinąć kwestię traktowania tego oręża jako symbolu (narzędzia) kary boskiej, boskiego gniewu, a samych strzał jako metafory choroby.

## Podsumowanie i wnioski

W prezentowanym artykule starałem się przekazać wybrane informacje o łuku i łucznictwie w starożytności, pochodzące ze źródeł z jednej strony o charakterze ogólnym, z drugiej – reprezentatywnym. Już ten krótki przegląd daje pewien cie-

<sup>84</sup> D. Mackenzie, *Egyptian Myth*, s. 206–207; E. Wallis-Budge, *Literature*, s. 145–146; *The Story of Si-Nuhe*, tłum. J.A. Wilson, w: *ANET*, s. 20.

<sup>85</sup> *A Campaign of Seti I in Northern Palestine*, s. 253.

<sup>86</sup> Mimo że nie znalazłem na ten temat informacji źródłowych, wydaje się to logiczne. Stawiam tę tezę na podstawie analogii do magii wojennej oraz użycia łuku w roli symbolicznego oręża królewskich łowów. Jednocześnie teza ta stanowi swoisty postulat badawczy.

<sup>87</sup> Np. przepis na magiczne zabójstwo zob.: R.C. Thomson, *Semitic Magic, Its Origins and Development*, London 1908, s. 144.

kawy obraz. Po pierwsze, rejony, które (najczęściej) interesują historyka europejskiego, można podzielić na dwa obszary: kultury wojennej<sup>88</sup> łuku oraz kultury wojennej miecza (lub dla okresu starożytnego – włóczni). Do pierwszego zaliczymy Azję Zachodnią i Południową wraz z Egiptem, do drugiego Europę z wyłączeniem Krety. W „krainie łuku”, powstałej w pewnej mierze z powodu warunków naturalnych na wspomnianym obszarze, omawiany oręż uznawany był za broń szlachetną, królewską, „rycerską”, a mistrzostwo w posługiwaniu się nim było powodem do chluby i dumy. W tej krainie znajdujemy powtarzającą się w różnych kulturach postać króla – łuczника (m.in. Sumer, Akad, Asyria, Persja, Scytowie), w którego rękach ów oręż – używany na wojnie i w performatywnych łowach – był atrybutem wojownika, władcy i myśliwego, a przy tym symbolem siły, wigoru i zwycięstwa. Również bóstwa, w tym główne, „krainy łuku” posługiwały się tym orężem, tworząc jego asocjacje zarówno z dziełem militarnym, jak i z namiętnościami. Wojownicy wielkich przestrzeni uczynili tę broń swoim głównym orężem i doszli do mistrzostwa w posługiwaniu się nim. Łuk stał się częścią ich codzienności, niemal elementem stroju, jak w Europie miecz, później rapier i szabla dla rycerza, szlachcica. W związku z tym łuk stanowił uniwersalny symbol samej męskości oraz wszystkiego, co się z nią wiąże w podstawowym, instynktownym systemie skojarzeń, a zatem wojny, walki, łowów i siły. W „krainie miecza (i włóczni)” łuk był deprecjonowany, po trosze z winy warunków naturalnych, po trosze z powodu starogreckiej kultury wojennej. Nawet mimo docenienia go przez największych wodzów starożytności<sup>89</sup>, nigdy nie zdobył takiego uznania, jakim cieszył się na Wschodzie. Jak się wydaje, nawiązując do stanowiska Greków w tej kwestii, Europejczycy określali łuczników mianem tchórzy, a sam łuk uznawali za dobry do polowania, ale na wojnie za broń niegodną, drugorzędną. Nie przeszkodziło to jednak we wpisaniu się tego oręża w system skojarzeń związanych z działaniami militarnymi – w szczególności łowami – oraz w symbolikę miłości, namiętności, kobiecości oraz zagrożenia i choroby. W związku z szerokim posługiwaniem się tym orężem w obu „krainach” wszedł on do katalogu przedmiotów używanych w magii i obrzędach religijnych, w tym m.in. we wróżbiarstwie.

<sup>88</sup> Pojęcie „kultury wojennej” użyte zgodnie z propozycjami Elżbiety Olzackiej, zob.: taż, *Ład aksjonormatywny a sposoby prowadzenia wojen. Kultura wojenna jako regulator wojennej praktyki*, „The Polish Journal of the Arts and Culture” 8 (5/2013), s. 157–176; taż, *Kulturowy wymiar zjawiska wojny – zakres badań i doniosłość*, „Kultura i Historia” 22/2012, [b.p.], <https://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/4192> (dostęp: 12.03.2020).

<sup>89</sup> Mam na myśli przekazy źródłowe na temat łuczników, zachowane w „Anabazie”, czyli *Wyprawie Aleksandra Wielkiego* Flawiusza Arriana oraz w *Pamiętnikach* Juliusza Cezara, co jednak zasługuje na osobne opracowanie.

Jest stwierdzeniem dość trywialnym, że na temat łuku i posługiwania się nim, zarówno w starożytności, jak i w okresach późniejszych, wiemy tak naprawdę niewiele. Jako Europejczycy podlegamy tej samej determinancie kulturowej co nasi przodkowie. Deprecjonujemy ten oręż, nie przejmujemy się nim. Wy tłumaczyć to można również niewielką ilością materiału archeologicznego, pozwalającego przeprowadzić badania w tej materii. Stan współczesnej wiedzy, pomimo wysiłków pewnej grupy badaczy, jest niekompletny i zasługuje na uzupełnienie. Należałoby przeanalizować materiał pochodzący z innych niż tu wymienione źródeł, być może w podziale na mniejsze obszary kulturowe, np. sam Egipt czy sama Persja<sup>90</sup>. Podejście do łuku od strony historii kulturowej otwiera nowe horyzonty badawcze. Katalog symboli stworzony w tym artykule z pewnością nie jest kompletny. Zastosowania magiczne interesującego nas oręża zostały jedynie nakreślone i też zasługują na dokładniejsze badania, choć tutaj problem może stanowić ilość i dostępność źródeł. Wzmianki u Herodota i Ksenofonta wskazują, że ćwiczenia łucznicze były traktowane również jako element procesu wychowawczego. Wychodząc od tego faktu źródłowego, należałoby zbadać zasięg i celowość traktowania łucznictwa jako umiejętności przydatnej młodzieży. Wiele znalezisk archeologicznych wskazuje na to, że łuk i jego osprzęt bywały wspaniale zdobione, choćby gorytosi scytyjskie<sup>91</sup>. Wprowadza to łuk w krąg zainteresowań historyków sztuki. Badania „łucznicze” należałoby rozciągnąć na inne okresy historyczne i nowe kręgi kulturowe, idąc za przykładem badań brytyjskich i węgierskich. Zdeprecjonowany i pomijany oręż może stać się przyczynkiem do wielu interesujących uzupełnień naszej wiedzy historycznej.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła

*Ancient Near Eastern Texts, Relating to the Old Testament*, ed. J.B. Pritchard, Princeton 1969.

*Biblia Tysiąclecia*: Pwt. – Księga Powtórzonego Prawa; Rdz. – Księga Rodzaju; Ps. – Księga Psalmów; Lb. – Księga Liczb; 2 Krl. – Druga Księga Królewska.

Caesar, *The Gallic War*, transl. H.J. Edwards, Loeb Classical Library 72, Cambridge 1917.

Caesar, *Civil War*, ed.&transl. C. Damon, Loeb Classical Library 39, Cambridge 2016.

<sup>90</sup> Idąc za przykładem prac takich jak: M.J. Szudy, *Archery Equipment*, albo dysertacja: T.A. Davis, *Archery in Archaic Greece*.

<sup>91</sup> J.W. Czernienko, *Scytowie 700–300 przed Chr.*, s. 41, A. Smirnow, *Scytowie*, Warszawa 1974, s. 17.

- Caesar, *Alexandrian War. African War. Spanish War*, transl. A.G. Way, Loeb Classical Library 402, Cambridge 1955.
- Cezar, *Wojna galijska; Wojna domowa; Wojna aleksandryjska; Wojna afrykańska*, w: *Corpus Caesarianum*, tłum. i oprac. E. Konik, W. Nowosielska, Wrocław 2006.
- Euripides, *Heracles* (Eur.Her.), transl. E.P. Coleridge, New York 1938.
- Eurypides, *Herakles*, w: Eurypides, *Tragedie*, t. 1, oprac. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2006.
- Ferdousi, *Księga Królewska. Wybór (Szahname)*, tłum. W. Dulęba, Warszawa 1981.
- The Greek Magical Papyri in Translation*, ed. H.D. Betz, Chicago 1982.
- Herodot, *Dzieje*, przekł. S. Hammer, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005.
- Herodotus, *Histories* (Hdt), transl. A.D. Godley, Cambridge 1920.
- Homer, *Odyseja*, przekł. J. Parandowski, Warszawa 2008.
- Homer, *Odysey* (Hom.Od), tłum. A.T. Murray, London 1919.
- Homer, *The Iliad* (Hom.II), transl. A.T. Murray, London 1924.
- Homer, *Iliada*, przekł. K. Jeżewska, Warszawa 1999.
- Ksenofont, *Wychowanie Cyrusa (Cyropedia)*, przekł. K. Głombiowski, B. Burliga, A. Marchewka, A. Ryś, Wrocław 2015.
- Kuhrt A., *The Persian Empire. A Corpus of Sources from the Achaemenid Period*, New York 2010.
- Mity akadyjskie*, red. M. Kapelusz, Warszawa 2000.
- Ovid, *Metamorphoses* (Ov.Met.), tłum. B. More, Boston 1922.
- Owidiusz, *Metamorfozy*, przekł. S. Stabryła, Wrocław 1995.
- Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, oprac.: S. Stabryła, Wrocław 2004.
- Vergiliusz, *Eneida* (Verg.A.), tłum. T.C. Williams, Boston 1910.
- Xenophon, *Cyropaedia* (Xen.Cyr.), vol. 1, books 1–4, transl. W. Miller, Loeb Classical Library 51, Cambridge 1914.
- Xenophon, *On Hunting* (Xen.Hunt.), w: *Xenophon in Seven Volumes*, tłum. E.C. Marchant, G.W. Bowersock, London 1925.

#### Literatura

- Allely S., *Western Indian Bows*, w: *Traditional Bowyers Bible*, vol. 1, ed. J. Hamm, Guilford 1993, s. 165–194.
- Backwell L. i in., *The Antiquity of Bow-and-Arrow Technology: Evidence from Middle Stone Age Layers at Sibudu Cave*, „Antiquity” 2018, 92/362, s. 289–303.
- Bakas S., *An Insight View of the Shooting Methods of the Archers of the Ancient Greek World 1400BC–400BC*, w: *The Shooting Method of Traditional Archery*, WTAF International Academic Seminar, ed. S. Jo Yang, Danyang-gun 2014, s. 9–19.
- Bator W., *Religia starożytnego Egiptu*, Kraków 2004.
- Bergman A.C., *The Development of the Bow in Western Europe: A Technological and Functional Perspective*, „Archeological Papers of the American Anthropological Association” vol. 4 (January 1993), s. 95–105.

- Bogowie, demony, herosi. Leksykon*, Kraków 1996.
- Burke E., *The History of Archery*, Westport 1971.
- Callanan M., *Melting Snow Patches Reveal Neolithic Archery*, „Antiquity” 2013, 87, s. 728–745.
- Cattelain P., *Hunting during the Upper Paleolithic: Bow, Spearthrower, or Both?*, w: *Projectile Technology*, ed. H. Knecht, New York 1997, s. 213–240.
- Czernienko J.W., *Scytowie 700–300 przed Chr.*, Oświęcim 2018.
- D’Amato R., *Rzymskie oddziały w prowincjach wschodnich*, tłum. M.N. Faszczka, Oświęcim 2018.
- Davis T.A., *Archery in Archaic Greece*, New York 2013, dysertacja doktorska.
- Dąbrowa E., *Niektóre oddziały specjalne armii rzymskiej I–III wiek n.e.*, w: *Pod znakami Aresa i Marsa*, red. E. Dąbrowa, Kraków 1993, s. 95–103.
- Dmochowski P., Pyżewicz K., *Łucznictwo eksperymentalne. Rola doświadczeń w aspekcie analiz technologicznych i funkcjonalnych na przykładzie wybranej sytuacji źródłowej z mezolitu*, w: *Skanseny archeologiczne i archeologia eksperymentalna*, red. J. Gancarski, Krosno 2012, s. 497–528.
- Edinburgh K.S.A., *Evolution of Bow-arrow Technology*, London 2013.
- Encyklopedia PWN w trzech tomach*, t. 2, Warszawa 1999.
- Farrokh K., Khorasani M.M., Dwyer B., *Depictions of Archery in Sassanian Silver Plates and their Relationship to Warfare*, „Revista de Artes Marciales Asiáticas” 2018, Vol. 13(2), s. 82–113.
- Galiński T., *Najstarsze osadnictwo mezolityczne w strefie zachodniobałtyckiej w świetle badań stanowiska Bolków 1*, „Przegląd Archeologiczny” 2015, Vol. 63, s. 29–57.
- Górewicz I.D., *Miecze Europy*, Szczecin–Warszawa 2015.
- Grayson C.E., French M., O’Brien M.J., *Traditional Archery from Six Continents*, Columbia 2007.
- Halpin A., *The Ballinderry Bow: An Under-appreciated Viking Weapon?*, w: *The Vikings in Ireland and Beyond: Before and After the Battle of Clontarf*, eds H.B. Clarke, R. Johnson, Dublin 2015, s. 151–160.
- Hamblin W.J., *Warfare in the Ancient Near East to 1600 B.C.*, London 2006.
- Hanaway W.L., *The Concept of the Hunt in Persian Literature*, „Boston Museum Bulletin” 1971, 69 (355/356), s. 21–69.
- Heath E.G., *Archery. A Military History*, London 1980.
- Insulander R., *The Two-Wood Bow*, „Acta Borealla” 19, 2002, s. 49–77.
- Junkmanns J. i in., *Neolithic and Bronze Age Archery Equipment from Alpine Ice-Patches: A Review on Components, Construction Techniques and Functionality*, „Journal of Neolithic Archaeology” 21, 2019, s. 283–314.
- Juszyński J., *Etos łuczніка w starożytnej Europie*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020.
- Juszyński J., *Polskie łucznictwo i kusznictwo konne w X–XVIII wieku*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020.
- Juszyński J., *Północny łuk refleksyjny w Polsce*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021.



- Kambouris M.E., Bakas S., *Archery in Ancient Greece: Operational Practice and Tactics*, „Archaeology and Science” 12, 2016, s. 159–171.
- Komornicka A.M., *Flawiusz Wegecjusz Renatus*, „Meander” R. 28, 1973, nr 10.
- Kostuch L., *Uzbrojona bogini. Żeńskie bóstwa wojenne w historii starożytnych Greków*, Kielce 2012.
- Kozłowski J.K., *Wielka historia świata. Świat przed „rewolucją” neolityczną*, Warszawa 2004.
- Laubin R. i G., *American Indian Archery. Civilization of the American Indian Series*, Oklahoma 1980.
- Loades M., *The Composite Bow*, Oxford 2016.
- Lombard M., Phillipson L., *Indications of Bow and Stone-tipped Arrow Use 64.000 Years Ago in KwaZulu-Natal, South Africa*, „Antiquity” 2010, 84, s. 641–663.
- Mackenzie D., *Egyptian Myth and Legend*, GlobalGrey 2019, reprint elektroniczny global-gre ebooks.com (dostęp: 21.04.2019).
- Masłowska-Nowak A., *Amazonki – greckie źródła literackie do historii mitu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- Mason O.T., *North American Bows, Arrows and Quivers*, Washigton 1894.
- McLeod W., *Composite Bows from the Tomb of Tut'ankhamun*, Oxford 1970.
- Morse E., *Ancient and Modern Methods of Arrow-release*, „Bulletin Of The Essex Institute” 1885, Vol. 17, Oct-Dec.
- Olbrycht M.J., *Aleksander Wielki i świat irański*, Rzeszów 2004.
- Olzacka E., *Kulturowy wymiar zjawiska wojny – zakres badań i doniosłość*, „Kultura i Historia” nr 22/2012, <https://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/4192> (dostęp: 12.03.2020).
- Olzacka E., *Ład aksjonormatywny a sposoby prowadzenia wojen. Kultura wojenna jako regulator wojennej praktyki*, „The Polish Journal of the Arts and Culture” 8 (5/2013), s. 157–176.
- Piwiński R., *Mitologia Arabów*, Warszawa 1989.
- Popko M., *Magia i wróżbiarstwo u Hetytów*, Warszawa 1982.
- Randall K., *Origins and Comparative Performance of the Composite Bow*, University of South Africa 2016, nieopublikowana dysertacja doktorska.
- Randall K., *Problems in Bow Nomenclature – A Discussion*, „Journal of the Society of Archers-Antiquaries” 2015, s. 42–47.
- Rausing G., *The Bow: Some Notes on its Origin and Development*, Manchester 1967.
- Rogers S.L., *Aboriginal Bow and Arrow of North American and Eastern Asia*, „American Anthropologist. New Series” 42, 1940, s. 255–269.
- Shaw I., *Egyptian Warfare and Weapons*, Buckinghamshire 1991.
- Słupecki L.P., *Wróżby i wyrocznie pogańskich Skandynawów*, Kraków 2017.
- Smirnow A., *Scytowie*, Warszawa 1974.
- Spalinger A., *Re-Reading Egyptian Military Reliefs*, w: *Ramesside Studies in Honour of K.A. Kitchen*, eds M. Collier, S. Snape, Liverpool 2011, s. 475–491.
- Sutherland C., *Archery in the Homeric Epics*, „Classics Ireland” Vol. 8, 2001, s. 111–120.

- Szudy M.J., *Archery Equipment in the Neo-Assyrian Period*, Vienna 2015.
- Thomson R.C., *Semitic Magic, Its Origins and Development*, London 1908.
- Traditional Bowyers Bible*, vol. 1–4, ed. J. Hamm, Guilford 1993–2008.
- Ulanowski K., *The Rituals of Power: The Akkadian Tradition in Neo-Assyrian Policy*, w: *Tradition and Innovation in the Ancient Near East*, eds A. Archi, A. Bramati, Winona Lake 2015, s. 237–250.
- Vidal-Naquet P., *Czarny łowca. Formy myśli i formy życia społecznego w świecie greckim*, Warszawa 2003.
- Wachsmann S., *On Drawing the Bow*, w: *Eretz-Israel 29 (In Honor of Ephraim Stern)*, eds J. Aviram i in., Jerusalem 2009, s. 238–257.
- Wallis-Budge E.A., *The Legends of the Gods*, GlobalGrey 2018, reprint elektroniczny globalgreybooks.com (dostęp: 21.04.2019).
- Wallis-Budge E.A., *The literature of the Ancient Egyptians*, GlobalGrey 2018, reprint elektroniczny globalgreybooks.com (dostęp: 21.04.2019).
- Warry J., *Armie świata antycznego*, Warszawa 1995.
- Werner J., *Polska broń. Łuk i kusza*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.
- Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, Warszawa 1965.
- Wilkinson R.H., *The Representation of the Bow in the Art of Egypt and the Ancient Near East*, „Journal of the Ancient Near Eastern Society” 1991, vol. 20, Issue 1, s. 83–99.
- Wojsko, wojna, broń*, red. M. Kamler, Warszawa 2001.
- Woźniak M.A., *Armie starożytnej Persji*, Zabrze 2010.

#### Źródła internetowe

- <https://www.louvre.fr/en/oeuvre-notices/victory-stele-naram-sin> (dostęp: 3.10.2020).
- <http://www.perseus.tufts.edu> (dostęp: 3.10.2020) – internetowa biblioteka źródeł starożytnych.

---

#### O autorze:

**mgr Tomasz Świątkowski** – historyk, student Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, publicysta.

**Zainteresowania naukowe:** historia wojskowości szczególnie epok przedindustrialnych, antropologiczna historia kultury materialnej, bronzoznawstwo.

---

**e-mail:** [tl.swiatkowski@gmail.com](mailto:tl.swiatkowski@gmail.com)



Klaudia Rogowska (UNIWERSYTET WARSZAWSKI)

ORCID: 0000-0003-4094-5263

„Czyli żyje? Czyli umarł?”. Problem ucieczek żon i mężów  
w świetle ogłoszeń publikowanych w „Gazecie Warszawskiej”  
w latach 1775–1780<sup>1</sup>

DOI: 10.25951/8460

STRESZCZENIE

Czy problem zbiegostwa żon i mężów w osiemnastowiecznej Polsce był częsty? Na to pytanie autorka spróbuje odpowiedzieć, analizując 62 ogłoszenia opublikowane w „Gazecie Warszawskiej” w latach 1775–1780. Badany materiał jest niezwykle różnorodny i pozwala na dogłębne zbadanie zjawiska. Ciekawe jest, dlaczego w ogóle publikowano tego typu ogłoszenia, czy upatrywano w nich możliwość odnalezienia zaginionego niejednokrotnie przed wielu laty współmałżonka? W ogłoszeniach podawano szczegółowe informacje na temat zbiega, takie jak wygląd, strój, w którym opuścił rodzinny dom, czy cechy charakteru, mające go wyróżniać na tle danej społeczności. Często wspomniano też o porzuceniu małych dzieci. Ale czy rzeczywiście te informacje wystarczyły, żeby sprowadzić niewiernego współmałżonka do domu? Nie zawsze, dlatego korzystano z możliwości zarówno oferowanych przez władzę świecką, jak i kościelną.

SŁOWA KLUCZOWE: XVIII wiek, oświecenie, „Gazeta Warszawska”, prasa, Rzeczpospolita Obojga Narodów, kościół, małżeństwo, religia, uciezki.

SUMMARY

“So He Is Alive? So He Died?”. The Problem of Escapes of Wives and Husbands  
in the Light of Advertisements Published in “Gazeta Warszawska”  
in the Years 1775–1780

This article deals with the runaway wives and husbands in the 18th century. This problem was investigated with the help of the surviving issues of “Gazeta Warszawska” from 1775 to 1780. The ads published in the newspaper have become a valuable source material for the analysis of

---

<sup>1</sup> Praca powstała w wyniku realizacji projektu badawczego nr UMO-2021/41/N/HS3/01459 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki w ramach konkursu Preludium 20.

their specific construction, as well as the involvement of the Church authorities in the search of runaway spouses. An attempt was made to describe the reasons why such advertisements were so often placed in the press. It was also considered whether this type of search could have been effective at all.

**KEYWORDS:** 18th century, Enlightenment, "Gazeta Warszawska", press, Polish-Lithuanian Commonwealth, church, marriage, escapes.

## Wprowadzenie

Historia społeczna oraz zawierająca się w niej historia przestępczości cieszy się coraz większym zainteresowaniem, w tym także młodego pokolenia badaczy, co jest bardzo pozytywnym zjawiskiem. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie fenomenu ucieczek żon oraz mężów w osiemnastowiecznej Polsce w świetle ogłoszeń publikowanych na łamach „Gazety Warszawskiej” w latach 1775–1780. Uważam, że jest to nadal niedocenione źródło wiedzy. Poza pracami autorstwa Jerzego Łojka<sup>2</sup>, Witolda Giełżyńskiego<sup>3</sup>, Józefa Szczepańca<sup>4</sup> próżno szukać opracowań na temat prasy polskiej w tym okresie. Jedyną osobą, która podjęła się analizy ogłoszeń w prasie warszawskiej doby Stanisławowskiej, jest Dariusz Główka<sup>5</sup>. Z tego wynika, że ten rodzaj źródeł nie zawsze jest należycie doceniany i wymaga dalszego zgłębiania, szczególnie w kontekście ogłoszeń zamieszczanych w gazetach.

## Ksiądz Łuskinia i jego gazeta

Wszystkie treści analizowane w tym artykule pochodzą z „Gazety Warszawskiej”, zarządzanej i redagowanej przez księdza jezuitę Stefana Łuskina. Urodził się w 1725 r. na Białorusi, odebrał staranne wykształcenie, a w wieku 17 lat wstąpił

<sup>2</sup> J. Łojek, *Dziennikarze i prasa w Warszawie w XVIII wieku*, Warszawa 1960; tenże, *Prasa polska w latach 1661–1831*, w: *Prasa polska w latach 1661–1864*, red. tenże, Warszawa 1976, s. 9–63.

<sup>3</sup> W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa 1962.

<sup>4</sup> J. Szczepaniec, *Monopol prasowy Stefana Łuskiny w Koronie w latach 1773–1793*, „Ze Skarbcza Kultury: biuletyn informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1961, z. 13, s. 5–89.

<sup>5</sup> D. Główka, *Ogłoszenia w prasie warszawskiej doby stanisławowskiej – świadectwo recepcji zachodnich wzorców konsumpcji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2017, nr 65, z. 4, s. 471–493.

do zakonu jezuitów. Studiował w Wilnie i następnie z własnych środków opłacił ośmioletnie studia zagraniczne. Przebywał wówczas w Wiedniu, we Włoszech oraz we Francji<sup>6</sup>.

Po powrocie z Francji, gdzie przez kilka lat piastował funkcję spowiednika Stanisława Leszczyńskiego na prośbę Franciszka Bohomolca, Łuskina rozpoczął prace nad „Wiadomościami Warszawskimi”<sup>7</sup>. Impulsem do rozwoju monopolu prasowego przez Łuskinę była kasata zakonu jezuitów w 1773 r., przez co monopol wydany w 1757 r. utracił moc<sup>8</sup>. W zamian za bardzo cenne narzędzia astronomiczne przywiezione zza granicy udało mu się uzyskać od króla wyłączne prawo do drukowania gazet informacyjnych na terenach Korony we wszystkich językach poza francuskim, gdyż takie prawo mieli wyłącznie pijarzy<sup>9</sup>. 9 lipca 1773 r. Łuskina otrzymał dokument. Został jednak zmuszony przez króla do podpisania oświadczenia, w którym zobowiązywał się do przekazania części swojego dochodu (każda kwota powyżej 7 tysięcy zł rocznie) do prywatnego skarbu króla<sup>10</sup>.

Od 1774 r. zmieniono nazwę „Wiadomości Warszawskich” na „Gazetę Warszawską”. Główny jej trzon stanowiły informacje zza granicy, które Łuskina czerpał z dostarczanych mu pism obcych. Można było w nich znaleźć opisy wystawnego życia na największych europejskich dworach, wzmianki na temat aktualnie prowadzonych konfliktów zbrojnych, słynnych procesów, morderstw, klęsk żywiołowych, ale również informacje dotyczące życia naukowego ówczesnej Europy. Dużo miejsca Łuskina poświęcał zagadnieniom religijnym<sup>11</sup>. Pismo było wydawane dwa razy w tygodniu: w środę oraz w sobotę. Dodawano do niego tzw. suplement, w którym w większości numerów znajdowała się rubryka „Doniesienia z Warszawy”, zawierająca ogłoszenia dotyczące nie tylko spraw z miasta, lecz także z terenów całej Korony. W „Doniesieniach” poruszano różnorakie problemy: przestępczość (zbiegostwo sług, poddanych, małżonków, kradzieże, rozboje, zabójstwa), zaginięcia osób, oferty kupna i sprzedaży, niekiedy poszukiwano towarzysza podróży lub ogłaszano aukcję, która miała odbyć się w najbliższym czasie. Sporo miejsca poświęcano też lekarzom przybywającym do Warszawy (dentyści, chirurdzy, okuliści) oraz sprzedawanym przez nich medykamentom. Początkowo „Doniesienia” obejmowały jedną stronę suplementu, lecz wraz ze wzrostem zainteresowania rubryka się rozrastała.

<sup>6</sup> J. Łojek, *Dziennikarze i prasa*, s. 50–51.

<sup>7</sup> W. Giełżyński, *Prasa warszawska*, s. 60.

<sup>8</sup> J. Łojek, *Prasa polska*, s. 25.

<sup>9</sup> J. Łojek, *Dziennikarze i prasa*, s. 52.

<sup>10</sup> Tamże, s. 54.

<sup>11</sup> J. Łojek, *Dziennikarze i prasa*, s. 56.

Nakład nie był wysoki, wynosił od 500 do 1000 egzemplarzy. Czasopismo tłoczono w Drukarni Nadwornej, którą od 1784 r. zarządzał Franciszek Bohomolec, a następnie od 1794 Stanisław Mataciński<sup>12</sup>. Prenumerata była bardzo droga, gdyż jej koszt wynosił 4 czerwone złote (w przeliczeniu 72 złp.)<sup>13</sup>. Osoby mieszkające na prowincji także mogły prenumerować „Gazetę Warszawską”, a czasopismo dostarczano im pocztą, która do 1776 r. nie działała zbyt sprawnie. Dlatego w kierunku Łuskiny kierowano oskarżenia, że ten nie wywiązuje się z umów<sup>14</sup>.

## O porzuceniu współmałżonka w świetle prawa kościelnego

Chociaż w świetle prawa kanonicznego istniała możliwość zawierania małżeństw od momentu uzyskania tzw. lat sprawnych, to w rzeczywistości dochodziło do nich o wiele później. Wiek pochodzących z miast mężczyzn, którzy żenili się po raz pierwszy, plasował się w przedziale 24–28 lat<sup>15</sup>. Jednym z powodów tak późnego ożenku była konieczność utrzymania przyszłej rodziny. U kobiet ten wiek był zdecydowanie niższy. Niejednokrotnie wchodziły one w związki ze starszymi mężczyznami<sup>16</sup>. Jednakże bez względu na wiek partnera relacje te nie zawsze były udane, co kończyło się ucieczką jednego ze współmałżonków, a tego typu sprawy bardzo często znajdowały finał przed sądami kościelnymi.

Sądownictwo kościelne na terenach Polski zaczęło kształtować się od 1210 r. Podczas synodu w Borzykowej Kościół otrzymał przywilej, dzięki któremu mógł stworzyć sądownictwo całkowicie niezależne od władzy świeckiej<sup>17</sup>. Z kolei na mocy synodu we Wrocławiu w 1267 r., zwołanego przez legata papieskiego Gwido, ustalono, że dla sprawnego funkcjonowania sądów kościelnych, które z powodu natłoku kierowanych do nich spraw nie mogły działać dostatecznie sprawnie, powołano urząd oficjała<sup>18</sup>.

Należy podkreślić, że kompetencje sądów kościelnych były niezwykle szerokie. Miały one prawo do sądenia spraw dotyczących dziesięcin, fundacji, testamen-

<sup>12</sup> J. Szczepaniec, *Monopol prasowy*, s. 13.

<sup>13</sup> J. Łojek, *Dziennikarze i prasa*, s. 59.

<sup>14</sup> D. Hombek, *Dzieje prasy polskiej wiek XVIII (do 1795 r.)*, Kielce 2016, s. 35.

<sup>15</sup> C. Kukło, *Małżeństwo, dzieci i rodzina w miastach i miasteczkach Korony w XVI–XVIII w.*, „Przegląd Historyczny” 2012, t. 103, z. 4, s. 704.

<sup>16</sup> Tamże, s. 705.

<sup>17</sup> I. Subera, *Powstanie i rozwój właściwości sądów kościelnych w Polsce*, „Prawo Kanoniczne” 1968, nr 11, z. 3–4, s. 58–59.

<sup>18</sup> Tamże, s. 62–63.

tów osób świeckich oraz duchownych, do rozstrzygnięcia sporów między osobami świeckimi a duchownymi, w sprawach małżeńskich czy w sporach o beneficja<sup>19</sup>. W skład pracowników konsystorza wchodził m.in.:

- oficjał – stał na czele własnego trybunału oraz kancelarii (zwanej konsystorzem). Był powoływany przez biskupa i sprawował niemal identyczną władzę sądowniczą, z wyjątkiem spraw przez tegoż wyłączonych. Co ważne, dany oficjał był związany z jednym biskupem i mógł sprawować urząd do czasu odwołania go ze stanowiska przez zwierzchnika lub w przypadku jego śmierci<sup>20</sup>. Oficjał orzekał w sprawach cywilnych, kryminalnych, duchowych, a co najważniejsze z perspektywy tego artykułu – także w sprawach małżeńskich. Urzędnik miał prawo nakładania kar finansowych oraz obłożenia winnego ekskomuniką<sup>21</sup>;
- surogat – zastępca głównego sędziego. Początkowo funkcja dodatkowa, wspomagająca, z czasem stał się sędzią na stałe pracującym w konsystorzu, sądzącym sprawy na przemian z oficjałem;
- notariusz;
- instygator – oskarżyciel publiczny, niezwykle istotna postać w machinie sądownictwa kościelnego. To do niego dziekani i plebani donosili o różnego rodzaju nadużyciach. Wówczas jego obowiązkiem było wniesienie oskarżenia do sądu duchownego;
- woźny – jego zadaniem było przygotowanie sali rozpraw oraz dostarczanie pozwów. Zajęcie to nie było zbyt bezpieczne, ponieważ wiązało się z ewentualnym pobiciem<sup>22</sup>.

Warto podkreślić, że starano się, aby personel danego sądu był zaznajomiony z prawem kanonicznym zarówno w teorii, jak i w praktyce. Przykładowo, w Gnieźnie w XV w. niemal 50% pracowników konsystorza było wyedukowanych w tym kierunku. Dotyczyło to przedstawicieli stanu duchownego i świeckiego<sup>23</sup>. Było to wręcz niezbędne, by sprostać ówczesnym wymaganiom i sędzić sprawy, których liczba stale wzrastała.

<sup>19</sup> A. Witczak, *Działalność konsystorza pomorskiego i gdańskiego w sprawach małżeńskich w latach 1733–1734*, Gdańsk 2007, s. 15.

<sup>20</sup> I. Skierska, *Konsystorz gnieźnieński w XV wieku*, w: *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 193, 195.

<sup>21</sup> M. Biniś-Szkopek, *Małżonkowie przed sądem biskupiego oficjała poznańskiego w pierwszej ćwierci XV wieku*, Poznań 2019, s. 74.

<sup>22</sup> A. Witczak, *Działalność konsystorza*, s. 17–19.

<sup>23</sup> I. Skierska, *Konsystorz*, s. 214



Po soborze trydenckim sprawy małżeńskie powierzano już nie tylko oficjałom generalnym, lecz także tym okręgowym. Wynikało to z rozległości obszaru, na którym znajdowała się diecezja<sup>24</sup>. Z czasem jednak kompetencje oficjałów były ograniczane. W epoce nowożytnej nie mogli już wydawać wyroków rozstrzygających, decydujący głos miał biskup. Kompetencje oficjałów ograniczono do wydawania wyroków o separację osobom, które ze względów finansowych nie mogły sobie pozwolić na proces przed biskupem. Zdarzały się jednak przypadki, w których wydawano wyroki bez jego zgody i wiedzy<sup>25</sup>.

Sprawy sądowe dotyczące małżeństw były niezwykle różnorodne. Dotyczyły zaręczyn, nakłonięcia do współżycia małżeńskiego, przeszkadzania w zawarciu małżeństwa, były to też procesy o separację i stwierdzenie nieważności małżeństwa spowodowane złośliwym porzuceniem wspólnoty małżeńskiej (*malitosa desertio*)<sup>26</sup>. Kwestie małżeńskie nie były traktowane przez oficjaty w szczególny sposób. Informacje na temat ich przebiegu możemy znaleźć w księgach trybunału, gdzie odnotowywano również inne sprawy<sup>27</sup>.

W kontekście analizowanego zjawiska należy wspomnieć o separacji oraz stwierdzeniu nieważności małżeństwa jako konsekwencjach wymierzonych w niewiernego współmałżonka. Separacja mogła zostać orzeczona za zgodą obojga małżonków, a w skrajnych przypadkach – tylko jednego z nich. Istniały jej dwa rodzaje: czasowa (*separatio temporaria*) lub dożywotnia (*separatio perpetua*). W przypadku separacji czasowej wyróżniało się separację od łoża (gdy małżonkowie mogli mieszkać pod jednym dachem, ale zmuszeni byli do zachowania wstrzeмиęźliwości seksualnej) oraz od stołu i od łoża (wtedy powinni zamieszkać osobno)<sup>28</sup>. O czasową separację można było również wystąpić w przypadku choroby umysłowej współmałżonka lub występującej u niego ciężkiej choroby zakaźnej<sup>29</sup>.

Stwierdzenie nieważności małżeństwa zostało dopuszczone w prawie kościelnym dopiero w XII w., gdy zdecydowano, że niezbędne jest uzyskanie w tym celu

---

<sup>24</sup> P. Hemperek, *Oficjariat okręgowy w Lublinie XV–XVIII w. Studium z dziejów organizacji i kompetencji sądownictwa kościelnego*, Lublin 1974, s. 170.

<sup>25</sup> Tamże, s. 176.

<sup>26</sup> Tamże, s. 170–175.

<sup>27</sup> W. Wójcik, *Procedura w załatwianiu spraw małżeńskich w oficjacie okręgowym w Sandomierzu*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1962, t. 9, z. 1, s. 101.

<sup>28</sup> I. Kulesza-Woroniecka, *Separacja w rodzinach magnackich w Polsce w XVII–XVIII wieku*, w: *Cała historia to dzieje ludzi... Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, red. C. Kuklo, P. Guzowski, Białystok 2004, s. 272–273.

<sup>29</sup> B. Sitek, *Trwałość i nierozzerwalność małżeństwa. Ze studiów nad małżeństwem w prawie rzymskim, kanonicznym Kościoła katolickiego i polskim prawie cywilnym*, Olsztyn 2002, s. 101.

dyspensy. Początkowo były to pojedyncze przypadki dotyczące osób majątnych czy władców. Jednakże za pontyfikatu papieża Jana XXII (1316–1334) wydano tych dyspens około 400. Sytuacja zmieniła się znacząco po soborze trydenckim (1545–1563). Wówczas uzyskanie papieskiego zezwolenia na stwierdzenie nieważności małżeństwa stało się o wiele łatwiejsze<sup>30</sup>. Na przeprowadzenie tego procesu pozwalały: brak lat sprawnych, pokrewieństwo duchowe (nawiązane podczas chrztu świętego), niemoc płciową (niemożność odbycia stosunku płciowego) czy węzeł małżeński (tzw. bigamia)<sup>31</sup>.

Mężczyzn, którzy stawali przed sądem kościelnym, oskarżano o takie przestępstwa jak: złamanie zasad wierności małżeńskiej, ucieczka z domu z kochanką, wstąpienie w ponowny związek małżeński po ucieczce (bigamia) czy o utrzymywanie w domu nałożnicy<sup>32</sup>. Uważam, że większość tych zarzutów można odnieść do przedstawicieli obojga płci. Czasami osoby oskarżone o opuszczenie współmałżonka wyznawały przed sądem, jakie były motywy ich działania, m.in.: zmuszanie do zaręczyn, zwodzenie przez obce osoby, przemoc fizyczna stosowana przez współmałżonka czy popularne w tamtym okresie podszepty złych duchów<sup>33</sup>. Dochodziło także do sytuacji, gdy pozwani bagatelizowali pozwy dostarczane im z konsystorza i nie stawiali się na rozprawy. Kierowano wówczas kolejne wezwanie, w którym grożono pozwanemu ekskomuniką za ponowne nie stawienie się na obrady sądu. W przypadku, gdy pomimo tych ostrzeżeń pozwany nadal się nie pojawiał, prowadzono proces zaocznie<sup>34</sup>. Jeżeli jednak oskarżonego doprowadzono do wskazanego konsystorza, za porzucenie małżonki/małżonka groziły różnorakie kary m.in.: więzienie, infamia, odsunięcie od łoża i od stołu (separacja), stwierdzenie nieważności małżeństwa lub konfiskata majątku<sup>35</sup>.

<sup>30</sup> S. Biskupski, *Prawo małżeńskie Kościoła rzymskokatolickiego*, Warszawa 1956, s. 440.

<sup>31</sup> A. Książkiewicz, *Sprawy małżeńskie w konsystorzu lwowskim w późnym średniowieczu*, „Nasza Przeszość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 2008, t. 109, s. 294.

<sup>32</sup> M. Delimata, *Wiarotomni mężowie przed polskimi sądami kościelnymi*, „Nasza Przeszość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 2005, t. 104, s. 250.

<sup>33</sup> M. Delimata, *Mulieres suspectae – przypadki niewiernych żon w aktach sądów kościelnych*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2008, vol. 177, s. 291.

<sup>34</sup> A. Witczak, *Działalność konsystorza*, s. 25.

<sup>35</sup> Tamże, s. 183.

## Ucieczki współmałżonków w świetle „Gazety Warszawskiej”

Na potrzeby przygotowania niniejszego tekstu przeanalizowałam dostępne numery „Gazety Warszawskiej” z lat 1775–1780, czyli około 500.

Poszukiwania nie ograniczały się jedynie do zbiegłych współmałżonków z terenów Warszawy, pojawiały się również wzmianki na temat ucieczek z terenów całej Korony. Ich podział według województw kształtuje się następująco: mazowieckie (34 przypadki, w tym 30 z samej Warszawy), krakowskie (10), ruskie (4), sandomierskie (2), wołyńskie (2), lubelskie (1), płockie (1), łęczyckie (1). Ogółem pozyskano 62 przypadki, z których 20 dotyczyło kobiet, a 42 mężczyzn.

Tabela 1. Osoby poszukiwane poprzez ogłoszenia w „Gazecie Warszawskiej” w latach 1775–1780

Rok	Poszukiwani		Poszukiwani kilkakrotnie w danym roku	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
1775	2	3	–	1
1776	2	8	1	3
1777	5	10	2	–
1778	5	5	–	–
1779	3	11	–	4
1780	3	5	3	2

Źródło: Opracowanie własne na podstawie „Gazety Warszawskiej”.

Widząc szansę na odnalezienie współmałżonka dzięki publikacji ogłoszeń w prasie, wiele osób decydowało się na ten krok. Opłata za publikację jednego ogłoszenia wynosiła 4 złp. Na kilkakrotne zamieszczenie anonsu zdecydowano się w przypadku 6 kobiet i 10 mężczyzn (tabela 1). Niechlubnym rekordzistą był niejaki Jan Szmigielski, perukarz z Warszawy. Jego rodzina opłaciła publikację 7 ogłoszeń w ciągu roku. Tylko w przypadku jednego mężczyzny, Antoniego Fryca, ogłoszenia były publikowane przez 2 lata (1779, 1780)<sup>36</sup>. W pozostałych przypadkach poszukiwania ograniczono do jednego roku kalendarzowego. Niestety nie jestem w stanie stwierdzić, czy było to spowodowane odnalezieniem szukanej osoby, czy po prostu zarzuceniem tej metody poszukiwań.

<sup>36</sup> „Gazeta Warszawska” (dalej: GW) 1779, nr 12, 10.02; nr 14, 17.02; nr 16, 24.02; nr 20, 10.03; nr 22, 7.03; nr 25, 31.03; nr 33, 24.04.

W publikowanych ogłoszeniach bardzo rzadko pisano wprost o tym, kto jest ich autorem. Istotniejszą informacją była ta, gdzie należy się udać, by przekazać informację na temat miejsca pobytu poszukiwanej osoby. Najczęściej były to siedziby konsystorzy (36 przypadków). Innymi miejscami były klasztory (3), poczty (3), drukarnie (1), magistraty miast (1) czy też miejsce, w którym rozdawano gazety (3). Zwracano się również z prośbą o przekazanie informacji bezpośrednio do żony/męża zaginionego (4), pozostałych członków rodziny (1) lub do osób szanowanych w danej społeczności, takich jak burmistrz (4).

W przypadku konsystorzy wśród ogłoszeń tego typu pojawiały się też te, które wzywały bezpośrednio zbiega do stawienia się przed sądem celem kontynuowania procesu o stwierdzenie nieważności małżeństwa wszczętego przez współmałżonka. W przypadku jego/ jej nieobecności sprawa i tak mogła zostać rozstrzygnięta. Bywały przypadki, gdy tego typu treści były publikowane na wyraźne życzenie konsystorzy. W badanym okresie pojawiło się jedno ogłoszenie zbiorcze przygotowane przez konsystorz łucki. Sąd szukał wszelakich sposobów na odnalezienie niewiernych współmałżonków. Wspominano o nich nie tylko w prasie, lecz także informacje na ich temat były podawane w kościołach podczas nabożeństw. Poszukiwano wówczas 2 mężczyzn i 3 kobiety. Była wśród nich Agnieszka Rzeplińska, która dwukrotnie uciekła od męża, a po drugiej ucieczce już nie wróciła. Autor ogłoszenia prosił o przekazanie wszelkich informacji na temat miejsca pobytu którejś ze wskazanych osób do konsystorza łuckiego<sup>37</sup>.

Jak można zatem zauważyć, sprawy nie zawsze trafiały bezpośrednio do konsystorzy, niekiedy próbowano odnaleźć współmałżonków na własną rękę, np. oferując nagrody (8 przypadków). Jan Gotfryd Leopold zaoferował kwotę 1000 złp. za znalezienie zbiegłej żony. W przypadku pozostałych osób podano jedynie wzmianki na temat nagrody bez określenia kwoty<sup>38</sup>.

Ogłoszenia najczęściej były skonstruowane podobnie. Podawano informację, kto był poszukiwany, opisywano jego ubiór, wygląd, czasami wskazywano cechy charakteru czy różnego rodzaju przywary. Próbowano przedstawić współmałżonka w jak najgorszym świetle. Podkreślano np., że poszukiwana osoba była leniwa, nie miała umiejętności rzemieślniczych, nadużywała alkoholu (ten zarzut często był kierowany zarówno wobec mężczyzn, jak i kobiet) lub lubiła się włóczyć. Pojawia się też wzmianka o porzuceniu żony/męża z małym dzieckiem. To miało wpłynąć na ludzi, którzy znali miejsce ukrycia zbiega. Osoba, która pozostawała sama z dzieckiem, była w niezwykle trudnej sytuacji materialnej,

---

<sup>37</sup> GW, 1779, nr 15, 20.02.

<sup>38</sup> GW, 1775, nr 39, 17.05.

którą mogłoby poprawić ponowne małżeństwo. Niestety bez stwierdzenia nieważności poprzedniego, nie było takiej możliwości. Wspominano też o talentach muzycznych poszukiwanych czy znajomości przez nich języków obcych. Chyba najbardziej szczegółowy opis został przygotowany przez wspomnianego już Jana Gotfryda Leopolda, męża niejakiej Franciszki. Oto jak opisał swoją wybrankę:

P. Ianowi Gotfrydowi Leopoldowi dnia ostatniego grudnia roku przeszłego uciekła żona, imieniem Franciszka, w sukni zielonej kamletowej, futrem białym podszytej; twarz staroświecka Wołoska, mowa pieszczona, językiem słowa wywracała, śpiewać nie umiała, przez nos od samych zaręczyn gadała, kwiatek tyrańskiego płomienia na oczach miała, oczy jasne, gęba mała, włosy ciemne<sup>39</sup>.

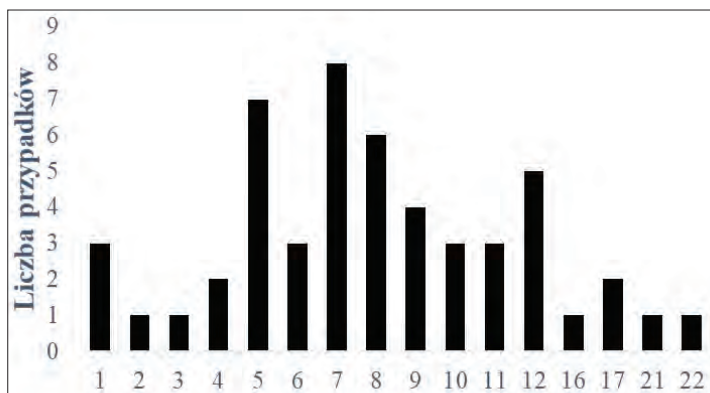
Niezwykle cenną informacją w tego typu źródłach są wzmianki na temat czasu, jaki upłynął od ucieczki współmałżonka. Pozwala to ocenić, po jakim czasie rozpoczęto poszukiwania zbiegłych osób za pomocą ogłoszeń w prasie. Informacje takie pojawiły się w 51 ogłoszeniach (rys. 1). Decydowano się na ten krok w ciągu 5 lat od ucieczki (14 przypadków), między 6 a 10 rokiem (24 przypadki), a nawet w okresie późniejszym (11–22 lata, 13 przypadków). Przyczyn rozpoczęcia takich poszukiwań było wiele, m.in.: potrzeba uporządkowania swojego życia z powodu dłuższej nieobecności męża lub żony, chęć uzyskania separacji lub stwierdzenia nieważności małżeństwa, co pozwalało na wstąpienie w kolejny legalny związek. Zbiegłych małżonków poszukiwano także w przypadku ich obywatelskiej obecności podczas toczących się rozpraw sądowych. Być może było to również podyktowane szczerą miłością do zbiegłej osoby. Zdarzały się także przypadki, gdy od powrotu żony do domu ważniejsze było odzyskanie zabranych przez nią podczas ucieczki przedmiotów. Józef Fajt, od którego żona uciekła 19 sierpnia 1778 r., z powodu skradzionych przedmiotów niemal natychmiast opłacił publikację ogłoszenia (22 sierpnia). Opuszczając dom z innym mężczyzną, kobieta zabrała ze sobą pościel, miedziany garnek do grzania piwa, kociołek do grzania wody, kilka żywych kaczek, 50 czerwonych złotych oraz odzież<sup>40</sup>.

Poza poszukiwaniami osób, które próbowały rozpocząć procedurę stwierdzenia nieważności małżeństwa, były też takie, które nie zgadzały się z orzeczonym wyrokiem i nie chciały wrócić do współmałżonka. W pierwszym przypadku Ewa Bojanowska, żona Walentego Eberta z Warszawy, w 1770 r. na mocy wyroku orzeczonego przez konsystorz warszawski została wysłana do domu rodziców aż do

---

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> GW, 1778, nr 67, 22.08.



Rys. 1. Przypadki zbiegostwa współmałżonków z podziałem na liczbę lat od chwili ucieczki do momentu publikacji ogłoszenia

Źródło: Opracowanie własne na podstawie przeanalizowanych spraw.

poprawy. O co dokładnie chodziło, możemy się tylko domyślać. Być może wobec małżeństwa została orzeczona separacja od łoża i od stołu. Mąż już od 2 lat nie miał od niej żadnych wieści. Prosił też o kierowanie informacji na temat jej ewentualnego miejsca pobytu do konsystorza warszawskiego<sup>41</sup>. Drugi przypadek jest o tyle ciekawy, że wprost dotyczy przestępstwa bigamii, a czyn został pozwanej udowodniony. Piotr Salamon z parafii Łomiańskiej poszukiwał żony, która zbiegła w okolice Pułtusza i tam ponownie wyszła za mąż. Na mocy wyroku konsystorza pułtuskiego miała wrócić do pierwszego męża, jednakże od 18 miesięcy kobieta nadal tego nie zrobiła. Sprawą zajął się instygator konsystorza warszawskiego<sup>42</sup>.

Interesującym zagadnieniem może być pytanie, dlaczego do takich ucieczek w ogóle dochodziło. Przyczyn mogło być wiele: nieporozumienia małżeńskie, ucieczka przed przemocą, chęć posiadania potomstwa, którego nie mógł zapewnić współmałżonek. Jedną z przyczyn mogła być też chęć uniknięcia kary za przestępstwo cudzołóstwa, para wówczas opuszczała miejsce zamieszkania i zaczynała nowe życie. Łączyło się to ze szczerą miłością i niechęcią do zakończenia tej relacji. Kobiety, które uciekały wraz z wybrankiem, zapewniały sobie w ten sposób stabilizację i poczucie bezpieczeństwa.

<sup>41</sup> GW, 1777, nr 12, 8.02.

<sup>42</sup> GW, 1777, nr 101, 17.12.

## Podsumowanie

Czyli żyje? Czyli umarł? To pytania, które najczęściej stawiano w ogłoszeniach publikowanych w celu odszukania zbiegłych współmałżonków. Niestety chociaż w świetle badanego źródła nie możemy stwierdzić, czy metoda była efektywna, to po liczbie anonsów o tej tematyce zawartych w „Gazecie Warszawskiej” w latach 1775–1780 można wnioskować, że ówczesni wierzyli w jej skuteczność. Dlatego zdradzali w nich informacje na temat uciekinierów, takie jak wygląd, wiek, czasem cechy charakteru, ile czasu minęło od ich wyjazdu, oraz oferowali pewne sumy za wskazanie ich miejsca pobytu. Ogłoszenia te mają ogromny potencjał badawczy, który dotychczas nie został odkryty przez wielu historyków. Poza badaczami historii społecznej czy historii przestępczości publikowane tam treści mogłyby zainteresować także m.in. historyków mody ze względu na niezwykle szczegółowe opisy strojów, w jakich uciekali zarówno małżonkowie, jak i służba, czy dziejów gospodarczych z powodu ogromu ogłoszeń sprzedaży różnorodnych zwierząt/przedmiotów/obiektów.

Uważam, że skuteczność tej metody poszukiwań była niewielka. Opis stroju, w którym współmałżonek zbiegł kilka dni, miesięcy lub nawet lat wcześniej, nie miał praktycznie żadnego znaczenia w przypadku poszukiwań żyjącej osoby. Jedynymi poszlakami, jakimi dysponował czytelnik rubryki, które mogłyby posłużyć w odnalezieniu zaginionej osoby, były tak naprawdę nazwisko osoby poszukiwanej oraz opis jej wyglądu. Można zatem postawić tezę, że główną motywacją autorów tych ogłoszeń były uregulowanie spraw związanych z dotychczasowym związkiem oraz zalegalizowanie kolejnego.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Źródła

„Gazeta Warszawska” 1775 (numery: 32, 39, 42, 51, 74); 1776 (numery: 26, 41, 48, 50, 54, 55, 57, 66, 67, 68, 70, 73, 76, 77, 78, 79, 85, 89, 104); 1777 (numery: 5, 12, 15, 16, 17, 22, 38, 39, 47, 54, 57, 61, 74, 77, 78, 79, 81, 83, 84, 85, 87, 101, 102); 1778 (numery: 12, 13, 37, 48, 52, 54, 67, 72, 98); 1779 (numery: 12, 14, 15, 16, 20, 22, 23, 25, 26, 30, 33, 34, 37, 48, 53, 58, 68, 73, 77); 1780 (numery: 14, 31, 32, 33, 34, 50, 61, 62, 63, 78, 81, 89, 100).

### Literatura

Biniaś-Szkopek M., *Małżonkowie przed sądem biskupiego oficjała poznańskiego w pierwszej ćwierci XV wieku*, Poznań 2019.

- Biskupski S., *Prawo małżeńskie Kościoła rzymskokatolickiego*, Warszawa 1956.
- Delimata M., *Mulieres suspectae – przypadki niewiernych żon w aktach sądów kościelnych*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2008, vol. 177, s. 287–292.
- Delimata M., *Wiarołomni mężowie przed polskimi sądami kościelnymi*, „Nasza Przeszość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 2005, t. 104, s. 247–258.
- Encyklopedia kościelna: podług teologicznej encyklopedii Wetzera i Weltego, z licznymi jej dopełnieniami*, t.11, Warszawa 1878.
- Giełżyński W., *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa 1962.
- Główka D., *Ogłoszenia w prasie warszawskiej doby stanisławowskiej – świadectwo recepcji zachodnich wzorców konsumpcji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2017, nr 65, z. 4, s. 471–493.
- Hemperek P., *Oficjalat okręgowy w Lublinie XV–XVIII w. Studium z dziejów organizacji i kompetencji sądownictwa kościelnego*, Lublin 1974.
- Hombek D., *Dzieje prasy polskiej wiek XVIII (do 1795 r.)*, Kielce 2016.
- Książkiewicz A., *Sprawy małżeńskie w konsystorzu lwowskim w późnym średniowieczu*, „Nasza Przeszość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 2008, t. 109, s. 291–302.
- Kukło C., *Małżeństwo, dzieci i rodzina w miastach i miasteczkach Korony w XVI–XVIII w.*, „Przegląd Historyczny” 2012, t. 103, z. 4, s. 697–731.
- Kulesza-Woroniecka I., *Separacja w rodzinach magnackich w Polsce w XVII–XVIII wieku, w: Cała historia to dzieje ludzi... Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, red. C. Kukło, P. Guzowski, Białystok 2004, s. 271–281.
- Łojek J., *Dziennikarze i prasa w Warszawie w XVIII wieku*, Warszawa 1960.
- Łojek J., *Prasa polska w latach 1661–1831*, w: *Prasa polska w latach 1661–1864*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 9–63.
- Sitek B., *Trwałość i nierozzerwalność małżeństwa. Ze studiów nad małżeństwem w prawie rzymskim, kanonicznym Kościoła katolickiego i polskim prawie cywilnym*, Olsztyn 2002.
- Skierska I., *Konsystorz Gnieźnieński w XV wieku, w: 1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 193, 195.
- Subera I., *Powstanie i rozwój właściwości sądów kościelnych w Polsce*, „Prawo Kanoniczne” 1968, nr 11, z. 3–4, s. 57–80.
- Szczepaniec J., *Monopol prasowy Stefana Łuskiny w Koronie w latach 1773–1793*, „Ze Skarbcza Kultury: biuletyn informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1961, z. 13, s. 5–89.
- Wiślicz T., *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII–XVIII wieku. Wyobrażenia społeczne i jednostkowe doświadczenia*, Wrocław 2012.
- Witczak A., *Działalność konsystorza pomorskiego i gdańskiego w sprawach małżeńskich w latach 1733–1734*, Gdańsk 2007.
- Wójcik W., *Procedura w zatwierdzeniu spraw małżeńskich w oficjalacie okręgowym w Sandomierzu*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1962, t. 9, z. 1, s. 99–127.



---

O autorce:

**mgr Klaudia Rogowska** – doktorantka na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego.

**Zainteresowania badawcze:** zjawisko samobójstwa na przestrzeni dziejów, staropolskie prawo karne, przestępczość seksualna w dobie nowożytnej, demonologia ludowa.

---

**e-mail:** [klaudiarogowska026@gmail.com](mailto:klaudiarogowska026@gmail.com)

Anna Łysiak-Łątkowska (UNIwersytet Gdański)

ORCID: 0000-0001-6108-404X

## Wezuwiusz i Etna w relacjach Stanisława Kostki Potockiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Stanisława Staszica

DOI: 10.25951/8461

### STRESZCZENIE

Stanisław Kostka Potocki, Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Staszic w relacjach z wycieczki na Wezuwiusz i Etnę przedstawili opis góry wulkanicznej, przejawy aktywności wulkanów, trudne do przebrnięcia ścieżki, szczeliny wypełnione gorącą lawą. Relacje zawierają obserwowanie, oglądanie, podziwianie, widowiskowość, malowniczość, zmienność natury – wszystko to, czego spragnione wrażeń oko łaknęło. Opisy Potockiego, Niemcewicza, Staszica pozostają zakorzenione w kulturze i tradycjach piśmienniczych oświecenia, dają możliwość odczytania kontekstów epoki, ale i wychodzących poza nią perspektyw.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Stanisław Kostka Potocki, Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Staszic, Wezuwiusz, Etna, lawa, wulkan, wybuch.

### SUMMARY

#### Vesuvius and Etna in the Accounts of Stanisław Kostka Potocki, Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Staszic

Stanisław Kostka Potocki, Julian Ursyn Niemcewicz and Stanisław Staszic wrote accounts of their trips to Vesuvius and Etna. They described the volcanic mountains, the signs of volcanic activity, and how difficult it was to hike the trail. The accounts feature the observation and admiration of the changeable and picturesque nature. These descriptions remain rooted in the literary culture and traditions of the Enlightenment, and they offer the possibility to read and understand the contexts of the era, but also they provide a perspective to look beyond the given period.

**KEYWORDS:** Stanisław Kostka Potocki, Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Staszic, Vesuvius, Etna, lava, volcan, volcanic eruption.

Stanisław Kostka Potocki w 1786 r. w trakcie jednej z podróży do Włoch odbył wycieczkę na Wezuwiusz. Włochy zwyczajowo znajdowały się na tra-

się osiemnastowiecznych Grand Tour, jak i podróży podejmowanych w celach naukowych przez tych, którzy mieli możliwość studiowania w ośrodkach europejskich, lecz nie posiadali wystarczających funduszy dla tradycyjnego wyjazdu poznawczo-naukowego. Potocki zgodnie z tendencją epoki w 1772 r. również uczestniczył w Grand Tour, na której trasie znajdowały się Włochy, a do których w późniejszych latach (1774–1775, 1777–1778, 1779–1780, 1785–1786 i 1795–1797) kilka razy jeszcze wracał. Pobyt w miejscach, które stały się kolebką wielu artystów i skarbnicą wiedzy o dziejach, źródłem sztuki i kultury, rozwinął jego zainteresowania klasyczną sztuką i kulturą, starożytnymi zabytkami, antycznymi pozostałościami. Nie ograniczał się tylko do ich poznawania i kolekcjonowania, lecz także podejmował działania na rzecz upowszechniania wiedzy o dziełach sztuki i kultury doby starożytnej. W 1805 r. jako właściciel wraz z żoną pałacu w Wilanowie udostępnił dla zwiedzających zebraną kolekcję dzieł sztuki, w tym starożytności. Poglębiamy i poszerzając wiedzę, stał się estetą i znawcą umiającym sztukę w ramach przyjętych przez siebie kryteriów naukowych i systemu metodologicznego. Pasjonat i kolekcjoner nie poprzestawał na zbieraniu i znajomości dzieł sztuki starożytnej, ale przedstawiał je przez pryzmat reguł i metod badawczych. Przetłumaczył, dokonując poszerzenia z własnymi komentarzami i uzupełnieniami, słynne dzieło Johanna Joachima Winckelmanna. Jako pierwsza polska synteza poświęcona historii sztuki starożytnej ukazała się w 1825 r. pt. *O sztuce u dawnych czyli Winckelmann polski*<sup>1</sup>. Włoska podróż Stanisława Kostki Potockiego z lat 1785–1786 wiązała się nie tylko z odkrywaniem antyku, gromadzeniem starożytnych artefaktów, lecz także połączona była z obserwacją zjawisk przyrodniczych, w tym przypadku wulkanicznych. Zapiski z tej wyprawy cechuje estetyka klasycyzmu

<sup>1</sup> Na temat zainteresowań S.K. Potockiego sztuką starożytną, kolekcjonerstwem zob. artykuły T. Zielińskiej, I. Malinowskiej, W. Fijałkowskiego, I. Voisé, E. Budzińskiej, W. Dobrowolskiego, E. Skierkowskiej, Z. Libery, J. Rudnickiej, B. Majewskiej-Moszkowskiej w „Biuletyn Historii Sztuki” 1972, t. 34, nr 2 i artykuły J. Starzyńskiego, Z. Libery, S. Lorentza, E. Kipy, K. Michałowskiego, M. Bernhardt w „Rocznik Historii Sztuki” 1956, t. 1. Zob. także: A. Ročko, *Podróże oświeconych śladami antyku*, w: *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012, s. 217, 238–240; M. Górka, *Motywy antyczne i mitologiczne w sztuce polskiej drugiej połowy XVIII w. Zarys problematyki*, w: *Antyk oświeconych*, s. 174–179, D. Folga-Januszewska, *Dziennik Podróży do Italii Stanisława Kostki Potockiego (1779) i jego planowana publikacja*, w: *O spuściznie literackiej Stanisława Kostki Potockiego. Studia i szkice*, red. D. Folga-Januszewska, T. Chachulski, Warszawa 2018, s. 29–30; M. Cieński, *Johann Joachim Winckelmann-Stanisław Kostka Potocki, filhellenizm w Polsce ok. 1800 roku: nowe perspektywy badań*, w: *O spuściznie literackiej Stanisława Kostki Potockiego*, s. 37–42.

oraz stylistyka opisu, poprzez którą wyrażona została indywidualna wrażliwość i odczucia w wyniku bezpośredniego zetknięcia z oglądanymi miejscami, obiektami, zjawiskami<sup>2</sup>.

Stanisław Staszic odbył wyprawę do Włoch pomiędzy wiosną 1790 a 1791 r., udał się na nią jako nauczyciel synów Andrzeja i Konstancji Zamoyskich. Podróż została podjęta w celach leczniczych ze względu na stan zdrowia Andrzeja Zamoyskiego. Wyjazd do kraju o ciepłym klimacie miał przyczynić się do jego poprawy<sup>3</sup>. Relacje Staszica z tej i innych podróży przez niego odbytych zawarte zostały w publikacji opracowanej i wydanej w 1931 r. przez Czesława Leśniewskiego<sup>4</sup>.

Stanisław Staszic spostrzeżenia z odbywanej podróży do Włoch czynił w różny sposób, pisał bezpośrednio w trakcie oglądania poszczególnych obiektów i miejsc. Notatki zapisywał pospiesznie, niezbyt starannie i miały one skrótowy charakter, niektóre z nich w późniejszym terminie rozwijał i uzupełniał. Nie uniknął błędów i pomyłek dotyczących nazw, w niektórych przypadkach nieprawidłowej datacji<sup>5</sup>. Interesowały go kwestie dotyczące struktury i życia społecznego, obyczaje i zwyczaje panujące w poszczególnych odwiedzanych przez niego miejscach, wśród miejscowej ludności. Zwracał uwagę na stan gospodarki, przemysłu i handlu, kiedy tylko miał okazję oraz możliwość zwiedzał i oglądał kopalnie, fabryki i manufaktury. Przyglądał się także funkcjonowaniu i organizacji placówek naukowych, takich jak uniwersytety, instytucje oraz gabinety osobliwości, w których gromadzono przedmioty i obiekty o naukowym charakterze. W polu jego zainteresowań pozostawało także rolnictwo, sposoby uprawy roli i zagospodarowania ziemi, warunki życia wiejskiego, tradycje związane z życiem ludności wiejskiej, opisywał świat przyrody oraz dzieła sztuki. Przywołana tu podróż rozpoczęła się z Zamościa przez Kraków, następnie trasa prowadziła przez tereny monarchii habsburskiej oraz przez północne Włochy, Wenecję, Toskanię, Rzym, Królestwo Sycylii i następnie drogą powrotną do Austrii, gdzie przybył w lipcu 1791 r. Powrót do Zamościa nastąpił w grudniu

<sup>2</sup> Opis wyprawy na Wezuwiusz znajduje się w zbiorze listów do żony Aleksandry Lubomirskiej, zamieszczonych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Publiczne Potockich (dalej: AGAD, APP), 262, t. 1.

<sup>3</sup> B. Szacka, *Stanisław Staszic*, Warszawa 1966, s. 48; A. Roćko, *Podróże oświeconych*, s. 219, 246–247.

<sup>4</sup> *Dziennik podróży Stanisława Staszica: 1789–1805*, wyd. C. Leśniewski, Kraków 1931.

<sup>5</sup> Z. Wójcik, *Stanisław Staszic*, Radom 2008, s. 81, s. 94–95; M. Wrześniak, *Podróż włoska Stanisława Staszica: kilka słów o guście estetycznym polskiego peregrynanta u schyłku XVIII wieku*, „Saeculum Christianum. Pismo historyczno-społeczne” R. 17, 2010, nr 2, s. 129–130.

tegoż roku. W trakcie podróży do Włoch Staszic dotarł, podobnie jak Potocki, do Neapolu, gdzie przebywał od grudnia 1790 do początku marca 1791 r. W tym czasie odbył kilka wycieczek na Wezuwiusz: 24 i 28 grudnia 1790 oraz 1 i 2 marca 1791 r. Wycieczki odbywał samotnie lub w towarzystwie innych osób, głównie cudzoziemców, przeważnie w porze popołudniowej. Rozpoczyły się około godziny 4 lub 5 po południu, a kończyły wczesnym lub późnym wieczorem. Ostatnia z jego wypraw na Wezuwiusz rozpoczęła się około południa i trwała do mniej więcej godziny 5 po południu<sup>6</sup>. Warto podkreślić ich poznawczy i naukowy wymiar w odniesieniu do zainteresowań przyrodniczych i matematyczno-fizycznych Stanisława Staszica, które w kolejnych latach rozwinęły się w kierunku geologii<sup>7</sup>.

Julian Ursyn Niemcewicz wyruszył do Włoch w marcu 1783 r. w towarzystwie Stanisława Sołtyka. Podróż ta była możliwa dzięki finansowemu wsparciu księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, na którego dworze Niemcewicz przebywał od 1777 r. jako jego adiutant. Przez Styrię i Karyntię udali się z Sołtykiem do Triestu, skąd popłynęli do Wenecji. Z Wenecji Niemcewicz w dalszą drogę wyruszył sam, ponieważ Sołtyk, z powodu śmierci krewnego, biskupa krakowskiego, musiał wrócić do kraju. Dramaturg udał się do Toskanii, podróżując częściowo przez Apeniny, następnie przybył do Rzymu. W dalszej podróży odwiedził Neapol i Sycylię, Katanę, Syrakuzy, Maltę. Droga powrotna prowadziła z południa na północ Włoch, gdzie w kwietniu 1785 r. przekroczył Alpy i udał się do Francji. W trakcie tej podróży odbył wyprawę na Wezuwiusz i Etnę. Na Wezuwiusz wybrał się, namówiony przez poznanego Anglika Riddle'a, w towarzystwie księdza Olszewskiego, którego poznał w Rzymie, oraz pewnego Flamandczyka. Wraz z nimi oraz wynajętym przewodnikiem wspinał się na wulkan od strony Portici. Na Etnę wyruszył razem z Anglikami, którzy mu towarzyszyli od Wiednia, oraz przewodnikiem i z mułami. Cała wyprawa z podejściem, noclegiem i zejściem zajęła dwa dni<sup>8</sup>.

W trakcie całej podróży Julian Ursyn Niemcewicz zwracał uwagę na architekturę miast i dzieła sztuki, które podziwiał. Przyglądając się im, snuł refleksje dotyczące świadectw wielkości i potęgi minionych epok, zrujnowane w wyniku

<sup>6</sup> B. Szacka, *Stanisław Staszic*, s. 46–114; *Dziennik podróży*, s. IV, XLIII–XLVII; Z. Wójcik, *Stanisław*, s. 82–93.

<sup>7</sup> Zob. Z. Wójcik, *Stanisław*, s. 66–71, 112–124; B. Szacka, *Stanisław Staszic*, s. 89, 115–146; W. Molik, *Stanisław Staszic (1755–1826)*, Poznań 1980, [b.p.]; P. Sonnenberg, *Stanisław Staszic – ojciec geologii polskiej*, w: *Stanisław Staszic i jego epoka*, red. C. Kucharska, Z. Popławski, Piła 2006, s. 79–89.

<sup>8</sup> A. Czaja, *Julian Ursyn Niemcewicz*, Toruń 2005, s. 48–61.

katastrofy, dewastacji, upływu czasu ślady przeszłości wywoływały w nim tęsknotę za przeszłością i melancholię z powodu widocznych zniszczeń pamiątek historii. Uwagę Niemcewicza przyciągały także reakcje i zachowania społeczne, szczególnie podczas świąt, festynów, widowisk, w których uczestniczyła większość mieszkańców odwiedzanych miast. Odnosił się do zagadnień handlowych, dostrzegał bogactwa żyznej ziemi, urodzajnych pól, podkreślał znaczenie ludzkiej siły, woli przetrwania i niestrudzonego odradzania po katastrofach. Nie pozostawał też obojętny na piękno i potęgę przyrody, co wielokrotnie oddawał przez stosowane środki językowe.

Polacy nie byli ani pierwszymi, ani jedynymi przedstawicielami swojej epoki zainteresowanymi górami wulkanicznymi. Wielokrotnie na Wezuwiuszu bywał słynny prekursor wulkanologii William Hamilton, w jego towarzystwie na wulkan wspinali się angielscy podróżnicy, także zaciekawieni tym zjawiskiem<sup>9</sup>. Kilka razy na górę wulkaniczną wchodził Johann Wolfgang von Goethe podczas pobytu we Włoszech w 1787 r. Erupcje, wybuchy, eksplozje Wezuwiusza, które występowały ze znaczną częstotliwością w XVIII do początków XIX w., znalazły odzwierciedlenie także w dziełach malarskich. Jako ich temat były ukazywane w różnych formach – od obrazu statycznego, przedstawienia monumentalnych i majestatycznych kształtów góry wulkanicznej, przez dynamiczne ujęcie tematu, poszukiwanie efektu oddającego widok bijącego blasku, rozgorzałego ognia, skrzących płomieni, wykorzystanie jako tło rozgrywających się wydarzeń, motyw łączności historii z naturą, w postaci wyobraźniowej, wyimaginowanej lub realnej czy też łączącej oba sposoby przedstawienia<sup>10</sup>. Unoszący się nad Wezuwiuszem ogień w taki sposób charakteryzował Goethe: „zapalił się obłok nad Wezuwiuszem i pasmo chmur, im dłużej to trwało, tym silniejsza stawała się luna, a wreszcie całe tło roztaczającego się przed naszymi oczami widoku było rozjaśnione jakby błyskawicami”<sup>11</sup>.

Badanie i obserwowanie, oglądanie, zwiedzanie, a nawet podziwianie wytworów świata przyrody, wpisywało się w klimat epoki, a nawet stawało się obowiązkowym elementem podróżniczych kanonów. Wyprawy na góry wulkaniczne

<sup>9</sup> Te i inne uwagi pochodzą z W. Hamilton, *Observations on Mount Vesuvius, Mount Etna, and other volcanos*, London 1772, [https://archive.org/details/gri\\_33125008633832](https://archive.org/details/gri_33125008633832) (dostęp: 26.09.2017).

<sup>10</sup> Na temat różnych przedstawień malarskich zob. A. Pieńkos, *Wulkaniczne spektakle natury w sztuce nowoczesnej*, „Konteksty. Polska sztuka ludowa: antropologia kultury, etnografia, sztuka” R. 55, 2001, nr 1–4, s. 536–543; A. Kowalczykowa, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982, s. 29.

<sup>11</sup> J. Goethe, *Podróż włoska*, tł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1980, s. 279–280.

splatały się z oświeceniowymi zainteresowaniami kulturowymi, artystycznymi wyobrażeniami o zespoleniu historii, kultury ze światem przyrody, szerokim spektrum poglądów o naturze, jak i badaniami nad zjawiskami przyrodniczymi – takimi zróżnicowanymi wyprawami na Etnę były te Williama Hamiltona czy Jana Krystiana Kamsetzera<sup>12</sup>.

Pojęcie natury w wieku rozumu i światła funkcjonowało w wielu wymiarach i było, jak napisał Arthur O. Lovejoy, „najbardziej wieloznacznym spośród całego słownictwa ludów Europy”<sup>13</sup>. Wyobrażenie natury i rozpiętość jej znaczeń odzwierciedlały przełomy i kryzysy wieku światła i rozumu<sup>14</sup>. Powoływali i odwoływali się do niej niemal wszyscy myśliciele i artyści epoki. W poglądach Denisa Diderota natura łączyła się z koncepcją całości jako jedynej, poza którą nic innego nie istnieje. W takim ujęciu w tym uniwersum występują byty i zjawiska zmienne i różnorodne, podlegające modyfikacjom i przeobrażeniom, ale tworzące powiązany i nierozzerwalny „łańcuch łączący wszystkie rzeczy” konstytuujący się w łańdź naturalnym<sup>15</sup>. Paul-Henri d'Holbach także uważał, że „przyroda jest całością utworzoną z połączenia rozmaitych substancji, z różnorodnych ich związków oraz z rozmaitych ruchów”, ciał, bytów i tworów<sup>16</sup>. Natura jako idea i dążenie do powrotu, wypływająca z pragnienia przejrzystości, najpełniej została wyrażona przez Jeana Jacques'a Rousseau<sup>17</sup>. Oznaczała także stan ludzi pierwotnych przez jednych traktowany jako stan szczęścia i harmonii, w którym bogactwo natury zaspokajało wszystkie potrzeby i pragnienia, a ludzie żyli beztrósko, ciesząc się wolnością. Dla innych, przeciwnie, położenie ludzi pierwotnych jawiło się jako obraz nędzy, bezdomności, dzikości, a nawet zezwierzęcenia rodzaju ludzkiego. O koncepcie natury jako zasadzie funkcjonowania świata opartej na stałych, nie-

<sup>12</sup> A. Pieńkos, *Wulkaniczne spektakle*, s. 537; A. Ročko, *Podróże oświeconych*, s. 235–237; A. Kucharski, *Mirabilia, raritates et curiositates. Niezwykłość w optyce polskich podróżników w XVIII w.*, w: *Gdańskie Teki Turystyczno-Krajoznawcze*, t. 5: *Niezwykła podróż*, red. M. Nowak, A. Łysiak-Łątkowska, Gdańsk 2021, s. 256–257.

<sup>13</sup> *A Documentary History of Primitivism and Related Ideas*, vol. 1, eds A.O. Lovejoy et al., Baltimore 1935, s. 12, <https://babel.hathitrust.org> (dostęp: 19.09.2017).

<sup>14</sup> J. Starobinski, *Wynalezienie wolności 1700–1789*, tł. M. Ochab, Gdańsk 2006, s. 121–127, 156–159.

<sup>15</sup> D. Diderot, *O interpretacji natury*, w: *Wybór pism filozoficznych*, tł. J. Rogoziński, J. Hartwig, Warszawa 1953, s. 261, 264–265; M. Skrzypek, *Diderot*, Warszawa 1982, s. 51–56.

<sup>16</sup> P.-H. d'Holbach, *System przyrody czyli Prawa fizycznego i moralnego*, t. 1, tł. J. Jabłońska, H. Suwała, Warszawa 1957, s. 62, 103, 76; zob. M. Skrzypek, *Wstęp*, w: H. Kołłątaj, *Prawa i obowiązki naturalne człowieka oraz O konstytucji w ogólności*, Warszawa 2006, s. XXX.

<sup>17</sup> J. Starobinski, *Jean-Jacques Rousseau – przejrzystość i przeszkoda oraz Siedem esejów o Rousseau*, tł. J. Wojcieszak, Warszawa 2000.

zmiennych prawach naturalnych pisał Hugo Kołłątaj<sup>18</sup>. Podobnie istotę natury pojmował Stanisław Staszic piszący o „nieodmiennych” prawach natury, które „można cisnąć do czasu, ale przeistoczyć ani zniszczyć nigdy”<sup>19</sup>. Dla Stanisława Kostki Potockiego natura była doskonałością i pięknem, ładem, których odzwierciedleniem poprzez naśladownictwo były dzieła sztuki. Uważnym obserwatorem świata przyrody, dostrzegającym i ukazującym jego piękno był Julian Ursyn Niemcewicz.

Świat przyrody był także przedmiotem badań i dociekań naukowych, powstające dzieła przedstawiały naturę przez pryzmat kryteriów empirycznych, eksperymentów i doświadczeń, choć nie były pozbawione filozoficznego, moralnego, a nawet historiozoficznego przekazu. Należy do nich wielotomowa *Histoire Naturelle* Georgesa Louisa Lecreca de Buffon publikowana w latach 1749–1789 oraz powstające do niej suplementy, a wśród nich *Époques de la nature* wydane w 1778 r.<sup>20</sup> Do grona badaczy historii naturalnej, o których trzeba wspomnieć, należał także Karol Linneusz, ale i wielu innych, którzy przyczynili się do rozwoju tej dziedziny nauki.

Konteksty tak wielorakiego ujmowania natury występują w opisie Wezuwiusza u Potockiego, Staszica oraz Niemcewicza. Stanisław Kostka Potocki scharakteryzował wulkan jako stromą górę pokrytą popiołem przemieszany ze stale wysypującymi się kamieniami. Wspinaczkę na szczyt Wezuwiusza określił jako uciążliwą i pełną przeszkód. Notował, że stopy nieustannie grzęzły i zapadały się w mazi pokrywającej powierzchnię wulkanu. Mozolne pokonywanie błota, osadów, popiołów wiązało się z trudnościami, a nawet groziło poranieniem stóp<sup>21</sup>. Ścieżki były wąskie i niebezpieczne, wypełnione przepływającą przez nie wrzącą lawą. Na poparzenie narażone były ręce, ze względu na konieczność przechodzenia w pobliżu lawy przez szczeliny wypełnione jej gorącą substancją<sup>22</sup>. Julian Ursyn Niemcewicz podobnie zaznaczył trudności w podchodzeniu pod górę: „ostry żwir lawowy”, który palił buty i nogi, oraz „przykry wiatr północny”, stanowiący dodatkową przeszkodę<sup>23</sup>. O niebezpieczeństwach wynikających z pobytu na wul-

<sup>18</sup> H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny oraz Pomysły do dzieła Porządek fizyczno-moralny*, oprac. K. Opałek, Warszawa 1955, s. 307–308.

<sup>19</sup> S. Staszic, *Ród ludzki: wersja brulionowa po raz pierwszy ogłoszona drukiem według zachowanego rękopisu*, t. 1, oprac. Z. Daszkowski, Warszawa 1959, s. 38.

<sup>20</sup> P. Daszkiewicz, R. Tarkowski, *Georges-Louis Leclerc Buffon i jego wpływ na badania przyrodnicze w Polsce*, „Przegląd Geologiczny” 2007, vol. 55, nr 1, s. 36.

<sup>21</sup> AGAD, APP, 262, t. 1, s. 301–303.

<sup>22</sup> Tamże, s. 304–305.

<sup>23</sup> J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, oprac. J. Dihm, Warszawa 1957, s. 185.



kanie podczas bezpośrednich obserwacji wybuchów pisał też William Hamilton w listach i sprawozdaniach wysyłanych do Londyńskiego Towarzystwa Naukowego. Zaznaczył, że w trakcie jednego z takich pobytów, zachowując bezpieczny dystans, podszedł tak blisko, jak mógł, wypływającej i wybuchającej lawy<sup>24</sup>. O przeżyciach związanych z pobytem na Wezuwiuszu pisał Johann Wolfgang von Goethe, dla którego wspinaczka po „górze popiołu nie była łatwa”, a warstwa powierzchni, pod którą wrzała jeszcze żywa lawa, była zbyt gorąca, aby można było po niej stąpać. Podobnie jak Niemcewicz i Hamilton miał okazję obserwować „świeże lawy” i unoszące się dymy<sup>25</sup>. Spostrzeżenia o warunkach, jakości, stanie pokonywanych szlaków i dróg, przeszkodach, z którymi trzeba się było zmagać były charakterystyczne dla osiemnastowiecznych opisów podróży. Stanowiły ich istotny element, szczególnie wtedy, gdy jak w przypadku Wezuwiusza, chodziło o teren trudno dostępny<sup>26</sup>.

Podjęmowany wysiłek i trud kilkugodzinnej wyprawy, narastające zmęczenie Stanisław Kostka Potocki łączył z podziwianiem nadzwyczajnego, a jednocześnie przerażającego żywiołu. Kilkukrotnie, w celu unaocznienia niezwykłości zjawiska, nazwał je frapującym, straszliwym, zdumiewającym spektaklem<sup>27</sup>. Porównanie zjawisk przyrody do widowiska lub określanie ich tym mianem występowało i powtarzało się w różnych osiemnastowiecznych relacjach, opisach, rozważaniach. Horace Bénédict de Saussure, opisując swoją wędrówkę po Alpach i ich słynnym szczycie Mont Blanc, przywoływał „wielki spektakl gór” majestatycznie się wznoszących, wyglądem kontrastujących z otaczającymi je lasami<sup>28</sup>. Ten sam sposób charakterystyki można odnaleźć w odniesieniu do wodospadów czy kanionów. Uwagi Potockiego wpisywały się w tę stylistykę opisu. W sposób obrazowy przedstawiał obserwowane przez siebie zjawiska wulkaniczne. Najpierw ukazał położenie i wygląd krateru Wezuwiusza, który uformowany w postaci przypominającej wzgórze i stale przedzielony przez dym z płomieniami wznosił się pośrodku góry. Następnie zilustrował oglądane wybuchy wulkaniczne. Według jego słów z góry wydobywał się przeraźliwy hałas, po którym nastąpiła cisza. Nie trwała ona jednak zbyt długo i wkrótce góra odnowiła głucho jęki, a hałas wzmógł się ponownie. Wezuwiusz, wylewając lawę, jednocześnie, przy wydobywających się grzmotach,

<sup>24</sup> W. Hamilton, *Observations*.

<sup>25</sup> J. Goethe *Podróż włoska*, s. 170, 194–195.

<sup>26</sup> A. Mączak, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998, s. 77–78.

<sup>27</sup> AGAD, APP, 262, t. 1, s. 301, 302, 305.

<sup>28</sup> A. Kowalczykowa, *Pejzaż*, s. 17; H.B. Saussure, *Voyage dans les Alpes*, Paris 1834, s. 123–124.

wyrzucał grad kamieni. Równocześnie narastał ognisty i płonący dym, a następnie wszystko znowu się uspokoiło. Stanisław Kostka Potocki zanotował, że ten straszliwy, ale frapujący spektakl, za każdym razem nowy w swoim przebiegu, w każdej chwili może się odnowić. Zwracając uwagę na różnorodność i odmienność wulkanicznego widowiska, Potocki przywoływał erupcję Wezuwiusza z 1779 r. i jej konsekwencje, kiedy to wraz z płonącym dymem góra wyrzucała, rozprzestrzeniający się wokół, popiół przemieszany z pyłem. Widowisko, choć niebezpieczne, uznał za nadzwyczajne<sup>29</sup>. Świadkiem „widowiska wielkiego i podniosłego” był także Johann Wolfgang von Goethe, którego opis jest paralelny z relacją Stanisława Kostki Potockiego. Goethe także wzmiankował o „straszliwym grzmocie wydobywającym się z głębi otchłani”, wyrzucanych z kłębami popiołu kamieniach. Spragniony wrażeń – „bliskości niebezpieczeństwa” – podszedł wraz z jednym przewodnikiem do miejsca wybuchu, gdy kolejny grzmot i spadające kamienie zmusiły go do ucieczki<sup>30</sup>. Tej widowiskowości nie był obojętny także William Hamilton, którego naukowe rozważania przeplatane były opisami zabarwionymi literacką narracją. Pisał m.in. o wyrzucanych girlandach, fajerwerkach czerwonych kamieni, których piękno trudno opisać, lawie żywej rzeki, pięknej i niezwyklej płonącej kaskadzie.

Wrażenia z pobytu na Wezuwiuszu opisał także Stanisław Staszic, który podobnie zaobserwował, że „grzmoty straszne (...) poprzedzały każdy wyrzut kamieni”<sup>31</sup>. Julian Ursyn Niemcewicz zajrzał w głąb krateru, z którego wydobywały się „buchające płomienie, wiatrem w różne strony kręczone, zmieszane z czarnym dymem”. Dawało to wrażenie, jak to określił, jakby wulkan przybrał postać „piekielnej paszczy”. Nie pozostawił on szczegółowego opisu Wezuwiusza, ale zwrócił uwagę, że natura „w najpiękniejszej krainie obok zachwycających widoków najstraszniejsze swe mieściła zjawisko”<sup>32</sup>. Takie kontrastowe zestawienia często powtarzają się w relacjach Niemcewicza, oddają one obrazowość i plastyczność przedstawianych widoków. Zarówno Staszic, jak i Niemcewicz opisali przejawy aktywności wulkanu będące elementami nadzwyczajnego spektaklu natury: skłębione ciemne chmury i czarny dym, huk dochodzący z krateru, odgłosy wyrzucanych kamieni i drżenie ziemi<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> AGAD, APP 262, t. 1, s. 301–302; zob. H. Widacka, *Stanisław Kostka Potocki zwiedza Wezuwiusz*, [http://www.wilanow-palac.pl/stanislaw\\_kostka\\_potocki\\_zwiedza\\_wezuwiusz.html](http://www.wilanow-palac.pl/stanislaw_kostka_potocki_zwiedza_wezuwiusz.html) (dostęp: 6.11.2018).

<sup>30</sup> J. Goethe, *Podróż włoska*, s. 175–176.

<sup>31</sup> *Dziennik podróży*, s. 150–151.

<sup>32</sup> J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki*, s. 185.

<sup>33</sup> Por. M. Wrześniak, *Podróż włoska*, s. 143.

Julian Ursyn Niemcewicz, lakoniczny w opisie Wezuwiusza, pozostawił pełniejszy przekaz swojego pobytu na Etnie, który podzielić można na dwie części – opis wyglądu i wielkości góry wulkanicznej oraz wrażeń i odczuć mu towarzyszących. Zaobserwował, że Etna dzieli się na 3 strefy: zalesioną, żywną, która stopniowo przechodzi w bezleśną, a następnie zmienia się w obszar pokryty wiecznym śniegiem, do którego Niemcewicz dotarł i gdzie spędził noc. Podał także miary określające wielkość wulkanu. Według jego obliczeń „(...) od wstępu góry do samego krateru liczę 30 mil włoskich”. Obwód Etny określił na 100 mil włoskich, a krateru na 2 i pół mili obwodu i 3 wysokości.

Wulkaniczny spektakl, którego podróżnicy byli świadkami, nawet jeśli straszny, groźny i rozszalały, a może właśnie dlatego, dawał możliwość zaspokojenia żądzy wzroku. Zachłanna potrzeba nasycenia się widokiem rozpętanej i nieujarzmionej natury wulkanu, tak aby nic nie umknęło oku, pobudzała do jego opisu, kształtowała jego obraz i sposób prezentacji. Pojawiające się sformułowanie „spektakl natury” było nieprzypadkowe, ponieważ oddawało owo pragnienie oglądania, patrzenia. Ta, płynąca w tym przypadku z wulkanicznego widowiska, rozkosz dla oka, jako jedno z doznań, to według Jeana Starobinskiego znak kultury spektaklu XVIII stulecia. W namietności patrzenia, rozkoszy oglądania wyrażało się poszukiwanie intensywności doświadczenia i przeżywania. Stopień intensyfikacji odczuwania to świadectwo i dotknięcie własnego istnienia, które ujawnia się tylko w tych nielicznych momentach. Aby więc poczucie istnienia zatrzymać, przedłużyć, ponownie zaznaczyć, konieczne jest poszukiwanie potęgujących emocji i wrażeń. Z pragnienia swobodnego i nieskrępowanego odczuwania poprzez m.in. zmysł wzroku, który przenosi w dal, a nawet poza poznawalne i doświadczalne, rodziło się i wyrastało poczucie wolności<sup>34</sup>.

Opis Wezuwiusza Stanisława Kostki Potockiego odzwierciedlał potrzebę odbierania wrażeń zmysłem wzroku. Jednocześnie dawał wrażenie realności poprzez to, co hrabia widział i zaznaczał jako stan fizyczny wulkanu, krateru, wybuchu – kamienie i głązy, skały wulkaniczne, pył, popiół, błotna lawa, wąskie i trudne ścieżki, szczeliny wyżłobione przez lawy. Wpisywał się też w kategorię malowniczości, która stała się przedmiotem głośniejszej i znaczącej oświeceniowej dysputy. Malowniczość w artystycznych kanonach oświecenia, zgodnie z klasyczną konwencją, funkcjonowała jako harmonia kształtów, kolorów, światła i barw<sup>35</sup>. W opisie Potockiego zauważyć można to tradycyjne rozumienie w sekwencyjności, rytmiczności, stopniowaniu napięcia, kolejności następujących wydarzeń –

<sup>34</sup> J. Starobinski, *Wynalezienie*, s. 8–11, s. 236; A. Pieńkos, *Wulkaniczne spektakle*, s. 536.

<sup>35</sup> A. Kowalczykowska, *Pejzaż*, s. 21–23.

huk przechodzi w przeraźliwą ciszę, następuje złowróżbne milczące oczekiwanie, aż w końcu dochodzi do przebudzenia wulkanu, lawa miota deszcz kamieni, a w górę strzela ognisty dym. Potęga żywiołu zyskuje w ten sposób opisową wizualizację, widowisko natury zostaje zobrazowane w znaczeniu kulturowym. Malowniczość, wyobraźniowość i wizualizacja dokonuje się także przez kilkakrotnie kierowane przez Potockiego do adresata „figurez-Vous” – wyobraź sobie.

Erupcja wulkanu nie tylko stała się spektaklem jako „dziw natury”, efekt pożądlivosti wzroku, lecz także zyskała wymiar inscenizacji podobnej przedstawieniu oglądanemu w operze, teatrze, w galerii sztuki. Natura została ujęta w oświeceniowe formy porządku i ładu. Jako ich źródło została im podporządkowana i przez nie ograniczona. Przestała być oglądanym zjawiskiem przyrodniczym, a zaczęła funkcjonować jako obraz modelu przedstawiający erupcję wulkanu i jej cechy. Nie można jednak, w ramach tych reguł, ani jej ujarzmić, ani nad nią zapanować, natura nieustępliwie wymyka się klasycystycznym formom. W sposób realny i w sensie symbolicznym oddaje to wylew lawy, której struktura i dynamika przemieszczania się tak bardzo interesowała Stanisława Staszica. W opisie Wezuwiusza dużo miejsca poświęcił on lawie wulkanicznej, której się przyglądał od momentu wydobycia się jej z krateru. Zaobserwował dwutorowość spływu lawy – jednym torem wypływała w kierunku miejscowości Torre del Greco, drugim opływała górę. Staszic zwrócił uwagę na pewne jej właściwości, którymi oprócz blasku były stan ciekły i „rozpalona materia” pokryta żuzłem. Spływała dosyć wolno, co zrodziło w publicyście przekonanie, że „można by ją zawsze zawrócić kopiąc przed nią rowy”, jej szerokość określił na 10 łokci, a wysokość na 3. Następnego dnia ponownie udał się na Wezuwiusz. Zauważył, że na jego powierzchni znajdował się popiół przykryty „prochem siarczystym żółtym”, a od strony miejscowości Somma wulkan osypany został kamieniami wyrzucanymi przez krater. Staszic podszedł do krateru, który według jego słów się zapadł, co jego zdaniem spowodowało powstanie rozpadliny. Wypływała z niej przypominająca „żywy ogień” lawa, która stopniowo stawała się przykryta czarnym żuzłem. Staszic, podążając jej torem, zauważył miejsce, gdzie nastąpiło rozwidlenie. Według jego przypuszczeń szersze ramię lawy miało do 30 łokci szerokości i 10 wysokości. Kierując się za jedną z odnóg lawy, dotarł do starego zlewiska, które tworzyło różne wzniesienia i z którego wydobywał się „straszny szum materii wrzącej”. Stare zlewisko było według niego wysokie do 15 łokci i szerokie do 40. Było one rozgrzane i wrzące, co powodowała spływająca nowa lawa, która też była źródłem wydobywających się odgłosów. Staszic opisał też, jak lawa się przesuwła, i zaobserwował, że jest to inny proces niż wylew wody, co przypisywał „wielkiej ciągłości tej materii”. Za-

interesował go również fakt, że w przeciwieństwie do wody, która się rozlewa, lawa wypływa wyźłobionym wałem, który wypełniony jest kamieniami<sup>36</sup>. W tym opisie Staszic przez pryzmat swoich zainteresowań przyrodoznawczych, które w kolejnych latach rozwijał, skupiając się m.in. na geologii, przedstawiał wulkaniczne zjawiska, strukturę i formę lawy. Jednak i jego reakcję cechuje zdumienie niezwykłością rozpościerających się widoków, intensywność wrażeń odczuwana nie tylko zmysłem wzroku, lecz także węchu i słuchu, a w przekazie werbalnym plastyczność opisu.

Uzupełnieniem obserwacji Staszica były spostrzeżenia Potockiego, Hamiltona i Goethego. Wszyscy oni zauważyli, że lawa tworzyła warstwę, przez którą można obserwować ją rozżarzoną do czerwoności. Przenikała szczeliny, drążyła skały, wyszczerbiała szlak, tworząc niezwykły widok. Potoki żywej, gorącej, czerwonej lawy, „żywego ognia, ognistej rzeki” jak ją określał Staszic, spływały z góry, prowadząc do zniszczeń i zagłady. Pośród pomruków, warstw błota, popiołu i głązów wyrzucanych przez wulkan w odległej przeszłości zalane i zasypane zostały Pompeje, Herkulanum i Stabie. Potocki, Hamilton i Goethe, przedstawiając skutki tej erupcji Wezuwiusza, bardziej niż na samą strukturę lawy, co charakteryzuje relację Staszica, zwrócili uwagę na kontekst historyczny. Nawiązywali w sposób bezpośredni do najsłynniejszego opisu aktywności wulkanicznej pozostawionej przez Pliniusza Młodsze. Potocki pisał o ruinach zastygłych pod wulkanicznymi wyziewami<sup>37</sup>, Goethe opisywał Pompeje „zasypane masą wulkaniczną” i Herkulanum całkowicie „zatopione przez lawę”<sup>38</sup>. Hamilton pisał wprost, że na kilka dni przed wybuchem wulkanu zauważył te same oznaki, które przedstawił Pliniusz Młodszy.

Erupcja wulkanu, jako skutek działań natury na mocy jej stałych, koniecznych i niezmiennych praw, była nieunikniona według oświeceniowych teorii o naturze. Paul-Henri d'Holbach, ich występowanie, zwłaszcza gdy miały gwałtowny, ale nie tylko taki, przebieg, przedstawiał jako „zaburzenia, załamania, zakłócenia porządku naturalnego” „zmuszające do zmiany sposobu działania” i „przejście do nowego ładu, do nowego sposobu istnienia”. Nie oznaczały one przerwania i niepoprawności w systemie przyrody, ale były poszczególnymi koniecznymi następstwami występującymi w kategoriach całości natury<sup>39</sup>. Zależne od stałych praw

<sup>36</sup> *Dziennik podróży*, s. 151.

<sup>37</sup> AGAD, APP, 262, t. 1, s. 305.

<sup>38</sup> J. Goethe, *Podróż włoska*, s. 179–180, 190.

<sup>39</sup> P.-H. d'Holbach, *System przyrody*, s. 53, 54: „nie może wyłamać się spod praw wynikających z jej istoty”; M. Skrzypek, *Diderot*, s. 55–56.

i zgodne z nimi „oznaczały stan, w jakim znajdują się poszczególne byty”<sup>40</sup>, nawet jeśli ich charakter zdawał się wskazywać na nieregularność cyklu przyrody. Skutki te, znaczenia ładu lub nieładu nabierały ze względu na ich wpływ – dobroczynny, złowrogi, neutralny czy też obojętny – na ludzką egzystencję. W tym sensie wybuch wulkanu był nieładem, choć następował zgodnie z określonymi prawami, które go wywołały. W perspektywie dziejów ludzkich stał się katastrofą i kataklizmem, który pochłonął wiele ofiar, powalił domy i inne budynki, obrócił w niwecz tętniące życiem, pełne gwaru miasta. Pompeje, Herkulanum, Stabie stały się widocznym znakiem niszczycielskiej i złowieszczej działalności wulkanicznego żywiołu. Katastrofy stały się udziałem ludzkiej egzystencji, choć rozmiar rozpętanej destrukcyjnej siły trudny był do pojęcia nawet w racjonalnej i rozumnej optyce oświecenia.

Motyw i teoria katastrof oraz kataklizmów jako zagadnienia filozoficznego i przyrodoznawczego, w których poszukiwano odpowiedzi na pytania o ich przyczyny i powody, a co istotniejsze – o sens, stanowiły jeden z elementów dyskursu oświeceniowego. Teorię katastrof jako energię dynamizującą stały i niezmienny ład natury, ale co ważniejsze wpływającą znacząco na rzeczywistość ludzką, wprowadził do swoich rozważań Hugo Kołłątaj<sup>41</sup>. Według niego jednym z momentów zwrotnych dziejów był potop powszechny (biblijny), ponieważ od potopu, „od tej epoki zaczyna się teraz nasza historia, wszystko, co ją poprzedziło zginęło dla nas na zawsze”<sup>42</sup>. Wielowymiarowość skutków potopu podkreślał Nicolas-Antoine Boulanger, na którego poglądach swoje teorie opierał polski publicysta. Mimo występujących w ich teoriach różnic, obaj zarysowali wizję potopu jako progę historii w sensie rozwoju cywilizacyjnego ze wszystkimi jego konsekwencjami. Klęska potopu otworzyła horyzont historii, do której wkroczyła ludzkość. W ten sposób katastrofie, która została przedstawiona jako obraz ludzkiego tragizmu i bezradności, nędzy i zdziczenia, egzystencji przenikniętej smutkiem, niepewnością i lękiem wobec przyszłości, został nadany sens historiozoficzny<sup>43</sup>. Teorię hipotetycznej nagłej katastrofy uwzględnił Georges-Louis Leclerc Buffon w jednym z tomów *Histoire naturelle* i nawiązał do niej w *Les époques de la nature*. Według przyrodnika natura podlegała ciągłym przeobrażeniom, jej różne formy

<sup>40</sup> P.-H. d'Holbach, *System przyrody*, s. 104–109.

<sup>41</sup> Zob. M. Skrzypek, *Wstęp*, s. XXXIII.

<sup>42</sup> H. Kołłątaj, *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów*, oprac. H. Hinz, Warszawa 1972, s. 375.

<sup>43</sup> M. Skrzypek, *Wstęp*, s. XXXI i nn.; o katastrofie potopu jako jednym z elementów cyklu dziejowego zob. G. Vico, *Nauka nowa*, tł. J. Jakubowicz, Warszawa 1966.

mieszały się i przenikały nawzajem. Nie zmieniłoby się to, jego zdaniem, nawet wtedy, „gdyby nagle największa część żyjących istotności zginęła”<sup>44</sup>.

Wydarzeniem czasowo o wiele bliższym Potockiemu, Staszicowi i Niemcewiczowi było trzęsienie ziemi w Lizbonie w 1755 roku. Przerażający kataklizm wywołał wstrząs, stał się źródłem zaniepokojenia i lęku w różnych wymiarach-egzystencjalnym, filozoficznym, intelektualnym, moralnym, a nawet religijnym<sup>45</sup>. W obliczu tej klęski zachwiana została pewność, racjonalność, optymizm wieku światła, a nawet religijne przekonania. Odczuli je najsłynniejsi ludzie epoki czy też przełomu epok. Wyraził je Wolter w dramatycznym pytaniu w utworze *O zapadnięciu Lizbony*<sup>46</sup>.

Goethe był kilkuletnim chłopcem, gdy doszło do trzęsienia w Lizbonie. Gdy wspominał to wydarzenie, nazwał je „niezwykłym”, „najpotworniejszym nieszczęściem” wywołującym przestrasz i grozę. Nawet jemu, jako wtedy kilkuletnemu, udzielił się nacechowany religijny niepokój. Tym bardziej że „nawet mędrcy i uczeni w Piśmie nie mogli jak należy wyjaśnić tego zjawiska”<sup>47</sup>. Niepokój ogarnął Immanuela Kanta, piszącego o spokoju i beztrójce, które „niekiedy”, „od czasu do czasu” ulegają zachwianiu i „obrazie wszystkich nieszczęść, które za sprawą ostatniej katastrofy spadły (...)”<sup>48</sup>. Filozoficzne rozważania, próby zrozumienia sensu, przyrodnicze uzasadnienia i wyjaśnienia naturalnych przyczyn i powodów katastrofy, religijne argumenty o gniewie bożym okazały się niewystarczające. Człowiek w jej obliczu okazał się bezradny i bezsilny.

Potop jako katastrofa i jego skutki służyły refleksji filozoficznej, moralnej, historiozoficznej oraz przyrodniczej, ponieważ od czasów współczesnych Potockiemu, Staszicowi i Niemcewiczowi dzielił je znaczący dystans czasowy, który znosił bezpośrednią dotkliwość ich konsekwencji. Przeciwnie niż trzęsienie ziemi w Lizbonie, w którego momencie wystąpienia oraz w kolejnych dniach i miesiącach po uspokojeniu żywiołu rozbrzmiewał ton gniewu, oburzenia i jak napisał Bronisław Baczko, wydobywał się „krzyk rozpacz”. Kataklizm, który wzburzył umysłami i który jako nieodległy w czasie trwał jeszcze żywo

<sup>44</sup> G. Buffon, *Les époques de la nature*, t. 2, Paris 1778, s. 77; tenże, *Histoire naturelle, générale et particulière: supplément*, t. 4, Paris 1777, s. 359, 364.

<sup>45</sup> B. Baczko, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, tł. J. Niecikowski, M. Kowalska, Warszawa 2001, s. 15–21.

<sup>46</sup> Zob. tamże, s. 16; por.: Voltaire, *Poème sur le désastre de Lisbonne. Poema o zapadnięciu Lizbony*, oprac. J. Wójcicki, Piła 2003.

<sup>47</sup> B. Baczko, *Hiob, mój przyjaciel*, s. 19; J. Goethe, *Z mojego życia. Zmyslenie i prawda*, t. 1, tł. A. Guttry, Warszawa 1957, s. 31–32.

<sup>48</sup> B. Baczko, *Hiob, mój przyjaciel*, s. 20.

w świadomości ludzi, a skutki były odczuwane, nie mógł stać się przedmiotem zadumy<sup>49</sup>.

Eksplozje wulkanów i katastrofy, jaką spowodowały w Pompejach, Herkulanum, Stabie, podobnie jak potop ze względu na daleką przeszłość, stały się źródłem zróżnicowanej inspiracji. Aktywność wulkanu Stanisław Kostka Potocki nazwał destrukcyjną<sup>50</sup>, ale to właśnie niszczycielska moc, dla Benjamina Constanta wyrażająca się nie tylko w burzycielskiej działalności, lecz także w upływie czasu, wprowadziła związki przyrody z historią, kulturą, ludzkim bytem<sup>51</sup>. O śmiertelności sile wulkanu świadczą zastygłe pod naporem rozszalałego żywiołu ruiny – pozostałości minionych epok, ślady przeszłości. Rozsypane, zatracone w kształtach pierwotnych, zniszczone, zapomniane oraz opuszczone porasta i okala natura, zapewniając im, dzięki swojej żywotności, przetrwanie w formach i kształtach przez siebie nadanych. Z pierwotnego zderzenia przestrzeni wyłania się ich jedność i zespolenie. Natura, niewzruszona i mimo osiemnastowiecznych wysiłków surowa i nieokiełznana w swojej potędze, zakorzeniła się w dziejach ludzkich, a historia i kultura wtopiły się w naturę.

Ruiny, samotne, ale i poprzez wrastanie w nie natury, niewzruszone, skłaniały do namysłu nad dziejami, upływem czasu, nietrwałością i zmiennością działań ludzkich, ulotnością losu ludzkiego, stały się odzwierciedleniem i znakiem przemijalności wieków. Jako przejaw nieuchronności upływu czasu wprowadzały atmosferę spokoju, harmonię odnalezioną za cenę pogodzenia się ze śmiercią, nastrój arkadyjski. Lub odwrotnie – stawały się przyczyną niepokoju odczuwanego z powodu odkrytej świadomości kruchości egzystencji, istnienia<sup>52</sup>. W ich otoczeniu Edward Gibbon wymyślił projekt swojego dzieła *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, ich tło stało się dla Constantina-Françoisa Volneya<sup>53</sup> inspiracją dla wizji rozwoju społeczeństw, krajów, państw. Obecność ruin przywoływała także wspomnienie grozy i przypominała o złowróżbnej obecności wulkanicznych piekieł wzbudzających przestrasz ludności. Nieme i milczące ruiny ozywają nie z powodu swojej obecności, ale dopiero wtedy, kiedy zostają nasycone pamięcią

<sup>49</sup> J. Starobinski, *Wynalezienie*, s. 199–201.

<sup>50</sup> AGAD, APP, 262, t. 1, s. 302.

<sup>51</sup> A. Kowalczykova, *Pejzaż*, s. 33; R. Mortier, *La poésie des ruines en France. Ses origines, ses variations de la renaissance à Victor Hugo*, Genève 1974, s. 201.

<sup>52</sup> J. Starobinski, *Wynalezienie*, s. 197–200; A. Kowalczykova, *Pejzaż*, s. 32–33; A. Pienkos, *Wulkaniczne spektakle*, s. 539–540.

<sup>53</sup> J. Starobinski, *Wynalezienie*, s. 200; C.-F. Volney, *Les ruines, ou Méditations sur les révolutions des empires*, Paris 1792.



i wspomnieniem przez świadomość wydarzeń, które miały miejsce, tam gdzie one pozostały<sup>54</sup>.

Stanisławowi Kostce Potockiemu, hołdującemu stylowi i estetyce klasycyzmu, zachowane wspaniałe, sławne zabytki i pomniki starożytności pozwalały podziwiać piękno i doskonałość sztuki przejawiające się w harmonii, proporcjonalności, regularności form. Oprócz ruin Pompejów zachwycał się on odkrytym już wtedy teatrem Herkulanum. Julian Ursyn Niemcewicz w obliczu ruin oddał się refleksji nad czasem minionym i teraźniejszością. Zauważył, że oprócz monumentalnych budowli i posagów ze spiżu i marmurów, Pompeje i Herkulanum zachowane w czasie, który już minął, przedstawiają „stan więcej nas obchodzący (...), stan prywatny ludzi w ich dziennym pożyciu”<sup>55</sup>. Dzięki temu można w sposób bezpośredni dotknąć przeszłości. To spostrzeżenie wynikało z zainteresowań historycznych Niemcewicza, ale i miało też inny sens. Wymowa jego słów: „człowiek, co tak lubi gardząc teraźniejszością przenosić się w przeszłość”<sup>56</sup>, może odnosić się do zadumy nad sytuacją kraju ojczystego. Wybór przeszłości jako zatarcie teraźniejszości z powodu zagrożenia niezależności państwowej i narodowej stawał się elementem historyzmu wobec współczesności.

W trakcie kilkugodzinnej, uciążliwej, męczącej wycieczki na odkrywano wspaniałe, niesamowite widoki samego wulkanu, jak i te rozciągające się z jego szczytu oraz znajdujące się u jego stóp. Stanisław Kostka Potocki tak właśnie stwierdzał – „je decouvrai”<sup>57</sup> – chociaż był już na Wezuwiuszu podczas wcześniejszych podróży do Włoch. *Je decouvrai* zawiera w sobie obserwowanie, oglądanie, podziwianie, widowiskowość, malowniczość, zmienność – wszystko to, czego spragnione wrażeń oko łaknęło. W podobnej stylistyce, oddającej tę samą potrzebę zachłanności wzroku, utrzymane są uwagi Stanisława Staszica, mające charakter didaskaliów. Napisane zostały w nawiasie i w sposób bardzo skrótowy, co wynikało ze sposobu, w jaki polski uczoney czynił zapiski z włoskiej wyprawy. Zanotował on: „opisz różne piękne widoki oraz poruszenia oczu”, szczególnie, kiedy czarne, ciemne chmury rozwiewały się i można było dojrzeć Neapol, Portici, Pompeje, Herkulanum, Aversę, Kapuę, wyspy Capri, Procidę, Ischię, a także zarysy portu oraz niektórych budowli<sup>58</sup>. Julian Ursyn Niemcewicz wspominał, że trudności wspinaczki na Etnę w pełni zostały wynagrodzone niezwykle wido-

<sup>54</sup> A. Kowalczykova, *Pejzaż*, s. 31, 34, R. Mortier, *La poétique des ruines*, s. 194–195.

<sup>55</sup> J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki*, s. 185

<sup>56</sup> J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki*, s. 186.

<sup>57</sup> AGAD, APP, 262, t. 1, s. 305.

<sup>58</sup> *Dziennik podróży*, s. 150.

kami. Po nocy spędzonej na górze rankiem dał wyraz swojemu zachwytowi nad widokiem wschodu słońca, wspinałym pejzażem rozpościerającym się u podnóża Etny. Widoczne były zarysy Katanii, w oddali rozciągała się Kalabria, „z szarej mgły” wylaniały się brzegi Grecji, wokół zaś „rozlane morza kryształły zabarwione bladą różowością burzy”<sup>59</sup>. Niemcewicz podszedł także do krateru nieaktywnego wulkanu, z którego głębi wydobywały się „kłęby czarnego dymu”<sup>60</sup>. Pozostawiony przez literata opis jest krótki, lecz mimo zwięzłej formy nasycony emocjonalnością wyrażającą stosunek do oglądanych miejsc, zachwyty obrazują użyte przez niego ekspresyjne formy wypowiedzi. Plastyczność opisu została wzmocniona zastosowanym efektem kontrastu. Brzask dnia i blask wschodu słońca zostały ukazane na tle unoszącego się w oddali ciemnego dymu<sup>61</sup>. Gdy był na wierzchołku wulkanu, oddał się refleksyjnym rozmyśleniom, co wyraził w słowach: „jak głębokie dumania”<sup>62</sup>. Wycieczka i pobyt na Etnie oraz przeżycia i wrażenia im towarzyszące pozostawiły ślad w pamięci Niemcewicza, które znalazły odzwierciedlenie w utworze *Wiersze na wierzchołku góry Etny pisane w 1784*.

Stanisława Kostki Potockiego *je decouvrai*, słowa Staszica Staszica „jakież dumania” i Juliana Ursyna Niemcewicza wersy:

„Wzniesiony nad obłoki, kraie, miasta, morza (...)

I świetnych mieszkań Bogów sądziłem się bliski”<sup>63</sup>

są wyrazem emocji związanych z wulkanicznym widowiskiem.

Opis wulkanu lub jego części, spoglądanie z wyżyn góry wulkanicznej na morskie przestworza, panoramę żywnych ziem i miast pośród czeluści krateru, unoszących się dymów, lawy zastygłej lub wijącej się jak ognista wstęga i zaduma to elementy, które występują we wszystkich prezentowanych relacjach. Różnią się one formą i charakterem przekazu, są to listy, wspomnienia spisywane po latach, notatki pisane w pośpiechu.

Wątki, z którymi zostały powiązane wycieczki na Wezuwiusz i Etnę, są różnorodne, łączy je epoka, nadając im treść przenikniętą duchem czasu, z którego się wywodzą. Wyprawy te pozostają zakorzenione w kulturze oświecenia, jej różnorodności i tradycjach piśmienniczych i dają możliwość odczytywania intertekstualności oraz kontekstów epoki, z których czerpały i do których nawiązywały, ale

<sup>59</sup> J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki*, s. 405, przypis 13.

<sup>60</sup> J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki*, s. 405.

<sup>61</sup> P. Zbikowski, *Opis przyrody w poezji Niemcewicza z początków XIX wieku jako zwiastuny literackiego przełomu*, w: *Julian Ursyn Niemcewicz, pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002, s. 189–216.

<sup>62</sup> J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki*, s. 405, przypis 13.

<sup>63</sup> *Juliana Niemcewicza pism różnych wierszem i prozą*, t. 1, Warszawa 1803, s. 505.

i wychodzących poza nie perspektyw. Lawa niepowstrzymanie wymyka się ludzkiemu spojrzeniu, spadając w ognistych potokach, zalewa wszystko wokół. Za tym spektaklem podąża nieustannie niespokojne spojrzenie próbujące je uchwycić i zatrzymać. Czyż pochwycenie niezwykłego doznania, wrażenia, przeżycia nie jest marzeniem i pragnieniem człowieka nieustannie za nimi goniącego? Jean Starobinski w zakończeniu *Wynalezienia wolności* snuje prowokacyjną refleksję o tym, że świat zmysłów przestał już wystarczać, a uchwycony przez nie moment stał się tylko płochą igraszką. Został zastąpiony przez styl woli, który przybrał kolejną formułą doświadczania poczucia własnego istnienia.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Źródła

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Publiczne Potockich, 262, t. 1.
- Buffon G., *Histoire naturelle, générale et particulière: supplément*, t. 4, Paris 1777.
- Buffon G., *Les époques de la nature*, t. 2, Paris 1778.
- Diderot D., *O interpretacji natury*, w: *Wybór pism filozoficznych*, tł. J. Rogoziński, J. Hartwig, Warszawa 1953.
- Dziennik podróży Stanisława Staszica*, wyd. C. Leśniewski, Kraków 1931.
- Goethe J., *Podróż włoska*, tł. H. Krzeczowski, Warszawa 1980.
- Goethe J., *Z mojego życia. Zmyslenie i prawda*, t. 1, tł. A. Guttry, Warszawa 1957.
- Hamilton W., *Observations on Mount Vesuvius, Mount Etna, and other volcanos*, London 1772, [https://archive.org/details/gri\\_33125008633832](https://archive.org/details/gri_33125008633832) (dostęp: 26.09.2017).
- Holbach P.-H. d', *System przyrody czyli Prawa fizycznego i moralnego*, t. 1, tł. J. Jabłońska, H. Suwała, Warszawa 1957.
- Juliana Niemcewicza pism różnych wierszem i prozą*, t. 1, Warszawa 1803.
- Kołątaj H., *Porządek fizyczno-moralny oraz Pomysły do dzieła Porządek fizyczno-moralny*, oprac. K. Opałek, Warszawa 1955.
- Kołątaj H., *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów*, oprac. H. Hinz, Warszawa 1972.
- Niemcewicz J.U., *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, oprac. J. Dihm, Warszawa 1957.
- Staszic S., *Ród ludzki: wersja brulionowa po raz pierwszy ogłoszona drukiem według zachowanego rękopisu*, t. 1, oprac. Z. Daszkowski, Warszawa 1959.
- Saussure H.B., *Voyage dans les Alpes*, Paris 1834.
- Volney C.-E., *Les ruines, ou Méditations sur les révolutions des empires*, Paris 1792.
- Voltaire, *Poème sur le désastre de Lisbonne. Poema o zapadnięciu Lizbony*, oprac. Jacek Wójcicki, Piła 2003.

## Opracowania

„Biuletyn Historii Sztuki” 1972, t. 34, nr 2.

Baczko B., *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, tł. J. Niecikowski, M. Kowalska, Warszawa 2001.

Cieński M., *Johann Joachim Winckelmann-Stanisław Kostka Potocki, filhellenizm w Polsce ok. 1800 roku: nowe perspektywy badań*, w: *O spuściźnie literackiej Stanisława Kostki Potockiego. Studia i szkice*, red. D. Folga-Januszewska, T. Chachulski, Warszawa 2018, s. 37–42.

Czaja A., *Julian Ursyn Niemcewicz*, Toruń 2005.

Daszkiewicz P., Tarkowski R., *Georges-Louis Leclerc Buffon i jego wpływ na badania przyrodnicze w Polsce*, „Przegląd Geologiczny” 2007, vol. 55, nr 1, s. 33–37.

*A Documentary History of Primitivism and Related Ideas*, eds A.O. Lovejoy et al., Baltimore 1935, <https://babel.hathitrust.org> (dostęp: 19.09.2017).

Folga-Januszewska D., *Dziennik Podróży do Italii Stanisława Kostki Potockiego (1779) i jego planowana publikacja*, w: *O spuściźnie literackiej Stanisława Kostki Potockiego. Studia i szkice*, red. D. Folga-Januszewska, T. Chachulski, Warszawa 2018, s. 29–30.

Górska M., *Motywy antyczne i mitologiczne w sztuce polskiej drugiej połowy XVIII w., Zarys problematyki*, w: *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012, s. 145–211.

Kowalczykowska A., *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982.

Kucharski A., *Mirabilia, raritates et curiositates. Niezwykłość w optyce polskich podróżników w XVIII w.*, w: *Gdańskie Teki Turystyczno-Krajoznawcze*, t. 5: *Niezwykła podróż*, red. M. Nowak, A. Łysiak-Łątkowska, Gdańsk 2021, s. 247–261.

Mączak A., *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998.

Molik M., *Stanisław Staszic (1755–1826)*, Poznań 1980.

Mortier R., *La poétique des ruines en France. Ses origines, ses variations de la renaissance à Victor Hugo*, Genève 1974.

Pieńkos A., *Wulkaniczne spektakle natury w sztuce nowoczesnej*, „Konteksty. Polska sztuka ludowa: antropologia kultury, etnografia, sztuka” R. 55, 2001, nr 1–4, s. 536–543.

„Rocznik Historii Sztuki” 1956, t. 1.

Roćko A., *Podróże oświeconych śladami antyku*, w: *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, red. T. Chachulski, Warszawa 2012, s. 213–251.

Skrzypek M., *Diderot*, Warszawa 1982.

Skrzypek M., *Wstęp*, w: H. Kołłątaj, *Prawa i obowiązki naturalne człowieka oraz O konstytucji w ogólności*, Warszawa 2006.

Sonnenberg P., *Stanisław Staszic – ojciec geologii polskiej*, w: *Stanisław Staszic i jego epoka*, red. C. Kucharska, Z. Popławski, Piła 2006.

Starobinski J., *Jean-Jacques Rousseau – przejrzystość i przeszkoda oraz Siedem esejów o Rousseau*, tł. J. Wojcieszak, Warszawa 2000.

Starobinski J., *Wynalezienie wolności 1700–1789*, tł. M. Ochab, Gdańsk 2006.

- Szacka B., *Stanisław Staszic*, Warszawa 1966.
- Vico G., *Nauka nowa*, tł. J. Jakubowicz, Warszawa 1966.
- Widacka H., *Stanisław Kostka Potocki zwiedza Wezuwiusz*, [http://www.wilanow-palac.pl/stanislaw\\_kostka\\_potocki\\_zwiedza\\_wezuwiusz.html](http://www.wilanow-palac.pl/stanislaw_kostka_potocki_zwiedza_wezuwiusz.html) (dostęp: 6.11.2018).
- Wójcik Z., *Stanisław Staszic*, Radom 2008.
- Wrześniak M., *Podróż włoska Stanisława Staszica: kilka słów o guście estetycznym polskiego peregrynanta u schyłku XVIII wieku*, „Saeculum Christianum. Pismo historyczno-społeczne” R. 17, 2010, nr 2, s. 129–164.
- Żbikowski P., *Opis przyrody w poezji Niemcewicza z początków XIX wieku jako zwiastuny literackiego przełomu*, w: *Julian Ursyn Niemcewicz, pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002.

---

O autorce:

**dr Anna Łysiak-Łątkowska** – historyk, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego.

**Zainteresowanie naukowe:** społeczno-filozoficzna myśl doby oświecenia i pierwszych dziesięcioleci XIX w., zagadnienia obyczajowo-kulturowe w XVIII–XIX w., stosunki polsko-francuskie oraz historia i kultura Francji od XVIII do XX w., tematy dotyczące społeczno-kulturowej historii kobiet.

---

**e-mail:** [anna.lysiak-latkowska@ug.edu.pl](mailto:anna.lysiak-latkowska@ug.edu.pl)

Alicja Kulecka (UNIWERSYTET WARSZAWSKI)

ORCID: 0000-0002-5802-0018

## Wokół symboliki państwowej Królestwa Polskiego. Ikonografia i pismo ozdobne w dokumentach urzędowych okresu konstytucyjnego oraz innych źródłach (1815–1830)

DOI: 10.25951/8462

### STRESZCZENIE

Niniejsze rozważania stanowią próbę wskazania na możliwość podjęcia i rozwoju analiz dotyczących symboliki Królestwa Polskiego jako systemu znaków określających jego odrębność i tożsamość, ukazania jej różnych form i treści. Dominowały w nich refleksje dotyczące motywu orła białego i orła rosyjskiego widocznych w dokumentach urzędowych i innych źródłach, głównie dziełach graficznych. Ikonografia i litery ozdobne występujące w księgach zawierających protokoły Rady Stanu, dokumentach i przedstawieniach graficznych powstających w odpowiedzi na różne potrzeby urzędowe stanowiły efekt przekonania elit władzy o estetyce oraz obrazie jako istotnym czynnikiem budowania prestiżu państwa. Sztuka jako narzędzie komunikacji była wykorzystywana nie tylko w kontaktach ze społeczeństwem, lecz także w urzędowym obiegu wewnętrznym. Rządzący wyobrażali ją sobie jako sposób komunikacji, który będzie czytelny zarówno dla elit władzy, jak i szerszych grup społecznych. W ikonografii protokołów posiedzeń Rady Stanu Królestwa Polskiego widoczne było stosowanie symboli akceptowanych przez carów Rosji jako królów Polski. Na ich stronie tytułowej występował wizerunek orła polskiego na tle rosyjskiego. Istniało jednak wiele sfer graficznych, na których pojawiał się jedynie orzeł polski. Były nimi orderzy, medale wybite z okazji obrad sejmowych, patenty oficerskie, niektóre mapy pocztowe, modernizowane budynki. Orzeł polski stanowić mógł symbol aspiracji do pełnej suwerenności państwa. W sztuce Królestwa występowało wiele wątków stanowiących świadectwo starcia, rywalizacji i napięć pomiędzy tradycjami polskimi wiążącymi się z dziejami Rzeczypospolitej i Księstwa Warszawskiego z rosyjskimi. Widoczne było z jednej strony przywiązanie i chęć zachowania własnych rozwiązań ustrojowych, a z nimi ich znaków i symboliki, z drugiej natomiast otwartość na rosyjskie projekty i propozycje polityczne, traktowane jako obce i wymuszone, a tym samym towarzyszącą im ikonografię. Istotny element symboliki państwowej stanowiły panoplia. Były one dowodem silnej pozycji armii i militariów w wyobrażeniu państwowości. Oprócz symboliki wojskowej pojawiło się wiele motywów dotyczących kruchości życia, obecności śmierci, nieuchronności przemijania, nieprzewidywalności i goryczy ludzkich losów. Te uniwersalne refleksje towarzyszyły symbolice władzy administracyjnej i uznaniu dla dzieł militarnych.

**SŁOWA KLUCZOWE:** orzeł biały polski, orzeł czarny dwugłowy rosyjski, herb Królestwa Polskiego, motyw wanitatywny, ścięta kolumna, Królestwo Polskie, Cesarstwo Rosyjskie, Aleksander I, Mikołaj I, Stanisław Kostka Potocki.

## SUMMARY

### The Problems of the State Symbolism of the Kingdom of Poland in the Constitutional Period. Iconography and Decorative Handwriting in the Records and Others Sources (1815–1830)

This text concerns the problem of state symbols in the Congress Kingdom of Poland, especially the motif of the Polish white eagle and the Polish white eagle on the chest of the Russian two-headed black eagle in official documents and other sources. In the graphic arts of the Kingdom of Poland there appeared many elements which showed the tension between Polish and Russian state traditions. The Polish white eagle represented the idea of Polish independence. The tsar and Russian elites decided to put the Polish white eagle on the chest of the Russian black two-headed eagle as a sign of harmony and agreement between Poland and Russia, as well as to highlight the possibility of living together in the same state. The emblem of the Kingdom of Poland is one of many examples of Russian impact on Central Europe.

**KEYWORDS:** Polish white eagle, Russian two-headed black eagle, the emblem of the Kingdom of Poland, the motive of consciousness of mortality, the (Congress) Kingdom of Poland, the damaged column, Russia, Alexander I, Nicholas I, Stanisław Kostka Potocki.

## Wstęp

Choć Królestwo Polskie stanowiło przedmiot wielu refleksji historiograficznych mających charakter syntez, monografii, podręczników akademickich, esejów<sup>1</sup> powstających w różnych epokach historycznych i dotyczących różnych kontekstów, to problemy symboliki państwowej rozumianej jako system znaków określających tożsamość i odrębność nie znalazły w nich większego odzwierciedlenia. Nie doczekały się także rozważań o charakterze monograficznym. Najbliższe tym kwestiom wydają się ustalenia i tezy Mikołaja Getki-Keniga. Doty-

---

<sup>1</sup> Dorobek w tej dziedzinie jest bogaty. Wskazać można na najnowszą syntezę M. Karpińskiej, *Ziemie polskie po trzecim rozbiore. Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie i zabór rosyjski – do 1831 r.*, w: *Historie Polski w XIX wieku*, t. 2, *Historia polityczna*, cz. 1, Warszawa 2013, s. 7–149.

czyły one jednak głównie architektury gmachów rządowych<sup>2</sup>, pełniących funkcje nośników symboli oraz jednego z istotnych czynników służących polityce budowy autorytetu i prestiżu władzy. Sferę symboliki potraktować można jako element służący definiowaniu, identyfikacji i samookreśleniu każdej zbiorowości zorganizowanej w formę państwa, pełniący funkcję integrującą, stanowiący składnik wartości politycznych systemu. Może ona występować w różnych formach i dziedzinach działalności intelektualnej – znakach konwencjonalnych, tj. flagach, herbach, a także przedmiotach, pojęciach, wyobrażeniach, przeżyciach<sup>3</sup>. Symbolika jest adresowana zarówno do sfery emocji, jak i rozumu. W świetle uzgodnień oraz porozumień międzynarodowych, stanowiących efekt kongresu wiedeńskiego i zapisów konstytucji 1815 r., Królestwo Polskie było połączone unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim. Wspomniany akt prawny regulujący zasady ustrojowe struktury państwowej stanowił efekt kompromisu pomiędzy elitami polskimi i rosyjskimi<sup>4</sup>. W założeniach nawiązywał do francuskiej Karty Konstytucyjnej Ludwika XVIII z 1814 r.<sup>5</sup> Podobnie jak ona, ustawa konstytucyjna z 1815 r. formalnie stanowiła akt suwerennej decyzji króla – cara Rosji nadający określone uprawnienia polityczne poddanym, adresowany głównie do elit i odgrywający ważną rolę w komunikacji z nimi. Wyznaczała granice działań parlamentarnych, władzy wykonawczej i sądowniczej. Uprawnienia społeczeństwa reprezentowanego przez elity w konstytucyjnym dwuizbowym parlamencie (Izbie Poselskiej i Senacie) były szersze niż w konstytucji Księstwa Warszawskiego 1807 r. Król – car Rosji zastrzegał sobie prawo interpretacji i uzupełniania prawodawstwa wspólnie z obydwojema izbami sejmowymi<sup>6</sup>. Osoba władcy i dynastia odgrywały w tym związku państwowym kluczową rolę. Stanowiły podstawowy czynnik tworzący więź oraz gwarancję ich nierozzerwalności. W dziedzicznych monarchiach absolutnych istniały ściśle relacje pomiędzy symboliką władcy oraz władzy. W państwie opartym na konstytucji, posiadającym parlament, takim jak Kró-

---

<sup>2</sup> M. Getka-Kenig, *Architektura i prestiż nowoczesnego urzędu: przypadek budynków ministerialnych w Warszawie, stolicy konstytucyjnego Królestwa Polskiego (1815–1830)*, w: *Urzednicy i urzędy w społeczeństwie XIX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Kulecka, Warszawa 2017, s. 39–52.

<sup>3</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2017, s. 5.

<sup>4</sup> J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, wyd. 5, Warszawa 2000, s. 360.

<sup>5</sup> M. Wąsowicz, *Historia ustroju państw zachodu. Zarys wykładu*, wyd. 3, Warszawa 2011, s. 216–230.

<sup>6</sup> *Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego*, „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” [Warszawa 1816], t. 1, art. 163.



lestwo, tylko częściowo definiował je wspomniany akt prawny najwyższej rangi. Nie wszystkie kwestie związane z symboliką zostały w nim precyzyjnie opisane. W dużym stopniu sprawa ta pozostawała w gestii władcy. Symbolika mogła też stawać się przedmiotem negocjacji i uzgodnień pomiędzy władcą a podporządkowanymi mu elitami społecznymi zainteresowanymi tą problematyką.

Pozycja cara była specyficzna. Występował zarówno w roli konstytucyjnego króla w Królestwie, jak i monarchy absolutnego w Cesarstwie<sup>7</sup>. Podobnych doświadczeń nie mieli inni monarchowie tego okresu. Koniecznością stało się więc poszukiwanie kompromisu pomiędzy rolami króla konstytucyjnego i władcy absolutnego. Także podlegające jego panowaniu terytoria miały odmienną przeszłość historyczną. W Królestwie Polskim silna i żywa była pamięć państwa polskiego, rozdzielonej w 1795 r. i pozbawionej niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, oraz jego formuły ustrojowej z silną rolą parlamentu. Cesarstwo Rosyjskie nie legitymizowało się tradycją oraz doświadczeniami parlamentarnymi i konstytucyjnymi. Rywalizacja dwóch idei państwowych opartych na różnych modelach oraz doświadczeniach ustrojowych i społecznych stanowiła jeden z czynników kształtujących symbolikę Królestwa.

Utrata państwowości w 1795 r. sprawiła, że polskie elity polityczne pragnące zachowania tożsamości narodowej zbudowanej na historii i dziedzictwie Rzeczypospolitej, zmuszone były do dokonywania wyborów opcji, idei, orientacji umożliwiających realizację tego zadania. Te zjawiska oraz rolę, jaką odegrał w nich Stanisław Kostka Potocki, wolnomularz, Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Narodowego, i środowiska masońskie, tak scharakteryzował Tadeusz Cegielski:

Stanisław Kostka Potocki, którego centrowa i koncyliacyjna postawa dobrze przyjmowana była przez współczesnych, okazał się idealnym przywódcą również na czas kryzysu towarzyszącego klęsce wielkiego projektu Napoleona i jego zwolenników. Okolicznością sprzyjającą transformacji polskiej masonerii do nowej epoki była szybka reorientacja elit Księstwa z polityki pronapoleońskiej na przyjazną wobec cesarza Rosji Aleksandra I<sup>8</sup>.

Można zatem postawić pytanie, czy wspomniane dylematy ideowe, a przede wszystkim konieczność zmian postaw i poglądów w nowej sytuacji politycznej,

<sup>7</sup> Fryderyk Skarbek, historyk i świadek epoki, oceniał, że połączenie dwóch systemów ustrojowych pod jednym berłem prowadziło do wielu napięć i przyczyniło się do upadku tej konstrukcji politycznej; zob. tenże, *Dzieje Polski, cz. 2, Królestwo Polskie od epoki początku swego do rewolucji listopadowej*, wydanie pierwsze pośmiertne, Poznań 1877, s. XVIII.

<sup>8</sup> T. Cegielski, *Masoneria. Pro publico bono*, w: *Masoneria. Pro publico bono*, Warszawa 2014, s. 51.

znalazły odzwierciedlenie także w ikonografii Królestwa stanowiącej potencjalny nośnik symboliki. Z reguły miała ona ściśle związki ze sferą kultury. W kontekście symboliki państwowej ta ostatnia najczęściej pełniła funkcję czynnika służebnego. Poszukiwanie najlepszej formuły istnienia wspólnoty narodowej, w określonej sytuacji międzynarodowej, opartej na więziach emocjonalnych i historycznych, odzwierciedlające się w łączeniu z wieloma ideologiami i obcymi ośrodkami państwowymi oferującymi określone korzyści polityczne dla jej dalszego istnienia i rozwoju, prowadziło do podziałów wewnątrz społeczeństwa i obejmowało wszystkie jego grupy. Postawy wobec Królestwa stanowiły efekt tej sytuacji. Opinia patriotyczna była podzielona w sprawie nowego bytu politycznego stanowiącego efekt kompromisu zawartego w wyniku negocjacji pomiędzy Anglią, Rosją, Francją, Prusami i Austrią<sup>9</sup>. Konstytucja 1815 r. gwarantowała wiele praw politycznych, nie przynosiła jednak suwerenności państwowej<sup>10</sup>. Związek Królestwa z Rosją pozbawiał je prawa do prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej, a armia została podporządkowana dowództwu rosyjskiemu w osobie brata cesarskiego wielkiego księcia Konstantego. Stanowiło to istotną barierę suwerenności. Podporządkowanie armii Królestwa dowództwu brata cesarskiego nie było do końca zgodne z zapisami konstytucji. Naruszało prawo do autonomicznych decyzji prezesa Komisji Rządowej Wojny. Otwarte pozostawało także pytanie, w jakim stopniu król reprezentujący mocarstwo zaborcze i odmienne tradycje ustrojowe oraz system monarchii absolutnej będzie w stanie interpretować konstytucję zgodnie z oczekiwaniami polskiego środowiska politycznego dążącego do aktywnego udziału w sprawowaniu władzy i kontroli procesów decyzyjnych. Takie dylematy mogły mieć wpływ na sferę symboliki. Treść i forma obrazów występujących w różnych dziedzinach sztuki stanowiła świadectwo wielu zjawisk społecznych. Królestwo Polskie, jak każdy projekt polityczny, spotkało się z różnymi postawami i oczekiwaniami. Historia pokazała, że istniało wiele wyobrażeń o rolach i funkcjach tej formy bytu politycznego. Inne cele i idee kierowały carem Aleksandrem I i kręgami wspierającymi jego władzę w Rosji przy tworzeniu tej formy działania politycznego, umożliwiającej zatrzymanie dla kraju monarchy części ziem Księstwa, inne polskimi środowiskami zdecydowanymi wziąć udział w realizacji polityki lojalności i ugodowości wobec niego i państwa, które reprezentował<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Skarбек wskazał na dwie generalne postawy elit – dla jednej grupy Królestwo było dziełem „obludy” cara, dla drugiej jego „wspaniałomyślności”; zob. tenże, *Dzieje Polski*, s. 45.

<sup>10</sup> Skarбек wskazywał, że liberalna konstytucja nie zapewniała „prawdziwie narodowego i samoistnego rządu”; zob. tamże, s. 57.

<sup>11</sup> Tamże, s. 45–47.

Drugiemu z tych środowisk towarzyszyło pragnienie odrodzenia państwowości polskiej pod berłem cara i wyobrażenie o partnerstwie w związku Cesarstwo Rosyjskie–Królestwo Polskie połączonym unią personalną.

Wśród elit Królestwa panowało przekonanie o wadze społecznych funkcji sztuki. Oparte zostało na koncepcji jej stosowania dla propagowania określonych wartości politycznych. Najbardziej znana była w tym przypadku postawa Stanisława Kostki Potockiego wskazującego na sztukę jako ozdobę i potrzebę ówczesnych społeczeństw oddziaływującą na zmysły<sup>12</sup>. Sztuka pięknego i jasnego mówienia, logicznego argumentowania w jego przekonaniu stanowiła niezbędny element komunikacji społecznej<sup>13</sup>. Zarówno refleksje o sztuce, jak i poszukiwania i rozważania naukowe Potockiego stanowiły istotny element jego instrumentarium politycznego. Polityk ten był przykładem ciągłości elit władzy mimo upadku państwowości. Potocki był aktywnym uczestnikiem Sejmu Wielkiego i propagatorem reformy ustroju Rzeczypospolitej w kierunku jego unowocześnienia i usprawnienia poprzez zwiększenie uprawnień władzy wykonawczej, twórcą ruchu kulturalnego służącego zachowaniu więzi narodowych opartych na jej pamięci, a zatem związkach i tradycjach państwowych, w Warszawie w okresie rządów pruskich formalnie zgrupowanego w Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, wysokim urzędnikiem w Księstwie Warszawskim – prezesem Rady Stanu i Rady Ministrów, prezesem Senatu Królestwa Polskiego (1818–1821), ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego Królestwa (1815–1820)<sup>14</sup>.

O ile w przypadku Królestwa Polskiego brakuje kompleksowej analizy sfery symbolicznej tej formacji państwowej, o tyle Księstwo Warszawskie doczekało się monografii poświęconej tym kwestiom<sup>15</sup>. Zgromadzono w niej obfity materiał ikonograficzny wskazujący na przydatność tego typu refleksji. Przedmiotem prezentacji i analizy stały się różne formy sztuki Księstwa: architektura okazjonalna, urbanistyka, dekoracje okolicznościowe, pomniki, świątynie pamięci, malarstwo, grafika, rzeźba, medale, sztuka użytkowa. Omówiono także idee zawarte w wy-

<sup>12</sup> S.K. Potocki, *O sztuce u dawnych czyli Winkelman Polski*, cz. 1, Warszawa 1815, s. 2, 4, 7.

<sup>13</sup> S.K. Potocki, *O wymowie i stylu*, cz. 1, Warszawa 1815. Obszerna analiza sztuki mówienia S.K. Potockiego, w tym stosowania figur retorycznych, zob.: A. Rucińska, *O wielkości narodowego dziedzictwa. W kręgu oratorstwa Stanisława Kostki Potockiego*, Kraków 2006.

<sup>14</sup> Zob. m.in.: B. Grochulska, *Potocki Stanisław Kostka (1755–1821) h. Pilawa*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław 1984, s. 158–170; A. Rucińska, *O wielkości narodowego dziedzictwa*; J. Polanowska, *Stanisław Kostka Potocki (1755–1821). Twórczość architekta amatora przedstawiciela klasycyzmu i nurtu picturesque*, Warszawa 2009.

<sup>15</sup> J. Polaczek, *Sztuka i polityka w Księstwie Warszawskim. Dzieje, formy, treść i dziedzictwo*, Rzeszów 2005.

mienionych formach twórczości. Za bardziej istotne uznano takie ich składniki jak: cnoty związane i inspirowane postacią cesarza Napoleona, państwo, władca, armia i odnoszone przez nią zwycięstwa, cnoty polityczne. Jednym z powodów, dla których symbolika Królestwa mogła się cieszyć mniejszym zainteresowaniem społecznym i naukowym, mogą być negatywne oceny tego okresu politycznego formowane w kręgu inicjatorów i uczestników powstania listopadowego. Ich przejawem było dzieło Maurycego Mochnackiego *Powstanie narodu polskiego w roku 1830–1831*<sup>16</sup>. Potraktować je można jako swoisty manifest pokolenia przeciwników Królestwa, zwolenników niepodległości i suwerenności, niegodzących się na związki państwowe z Rosją, pragnących odzyskania własnej państwowości na drodze walki zbrojnej lub skutecznych działań dyplomatycznych. To środowisko zdecydowanie negatywnie oceniało Królestwo.

Poniższe refleksje stanowią próbę wskazania na możliwość podjęcia rozważań o symbolice Królestwa Polskiego, ukazania jej różnych form, nurtów i treści, wizerunków poszczególnych osób, m.in. Aleksandra I, Mikołaja I czy wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza w sztuce tego czasu, kształtowania pamięci państwowej, a także wyborów wydarzeń z przeszłości i współczesności służących integracji wokół określonych systemów wartości. Prezentowane tu analizy źródeł dotyczą jednak głównie motywu orła polskiego i orła rosyjskiego w symbolice widocznej w aktach i dokumentach urzędowych, na mapach, medalach, banknotach i budynkach rządowych.

Analiza dzieł zawierających symbole wiąże się z problemami ich interpretacji. Dotyczą one zarówno przestrzeni publicznej, jak i zamkniętej. Wynikają z różnych kontekstów użycia określonych znaków, związków pomiędzy nimi oraz relacji z pojęciami i wyobrażeniami, a także wiążą się z istnieniem różnych szkół rozważań o treściach takich przekazów<sup>17</sup>. Alvaro Pascal Chenel i Alfonso Serrano Simarro wskazali, że „Rozległość symbolicznych znaczeń bywa czasami wprost niewiarygodna”<sup>18</sup>. Symbol z reguły bywa kojarzony z tajemniczością<sup>19</sup>. Oznacza to, że jest przeznaczony dla określonego kręgu odbiorców potrafiących odczytać zawarte w nim komunikaty. Tworzenie takiego systemu porozumiewania się występuje w poszczególnych „religiach, społeczeństwach i kulturach”<sup>20</sup>. Prowadzenie

<sup>16</sup> M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830–1831*, t. 1–2, oprac. i przedmowa, S. Kieniewicz, Warszawa 1984.

<sup>17</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 5.

<sup>18</sup> A.P. Chenel, A.S. Simarro, *Słownik symboli*, z hiszpańskiego przełożyła M. Bobowska, Warszawa 2008, s. 5.

<sup>19</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 5.

<sup>20</sup> C. Gibson, *Jak czytać symbole. Język symboli w różnych kulturach*, Warszawa 2010, s. 7.

analiz w tym zakresie jest związane także z ryzykiem spotkania się z obiektami, wyobrażeniami, przedstawieniami trudnymi do interpretacji<sup>21</sup>. Podejmowane w niniejszych rozważaniach interpretacje oparte zostaną przede wszystkim na odniesieniach do sytuacji politycznej i społecznej oraz ówczesnych dzieł literatury i sztuki.

## Regulacje konstytucyjne dotyczące symboliki

Zapisy konstytucji Królestwa pozostawiały symbolikę występującą w sferze urzędowej, w aktach i dokumentach, w kompetencjach króla. Otrzymał on bowiem decydujące uprawnienia dotyczące uwierzytelnienia dokumentów, orderów, monet, papieru stemplowego, a więc na przedmiotach, na których przede wszystkim pojawiały się symbole władzy królewskiej i państwowej. Do kompetencji króla należało nadawanie orderów cywilnych i wojskowych będących przejawem honorowania i podkreślania zasług we wspomnianych dziedzinach działalności<sup>22</sup>. Konstytucja gwarantowała zachowanie orderów Orła Białego, Świętego Stanisława i *Virtuti Militari*<sup>23</sup>. Oznaczało to, że Królestwo dziedziczyło symbolikę Rzeczypospolitej. Artykuł 37 stanowił, że monety i stemple, czyli znaki na papierze i metalu, będą uregulowane wolą królewską<sup>24</sup>. Nadawanie szlachectwa, naturalizacja, które można potraktować jako jedną z form gratyfikacji honorowej, także znalazły się w gestii królewskiej<sup>25</sup>. Do grupy szczególnych dokumentów królewskich należały także dyplomy oficerskie oraz inne dyplomy poświadczające zdobytą wiedzę lub uprawnienia zawodowe. Kształtowały one symbolikę poprzez wybór wartości i odpowiednie treści i grafikę.

Królestwo dziedziczyło tradycje Księstwa Warszawskiego. Mogło zatem czerpać z jego symboliki. Zarówno w Księstwie, jak i Królestwie, oprócz wymienionych wcześniej dokumentów powstających w wyniku sprawowania władzy królewskiej, występowała ona w różnych dziedzinach sztuki: malarstwie, architekturze, rzeźbie, literaturze.

---

<sup>21</sup> J. Polanowska wymieniła w dziele o twórczości architektonicznej S.K. Potockiego rzeźby wolno stojące w rezydencjach jako przykład obiektów trudnych do interpretacji; zob. też, *Stanisław Kostka Potocki*, s. 116.

<sup>22</sup> *Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego*, art. 44, 160.

<sup>23</sup> Tamże, art. 160.

<sup>24</sup> Tamże, art. 37.

<sup>25</sup> Tamże, art. 46.

## Symbolika państwowa – wybrane akta urzędowe

W sztuce Królestwa odnaleźć można liczne treści stanowiące przedmiot troski i refleksji jego elit przekazywanych szerszym kręgom społecznym. Należały do nich forma i organizacja państwowości Królestwa, rola jego instytucji reprezentacyjnych, praca jako istotny element kształtujący realia polityczne i społeczne, służąca rozwojowi cywilizacyjnemu i wyjściu z kręgu zacofania.

W trakcie ogłoszenia zasad konstytucji i utworzenia Królestwa w katedrze św. Jana w Warszawie 20 czerwca 1815 r. w zamku, na ratuszu i na Pałacu Krasińskich pojawił się nowy herb Królestwa. Fryderyk Skarbek, który opisał wspomnianą uroczystość, nie zamieścił jednak informacji o jego wyglądzie<sup>26</sup>. Wskazał jedynie, że towarzyszyła mu flaga w kolorach narodowych<sup>27</sup>. Zapewne był to herb Królestwa w postaci orła białego na piersi dwugłowego, czarnego orła rosyjskiego, co symbolicznie połączyło dwie tradycje państwowe.

Symbolika państwowa uwidaczniała się przy okazji wielu uroczystości. Należały do nich: przyjazdy carów do Królestwa, przyjazdy osób z rodziny carskiej, nadanie konstytucji, obrady sejmowe, koronacja królewska Mikołaja I, pogrzeby osób pełniących funkcje państwowe i społeczne, budowa dróg, modernizacja i budowa gmachów rządowych. Wszystkie one mogły inspirować artystów. Mogły przyczynić się do złożenia zamówień rządowych na ich dzieła.

Jakim państwem będzie Królestwo, czy monarcha będzie przestrzegał zapisów konstytucji, jakie będą relacje Królestwa z Rosją – to problemy rozważane przez polskie elity obserwujące narodziny nowego bytu politycznego, a przede wszystkim arystokrację skupioną wokół Adama Jerzego Czartoryskiego, środowiska składającego się z jego licznych klientów różnej rangi i statusu oraz tych uczestników życia politycznego, którzy byli związani z orientacją profrancuską, zwłaszcza osoby sprawujące władzę w administracji Księstwa Warszawskiego, postawiły na gwiazdę Napoleona I, a ta na ich oczach zgasła, pozostawiając wiele obaw i lęków o przyszłość.

Przyjazd cara Aleksandra I do Warszawy po utworzeniu Królestwa i nadaniu mu konstytucji uczczono budową łuku triumfalnego. Symboliczna forma okazywania wdzięczności władcy przez społeczeństwo, a zwłaszcza jego aktywne elity polityczne, pozostała niezmienną. Odziedziczono ją po czasach Księstwa Warszawskiego. Kajetan Koźmian, opisując te chwile, podkreślał skromność cara,

<sup>26</sup> F. Skarbek, *Dzieje Polski*, s. 40.

<sup>27</sup> Tamże.



Il. 1. Ch. Varenne, Projekt łuku triumfalnego na przyjazd cesarza Aleksandra, Federacja Bibliotek Cyfrowych, domena publiczna

który nie chciał przyjąć tego hołdu. Pisarz z ubolewaniem stwierdził: „Nie chciał przejeżdżać przez triumfalne bramy, które wdzięczność i zapal narodu wzniosł dla niego”<sup>28</sup>. W projekcie łuku triumfalnego (il. 1) Charlesa de Varenne na postumentach widoczne były dwa orły polskie<sup>29</sup>.

Społeczeństwo witało cara symbolem polskiej tożsamości państwowej. Podkreślało tym samym przywiązanie dla polskości oraz tradycji Rzeczy-

pospolitej i Księstwa Warszawskiego. Opisana przez Koźmiana niechęć cara do przejazdu przez łuk oznaczać mogła nie tylko skromność, lecz także jego niechęć wobec demonstrowania jakichkolwiek postaw politycznych, mogących stanowić zrozumiałe znaki, zwłaszcza akceptacji, sympatii, i zaciągania zobowiązań poprzez wykonanie określonego gestu symbolicznego. Kajetan Koźmian uważał, że brama triumfalna powinna być udekorowana cytatami z literatury klasycznej, z dzieł Wergiliusza i Horacego<sup>30</sup>. Miały one stanowić komunikat czytelny dla elit i otoczenia carskiego. Traktował on ten przekaz literacki jako język uniwersalny dla władzy mogący zawierać idee jej porozumienia z elitami. Taka konwencja była zgodna też z poglądami Stanisława Kostki Potockiego, który uważał, że dzieła literackie powstałe w starożytności powinny stanowić źródło i wzór współczesnych postaw estetycznych i służyć komunikacji społecznej<sup>31</sup>. W cytatach z *Eneidy*

<sup>28</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, przedmowa A. Kopacz, wstęp i komentarz J. Willaume, wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek i K. Pecold, Wrocław 1972, s. 65–66.

<sup>29</sup> Projekt łuku triumfalnego na przyjazd cesarza Aleksandra, Varenne, Charles de Varenne (1763–1834), Federacja Bibliotek Cyfrowych, Cyfrowe Muzeum Narodowe, domena publiczna.

<sup>30</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, s. 65–66.

<sup>31</sup> S.K. Potocki, *Pochwała Józefa Szymanowskiego czytana na Zgromadzeniu Przyjaciół Nauk dnia 9 maja r. 1801*, w: tenże, *Pochwały, mowy y rozprawy Stanisława hrabi Potockiego, Senatora Wojewody, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Narodowego, Kommendanta Jeneralnego Kadetów, członka Towarzystwa Przy: Nauk, i Akademii Krakowskiej, Kawalera Orderów Polskich etc.*, cz. 1, Warszawa 1816, s. 78. Fascynacja kulturą antyczną przez elity

i *Ody I* zawarte były idee nadziei na ojcowskie sprawowanie władzy wyrażane przez poddanych<sup>32</sup>. Wiązało się to z postawą oczekiwania zrozumienia przez cara różnych potrzeb, w tym politycznych, społeczeństwa polskiego. Rola, jaką odgrywała twórczość Wergiliusza i Horacego w dekoracji bramy triumfalnej, stanowiła świadectwo traktowania kultury antycznej jako uniwersalnego języka komunikacji i porozumienia elit politycznych i władcy niezależnego od ich tradycji oraz doświadczeń państwowych i narodowych.

Kajetan Koźmian w pamiętniku utrwalił i opisał nadzieje społeczeństwa, a zwłaszcza jego elit, związane z Aleksandrem I jako twórcą Królestwa i kreowanym przezeń bytem politycznym. Mimo że jego dzieło powstało po upływie długiego czasu od wydarzeń, gdyż po około 20–30 latach, można je potraktować jako tekst pamięci oddający wyobrażenia autora i najbliższego mu środowiska – wysokich urzędników państwa. Koźmian znalazł się w tym gronie z racji sprawowania funkcji urzędniczych, m.in. referendarza w Radzie Stanu i dyrektora w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Autor pamiętnika wspominał słowa cara, w których ten sugerował istnienie dwóch państw: jego własnego państwa – Rosji, i państwa polskich elit, którego był monarchą. W poufnych rozmowach z pięknymi kobietami Aleksander I nie wykluczał, że na czele państwa tych elit stanie jego brat – wielki książę Konstanty. W wyobrażeniach i ideach wspomnianego pamiętnikarza utrwaliła się wizja dwóch odrębnych organizmów i struktur państwowych – Królestwa Polskiego i Rosji. Car nie posunął się jednak do jednoznacznych deklaracji publicznych. Starął się zachować ostrożność. Idea dwóch równorzędnych, odrębnych organizmów państwowych o pełnej suwerenności połączonych jedynie osobą monarchy mogła być trudna do realizacji ze względu na ambicje elit Rosji wspierających jego władzę. Prosił o wyrozumiałość i cierpliwość wobec niego<sup>33</sup>. Zapis Kajetana Koźmiana stanowił świadectwo nadziei elit Królestwa związanych z carem, podejmowania prób wspierania jego liberalnych poglądów, które jak wówczas oceniano, mogły okazać się korzystne dla ambicji posiadania państwowości o polskim charakterze. Aleksander podejmował także wiele kroków, które potraktować można było jako swoistą manifestację ekspiacji za grzechy Rosji wobec Polski. Jednym z nich było wystąpienie wielkiego księcia Konstantego w sejmie z prośbą o udzielenie pomocy mieszkańcom Pragi, którzy ucierpieli w czasie działań wojennych okres napoleońskiego. Koźmian inter-

---

Królestwa została opisana w rozprawie R. Przybylskiego, *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, wyd. 1, Warszawa 1983; wyd. 2, Gdańsk 1996.

<sup>32</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, s. 66.

<sup>33</sup> Tamże, s. 69.



pretował je jako chęć zadośćuczynienia za rzeź Pragi<sup>34</sup>. Uznać jednak należy, że wspomniane wystąpienie wielkiego księcia miało jednak bardzo antyfrancuskie oblicze i wydźwięk. W ocenie Koźmiana było ono polityką pokuty, która miała prowadzić do pojednania i zbliżenia dwóch narodów o odmiennych tradycjach państwowych i kulturowych oraz usunięcia wszelkich wątpliwości co do szczerości deklaracji Aleksandra, próbą zablźnienia ran po konfliktach i brutalnym potraktowaniu ludności cywilnej przez armię rosyjską. Zapewne Koźmian i kręgi z nim związane budowali na podstawie takich wypowiedzi i działalności zaufanie wobec poczynań cara. Refleksja o wieloznaczności tych manifestacji i deklaracji przyszła dużo później. Kajetan Koźmian zaprezentował przybywającego do Królestwa cara Aleksandra I jako symbol „świeotnego, potężnego majestatu”, „młodości, chwały, potęgi, ludzkości”, „najpotężniejszego i najwspanialszego monarchy”<sup>35</sup>. Taki katalog cnót stanowił zapewne także efekt zaskoczenia i niedowierzania postawą cara Rosji. Cechował ją brak zapowiedzi surowych kar ze strony zwycięskiej Rosji wobec polskich patriotów aktywnych w orientacji profrancuskiej, związanych z cesarzem Francuzów jako pokonanych. Adam Jerzy Czartoryski, obserwator kongresu pokojowego w Wiedniu, współpracownik i przyjaciel cara, nieco inaczej oceniał motywacje monarchy. Wskazywał, że kierowała nim przede wszystkim „szlachetna próżność”, która polegała na tym, że „W każdej chwili chciał zdobywać serca, wywoływać wrażenie, narzucać je gabinetom, podobać się żołnierzom, literatom, damom; chciał być podziwianym w salonach, na tajnych spotkaniach, a także wtedy, gdy stawał na czele armii”<sup>36</sup>. Z tego opisu wynika, że car dążył do doskonałego zagospodarowania wszystkich przestrzeni działalności władzy i władcy ją sprawującego, zdobycia poparcia grup społecznych uczestniczących w rytuałach monarszych. Gabinety, tajne stowarzyszenia, armia, spotkania towarzyskie, salony, pola bitwy stanowić miały miejsca dominacji i nieustannego potwierdzania jego autorytetu. Zapewne ta cecha była nieodłącznym atrybutem władcy i sprawowanej przez niego najwyższej władzy ulegającej ograniczeniu tylko w takim zakresie, jaki odpowiadał jego wizji i poglądom. W 1815 r. takie działania wydawały się niezbędne z punktu widzenia konieczności pozyskania społeczeństwa Królestwa wobec carskich projektów politycznych dotyczących tego terytorium.

Sztuka cieszyła się zainteresowaniem elit politycznych we wszystkich systemach politycznych. Jednym z istotnych przejawów zamiłowań estetycznych

---

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Tamże, s. 67–68.

<sup>36</sup> A. Czartoryski, *Rozważania o dyplomacji*, przekł. J.M. Kłoczowski, Kraków 2011, s. 95–96.

członków Rady Stanu (wśród nich znajdował się również Stanisław Kostka Potocki) było zdobienie strony tytułowej protokołów posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego Rady Stanu. Urząd ten pełnił istotną funkcję w systemie konstytucyjnym. Składał się z urzędników wysokiej rangi – ministrów i radców stanu, członków Rady Administracyjnej. Jego głównym zadaniem było przygotowywanie projektów praw. Taka rola wiązała się z posiadaniem inicjatywy ustawodawczej wyłącznie przez króla. Rada Stanu była urzędem, który zapewnić miał realizację prerogatywy określonej zapisami konstytucji 1815 r. Instytucja była organem przygotowującym akty prawne, które następnie były dyskutowane i uchwalane przez Izbę Poselską i Senat. Członkowie Rady musieli dysponować wiedzą prawniczą, znajomością procedur i bieżących problemów administrowania. Rada Stanu działała jako instytucja kolegialna. Jej obradom przewodniczył namiestnik. Po śmierci Józefa Zajączka w 1826 r. Rada pełniła funkcję namiestnika kolegialnego. Jej obradom przewodniczył minister sekretarz stanu Walenty Sobolewski. Posiedzenia Rady musiały być protokołowane. Zapisy jej czynności mogły być przedstawiane monarsze. Król w każdym momencie mógł zażyczyć sobie wglądu do zapisu przebiegu obrad i dyskusji. Protokół stawał się ważnym dokumentem. Mógł być podstawą decyzji, działań, polemik, podejmowania czynności kontrolnych. Zdobienie na stronie tytułowej księgi zawierającej te dokumenty miało podkreślić ich rolę w systemie konstytucyjnym oraz wartość dla przyszłości. Dokumentowanie i utrwalanie działalności poprzez spisywanie obrad stawało się czynnością skierowaną nie tylko do współczesnych, lecz także do kolejnych pokoleń społeczeństwa. Ze względu na poglądy i zamiłowania estetyczne, działalność na polu nauki i sztuki przybierającą postać publikacji i projektów można przypuszczać, że Stanisław Kostka Potocki był inicjatorem zdobienia stron tytułowych protokołów Rady Stanu. Taką tezę uzasadnia też fakt, że interesowały go różne problemy administrowania, m.in. tak szczegółowe jak system raportowania<sup>37</sup>. Praktyka zdobienia stron była kontynuowana także po jego dymisji ze stanowiska prezesa Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz śmierci. Zapewne zyskała aprobatę i uznanie w opinii innych członków Rady.

Ikonaografia i pismo ozdobne występowały na stronie tytułowej protokołów posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego Rady Stanu w latach 1816–1829<sup>38</sup> (il. 2–12).

<sup>37</sup> A. Kulecka, *Wapno i alabaster. Biurokratyczna wizja rzeczywistości w raportach urzędowych Królestwa Polskiego (1815–1867)*, Warszawa 2005, s. 126–127.

<sup>38</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), I Rada Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 414 – Protokoły posiedzeń Rady Stanu Królestwa Polskiego I–III 1816; sygn. 418 – Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu IV–XII 1816; sygn. 436 – Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu I–XII 1818; sygn. 444 – Protokoły



Il. 2. Strona tytułowa protokołów posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego I–III 1816, AGAD, I Rada Stanu sygn. 414

tucję. W tym przypadku można zadać pytanie: „Czy zdobienie strony tytułowej protokołów Rady Stanu można uznać za nawiązanie do tradycji umieszczenia ikonografii w księgach Metryki Koronnej za czasów kanclerstwa Jerzego Ossolińskiego<sup>39</sup>, czy też nie miało ono z nim związku?”. Opis czynności wspomnianego

Znajdowały się tylko w księgach zawierających oryginał protokołu oprawionych w skórę. W niektórych latach – 1817, 1823, 1825, 1827, 1830 – brakowało jednak ikonografii. Trudno precyzyjnie wskazać przyczynę tego zjawiska. Należy raczej przyjąć, że ów brak być może wiąże się raczej ze stanem zachowania akt niż celowymi działaniami kancelarii tej instytucji odpowiedzialnej za przygotowanie protokołu. We wspomnianych latach strony tytułowe nie występowały. Trudno byłoby jednak znaleźć inne logiczne tego uzasadnienie poza przypadkiem. Ilustracje występujące na stronie tytułowej protokołów należy potraktować jako adresowane do urzędników wysokiej rangi – członków Rady Stanu, przewodniczącego jej namiestnika oraz cara – króla Królestwa Polskiego. Tylko te osoby miały dostęp do dokumentów tworzonych przez tę insty-

posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu I–XII 1819; sygn. 447 – Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu I–XII 1820; sygn. 457 – Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu I–XII 1821; sygn. 458 – Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu I–XII 1822; sygn. 464 – Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu I–XII 1824; sygn. 472 – Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu I–XII 1826; sygn. 478 – Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu I–XII 1828; sygn. 481 – Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu I–XII 1829. Motyw orła dwugłowego i ściętej kolumny pojawił się na stronie tytułowej protokołów posiedzeń Rady Administracyjnej w 1817; AGAD, Rada Administracyjna KP, sygn. 4.

<sup>39</sup> R. Górny, *Zdobienie ksiąg Metryki Koronnej za czasów kanclerstwa Jerzego Ossolińskiego*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2019, t. 26, s. 27–34. Ikonografia występowała w dwóch księgach z lat 1638–1643.

urzędu być może traktowano jako formę kontynuacji zapisu działań kancelarii królewskiej Rzeczypospolitej. Rada Stanu stanowiła istotny organ władzy królewskiej przygotowujący projekty praw. W ikonografii ksiąg Metryki wspomnianego okresu pojawiły się wizerunki orła<sup>40</sup>. Bezpośrednich dowodów na źródło tej inspiracji w księgach zawierających protokoły Rady Stanu Królestwa Polskiego jednak brakuje.

Analiza zachowanych stron tytułowych protokołów pozwala na uchwycenie znacznych różnic pomiędzy wizerunkami występującymi w roku 1816 i 1818. Najważniejszą z nich jest brak symboliki państwowej w formie wizerunków dwugłowego orła carskiego i zawieszono-



Il. 3. Strona tytułowa protokołów posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego IV–XII 1816, AGAD I Rada Stanu, sygn. 418

nego na jego piersi orła polskiego w 1816 roku<sup>41</sup>. Wizerunek w tym roku na stronach tytułowych dwóch ksiąg protokołów zawiera wiele przedmiotów. Trudno precyzyjnie odczytać i zinterpretować wszystkie zawarte na nim przedstawienia. Widoczne są na nim m.in. popiersie, tarcza, sztandary wojskowe, fragmenty dział, być może fragmenty jaszczki, czyli przedmioty, które wiążą się z wojskowością, militariami i określane są mianem panopliów. Znajdują się tam także wizerunki trudne do jednoznacznej identyfikacji – to może być kosz wypełniony kulami, koszyk owoców lub kwiatów bądź kiści winogron, inne przedmioty – być może paleta i pędzle malarskie. Dobrze widoczna jest też pochodnia. Gdyby przyjąć, że wśród motywów występuje kosz owoców lub kwiatów, można postawić tezę, że zapewne symbolizować miały one pokój, czas, który nastąpił po burzliwym okresie napoleońskim, oraz oświecenie, oświatę jedną z przewodnich wartości

<sup>40</sup> Tamże, s. 28–29.

<sup>41</sup> AGAD, I Rada Stanu KP, sygn. 414, 418.



Il. 4. Strona tytułowa protokołów posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego I–XII 1818, AGAD, I Rada Stanu, sygn. 436

1815 r. definiującego kompetencje tej instytucji<sup>43</sup>. Przybrał postać labiryntu, a więc znaku traktowanego jako symbol chaosu, zamętu<sup>44</sup>. W tym przypadku jednak taka interpretacja nie byłaby trafna. Prawo miało raczej pełnić funkcję porządkującą. Bardziej trafne wydaje się przypuszczenie, że była to próba przedstawienia idei racjonalizowania świata. Prawo stanowić miało zapewne czynnik porządkowania przestrzeni społecznej pełnej różnych zawiłości. Brak na zdobieniu karty tytułowej protokołów Rady z 1816 r. stanowił wyraz dążenia do uznania tej instytucji za konstytucyjną, charakterystyczną tylko do Królestwa, posiadającą prawo do własnego znaku odmiennego od herbu Królestwa.

filozofii XVIII w. Liczne motywy roślinne występujące na wspomnianej stronie tytułowej zapewne wiązały się z fascynacją sztuką tworzenia ogrodów w okresie oświecenia<sup>42</sup>. Wskazać jednak trzeba, że ornamentyka roślinna występowała w różnych szkołach grafiki i malarstwa w każdej epoce historycznej. Pochodnia wyróżnia się wielkością wśród tych przedmiotów. Na stronach tytułowych dwóch ksiąg protokołów z posiedzeń Rady Stanu w przymiotniku Polskiego znajdują się ukryte wizerunki orłów polskich. Określenie Królestwa Polskiego oddane zostało pismem kursywnym. Jego autor miał większe możliwości stosowania różnych zdobień, przeważnie roślinnych, których symbolikę ze względu na popularność w ikonografii trudno precyzyjnie zinterpretować. Na stronie tytułowej pierwszej księgi protokołów Rady z 1816 r. pojawił się także tekst artykułu nr 73 konstytucji

<sup>42</sup> S.K. Potocki znany był z fascynacji ogrodami, sam tworzył ich kompozycje; zob.: J. Polanowska, *Stanisław Kostka Potocki*, s. 91–117.

<sup>43</sup> *Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego*, art. 73.

<sup>44</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 183–184.

Wizerunki orłów polskiego i dwugłowego rosyjskiego pojawiły się w 1818 r. Oparte zostały na herbie Królestwa. Pierwszy z nich był zawieszony na piersi drugiego. Ten wizerunek miał symbolizować współpracę, braterstwo dwóch narodów słowiańskich, może także swoiste pojednanie. Orzeł carski dwugłowy jako olbrzymi ptak drugiego planu rozmiarem dominował nad orłem polskim umieszczonym na jego potężnej piersi. Ten drugi plan przytłaczał wizerunek planu pierwszego. Dwugłowy orzeł carski trzymał w szponach wieniec laurowy i pochodnię symbolizujące chwałę, sławę i oświecenie<sup>45</sup>. Kompozycja została zwieńczona koroną Romanowych. Wieniec laurowy i pochodnia zapewne stanowiły symbol wieczystych więzi łączących Królestwo i Rosję oraz idee oświecenia – postępu, rozwoju, edukacji. Dominacja wizerunku z drugiego planu ilustrowała wyraziście relacje pomiędzy Cesarstwem

a Królestwem, a przede wszystkim brak harmonii, symetrii i równowagi w statusie tych organizmów politycznych. Oglądający nie mogli mieć wątpliwości co do hierarchii, jaka istniała w tym związku państwowym. Po raz pierwszy wizerunek ten pojawił się w 1818 r., czyli w czasie pierwszego sejmiku Królestwa. W tym roku symbolika państwowa występująca w księgach zawierających protokoły Rady Stanu przybrała ostateczny kształt. Zasadniczą jej częścią stało się połączenie orła polskiego z rosyjskim. Powstaje jednak pytanie, czy taka praktyka była akceptowana przez wszystkich członków elity Królestwa. Do rozstrzygnięcia pozostaje także kwestia zakresu inspiracji potrzebami jednego z głównych adresatów ikonografii na stronie tytułowej księgi zawierającej protokoły posiedzeń Rady Stanu. Zapewne jedna z hipotez, którą można postawić, to ta, że była ona przeznaczona dla cara, który mógł chcieć zapoznać się osobiście z protokołami w niej zawartymi. Z tego powodu zdecydowano, że na stronie tytułowej pojawi się jako symbol Królestwa orzeł polski na tle dwugłowego orła rosyjskiego. Taka decyzja była najprawdopodobniej uzgodniona z carem. Niewykluczone, że było to spełnienie jego polecenia. Nasuwa się jednak pytanie o to, czy nie można było uniknąć wprowadzenia orła dwugłowego rosyjskiego na stronę tytułową. Rada Stanu była instytucją konstytucyjną, nie miała związków z systemem ustrojowym Rosji. Orzeł dwugłowy symbolizował w tym



Il. 5. Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego I–XII 1819, AGAD, I Rada Stanu, sygn. 444

<sup>45</sup> Tamże, s. 184–186, 329–331.



Il. 6. Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego I–XII 1820, AGAD, I Rada Stanu, sygn. 447

zdobienie poszczególnych liter w sformułowaniu „Protokoły posiedzeń Rady Stanu”. Występuje w nich wiele symboli trudnych do jednoznacznej interpretacji. Przeważały w nich motywy roślinne. W 1818 r. na dole strony tytułowej pojawiła się ścięta kolumna stanowiąca zapewne motyw wanitatywny wskazujący na nieuchronność przemijania, pamięci, że czas dany urzędowi, pokoleniu, to tylko chwila na osi wieków<sup>46</sup>. Wskazać jednak trzeba, że popularnymi motywami wanitatywnymi w okresie baroku były trupia czaszka i kości. To one miały przypominać o przemijaniu. Takie motywy pojawiły się m.in. na katafalku Stanisława Kostki Potockiego, w kościele księży misjonarzy na Krakowskim Przedmieściu 26 września 1821 r.<sup>47</sup> Motyw wanitatywny mógł wystąpić na życzenie członków

kontekście monarchę Rosji, króla Polski. Być może o jego obecności zdecydowało stanowisko tych urzędników Królestwa, którzy nie pragnęli polemik z carem i przyjmowali wobec niego ugodową, a może nawet serwilistyczną postawę. Niewykluczone, że wśród nich znajdował się namiestnik Królestwa – Józef Zajączek. Jako przewodniczący obrad Rady Stanu mógł podejmować decyzje dotyczące gromadzenia i oprawy jej protokołów.

Lata 1816–1818 można uznać za okres rywalizacji różnych projektów dotyczących sfery symboliki państwowej. W 1818 r., na stronie tytułowej protokołów Rady Stanu, nazwa państwa „Królestwo Polskie” została oddana antykwą. Składała się z dużych liter drukowanych. Nie było już możliwości ich zdobienia tak jak przy piśmie kursywnym. Strona tytułowa protokołów miała bardzo bogate

<sup>46</sup> Wskazówka prof. Gabrieli Świtek z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego; W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 149.

<sup>47</sup> Z. Vogel, Katafalk Stanisława Kostki Potockiego w czasie mszy żałobnej w kościele księży misjonarzy w Warszawie, Federacja Bibliotek Cyfrowych, Cyfrowe Muzeum Narodowe, domena publiczna.

Rady Stanu. Widoczny był wcześniej przy okazji ważnych uroczystości narodowych, jak choćby sprowadzenia zwłok księcia Józefa Poniatowskiego. Wówczas pojawił się w mowie pogrzebowej przygotowanej z tej okazji przez Stanisława Kostkę Potockiego<sup>48</sup>. Przywoływał on w niej cytaty z Tomasa à Kempis, niemieckiego zakonnika, teologa i mistyka (ok. 1380–1471): „Próżność próżności i wszystko jest próżnością”<sup>49</sup>. Słowa te stanowiły motyw przewodni refleksji nad śmiercią księcia, a poprzez nią ukazywały przemijanie dzieł ludzkich i trwałość boskich. Tego typu rozważania wiązać się mogły także z refleksjami nad zmiennością i nietrwałością panowania ludzkiego. Źródłem takich refleksji mogły być losy Napoleona Bonaparte, toczonych przez niego wojen, dynamiczne zmiany sytuacji politycznej i militarnej. Adam Jerzy Czartoryski

po bitwie pod Lipskiem w 1813 r. odnotował w dzienniku: „Patrząc na kłęski ludzi, narodów, ludzkości niczego się już nie chce”<sup>50</sup>. Stanowiły one świadectwo pesymizmu towarzyszącego działalności politycznej tego czasu. Świadomość śmiertelności i przemijalności człowieka widoczna była w wielu dziełach Stanisława Kostki Potockiego. W mowie wygłoszonej z okazji sprowadzenia do Wilanowa zwłok brata Ignacego Potockiego wskazywał: „Wszyscy bracia moi! dla śmierci rodzimy się; życie nasze jest tylko przejściem, które nas od kolebki do grobu prowadzi”<sup>51</sup>.



Il. 7. Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego I–XII 1821, AGAD, I Rada Stanu, sygn. 457

<sup>48</sup> S.K. Potocki, *Mowa pogrzebowa księcia Józefa Poniatowskiego*, [b.m.w.] [1816], s. 6.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> A.J. Czartoryski, *Dziennik ks. Adama Jerzego Czartoryskiego 1813–1817*, opracowała i wstępem opatrzyła M. Karpińska, przypisami opatrzyła M. Karpińska przy współpracy J. Pezdy, Warszawa 2016, s. 261, wpis z 1 listopada 1813 r.

<sup>51</sup> S.K. Potocki, *Mowa przy złożeniu w grobie wilanowskim przywiezionego z Wiednia zwłok Ignacego Potockiego M.W.X.L. w roku 1810*, w: tenże, *Pochwały, mowy y rozprawy*, s. 342.





Il. 8. Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego I – XII 1822, AGAD, I Rada Stanu, sygn.458

Przeświadczenie o kruchości i krótkotrwałości życia ludzkiego stanowiło istotny rys mentalności omawianej epoki. Towarzyszyło także, jak wskazują jego dzieła, jednemu z reprezentantów elit – Stanisławowi Kostce Potockiemu należącemu do pokolenia, któremu w 1815 r. po raz kolejny przypadło doświadczenie konieczności zmiany orientacji i warunków politycznych służących zachowaniu tożsamości odrębności narodowej bez istnienia państwowości. Jego życie i działalność rozpoczęły się w Rzeczypospolitej, były kontynuowane pod panowaniem królów pruskich, następnie Napoleona I, cesarza Francji. Po upadku tegoż nastąpić miała kolejna epoka polityczna. Na stronach tytułowych ksiąg protokołów Rady Stanu czaszka i kości nie występowały. Być może uznano je za zbyt pesymistyczne, być może za pozbawione

walorów estetycznych, a także zbyt wyraziste. Ikonografia była zapewne inspirowana antykem. Jej źródłem mogła być także symbolika masońska. Wolnomularstwo jako stowarzyszenie tajne i nieformalne przywiązywało olbrzymią wagę do znaków i symboli stanowiących kluczową metodę porozumiewania się wewnątrz tej zhierarchizowanej wspólnoty. W składzie Rady Stanu znajdowały się osoby z tego kręgu, wśród nich Stanisław Kostka Potocki. Pojawienie się orła polskiego zawieszzonego na piersi rosyjskiego w 1818 r. wskazuje, że polskie elity polityczne dopiero po pewnym czasie od utworzenia Królestwa pogodziły się z tym, że konieczne będzie przyjęcie takiej symboliki państwowej, która stanowiła klarowne zdefiniowanie charakteru związku z Rosją. Stanowiła ona wyrazisty sygnał, że nie będzie występowało w nim partnerstwo, równe prawa obydwóch stron, Królestwa i Cesarstwa, lecz podkreślenie potęgi i dominacji jednej z nich. Ten symbol sygnalizował, że idea pełnej suwerenności Królestwa była mrzonką, postulatem, który nie miał większych szans na praktyczne zastosowanie w przestrzeni pu-

blicznej. Było to zapewne pogodzenie się z wolą cara, zastosowanie do jego życzeń, doświadczenie, że ta sfera nie może podlegać negocjacjom.

Występujący na stronie tytułowej protokołów wyraz „Rady” składał się z liter stanowiących kompozycję liści akantu symbolizujących życie i nieśmiertelność oraz majestat królewski<sup>52</sup>. W tym przypadku służyć miały podkreśleniu rangi uprawnień przypisanych instytucji w konstytucji. Liście akantu stanowiły częsty motyw symboliki królewskiej. Roślinność inspirowała wiele pokoleń twórców sztuki w różnych epokach historycznych. Liście kojarzyły się zarówno z przemijaniem oznaczającym życie od wiosny do jesieni, jak i corocznym odradzaniem i powtarzaniem cyklu wegetatywnego<sup>53</sup>. Szczególnie wiele symboli znalazło się w wyrazie „Stanu”. Litera S miała kształt węża. Obecność tego zwierzęcia stanowi symbol wielu zjawisk. Może oznaczać zarówno zło i grzech, jak i wiedzę, mądrość życiową, przebiegłość, intrygi. Obok niej widoczne jest przedstawienie aloesu, rośliny symbolizującej dążenie do zachowania pamięci, przeszłości, uczuć<sup>54</sup>. Towarzyszy jej także kwiat przypominający sasanę, kwiat wiosny i zmartwychwstania. Te kwiaty – znaki wyrażały prawdopodobnie nadzieje polskich elit na odrodzenie państwowości w postaci Królestwa Polskiego. Litera T składa się zapewne z kolumny lub pnia drzewa, być może dębu, symbolizującego siłę<sup>55</sup>. Jest zwieńczona kompozycją przypominającą połączone grabie. Literę tworzy kołczan na strzały wsparty na włóczni. Literę N skomponowano



Il. 9. Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego I–XII 1824, AGAD, I Rada Stanu, sygn. 464

<sup>52</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 197–198.

<sup>53</sup> Zob. S.K. Potocki, *Pochwała Ignacego Krasickiego napisana w roku 1815*, w: tenże, *Pochwały, mowy y rozprawy*, s. 102; W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 201–202.

<sup>54</sup> <https://www.bryk.pl/slowniki/slownik-symboli-literackich/101563-aloes> (dostęp: 30.12.2021).

<sup>55</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 58–60.



Il. 10. Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego I–XII 1826, AGAD, I Rada Stanu, sygn. 472

się osoby, którym bliska była ta wizja. Stanowiła ona świadectwo przekonania, że Królestwo stało się państwem gwarantującym przywrócenie suwerenności. Rok obrad pierwszego sejmiku mógł okazać się także czasem pewnego rozczarowania i zawiedzionych nadziei związanych z Aleksandrem I i nadaną przez niego konstytucją. Wzmocnić je mogły konflikty występujące w trakcie obrad tego sejmiku. Uczestnicy życia politycznego Królestwa, w tym także posłowie na sejm, mogli

z włości i palmy połączonych wstęgą. Ta ostatnia miała kolor biało-czerwony. Palma symbolizowała wzniosłość, szlachetność, piękno, niekończące się, ciągle odradzające życie. Stanowiła także oznakę wytrwałości, dążenia do sukcesów w nauce i edukacji. W takim kontekście występowała na medalach Uniwersytetu Warszawskiego<sup>56</sup>. Literę U tworzyło być może naczynie na wodę, zapewne stągiew i różgi liktorskie symbolizujące władzę administracyjną i sędziowską. Rada Stanu posiadała bowiem także uprawnienia sędziowskie. To uzasadniałoby taką symbolikę<sup>57</sup>. Wizerunek orła z *Mappy pocztowej i podróżnej Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Warszawskiego* autorstwa Juliusza Kolberga, wydanej w 1817 r., jako feniksa odradzającego się z popiołów<sup>58</sup> (il. 13) może wskazywać, że zapewne w tym środowisku znajdowały

<sup>56</sup> J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. 1, Warszawa 1907, s. 401 – palma występowała na rewersie medalu stanowiącego nagrodę Uniwersytetu Warszawskiego za rozprawy konkursowe, w otoku towarzyszył jej napis „De palma summas condite vires” (wytrwałość drogą do cnót); palma lub laur stanowiły nagrody w igrzyskach antycznych, z tego powodu ten motyw występował na medalach.

<sup>57</sup> AGAD, I Rada Stanu, sygn. 436, Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu I–XII 1818.

<sup>58</sup> *Mappa pocztowa i podróżna Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego przez Juliusza Colberga*, [b.m.w.] 1817, strona tytułowa.

uznać, że testowanie realnych intencji i projektów carskich w sferze państwowości i zakresie wolności oraz praw obywatelskich wypadło niekorzystnie dla władcy. Próby wykorzystania zapisów konstytucji dla analizy i krytyki działalności administracji podlegającej królowi doczekały się z jego strony negatywnej reakcji.

Na stronie tytułowej książki protokołów Rady Stanu z 1818 r. pojawiło się także nazwisko autora ikonografii. Był nim Seweryn Oleszczyński. Urodzony w 1801 r., miał w 1818 r. zaledwie 17 lat. Był urzędnikiem kancelarii Rady Stanu<sup>59</sup>. Jego protektorem był Stanisław Grabowski, od 1820 r. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Starszy brat Antoni był także uzdolniony plastycznie. Te związki mogły wpłynąć na zlecenie Oleszczyńskiemu wykonania grafiki na stronie tytułowej protokołów w 1818 r. Powierzenie mu przygotowania tego zdobienia musiało być dla niego wielkim wyróżnieniem. Rodzi to jednocześnie pytanie, dlaczego wybrano właśnie jego, czy dlatego, że był pracownikiem kancelarii Rady Stanu, czy inni artyści współpracujący w tym czasie z władzami Królestwa nie chcieli się podjąć tego zadania, zachowywali rezerwę. A może młodemu artyście bardzo zależało na wykonaniu takiej pracy, by zyskać sławę wśród elit politycznych, a za nią kolejne zlecenia. Był on autorem ikonografii strony tytułowej protokołów w latach 1818–1829. Stanowiło to świadectwo jego współpracy z tym urzędem. Oleszczyński był zatrudniony także w innych instytucjach. W latach 1823–1825 był nauczycielem Liceum Warszawskiego. Wykładał w nim kaligrafię. Był autorem podręczników służących sztuce dobrego



Il. 11. Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego I–XII 1828, AGAD, I Rada Stanu, sygn. 478

<sup>59</sup> I. Tessaro-Kosimowa, *Oleszczyński Seweryn (1801–1871)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 753–754; J. Schiller, *Portret zbiorowy nauczycieli warszawskich publicznych szkół średnich 1795–1862*, Warszawa 1998, s. 351.



Il. 12. Protokoły posiedzeń Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu Królestwa Polskiego I–XII 1829, AGAD, I Rada Stanu, sygn. 481

czyński był również autorem litografii mapy politycznej Królestwa Polskiego opublikowanej w *Obrazie jeograficzno-statystycznym Królestwa Polskiego* przygotowanej przez Franciszka Rodeckiego<sup>64</sup>. Znalazł się na niej motyw świętej kolumny, której towarzyszyła wierzba płacząca<sup>65</sup> oraz orzeł dwugłowy. Zamieszczono na niej także herby województw Królestwa Polskiego. Połączenie świętej kolumny

i pięknego pisania. W latach 1821–1863 ukazały się 24 wydania jego podręcznika *Kaligrafia dla użytku szkół*<sup>60</sup>. Zdobienie liter na stronie tytułowej protokołów zapewne wzbogaciło jego doświadczenie, mogło przyczynić się do budowy jego prestiżu artystycznego i umożliwiło mu pozyskanie tej posady. Seweryn Oleszczyński związał się także z Zakładem Litografii Banku Polskiego. Litografował mapy szkolne, m.in. *Atlas do historii i geografii starożytnej*<sup>61</sup> na zlecenie Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Rytował plany, m.in. *Plan kierunku drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej*<sup>62</sup> i *Plan „goroda”* Warszawy<sup>63</sup>. Jako litograf banku kształcił adeptów sztuki litograficznej. Eksperymentował z cynkografią. Zajmował się także litografowaniem portretów znaczących postaci z Królestwa, zarówno Polaków, jak i Rosjan. Oleszczyński

<sup>60</sup> J. Schiller, *Portret zbiorowy*, s. 351.

<sup>61</sup> *Atlas do historii i geografii starożytnej; podług planu Joachima Lelewela członka wielu Towarzystw uczonych polecony do użytku szkołom i instytutom naukowym, przez Komisję Rządową Oświecenia Publicznego*, Warszawa 1828.

<sup>62</sup> Około 1848.

<sup>63</sup> 1850.

<sup>64</sup> *Obraz jeograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego przez Franciszka Rodeckiego, Królestwo Polskie, stolica Królestwa Polskiego, Warszawa, podział kraju na województwa, obwody i powiaty, rok 1827*, Warszawa 1830.

<sup>65</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s.149, 465.

z wierzbą płaczącą uznać należy za argument na rzecz traktowania pierwszego z tych motywów jako wanitatywnego. Wizerunek wspomnianego drzewa można interpretować jako symbol żalu nad ludzkimi losami, ich nieprzewidywalnością, obecnością w nich cierpienia. W *Obrazie jeograficzno-statystycznym* na dwóch stronach pojawiają się także motywy roślinne. Uznać można, że w twórczości Seweryna

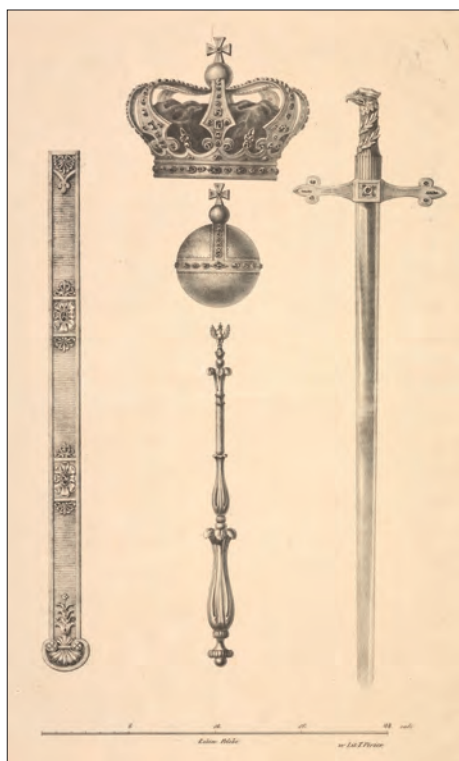
Oleszczyńskiego motywy złamanej kolumny, orła dwugłowego, wizerunki roślin pojawiały się dość często. Na podstawie dotychczas przejranych materiałów można wskazać, że złamana kolumna występowała jedynie w twórczości tego litografa.



Il. 13. Orzeł w postaci feniksa na stronie tytułowej *Mapy pocztowej i podróżnej Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego przez Juliusza Colberga, 1817*

## Motyw orła polskiego

Z ustaleń Józefa Bielińskiego, historyka oświaty i autora dziejów Uniwersytetu Warszawskiego, wynika, że orzeł polski około 1822 r. został zarezerwowany wyłącznie dla sfery wojskowej. Bieliński opisał konflikt, który dotyczył herbu Uniwersytetu Warszawskiego. Z ustaleń historyka wynika, że w 1822 r. generał Ksawery Kossecki, radca sekretarz stanu, z polecenia namiestnika przekazał 18 września 1822 r. Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego niezadowolone wielkiego księcia Konstantego z powodu występowania na herbach podległych jej szkół orła białego polskiego. Cesarzewicz wskazał przy tym, że ten wizerunek przeznaczony jest wyłącznie dla armii za specjalnym zezwoleniem cara Aleksandra I. Komisja podporządkowała się poleceniu namiestnika. Od 1822 r. orzeł biały polski nie występował już na herbach szkół i używanych przez nie znakach. Dotyczyło to także Uniwersytetu Warszawskiego. Orzeł biały został zastąpiony wizerunkiem z herbu Królestwa – orłem białym zawieszonym na piersi czarnego dwugłowego orła rosyjskiego. Wizerunek orła białego na her-



Il. 14. Insignia koronacyjne Mikołaja I, zakład litograficzny Teodora Viviera, 1829–1835, CBN Polona, domena publiczna

lach pamiątkowych wybitych z okazji obrad sejmów Królestwa Polskiego w 1818 i 1830 r. nie występuje symbol orła dwugłowego. Znalazły się na nich natomiast wizerunki władców Aleksandra I i Mikołaja I jako królów polskich<sup>68</sup>. Elity polskie skłonne były uznać cara Rosji za króla Polaków pod warunkiem poszanowania ich wyobrażeń o odmienności cywilizacyjnej i politycznej społeczeństw polskiego i rosyjskiego oraz zagwarantowania rozwoju zgodnego z ich ideami i przekonaniami. W symbolice medalu z 1818 r. nawiązywano do idei oświecenia. Na rewersie znalazł się symbol otwartej księgi i pochodnia. Miały one oznaczać

bie uczelni został przywrócony dopiero przez uchwałę sejmu powstania listopadowego 9 lutego 1831 r.<sup>66</sup>

Orzeł polski występował jako motyw na różnych przedmiotach związanych z ważnymi wydarzeniami państwowymi. Na zwieńczeniu berła i miecza koronacyjnego Mikołaja I z 1829 r. umieszczony został orzeł polski z koroną (il. 14)<sup>67</sup>. Nawiązanie do symboliki Rzeczypospolitej potraktować można jako przejaw postawy otwartej wobec sugestii polskich elit politycznych. Ukazuje ono jednocześnie dążenie tej grupy społecznej do zachowania jako symbolu tożsamości władz Królestwa orła białego polskiego. Stał się on uosobieniem idei pełnej suwerenności tego państwa w ramach unii personalnej z Rosją. Ta koncepcja miała trwały charakter w Królestwie Polskim, widoczna była zarówno tuż po jego utworzeniu, jak i pod koniec lat dwudziestych XIX w. Na meda-

<sup>66</sup> J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski*, s. 402–403. Wskazówka prof. Macieja Mycielskiego z Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>67</sup> Insignia koronacyjne Mikołaja I, zakład litograficzny Teodora Viviera, 1829–1835, CBN Polona, domena publiczna.

<sup>68</sup> Podobizna medalu za: A. Kulecka, *Wapno i alabaster*, ryc. 3 (1818); ryc. 6 (1830).

instytucji reprezentacyjnej. Pochodnia stanowiła częsty motyw pojawiający się w symbolice państwowej. Również nawiązywała do idei oświecenia. Potraktować ją można jako deklarację i demonstrację dążenia do budowy państwa i społeczeństwa opartego na zasadach rozumu i oświaty.

W świetle zaprezentowanych wcześniej ustaleń Józefa Bielińskiego uznać należy, że istniało dążenie do eliminacji orła białego polskiego z przestrzeni publicznej poprzez usunięcie go z symboliki szkolnej. Zapewne dymisja i śmierć Stanisława Kostki Potockiego sprawiły, że realizacja tego zadania była łatwiejsza. Pierwszy prezes Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w jednej z publikacji użył tytułu „Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Narodowego”<sup>69</sup>, który zapewne był mu bliższy. Taka tytułatura była niezgodna z zapisem konstytucji 1815 r.<sup>70</sup>, a zapewne służyć miała wskazaniu, że szkolnictwo stanowi domenę działania elit polskich uznawanych za jedyne grupy społeczne mogące stanowić kontynuatorów tradycji Rzeczypospolitej i Księstwa Warszawskiego. Zapewne Stanisław Kostka Potocki obawiał się, że edukacja publiczna, która winna służyć idei narodowej i kształtowaniu w społeczeństwie poczucia przywiązania do ojczyzny, chęci poświęcenia dla niej pracy, wysiłku na rzecz jej rozwoju, może nie realizować w dostateczny sposób tego zadania. Z tego powodu dążył do zasygnalizowania rozbieżności pomiędzy oświeceniem – edukacją publiczną a narodową. Jego następcą, Stanisław Grabowski, nie wykazywał skłonności do obrony wizerunku orła białego polskiego w symbolice szkolnej. Oświata stawała się miejscem rywalizacji politycznej i narodowej.

Na budynku Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, mającej siedzibę w zmodernizowanym pałacu Hylzenów – Mostowskich, znajdował się wizerunek orła polskiego, nawiązujący do tego, który znajduje się w dziele Leonarda Schmidtnera z 1823 r.<sup>71</sup> Widoczne było zatem dążenie do przedstawiania tego symbolu państwowości polskiej jako samodzielnego, autonomicznego wizerunku, któremu nie towarzyszyłby dwugłowy orzeł rosyjski. Stanowiło to zbieżność z wizerunkiem z *Mappy pocztowej i podróżnej* Juliusza Kolberga z 1817 r.

<sup>69</sup> S.K. Potocki, *Pochwały, mowy y rozprawy*. To określenie wystąpiło w tytułaturze dołączonej do nazwiska autora.

<sup>70</sup> *Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego*, art. 76.

<sup>71</sup> *Zbiór celniejszych gmachów miasta stołecznego Warszawy, częścią z natury zdietych, a częścią podług istniejących planów rysowany i litografowany przez Leonarda Schmidtnera*, Warszawa 1823.





Il. 15. Mianowanie Józefa Krassowskiego porucznikiem Wojska Polskiego przez Aleksandra I, 2 kwietnia 1820, Biblioteka Książąt Czartoryskich, Federacja Bibliotek Cyfrowych, domena publiczna



Il. 16. Mianowanie Aleksy Kosickiego porucznikiem Wojska Polskiego, 31 maja 1823, Biblioteka Książąt Czartoryskich – Muzeum Narodowe w Krakowie, Federacja Bibliotek Cyfrowych, domena publiczna

Patenty oficerskie, np. Józefa Krassowskiego z 1820 (il. 15)<sup>72</sup>, Aleksy Kosickiego z 1823 (il. 16)<sup>73</sup> i Jana Raczkiewicza, nadany w 1830 r. przez Mikołaja I, wskazują, że w sferze wojskowej, armii Królestwa, dozwolony był wizerunek orła polskiego bez orła rosyjskiego. Na dokumentach widnieje jedynie wizerunek orła polskiego<sup>74</sup>. Wspomnianemu wizerunkowi towarzyszył napis „Wojsko Królewsko-Polskie”<sup>75</sup>. Formularz patentu i jego ikonografia powstały w atmosferze uznania dla wysiłku i pozycji armii Księstwa Warszawskiego. Orzeł występował w otoczeniu armat, kul, hełmu, sztandarów, proporców. Towarzyszyła mu zatem symbolika wojskowa. Zachowanie orła polskiego służyło podkreśleniu odrębności Wojska Polskiego od armii rosyjskiej. Na patentach występowały monogramy królewskie. To symbolika królewska została wykorzystana do ukazania charakteru związku

<sup>72</sup> Mianowanie Józefa Krassowskiego porucznikiem Wojska Polskiego przez Aleksandra I, 2 kwietnia 1820, Biblioteka Książąt Czartoryskich – Muzeum Narodowe w Krakowie, Federacja Bibliotek Cyfrowych, domena publiczna.

<sup>73</sup> Mianowanie Aleksy Kosickiego porucznikiem Wojska Polskiego, 31 maja 1823, Biblioteka Książąt Czartoryskich – Muzeum Narodowe w Krakowie, Federacja Bibliotek Cyfrowych, domena publiczna.

<sup>74</sup> *Orzeł biały. Godło państwa polskiego*, opracowała M. Woźniakowa, Warszawa 1995, ryc. 60.

<sup>75</sup> Zob. przypisy 19 i 20, w: tamże, ryc. 60.

pomiędzy armią a państwem. Wystawcą patentów był król. Możliwe było zatem użycie tylko jednego orła, orła białego, jako symbolu armii. Władza królewska poprzez osobę monarchy łączyła się z cesarską. Wskazać jednak trzeba, że sfera militarna była ściśle podporządkowana wielkiemu księciu Konstantemu – bratu cesarza. Użycie symbolu orła białego było przez niego nadzorowane.

Orzeł biały polski widoczny był także na zaginionym obrazie Antoniego Brodowskiego *Nadanie dyplomu ustanowienia Uniwersytetu w Warszawie przez Aleksandra I* ukończonym w 1828 r., znanym z kopii w formie grafiki<sup>76</sup>. Ten motyw orła widniał również w herbie uczelni do 1822 r., wówczas został zmieniony, a przywrócony w 1831 r. Obraz Brodowskiego miał stanowić element uwierzytelnienia roli uczelni w procesie kształcenia kadr zawodowych wymagających specjalistycznych kwalifikacji oraz wskazania na cara Rosji jako jej kreatora. Miało to służyć obronie Uniwersytetu Warszawskiego przed dążeniami do ograniczania jego autonomii i negowania jego funkcji społecznych.

## Orzeł biały połączony z czarnym, dwugłowym rosyjskim

Orzeł dwugłowy jako dominujące tło dla orła polskiego umieszczonego na jego piersi, który występował w 1818 r. na stronie tytułowej księgi protokołów Rady Stanu, pojawił się na banknocie Królestwa, bilecie kasowym o nominale 10 zł z 1824 r.<sup>77</sup> Znalazły się na nim podpisy Walentego Sobolewskiego i Stanisława Sołtyka jako komisarzy królewskich. Być może były to osoby reprezentujące środowisko polityczne akceptujące takie rozwiązanie graficzne z powodu sympatii dla idei ścisłego związku państwowego Królestwa i Rosji. Pierwszy z nich znany był z postawy akceptacji demonstracji podległości wobec władcy Rosji. Kierował się chęcią utrzymania przyznanych mu urzędów. Stanisław Sołtyk był jednak osobą przywiązaną do tradycji Rzeczypospolitej. Nie można wykluczyć, że złożenie podpisu wiązało się w obydwóch przypadkach ze sprawowaniem określonej funkcji i koniecznością akceptacji z tego powodu symboliki państwowej, co nie pozwalało na złożenie osobistej deklaracji politycznej. Symbolika na bilecie zbliżona była do znajdującej się na stronie tytułowej księgi z protokołami Rady

<sup>76</sup> Ustanowienie Uniwersytetu Warszawskiego przez Aleksandra I, akwaforta, 1831, Federacja Bibliotek Cyfrowych, CBN Polona, domena publiczna, odrys z miedziorytu, Federacja Bibliotek Cyfrowych, Cyfrowe Muzeum Narodowe, domena publiczna.

<sup>77</sup> A. Dylewski, *Od denara do złotego. Dzieje pieniądza w Polsce*, Warszawa 2012, s. 238.

Stanu. Orzeł dwugłowy z umieszczonym na jego piersi orłem polskim występował na obelisku żelaznym wystawionym z okazji budowy drogi bitej z Brześcia do Warszawy<sup>78</sup>. W albumie Franciszka K. Christianego *Rysy postawienia pomników i wybitych medalów w Królestwie Polskiem w roku 1825* przedstawiono budowę wspomnianej drogi. Zaprezentowano wykonywane w jej trakcie działania. Był to wyraz szacunku do pracy fizycznej, trudu robotników pracujących przy budowie. Drogi traktowane były jako ważne mierniki poziomu rozwoju cywilizacyjnego. We wspomnianym dziele podkreślono także, że dzieło budowniczych miało tworzyć ściślejsze więzi pomiędzy Polską i Litwą. Album służyć miał wskazaniu na namiestnika Józefa Zajączka jako inspiratora i wytrwałego promotora budowy drogi. Stosowanie symboliki zawartej na herbie Królestwa było inspirowane i wymagane przez reprezentantów elit rosyjskich w Warszawie, w tym brata cesarskiego – wielkiego księcia Konstantego. Takie postawy świadczyły o chęci utrzymania związku Królestwa Polskiego z Cesarstwem Rosyjskim na zasadzie podporządkowania i dominacji większego, mającego duży potencjał polityczny i militarny partnera.

## Podsumowanie

Ikonografia i litery ozdobne występujące w księgach zawierających protokoły Rady Stanu, dokumentach i przedstawieniach graficznych powstających ze względu na różne potrzeby urzędowe stanowiły efekt przekonania elit władzy o estetyce oraz obrazie jako istotnym czynnikiem budowania prestiżu państwa. Sztuka jako narzędzie komunikacji była wykorzystywana nie tylko w kontaktach ze społeczeństwem, lecz także w urzędowym obiegu wewnętrznym. Rządzący wyobrażali ją sobie jako sposób komunikacji, który będzie czytelny zarówno dla elit władzy, jak i szerszych grup społecznych. W ikonografii protokołów posiedzeń Rady Stanu Królestwa Polskiego widoczne było stosowanie symboli akceptowanych przez carów Rosji jako królów Polski. Na ich stronie tytułowej występował wizerunek orła polskiego na tle rosyjskiego. Istniało jednak wiele sfer graficznych, na których pojawiał się jedynie orzeł polski. Były nimi ordery, medale wybite z okazji obrad sejmowych, patenty oficerskie, niektóre mapy pocztowe, modernizowane budyn-

---

<sup>78</sup> F.K. Christiani, *Rysy postawionych pomników i wybitnych medalów w Królestwie Polskiem w roku 1825*, [Warszawa 1825].

ki. Orzeł polski stanowić mógł symbol aspiracji do pełnej suwerenności państwa. W symbolice Królestwa, w kontekście wizerunków orłów polskiego i dwugłowego, zaobserwować można swoisty dualizm wynikający z różnych oczekiwań i postaw politycznych elit. Grafika medali wybitych z okazji obrad sejmów Królestwa Polskiego i patentów oficerskich oraz niezmienności treści i kształtu orderów wskazują, że orzeł polski występował w wielu sferach działalności określonej konstytucją 1815 r. – sejmie, armii Królestwa, polityce honorowania zasług. Zgromadzone materiały świadczą o rezerwie i niezbyt przychylniej postawie wobec wizerunku dwugłowego orła rosyjskiego wśród części elit i społeczeństwa. Ten był stałym elementem na stronie tytułowej protokołów posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego Rady Stanu, banknotach, dziele poświęconym budowie dróg stanowiącym powód do dumy namiestnika Józefa Zajączka. Podkreślić przy tym należy, że Rada Stanu była instytucją konstytucyjną. Być może przy bardziej zdecydowanej postawie elit politycznych wizerunek orła rosyjskiego nie pojawiłby się w tych dokumentach. Nie znaleziono jednak zapewne dość silnych i dających się dyplomatycznie przekazać argumentów za brakiem umieszczenia wizerunku Królestwa w postaci orła białego zawieszzonego na piersi czarnego orła rosyjskiego. W środowisku reprezentantów elit rosyjskich przebywających w Warszawie pojawiła się tendencja zmierzająca do eliminacji orła polskiego ze sfery publicznej. Szczególnym przedmiotem tych zabiegów stała się sfera szkół. Orzeł polski pojawił się na insygniach koronacyjnych Mikołaja I w 1829 r. Potraktować to można jako wyraz otwartości na potrzeby podkreślania roli symboliki Rzeczypospolitej w Królestwie połączonym unią personalną z Rosją. W sztuce Królestwa występowało wiele wątków stanowiących świadectwo starcia, rywalizacji i napięć pomiędzy tradycjami polskimi wiążącymi się z dziejami Rzeczypospolitej i Księstwa Warszawskiego a rosyjskimi. Widoczne były z jednej strony przywiązanie i chęć zachowania własnych rozwiązań ustrojowych, a z nimi ich znaków i symboliki, z drugiej natomiast otwartość na rosyjskie projekty i propozycje polityczne, traktowane jako obce i wymuszone, a tym samym na towarzyszącą im ikonografię. Istotny element symboliki państwowej stanowiły panoplia. Były dowodem silnej pozycji armii i militariów w wyobrażeniu państwowości. Oprócz symboliki wojskowej pojawiło się wiele motywów dotyczących kruchości życia, obecności śmierci, nieuchronności przemijania, nieprzewidywalności i goryczy ludzkich losów wynikających z ogólnych przemyśleń i rozważań nad bytem. Te uniwersalne refleksje towarzyszyły symbolice władzy administracyjnej, sądowej i uznaniu dla dzieł militarnych.

## BIBLIOGRAFIA

## Źródła

## Archiwalia

Archiwum Główne Akt Dawnych

I Rada Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 414, 418, 436, 444, 447, 457, 458, 464, 472, 478, 481.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, sygn. 4.

## Źródła drukowane

*Atlas do historii i geografii starożytnej; podług planu Joachima Lelewela członka wielu Towarzystw uczonych polecony do użytku szkołom i instytucjom naukowym przez Komisję Rządową Oświecenia Publicznego*, Warszawa 1828.

Christiani F.K., *Rysy postawionych pomników i wybitych medalów w Królestwie Polskiem w roku 1825*, [Warszawa 1825].

Czartoryski A.J., *Dziennik ks. Adama Jerzego Czartoryskiego 1813–1817*, opracowała i wstępem opatrzyła M. Karpińska, przypisami opatrzyła M. Karpińska przy współpracy J. Pezdy, Warszawa 2016.

Czartoryski A.J., *Rozważania o dyplomacji*, przekł. J.M. Kłoczowski, Kraków 2011.

Insignia koronacyjne Mikołaja I, zakład litograficzny Teodora Viviera, 1829–1835, CBN Polona, domena publiczna.

Koźmian K., *Pamiętniki*, t. 3, przedmowa A. Kopacz, wstęp i komentarz J. Willaume, wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek i K. Pecold, Wrocław 1972.

*Mappa pocztowa i podróżna Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego przez Juliusza Colberga*, [b.m.w.] 1817.

Mianowanie Józefa Krassowskiego porucznikiem Wojska Polskiego przez Aleksandra I, 2 kwietnia 1820, Biblioteka Książąt Czartoryskich – Muzeum Narodowe w Krakowie, Federacja Bibliotek Cyfrowych, domena publiczna.

Mianowanie Aleksego Kosickiego porucznikiem Wojska Polskiego, 31 maja 1823, Biblioteka Książąt Czartoryskich – Muzeum Narodowe w Krakowie, Federacja Bibliotek Cyfrowych, domena publiczna.

*Obraz jeograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego przez Franciszka Rodeckiego, Królestwo Polskie, stolica Królestwa Polskiego, Warszawa, podział kraju na województwa, obwody i powiaty*, Warszawa 1830.

*Orzeł biały. Godło państwa polskiego*, opracowała M. Woźniakowa, Warszawa 1995.

Potocki S.K., *Mowa pogrzebowa księcia Józefa Poniatowskiego*, [b.m.w.] [1816].

Potocki S.K., *O sztuce u dawnych czyli Winkelman Polski*, Warszawa 1815.

Potocki S.K., *O wymowie i stylu*, cz. 1, Warszawa 1815.

Potocki S.K., *Pochwały, mowy y rozprawy Stanisława hrabi Potockiego, Senatorsa Wojewody, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Narodowego, Kommendanta Jene-*

- ralnego Kadetów, członka Towarzystwa Przy: Nauk, Akademii Krakowskiej, Kawalera Orderów Polskich etc.*, cz. 1, Warszawa 1816.
- Ustanowienie Uniwersytetu Warszawskiego przez Aleksandra I, akwaforta obrazu A. Brodowskiego, odrys z miedziorytu, CBN Polona, domena publiczna.
- Ustawa konstytucyjna Królestwa Polskiego*, „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” [Warszawa 1816], t. 1.
- Varenne Ch., Projekt łuku triumfalnego na przyjazd cesarza Aleksandra, Federacja Bibliotek Cyfrowych, domena publiczna.
- Vogel Z., Katafalk Stanisława Kostki Potockiego w czasie mszy żałobnej w kościele księży misjonarzy w Warszawie, Federacja Bibliotek Cyfrowych, domena publiczna.
- Zbiór celniejszych gmachów miasta stołecznego Warszawy, częścią z natury zdjętych, a częścią podług istniejących planów rysowany i litografowany przez Leonadra Schmidtner*, Warszawa 1823.

#### Opracowania

- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, wyd. 5, Warszawa 2000.
- Bieliński J., *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. 1, Warszawa 1907.
- Cegielski T., *Masoneria. Pro publico bono*, w: *Masoneria. Pro publico bono*, Warszawa 2014.
- Chenel A.P., Simarro A.S., *Słownik symboli*, z hiszpańskiego przełożyła M. Bobowska, Warszawa 2008.
- Dylewski A., *Od denara do złotego. Dzieje pieniądza w Polsce*, Warszawa 2012.
- Getka-Kenig M., *Architektura i prestiż nowoczesnego urzędu: przypadek budynków ministerialnych w Warszawie, stolicy konstytucyjnego Królestwa Polskiego (1815–1830)*, w: *Urzednicy i urzędy w społeczeństwie XIX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Kulecka, Warszawa 2017, s. 39–52.
- Gibson C., *Jak czytać symbole. Język symboli w różnych kulturach*, Warszawa 2010.
- Górny R., *Zdobienie ksiąg Metryki Koronnej za czasów kanclerstwa Jerzego Ossolińskiego*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2019, t. 26, s. 27–34.
- Grochulska B., *Stanisław Kostka Potocki (1855–1821) h. Pilawa*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław 1984, s. 158–170.
- Karpińska M., *Ziemie polskie po trzecim rozbiore. Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie i zabór rosyjski – do 1831 r.*, w: *Historie Polski w XIX wieku*, t. 2, *Historia polityczna*, cz. 1, Warszawa 2013, s. 7–149.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 2017.
- Kulecka A., *Wapno i alabaster. Biurokratyczna wizja rzeczywistości w raportach urzędowych Królestwa Polskiego (1815–1867)*, Warszawa 2005.
- Mochnecki M., *Powstanie narodu polskiego w roku 1830–1831*, t. 1–2, oprac. i przedmowa S. Kieniewicz, Warszawa 1984.

- Polaczek J., *Sztuka i polityka w Księstwie Warszawskim. Dzieje, formy, treść i dziedzictwo*, Rzeszów 2005.
- Polanowska J., *Stanisław Kostka Potocki (1855–1821). Twórczość architekta amatora przedstawiciela klasycyzmu i nurtu picturesque*, Warszawa 2009.
- Przybylski R., *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, wyd. 1, Warszawa 1984; wyd. 2, Gdańsk 1996.
- Rucińska A., *O wielkości narodowego dziedzictwa: w kręgu oratorstwa Stanisława Kostki Potockiego*, Kraków 2006.
- Schiller J., *Portret zbiorowy nauczycieli warszawskich szkół średnich 1795–1862*, Warszawa 1998.
- Skarbek F., *Dzieje Polski, cz. 2, Królestwo Polskie od epoki początku swego do rewolucji listopadowej*, wydanie pierwsze pośmiertne, Poznań 1877.
- Tessaro-Kosimowa I., *Oleszczyński Seweryn (1801–1871)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 753–754.
- Wąsowicz M., *Historia ustroju państw Zachodu. Zarys wykładu*, wyd. 3, Warszawa 2011.

#### Publikacje online

<https://www.bryk.pl/slovniki/slovník-symboli-literackich/101563-aloes> (dostęp: 30.12.2021)

---

#### O autorce:

**prof. dr hab. Alicja Kulecka** – historyk, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego.

**Zainteresowania badawcze:** historia XIX w., nauki pomocnicze historii XIX i XX w., archiwistyka.

---

**e-mail:** akulecka@uw.edu.pl

Robert Stępień (UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

ORCID: 0000-0003-3453-4185

## Pokasacyjne losy ostatnich zakonników z klasztoru Benedyktynów na Świętym Krzyżu

DOI: 10.25951/8463

### STRESZCZENIE

Artykuł przedstawia losy ostatnich zakonników z klasztoru Benedyktynów na Świętym Krzyżu po supresji w 1819 r. Główną część tekstu stanowią biogramy zakonników, które w sposób faktyczny porządkują wiedzę na temat życia i działalności poszczególnych osób. Podstawowy materiał źródłowy stanowiły akta klasztoru i kościoła na Łysej Górze, teczki personalne księży, schematyzmy diecezjalne i zakonne oraz księgi metrykalne i akta parafialne. Ostatni benedyktyni świętokrzyscy po kasacji w większości podjęli pracę duszpasterską w ośrodkach parafialnych na terenie kilku diecezji. Część z nich znalazła zajęcie przy kościołach poklasztornych. Niektórzy jednak pozostali we wspólnocie zakonnej, przenosząc się do klasztoru w Pułtusk czy też powracając na Święty Krzyż, aby nieść posługę duchową dla pielgrzymów przybywających do sanktuarium. Nie wszyscy jednak po supresji potrafili odnaleźć się w nowej dla nich rzeczywistości.

**SŁOWA KLUCZOWE:** benedyktyni, Święty Krzyż, klasztor, kasata, losy osobiste, XIX w.

### SUMMARY

#### The Post-Dissolution Fate of the Last Monks from the Benedictine Monastery on Święty Krzyż Mountain (Holy Cross Mountain)

The article discusses the history of the last monks from the Benedictine monastery on Święty Krzyż after its dissolution in 1819. The essential part of the text are the biographical notes of the monks, which in a factual way organize the knowledge about their life and activities. The primary source material for the research were the records of the monastery and church in Łysa Góra, personal files of priests, diocesan and religious orders schematizms, parish registers and records. After the dissolution of the monastery, most of the Benedictine monks took up work in parishes in several dioceses, some of them moved to former monastery churches. Others, however, moved to the monastery in Pułtusk or returned to Święty Krzyż



to provide spiritual assistance to the pilgrims coming to the sanctuary. Not everyone, though, was able to come to terms with the life in the new reality.

**KEYWORDS:** the Benedictines, Święty Krzyż (Holy Cross), monastery, dissolution, personal history, 19th century.

## Wprowadzenie

Historia klasztoru i sanktuarium na Świętym Krzyżu doczekała się wielu opracowań naukowych, w tym pozycji monograficznych, których napisanie poprzedziły gruntowne, analityczne badania źródłowe<sup>1</sup>. Dzieje opactwa świętokrzyskiego w okresie dziewiętnastowiecznych kasat klasztornych również stanowiły przedmiot dociekań i rozważań naukowych, prowadzonych w ostatnich latach w ramach zespołowych projektów badawczych, jak też organizowanych przy okazji konferencji, seminariów i sympozjów. Należy wspomnieć, że badania nad szeroko ujmowanym dziedzictwem kulturowym Świętego Krzyża prowadzi interdyscyplinarny zespół pod przewodnictwem Krzysztofa Bracha, działający od 2012 r. przy Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Zespół organizuje cykliczne spotkania naukowe, których materiały są publikowane w specjalnej serii wydawniczej pt. *Debaty świętokrzyskie*. Trzeci tom wydawnictwa zawiera teksty będące pokłosiem konferencji zorganizowanej w dwóchsetlecie kasaty klasztoru Świętego Krzyża, której tematyka dotyczyła szeroko rozumianej genezy i następstw dekretu kasacyjnego z 1819 r.<sup>2</sup> Nowy impuls dla badań nad przebiegiem i konsekwencjami kasaty klasztoru świętokrzyskiego przyniósł projekt realizowany w latach 2012–2016 pod kierunkiem Marka Derwicha. Podstawowym celem tego przedsięwzięcia było zinventaryzowanie i opracowanie dziedzictwa kulturowego, pozostałego po skasowanych klasztorach na ziemiach dawnej Rze-

---

<sup>1</sup> Zob. zestawienia bibliograficzne zawarte w pracach: B. Piotrowska, *Święty Krzyż w piśmiennictwie. Katalog wystawy*, Kielce 2006; K. Bracha, *Święty Krzyż w badaniach interdyscyplinarnych. Komentarz i bibliografia za lata 1986–2017*, w: *Z przeszłości opactwa łysogórskiego. Materiały sympozjum, które odbyło się w dniach 26–27 maja 1986 r. w klasztorze na Świętym Krzyżu*, w 50. rocznicę przybycia Misjonarzy Oblatów MN do pobenedyktynskiego opactwa na Świętym Krzyżu, red. K. Bracha, J. Różański, M. Marczevska, Kielce 2018, s. 133–172.

<sup>2</sup> *Debaty świętokrzyskie*, vol. 3, „200 lat kasaty Świętego Krzyża. Kasata opactwa benedyktyńskiego ze Świętego Krzyża na Łyścu w 1819 r. Przyczyny, przebieg i konsekwencje”. *Materiały z konferencji odbytej na Św. Krzyżu w dniach 31.05–1.06.2019 r.*, red. K. Bracha, Kielce 2020.

czypospolitej oraz na Śląsku w XVIII i XIX w. W ramach projektu wydano wiele prac naukowych, które poszerzyły wiedzę na temat losów i znaczenia dziedzictwa materialno-duchowego benedyktynów świętokrzyskich<sup>3</sup>. Oddzielnych studiów nadal jednak wymagają niektóre aspekty kasaty klasztoru, związane choćby z jego majątkiem i gospodarką<sup>4</sup>, ale też losem rozproszonego wyposażenia i utensyliów.

Wzmianki na temat pokasacyjnych losów ostatnich zakonników zgromadzenia świętokrzyskiego pojawiały się w różnych publikacjach naukowych. Jako jeden z pierwszych informacje na ten temat przedstawił ks. Józef Gacki, autor dziewiętnastowiecznej, pionierskiej monografii dziejów opactwa świętokrzyskiego<sup>5</sup>. Jego ustalenia zostały przyjęte przez kolejnych badaczy i z pewnymi uzupełnieniami pojawiały się w nowszej literaturze, zwłaszcza w pracach Franciszka Borowskiego<sup>6</sup>, Piotra Pawła Gacha<sup>7</sup> oraz Mariana Kaniora<sup>8</sup>. W dotychczasowych badaniach na ogół ograniczano się do zestawienia informacji o losie benedyktynów świętokrzyskich bezpośrednio po zakończeniu czynności kasacyjnych. Główną uwagę kierowano przy tym na osoby sprawujące urzędy i funkcje klasztorne.

<sup>3</sup> Zob. dorobek wydawniczy projektu na stronie internetowej <http://www.kasaty.uni.wroc.pl>, w tym m.in. prace: *Kasaty klasztorów na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie*, t. 1–4, red. M. Derwich, Wrocław 2014 (Opera ad Historiam Monasticam Spectantia. Series I: Colloquia 8/1–IV); J. Kaliszuk, *Codices deperditi. Średniowieczne rękopisy łacińskie Biblioteki Narodowej utracone w czasie II wojny światowej*, t. 1–3, Wrocław 2016 (Dziedzictwo Kulturowe po Skasowanych Klasztorach, red. M. Derwich, 8/1–3), oraz zawartość czasopisma „Hereditas Monasteriorum”.

<sup>4</sup> Por. Ł. Janeczek, *Gospodarka w dobrach skasowanego klasztoru oo. Cystersów w Koprzywnicy w latach 1819–1864*, Zielona Góra 2019; K. Stalmach, *Kasata klasztoru benedyktynów sieciechowskich w 1819 r. i zarząd ich majątkiem w okresie konstytucyjnym (1819–1831)*, Garbatka Letnisko 2020.

<sup>5</sup> J. Gacki, *Benedyktyński klasztor Świętego Krzyża na Łysej Górze*, Warszawa 1873. Zob. też: W. Pestka, *Jak mało... ks. Józef Gacki (1805–1876) – zarys biografii*, Radom 2012.

<sup>6</sup> F.T. Borowski, *Dekret kasacyjny z roku 1819 i jego wykonanie w stosunku do zakonów diecezji sandomierskiej*, „Studia Sandomierskie” 2011, t. 18, nr 1, s. 7–162.

<sup>7</sup> P.P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984, s. 110–115; tenże, *Struktury i działalność duszpasterska zakonów męskich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska w latach 1773–1914*, Lublin 1999, s. 294–295; tenże, *Opactwo i sanktuarium Świętego Krzyża w epoce kasat zakonnych (XVIII–XIX wiek)*, w: *Klasztor na Świętym Krzyżu w polskiej kulturze narodowej*, red. D. Olszewski, R. Gryz, Kielce 2000, s. 155, 162; tenże, *Opactwo i sanktuarium benedyktynów na Świętym Krzyżu w XVIII i XIX wieku*, w: *Z przeszłości opactwa*, s. 60–61.

<sup>8</sup> M. Kanior, *Końcowe dzieje Polskiej Kongregacji Benedyktyńskiej Świętego Krzyża (1772–1864)*, „Analecta Cracoviensia” R. 14, 1982, s. 597–598; tenże, *Polska Kongregacja Benedyktyńska Świętego Krzyża 1709–1864*, Kraków 2000, s. 264–265.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie losów ostatnich członków zgromadzenia świętokrzyskiego po kasacie w 1819 r. Główną część tekstu stanowią biografie zakonników, które w sposób faktograficzny porządkują wiedzę na temat życia i działalności poszczególnych osób. Zawartość biografów obejmuje informacje dotyczące m.in. daty urodzenia i miejsca pochodzenia każdego z zakonników, czasu ich wstąpienia do klasztoru, złożenia profesji zakonnej, przyjęcia święceń kapłańskich oraz pełnionych funkcji klasztornych. Szczególną uwagę zwrócono na dalsze, pokasacyjne koleje ich życia, w tym na miejsca, w których przebywali, urzędy, jakie sprawowali, oraz wiek, w jakim przyszło im zakończyć ziemską wędrówkę życia. Podstawowym materiałem źródłowym były akta kościoła i klasztoru benedyktyńskiego na Łysej Górze przechowywane w zasobie Archiwum Diecezji Sandomierskiej<sup>9</sup>. Ważne informacje zachowały się w teczkach personalnych księży diecezji sandomierskiej, aktach służby i śmierci kapłanów, wykazach duchowieństwa oraz w aktach wizytacji dziekańskich. Aby ustalić miejsca, w których zakonnicy pełnili posługę duszpasterską, przeanalizowano zawartość schematyzmów diecezjalnych i ksiąg metrykalnych oraz akta poszczególnych parafii. Podstawowe znaczenie dla ustalenia składu personalnego klasztoru w momencie kasaty stanowiły akta urzędowe ilustrujące przebieg okupacji i ewakuacji klasztoru, przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu<sup>10</sup>. Biografie niektórych zakonników świętokrzyskich zostały częściowo opracowane w słownikach biograficznych księży diecezji sandomierskiej<sup>11</sup> oraz diecezji tarnowskiej<sup>12</sup>. W artykule starano się dokonać weryfikacji i uzupełnienia informacji tam zawartych.

<sup>9</sup> Archiwum Diecezji Sandomierskiej (dalej: ADS), sygn. Z-35, Z-36, Z-37, Z-38, Z-39 (tytuły wykorzystanych w pracy jednostek archiwalnych zostały wymienione w bibliografii artykułu). Składam serdeczne podziękowania ks. Emilowi Hapakowi za nieocenioną pomoc okazaną podczas korzystania z zasobu ADS.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej (dalej: ZDP), Sukcesje, sygn. 1456–1458.

<sup>11</sup> B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 1–2, Sandomierz 2014–2015; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 3–4, Sandomierz 2017–2019 (dalej: *Słownik biograficzny księży*).

<sup>12</sup> A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786–1985*, t. 1–4, Tarnów 1999–2004.

## Przebieg kasaty klasztoru świętokrzyskiego

Na podstawie dekretu supresyjnego, wydanego 17 kwietnia 1819 r. w imieniu prymasa Franciszka Skarbka-Malczewskiego, klasztor świętokrzyski znalazł się w grupie domów zakonnych przeznaczonych do całkowitej likwidacji<sup>13</sup>. Realizację dekretu powierzono specjalnej komisji zwanej Deputacją Spraw Zniesionych Instytutów Duchownych, która opracowała projekt tymczasowej administracji funduszy suprymowanych oraz wydała instrukcje, dzięki którym znoszenie klasztorów i przejmowanie ich mienia w zarząd państwowy miało się odbywać jednolicie w całym Królestwie Polskim. Zgodnie z tym projektem komisje wojewódzkie zostały zobowiązane do wyznaczenia komisarzy delegowanych do wykonania czynności okupacji, lustracji dóbr oraz ewakuacji instytucji podlegających supresji. W pierwszym etapie kasaty komisarze mieli przygotować dokładny opis stanu klasztornych zabudowań, nieruchomości, folwarków, dochodów, funduszy, długów i ciężarów gruntowych. Podczas pobytu w klasztorach mieli zapoznać zakonników z treścią edyktu kasacyjnego oraz upoważnieniem do przejścia majątku klasztornego na rzecz Funduszu Ogólnego Religijnego<sup>14</sup>.

Komisarze okupacyjni klasztoru świętokrzyskiego, Józef Czekajowicz, proboszcz bodzentyński, i Wincenty Rogójski, delegat świecki, czynności kasacyjne rozpoczęli 11 czerwca 1819 r. Lista członków konwentu świętokrzyskiego, sporządzona przez komisarzy kilka dni później, 16 czerwca, zawiera nazwiska 27 zakonników, z których 18 miało święcenia kapłańskie, 7 było klerykami, a 2 braćmi zakonnymi (zob. tabela 1)<sup>15</sup>. Należy zauważyć, że podczas sporządzania listy w klasztorze obecnych było tylko 17 zakonników, pozostali w większości przeby-

<sup>13</sup> M. Kośka, *Dekret abpa Franciszka Skarbka-Malczewskiego z 17 IV 1819 r. w sprawie supresji klasztorów w Królestwie Polskim*, „Hereditas Monasteriorum” 2016, t. 8, s. 367–378.

<sup>14</sup> F.T. Borowski, *Dekret kasacyjny*, s. 60–63; P. P. Gach, *Opactwo i sanktuarium Świętego Krzyża*, s. 154–155.

<sup>15</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 213–214; por. sygn. 1456, k. 16v–17 (gdzie niektóre informacje zostały pominięte lub błędnie przepisane). Należy zauważyć, że skład zgromadzenia świętokrzyskiego w okresie przedkasacyjnym podlegał ciągłej zmianie. Zob. *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis in Dioecesi Kielcensi Reperebilis* (1819), b.p. (Monasterium Ordinis S. Benedicti ad S. Cruce in calvo monte), gdzie dodatkowo wymieniono nazwiska kilku profesów sieciechowskich, którzy byli wykładowcami i słuchaczami studium zakonnego na Świętym Krzyżu. Zob. też: J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 132; P.P. Gach, *Zakony w diecezji kieleckiej 1805–1914*, „Nasza Przeszłość” 1983, t. 59, s. 165–213; tenże, *Opactwo i sanktuarium benedyktynów*, s. 61–62, gdzie wykazano, jak zmieniała się liczebność zakonników świętokrzyskich na przełomie XVIII i XIX w.

wali na placówkach parafialnych w roli wikariuszy i proboszczów. Jeden mnich od 8 lat przebywał w Galicji, inny z woli przełożonych przeniósł się do klasztoru sieciechowskiego. Niemal wszyscy benedyktyni, poza osobą opata, odbyli nowicjat w klasztorze na Łysej Górze. Zdecydowana większość członków zgromadzenia pochodziła z terenu Królestwa Polskiego. Niektórzy z nich jako miejsce pochodzenia wskazali miejscowości w bliskiej odległości klasztoru na Łysej Górze. Pojedynczy zakonnicy przybyli do klasztoru z terenu Galicji. Średnia wieku zakonników świętokrzyskich oscylowała w granicach 43 lat. Najstarszy zakonnik miał ponad 80 lat, najmłodszy 19. Sześćdziesiąty rok życia przekroczyło 6 zakonników, a 7 miało mniej niż 25 lat.

Do przeprowadzenia ewakuacji klasztoru, podobnie jak wcześniej dla czynności okupacji, wyznaczani byli dwaj komisarze – świecki i duchowny. Po przyjeździe do klasztoru sporządzali oni listę osób, którym przysługiwała kompetencja z funduszu religijnego<sup>16</sup>. Każdy z zakonników przedstawiał deklarację o swoich zamiarach na przyszłość, zgodnie z którą przyznawano mu ustaloną wysokość rocznej pensji. Czynności ewakuacyjne klasztoru świętokrzyskiego rozpoczęły się na początku sierpnia 1820 r. Stefan Pomianowski, komisarz obwodu opatowskiego, i Weremund Mołętowski, dziekan opatowski i proboszcz nowosłupski, poinformowali zakonników o przepisach kwalifikacji do pobierania kompetencji<sup>17</sup>. Protokolarnie odebrali też deklaracje w sprawie przyszłości poszczególnych osób<sup>18</sup>. Informacje udało się uzyskać o 23 osobach, nie licząc opata, w tym o 2 zakonnikach (Augustyn Kędziński i Hilary Kasperowicz), którzy w okresie kasaty przynależeli do zgromadzenia benedyktynów sieciechowskich<sup>19</sup>. Aktualny przeor Eligiusz Słabowski poinformował, że 4 kleryków jeszcze przed ewakuacją klasztoru przyjęło w Sandomierzu święcenia prezbiteratu<sup>20</sup>. Dodał również, że w zgromadzeniu pozostaje brat laik (Ambroży Królikowski), który zgodnie z przepisami kwalifikuje się do jednorazowego wynagrodzenia, po którego otrzymaniu powróci do stanu osób świeckich. Trzech mnichów jeszcze w 1819 r. przeniosło się do klaszto-

<sup>16</sup> E.T. Borowski, *Dekret kasacyjny*, s. 75.

<sup>17</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 130–142.

<sup>18</sup> Tamże, s. 142–160, 256–269. Komisarza Pomianowskiego w późniejszym czasie zastąpił adiunkt obwodowy Kołakowski.

<sup>19</sup> Deklaracji nie złożyło 6 członków zgromadzenia świętokrzyskiego. Byli to Szczepan Wepiński, Wincenty Szczytyński, Gerard Felkier, Chrystyn Sroczyński, Eligiusz Słabowski oraz Donat Czernski.

<sup>20</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 142–143. Byli to Kajetan Wróblewski, Adam Dychalski, Emeryk Skarzyński i Tomasz Dudziński. Zob. ADS, sygn. Z-37, k. 176.

ru Benedyktynów w Pułtusku<sup>21</sup>. Jeden benedyktyn złożył deklarację wyjazdu w rodzinne strony do Galicji do archidiecezji lwowskiej<sup>22</sup>. Dwóch zakonników zgłosiło się do utrzymywania nabożeństwa na Świętym Krzyżu. Kilkunastu zakonników znajdowało się już na placówkach duszpasterskich, ale części z nich z racji niskiego uposażenia przysługiwała dopłata do kwoty przyznanej kompetencji.

Tabela 1. Lista osób tworzących zgromadzenie klasztoru świętokrzyskiego 16 czerwca 1819 r.

Imię i nazwisko zakonnika	Urząd klasztorny	Wiek	Data wstąpienia do klasztoru świętokrzyskiego	Miejsce pochodzenia
1	2	3	4	5
Józef Jan Nepomucen Niegolewski	opat	76	4 IV 1779	–
Izydor Grylewicz	przeor	46	25 IV 1789	Kielce
Szczepan Wepliński	podprzeor	77	25 XII 1795	Nowa Słupia
Wincenty Szczytyński	dziekan	86	11 III 1757	Lechówek
Weremund Mołętowski	doktor teologii	56	8 III 1780	–
Wiktor Berger	–	62	17 I 1776	Kielce
Hugo Jopkiewicz	doktor teologii	44	25 IV 1788	Sandomierz
Maurycjusz Krzemiński	–	48	15 I 1789	Sandomierz
Paulin Gosławski	–	47	23 VI 1789	Kunin
Beda Wolski	kustosz	56	27 V 1797	Czajęcice
Eligiusz Słabowski	–	48	27 XII 1800	Sandomierz
Gerard Felkier	–	73	6 I 1801	Galicja
Euzebi Czernski	–	36	18 I 1802	Kielce
Chrystyn Sroczyński	–	35	14 XI 1802	Padwa
Grzegorz Kędzierski	–	35	6 II 1803	Waśniów
Bernard Suwalski	provisor, sekretarz	33	20 VIII 1806	Jeżów
Jan Krupiński	–	27	26 XII 1813	Morawczyna
Hieronim Wilczyński	–	28	28 XII 1813	Iwaniska

<sup>21</sup> Byli to Wawrzyniec Bojakowski, Augustyn Skórzyński i Justus Czechowicz.

<sup>22</sup> Był to Jan Krupiński. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 157, 262–263, 268–269.

1	2	3	4	5
Kajetan Wróblewski	kleryk	24	25 VII 1815	Chodel
Emeryk Skarzyński	kleryk	21	30 VII 1815	Radom
Wawrzyniec Bojakowski	kleryk	21	30 VII 1815	Radom
Tomasz Dudziński	kleryk	23	28 XI 1815	Nieskurzów
Adam Dychalski	kleryk	24	28 XI 1815	Nowa Słupia
Justus Czechowicz	kleryk	19	13 XII 1815	Koprzywnica
Augustyn Skórzyński	kleryk	32	3 V 1816	Radom
Donat Czerski	brat	77	5 VIII 1800	Łęczycza
Ambroży Królikowski	brat	20	3 XII 1816	Jeżów

Źródło: APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1457, s. 213–214. Por. sygn. 1456, k. 16v–17.

Jesienią 1820 r. ostatni benedyktyni opuścili zabudowania klasztorne, mając jednak nadzieję na przywrócenie skasowanego klasztoru. Relikwiarz z Drzewem Krzyża Świętego przeniesiono do kościoła parafialnego w Nowej Słupi<sup>23</sup>. W maju 1821 r. kilku zakonników powróciło na Święty Krzyż, aby odprawiać nabożeństwa i nieść posługę duchową ludowi pielgrzymującemu do sanktuarium. Było to możliwe dzięki staraniom wspomnianego już Weremunda Mołętowskiego oraz biskupa Adama Prospera Burzyńskiego, który wyjednał u władz świeckich takie zezwolenie dla 3 zakonników. Początkowo byli nimi Hilary Kasperowicz, Eligiusz Słabowski oraz Hieronim Wilczyński<sup>24</sup>. Później w miejsce Kasperowicza pojawił się Tomasz Dudziński. Dołączyli też do nich emeryci Beda Wolski i Wiktor Berger. W 1829 r. z klasztoru w Pułtusku powrócił Wawrzyniec Bojakowski. Posługę na Świętym Krzyżu benedyktyni pełnili do śmierci Tomasza Dudzińskiego w 1854 r. Następnie funkcje administracyjne kościoła na Łysej Górze sprawowało 3 byłych zakonników z klasztoru sieciechowskiego: Kazimierz Lipowski, Antoni Kowalski i Adam Staszewski<sup>25</sup>. Pozostali członkowie konwentu świętokrzyskiego, opuściwszy klasztor, w większości podjęli pracę duszpasterską w placówkach parafialnych na terenie kilku istniejących wówczas diecezji. Niektórzy z nich dalszy los związali z prepozyturami klasztorowymi w Nowej Słupi, Wierzbniku, Koniemłotach oraz Wąwolnicy. O tym, jak różne były dzieje benedyktynów świętokrzyskich po kasacie klasztoru, dowodzą opracowane biogramy zakonników.

<sup>23</sup> Tamże, s. 170; ADS, sygn. Z-37, k. 122.

<sup>24</sup> ADS, sygn. Z-37, k. 197–198, 200.

<sup>25</sup> R. Stępień, *Losy benedyktynów sieciechowskich po kasacie opactwa w 1819 roku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2018, t. 110, s. 357–379.

## Biogramy ostatnich zakonników z klasztoru świętokrzyskiego

Berger Wiktor urodził się w latach pięćdziesiątych XVIII w. w Kielcach jako syn Wawrzyńca i Marianny z domu Surmackiej<sup>26</sup>. W 1777 r. złożył profesję zakonną w klasztorze Benedyktynów na Świętym Krzyżu<sup>27</sup>. Święcenia kapłańskie przyjął w 1780 r. z rąk biskupa Franciszka Podkańskiego, sufragana krakowskiego<sup>28</sup>. W klasztorze sprawował funkcje kustosa, prowizora, magistra nowicjatu oraz depozytariusza. Pełnił też posługę duszpasterską w prepozyturach klasztornych, m.in. w Koniemłotach<sup>29</sup>. W 1808 r. został proboszczem w Wierzbniku (obecnie parafia pw. Trójcy Świętej w Starachowicach), gdzie pozostał po kasacie klasztoru

<sup>26</sup> Nazwisko zakonnika zapisywano również w formie „Bergier”. W materiale źródłowym zachowały się różne daty jego urodzenia. Data 17 stycznia 1757 r. występuje w wykazach osobowych domów zakonnych należących do benedyktyńskiej Kongregacji św. Krzyża; zob. Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie (dalej: BUW), Gabinet Starych Druków (dalej: GSD), sygn. 4g.18.6.404/XVIII/I; sygn. 4g.18.7.198/XVIII/I; sygn. 4g.4.9.22/XVIII/I; sygn. 4g.18.4.58/XVIII/I; sygn. 4g.15.4.160/XVIII/I; sygn. 4g.15.4.159/XVIII/I; sygn. 4g.18.6.403/XVIII/I. Por. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213 (w 1819 r. miał mieć 62 lata); sygn. 1458, s. 146 (w 1820 r. – 65 lat); ADS, sygn. Z-37, k. 65v (w 1820 r. – 64 lata). Akt zgonu wzmiankuje, że zmarł w wieku 79 lat, co wskazuje na rok urodzenia 1754, który potwierdzają też: ADS, sygn. Z-36, s. 374-375; sygn. W-20, k. 303. Niestety nie udało się odnaleźć aktu chrztu zakonnika. Z kolei 27 stycznia 1765 r. urodził się Franciszek Salezy Berger, syn Wawrzyńca i Marianny, zapewne brat Wiktora Bergera. 26 lutego 1753 r. Wawrzyniec Bejgier i Marianna Surmacka zawarli związek małżeński. Zob. Archiwum Diecezjalne w Kielcach (dalej: ADK), Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej w Kielcach (Katedra), sygn. 117, Księga chrztów 1763–1765, s. 45; sygn. 151, Księga małżeństw 1718–1753, s. 428–429; <https://metryki.genbaza.pl/genbaza,list,58259,1> (dostęp: 22.02.2022).

<sup>27</sup> W aktach wzmiankowane są różne daty dołączenia Wiktora Bergera do konwentu świętokrzyskiego. Por. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213 (rok 1776); sygn. 1458, s. 146 (informacja, że w 1820 r. od 45 lat był w klasztorze); ADS, sygn. Z-36, s. 374–375 (rok 1774); sygn. PR-344, s. 57 (rok 1773 lub 1775); sygn. FB-39, s. 124 (rok 1775). Zob. też: R. Nowakowski, *Przed 200-leciem Diecezji Sandomierskiej. Kapłani pierwszego stulecia. (Excerpta archivalia)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” R. 104, 2011, nr 7–8, s. 659–660 (1773 r.); *Słownik biograficzny księży*, t. 1, s. 49 (1775 r.). W katalogu Kongregacji św. Krzyża z 1780 r. odnotowano, że Wiktor Berger był diakonem w klasztorze w Horodyszczu. Zob. BUW, GSD, sygn. 4g.18.6.404/XVIII/I. Na temat zachowanych schematyzmów zakonu benedyktynów zob. E. Chomentowska, *Schematyzmy zakonów męskich z ziem dawnej Rzeczypospolitej z lat 1718–1918. Studium źródłoznawcze*, Lublin 2016; też, *Bibliografia schematyzmów zakonów męskich z ziem dawnej Rzeczypospolitej z lat 1718–1918*, Lublin 2016.

<sup>28</sup> ADS, sygn. W-17, k. 482; sygn. W-20, k. 303. W katalogach Kongregacji św. Krzyża jako datę przyjęcia święceń kapłańskich przez Wiktora Bergera podawano 1781 r.

<sup>29</sup> ADS, sygn. FB-39, s. 124; J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 179.



do 1826 r. Wtedy zrezygnował z probostwa i zamieszkał jako emeryt na Świętym Krzyżu, gdzie spędził ostatnie lata życia<sup>30</sup>. W 1827 r. został tymczasowo ustanowiony przełożonym zakonników<sup>31</sup>. Zmarł 28 lutego 1833 r.<sup>32</sup>

Bojakowski Wawrzyniec, imię chrzestne Leon, urodził się 11 kwietnia 1799 r. w Woli Gołębiowskiej w pobliżu Radomia jako syn Wawrzyńca i Zuzanny<sup>33</sup>. Nauki szkolne pobierał w radomskich szkołach księży bernardynów i księży pijarów. Do klasztoru na Świętym Krzyżu wstąpił w 1815 r. Po kasacie w 1819 r. przeniósł się do klasztoru Benedyktynów w Pułtusku, gdzie w 1822 r. przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1821–1829 był profesorem szkoły wojewódzkiej w Pułtusku, gdzie nauczał kaligrafii, łaciny, arytmetyki i geometrii<sup>34</sup>. W 1829 r. powrócił do klasztoru na Świętym Krzyżu<sup>35</sup>. W 1839 r. został administratorem parafii w Nowej Słupi, a w roku następnym jej proboszczem<sup>36</sup>. Zmarł po dłuższej chorobie 16 maja 1850 r. w wieku 51 lat<sup>37</sup>.

<sup>30</sup> ADS, sygn. PR-344, s. 73, 78, 80.

<sup>31</sup> ADS, sygn. Z-36, s. 95, 101, 106.

<sup>32</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Słupi Nowej, sygn. 57, s. 96, nr 26 (w akcie zgonu podano imiona rodziców zmarłego).

<sup>33</sup> W księgach metrykalnych parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu, w której skład wchodziła Wola Gołębiowska, pod datą 12 kwietnia 1799 r. zapisano akt chrztu Leona, syna Wawrzyńca i Zuzanny Bujak. Zob. <https://www.familysearch.org/ark:/61903/3:1:S3HY-6553-ZQX?i=4&wc=9TM4-92H%3A21713801%2C63533401%2C22169502&cc=1407440>, (dostęp: 20.02.2022). Zob. też: D. Kupisz, *Staropolski zasób archiwalny parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2019, t. 111, s. 185–202. W aktach supresji klasztoru nazwisko zakonnika zapisano jako „Bujakowski”. Forma „Bojakowski” zdecydowanie częściej występuje w innych dokumentach, ale też sam zakonnik swoje nazwisko zapisywał w ten sposób.

<sup>34</sup> Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJ), Starodruki, sygn. 103726 II; *Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskiem 1824*, R. 1, wyd. J.A. Radomiński, Warszawa 1824, s. 182; *Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskiem 1826*, R. 2, wyd. J.A. Radomiński, Warszawa 1826–1827, s. 296; R. Gerber, *Szkoła wojewódzka księży benedyktynów w Pułtusku (1815–1831)*, w: *Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. 2, Warszawa 1975, s. 163, 165.

<sup>35</sup> Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusku (dalej: APW OP), Archiwum konwentu plocko-pułtuskiego benedyktynów, sygn. 364, k. 16–16v; ADS, sygn. Z-36, s. 282–283; *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno 1830 confecta*, s. 102.

<sup>36</sup> ADS, sygn. FB-79, k. 2–3; sygn. F-297, s. 1014–1015; sygn. F-298, s. 143–144, 599–602 (inna data narodzin zakonnika – 4 października 1801); *Słownik biograficzny księży*, t. 4, s. 340 (błędna informacja, że wstąpił do klasztoru w Świeciechowie); J. Wiśniewski, *Dekanat opatowski*, Radom 1907, s. 410 (s. 203 – wymieniony w spisie plebanów parafii Grzegorzowice).

<sup>37</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Słupi Nowej, sygn. 85, s. 111, nr 42 (zawiera informację, że zmarł w wieku 56 lat); ADS, sygn. F-305, k. 89.

Czechowicz Justus, imię chrzestne Kacper, urodził się w 1800 r. w Koprzywnicy<sup>38</sup>. Do klasztoru świętokrzyskiego wstąpił w 1815 r. Po supresji klasztoru dołączył do zgromadzenia benedyktynów w Pułtusku<sup>39</sup>. Nie znamy okoliczności, w jakich znalazł się w Słabuszewicach w parafii Malice Kościelne, gdzie zmarł 12 września 1824 r.<sup>40</sup>

Czerski Euzebi, imię chrzestne Maciej, urodził się w 1782 r. w Kielcach, gdzie też pobierał nauki szkolne<sup>41</sup>. Do klasztoru Benedyktynów na Łysej Górze wstąpił w 1802 r.<sup>42</sup> W 1810 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk Wojciecha Górskiego, biskupa kieleckiego<sup>43</sup>. W 1816 r. przez kilka miesięcy pełnił funkcję komendarza parafii w Wąwolnicy<sup>44</sup>. Tuż przed kasatą przebywał we wsi Baszowice należącej do klasztoru świętokrzyskiego<sup>45</sup>. Po supresji do 1821 r. pełnił funkcję wikariego w parafii Waśniów<sup>46</sup>. Następnie administrował parafią we Włoszczowie<sup>47</sup>. Od stycznia do czerwca 1823 r. był administratorem parafii w Rembieszycach<sup>48</sup>, a w latach 1825–1826 zarządzał parafią Mnichów<sup>49</sup>. W latach 1827–1828 admini-

<sup>38</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213; sygn. 1458, s. 159.

<sup>39</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 159; ADS, sygn. Z-37, k. 66. Zob. *Catalogi et elenchi universi cleri Dioecesis Plocensis*, t. 1, 1772–1830, oprac. M.M. Grzybowski, Płock 2010, s. 177, 225, 250, 281.

<sup>40</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach Oddział w Sandomierzu, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Malicach Kościelnych, sygn. 15, s. 42, nr 114.

<sup>41</sup> W niektórych dokumentach podpisywał się jako Maciej Euzebi Rawicz Czerski, co wskazuje, że zakonnik wywodził się ze stanu szlacheckiego.

<sup>42</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213. Por. sygn. 1458, s. 151 (informacja, że w 1820 r. od 14 lat był w klasztorze); ADS, sygn. Z-36, s. 375 (data wstąpienia do klasztoru to 1800 r.).

<sup>43</sup> ADS, sygn. W-15, k. 49–49v; sygn. FC-89, s. 251.

<sup>44</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Wąwolnicy, sygn. 4.

<sup>45</sup> ADS, sygn. Z-37, k. 23–26.

<sup>46</sup> ADS, sygn. Z-37, k. 171–172; sygn. W-15, k. 49v; *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno 1821 confecta*, b.p. (Waśniów, dekanat kunowski).

<sup>47</sup> ADS, sygn. FC-89, s. 68; *Elenchus Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis Cracoviensis (1822)*, s. 97 (Włoszczowa, dekanat kurzelowski).

<sup>48</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Rembieszycach, sygn. 23; M. Karchocha, *Parafia Rembieszyce 1438–2012. Studium z dziejów społeczności lokalnej*, Łódź 2013, s. 97–99, 355; też, *Parafia Rembieszyce w latach 1800–1945. Wybrane zagadnienia*, „Przegląd Nauk Historycznych” R. 12, 2013, nr 1, s. 144–146, 167.

<sup>49</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Mnichowie, sygn. 30, 33; J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Jędrzejowskiem, Mariówka 1930*, s. 294.

strował parafią Skarżyce<sup>50</sup>. W 1829 r. był wikariuszem w Bałtowie<sup>51</sup>. Od stycznia 1830 r. pełnił obowiązki wikariusza w parafii Nowa Słupia<sup>52</sup>. W połowie tegoż roku przeniósł się do zgromadzenia księży filipinów w Studziennej<sup>53</sup>. W 1831 r. został ponownie wikariuszem w Nowej Słupi. Popadł jednak w konflikt z księdzem proboszczem Mołętowskim<sup>54</sup>, w wyniku którego w 1832 r. trafił do Domu Księży Emerytów w Sandomierzu<sup>55</sup>. W 1833 r. zamieszkał ponownie w klasztorze na Świętym Krzyżu, gdzie przebywał do 1834 r.<sup>56</sup> Po uzyskaniu zgody na przejście do diecezji krakowskiej, zamieszkał u krewnych pod Wiślicą<sup>57</sup>. Przed 1840 r. został przeniesiony do Instytutu Księży Demerytów w Liszkwie<sup>58</sup>, gdzie zmarł 19 grudnia 1843 r. w wieku 60 lat<sup>59</sup>.

Dudziński Tomasz urodził się 12 października 1797 r. we wsi Nieskurzów w parafii Baćkowiec jako syn Ignacego i Anny z domu Safianów<sup>60</sup>. W latach 1810–1814 pobierał nauki szkolne w Nowej Słupi oraz w Kielcach. W 1815 r. rozpoczął nowicjat w klasztorze na Świętym Krzyżu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1820 r. w Sandomierzu. Po supresji pozostał w klasztorze, pełniąc obowiązki duszpasterskie oraz administracyjne<sup>61</sup>. Od 1828 r. sprawował funkcję przełożonego zakonników na Świętym Krzyżu<sup>62</sup>. W okresie od maja do lipca oraz od września 1853

<sup>50</sup> ADS, sygn. FC-89, s. 72, 87–89; Elenchus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Cracoviensis (1829), s. 118 (Skarżyce, dekanat pilicki); J. Wiśniewski, *Diecezja częstochowska. Opis historyczny kościołów i zabytków w dekanatach: będzińskim, dąbrowskim, sączowskim, zawierckim i żareckim oraz parafii Olsztyn*, Mariówka 1936, s. 379.

<sup>51</sup> ADS, sygn. FC-89, s. 2–3, 19–20; sygn. Z-36, s. 306–308, zob. też: s. 269–271, 311.

<sup>52</sup> ADS, sygn. FC-89, s. 23, 28–34, 41, 70; sygn. FM-110, s. 41–43.

<sup>53</sup> ADS, sygn. FC-89, s. 25, 52, 78.

<sup>54</sup> Tamże, s. 132–203.

<sup>55</sup> Tamże, s. 209–212, 220, 226.

<sup>56</sup> Tamże, s. 231–234, 250–251.

<sup>57</sup> Tamże, s. 257–259, 269–272, 280, 289–291.

<sup>58</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego (dalej: CWWKP), sygn. 724, s. 29–30, 32–33, 37–38, 41–41, 45–46, 50–51, 54–55, 58–59, 62–63, 70–71, 74–75, 78–79, 82–83, 86–87, 90–92. Zob. W. Wójcik, *Domy Demerytów w Królestwie Polskim (1836–1885)*, „Prawo Kanoniczne” 1981, t. 24, nr 3–4, s. 225–255; W. Partyka, *Dom poprawy dla duchownych w Liszkwie w latach 1835–1852*, „Nasza Przeszłość” 2016, t. 125, s. 191–205.

<sup>59</sup> Archiwum Państwowe w Suwałkach, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Liszkwie, sygn. 60, s. 84, nr 105; Por. *Słownik biograficzny księży*, t. 1, s. 151.

<sup>60</sup> ADS, sygn. F-297, s. 1016–1017; sygn. F-298, s. 143–144, 600–602, 605–606. Por. sygn. Z-36, s. 375 (inny rok urodzenia – 1796). Imiona rodziców zostały wymienione w akcie zgonu zakonnika.

<sup>61</sup> *Słownik biograficzny księży*, t. 4, s. 343–344.

<sup>62</sup> ADS, sygn. Z-36, s. 221, 414–415.

do stycznia roku następnego zastępował regensa Instytutu Księży Demerytów na Łysej Górze<sup>63</sup>. Zmarł 9 czerwca 1854 r. w Nowej Słupi w wieku 56 lat<sup>64</sup>. Był ostatnim zakonnikiem zgromadzenia świętokrzyskiego pełniącym posługę duchową na Świętym Krzyżu.

Dychalski Adam urodził się w 1795 r. w Nowej Słupi jako syn Macieja i Katarzyny z domu Tatarkiewiczów (Tatarków)<sup>65</sup>. Do zgromadzenia benedyktynów świętokrzyskich dołączył w 1815 r. Świecenia kapłańskie przyjął w Sandomierzu w 1820 r. Po supresji klasztoru oddalił się do Chybc w dekanacie kunowskim, gdzie zastępował proboszcza tamtejszej parafii<sup>66</sup>. W 1822 r. był wikariuszem w parafii Szewna, a następnie do 1824 r. w parafii Klwów<sup>67</sup>. W 1825 r. przebywał w Gidlach w diecezji kujawsko-kaliskiej<sup>68</sup>. W 1831 r. objął administrację parafii kodrąbskiej<sup>69</sup>, gdzie zmarł 20 sierpnia 1833 r.<sup>70</sup>

Gosławski Paulin urodził się w latach siedemdziesiątych XVIII w. jako syn Jana i Katarzyny<sup>71</sup>. Pochodził z miejscowości Kunin, która podlegała kościołowi

<sup>63</sup> Tamże, sygn. Z-38, s. 47; sygn. Z-39, k. 71–74; A. Massalski, *Miejsce pokuty i poniżenia. Instytut Księży Zdrożnych (1853–1863) i więzienie rosyjskie (1886–1914) na Świętym Krzyżu*, w: *Klasztor na Świętym Krzyżu*, s. 185–186; tenże, *Księża demeryci na Łysej Górze (1852–1863)*, w: *Z przeszłości opactwa*, s. 102–103. 28 stycznia 1854 r. obowiązki regensa Instytutu powierzono Kazimierzowi Lipowskiemu, byłemu zakonnikowi z klasztoru sieciechowskiego.

<sup>64</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Słupi Nowej, sygn. 89, s. 103, nr 39; ADS, sygn. Z-39, k. 75; sygn. F-305, k. 128.

<sup>65</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213; sygn. 1458, s. 149.

<sup>66</sup> ADS, sygn. Z-37, k. 121, 171, 176, 183.

<sup>67</sup> ADS, sygn. FD-62, k. 6, 14; *Słownik biograficzny księży*, t. 1, s. 183 (biogram zawiera tylko jedną informację, że A. Dychalski był wikariuszem w parafii Klwów); *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno 1822 Confecta*, b.p. (Szewna, dekanat kunowski); 1824, s. 126 (Klwów, dekanat skrzyński).

<sup>68</sup> ADS, sygn. Z-36, s. 47.

<sup>69</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Kodrąbiu, sygn. 14–16. Por. A. Olczyk, *Kodrąb – moja mała Ojczyzna. Ocalić od zapomnienia...*, Częstochowa 2017, s. 77, gdzie błędna informacja, że w parafii Kodrąb pracował w latach 1824–1826.

<sup>70</sup> APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Kodrąbiu, sygn. 16, s. 82, nr 57; Archiwum Diecezjalne we Włocławku (dalej: ADWł), Akta Konsystorza Generalnego Włocławskiego (dalej: AKGWłocł.), Akta personalne nr 102 (w teczce znajduje się pojedynczy dokument informujący o zgonie kapłana, w którym podano, że zmarł w wieku 33 lat).

<sup>71</sup> W materiale źródłowym zachowały się różne daty urodzenia zakonnika. Por. BUW, GSD, sygn. 4g.18.6.403/XVIII/I, gdzie podano, że urodził się 18 października 1773 r. Inny rok urodzenia (1774) pojawia się w aktach wizytacji dziekańskich: ADS, sygn. W-17, k. 631. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213 (w 1819 r. miał mieć 47 lat); ADS, sygn. Z-37, k. 65v (w 1820 r. – 48 lat). Akt zgonu wzmiankuje, że zmarł w wieku 56 lat. W aktach pojawia się imię zakonnika Paweł, które być może zostało mu nadane na

pw. św. Wincentego i Anasztazego w Starej Słupi<sup>72</sup>. Uczył się w szkołach księży komunistów w Kielcach<sup>73</sup>. Do klasztoru wstąpił w 1789 r., rok później złożył profesję zakonną, a w 1796 przyjął święcenia kapłańskie<sup>74</sup>. Od 1813 r. był administratorem, a następnie proboszczem parafii w Wyśmierzycach, gdzie pozostał po supresji klasztoru<sup>75</sup>. W okresie wcześniejszym pełnił posługę duszpasterską w parafiach Koniemłoty i Momina<sup>76</sup>. W czerwcu 1819 r. w czasie kasaty objął urząd przeora<sup>77</sup>. Zmarł na plebanii wyśmierzyckiej 28 lutego 1828 r.<sup>78</sup>

Grylewicz Izidor urodził się w 1770 r. i pochodził z Kielc<sup>79</sup>. W 1789 r. dołączył do zgromadzenia benedyktynów świętokrzyskich, gdzie w roku następnym złożył profesję zakonną<sup>80</sup>. Święcenia kapłańskie przyjął w 1797 r.<sup>81</sup> Przez 3 lata

---

chrzcie św. Należy jednak zauważyć, że imię męskie pochodzenia łacińskiego *Paulin* zostało utworzone od imienia *Paulus* (Paweł), co może tłumaczyć ich zamienne stosowanie. Zob. ADS, sygn. Z-37, k. 65v–66; sygn. FG-68 (nazwa teczki personalnej: Gosławski Paweł); J. Wiśniewski, *Seminarium duchowne rzym.katol. w Sandomierzu 1820–1920 oraz stuletni katalog duchowieństwa świeckiego diecezji sandomierskiej*, Sandomierz 1926 (katalog duchowieństwa diecezji sandomierskiej – Gosławski Paweł).

<sup>72</sup> F. Kiryk, *Nowa Słupia miasto klasztoru świętokrzyskiego*, „Studia Sandomierskie” 2013, t. 20, nr 1, s. 167, 173. Współcześnie Kunin to przysiółek wsi Nowy Skoszyn, powiat ostrowiecki, gmina Waśniów.

<sup>73</sup> M. Pękowska, *Szkoła podwydziałowa w Kielcach (1780–1794)*, w: A. Meissner, R. Ślęczka, M. Pękowska, *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Szkoły w Wydziale Małopolskim*, Warszawa 2018 (seria: *Komisji Edukacji Narodowej model szkoły i obywatela – koncepcje, doświadczenia i inspiracje*, t. 6), s. 199–221.

<sup>74</sup> ADS, sygn. W-17, k. 631; APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 144–146.

<sup>75</sup> ADS, sygn. Z-36, s. 21; APR, Urząd Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Wyśmierzyce, sygn. 1; *Słownik biograficzny księży*, t. 1, s. 246. Por. J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, Radom 1911, s. 407 (gdzie informacja, że P. Gosławski administrował parafią od 1817 r.). Wcześniej posługę kapłańską w Wyśmierzycach pełnił inny zakonnik świętokrzyski Gabriel Fürst. Zob. ADS, sygn. FF-33.

<sup>76</sup> ADS, sygn. FG-68, s. 18–19; J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Stopnickiem*, Mariówka 1929, s. 115.

<sup>77</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 144; ADS, sygn. Z-37, k. 65v; J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 335.

<sup>78</sup> APR, Urząd Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Wyśmierzyce, sygn. 5, s. 46, nr 2.

<sup>79</sup> Data roczna 1770 występuje w schematyzmach diecezji lubelskiej. Według akt okupacji zakonnik w 1819 r. miał 46 lat, ale już w 1820 r. – 51 lat. Akt zgonu z 1832 r. zawiera informację, że zmarł w wieku 62 lat. Zob. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213; sygn. 1458, s. 150; ADS, sygn. Z-37, k. 65v. W jednym z wykazów osobowych klasztorów należących do benedyktyńskiej Kongregacji Świętego Krzyża datę urodzenia zakonnika zapisano jako 28 lutego 1791. Zob. BUW, GSD, sygn. 4g.18.6.403/XVIII/I.

<sup>80</sup> BUW, GSD, sygn. 4g.15.4.159/XVIII/I; sygn. 4g.15.4.160/XVIII/I.

<sup>81</sup> W schematyzmach diecezji lubelskiej jako datę przyjęcia święceń przez Izidora Grylewicza zapisywano rok 1795.

do 1819 r. sprawował urząd przeora, wcześniej przez 7 lat prowizora klasztornego<sup>82</sup>. Po kasacie klasztoru pozostał jako proboszcz w Wąwolnicy w diecezji lubelskiej<sup>83</sup>. Funkcję plebana tamtejszej parafii pełnił już w 1817 r.<sup>84</sup> Jako proboszcz podejmował działania wspierające rozwój miejscowej szkoły<sup>85</sup>. Zmarł 5 września 1832 r. w Opolu (Lubelskim), gdzie przebywał na kuracji w celu polepszenia sytuacji zdrowotnej<sup>86</sup>. Był ostatnim benedyktynem świętokrzyskim na prepozyturze wąwolnickiej.

Jopkiewicz Hugo pochodził z Sandomierza, gdzie urodził się 17 października 1774 r.<sup>87</sup> Do klasztoru na Łysej Górze wstąpił w 1788 r. Profesję zakonną złożył w 1790 r., a w 1795 przyjął święcenia kapłańskie. Był nauczycielem w szkole w Nowej Słupi, pełnił też posługę wikarego w miejscowej parafii<sup>88</sup>. W 1816 r. został proboszczem na prepozyturze koniemiłockiej, gdzie pozostał po kasacie klasztoru

<sup>82</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 150; J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 176, 334–335.

<sup>83</sup> Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie (dalej: AAL), Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego (dalej: KGL), sygn. Rep 60 B IVb 229, k. 1–10; sygn. Rep 60 B IIa 103, k. 24v–25; *Catologus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Lublinensis Anno 1822*, b.p. (Wąwolnica, dekanat kazimierski); 1823, s. 70; 1832, s. 55.

<sup>84</sup> APL, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Wąwolnicy, sygn. 5. Por. S. Wiśniewski, *Wąwolnica w okresie zaborów (1795–1918)*, w: *Dzieje Wąwolnicy (do 1918 roku)*, red. S. Partycki, Wąwolnica 1992, s. 95.

<sup>85</sup> A. Pardyka, *Z dziejów wąwolnickiej szkoły*, „Widnokrąg. Czasopismo Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Wąwolnicy, Urzędu Gminy, Parafii i Społeczeństwa” 2007, nr 2, s. 36–46.

<sup>86</sup> APL, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Opolu, sygn. 47, s. 178, nr 152; AGAD, CWWKP, sygn. 578, s. 137 (gdzie data śmierci 7 września 1832); *Catologus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Lublinensis Anno 1833*, s. 81 (data śmierci 7 września 1832).

<sup>87</sup> Data urodzenia Hugona Jopkiewicza została zapisana w wykazach osobowych domów zakonnych należących do Kongregacji Świętego Krzyża, zob. BUW, GSD, sygn. 4g.15.4.160/XVIII/I; sygn. 4g.18.6.403/XVIII/I. Por. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213 (w 1819 r. miał mieć 44 lata); sygn. 1458, s. 150; ADS, sygn. Z-37, k. 65v (w 1820 r. – 46 lat). Wpis w parafialnej księdze zmarłych z 1825 r. informuje, że Hugo Jopkiewicz zmarł w wieku 55 lat (dziękuję proboszczowi parafii ks. Michałowi Łukasikowi za pomoc w dotarciu do tych informacji). Akta parafialne wzmiankują również, że zmarły miał 58 lat. Zob. ADS, b. sygn., Akta parafii Koniemiłoty (1809–1825), s. 56. Niestety nie udało się odszukać aktu chrztu zakonnika.

<sup>88</sup> ADS, b. sygn., Akta parafii Koniemiłoty (1809–1825), s. 12–14; J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 140; M. Derwich, *Szkoły w dobrach i parafiach opactwa tysogórskiego*, w: *Nauczanie w dawnych wiekach. Edukacja w średniowieczu i u progu ery nowożytnej. Polska na tle Europy*, red. W. Iwańczak, K. Bracha, Kielce 1997, s. 60.

do dnia swojej śmierci<sup>89</sup>. Zmarł 7 lub 8 stycznia 1825 r.<sup>90</sup> Został pochowany przed wejściem do głównych drzwi kościoła<sup>91</sup>.

Kędziński Grzegorz urodził się w 1782 r. w Waśniowie jako syn Pawła i Katarzyny z domu Wakerowskiej<sup>92</sup>. Do klasztoru Benedyktynów na Łysej Górze wstąpił w 1803 r. W świetle zapisów akt okupacji w 1819 r. był wikariuszem w Wąwolnicy, a w kolejnym roku pełnił czasowo tę samą funkcję w Nowej Słupi. Po kasacji klasztoru przez kilka miesięcy przebywał w domu rodzinnym w Waśniowie<sup>93</sup>. W latach 1820–1826 spełniał obowiązki wikariusza w parafiach w Waśniowie (do 1821), Czyżowie (1821–1826) oraz Łagowie (1826)<sup>94</sup>. W 1827 r. przebywał w Zaklikowie w diecezji lubelskiej<sup>95</sup>. Kilkukrotnie odbywał rekolekcje u księży reformatów w Sandomierzu, suspendowany za naganne postępowanie i gorszący tryb życia<sup>96</sup>. W ostatnich latach życia pełnił posługę mansonarza przy kościele katedralnym w Sandomierzu<sup>97</sup>. Zmarł 29 marca 1833 r. w Waśniowie<sup>98</sup>.

Krupiński Jan, imię chrzestne Wojciech, urodził się w 1792 r. w Morawczynie w parafii Klikuszowa<sup>99</sup>. Do klasztoru na Łysej Górze wstąpił w 1813 r., a święcenia kapłańskie przyjął w 1816. Był nauczycielem w szkole publicznej w Nowej Słupi.

<sup>89</sup> J. Zub, *Benedyktyni w Koniemłotach*, „Zeszyty Sandomierskie. Biuletyn Towarzystwa Naukowego Sandomierskiego” R. 16, 2010, nr 30, s. 17–23.

<sup>90</sup> Wpis w parafialnej księdze zmarłych zawiera informację, że Hugo Jopkiewicz zmarł 7 stycznia. W dokumentach parafii podano datę zgonu 8 stycznia. W aktach zostali wymienieni spadkobiercy Jopkiewicza, m.in. matka Zofia Jopkiewicz z domu Wiśniewska zamieszkała w Koniemłotach oraz rodzeństwo i dalsza rodzina zmarłego. Zob. ADS, b. sygn., Akta parafii Koniemłoty (1809–1825), s. 51, 56–65.

<sup>91</sup> J. Wiśniewski, *Historyczny opis w Stopnickiem*, s. 115.

<sup>92</sup> Imiona rodziców zostały podane w akcie zgonu zakonnika, w którym zapisano też, że zmarł w wieku 51 lat. W innych aktach odnotowano, że w 1819 r. miał mieć 35 lat, a w 1820 r. 38 lat. Zob. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213; sygn. 1458, s. 149; ADS, sygn. Z-37, k. 65v.

<sup>93</sup> ADS, sygn. FK-53, s. 33–34; sygn. Z-37, k. 132, 171–172.

<sup>94</sup> Tamże, sygn. Z-37, k. 41; sygn. FK-53, s. 70–71; *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno 1822*, b.p. (Waśniów, dekanat kunowski); 1826, s. 103 (Czyżów, dekanat zawichojski); *Słownik biograficzny księży*, t. 2, s. 80.

<sup>95</sup> ADS, sygn. FK-53, s. 90–92.

<sup>96</sup> Tamże, s. 50, 83, 102.

<sup>97</sup> Tamże, s. 122–123, 133; *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno 1830 confecta*, s. 91; 1831, s. 89; 1832, s. 81; 1833, s. 81.

<sup>98</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Słupi Nowej, sygn. 57, s. 98, nr 35; ADS, sygn. Z-35, k. 182–183.

<sup>99</sup> Rok i miejsce urodzenia potwierdzają akta kasaty oraz schematyzmy diecezji tynieckiej i tarnowskiej.

Po kasacie klasztoru został wikariuszem w parafii w Wyśmierzycach<sup>100</sup>. Następnie przeniósł się do Galicji, gdzie w latach 1821–1823 pełnił posługę wikariusza w Odporyszowie i prawdopodobnie w Krościenku<sup>101</sup>. W 1824 r. objął administrację parafii Harkłowa<sup>102</sup>. W latach 1829–1857 sprawował posługę kapłańską jako proboszcz tej parafii. Z powodów zdrowotnych zrezygnował z probostwa, ale pozostał w Harkłowej jako rezydent i emeryt<sup>103</sup>. Zmarł 17 stycznia 1876 r.<sup>104</sup> Odnowiony w ostatnich latach nagrobek ks. Krupińskiego znajduje się na przykościelnym cmentarzu w Harkłowej.

Krzemiński Maury, imiona chrzestne Walenty Kazimierz, urodził się 8 lutego 1773 r. w Sandomierzu jako syn Mateusza i Agnieszki<sup>105</sup>. Po ukończeniu 4 klas szkoły publicznej, w 1789 r. rozpoczął nowicjat w klasztorze na Świętym Krzyżu, gdzie w roku następnym złożył śluby zakonne. Święcenia kapłańskie przyjął 8 września 1799 r. W czasie kasaty klasztoru sprawował już posługę wikariusza w Iwaniskach<sup>106</sup>. W 1823 r. tę samą funkcję pełnił w parafii Poręba Dzierżna<sup>107</sup>. W latach 1824–1826 był komendantem parafii Krępa w diecezji kujawsko-kaliskiej<sup>108</sup>. Następnie przez 2 lata do 1828 r. pracował jako administrator w parafii Kodrąb<sup>109</sup>.

<sup>100</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 157–158, 262–263, 268–269; ADS, sygn. Z-37, k. 65v; *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno 1821 confecta*, b.p. (Wyśmierzyce, dekanat jedliński).

<sup>101</sup> A. Nowak, *Słownik biograficzny*, t. 3, s. 100. W Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie w zespolu Akta Personalne przechowywana jestteczka Wojciecha Krupińskiego.

<sup>102</sup> ADS, sygn. Z-36, s. 47; *Schematismus Universi Cleri Dioeceseos Tynecensis Anno 1824*, s. 54 (Harkłowa, dekanat nowatorski); 1826, s. 55; *Schematismus Universi Vener. Cleri Dioeceseos Tarnoviensis 1827*, s. 54; 1828, s. 54.

<sup>103</sup> *Schematismus Universi Vener. Cleri Dioeceseos Tarnoviensis 1858*, s. 209.

<sup>104</sup> Tamże 1877, s. 276.

<sup>105</sup> Biblioteka Diecezjalna w Sandomierzu (dalej: BDS), b. sygn., *Księgi ochrzczonych z parokolegiackiej/katedralnej Sandomierz*, *Księga akt ochrzczonych 1750–1775*, s. 307. W akcie chrztu odnotowano, że miał brata bliźniaka Macieja.

<sup>106</sup> ADS, sygn. Z-37, k. 137; sygn. W-15, k. 122–122v; *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno 1821 confecta*, b.p. (Iwaniska, dekanat staszowski).

<sup>107</sup> *Elenchus Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis Cracoviensis (1823)*, s. 108 (Poręba Zdzieżna, dekanat pilicki).

<sup>108</sup> APŁ, *Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Krępie*, sygn. 7–9; *Catalogus Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis Vladislaviensis seu Calissiensis (1826)*, s. 123 (Krempa, dekanat brzeźnicki).

<sup>109</sup> W księgach metrykalnych parafii Kodrąb występuje tylko do połowy 1828 r. Zob. APŁ, *Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Kodrąbiu*, sygn. 11. Por. A. Olczyk, *Kodrąb*, s. 77.



W 1831 r. objął probostwo parafii Czermno, gdzie pozostał ponad 15 lat<sup>110</sup>. Zmarł 21 lutego 1847 r. w wieku 74 lat<sup>111</sup>.

Mołętowski Weremund urodził się 23 września 1763 r.<sup>112</sup> Do klasztoru na Łysej Górze wstąpił w 1780 r.<sup>113</sup> Dziesięć lat później przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Józefa Olechowskiego, sufragana krakowskiego<sup>114</sup>. W 1799 r. został proboszczem parafii Nowa Słupia<sup>115</sup>. Przed supresją był nauczycielem młodzieży zakonnej oraz rektorem szkoły przy kościele św. Michała, przy której utrzymywał konwikt dla synów i córek okolicznych ziemian<sup>116</sup>. Jak wspominał Józef Gacki, Mołętowski był dobrym pedagogiem, płynnie mówiącym w języku francuskim. Posiadał tytuł doktora teologii i dwukrotnie obejmował urząd przeora klasztoru. Przetłumaczył również na język polski satyry rzymskiego poety Juwenalisa<sup>117</sup>. Po kasacie klasztoru pozostał proboszczem nowosłupskim<sup>118</sup>. W latach

<sup>110</sup> ADS, sygn. F-298, s. 63–64 (nr 119); sygn. F-297, s. 423–425; *Słownik biograficzny księży*, t. 4, s. 357 (inny zapis nazwiska – Krzemieński); J. Wiśniewski, *Dekanat konecki*, Radom 1913, s. 63.

<sup>111</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Czermnie, sygn. 37, nr 1, s. 61; ADS, sygn. F-305, k. 31, 51v–52; sygn. PR-50, k. 1–6.

<sup>112</sup> Data urodzenia Weremunda Mołętowskiego została zapisana w wykazach osobowych klasztorów należących do benedyktyńskiej Kongregacji Świętego Krzyża; zob. BUW, GSD, sygn. 4g.4.9.22/XVIII/I; sygn. 4g.18.4.58/XVIII/I; sygn. 4g.15.4.160/XVIII/I; sygn. 4g.15.4.159/XVIII/I; sygn. 4g.18.6.403/XVIII/I. Na 1763 r. wskazują również akta okupacji oraz akt zgonu, w którym podano, że Mołętowski zmarł w wieku 69 lat. Zob. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213; sygn. 1458, s. 149; ADS, sygn. Z-37, k. 65v. Inny rok urodzenia – 1766 – występuje w: *Słownik biograficzny księży*, t. 3, s. 72 (gdzie też zapis imienia – Wermund). W aktach okupacji nie wskazano miejsca pochodzenia Mołętowskiego, ale jego nazwisko na przełomie XVIII i XIX w. występowało m.in. na terenie parafii Bodzentyn.

<sup>113</sup> BUW, GSD, sygn. 4g.18.7.198/XVIII/I.

<sup>114</sup> ADS, sygn. W-1, k. 53. Inny rok (1787, 1788) przyjęcia święceń kapłańskich zapisano w: BUW, GSD, sygn. 4g.15.4.160/XVIII/I; sygn. 4g.15.4.159/XVIII/I; sygn. 4g.18.6.403/XVIII/I.

<sup>115</sup> ADS, sygn. FM-110, s. 2-4; J. Wiśniewski, *Dekanat opatowski*, s. 410 (inny zapis nazwiska).

<sup>116</sup> *Kronika kościelna i rozmaitości*, „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1856, t. 30, nr 2, s. 201–203; M. Derwich, *Szkoły w dobrach*, s. 60; tenże, *Materiały do słownika historyczno-geograficznego dóbr i dochodów dziesięcinnych benedyktyńskiego opactwa św. Krzyża na Łysej Górze do 1819 r.*, Wrocław 2000, s. 140–141; A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*, Lublin 2002, s. 277–278, 280; W.Z. Łyjak, *Ignacy Dominik Radziszewski (1782–1853) i jego familia*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” R. 65, 2015, s. 9–10.

<sup>117</sup> J. Gacki, *Benedyktynski klasztor*, s. 139–140. Zob. też: *Filozofia wileńska XIX i XX wieku*, red. J.J. Jadacki, Bydgoszcz 2015, s. 37, gdzie wymienione jedno z dzieł W. Mołętowskiego.

<sup>118</sup> ADS, b. sygn., Akta parafii Nowa Słupia (1801–1844 I), s. 22–137.

1819–1827 pełnił funkcję dziekana dekanatu opatowskiego<sup>119</sup>. Znany był z kazań skierowanych do ludu zawierających treści patriotyczne<sup>120</sup>. Zmarł 21 maja 1832 r. w Nowej Słupi w wieku 69 lat<sup>121</sup>.

Niegolewski Józef Jan Nepomucen herbu Grzymała był ostatnim opatem świętokrzyskim<sup>122</sup>. Benedykcję opacką przyjął 16 stycznia 1774 r. Wcześniej 26 maja 1773 r. został wybrany na koadiutora i następcę opata Antoniego Teodora Karskiego<sup>123</sup>. Urodził się 19 czerwca 1744 r.<sup>124</sup> Profesję klasztorną złożył w 1764 r. w klasztorze w Lubiniu, a święcenia kapłańskie przyjął w 1768. Jako przełożony konwentu świętokrzyskiego swoją funkcję sprawował w niezwykle trudnym i burzliwym okresie. W 1777 r. w wyniku gwałtownego pożaru dewastacji uległ kościół i zabudowania klasztorne. Dzięki staraniom i zabiegom opata kontynuowano dzieło odbudowy zniszczonej świątyni i klasztoru<sup>125</sup>. Na jego zamówienie wykonanych zostało 7 obrazów Franciszka Smuglewicza przeznaczonych do

<sup>119</sup> ADS, sygn. FM-110, s. 8–10, 30–33, 37; *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno 1829 confecta*, s. 102–103 (dekanat opatowski); *Słownik biograficzny księży*, t. 3, s. 72 (niewłaściwy zakres dat sprawowania funkcji dziekana).

<sup>120</sup> J. Skarbek, J. Ziółek, *Duchowieństwo chrześcijańskie wobec powstania listopadowego*, w: *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne, militaria, Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, wyd. 2, Warszawa 1990, s. 199; W. Saletra, *Krakowskie i sandomierskie w czas powstania listopadowego. Administracja, wysiłek zbrojny, postawa społeczeństwa*, Sandomierz 2006, s. 156; tenże, *Duchowieństwo obszaru między Wisłą a Pilicą wobec powstania listopadowego 1830–1831*, „Teki Komisji Historycznej” R. 8, 2011, s. 149.

<sup>121</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Słupi Nowej, sygn. 56, s. 115, nr 77.

<sup>122</sup> Kartusz z herbem opata z 1792 r. zachował się w portalu wejścia do dawnego mieszkania opata, obecnie refektarza, w klasztorze na Świętym Krzyżu. Zob. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 3, *Województwo kieleckie*, red. J.Z. Łoziński, B. Wolff, z. 4, *Powiat kielecki*, oprac. T. Przyppkowski, Warszawa 1957, s. 64.

<sup>123</sup> J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 104–108; M. Kanior, *Polska Kongregacja*, s. 90; M. Derwich, *Materiały do słownika*, s. 184, 219.

<sup>124</sup> Data urodzenia Józefa Niegolewskiego zachowała się w wykazach osobowych domów zakonnych należących do benedyktyńskiej Kongregacji św. Krzyża. Zob. Biblioteka Narodowa w Warszawie [dalej: BN], Starodruki, sygn. SD W.1.791, k. 8v; BUW, GSD, sygn. 4g.15.2.128/XVIII/I; sygn. 4g.18.6.404/XVIII/I; sygn. 4g.18.7.198/XVIII/I; sygn. 4g.4.9.22/XVIII/I; sygn. 4g.18.4.58/XVIII/I; sygn. 4g.15.4.160/XVIII/I; sygn. 4g.15.4.159/XVIII/I; sygn. 4g.18.6.403/XVIII/I. Zob. też: *Kościół i społeczeństwo Małopolski w II połowie XVIII w. Materiały źródłowe*, t. 2, *Duchowieństwo diecezji krakowskiej*, oprac. J. Szczepaniak, Lublin 2011, s. 72, 195; F.M. Sobieszkański, *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony guberni radomskiej odbyta w miesiącu wrześniu r.z. (dokończenie)*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1852, t. 1, s. 104. W świetle akt okupacji w 1819 r. opat Niegolewski miał 76 lat.

<sup>125</sup> P.P. Gach, *Opactwo i sanktuarium benedyktynów*, s. 57.

nowego kościoła konsekrowanego w 1806 r.<sup>126</sup> W 1792 r. podczas kapituły w Pułtuskusku został wybrany na prezesa Kongregacji Benedyktyńskiej Świętego Krzyża. Jego rządy przypadły na czas załamania się i ostatecznego rozbitcia kongregacji. W swoich działaniach dążył do utrzymania unii opactw benedyktyńskich w Galicji Zachodniej, zwłaszcza Świętego Krzyża i Sieciechowa<sup>127</sup>. Wizytując klasztory benedyktyńskie, troszczył się o zachowanie właściwej dyscypliny zakonnej<sup>128</sup>. Niegolewski piastował godność kanonika Kapituły Katedry Krakowskiej<sup>129</sup>. Został też przyjęty w poczet Kawalerów Orderu Świętego Stanisława<sup>130</sup>. Po kasacie klasztoru świętokrzyskiego zamieszkał w Starej Słupi w murowanym dworze, wzniesionym około 1780 r., który obejmował kilka pokoi, salę przyjęć oraz kaplicę<sup>131</sup>. Utrzymywał się z przyznanej mu pensji w kwocie 8 tysięcy złp rocznie<sup>132</sup>. Zmarł 16 listopada 1828 r. w Starej Słupi w wieku 84 lat<sup>133</sup>.

Skarzyński Emeryk, imię chrzestne Paweł, urodził się 25 stycznia 1798 r. w miejscowości Dzierzków w pobliżu Radomia jako syn Franciszka i Tekli<sup>134</sup>. Na-

<sup>126</sup> D. Trzepizur, *Obrazy Franciszka Smuglewicza w kościele pobenedyktyńskim na Świętym Krzyżu*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” R. 2, 1964, s. 233, 264; B.M. Gawęcka, *Cykl malarski Franciszka Smuglewicza na Świętym Krzyżu*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2007, t. 23, s. 57.

<sup>127</sup> ADS, sygn. Z-34, s. 43–48, 57–78. Zob. też J. Szczepaniak, *Spis prepozytów i plebanów diecezji krakowskiej (XVIII wiek)*, Kraków 2008, s. 34 (informacja, że od 1794 r. pełnił obowiązki duszpasterskie w kościele parafialnym w Nowej Słupi).

<sup>128</sup> M. Kanior, *Życie polskich benedyktynów w XVIII wieku*, „Analecta Cracoviensia” R. 13, 1981, s. 452–453, 460, 464, 471, 484; tenże, *Końcowe dzieje*, s. 565–566; tenże, *Polska Kongregacja*, s. 65, 189–190, 197, 200, 234, 261.

<sup>129</sup> B. Przybyszewski, *Katalog kanoników Krakowskiej Kapituły Katedralnej w XVIII w.*, Kraków 2009, s. 263.

<sup>130</sup> AGAD, Metryka Koronna, Sigillata, sygn. 40, k. 13 (8 V 1792 r.); S. Łoza, *Kawalerowie Orderu Świętego Stanisława 1765–1813*, Warszawa 1925, s. 56, poz. 107.

<sup>131</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 91–92; sygn. 1457, s. 308–310.

<sup>132</sup> ADS, sygn. Z-37, k. 229–230. Por. J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 335, gdzie informacja, że opat pobierał 7 tysięcy złp. rocznej pensji.

<sup>133</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Słupi Nowej, sygn. 52, s. 98, nr 82 (błędna informacja, że zmarł w wieku 92 lat).

<sup>134</sup> W księgach metrykalnych parafii św. Jana Chrzyciela w Radomiu pod datą 25 stycznia 1798 r. zapisano akt chrztu Pawła, syna Franciszka i Tekli Skorza (nieczytelne nazwisko panieńskie matki). Zob. <https://www.familysearch.org/ark:/61903/3:1:S3HY-6553-ZNY?i=14&wc=9TM4-92W%3A21713801%2C48550701%2C25762402&cc=1407440>, (dostęp: 20.02.2022). Nazwisko zakonnika w niektórych dokumentach zapisywano jako „Skorzyński” lub „Skarzyński”. W rocznikach schematyzmów diecezji kaliskiej występują różne daty roczne urodzenia zakonnika (1793, 1794, 1798). Por. Elenchus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Vladislaviensis seu Calissiensis pro Anno 1838, s. 102; 1840, s. 108; 1851, s. 27; 1854, s. 25; 1857, s. 23; 1859, s. 24.

uki szkolne pobierał w szkole wojewódzkiej księży pijarów w Radomiu. W 1815 r. wstąpił do klasztoru Benedyktynów na Łysej Górze. Święcenia kapłańskie przyjął w 1820 r. w Sandomierzu. Po kasacie klasztoru w 1821 r. mieszkał w Nowej Słupi<sup>135</sup>. Następnie przez rok pracował jako kapelan w parafii Wysoka<sup>136</sup>. Później na własne żądanie został przeniesiony na wikariat do miasta Jastrzęb, gdzie przebywał 6 miesięcy. Po uzyskaniu zgody na przejście do diecezji kujawsko-kaliskiej został komendantem w Chabelicach, gdzie przebywał rok i trzy miesiące<sup>137</sup>. W lutym 1824 r. objął administrację parafii w Sędziejowicach, gdzie pozostał do śmierci<sup>138</sup>. Jako proboszcz sędziejowicki wybudował nową plebanię i dom mieszkalny dla organisty<sup>139</sup>. W 1862 r. został mianowany kanonikiem honorowym kaliskim<sup>140</sup>. W okresie jego probostwa 26 sierpnia 1863 r. na cmentarzu grzebalnym rozegrała się jedna z bitew powstania styczniowego<sup>141</sup>. Zmarł w Sędziejowicach 25 grudnia 1867 r. w wieku 69 lat<sup>142</sup>.

Skórzyński Augustyn urodził się w 1788 r. w okolicach Radomia<sup>143</sup>. Do klasztoru na Łysej Górze wstąpił w 1816 r. Po supresji klasztoru dołączył do zgroma-

<sup>135</sup> ADS, sygn. Z-37, k. 176.

<sup>136</sup> *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno 1822 Confecta*, b.p. (parafia Wysoka, dekanat szydlowiecki); 1823, s. 93.

<sup>137</sup> ADWł, AKGWłocł., Akta personalne nr 545, k. 1v-2. Zob. też biogram zakonnika opublikowany w pracy: P. Szkutnik, *Duchowieństwo dekanatu szadkowskiego w roku 1835*, „Biuletyn Szadkowski” 2007, t. 7, s. 41.

<sup>138</sup> APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Sędziejowicach, sygn. 18, s. 3.

<sup>139</sup> ADWł, AKGWłocł., Akta personalne nr 545, k. 4.

<sup>140</sup> *Elenchus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Vladislaviensis seu Calissiensis pro Anno 1862*, s. 25.

<sup>141</sup> Do dziś na cmentarzu znajduje się monument upamiętniający to wydarzenie, zbudowany przez władze carskie w 1873 r. oraz zbiorowa mogiła polskich powstańców. Zob. M. Michalski, *Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie... Rzecz o bitwie sędziejowickiej*, „Ziemia Łódzka. Pismo samorządowe województwa łódzkiego” 2013, nr 1 (136), s. 12–13; M. Okupiński, *Historia i zabytki gminy Sędziejowice, w: 1863–2013. Gmina Sędziejowice w 150. rocznicę Powstania Styczniowego*, red. B. Magdziak, B. Topor, Sędziejowice 2013, s. 23–27.

<sup>142</sup> APŁ, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Sędziejowicach, sygn. 71, s. 109, nr 47 (podano, że zmarł w wieku 74 lat); *Elenchus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Vladislaviensis seu Calissiensis pro Anno 1869*, s. 34 (informacja, że zmarł w wieku 73 lat).

<sup>143</sup> W księgach metrykalnych kościoła św. Jana Chrzciciela w Radomiu zachowały się informacje o chrztach udzielonych dzieciom o nazwisku Skorza. W 1788 r. sakrament chrztu przyjęło dwóch chłopców: Wincenty z Ferrary (syn Filipa i Magdaleny Skorzow, małżonków z Dzierzkowa) oraz Jan (syn Franciszka i Tekli Skorzow, małżonków z Radomia). Zob. *Księgi metrykalne kościołów radomskich z lat 1591–1795*, seria A: *Metryki chrztów*, t. 10, *Kościół św. Jana Chrzciciela 1772–1795*, oprac. D. Kupisz, red. D. Kupisz, Radom 2012, s. 161, 163. Według aktu zgonu zakonnik miał 60 lat w 1848 r., co również wskazuje na 1788 jako rok

dzenia benedyktynów w Pułtusku<sup>144</sup>. Członkiem tamtejszego konwentu pozostał do 8 października 1848 r., kiedy zakończył ziemski żywot<sup>145</sup>.

Słabowski Eligiusz, imiona chrzestne Marcin Franciszek, urodził się 3 października 1768 r. w Sandomierzu jako syn Jana i Joanny z domu Mazurkiewicz<sup>146</sup>. Do klasztoru na Łysej Górze wstąpił w 1800 r. Przed kasatą pełnił funkcję wikariusza na prepozyturze koniemiłockiej<sup>147</sup>. W czerwcu 1819 r. objął urząd podprzeora. Po supresji klasztoru pozostał na Świętym Krzyżu jako jeden z benedyktynów wyznaczony do odprawiania nabożeństw i opieki duchowej nad pielgrzymami<sup>148</sup>. W latach 1821–1824 był przełożonym dla tej grupy zakonników<sup>149</sup>. Zmarł 31 stycznia 1828 r. w klasztorze na Łysej Górze w wieku 60 lat<sup>150</sup>.

Sroczyński Chrystyn, imię chrzestne Franciszek, urodził się w 1783 r.<sup>151</sup> Pochodził z miejscowości Padwa położonej w Galicji<sup>152</sup>. Do klasztoru świętokrzy-

---

urodzenia. W świetle akt okupacji w 1819 r. miał 32 lata. Nazwisko zakonnika w niektórych dokumentach zapisywano jako „Skorzyński”.

<sup>144</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 159; ADS, sygn. Z-36, s. 47; sygn. Z-37, k. 66. Zob. *Catalogi et elenchi*, t. 1, s. 177, 201, 225, 250, 273, 297, 345, 369, 394; t. 2, 1831–1852, oprac. M.M. Grzybowski, Płock 2012, s. 23, 44, 65, 87, 116, 147, 181, 212, 239, 265, 293, 321, 349, 378, 405, 433, 461.

<sup>145</sup> Archiwum Diecezjalne w Płocku, Księgi metrykalne, sygn. 3998, f. 177r, nr 464; *Rocznik Religijny Wyznań Chrześcijańskich w Królestwie Polskiem na rok 1847 wydany za upoważnieniem rządu przez Karola Moycho*, R. 1, Warszawa 1847, s. 182 (wymieniony w spisie członków konwentu pułtuskiego).

<sup>146</sup> BDS, b. sygn., Księgi ochrzczonych z par. kolegiackiej/katedralnej Sandomierz, Księga akt ochrzczonych 1750–1775, s. 255. Inne akta wskazują na różne lata urodzenia Eligiusza Słabowskiego. Zob. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213 (w 1819 r. miał mieć 48 lat); ADS, sygn. Z-37, k. 65v (w 1820 r. – 52 lata). Akt zgonu z 1828 r. wzmiankuje, że zmarł w wieku 62 lat. W akcie tym zostały zapisane imiona rodziców oraz dwóch braci zakonnika, którzy zgłosili jego śmierć jako świadkowie. Jeden z braci, Michał Słabowski, przyjął chrzest 15 września 1770 r. Zob. BDS, b. sygn., Księgi ochrzczonych z par. kolegiackiej/katedralnej Sandomierz, Księga akt ochrzczonych 1750–1775, s. 281.

<sup>147</sup> *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis in Dioecesi Kielcensi Reperebilis* (1819), b.p. (Koniemiłoty, dekanat pacanowski).

<sup>148</sup> ADS, b. sygn., Akta personalne Słabowski Eligiusz. Pojedynczy dokument w teczce zawiera informację, że zakonnik w 1821 r. odmówił przejścia na wikariat do parafii Malice.

<sup>149</sup> ADS, sygn. Z-35, k. 12; sygn. Z-37, k. 197; Por. *Słownik biograficzny księży*, t. 4, s. 49.

<sup>150</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Słupi Nowej, sygn. 52, s. 76, nr 11.

<sup>151</sup> Rok 1783 r. podawany jest w schematyzmach diecezji tynieckiej (istniejącej w latach 1821–1826), a następnie tarnowskiej. W świetle akt okupacji klasztoru w 1819 r. zakonnik miał 35 lat. Akt zgonu wskazuje, że zmarły miał 44 lata. Tablica z epitafium w kościele pw. św. Mikołaja w Polance Wielkiej zawiera z kolei informację, że ks. Sroczyński zmarł w wieku 45 lat.

<sup>152</sup> Obecnie Padew Narodowa, wieś w województwie podkarpackim, powiecie mieleckim. Zob. E.A. Kuropatnicki, *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicji i Lodomerji*, Lwów 1858, s. 43.

skiego wstąpił w 1802 r. Świecenia kapłańskie przyjął w 1808 r. W czasie kasaty nie przebywał w klasztorze. W aktach zachowała się informacja, że 8 lat wcześniej wyjechał do Galicji i nie powrócił już na Święty Krzyż<sup>153</sup>. W tym czasie przebywał na terenie diecezji przemyskiej, gdzie w parafiach Tuchów i Pilzno pełnił posługę wikariusza<sup>154</sup>. W 1819 r. został administratorem parafii w Skrzyszowie, następnie od 1821 r. sprawował funkcję wikariusza w parafii Otfinów<sup>155</sup>. W 1824 r. został proboszczem parafii Polanka<sup>156</sup>, gdzie pozostał do dnia śmierci 1 czerwca 1827 r.<sup>157</sup> Wewnątrz kościoła pw. św. Mikołaja w Polance Wielkiej znajduje się tablica z epitafium upamiętniającym księdza Sroczyńskiego jako „dobrego pastora” z prośbą o modlitwę za jego duszę.

Suwalski Bernard urodził się w latach osiemdziesiątych XVIII w. i pochodził z miejscowości Jeżów<sup>158</sup>. Do zgromadzenia benedyktynów świętokrzyskich dołączył w 1806 r. W klasztorze sprawował urzędy prowizora i sekretarza klasztornego oraz mistrza nowicjatu<sup>159</sup>. W 1819 r. przebywał w miejscowości Boiska należącej do stołu konwentu świętokrzyskiego, w której znajdował się drewniany

<sup>153</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 17; sygn. 1457, s. 214.

<sup>154</sup> Schematismus Universi Cleri Dioeceseos Premisliensis Rit. Lat 1810, s. 26 (Tuchów, dekanat pilzneński); 1811 (Pilzno, dekanat pilzneński); 1817, s. 17 (Tuchów); 1818, s. 26 (Tuchów).

<sup>155</sup> Schematismus Universi Cleri Dioeceseos Premisliensis Rit. Lat. 1820, s. 28 (Skrzyszów, dekanat pilzneński); Schematismus Universi Cleri Dioeceseos Tynecensis Anno 1824, s. 73 (Otfinów, dekanat radomyski); A. Nowak, *Słownik biograficzny*, t. 4, s. 90.

<sup>156</sup> Schematismus Universi Cleri Dioeceseos Tynecensis Anno 1826, s. 77 (Polanka, dekanat wadowicki); Schematismus Universi Vener. Cleri Dioeceseos Tarnoviensis 1827, s. 78 (Polanka, dekanat wadowicki).

<sup>157</sup> Schematismus Universi Vener. Cleri Dioeceseos Tarnoviensis 1828, s. 88. Dziękuję Panu Grzegorzowi Zemli za pomoc w dotarciu do aktu zgonu zakonnika, który potwierdził informacje zawarte w schematyzmie. Por. A. Nowak, *Słownik biograficzny*, t. 4, s. 90 (gdzie inna data śmierci).

<sup>158</sup> W aktach odnotowano, że w 1819 r. miał 33 lata, a w 1820 – 37 lat. Wpis w parafialnej księdze zmarłych z 1825 r. informuje, że Bernard Suwalski zmarł w wieku 40. Trudno jednoznacznie ustalić, o którą miejscowość Jeżów chodzi. Tylko na terenie obecnego woj. świętokrzyskiego występują co najmniej 3 miejscowości o tej nazwie. Nazwisko Suwalski na przełomie XVIII i XIX w. zarejestrowano również w aktach metrykalnych parafii Jeżów, dziś znajdującej się w archidiecezji łódzkiej w dekanacie brzezińskim, która była prepozyturą klasztoru benedyktynów w Lubiniu. Zob. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213; sygn. 1458, s. 156; ADS, sygn. Z-37, k. 65v; Księga chrztów parafii Jeżów 1795–1804, <https://www.familysearch.org/ark:/61903/3:1:3Q9M-C3QQ-KS9V-6?i=425&cat=299059>, (dostęp: 23.02.2022).

<sup>159</sup> Zob. dokumenty klasztorne wydane przez W.Z. Łyjaka, w których odnotowano jego nazwisko i pełnione funkcje klasztorne: *Powiślańskie dobra benedyktyńskie w dobie kasaty. Część I*, „Powiśle Lubelskie. Pismo Regionalnego Towarzystwa Powiślan w Wilkowie”

dwór klasztorny<sup>160</sup>. Po kasacie przez kilka lat był wikariuszem w Koniemłotach. W styczniu 1825 r. po śmierci Hugona Jopkiewicza został administratorem parafii<sup>161</sup>. Zmarł 15 marca 1825 r. na probostwie koniemłockim<sup>162</sup>. Zgodnie z jego ostatnią wolą ciało zostało pochowane w grobach pod Świętym Krzyżem.

Szczytyński Wincenty pochodził z miejscowości Lechówek w pobliżu Łagowa<sup>163</sup>. Urodził się w 1735 r. i w czasie kasaty był najstarszym członkiem konwentu świętokrzyskiego<sup>164</sup>. Do klasztoru na Łysej Górze wstąpił w 1757 r. Rok później złożył profesję zakonną, a w 1763 przyjął święcenia kapłańskie<sup>165</sup>. W latach siedemdziesiątych XVIII w. pełnił funkcję spowiednika klasztornego benedyktynek wileńskich<sup>166</sup>. Prowadził działalność pisarską i translatorską, przygotowując do druku wydawane przez mniszki prace z zakresu duchowości benedyktyńskiej<sup>167</sup>. W czasie kasaty sprawował funkcję dziekana klasztornego. Wcześniej sprawował urząd przeora, podprzeora i depozytarsza<sup>168</sup>. Na przełomie XVIII i XIX w. kil-

2014, nr 1 (57), s. 3–7; cz. 2, 2014, nr 2 (58), s. 4–8; cz. 3, 2014, nr 3 (59), s. 10–18; cz. 4, 2014, nr 4 (60), s. 7–12; cz. 5, 2015, nr 1 (61), s. 9–19; cz. 6, 2015, nr 2 (62), s. 9–12.

<sup>160</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 6, 79–84v; sygn. 1457, s. 289–298; M. Derwich, *Materiały do słownika*, s. 47–49; J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 334.

<sup>161</sup> ADS, b. sygn., Akta parafii Koniemłoty (1809–1825), s. 56, 74.

<sup>162</sup> Tamże, s. 52–53; J. Wiśniewski, *Historyczny opis w Stopnickiem*, s. 115.

<sup>163</sup> Współcześnie wieś położona w powiecie kieleckim w gminie Łagów. Nazwisko zakonnika w materiale źródłowym występuje również w formie „Szczeciński” lub „Szczyciński”.

<sup>164</sup> Data roczna narodzin zakonnika zachowana w wykazach osobowych klasztorów należących do benedyktyńskiej Kongregacji św. Krzyża. W wykazach z lat siedemdziesiątych i początku lat osiemdziesiątych XIX w. podawano 1735 r., a w latach późniejszych – 1838. Różnie zapisywano przy tym datę dzienną – najczęściej 24 czerwca. Zob. BN, sygn. SD W.1.791, k. 10; BUW, GSD, sygn. 4g.15.2.128/XVIII/I; sygn. 4g.18.6.404/XVIII/I; sygn. 4g.18.7.198/XVIII/1. Por. sygn. 4g.4.9.22/XVIII/I; sygn. 4g.18.4.58/XVIII/I; sygn. 4g.15.4.160/XVIII/I; sygn. 4g.15.4.159/XVIII/I; sygn. 4g.18.6.403/XVIII/I. Zob. też: *Kościół i społeczeństwo Małopolski*, t. 2, s. 72, 235. Według akt okupacji w 1819 r. ukończył 86. rok życia, co nie potwierdza podanej rocznej daty jego urodzenia.

<sup>165</sup> W materiale źródłowym występują różne datyienne złożenia profesji zakonnej. W katalogach Kongregacji Świętego Krzyża najczęściej zapisywano datę 13 listopada 1758 r. Por. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Starodruki, sygn. XVIII-2677, XVIII-3598, gdzie występuje data 30 listopada 1758 r.

<sup>166</sup> J. Gwioździk, „Pomoc nie tylko dla zgromadzenia mego...”. *Działalność edytorska benedyktynek wileńskich za rządów ksieni Franciszki Anny Wołłowiczówny*, „Studia Polonistyczne” 2017, nr 2, s. 80, 89–90; też, *Kultura pisma i książki w żeńskich klasztorach dawnej Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Katowice 2015, s. 248, 381 (nazwisko zakonnika zapisane jako Szczyciński).

<sup>167</sup> Zob. BJ, Starodruki, sygn. 39406 I; sygn. Aug. 7251.

<sup>168</sup> APW OP, Archiwum konwentu plocko-pułtuskiego benedyktynek, sygn. 326, k. 2v; J. Gacki, *Benedyktyński klasztor*, s. 12, 59.

kukrotnie podejmował posługę plebańską w parafii wąwolnickiej<sup>169</sup>. Obowiązki duszpasterskie pełnił również w kościele w Nowej Słupi<sup>170</sup>. Nie znamy jego dalszych losów po kasacie opactwa. W sierpniu 1820 r. w czasie przeprowadzania czynności ewakuacji klasztoru nie przebywał już na Świętym Krzyżu.

Wilczyński Hieronim pochodził z miejscowości Iwaniska w powiecie opatowskim<sup>171</sup>. Prawdopodobnie urodził się na początku lat osiemdziesiątych XVIII w. jako syn Marcina i Jadwigi<sup>172</sup>. Do klasztoru na Łysej Górze wstąpił w 1813 r.<sup>173</sup> W latach 1817–1819 był komendantem parafii w Wąwolnicy<sup>174</sup>. Po kasacie klasztoru był mansonarzem parafii Bodzentyn<sup>175</sup>. W 1821 r. powrócił do klasztoru na Łysej Górze jako jeden z zakonników wyznaczonych do odprawiania nabożeństw oraz pełnienia posługi duchowej dla pielgrzymów<sup>176</sup>. W latach 1824–1827 pełnił funkcję przełożonego klasztoru, z której został karnie usunięty za występki moralne<sup>177</sup>. W kolejnych latach odbywał rekolekcje u księży reformatów w Sandomierzu<sup>178</sup>. Zmarł 4 marca 1833 r. na Świętym Krzyżu<sup>179</sup>.

<sup>169</sup> APL, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Wąwolnicy, sygn. 1. Zob. też: S. Wiśniewski, *Wąwolnica*, s. 94–95; J. Szczepaniak, *Spis*, s. 183.

<sup>170</sup> J. Szczepaniak, *Spis*, s. 34.

<sup>171</sup> Nazwisko zakonnika w niektórych aktach zapisywano w formie „Wilczeński”. W akcie zgonu oraz schematyzmach występuje zapis „Wilczyński”.

<sup>172</sup> W aktach odnotowano różne daty urodzenie zakonnika. Por. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213 (w 1819 r. miał mieć 28 lat); sygn. 1458, s. 149 (w 1820 r. – 35 lat); ADS, sygn. Z-36, s. 375 (rok urodzenia – 1790); sygn. Z-37, k. 65v (w 1820 r. – 35 lat); sygn. W-17, k. 23 (1820/21 – 38 lat). Akt zgonu wzmiankuje, że zmarł w 1833 r. w wieku 42 lat. W akcie tym zostały zapisane imiona rodziców zakonnika. *Słownik biograficzny księży* (t. 4, s. 213) podaje, że zakonnik urodził się w 1782 r. W księdze metrykalnej parafii Chełmce pod datą 26 września 1781 r. odnotowano chrzest Eustachego Mateusza, syna Marcina i Jadwigi Wilczyńskich. Zob. ADK, Księga chrztów, małżeństw i zgonów 1770–1796 parafii Chełmce, k. 26; <https://metryki.genbaza.pl/genbaza/detail,58907,32> (dostęp: 20.02.2022).

<sup>173</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213; sygn. 1458, s. 149 (informacja, że przed wstąpieniem do klasztoru był wojskowym). Por. ADS, sygn. Z-36, s. 375 (1812 – rok wstąpienia do klasztoru).

<sup>174</sup> APL, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Wąwolnicy, sygn. 5–7.

<sup>175</sup> ADS, b. sygn., Akta personalne Wilczyński Hieronim, k. 2; ADS, sygn. Z-37, k. 141; sygn. W-17, k. 23; *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno 1821 confecta*, b.p. (Bodzentyn, dekanat bodzentyński).

<sup>176</sup> ADS, sygn. Z-37, k. 197; W *Słowniku biograficznym księży* (t. 4, s. 213) podano informację, że Hieronim Wilczyński w 1831 r. był wikariuszem w parafii Trójca, a w roku następnym w Chorzbanach. Wydaje się jednak, że informacje te dotyczą ks. Tomasza Wilczyńskiego. Zob. ADS, sygn. F-298, s. 125 (nr 244); b. sygn., Akta personalne Wilczyński Hieronim, k. 10–11.

<sup>177</sup> ADS, sygn. Z-36, s. 71–99.

<sup>178</sup> Tamże, s. 150–152, 166, 178–179, 187–190, 194–195, 202, 205–207, 212, 215.

<sup>179</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Słupi Nowej, sygn. 57, s. 97, nr 30.



Wolski Beda urodził się w 1761 r. jako syn Józefa i Katarzyny z domu Budrzycka<sup>180</sup>. Pochodził z miejscowości Czajęcice należącej do parafii Waśniów<sup>181</sup>. Do zgromadzenia benedyktynów świętokrzyskich dołączył w 1797 r. Podczas spisywania protokołu deklaracji względem dalszego pokasacyjnego losu wyraził wolę zamieszkania w klasztorze sieciechowskim<sup>182</sup>. Po supresji pozostał jednak jako emeryt w klasztorze na Świętym Krzyżu, gdzie zmarł 31 stycznia 1833 r.<sup>183</sup>

Wróblewski Kajetan, imię chrzestne Mikołaj, urodził się 10 września 1795 r. w Chodlu na Lubelszczyźnie jako syn Jana i Krystyny<sup>184</sup>. Uczył się w szkole wydziałowej księży pijarów w Opolu<sup>185</sup>. Do klasztoru benedyktynów świętokrzyskich wstąpił w 1815 r.<sup>186</sup> Święcenia kapłańskie przyjął w 1820 r. w Sandomierzu<sup>187</sup>. Był nauczycielem w szkole w Nowej Słupi<sup>188</sup>. Po kasacie klasztoru przez krótki czas jako wikariusz przebywał na parafii nowosłupskiej, po czym wyjechał w rodzinne strony<sup>189</sup>. W 1821 r. złożył podanie do biskupa sandomierskiego z prośbą o prze-

---

W aktach zachowała się też wzmianka, że zakonnik zmarł 2 marca. Zob. ADS, sygn. Z-35, k. 175.

<sup>180</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 146 (w sierpniu 1820 r. zakonnik miał 59 lat i 3 miesiące); ADS, sygn. Z-36, s. 374–375; sygn. Z-37, k. 65v. Por. APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v (informacja, że w 1819 r. miał 56 lat).

<sup>181</sup> Wieś obecnie położona w powiecie ostrowieckim, w gminie Waśniów.

<sup>182</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 146, 256.

<sup>183</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Słupi Nowej, sygn. 57, s. 95, nr 20; ADS, sygn. Z-35, k. 165–166. Akt zgonu wzmiankuje, że zmarł w wieku 71 lat. W akcie zostały zapisane imiona rodziców zakonnika.

<sup>184</sup> W aktach metrykalnych parafii Chodel pod datą 10 września 1795 r. zapisano chrzest Mikołaja (de Tolentino), syna Jana i Krystyny Wróblewskich. Wcześniej, 5 sierpnia 1793 r., chrzest przyjął Wawrzyniec Wróblewski. Zob. Archiwum parafii pw. Trójcy Świętej i Narodzenia NMP w Chodlu, Księga V metryk urodzenia od roku 1777 do 1796, [https://www.ksiegimetrykalne.pl/viewer/#chodel/Chrzty/40\\_1\\_5/40\\_1\\_5\\_0084.jpg](https://www.ksiegimetrykalne.pl/viewer/#chodel/Chrzty/40_1_5/40_1_5_0084.jpg); [https://www.ksiegimetrykalne.pl/viewer/#chodel/Chrzty/40\\_1\\_5/40\\_1\\_5\\_0095.jpg](https://www.ksiegimetrykalne.pl/viewer/#chodel/Chrzty/40_1_5/40_1_5_0095.jpg) (dostęp: 23.02.2022). Datę urodzenia zakonnika potwierdzają również: AAL, KGL, sygn. Rep 60 A 252, k. 108v–109; APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213 (w 1819 r. miał mieć 24 lata); sygn. 1458, s. 150 (w 1820 r. – 25 lat). Inny rok urodzenia Kajetana Wróblewskiego (1793) podawano w schematyzmach diecezji lubelskiej.

<sup>185</sup> AAL, KGL, sygn. Rep 60 A 252, k. 108v.

<sup>186</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 16v; sygn. 1457, s. 213. Por. AAL, KGL, sygn. Rep 60 A 252, gdzie informacja, że nowicjat w klasztorze świętokrzyskim rozpoczął w 1814 r.

<sup>187</sup> ADS, sygn. Z-36, s. 393–394.

<sup>188</sup> Tamże, s. 391–392, 394.

<sup>189</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 257; ADS, sygn. Z-37, k. 176v; *Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno 1821 confecta*, b.p. (Słupia, dekanat opatowski).

niesienie do diecezji lubelskiej<sup>190</sup>. W kolejnych latach pracował jako wikary w parafiach w Bochothnicy i Borowie<sup>191</sup>. Od 1827 r. pełnił obowiązki wikariusza w Blińowie, placówce filialnej parafii Potok, gdzie zmarł 15 marca 1837 r. w wieku 41 lat<sup>192</sup>. Jeszcze w 1835 r. przesłał pismo do administratora diecezji sandomierskiej, w którym prosił o umieszczenie na Świętym Krzyżu w miejsce zmarłego Hieronima Wilczyńskiego<sup>193</sup>.

Wepliński Szczepan, imię chrzestne Stanisław Kostka, urodził się 19 listopada 1744 r. w Nowej Słupi jako syn Sebastiana i Marianny z domu Morzykrzczątki<sup>194</sup>. Do zgromadzenia benedyktynów świętokrzyskich dołączył w 1795 r. Świecenia kapłańskie przyjął w 1783. W klasztorze pełnił funkcję podprzeora. Zmarł w okresie kasaty 22 lutego 1820 r. w klasztorze na Łysej Górze<sup>195</sup>.

W przypadku trzech zakonników nie udało się szczegółowo ustalić dalszych ich losów po supresji klasztoru. Pierwszy z nich – Gerard Felkier – w czasie kasaty miał 73 lata. Spis zgromadzenia świętokrzyskiego z 1819 r. zawiera informację, że z woli przełożonych przeniósł się do klasztoru w Sieciechowie<sup>196</sup>. Akta benedyk-

<sup>190</sup> ADS, sygn. Z-37, k. 185–186.

<sup>191</sup> *Catologus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Lublinensis Anno 1822*, b.p. (Bochothnica, dekanat kazimierski); 1824, s. 91 (Borów, dekanat urzędowski); 1825, s. 111; 1826, s. 98; 1827, s. 108; 1828, s. 98.

<sup>192</sup> AAL, KGL, sygn. Rep 60 A 252, k. 148v; sygn. Rep 60 B IIa 103, k. 51v–52; sygn. Rep 60 B IVb 10, k. 2–10v; ADS, sygn. Z-36, s. 392, 395–396; *Catologus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Lublinensis Anno Domini 1829*, s. 108 (Blinów, dekanat zaklikowski); 1831, s. 110; 1832, s. 73; 1833, s. 78; 1834, s. 87; 1835, s. 97; 1836, s. 83; 1837, s. 89; 1838, s. 101. Zob. też: D. Sowa, *Blinów – moja „mała ojczyzna” (c.d.)*, „Nowiny Szastarskie” 2017, nr 2 (11), s. 20.

<sup>193</sup> ADS, sygn. Z-36, s. 391–396.

<sup>194</sup> Nazwisko zakonnika zapisywano również w formie „Wypliński”, „Wypchłinski” lub „Wepchłenski”. W księgach metrykalnych parafii Słupia Nowa pod datą 19 listopada 1744 r. odnotowano chrzest Stanisława Kostki syna Sebastiana i Marianny, którzy 30 stycznia 1731 r. zawarli związek małżeński. Wcześniej chrzest przyjęły inne ich dzieci, m.in. Agnieszka (26 lutego 1732 r.), Mateusz (11 września 1736 r.), Zofia (13 maja 1739 r.). Zob. BDS, Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu, sygn. 645, Księga chrztów parafii Słupia 1667–1758, s. 160, 181, 197, 215, <https://bc.bdsandomierz.pl/dlibra/publication/1095/edition/1052> (dostęp: 22.02.2022); sygn. 648, Księga ślubów 1715–1772 i zgonów 1723–1775 parafii Słupia Nowa, s. 25, <https://bc.bdsandomierz.pl/dlibra/publication/1098/edition/1055> (dostęp: 22.02.2022). Datę narodzin zakonnika potwierdza również: BUW, GSD, sygn. 4g.18.6.403/XVIII/I. Akta okupacji klasztoru wzmiankują, że zakonnik w 1819 r. miał 77 lat. Z kolei w akcie zgonu z 1820 r. podano, że zmarł w wieku 60 lat.

<sup>195</sup> APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Słupi Nowej, sygn. 32, s. 7, nr 16.

<sup>196</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1456, k. 17; sygn. 1457, s. 214. Co ciekawe, zakonnik podpisał się pod protokołem rozpoczęcia czynności okupacyjnych z 11 czerwca 1819 r. Zob. sygn. 1456, k. 2v.

tynów sieciechowskich faktycznie potwierdzają, że był członkiem zgromadzenia, ale w 1817 r.<sup>197</sup> W późniejszych materiale źródłowym brakuje informacji na jego temat. Dwóch pozostałych zakonników było braćmi zakonnymi. Donat Czarski w 1819 r. miał 77 lat. Jego osoba nie została odnotowana w protokole ewakuacji klasztoru. Nie znamy zatem jego dalszych losów. Z kolei mający 20 lat Ambroży Królikowski, otrzymawszy jednorazową kompetencję, po 4 latach pobytu w klasztorze powrócił do stanu osób świeckich<sup>198</sup>.

## Zakończenie

Przedstawione biografie ostatnich benedyktynów świętokrzyskich dowodzą, że po supresji klasztoru w większości podjęli oni pracę duszpasterską w ośrodkach parafialnych na terenie kilku diecezji, przede wszystkim sandomierskiej, ale też lubelskiej, kujawsko-kaliskiej, krakowskiej oraz przemyskiej i tynieckiej (następnie tarnowskiej). Dalsze losy kilku z nich związały się z prepozyturami klasztoru świętokrzyskiego. Przejście do pracy parafialnej stanowiło wybór większości duchowieństwa zakonnego w okresie dziwiętnastowiecznych kasat klasztornych<sup>199</sup>. Trudno jednoznacznie ocenić ten stan rzeczy choćby jako przejaw braku umiłowania życia zakonnego. Decydowały raczej zwykły pragmatyzm i realizm zakonników, dla których posługa parafialna dawała możliwość ustabilizowania szeroko rozumianej sytuacji życiowej. Niektórzy z nich wyróżnili się następnie postawą powołania kapłańskiego, ale też umiejętnością gospodarowania dobrami doczesnymi parafii. Zachowane zabytki w postaci nagrobków i tablic epitafijnych dla upamiętnienia ich osoby świadczą, że byli kapłanami sumiennie dbającymi o sprawę duchowe i materialne kościoła.

Niektórzy z zakonników po supresji klasztoru pozostali we wspólnotach zakonnych. Trzech mnichów świętokrzyskich zdecydowało się przenieść do klasztoru w Pułtusk, który zgodnie z decyzją Deputacji Spraw Zniesionych Instytutów Duchownych został wyznaczony na mieszkanie dla benedyktynów z obszaru Królestwa Polskiego. W tych samych okolicznościach z klasztoru w Sieciechowie przeniosło się do Pułtuska dwóch innych zakonników, co dowodzi, że kierunek

<sup>197</sup> ADS, sygn. Z-34, s. 510, 518–520.

<sup>198</sup> APR, ZDP, Sukcesje, sygn. 1458, s. 143, 157, 261, 268–269.

<sup>199</sup> P.P. Gach, *Kasaty zakonów*, s. 110–115; R. Prejs, *Zakonnicy franciszkańscy Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r. Dzieje – postawy*, Warszawa 2003, s. 350–351.

ten nie cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców domów zakonnych zniesionych w 1819 r.<sup>200</sup> Bardziej preferowana przez zakonników była propozycja przejścia do pracy parafialnej. Benedyktyni świętokrzyscy dość długo mieli nadzieję na przywrócenie skasowanego klasztoru, która tylko częściowo została spełniona. W 1821 r. trzech zakonników zostało wyznaczonych do odprawiania nabożeństw dla pątników przybywających do sanktuarium Świętego Krzyża. Nie wolno byłoby im jednak przyjmować nowych kandydatów do zakonu. Ostatni z nich pozostał na Łysej Górze do dnia swojej śmierci w 1854 r., będąc jeszcze świadkiem zamieszkania w opustoszałym klasztorze księży zdrojnych, skazanych na pokutę za wykroczenia przeciw moralności. Należy stwierdzić, że pokasacyjny pobyt na Łysej Górze dla tej grupy mnichów świętokrzyskich okazał się czasem ciężkiej próby. Musieli bowiem mierzyć się z postępującą ruiną zabudowań klasztornych, swego dawnego domu. Towarzyszyło im poczucie rozgoryczenia wynikające z trudnej sytuacji materialnej. Z tego też zapewne powodu dochodziło między nimi do nieporozumień i waśni, czego dowodzą zapisy akt konsystorskich.

Nie wszyscy zakonnicy po kasacie klasztoru potrafili odnaleźć się w nowej rzeczywistości. W świetle zachowanej dokumentacji kilku z nich regularnie otrzymywało suspensy w związku z nagannym postępowaniem i stylem życia nieprzystającym osobie duchownej. Jeden z benedyktynów ostatecznie zakończył żywot w domu odosobnienia i poprawy dla Księży Demerytów w Liszkowie. Supresja klasztoru w pewnym sensie obnażyła słabości postaw moralnych i wartości duchowych zakonników. Co ciekawe, problemy te w głównej mierze uwidoczniły się u mnichów, którzy w czasie kasaty byli w wieku średnim i mieli za sobą co najmniej kilka lat życia zakonnego. Znacznie rzadziej kryzys formacji religijnej dotyczył młodszych zakonników, którzy tuż przed kasatą zdążyli złożyć profesję zakonną, tym samym rozeznać swoje powołanie. Okazali się oni bardziej odporni psychicznie i duchowo w obliczu wyzwań i trudności, jakie przyniosła supresja klasztoru. Co ważne, po kasacie żaden z mnichów (poza jedną osobą, ale bez ślubów zakonnych) nie zrezygnował z życia osoby duchownej. Ogólny odsetek zakonników, którzy zdecydowali się na taki krok po 1819 r., był stosunkowo nieduży<sup>201</sup>. Dowodzi to poniekąd, że przeżyty nowicjat i pogłębiona w ramach niego dojrzałość chrześcijańska okazały się solidnym fundamentem, aby wytrwać na drodze życia duchownego.

<sup>200</sup> R. Stępień, *Losy benedyktynów*, s. 373.

<sup>201</sup> P.P. Gach, *Zakony w diecezji*, s. 182–183; tenże, *Kasaty zakonów*, s. 110–115.

Niniejszy artykuł w założeniu stanowi punkt wyjścia do dalszych studiów nad problematyką losów duchowieństwa zakonnego w okresie dziewiętnastowiecznych kasat klasztornych. Mamy nadzieję, że opracowane biogramy ze względu na wartość faktograficzną pozwolą w przyszłości bardziej szczegółowo odpowiedzieć na pytanie o to, jakie były pokasacyjne dzieje zakonników z klasztorów suprymowanych w 1819 r. Jak wyglądało ich położenie materialne, status społeczny, kondycja zdrowotna, ale też przywiązanie do życia duchownego. Najbliższe tym zagadnieniom pozostają badania prowadzone nad losem zakonników franciszkańskich Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r., które mogą stanowić inspirację dla podobnych rozważań dla kasaty zapoczątkowanej w 1819 r.<sup>202</sup>

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Archiwalia

#### Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie

##### Akta Konsystorza Generalnego Lubelskiego

sygn. Rep 60 A 252, Wykaz tabelaryczny duchowieństwa świeckiego, 1835–1838.

sygn. Rep 60 B IIa 103, Lista imienna duchowieństwa świeckiego i zakonnego diecezji lubelskiej, 1829.

sygn. Rep 60 B IVb 10, Akta parafii Blinów.

sygn. Rep 60 B IVb 229, Akta parafii Wąwolnica.

#### Archiwum Diecezjalne w Kielcach

Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej w Kielcach (Katedra), sygn. 117, Księga chrztów 1763–1765; sygn. 151, Księga małżeństw 1718–1753.

Księga chrztów, małżeństw i zgonów 1770–1796 parafii Chełmce.

Archiwum Diecezjalne w Płocku, Księgi metrykalne, sygn. 3998.

#### Archiwum Diecezjalne we Włocławku

##### Akta Konsystorza Generalnego Włocławskiego

Akta personalne nr 102, Dychalski Adam.

Akta personalne nr 545, Skarzyński Emeryk Paweł.

#### Archiwum Diecezji Sandomierskiej

<sup>202</sup> R. Prejs, *Źródła do dziejów zakonników Królestwa Polskiego po kasacie klasztorów w 1864 r. Szkic zagadnienia*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1997, t. 67, s. 333–347; tenże, *Zakonnicy franciszkańscy*; tenże, *Słownik biograficzny zakonników franciszkańskich Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r.*, Poznań 2004. Zob. też: W. Zawadzki, *Losy franciszkańców w Prusach Zachodnich w okresie kasat ich klasztorów*, „Hereditas Monasteriorum” 2013, t. 2, s. 95–107; Z. Włodarczyk, *Losy zakonników i zakonnice z klasztorów skasowanych w Wielkim Księstwie Poznańskim (do 1841 r.)*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny” 2021, t. 8, s. 7–27.

## Zespół nr 1 Kuria Diecezjalna w Sandomierzu

- b. sygn., Akta parafii Koniemłoty (1809–1825).
- b. sygn., Akta parafii Nowa Słupia (1801–1844 I).
- b. sygn., Akta personalne Słabowski Eligiusz.
- b. sygn., Akta personalne Wilczyński Hieronim.
- sygn. F-297, Własnoręczne życiorysy kapłanów [1833] (1835).
- sygn. F-298, Wykaz duchowieństwa diecezji sandomierskiej na podstawie ich własnoręcznych życiorysów (1835).
- sygn. F-305, Akta śmierci kapłanów (1844–1858).
- sygn. FB-39, Akta personalne Berger Wiktor.
- sygn. FB-79, Akta personalne Bojakowski Wawrzyniec.
- sygn. FC-89, Akta personalne Czernski Euzebiusz.
- sygn. FD-62, Akta personalne Dychalski Adam.
- sygn. FF-33, Akta personalne Fürst Gabriel.
- sygn. FG-68, Akta personalne Gosławski Paweł.
- sygn. FK-53, Akta personalne Kędzierski Grzegorz.
- sygn. FM-110, Akta personalne Mołętowski Wermund.
- sygn. PR-344, Akta parafii Świętej Trójcy w Starachowicach [Wierzbnik] (1799–1844).
- sygn. PR-50, Akta parafii w Czermnie (1847–1983).
- sygn. W-1, Wizytacja generalna (pasterska) dekanatu opatowskiego i kunowskiego (1821).
- sygn. W-15, Akta wizytacji dziekańskich (1819–1820).
- sygn. W-17, Akta wizytacji dziekańskich (1820–1821).
- sygn. W-20, Akta wizytacji dziekańskich (1825).
- sygn. Z-34, Akta benedyktynów z Sieciechowa (1804–1823).
- sygn. Z-35, Akta benedyktynów ze Świętego Krzyża (1822–1836).
- sygn. Z-36, Akta benedyktynów ze Świętego Krzyża (1823–1844).
- sygn. Z-37, Akta kościoła i klasztoru benedyktyńskiego na Łysej Górze (1818–1821).
- sygn. Z-38, Akta kościoła i klasztoru benedyktyńskiego na Łysej Górze (1851–1863).
- sygn. Z-39, Akta kościoła i klasztoru benedyktyńskiego na Łysej Górze [1821] (1845–1929).

## Archiwum Główne Akt Dawnych

Metryka Koronna, Sigillata, sygn. 40.

Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego, sygn. 578, 724.

## Archiwum Państwowe w Kielcach

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Czermnie, sygn. 37

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Mnichowie, sygn. 30, 33.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Rembieszycach, sygn. 23.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Słupi Nowej, sygn. 32, 52, 56, 57, 85, 89.

## Archiwum Państwowe w Kielcach Oddział w Sandomierzu

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Malicach Kościelnych, sygn. 15.

## Archiwum Państwowe w Lublinie

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Opolu, sygn. 47.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Wąwolnicy, sygn. 1, 4–7.

## Archiwum Państwowe w Łodzi

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Kodrąbiu, sygn. 11, 14–16.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Krępie, sygn. 7–9.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Sędziejowicach, sygn. 18, 71.

## Archiwum Państwowe w Radomiu

Urząd Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Wyśmierzyce, sygn. 1, 5.

Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej, Sukcesje, sygn. 1456–1458.

## Archiwum Państwowe w Suwałkach

Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Liszkowie, sygn. 60.

## Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusk

Archiwum konwentu płocko-pułtuskiego benedyktynów, sygn. 326, 364.

## Archiwum parafii pw. Trójcy Świętej i Narodzenia NMP w Chodlu

Księga V metryk urodzenia od roku 1777 do 1796.

## Biblioteka Diecezjalna w Sandomierzu

b. sygn., Księgi ochrzczonych z par. kolegiackiej/katedralnej Sandomierz, Księga akt ochrzczonych 1750–1775.

Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu, sygn. 645, Księga chrztów parafii Słupia 1667–1758; sygn. 648, Księga ślubów 1715–1772 i zgonów 1723–1775 parafii Słupia Nowa.

## Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

## Starodruki

sygn. 39406 I, Kazanie o doskonałości, gorliwości y męstwie S. Bazylego wielkiego zakonodawcy, Arcy Biskupa y doktora miane w cerkwi św. Trójcy u JI. XX. Bazyliańców przez J. X. Wincentego Szczytyńskiego Zakonu S. Benedykta Pisarza Apostolskiego Spowiednika ordynaryjnego WW. PP. Benedyktynek wileńskich dnia 12 stycznia roku 1780.

sygn. Aug. 7251, Zdania wyborne z ksiąg Blozysza Opata Z.S. Benedykta wybrane (...). Teraz polskim językiem z Przydatkiem maxym potrzebnych y rozmowy polityczney wydane Przez X. W[incentego] S[zczytyńskiego] O. WW. PP. BB. Wileńskich (...), 1778.

sygn. 103726 II, Popis Publiczny Uczniów Szkoły Wojewódzkiej XX. Benedyktyńców w Pułtusk, 1822–1828.

Biblioteka Narodowa w Warszawie

Starodruki

sygn. SD W.1.791, Izydor Schwartz, Congregatio Benedictino-Polona abbatum praelatorum et monachorum monasteriis per utramque Poloniam et Magnum Ducatum Lithvaniae sub regula s. patris Benedicti militantium a felic. record. SS. D. N. Clemente XI pontifice maximo sub titulo Sanctae Crucis erecta et confirmata. Cum expressione nominum, cognominum, officiorum, aetatis, annorum professionis et sacerdotii, omnium et singularum personarum sub tempus capituli generalis in archicoenobio Tynecensi MDCCLXXIV [1774] luci publicae praesentata.

Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

Gabinet Starych Druków

sygn. 4g.15.2.128/XVIII/I, Series abbatum, praelatorum et monachorum Congregationis Benedictino-Poloniae sub titulo Sanctae Crucis in Regno Poloniae & M. Duc. Lithuaniae a SS. D.N. Clemente XI Pont. Max. erectae & confirmatae cum expressione nominum, cognominum, officiorum, annorum aetatis, professionis & sacerdotii disposita. Atque sub tempus capituli generalis in monasterio Plocensi celebrati MDCCLXXVII [1777] luci publicae praesentata, Calissii.

sygn. 4g.18.6.404/XVIII/I, Series abbatum, praelatorum et monachorum Congregationis Benedictino-Poloniae sub titulo Sanctae Crucis in Regno Poloniae & M. Duc. Lithuaniae a SS. D.N. Clemente XI Pont. Max. erectae & confirmatae cum expressione nominum, cognominum, officiorum, annorum aetatis, professionis & sacerdotii disposita. Atque sub tempus capituli generalis in monasterio Lubinensi celebrati MDCCLXXX [1780] luci publicae praesentata, Lesnae.

sygn. 4g.18.7.198/XVIII/I, Monasteria exemptae Congregationis Benedictino-Poloniae sub titulo Sanctae Crucis a Smo Dno. D. Clemente XI Papa unita cum serie praelatorum ac monachorum mandatô & autoritate capituli generalis in monasterio Lubinensi celebrati luci publicae demonstrata anno 1780 ultimis Decembris, Lublini.

sygn. 4g.4.9.22/XVIII/I, Monasteria exemptae Congregationis Benedictino-Poloniae sub titulo Sanctae Crucis a Smo Dno. D. Clemente XI, Papa unita com serie praelatorum ac monachorum mandatô & autoritate capituli generalis in monasterio Calvomontano S. Crucis celebrati luci publicae praesentata anno MDCCLXXXIII [1783] mediis Novembris, Posnaniae.

sygn. 4g.18.4.58/XVIII/I, Catalogus monasteriorum, praelatorum et monachorum Congregationis Benedictino-Poloniae Sanctae Crucis, Varsaviae, 1787.

sygn. 4g.15.4.160/XVIII/I, Catalogus monasteriorum, praelatorum & monachorum Congregationis Benedictino-Poloniae Sanctae Crucis in Regno Poloniae & M.D.L. existentium, Posnaniae, 1789.

sygn. 4g.15.4.159/XVIII/I, Catalogus monasteriorum, praelatorum & monachorum Ordinis S.P. Benedicti Congregationis Benedictino-Poloniae Sanctae Crucis in Regno Poloniae & M.D.L. existensium, Vilnae, 1792.



sygn. 4g.18.6.403/XVIII/I, Regimen Generale Congregationis Benedictae sub titulo Inventionis S. Crucis post Congressum in monasterio Calvo-Montano S. Crucis A.D. 1797 Die 15. Sept[embris]

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

Starodruki

sygn. XVIII-2677, Nomina Vivorum et Defunctorum professorum Fratrum Congregationis per Regnum Poloniae et Magnum Ducatum Lithuaniae Ordinis Sancti Patris Benedicti conscripta A.D. 1759.

sygn. XVIII-3598, Chyliński Benignus. Congregatio Benedictino Polona Abbatum Praelatorum et Monachorum. In Monasteriis per utramque Poloniam et Magnum Ducatum Lithuaniae sub Regula SS. Benedicti militantium a felice record. Clementi XI. Pontifice Maximo Sub Titulo Sanctae Crucis An. D. 1719. fundata et erecta. Anno vero praesenti 1768. cum. expresione nominum, cognominū, annorum professionis et officiorum Luci publicae praesentata. Cracoviae, typis Seminarii Episcopalis academico Diocesani.

#### Źródła drukowane

*Catalogi et elenchi universi cleri Dioecesis Plocensis*, t. 1, 1772–1830, oprac. M.M. Grzybowski, Płock 2010; t. 2, 1831–1852, oprac. M.M. Grzybowski, Płock 2012.

*Catologus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Lublinensis Anno Domini, 1822–1838.*

*Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Sandomiriensis pro Anno, 1821–1833.*

*Consignatio Cleri Saecularis ac Regularis in Dioecesi Kielcensi Reperebilis (1819).*

*Elenchus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Vladislaviensis seu Calissiensis pro Anno, 1826–1869.*

*Elenchus Cleri Saecularis et Regularis Dioecesis Cracoviensis, 1819–1823.*

*Kościół i społeczeństwo Małopolski w II połowie XVIII w. Materiały źródłowe*, t. 2, *Duchowieństwo diecezji krakowskiej*, oprac. J. Szczepaniak, Lublin 2011.

*Księgi metrykalne kościołów radomskich z lat 1591–1795*, seria A: *Metryki chrztów*, t. 10, *Kościół św. Jana Chrzyciciela 1772–1795*, oprac. D. Kupisz, red. D. Kupisz, Radom 2012.

*Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskiem 1824*, R. 1, wyd. J.A. Radomiński, Warszawa 1824

*Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskiem 1826*, R. 2, wyd. J.A. Radomiński, Warszawa 1826–1827.

*Rocznik Religijny Wyznań Chrześcijańskich w Królestwie Polskiem na rok 1847 wydany za upoważnieniem rządu przez Karola Moycho*, R. 1, Warszawa 1847.

*Schematismus Universi Cleri Dioeceseos Premisliensis Rit. Lat.*, 1810–1820.

*Schematismus Universi Cleri Dioeceseos Tynecensis Anno, 1824–1827.*

*Schematismus Universi Vener. Cleri Dioeceseos Tarnoviensis, 1828–1877.*

## Opracowania

- Borowski F.T., *Dekret kasacyjny z roku 1819 i jego wykonanie w stosunku do zakonów diecezji sandomierskiej*, „Studia Sandomierskie” 2011, t. 18, nr 1, s. 7–162.
- Bracha K., *Święty Krzyż w badaniach interdyscyplinarnych. Komentarz i bibliografia za lata 1986–2017*, w: *Z przeszłości opactwa łysogórskiego. Materiały sympozjum, które odbyło się w dniach 26–27 maja 1986 r. w klasztorze na Świętym Krzyżu, w 50. rocznicę przybycia Misjonarzy Oblatów MN do pobenedyktynskiego opactwa na Świętym Krzyżu*, red. K. Bracha, J. Różański, M. Marczevska, Kielce 2018, s. 133–172.
- Chomentowska E., *Bibliografia schematyzmów zakonów męskich z ziem dawnej Rzeczypospolitej z lat 1718–1918*, Lublin 2016.
- Chomentowska E., *Schematyzmy zakonów męskich z ziem dawnej Rzeczypospolitej z lat 1718–1918. Studium źródłoznawcze*, Lublin 2016.
- Debaty świętokrzyskie*, vol. 3, „200 lat kasaty Świętego Krzyża. Kasata opactwa benedyktyńskiego ze Świętego Krzyża na Łyścu w 1819 r. Przyczyny, przebieg i konsekwencje”. *Materiały z konferencji odbytej na Św. Krzyżu w dniach 31.05–1.06.2019 r.*, red. K. Bracha, Kielce 2020.
- Derwich M., *Materiały do słownika historyczno-geograficznego dóbr i dochodów dziesięcinnych benedyktyńskiego opactwa św. Krzyża na Łysej Górze do 1819 r.*, Wrocław 2000.
- Derwich M., *Szkoły w dobrach i parafiach opactwa łysogórskiego*, w: *Nauczanie w dawnych wiekach. Edukacja w średniowieczu i u progu ery nowożytnej. Polska na tle Europy*, red. W. Iwańczak, K. Bracha, Kielce 1997, s. 47–66.
- Filozofia wileńska XIX i XX wieku*, red. J.J. Jadacki, Bydgoszcz 2015.
- Gach P.P., *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984.
- Gach P.P., *Opactwo i sanktuarium benedyktynów na Świętym Krzyżu w XVIII i XIX wieku*, w: *Z przeszłości opactwa łysogórskiego. Materiały sympozjum, które odbyło się w dniach 26–27 maja 1986 r. w klasztorze na Świętym Krzyżu, w 50. rocznicę przybycia Misjonarzy Oblatów MN do pobenedyktynskiego opactwa na Świętym Krzyżu*, red. K. Bracha, J. Różański, M. Marczevska, Kielce 2018, s. 53–76.
- Gach P.P., *Opactwo i sanktuarium Świętego Krzyża w epoce kasat zakonnych (XVIII–XIX wiek)*, w: *Klasztor na Świętym Krzyżu w polskiej kulturze narodowej*, red. D. Olszewski, R. Gryz, Kielce 2000, s. 153–169.
- Gach P.P., *Struktury i działalność duszpasterska zakonów męskich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska w latach 1773–1914*, Lublin 1999.
- Gach P.P., *Zakony w diecezji kieleckiej 1805–1914*, „Nasza Przeszłość” 1983, t. 59, s. 165–213.
- Gacki J., *Benedyktynski klasztor Świętego Krzyża na Łysej Górze*, Warszawa 1873.
- Gawęcka B.M., *Cykl malarski Franciszka Smuglewicza na Świętym Krzyżu*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2007, t. 23, s. 45–68.
- Gerber R., *Szkoła wojewódzka księży benedyktynów w Pułtuskach (1815–1831)*, w: *Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. 2, Warszawa 1975.

- Gwóźdź J., *Kultura pisma i książki w żeńskich klasztorach dawnej Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Katowice 2015.
- Gwóźdź J., „Pomoc nie tylko dla zgromadzenia mego...” *Działalność edytorska benedyktynek wileńskich za rządów księżki Franciszki Anny Wołłowiczówny*, „*Studia Polonistyczne*” 2017, nr 2, s. 67–91.
- Janeczek Ł., *Gospodarka w dobrach skasowanego klasztoru oo. Cystersów w Koprzywnicy w latach 1819–1864*, Zielona Góra 2019.
- Kaliszuk J., ‘*Codices deperditi*’. *Średniowieczne rękopisy łacińskie Biblioteki Narodowej utracone w czasie II wojny światowej*, t. 1–3, Wrocław 2016 (Dziedzictwo Kulturowe po Skasowanych Klasztorach, red. M. Derwich, 8/1–3).
- Kanior M., *Końcowe dzieje Polskiej Kongregacji Benedyktyńskiej Świętego Krzyża (1772–1864)*, „*Analecta Cracoviensia*” R. 14, 1982, s. 557–609.
- Kanior M., *Polska Kongregacja Benedyktyńska Świętego Krzyża 1709–1864*, Kraków 2000.
- Kanior M., *Życie polskich benedyktynów w XVIII wieku*, „*Analecta Cracoviensia*” R. 13, 1981, s. 443–487.
- Karkocha M., *Parafia Rembieszyce 1438–2012. Studium z dziejów społeczności lokalnej*, Łódź 2013.
- Karkocha M., *Parafia Rembieszyce w latach 1800–1945. Wybrane zagadnienia*, „*Przegląd Nauk Historycznych*” R. 12, 2013, nr 1, s. 123–180.
- Kasaty klasztorów na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie*, t. 1–4, red. M. Derwich, Wrocław 2014 (Opera ad Historiam Monasticam Spectantia. Series I: Colloquia 8/I–IV).
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 3, *Województwo kieleckie*, red. J.Z. Łoziński, B. Wolff, z. 4, *Powiat kielecki*, oprac. T. Przykowski, Warszawa 1957.
- Kiryk F., *Nowa Słupia miasto klasztoru świętokrzyskiego*, „*Studia Sandomierskie*” 2013, t. 20, nr 1, s. 129–179.
- Kośka M., *Dekret abpa Franciszka Skarbka-Malczewskiego z 17 IV 1819 r. w sprawie supresji klasztorów w Królestwie Polskim*, „*Hereditas Monasteriorum*” 2016, t. 8, s. 367–378.
- Kronika kościelna i rozmaitości*, „*Pamiętnik Religijno-Moralny*” 1856, t. 30, nr 2.
- Kupisz D., *Staropolski zasób archiwalny parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu*, „*Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*” 2019, t. 111, s. 185–202.
- Kuropatnicki E.A., *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Lwów 1858.
- Łoza S., *Kawalerowie Orderu Świętego Stanisława 1765–1813*, Warszawa 1925.
- Łyjak W.Z., *Ignacy Dominik Radziszewski (1782–1853) i jego familia*, „*Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej*” R. 65, 2015, s. 5–46.
- Łyjak W.Z., *Powiaślańskie dobra benedyktyńskie w dobie kasaty. Część 1.*, „*Powiaśle Lubelskie. Pismo Regionalnego Towarzystwa Powiaślan w Wilkowie*” 2014, nr 1 (57), s. 3–7; cz. 2, nr 2 (58), s. 4–8; cz. 3, 2014, nr 3 (59), s. 10–18; cz. 4, 2014, nr 4 (60), s. 7–12; cz. 5, 2015, nr 1 (61), s. 9–19; cz. 6, 2015, nr 2 (62), s. 9–12.

- Massalski A., *Księża demeryci na Łysej Górze (1852–1863)*, w: *Z przeszłości opactwa tyso-górskiego. Materiały sympozjum, które odbyło się w dniach 26–27 maja 1986 r. w klasztorze na Świętym Krzyżu, w 50. rocznicę przybycia Misjonarzy Oblatów MN do pobenedyktynskiego opactwa na Świętym Krzyżu*, red. K. Bracha, J. Różański, M. Marczevska, Kielce 2018, s. 85–122.
- Massalski A., *Miejsce pokuty i poniżenia. Instytut Księży Zdrożnych (1853–1863) i więzienie rosyjskie (1886–1914) na Świętym Krzyżu*, w: *Klasztor na Świętym Krzyżu w polskiej kulturze narodowej*, red. D. Olszewski, R. Gryz, Kielce 2000, s. 171–192.
- Michalski M., *Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie... Rzecz o bitwie sędziejowickiej*, „Ziemia Łódzka. Pismo samorządowe województwa łódzkiego” 2013, nr 1 (136), s. 12–13.
- Nowak A., *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786–1985*, t. 1–4, Tarnów 1999–2004.
- Nowakowski R., *Przed 200-leciem Diecezji Sandomierskiej. Kapłani pierwszego stulecia. (Excerpta archivalia)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” R. 104, 2011, nr 7–8.
- Okupiński M., *Historia i zabytki gminy Sędziejowice*, w: *1863–2013. Gmina Sędziejowice w 150. Rocznicę Powstania Styczniowego*, red. B. Magdziak, B. Topor, Sędziejowice 2013, s. 9–37.
- Olczyk A., *Kodrąb – moja mała Ojczyzna. Ocalić od zapomnienia...*, Częstochowa 2017.
- Pardyka A., *Z dziejów wąwolnickiej szkoły*, „Widnokrąg. Czasopismo Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Wąwolnicy, Urzędu Gminy, Parafii i Społeczeństwa” 2007, nr 2, s. 36–46.
- Partyka W., *Dom poprawy dla duchownych w Liszkowie w latach 1835–1852*, „Nasza Przeszłość” 2016, t. 125, s. 191–205.
- Pestka W., *Jak mało... ks. Józef Gacki (1805–1876) – zarys biografii*, Radom 2012.
- Pękowska M., *Szkoła podwydziałowa w Kielcach (1780–1794)*, w: A. Meissner, R. Ślęczka, M. Pękowska, *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Szkoły w Wydziale Małopolskim*, t. 6, Warszawa 2018 (seria: *Komisji Edukacji Narodowej model szkoły i obywatela – koncepcje, doświadczenia i inspiracje*), s. 199–221.
- Piotrowska B., *Święty Krzyż w piśmiennictwie. Katalog wystawy*, Kielce 2006.
- Prejs R., *Słownik biograficzny zakonników franciszkańskich Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r.*, Poznań 2004.
- Prejs R., *Zakonnicy franciszkańscy Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r. Dzieje – postawy*, Warszawa 2003.
- Prejs R., *Źródła do dziejów zakonników Królestwa Polskiego po kasacie klasztorów w 1864 r. Szkic zagadnienia*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1997, t. 67, s. 333–347.
- Przybyszewski B., *Katalog kanoników Krakowskiej Kapituły Katedralnej w XVIII w.*, Kraków 2009.
- Saletra W., *Duchowieństwo obszaru między Wisłą a Pilicą wobec powstania listopadowego 1830–1831*, „Teki Komisji Historycznej” R. 8, 2011, s. 141–160.
- Saletra W., *Krakowskie i sandomierskie w czas powstania listopadowego. Administracja, wysiłek zbrojny, postawa społeczeństwa*, Sandomierz 2006.

- Skarbek J., Ziółek J., *Duchowieństwo chrześcijańskie wobec powstania listopadowego*, w: *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne, militaria, Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, wyd. 2, Warszawa 1990, s. 190–226.
- Sobieszczański F.M., *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony guberni radomskiej odbyta w miesiącu wrzeźniu r.z. (dokończenie)*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1852, t. 1, s. 55–118.
- Sowa D., *Blinów – moja „mała ojczyzna” (c.d.)*, „Nowiny Szastarskie” 2017, nr 2 (11), s. 16–21.
- Stalmach K., *Kasata klasztoru benedyktynów sieciechowskich w 1819 r. i zarząd ich majątkiem w okresie konstytucyjnym (1819–1831)*, Garbatka Letnisko 2020.
- Stanaszek B., Nowakowski R., *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 1–2, Sandomierz 2014–2015.
- Stanaszek B., Nowakowski R., Tylec P., *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 3–4, Sandomierz 2017–2019.
- Stępień R., *Losy benedyktynów sieciechowskich po kasacie opactwa w 1819 roku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2018, t. 110, s. 357–379.
- Szczepaniak J., *Spis prepozytów i plebanów diecezji krakowskiej (XVIII wiek)*, Kraków 2008.
- Szcutnik P., *Duchowieństwo dekanatu szadkowskiego w roku 1835*, „Biuletyn Szadkowski” 2007, t. 7, s. 27–60.
- Trzepizur D., *Obrazy Franciszka Smuglewicza w kościele pobenedyktynskim na Świętym Krzyżu*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” R. 2, 1964, s. 231–271.
- Winiarz A., *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*, Lublin 2002.
- Wiśniewski J., *Dekanat konecki*, Radom 1913.
- Wiśniewski J., *Dekanat opatowski*, Radom 1907.
- Wiśniewski J., *Dekanat radomski*, Radom 1911.
- Wiśniewski J., *Diecezja częstochowska. Opis historyczny kościołów i zabytków w dekanatach: będzińskim, dąbrowskim, sączowskim, zawierckim i żareckim oraz parafii Olsztyn*, Mariówka 1936.
- Wiśniewski J., *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Stopnickiem*, Mariówka 1929.
- Wiśniewski J., *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Jędrzejowskiem*, Mariówka 1930.
- Wiśniewski J., *Seminarium duchowne rzym.katol. w Sandomierzu 1820–1920 oraz stuletni katalog duchowieństwa świeckiego diecezji sandomierskiej*, Sandomierz 1926.
- Wiśniewski S., *Wąwolnica w okresie zaborów (1795–1918)*, w: *Dzieje Wąwolnicy (do 1918 roku)*, red. S. Partycki, Wąwolnica 1992, s. 93–112.
- Włodarczyk Z., *Losy zakonników i zakonnice z klasztorów skasowanych w Wielkim Księstwie Poznańskim (do 1841 r.)*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny” 2021, t. 8, s. 7–27.

Wójcik W., *Domy Demerytów w Królestwie Polskim (1836–1885)*, „Prawo Kanoniczne” 1981, t. 24, nr 3–4, s. 225–255.

Zawadzki W., *Losy franciszkanów w Prusach Zachodnich w okresie kasat ich klasztorów*, „Hereditas Monasteriorum” 2013, t. 2, s. 95–107.

Zub J., *Benedyktyni w Koniemłotach*, „Zeszyty Sandomierskie. Biuletyn Towarzystwa Naukowego Sandomierskiego” R. 16, 2010, nr 30, s. 17–23.

#### Strony internetowe

Cyfrowa Biblioteka Diecezjalna w Sandomierzu, <https://bc.bdsandomierz.pl/dlibra>

Projekt „Dziedzictwo kulturowe po klasztorach skasowanych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej oraz na Śląsku w XVIII i XIX w.: losy, znaczenie, inwentaryzacja”, <http://www.kasaty.uni.wroc.pl>

Projekt „Ludność historycznego powiatu lubelskiego w latach 1594–1900 w świetle rejestracji metrykalnej”, <https://www.ksiegimetrykalne.pl>

Serwis FamilySearch, <https://www.familysearch.org>

Serwis Metryki GenBaza, <https://metryki.genbaza.pl/>

---

#### O autorze:

**dr Robert Stępień** – historyk, Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

**Zainteresowania naukowe:** przyczyny, przebieg i skutki kasat klasztornych w XVIII i XIX w.; losy i znaczenie poklasztorowego dziedzictwa kulturowego; historia opactwa benedyktynów w Sieciechowie; współczesne problemy archiwistyki i zarządzania dokumentacją.

---

**e-mail:** [robert.stepien@mail.umcs.pl](mailto:robert.stepien@mail.umcs.pl)



Mariusz Nowak (UNIWERSYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH)

ORCID: 0000-0001-8542-3640

## Próby odbudowy księgozbioru Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej przez Aleksandra Wielopolskiego

DOI: 10.25951/8464

### STRESZCZENIE

Artykuł podejmuje problem prób odbudowy świetności Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej doby przedrozbiorowej w pierwszej połowie XIX w. przez jej ówczesnego właściciela, margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Charakteryzowały się one z jednej strony staraniami o odzyskanie woluminów utraconych przez jego przodków, z drugiej Wielopolski prowadził intensywne poszukiwania cennych dzieł. Skutkowały one dążeniem do zbudowania specjalistycznej biblioteki, gromadzącej zgodnie z zainteresowaniami naukowymi właściciela prace z zakresu literatury pięknej, prawa, historii i filozofii. Stąd też wynikała próba włączenia do księgozbioru ordynackiego jednej z największych prywatnych bibliotek w Królestwie Polskim, należącej do Konstantego Świdzińskiego. Na skutek oporu opinii publicznej, po wieloletnich sporach sądowych (1855–1860), zamiary Wielopolskiego zakończyły się niepowodzeniem. Godnym odnotowania faktem jest inicjatywa margrabiego dotycząca edycji źródeł do historii Polski w ramach publikacji ciągłej pt. „Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej”.

SŁOWA KLUCZOWE: bibliofilstwo, arystokracja, Królestwo Polskie, księgozbiory, ordynacja.

### SUMMARY

#### Margrave Aleksander Wielopolski's Attempts to Rebuild the Book Collection of the Myszkowski Ordination Library in the Early 19th Century

The article addresses the problem of attempts to rebuild the splendor of the Myszkowski Ordination Library in the pre-partition era, in the early 19th century, by the then owner, margrave Aleksander Wielopolski. His efforts focused, on the one hand, on the recovery of the volumes lost to his ancestors, and on the other, on the search for new valuable acquisitions. The margrave desired to create a specialized library, collecting, in line with the owner's scientific interests, works in the field of fiction, law, history and philosophy. Hence the attempt to incorporate the Ordynacki library, one of the largest private libraries in the Kingdom of Poland, belonging



to Konstanty Świdziński. As a result of public opposition, after many years of court disputes (1855–1860), Wielopolski's plans ended in failure. The margrave's initiative is also worth mentioning, it involved the editon of the source materials concerning the history of Poland, as part of the continuous publication entitled: *The Myszkowski Ordination Library*.

KEYWORDS: bibliophilia, aristocracy, Kingdom of Poland, book collections, ordination.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest kwestia funkcjonowania biblioteki w podpińczowskim Chrobrzu, w ramach Ordynacji Myszkowskiej margrabiów Wielopolskich<sup>1</sup> w pierwszej połowie XIX w. Skupiono się w nim na staraniach powiększenia jej zasobu przez jednego z najwybitniejszych przedstawicieli rodu – Aleksandra (1803–1877). Symptomatyczne dla niego były nie tylko poszukiwania cennych woluminów w kraju i za granicą. Wiązały się one z rewindykacją drogą sądową części księgozbioru Ordynacji, które w przeszłości zostały przejęte przez osoby trzecie. Innym tego przejawem była, jak się okazało, nieudana próba włączenia do biblioteki jednego z większych zbiorów bibliofilskich na ziemiach polskich jako spadku po bliskim mu przyjacielu – Konstantym Świdzińskim (1793–1855) z opoczyńskiego Sulgostowa. Warto wskazać, że kwestia dziejów biblioteki chroborskiej była podejmowana w różny sposób w dotychczasowej historiografii<sup>2</sup>. Wśród nich na czoło wysunął się powstały przed czterema dekadami pionierski artykuł Bartłomieja Szyndlera<sup>3</sup>. Niemniej od tego czasu wiedza historyków na temat ordynackiej biblioteki w czasach margrabiego Aleksandra uległa znaczącemu wzbogaceniu. Ponadto nowe szczegóły dotyczące jej funkcjonowania przyniosła szczegółowa kwerenda Archiwum Ordynacji

<sup>1</sup> Historycznie ujmując, Wielopolscy posiadali prawo do posługiwania się tytułem margrabiego (ściśle – margrabiego Gonzagi Myszkowskiego) „na zasadzie primogenitury, pod warunkiem posiadania ordynacji” Myszkowskiej – po 1813 r. z siedzibą w Chrobrzu. Dziedzicznym tytułem Wielopolskich była godność hrabiego (nadana w 1656 r. przez cesarza Ferdynanda III, a potwierdzona w Rosji carskiej w 1820 r.). W dziewiętnastowiecznej opinii publicznej utarł się swoisty skrót związany z określaniem Aleksandra Wielopolskiego jako margrabiego (co rodziło nieporozumienie, że to ten ród miał dziedziczne i nieograniczone prawa do tego tytułu). S. Leitgeber, *Nowy Almanach Błękitny*, Poznań 1993, s. 185; zob. także: T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 9, Poznań 1887, s. 179–181.

<sup>2</sup> Wątek ten pojawił się w biografii margrabiego: Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967; A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (1803–1877)*, t. 2, Poznań 1947.

<sup>3</sup> B. Szyndler, *Biblioteka Ordynacji Myszkowskiej w Chrobrzu*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1975, t. 9, s. 161–179.

Myszkowskiej. Te ustalenia badawcze znalazły odzwierciedlenie w poniższym artykule.

Dzieje biblioteki rodu Wielopolskich stanowią z jednej strony odzwierciedlenie losów fortun magnackich, a z drugiej życia kulturalnego elit szlacheckich w dobie Pierwszej Rzeczypospolitej i okresie zaborów. Kolekcjonerstwo dzieł sztuki, dawnych militariów, numizmatyków czy inkunabułów i książek budowało prestiż rodu w środowisku szlacheckim. Szczególne miejsce zajmowała biblioteka, często stanowiąca osobne pomieszczenie, gdzie gromadzono inkunabuły i woluminy cennych dzieł. Te dobra ruchome, traktowane jako ekskluzywne, świadczyć miały nie tylko o eksponowanej pozycji materialnej właścicieli, lecz także o zainteresowaniach intelektualnych (zwłaszcza tych przedstawicieli elit, którzy posiadali gruntowne wykształcenie, zdobyte w trakcie często zagranicznych studiów, a pogłębiane także po ich zakończeniu). Kwestia ta nabrała szczególnego znaczenia w czasach zaborów<sup>4</sup>. Ziemianie, jako spadkobiercy szlachty (narodu politycznego Pierwszej Rzeczypospolitej), przywiązywali dużą wagę do podtrzymywania w pamięci zbiorowej rodaków zasług w służbie państwu jej antenatów. Świadectwem tego były tzw. miejsca trofealne w dworach i pałacach, gdzie znajdowały się różne przedmioty związane z epoką świetności dawnej Polski i dziewiętnastowiecznych powstań; wśród nich ważne miejsce zajmowały księgozbiory i kolekcje rękopisów<sup>5</sup>.

O roli powyższych dóbr ruchomych tworzących obraz świetności rodu świadczył fakt, że przedstawiciele magnaterii wprowadzali je jako element substancji majątkowej, tzw. ordynacji (zwanej też majoratem lub fideikomisem). Ta nadzwyczajna instytucja prawa spadkowego w Polsce wprowadzała zasadę, iż majątek ruchomy i nieruchomy przejmował najstarszy męski potomek (ordynat), według z góry ustalonego porządku określanego przez statut ordynacji. Wspomniane dobra nie mogły być zbywane ani obciążane kredytami. Widziano w tej formie własności skuteczny sposób zachowania eksponowanej pozycji społecznej zapobiegający rozdrobieniu „mienia rodowego, a przez to zmniejszenia znaczenia [...] danej rodziny magnackiej”<sup>6</sup>. Stąd w okresie XVI–XIX w. zamożne, utytułowane rody podejmowały zabiegi o zatwierdzenie statutu ordynacji, w zależności od przypadku, części lub całości majątku ruchomego i nieruchomego<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> A. Łuczak, *Zbiory cenne–bezcenne–utracone, w: Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji*, red. A. Kwilecki, Poznań 2004, s. 179.

<sup>5</sup> J. Żenkiewicz, *Dwór polski i jego otoczenie. Kresy Północno-Wschodnie*, Toruń 2008, s. 36.

<sup>6</sup> *Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego*, t. 6, red. S. Lam, Warszawa 1926, s. 428.

<sup>7</sup> M. Drożdż-Szczyruba, *Ordynacje rodowe w XIX i pierwszej połowie XX w.*, Kraków 1998, s. 5–8.

W powyższe zjawisko wpisywał się przypadek Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej, od początku XVIII w. znajdującej się w rękach margrabiów Wielopolskich. Wskazany majorat należał do jednej z najstarszych tego typu instytucji polskiego prawa spadkowego, funkcjonujących na ziemiach polskich w XVI–XX w. Powstał on 1602 r. staraniem marszałka wielkiego koronnego margrabiego Zygmunta Myszkowskiego<sup>8</sup>. Sejm zatwierdził statut ordynacji Myszkowskiej, który określał stan tzw. niealodialnych dóbr nieruchomości i ruchomych (w ramach tych ostatnich wymieniano także zbiory biblioteczne). Te były złożone w rezydencji ordynata (który zgodnie ze statutem posiadał tytuł margrabiego) – zamku w Mirowie (pod Pińczowem). Biblioteka oraz inne elementy dóbr ordynacji znajdowały się w rękach kolejnych siedmiu generacji margrabiów Myszkowskich do 1727 r., tj. do śmierci ostatniego z rodu – Józefa Władysława. Po trzech latach przewodu sądowego o schedę między spokrewnionymi ze zmarłym magnackimi rodami Jordanów i hrabiów Wielopolskich ordynacja przypadła tym ostatnim w osobie Franciszka (1), (?–1732)<sup>9</sup>. Majątek przejęty po Myszkowskich był silnie zadłużony, co zaciężyło na położeniu materialnym jego nowych właścicieli. O ile Franciszek (1) zdołał częściowo spłacić zadłużenie Józefa Władysława, to kolejni ordynaci: Karol (?–1773), Franciszek (2) (1732–1809) i Józef Jan (?–1839), okazali się utracjuszami. Doprowadzili do kryzysu finansowego posiadłości, czego apogeum przypadło na początek XIX w. (poziom zaksięgowanych wierzytelności przekroczył wówczas wartość majątku). Perspektywa bankructwa spowodowała, że już Franciszek (2) podejmował próby obalenia statutu ordynacji (co umożliwiło wolną sprzedaż posiadłości, w tym także majorackich ruchomości: dzieł sztuki i księgozbioru). Po jego śmierci w 1809 r. plany kontynuował syn – Józef Jan. Przeciw temu wystąpili krewni z bratem ordynata – Józefem Stanisławem (1777–1815); notabene ojciec Aleksandra. Ostatecznie 7 kwietnia 1813 r. zawarto ugodę, która doprowadziła do podziału majoratu. Trzy klucze: Chroberz, Książ Wielki i Kożu-

<sup>8</sup> W ich trakcie poznał Wincentego księcia Mantui, który adoptował go do swego herbu Gonzagów, i papieża Klemensa VIII, który nadał mu tytuł margrabiego. A. Dziubiński, *Myszkowscy herbu Jastrzębiec udstojniony – ordynaci pińczowscy w latach 1601–1727*, w: *Wielkie rody i wybitne postacie w dziejach Pińczowa*, red. K. Słonina, A. Kwiecień, Pińczów 1998, s. 9.

<sup>9</sup> Wielopolscy awans zawdzięczali Janowi (?–1668), wojewodzie krakowskiemu; szczyt pozycji osiągnęli na przełomie XVII i XVIII w. w osobach jego syna Jana (?–1680), kanclerza wielkiego koronnego, i jego wnuka – wspomnianego Franciszka. Matka tego ostatniego była spokrewniona po kądzieli z wygasłymi Myszkowskimi; T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, t. 1, Warszawa 1997, s. 449–462.

ów, wraz z tytułami ordynata i margrabiego przejął Józef Stanisław (Chroberz stał się także rezydencją okrojonego fideikomisu). Pozostałe dziewięć kluczy z historyczną siedzibą ordynacji – Pińczowem – miało przypaść Józefowi Janowi. Te, jako niealodialne, mogły zostać swobodnie sprzedane, co nastąpiło już tydzień po ugodzie<sup>10</sup>.

Ich nabywcą okazał się plenipotent i adwokat Józefa Jana – Jan Olrych Szaniecki<sup>11</sup>. Wraz z dobrami ziemskimi przejął on także ruchomości; te, które zgodnie z powyższą umową, miały przypaść w dziale byłemu ordynatowi. Wśród nich było dziesięć tysięcy woluminów o tematyce historycznej, prawnej, filozoficznej, teologicznej oraz literatury pięknej. Szaniecki nieroztropnym postępowaniem doprowadził do tego, że wspomniana część poordynackich zbiorów ulegała znacznemu uszczupleniu. Powodem tego były jego plany podniesienia oświaty wśród mieszkańców nabytych przez niego dóbr (Pińczowa i okolic). Z myślą o tym w 1819 r. powołał Towarzystwo Rolniczo-Handlowe. Na poczet tej instytucji przekazał około 10 tysięcy prac; przy czym dodatkowo w 1826 r. z powyższej puli wydzielił około 2 tysięcy tomów, które trafiły do księżnicy pińczowskiej szkoły powszechnej. Decyzje te okazały się fatalne dla poordynackiego księgozbioru. Wiele dzieł znajdujących się we wspomnianych instytucjach oświatowych przypadło (nierzetelni czytelnicy nie zwracali bowiem pożyczonych książek). Ponadto Szaniecki traktował woluminy nabyte od byłego ordynata, a znajdujące się w jego bezpośredniej gestii, jako środek regulowania swych zobowiązań finansowych. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Aleksander, syn nowego ordynata – Józefa Stanisława – podjął zakończone częściowym powodzeniem poszukiwania tej części księgozbioru<sup>12</sup>.

Jak wskazano wyżej, w myśl ugody rodzinnej z 1813 r. Józef Stanisław oprócz tytułu ordynata i pozostałych kluczy majorackich przejął przyznaną mu część kolekcji dzieł sztuki i księgozbioru. Z uwagi na zmianę siedziby majoratu, tj. z Pińczowa na Chroberz, wspomniane ruchomości przewieziono do miejscowego dworu. W świetle zachowanych informacji Józef Stanisław nie wykazywał zainteresowań bibliofilskich. Z zachowanego spisu dzieł dokonanego przez Aleksandra

<sup>10</sup> Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości*, s. 12–13.

<sup>11</sup> L. Stępkowski, *Jan Olrych Szaniecki w Pińczowie 1813–1831*, w: *Pińczowskie Spotkania Historyczne. Wielkie rody i wybitne postacie w dziejach Pińczowa*, red. K. Słonina, A. Kwiecień, Pińczów 1998, s. 45–46.

<sup>12</sup> Dowodem tego były zachowane w archiwum podworskim akta kupna-sprzedaży dzieł od osób prywatnych i antykwariatów. Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Archiwum Ordynacji Myszkowskiej (dalej: AOM), sygn. 117, s. 12–46; zob. także: B. Szyndler, *Biblioteka*, s. 162–165.

wynika, że w latach 1824–1828 w ich rękach znajdowało się raptem 2126 tytułów (co stanowiło 20% całości zasobu, jaki nabył Szaniecki od byłego ordynata – Jana Józefa). Podobnie nieproporcjonalnie przedstawiała się wartość bibliofilska księgozbioru Józefa Stanisława: 2/3 stanowiły publikacje z XVIII–XIX w. Dla porównania: w zasobie przejętym przez Szanieckiego przeważały druki z XVII i XVIII w.<sup>13</sup> Ponadto warunki przechowywania księgozbioru w Chrobrzu nie były najlepsze. Brak troski o tę kwestię wynikał z tego, że nowy ordynat był pochłonięty regulowaniem wierzytelności na rzecz krewnych (do czego zobowiązał się w układzie z 1813 r.). W 1815 r. Józef Stanisław zmarł, pozostawiając wdowę (Leonorę z Dembińskich) z pięciorgiem potomstwa<sup>14</sup>.

Najstarszy syn, Aleksander, był przygotowywany do przejścia ordynacji, otrzymał gruntowne wykształcenie (w zakresie szkoły średniej pobierał naukę w elitarnym, wiedeńskim Theresianum i warszawskim liceum, studiował prawo na uniwersytecie w Paryżu i filozofię w Getyndze)<sup>15</sup>. Okres młodzieńczy wypełniał realizacją pasji naukowych. Aleksander biegle władał niemieckim, francuskim oraz znał grekę i łacinę. Poglębiał wiedzę w zakresie historii, filozofii, teologii oraz prawa. Był miłośnikiem literatury antycznej (rzymskiej) oraz współczesnej literatury niemieckiej i francuskiej. Jego zainteresowania naukowe objawiały się także na gruncie gromadzenia księgozbioru.

Już w czasie, gdy pobierał naukę w Wiedniu i Warszawie, gromadził podręczny księgozbiór. Obejmował on prace z nauk ścisłych, inżynierii i przyrodniczych (botaniki, zoologii, geologii). Znalazły się tam także dzieła literatury pięknej (m.in. Horacego, Owidiusza, Crispusa Salutiusa, Korneliusa Nepo) oraz źródła do historii starożytnej (Gajusza Cezara, Tacyta, Pauzanasza, Appiana z Aleksandrii, Ksenofonta, Herodiana, Tukidydesa)<sup>16</sup>. Oprócz tego można odnotować rozprawy dotyczące polskiej literatury, pedagogiki szkolnej, bibliografii polskiego piśmiennictwa (m.in. Feliksa Bendtkowskiego, Walentego Chłędowskiego, Grzegorza Piramowicza i Onufrego Kopczyńskiego) oraz syntezy historii politycznej i gospodarcze Polski (Adama Naruszewicza i Fryderyka Skarbka). Łącznie w stołecznym mieszkaniu zgromadził 287 dzieł. Równocześnie w ramach przygotowań

<sup>13</sup> Niemniej w kolekcji nowych ordynatów znajdował się cenny zbiór druków bazylejskich i holenderskich z XVI w.; B. Szyndler, *Biblioteka*, s. 165–166; S. Iwaniak, *Ziemiańskie dobra kulturowe w województwie kieleckim (1944–1946)*, Kielce 1996, s. 166.

<sup>14</sup> B. Szyndler błędnie wskazał, że Józef Stanisław zmarł w 1824 r. W rzeczywistości było to w 1815 r.; tenże, *Biblioteka*, s. 165–166; T. Żychliński, *Złota księga szlachty*, s. 204.

<sup>15</sup> Na tym ostatnim uzyskał tytuł doktora za pracę *De idea aeternitas (O idei wieczności)*; A. Żor, *Ropucha. Studium odrzucenia*, Toruń 2007, s. 31.

<sup>16</sup> APK, AOM, sygn. 117, s. 78–83.

do studiów prawniczych w Paryżu nabył prace z zakresu prawa rzymskiego (kilka wydań *Corpus iuris civilis* oraz komentarze polskich i zachodnich jurystów; w sumie 24 dzieła) i niemieckiego (13 wolumenów)<sup>17</sup>.

Kilkuletni pobyt w Paryżu i Getyndze przyniósł kolejne cenne nabytki do jego księgozbioru. Z zachowanych wykazów dzieł oraz pokażnej liczby katalogów księgarskich wówczas nabytych wynika, iż był bywalcem antykwariatów we wskazanych miastach, a także w Krakowie. To wpłynęło na profil pozyskanych prac; łącznie dysponował 518 tytułami. Gros z nich stanowiło dzieła z zakresu prawa i filozofii, co pokrywało się z jego kierunkiem studiów<sup>18</sup>. Prócz tego rozwijał pasję amatorskich badań nad literaturą antyczną i polską, niemieckiego romantyzmu. Nawiązał wówczas, trwającą przez kolejne trzy dekady, współpracę z: księgarzami z Lipska – Leonem Glikbergiem i Johannem Sükrigiem – oraz domem księgarskim Van der Bocka i Ruprechta z Getyngi<sup>19</sup>. Utrzymywał także kontakt z warszawskimi i krakowskimi antykwariatami (głównie Józefa Kuszy<sup>20</sup>). Z zachowanych informacji wynika, że te ostatnie pozyskały dla młodego Wielopolskiego prace historyczne (siedemnastowiecznych badaczy: Stanisława Kobierzyckiego i Kazimierza Zawadzkiego) oraz dzieła prawnicze (osiemnastowiecznych uczonych: Teodora Wagi i Franciszka Szaniawskiego). Łącznie, gdy kończył studia w Getyndze, posiadał 1397 dzieł, z czego 840 było pracami opublikowanymi w XVIII w., a 460 wyszło po 1800 r. Starał się także gromadzić starsze publikacje, stąd blisko 98 tytułów stanowiły dzieła pochodzące z XVII w.<sup>21</sup>

Koniec studiów filozoficznych Aleksandra w Getyndze w 1824 r. zbiegł się ze śmiercią jego matki. Spowodowało to przejście przez niego obowiązków ordynata (wraz z tytułem margrabiego) i opiekuna młodszego rodzeństwa. Starając się rozwiązać sprawy finansowe (uregulowanie długów stryja i ojca), równocześnie postawił sobie ambitny plan odbudowy świetności majoratu w wymiarze ekonomicznym i kulturalnym. Pierwsze z tych zadań oznaczało próbę odzyskania dawnych kluczy ordynacji, które zgodnie z umową z 1813 r. przejął jego stryj (Jan Józef, od którego jak już wskazano – nabył je Szaniecki). W latach 1823–1836 dochodził swych racji przed sądem, dowodząc bez powodzenia, że transakcja nabycia

<sup>17</sup> Tamże, s. 108–109.

<sup>18</sup> Tamże, s. 48–50.

<sup>19</sup> Tamże, sygn. 116, s. 1–4, 40.

<sup>20</sup> Notabene B. Szynder podał błędnie nazwisko Pukszy. Wśród księgarń współpracujących wówczas z Aleksandrem można wymienić: warszawskie (Samuela Merzbacha, Gustawa Sennewalda) i krakowską – Rudolfa Methona; tenże, *Biblioteka*, s. 168; por.: APK, AOM, sygn. 117, s. 52–55.

<sup>21</sup> APK, AOM, sygn. 111, s. 1–64.

przez Szanieckiego części dóbr nieruchomości i ruchomych (w tym księgozbioru) odbyła się z naruszeniem prawa. Pretensje Aleksandra były jednak bezzasadne (zgodnie ze ugodą z 1813 r. jego ojciec zrezygnował z roszczeń swoich oraz swych potomków do majątków ziemskich i ruchomości przypadłych Janowi Józefowi). Ponadto w ciągu trzech dekad od momentu podpisania powyższej umowy dobra nieruchomości i ruchome zmieniały wielokrotnie właścicieli. Publiczne artykułowanie pretensji przez Aleksandra wobec licznego grona nabywców ekszwasności jego stryja, wytaczanie im spraw sądowych spowodowało silną krytykę opinii publicznej. Wpłynęło to na kreowanie obiegowego obrazu Wielopolskiego jako piniacza. Jak się okazało, ta nieprzychylna postawa środowisk opiniotwórczych Królestwa Polskiego miała wpływ na jego plany odbudowy znaczenia kulturalno-naukowego ordynacji.

Margrabia Aleksander dążył bowiem do odnowienia świetności biblioteki rodowej mającej pełnić funkcję muzeum i ośrodka badawczego. Pierwszym do tego krokiem była inwentaryzacja dzieł znajdujących się w Chrobrzu, dokonana w latach 1824–1825<sup>22</sup>. W jednym z listów z końca lat dwudziestych XIX w. pisał, że jego zamierzeniem było zgromadzenie reprezentatywnych dzieł z danej dziedziny. Deklarował przy tym, iż jego uwaga skupiła się na edycji literatury pięknej i ich naukowych opracowań<sup>23</sup>. Zachowane informacje wskazują, że w latach 1828–1829 zasób biblioteki ordynackiej został poszerzony o dzieła nabyte we wspomnianych już niemieckich antykwariatach i księgarniach (m.in. w domu księgarskim Kremera, tarnowskiej spółki Kuhn-Milikowski, krakowskiej księgarni Ambrożego Grabowskiego oraz warszawskiej Józefa Węckiego). Wiodącym profilem były nadal dzieła filozoficzne, niemal w całości niemieckich autorów, przedstawicieli idealizmu i etyki kantowskiej (Johann Fichte, Christiana Weisse, Fryderyka Schellinga, Franza von Baadera)<sup>24</sup>.

Nowym impulsem do rozwoju biblioteki ordynackiej była aktywność publiczna Aleksandra Wielopolskiego w okresie powstania listopadowego. Wybór na posła na sejm Królestwa Polskiego spowodował konieczność długotrwałego pobytu w Warszawie. Wielopolski wszedł wówczas w elitarnie środowisko królewskich bibliofilów, m.in. poznał Konstantego Świdzińskiego (notabene także posła na sejm)<sup>25</sup>. Nawiązana, jak się okazało, wieloletnia, przyjaźń, pogłębiona

<sup>22</sup> Tamże, sygn. 112, s. 1–139.

<sup>23</sup> Tamże, sygn. 116, s. 95.

<sup>24</sup> Tamże, s. 1, 30, 32, 51–53, 67.

<sup>25</sup> Wielopolski, mimo licznych obowiązków, podejmował działania na rzecz nabywania nowych prac do ordynackiej biblioteki. Charakterystyczne, że potwierdzają one fascynacje

wspólną pasją kolekcjonerską, miała wpłynąć na dalsze losy ordynackiej biblioteki. Po upadku powstania listopadowego, z obawy przed represjami, Wielopolski i Świdziński wyjechali do sąsiedniej Galicji. Przez wiele miesięcy zabiegali u władz carskich o amnestię i możliwość powrotu do Królestwa (co ostatecznie nastąpiło w drugiej połowie 1834 r.). Pobyt w Krakowie upłynął im m.in. pod znakiem poszukiwań cennych woluminów. Wielopolski korzystał wówczas z bogatych w tym względzie doświadczeń Świdzińskiego (naśladując jego sposoby pozyskiwania cennych ksiąg, których dotąd nie praktykował). Stąd np. wszedł w stały kontakt z krakowskimi agentami specjalizującymi się w znajdowaniu oferentów gotowych do sprzedaży swych księgozbiorów. Równocześnie, poza znanymi już od wielu lat domami księgarskimi, nawiązał współpracę z nowymi – wrocławskimi księgarzami Eduardem Peltzem i Ferdynandem Hirtem, Józefem Czechem z Krakowa i międzynarodową firmą „Adolphe Ashers” z siedzibą w Londynie<sup>26</sup>.

Kwerenda zachowanych materiałów wskazuje, że podobnie jak w okresie przedpowstaniowym, Wielopolski nabywał dzieła o szerokiej tematyce: od prac z nauk ścisłych, po humanistykę, prawo i teologię. Łącznie w okresie emigracji nabył 1016 dzieł (często wielotomowych; stąd w sumie stanowiło to 2359 woluminów); do kwietnia 1835 r. stopniowo sprowadził do Chrobrza zgromadzony w krakowskim pałacu księgozbiór<sup>27</sup>.

Po powrocie do kraju więzy między Wielopolskim i Świdzińskim uległy wyraźnemu rozluźnieniu. Wynikało to z okoliczności zmuszających obu przyjaciół do zaangażowania w sprawy majątkowe. Choć warto podkreślić, że niezależnie od siebie starali się nadal kupować kolejne dzieła książkowe. Dopiero po 3 latach, w 1837 r., Konstanty przybył w odwiedziny do rezydencji margrabiego. Dłuższy pobyt sprzyjał odnowieniu przyjaźni oraz rozważaniom dotyczącym przyszłości ich kolekcji. Powstał projekt włączenia – już wówczas największego w Królestwie

---

niemiecką kulturą i nauką margrabiego, pogłębiające się od czasów studiów w Getyndze. Sprowadzał, głównie z Lipska, dzieła tamtejszych filozofów, studia literaturoznawcze oraz monografie i edycje źródłowe odnoszące się do historii Prus. Tamże, s. 73–121.

<sup>26</sup> Tamże, s. 121, 124, 132, 145, 271, 288, 387. B. Szyndler wskazał także na firmy księgarskie: Aleksandra Dunckera z Berlina, Ernesta Arnolda z Drezna, Pierre Bazandi i Luigi Bardi z Florencji, Peré Bossange i Malaquais Rapilly z Paryża; tenże, *Biblioteka*, s. 169.

<sup>27</sup> Pod względem tematycznym były to dzieła: prawnicze 177 (w tym: niemieckie – 131); polityczne – 169 (w tym: niemieckie – 42; polskie – 43); historyczne – 166 (w tym: niemieckie – 45; francuskie – 50; polskie – 27); polityczne – 144 (w tym: niemieckie – 40; francuskie – 54; polskie – 27); przyrodnicze – 133 (w tym: niemieckie – 55; polskie – 45; francuskie – 20); teologiczne – 73 (w tym: polskie – 27; niemieckie 19) oraz 154 językoznawcze (w tym niemieckie – 61; polskie – 38). APK, AOM, sygn. 116, s. 149–155; sygn. 115, s. 1–10.



Polskim – księgozbioru Świdzińskiego do ordynackiej biblioteki<sup>28</sup>. W rezultacie uzgodniono specjalizację dalszych poszukiwań bibliofilskich: margrabia miał się skoncentrować na dziełach literackich, prawniczych i dzieł antyku, Świdziński – pracach i źródłach do historii Polski<sup>29</sup>.

Po zawarciu dżentelmeńskiej umowy Aleksander kontynuował poszerzanie ordynackiej biblioteki. Brak zachowanych danych źródłowych uniemożliwia określenie tempa przyrostu w poszczególnych latach. Wiemy, że w 1855 r. liczyła ona około 8 tys. woluminów, co oznacza, że w ciągu 18 lat nabył 3187 pozycji<sup>30</sup>. Wieloletnia działalność bibliofilska margrabiego spowodowała, że posiadał on najcenniejszą księżnicę w północnej Małopolsce. Fragmentarycznie zachowane dane pozwalają wskazać, że księgozbiory Deskurów z Sancygniowa, Ciszewskich z Morska, Morsztynów z Kobylnik, Dembińskich z Gór czy Potockich ze Staszowa liczyły średnio 2–3 tys. woluminów. Jednak w odróżnieniu od Chrobrza, jak celnie wskazał Stanisław Przybyszewski, „były to kolejne ziemiańskie zbiory, a nie kolekcje gromadzone według określonego planu”<sup>31</sup>. Przeważały w nich literatura piękna oraz dzieła historyczne, choć część księgozbioru stanowiły starodruki.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XIX w. z uwagi na pogarszający się stan zdrowia Konstantego Świdzińskiego powróciła sprawa przyszłości jego zbiorów. W wyniku kolejnych ustaleń między nim a margrabią ten ostatni zdecydował się na budowę pałacu w Chrobrzu. Zgodnie z ich wspólnymi planami miał pomieścić zbiory obu przyjaciół. Projektu tego obiektu oraz nadzoru na realizacją podjął się w połowie 1855 r. warszawski architekt Henryk Marconi<sup>32</sup>. Równolegle,

<sup>28</sup> Konstanty Świdziński zgromadził imponującą kolekcję obejmującą 21 912 tytułów (w 25 317 woluminach); w tym 5 inkunabułów (najstarszy z połowy XV w.). Prócz tego: 1031 rękopisów (pochodzących z kancelarii królewskich i archiwów magnaterii). Dla porównania: Zakład Ossolińskich posiadał 19,5 tys. Tytułów i 708 rękopisów (z XVI–XVIII w.); S. Szenic, *Ongiś*, Warszawa 1975, s. 319.

<sup>29</sup> Wśród historyków toczy się spór wokół datowania wskazanego porozumienia. Ostatnio K. Myśliński powtórzył twierdzenia międzywojennego badacza J. Grabca, że doszło do niego w latach czterdziestych XIX w. Wydaje się, że rację ma B. Szyndler, dowodzący, iż zawarcie umowy nastąpiło w czasie wspomianej wizyty w 1837 r. Przemawia za tym także kwerenda nowych materiałów archiwalnych, których nie objął badaniami wskazany uczyony. Te dowodzą, że w kolejnych dwóch dekadach nastąpiło wyraźne profilowanie dzieł pozyskiwanych przez margrabiego w kierunku literatury pięknej, filozofii i prawoznawstwa; por.: K. Myśliński, *Pałac Wielopolskich w Chrobrzu. Siedziba Ordynacji Myszkowskich*, Kielce 2012, s. 89; B. Szyndler, *Biblioteka*, s. 167–168; APK, AOM, sygn. 111, s. 158.

<sup>30</sup> APK, AOM, sygn. 114, s. 10–17; sygn. 118, s. 1–21; B. Szyndler, *Biblioteka*, s. 171–172.

<sup>31</sup> S.M. Przybyszewski, *Ziemiańskie Pałace, dwory i dworki nad Nidą, Nidzicą i Szreniawą*, Kazimierz Wielki 2012, s. 180; S. Iwaniak, *Ziemiańskie dobra*, s. 165–178.

<sup>32</sup> Początek robót przypadł na połowę 1857 r.; K. Myśliński, *Pałac*, s. 17.

jeszcze w październiku tegoż roku, doszło do uzgodnienia szczegółów połączenia zbiorów obu kolekcjonerów.

Margrabia za pośrednictwem starszego syna – hr. Zygmunta (1833–1902) – uzgodnił ze Świdzińskim szczegóły jego testamentu; przewidywał, że po jego śmierci należące do niego ruchomości (dzieła sztuki i biblioteka) staną się częścią ordynacji chroberskiej. Placówka – zwana Biblioteką Ordynacji Myszkowskiej – miała zajmować się zachowaniem zbiorów poprzez odpowiednie zabiegi konserwatorskie. Równocześnie dochody z majątku Sulgustów w powiecie opoczyńskim należące do Świdzińskiego (zgodnie z jego testamentem miał także wejść do ordynacji) planowano przeznaczyć na zakup kolejnych książek, rękopisów i dzieł sztuki. Testator widział także potrzebę organizowania wystaw malarstwa, rycin, rzeźb, numizmatów i militariów opartych na zgromadzonej przez niego kolekcji. W testamencie zawarowano także konieczność publikacji rękopisów w formie serii wydawniczej. Ponadto biblioteka ordynacka miała być otwarta dla badaczy różnych dyscyplin. Legatem testamentu miał być Aleksander Wielopolski pełniący funkcję kuratora ekonomicznego dla w ten sposób rozbudowanej Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej. Sferę naukową mieli nadzorować znani edytorzy źródeł do dziejów Polski: Aleksander hr. Przeździecki i Julian Bartoszewicz. Na bibliotekarza został wyznaczony Edward Nowakowski<sup>33</sup>.

Wkrótce okazało się, że kwestią sporną stała się sprawa lokalizacji zbiorów Konstantego Świdzińskiego. Testament tego nie precyzował; wskazywał na Sulgustów lub Warszawę, oddając decyzję w tej kwestii margrabiemu. Co więcej, na kilka tygodni przed śmiercią Konstanty zmienił zapis. Dokonał tego pod wpływem Juliana Bartoszewicza i redaktora „Biblioteki Warszawskiej” Kazimierza Wóycickiego, niegodzących się na uprzywilejowaną pozycję margrabiego i formalne włączenie kolekcji do ordynacji. 27 listopada 1855 r. podpisał dodatek do testamentu, tzw. kodycył. Ten mówił o powołaniu zupełnie nowej instytucji naukowej – Muzeum Polskiego im. Świdzińskich. Zbiorów Konstantego w odróżnieniu od treści pierwotnego testamentu „nie wcielano do Biblioteki Ordynacji, lecz traktowano je jako wieczysty depozyt i dziedziczono wraz z ordynacją w niepodzielnej całości”<sup>34</sup>. Choć kuratorem ekonomicznym muzeum miał być nadal margrabia, to legalizacja jego każdej decyzji miała być uzależniona od opinii nowego organu, tzw. Rady Bibliotecznej. Przewidywano, że w jej skład miało wejść 40 osób: znanych bibliofilów, mecenasów sztuki, literatów i naukowców (m.in. Aleksander Prze-

<sup>33</sup> „Biblioteka Ordynacji Myszkowskiej” (dalej: „BOM”), t. 1, Kraków 1859, s. 9.

<sup>34</sup> A. Michalewska, *Z dziejów biblioteki i muzeum Konstantego Świdzińskiego*, „Roczniki Biblioteczne” 1973, t. 17, s. 642–643.

ździecki, Julian Bartoszewicz, Kazimierz Wóycicki; literaci i publicyści: Henryk Rzewuski i Józef Ignacy Kraszewski, oraz historyk Joachim Lelewel). Kluczową zmianą było jednak określenie miejsca zdeponowania zbiorów Świdzińskiego, tj. w nowo wybudowanym gmachu muzeum w Warszawie.

Wiadomość o tym dotarła do Wielopolskiego po śmierci Konstantego, w połowie grudnia 1855 r. Nie godził się na zapis z „kodycyłu”, uznając, że nadal obowiązywały decyzje zawarte w październikowym testamencie. Margrabia, wykorzystując fakt, że ten nie precyzował lokalizacji kolekcji testatora, zdecydował się na przewiezienie części jej dóbr ruchomych z Sulgostowa do Chrobrza. W ten sposób do biblioteki ordynackiej (około 8 tys. woluminów i 8777 rękopisów) włączył ze spuścizny po Świdzińskim: bogaty księgozbiór (25 317 tytułów) oraz 1173 dyplomów i rękopisów<sup>35</sup>. Ten krok Wielopolskiego otworzył wieloletni spór sądowy (1856–1860) ze spadkobiercami Konstantego (tj. jego rodzeństwem), wspieranymi przez powołaną w „kodycyłu” Radę Biblioteczną.

Ponieważ sprawa ta została już naświetlona w polskiej historiografii, niniejszy artykuł nie podejmuje się analizy jej przebiegu<sup>36</sup>. Zwróci za to uwagę na problem prób wykorzystania przez Wielopolskiego zasobu biblioteki ordynackiej do celów naukowych. Konflikt z wokandy sądowej przeniósł się na grunt publiczny. Przez kilka lat skupiał uwagę opinii publicznej Królestwa Polskiego i sąsiednich zaborów; powodował silną polaryzację na zwolenników i przeciwników Wielopolskiego. W walce o poparcie ogółu obie strony sięgały po różne argumenty. W broszurach i artykułach prasowych ówczesne autorytety ze świata nauki i kultury (Julian Bartoszewicz, Józef Ignacy Kraszewski, historyk prawa Romuald Hube i założyciel Biblioteki Kórnickiej Tytus hr. Działyński) opowiedziały się za Świdzińskimi. Rodzeństwo zmarłego Konstantego deklarowało potrzebę powołania – opartej na jego zbiorach – instytucji oddanej do szerokiego użytku ogółu, z siedzibą w Warszawie. Wzorem miała być biblioteka Raczyńskich w Poznaniu. Stąd w prasie nie tylko Królestwa Polskiego, lecz także pozostałych zaborów, ponawiano apele do Wielopolskiego o zwrot zajętych dzieł i księgozbioru<sup>37</sup>. Tylko nieliczni okazali jawne wsparcie Wielopolskiemu<sup>38</sup>. Starając się wzmocnić swoją pozycję w królewskiej opinii publicznej, przedsięwziął on działania mające zdezwuować argumenty jego krytyków.

<sup>35</sup> B. Szyndler, *Biblioteka*, s. 172.

<sup>36</sup> F. Pułaski, *Spory o bibliotekę i zapis Konstantego Świdzińskiego*, „Przegląd Historyczny” 1909, t. 8, s. 346–353; T. Dachtera, *Konstanty Świdziński i jego zbiory: przyczynek do historii Biblioteki Ordynacji Krasieńskich*, „Biblioteka” R. 10, 1997, t. 1, s. 17–24.

<sup>37</sup> Por. „Czas” 1859, nr 116, z 25 maja, s. 1; nr 131, z 3 czerwca, s. 1.

<sup>38</sup> „Słowa” 1859, nr 7 z 24 stycznia (7 lutego), s. 3.

W latach 1856–1857, w czasie spraw sądowych o spadek po Świdzińskim (było ich w sumie 7), występował wielokrotnie z deklaracją, że zbiory będą udostępniane w Chrobrzu zainteresowanym naukowcom, prawnikom i dziennikarzom. Czyniąc gesty dobrej woli, w latem 1857 r. zezwolił np. jednemu z czołowych oponentów – Julianowi Bartoszewiczowi – na przeprowadzenie kwerendy prac archeologicznych oraz rękopisów z epoki powstania kościuszkowskiego. Te kroki nie przerwały ataków stołecznej prasy. Broniąc się, Wielopolski podejmował z nią polemikę. Jednak zrażał do siebie opinię uwagami, że zbiory po Świdzińskim „nie mają być biblioteką publiczną ani czytelnią dla wszystkich, że korzystać z niej mogą wskazani przez spadkobiercę uczeni, których zaprasza do Chrobrza, »w gościnę«, że jednak »zbiory pozostają własnością prywatną [...] i z większą publicznością zostawać będą w związku poprzez wydawanie rękopisów na widok publiczny«<sup>39</sup>. Sprawę wokół spuścizny po Świdzińskim skomplikował werdykt Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu Królestwa Polskiego (odpowiednika sądu najwyższego) z maja 1858 r., potwierdzający prawny charakter kodycyłu. Orzekł on przy tym, że margrabia złamał warunki testamentu, przenosząc części zbiorów do Chrobrza. Nakazywał on ich zwrot spadkobiercom, tj. krewnym Konstantego.

Decyzja senatu popchnęła margrabiego do próby przekonania opinii publicznej do swoich racji. Niezaprzeczalnie stała za tym także jeszcze inna przesłanka – chęć legitymizacji praw do spadku. Środkiem ku temu miało być wydanie rękopisów przejętych po Świdzińskim oraz własnych w formie wydawnictwa naukowego pt. „Biblioteka Ordynacji Myszkowskiej”. Publikacja pierwszego tomu (liczącego 234 strony) nastąpiła jeszcze w 1859 r. Pracę podzielono na 3 części.

W pierwszej, zatytułowanej „Zapis Konstantego Świdzińskiego”, zamieszczono historię sporu wokół jego zbiorów oraz werdykty poszczególnych sądów z lat 1856–1859. Kolejne dwie zawierały wyniki badań naukowych testatora (*O wykopaliskach numizmatów w Steblowie* i *O monetach Chanów Kipczału*) oraz siedemnastowieczny traktat prawniczy Macieja Śliwnickiego *Constitutiones Sigismundinae*<sup>40</sup>.

We wstępie do „Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej” margrabia zawarł obszernie uzasadnienie swego postępowania, tj. utrzymania prywatnego charakteru zbiorów. Odwołał się przy tym do argumentu z przeszłości, gdy najeźdźcy w XVII–XVIII w. konfiskowali polskie dobra kultury o charakterze publicznym

<sup>39</sup> S. Szenic, *Ongiś*, s. 321–322; zob.: APK, AOM, sygn. 147, s. 70–73; „BOM” t. 1, s. 50.

<sup>40</sup> „BOM” t. 1, *passim*.

(państwowym), traktując je jako zdobycz wojenną<sup>41</sup>. Jednak deklaracje szczerych intencji i działań na rzecz dobra publicznego poprzez sfinansowanie wydawnictwa ciągłego „Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej” zostały osłabione osobistymi wycieczkami Wielopolskiego pod adresem oponentów ze stołecznych środowisk opiniotwórczych. Odpowiedzią z ich strony – w czym szczególnie wyróżniała się „Biblioteka Warszawska” (w której publikowali Bartoszewicz i Wóycicki) – była niezmienna krytyka margrabiego, w której zarzucano mu malwersację przy zarządzaniu dobrami sługostowskimi i zabór księgozbioru<sup>42</sup>.

Niepowodzeniem zakończyła się próba pozyskania różnych środowisk opiniotwórczych w wymiarze ponadzaborowym. Wielopolski, kierując się tą pobudką, posłał pierwszy tom „Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej” do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Jednocześnie przekazał go autorytetom świata kultury i nauki (Aleksandrowi Przeździeckiemu, współredaktorowi krakowskiego opiniotwórczego „Czasu” Pawłowi Popielowi, wydawcy serii dziewiętnastowiecznych polskich memuarów Eustachemu Iwanowskiemu i profesorom: Pietrowowi z Uniwersytetu Warszawskiego i Richardowi Roeppelewi z Uniwersytetu Wrocławskiego). Jednocześnie w korespondencji z nimi zapowiadał publikację kolejnego tomu. Miał on zawierać listy Jana III Sobieskiego oraz korespondencję ostatnich królów elekcyjnych<sup>43</sup>. Jednak obdarowani w podziękowaniu za przesłane wolumeny „Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej” ograniczyli się do wskazania na walory naukowe przygotowanych do druku źródeł. Nie odnieśli się w żaden sposób – na co wyraźnie liczył Wielopolski – do sporu prawnego margrabiego z krewnymi Świdzińskiego, nie mówiąc już o deklaracji poparcia. Na tę dość chłodną reakcję miał wpłynąć, nagłośniony przez adwersarzy Aleksandra, fakt: w zamian za przesłane egzemplarze „Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej” dyrektor petersburskiej Biblioteki Cesarskiej Modest bar. Korff przesłał kilka dubletów z zarekwirowanej przez Rosjan biblioteki Załuskich<sup>44</sup>. Pewną miarą izolacji Wielopolskiego może być to, że kilka prestiżowych warszawskich księgarni (m.in. Stanisława Orgelbranda, Daniela i Stanisława Friedleina) odmówiło kolportażu „Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej”<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> A.M. Skałkowski, *Aleksander*, t. 3, s. 198.

<sup>42</sup> Por. list otwarty Aleksandra Przeździeckiego i filantropa Władysława hr. Małachowskiego do Aleksandra Wielopolskiego, „Biblioteka Warszawska” 1860, t. 1, s. 465–466.

<sup>43</sup> APK, AOM, sygn. 155, s. 1–7; sygn. 158, s. 1–2.

<sup>44</sup> Tamże, sygn. 148, s. 4, 70–75; B. Szyndler, *Biblioteka*, s. 173–174; „BOM” t. 2, Kraków 1860, s. 5–14.

<sup>45</sup> APK, AOM, sygn. 148, s. 103, 125. Niemniej warto odnotować przypadki gestów wsparcia dla margrabiego. W połowie 1859 r. ziemianin August Bielowski na rzecz ordynackiej bi-

W 1860 r., mimo niechętej postawy opinii publicznej, Wielopolski doprowadził do publikacji tomu drugiego. Ta zbiegła się w czasie z decyzją margrabiego, wyraźnie zmęczonego długotrwałym sporem, o zawarciu ugody z rodziną Świdzińskich. Dzięki mediacji Krasińskich w kwietniu tegoż roku podpisano stosowne porozumienie. Aleksander Wielopolski zrzekł się spadku po Konstantym. Ten miał stać się podstawą do powołania Muzeum Konstantego Świdzińskiego z siedzibą w Warszawie. Zbiory te pod względem prawnym miały być częścią ordynacji opinogórskiej hrabiów Krasińskich<sup>46</sup>.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, należy wskazać na kilka kwestii. Po pierwsze, w XIX w. Biblioteka Ordynacji Myszkowskiej była elementem budowy prestiżu i demonstracji zamożności ich właścicieli, tj. Wielopolskich. W tym stuleciu należała do najcenniejszych i największych ksiąźnic na terenach między Wisłą a Pilicą. Zainteresowania bibliofilskie i naukowe przedstawiciela tego rodu, margrabiego Aleksandra, spowodowały, że dodatkowo wyróżniała się ona w regionie ukierunkowanym profilem, tj. kolekcjonowaniem dzieł literatury pięknej, filozofii, prawoznawstwa i historii. Pasja właściciela ordynacji wpływała na rozbudowę zasobu, czego dowodem były liczne zakupy współczesnych mu książek i dawnych dzieł. Poszukiwania starych druków oraz współpraca z wieloma polskimi i zachodnimi domami księgarskimi zbliżyły go do elitarnego grona polskich kolekcjonerów. Znajomość nawiązana z jednym z nich – Konstantym Świdzińskim – przyniosła plan obu bibliofilów połączenia ich księgozbiorów. Sprzeciw wobec tych planów zarówno krewnych Konstantego, jak i środowisk dziennikarskich oraz naukowych, długoletni proces sądowy, przyniosły ważne konsekwencje. Przyczyniły się do zaznajomienia opinii publicznej Królestwa Polskiego ze stanem księgozbioru obu bibliofilów oraz ich wysokimi walorami naukowymi. Innym ważnym aspektem okazała się publikacja dwóch tomów „Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej”, zawierających cenne materiały źródłowe do dziejów Polski. Seria ta stopniowo nabierała cech publikacji naukowej; w tomie drugim pojawiły się już komentarze opracowującego listy królów elekcyjnych prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Antoniego Z. Helcla.

Warto odnotować, że Aleksander Wielopolski przygotowywał kolejny tom, jednak z uwagi na zawarcie w 1860 r. ugody z rodziną Świdzińskich zarzucił te

---

blioteki podarował 32 dzieła i kilka roczników prasy krajowej. Z kolei Cesarska Biblioteka w Petersburgu zaproponowała nawiązanie stałej współpracy w wymianie dubletów; tamże, sygn. 155, s. 8–9; sygn. 156, s. 26–28.

<sup>46</sup> W. Krzemieniecki, *Biblioteka Ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie*, „Ziemia” 1911, nr 35, 2 września, s. 574.

plany<sup>47</sup>. W wyniku tego porozumienia spuścizna po Konstantym Świdzińskim, po włączeniu do Biblioteki Krasińskich w Warszawie, stała się ogólnodostępna. Przez kilka kolejnych dekad (do 1939 r.) była obiektem badań historycznych i literaturoznawczych<sup>48</sup>. Inaczej było w przypadku Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej; w tej dopiero w latach trzydziestych XX w. badania na podstawie jej księgozbioru podjęli profesorowie: Szymon Askenazy i Andrzej M. Skałkowski.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Źródła

Archiwum Państwowe w Kielcach

Archiwum Ordynacji Myszkowskiej

Działalność nauogn. i literacka Aleksandra Wielopolskiego, sygn. 111, 112, 114, 115, 116, 1ygn.118.

Zapis Konstantego Świdzińskiego sygn. 147, 148, 155, 156, 157, 158.

### Źródła drukowane

„Biblioteka Ordynacji Myszkowskiej” t. 1, Kraków 1859; t. 2, Kraków 1860.

List otwarty Aleksandra Przeździeckiego i filantropa Władysława hr. Małachowskiego do Aleksandra Wielopolskiego, „Biblioteka Warszawska” 1860, t. 1.

### Prasa

„Czas” 1859, nr 116, 131.

„Słowa” 1859, nr 7.

### Opracowania

Dachtera T., *Konstanty Świdziński i jego zbiory: przyczynek do historii Biblioteki Ordynacji Krasińskich*, „Biblioteka” R. 10, 1997, t. 1.

Drożdż-Szczyruba M., *Ordynacje rodowe w XIX i pierwszej połowie XX w.*, Kraków 1998.

Dziubiński A., *Myszkowscy herbu Jastrzębiec udostojniony – ordynaci pińczowscy w latach 1601–1727*, w: *Wielkie rody i wybitne postacie w dziejach Pińczowa*, red. K. Słonina, A. Kwiecień, Pińczów 1998.

*Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego*, t. 6, red. S. Lam, Warszawa 1926.

<sup>47</sup> Tom trzeci miał obejmować okres powstania listopadowego, głównie korespondencję władz carskich w tej kwestii. W kolejnym planowano umieścić źródła do dziejów dyplomacji Zygmunta Augusta; APK, AOM, sygn. 157, s. 1–53; sygn. 155, s. 1–269.

<sup>48</sup> W 1944 r., w czasie powstania warszawskiego, Biblioteka Krasińskich została spalona przez hitlerowców.

- Iwaniak S., *Ziemiańskie dobra kulturowe w województwie kieleckim (1944–1946)*, Kielce 1996.
- Krzemieniecki W., *Biblioteka Ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie*, „Ziemia” 1911, nr 35.
- Leitgeber S., *Nowy Almanach Błękitny*, Poznań 1993.
- Łuczak A., *Zbiory cenne–bezcenne–utracone*, w: *Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji*, red. A. Kwilecki, Poznań 2004.
- Michalewska A., *Z dziejów biblioteki i muzeum Konstantego Świdzińskiego*, „Roczniki Biblioteczne” 1973, t. 17.
- Myśliński K., *Pałac Wielopolskich w Chrobrzu. Siedziba Ordynacji Myszkowskich*, Kielce 2012.
- Pułaski F., *Spory o bibliotekę i zapis Konstantego Świdzińskiego*, „Przegląd Historyczny” 1909, t. 8.
- Przybyszewski S.M., *Ziemiańskie Pałace, dwory i dworki nad Nidą, Nidzicą i Szreniawą, Kazimierza Wielkiego* 2012.
- Skalkowski A.M., *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (1803–1877)*, t. 2, Poznań 1947.
- Stankiewicz Z., *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967.
- Stępkowski L., *Jan Olrych Szaniecki w Pińczowie 1813–1831*, w: *Pińczowskie Spotkania Historyczne. Wielkie rody i wybitne postaci w dziejach Pińczowa*, red. K. Słonina, A. Kwiecień, Pińczów 1998.
- Szenic S., *Ongiś*, Warszawa 1975.
- Szyndler B., *Biblioteka Ordynacji Myszkowskiej w Chrobrzu*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1975, t. 9.
- Zielińska T., *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, t. 1, Warszawa 1997.
- Żenkiewicz J., *Dwór polski i jego otoczenie. Kresy Północno-Wschodnie*, Toruń 2008, s. 36.
- Żor A., *Ropucha. Studium odrzucenia*, Toruń 2007.
- Żychliński T., *Złota księga szlachty polsab.j*, t. 9, Poznań 1887.

---

#### O autorze:

**dr hab. Mariusz Nowak** – profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

**Zainteresowania naukowe:** dzieje gospodarcze i aktywność społeczno-polityczna ziemiaństwa w XIX–XX w.; konserwatyzm doby zaborów.

**e-mail:** [mariusznowak@ujk.edu.pl](mailto:mariusznowak@ujk.edu.pl)





Daniel Kiper (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)

ORCID: 0000-0003-3580-604X

## Figuralne motywy winietowe w polsko-amerykańskich pismach periodycznych przełomu XIX i XX wieku

DOI: 10.25951/8465

### STRESZCZENIE

W artykule przedstawiono nagłówki czasopism polskich w Ameryce ukazujące się na przełomie XIX i XX w. i będące najbardziej reprezentatywnymi w procesie kształtowania świadomości społecznej i kulturowej ówczesnych środowisk polonijnych. Artykuł identyfikuje najczęściej występujące elementy figuralne oraz ich kombinacje w zdobnictwie nagłówków, a także interpretuje ich znaczenie w kontekście specyficznych warunków polonijnych w Stanach Zjednoczonych (brak cenzury politycznej i upowszechnienie kultury masowej). Podjęto także próbę określenia konstruowanego przez nich symbolicznie obrazu, nie tylko narodu i klasy społecznej, lecz także całej wyobrażonej wspólnoty emigracyjnej zwanej „czwartą dzielnicą” Polski.

**SŁOWA KLUCZOWE:** winiety prasowe, ikonografia XIX w., prasa Polonii amerykańskiej.

### SUMMARY

#### The Nature and Specificity of Mastheads in Polish-American Periodicals at the Turn of the 19th and 20th Centuries

The article presents the mastheads of Polish periodicals in America which were published at the turn of the 19th and 20th centuries and which were most representative in the process of shaping the social and cultural consciousness of Polish-American communities of that time. The paper identifies the most frequent figurative elements and their combinations in the masthead ornamentation and interprets their meaning in the context of the specific conditions of the Polish diaspora in the United States (lack of political censorship and the spread of mass culture). An attempt is also made to determine the image they symbolically constructed, not only the nation and social class but also the entire imagined emigration community called the “the fourth district” (*czwarta dzielnica*) of Poland.

**KEYWORDS:** mastheads, 19th century iconography, Polish-American Press.

## Uwagi wstępne

Wizualne elementy pism codziennych oraz tygodników ogólnoinformacyjnych z okresu przed upowszechnieniem fotografii rzadko są przedmiotem dociekań badaczy, co wydaje się po części uzasadnione. Umieszczane w prasie teksty pozostają wciąż źródłem bardziej wartościowym poznawczo niż grafika, pełniąc na ogół jedynie funkcję uzupełniającą w stosunku do owych treści. W odniesieniu do aktywności poligraficznej grup etnicznych osiadłych w USA, warto jednak poświęcić więcej uwagi założeniom i realizacji strony ilustracyjnej tego rodzaju wydawnictw, gdyż pokazują godne uwagi fenomeny kulturowe. Prezentują wachlarz pomysłów, skojarzeń, inspiracji, konceptów wizualnych, z których można odczytywać specyfikę tożsamościową poszczególnych wspólnot kulturowych zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, w tym Polonii amerykańskiej. Namysł nad grafiką prasową wspomnianych wydawnictw może wyłonić kilka pytań badawczych:

1. W jakim stopniu były one imitacją znanych i często wykorzystywanych motywów, a w jakim pomysłem oryginalnym, właściwym tylko dla polskiej grupy etnicznej w USA w konkretnym okresie historycznym?
2. W jaki sposób diaspora polska w Stanach Zjednoczonych przystosowywała system kulturowych wyobrażeń typowy dla mieszkańców regionu środkowo-europejskiego do modelu anglosaskiego?
3. Jak wykorzystywała możliwości technologiczne propagowania przekazu ilustracyjnego do upowszechniania swoich myśli i potrzeb w przestrzeni systemu prasowego nieograniczonego cenzurą?
4. Za pomocą jakich przedstawień obrazowych elity polonijne realizowały programy o charakterze edukacyjnym, politycznym, religijnym czy światopoglądowym przeznaczone dla zbiorowości polonijnych?
5. Jak kształtował się sposób myślenia i artykulacja idei przekazywanych za pośrednictwem określonych formuł ilustracyjnych, wyrosłych na gruncie jedynego, niepowtarzalnego doświadczenia masowej migracji zamorskiej, które stało się udziałem blisko dwumilionowej społeczności polsko-amerykańskiej?

Przedmiotem niniejszego artykułu jest prezentacja i charakterystyka głównych motywów ikonograficznych wykorzystywanych na winietach polonijnych periodyków od początku ich istnienia do 1918 r. Uwaga została skierowana w szczególności na wyodrębnione elementy graficzne umieszczane w tytułach czasopism, przedstawiające sceny figuralne. Mniej miejsca poświęcono ornamen-

tyce i elementom redakcyjno-informacyjnym. Do niezbędnego minimum ograniczono refleksję nad wymiarem artystycznym tego rodzaju obrazów oraz innymi aspektami jakościowymi wynikającymi z technik drukarskich czy ilustracyjnych. Strona estetyczna szaty graficznej badanych tu pism polonijnych pozostaje poza zainteresowaniem niniejszych rozważań, choć z pewnością zasługuje na odrębną analizę, nawet jeśli nie jest ona świadectwem unikalnej kultury artystycznej.

### **Winiety, ich typologia i ewolucja w polonijnej prasie popularnej przełomu XIX i XX wieku**

Słownikowe definicje określają winietę jako ozdobę książki lub rękopisu. Jej rodowód, sięgający starożytności, wywodzi się od nazwy wici winnej, pierwotnie stosowanej jako jeden z motywów roślinnych<sup>1</sup>. Z upływem lat zakres semantyczny winiety znacznie się rozszerzył; szczególnie gdy pojawiały się nowe rodzaje motywów ozdabiane elementami niebędącymi ornamentem<sup>2</sup>. Winiety prasowe, sytuowane na pograniczu sztuki użytkowej i rzemiosła artystycznego, niemal zawsze wchodziły w relacje z tekstem, komentując go, uzupełniając, podkreślając zawarty w nim przekaz ideologiczny za pomocą maksym, dewiz, sentencji, epigramów itp. Informacje słowne ułatwiały porządkowanie i rozumienie przekazywanych treści symboliczno-alegorycznych. W ciągu stuleci zasadnicze ich funkcje komunikacyjne niewiele się zmieniły, dużo częściej zmieniała się zaś ich tematyka. Niektóre motywy stawały się z czasem mniej czytelne, nie mieściły się w dawnych schematach myślenia, tworzyły odmienne konteksty porozumienia między nadawcą i odbiorcą. Z upływem lat rozszerzył się znacznie zasięg ich oddziaływania oraz rola w kształtowaniu gustów estetycznych.

Już od połowy XIX stulecia winiety gazetowe stanowiły element masowych form komunikowania. Choć gatunek ten najlepszy okres miał już za sobą, no-

<sup>1</sup> *Encyklopedia wiedzy o książce*, red. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadłowski, Wrocław 1971, s. 2480; W. Pisarek, *Słownik terminologii medialnej*, Kraków 2006, s. 232; por. *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976, s. 106.

<sup>2</sup> Od XVII w. winietą określano ornament umieszczany na pierwszych stronach druków albo na końcu rozdziału książki. Od 1730 r. termin ten oznaczał rycinę odbitą z płyty metalowej, którą okalały ozdobne ornamenty. Z czasem zaczęto nim określać każdy ornament w druku (książka, prasa). Zob. *Dictionnaire historique de la langue française*, dir. A. Rey, T. Hordé, t. 3. Paris, 2006, s. 4071; L. Febvre, H.-J. Martin, *Narodziny książki*, Warszawa 2014, s. 142–168.

woczesne techniki powielania i rozpowszechniania druków, począwszy od ulotek politycznych po dzieła sztuki, podtrzymały jego znaczenie. Adaptowały go bez trudności pisma polonijne o nakładach równych wydawnictwom krajowym, a niekiedy nawet je przewyższając<sup>3</sup>. Popularności winiet sprzyjał wzrost artystycznej rangi rysunku i grafiki, wybijających się coraz bardziej na odrębne dziedziny sztuk plastycznych. Na przełomie XIX i XX w. silnie rozwinęła się także sztuka plakatu i afiszu, ściśle powiązana (podobnie jak winiety) z ikonosferą rodzącej się kultury masowej<sup>4</sup>. W kontekście oddziaływania na masowego odbiorcę ilustracje prasowe wydawały się być bliżej „krwioobiegu” życia codziennego ludzi niż tzw. sztuka wysoka, gdyż oddziaływały na szersze kręgi społeczne. Odbiorcą ilustracji były także osoby, które nie umiały czytać.

Winiety prasowe ze względu na rodzaj przekazywanych treści można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej przynależą winiety wykorzystujące znaki symboliczne i alegoryczne do przekazu konkretnych treści. Druga grupa obejmowała winiety pełniące wyłącznie funkcję ozdobników dopełniających estetyczną kompozycję całości. W tym przypadku najczęściej wybierano gotowy odlew z giserni, dostosowany do maszyn drukarskich konkretnej drukarni. Pierwszy rodzaj winiet był najczęściej wykonywany techniką drzeworytową. Poza jednym przypadkiem (Ignacy Żabiński), niełatwo zidentyfikować autorów rysunków przenoszonych na matryce tytułowe, gdyż rzadko były one sygnowane nazwiskiem lub monogramem rysownika. Należy jednak wskazać kilka nazwisk miejscowych artystów, którzy mogli być autorami przynajmniej niektórych winiet. Jednym z nich był Tadeusz Żukotyński popularny wśród Polonii malarz obrazów. W „Dzienniku Chicagoskim” odnotowano, że rysował także do polsko-amerykańskich pism<sup>5</sup>. Znanymi miejscowymi rysownikami byli w tym czasie także Teodor W. Benda<sup>6</sup>, Leonard Borkowski<sup>7</sup>; z kolei litografami – Józef Kwaśniewski i Leo Krzycki<sup>8</sup>. Należy także wymienić w tym miejscu Michała Sadowskiego, redaktora kilku pism polonijnych, m.in. „Dziennika Narodowego”,

<sup>3</sup> A. Paczkowski, *Prasa polonijna w latach 1870–1939. Zarys problematyki*, Warszawa 1977, s. 40–41.

<sup>4</sup> J. Rennert, *Posters of the Belle Epoque. The Wine Spectator Collection*, New York 1999 [b.p.].

<sup>5</sup> „Sierota”, „Dziennik Chicagowski” 1900, 19 marca, s. 4.

<sup>6</sup> Jako ilustrator rozchwytywany był „przez pierwszorzędną magazyny, pisma i inne wydawnictwa”, *Album jubileuszowy z okazji 25-letniej rocznicy święceń kapłańskich oraz pracy pasterskiej parafii św. Stanisława, B. M. Jana Strzeleckiego nienaruszalnego proboszcza parafii św. Stanisława, B. M. przy ulicy 7-mej w Nowym Yorku, N.Y.*, Nowy York, 1916, s. 565.

<sup>7</sup> F. Bolek, *Who's Who in Polish America*, New York 1943, s. 34, 51.

<sup>8</sup> *Polski litograf*, „Kurier Polski” 1893, 4 kwietnia, s. 4; *Polonia Milwaucka na Wystawie Lwowskiej*, „Kurier Polski” 1894, 3 maja, s. 2; F. Bolek, *Who's Who...*, s. 242.

„Echa” z Buffalo oraz „Telegramu”, i zarazem uzdolnionego rysownika. W pośmiertnym wspomnieniu przypomniano, że w okresach niedoborów finansowych „utrzymywał się z rysowania portretów”<sup>9</sup>. Podobnymi umiejętnościami dysponował Stanisław Nawrocki, redaktor „Posiewu” oraz „Nowin”<sup>10</sup>. Otworzył nawet w Chicago pracownię artystyczną specjalizującą się w projektach rysunkowych przeznaczonych dla prasy<sup>11</sup>.

W Stanach Zjednoczonych w okresie od 1870 do 1918 r. ukazywało się ponad 600 pism periodycznych wydawanych przez Polaków (nie licząc kalendarzy). Żadna inna diaspora polska w tym okresie nie zbliżyła się nawet do tej liczby. Niektóre dziewiętnastowieczne tytuły przetrwały do chwili obecnej<sup>12</sup>. Czasopiśmiennictwo polonijne było wówczas u szczytu możliwości i znaczenia, tworząc swoisty mikrokosmos medialny, wypełniający istotną część prasy etnicznej w Stanach Zjednoczonych. Wszakże z perspektywy całego amerykańskiego rynku prasowego jej znaczenie było marginalne. Warto jednak pamiętać, że w tym kraju przebywało około dwóch milionów osób pochodzenia polskiego. Znaczący procent imigrantów miał obywatelstwo amerykańskie, a więc prawo wyborcze. Wielu należało do rozmaitych organizacji lokalnych i ponadterytorialnych. Zyskanie aprobaty tak licznej grupy było nie bez znaczenia zarówno dla elit polonijnych, jak i polityków amerykańskich ubiegających się o rozmaite stanowiska z wyboru, począwszy od rad miejskich, poprzez stanowe legislatury, na wyborach prezydenckich skończywszy. Dlatego też od początku osiedlania się Polaków na terytorium Stanów Zjednoczonych polonijne grupy przywódcze usiłowały pozyskać czytelników do swoich celów i zawładnąć ich wyobraźnią, nie tylko za pomocą słowa, lecz także obrazu. Winiety, wykorzystywane jako swoisty wabik, stanowiły integralną część profilu ideowego czasopisma, określając jego identyfikację ideologiczną oraz kierunki działań w sferze publicznej. Miały wpływać na zainteresowanie czytelników konkretnymi tytułami, objaśniając im graficznie ich przesłanie. W drugiej połowie XIX w. propagatorzy oświaty ludu zarówno na emigracji, jak i na ziemiach polskich, przekonani byli o wartości sztuki ilustratorskiej, przypisując jej popularyzatorską wartość utylitarną<sup>13</sup>. Władze zaborcze, świadome

<sup>9</sup> *Ś.p. Michał Sadowski*, „Dziennik Chicagoski” 9 kwiecień 1900, s. 2.

<sup>10</sup> *Z osad polskich*, „Kurier Polski” 5 grudzień 1893, s. 2; *Z osad polskich*, „Gazeta Wisconsin-ska” 7 grudzień 1893, s. 1.

<sup>11</sup> *Z niw polskich w Ameryce*, „Polak w Ameryce”, 28 marzec 1893, s. 4.

<sup>12</sup> Do dzisiaj ukazują się „Zgoda” (1881-) i „Kurier Polski” (1888-).

<sup>13</sup> K. Kulpińska, *Szata graficzna młodopolskich czasopism literacko-artystycznych*, Warszawa 2005, s. 57–58.

możliwości oddziaływania przekazów ikonicznych, starały się przeciwdziałać ich rozpowszechnianiu<sup>14</sup>.

Nadmienić należy, że większość dzienników bądź tygodników polonijnych najczęściej pozostawała przy tradycyjnych układach, wyodrębniając na pierwszych stronach wyłącznie tytuły złożone z wersalików rozmaitego kroju. Ujmowano je niekiedy w ramki, podkreślenia czy też linie ciągłe, przerywane, narożnikowe, ornamentowe. Mimo kosztów, jakie niosła za sobą decyzja o dekorowaniu tekstów prasowych, zyskiwały one na popularności<sup>15</sup>. W obliczu nieustannej konkurencji przedstawienia graficzne mogły być stawką w grze o utrzymanie wydawnictwa na niepewnym rynku prasowym. Najchętniej zdobiono winiety tzw. pism dla ludu oraz lokalnych wydawnictw religijnych, bogatych w treści literackie i hagiograficzno-dewocyjne. Z upływem lat w okresie gwałtownego rozwoju fotografii coraz częściej rezygnowano z ornamentowania tytułów. Dotyczyło to w szczególności dzienników, które najszybciej reagowały na zmieniające się paradygmaty przedstawiania obrazów w prasie codziennej. W efekcie przeobrażeniom ulegały szaty graficzne wydawnictw periodycznych. Tempo tych przemian było wolniejsze w przypadku tygodników i miesięczników polsko-amerykańskich. Jeszcze innym uwarunkowaniom podlegały czasopisma ilustrowane i satyryczno-humorystyczne, potrafiące mimo niekorzystnej koniunktury utrzymać dotychczasowy układ graficzny. Ważnym momentem, o ile nie przełomowym, w sposobach wykorzystywania środków wizualnych na łamach gazet, była wojna 1898 r. Interwencji amerykańskiej armii na Kubie towarzyszył rozwój nowoczesnych narzędzi wizualnych (karykatur, fotografii, filmu)<sup>16</sup> i innych graficznych innowacji<sup>17</sup>. Owe tendencje miały pośredni wpływ na obniżenie atrakcyjności winiet prasowych w polonijnych periodykach u progu I wojny światowej.

<sup>14</sup> E. Skorupa, *Dziewiętnastowieczna ikonosfera a tożsamość narodowa*, w: *Ikoniczne i literackie teksty w przestrzeni nowoczesnej dydaktyki*, red. A. Pilch, M. Rusek, Kraków 2015, s. 44.

<sup>15</sup> S. Arwasewicz, *Z Chicago*, „Zgoda” 1901, 26 września, s. 3.

<sup>16</sup> *The Encyclopedia of the Spanish-American and Philippine Wars. A Political, Social and Military History*, ed. S.C. Tucker, vol. 1-3, Santa Barbara 2009, s. 219–220; 311–312; J. Keenan, *Encyclopedia of the Spanish-American & Philippine Wars*, Santa Barbara 2001, s. 178–180.

<sup>17</sup> D.R. Spencer, *The Yellow Journalism. The Press and Americas' Emergence as a World Power*, Evanston, IL 2007, s. 77–94.

## Material i metoda

Na potrzeby niniejszego artykułu przejrzano większość dostępnych polonijnych pism periodycznych z lat 1842–1918. Wybrano kilkanaście najbardziej popularnych motywów charakterystycznych dla winiet, reprezentujących główne wątki tematyczne pojawiające się w prasie polonijnej. Większość z nich ozdabiała pisma o charakterze informacyjnym, polityczno-społecznym, nieliczne miały profil literacki czy satyryczny. Z wybranej grupy stu dziesięciu periodyków około 30% wykorzystywało – w różnych okresach ukazywania się i z różną częstotliwością – figuralne motywy winietowe, które opisano poniżej. Pozostałe winiety nie stanowią przedmiotu refleksji. Ich kompletowanie wymagało dotarcia do rozproszonych periodyków przechowywanych w różnych miejscach kraju i za granicą. Niektóre z nich, szczególnie te z prywatnych kolekcji oraz cimeliów, mają charakter unikatowy.

Analizę zebranego materiału przeprowadzono metodą semiotyczną przydatną podczas wyodrębnienia głównych typów zaobserwowanych elementów figuratywnych, ich najczęstszych połączeń, oraz interpretacją ich symbolicznego znaczenia w odniesieniu do towarzyszących im treści werbalnych winiet.

## Motywy figuralne i ich współwystępowanie: przykłady i interpretacja

Na kilka słów zasługują najstarsze czasopisma wydawane przez Polaków w USA. Pierwsze z nich ukazało się w 1842 r. Był to anglojęzyczny miesięcznik „Poland – Historical, Literary, Monumental, Picturesque dedicated to the People of the U.S. of America” wydawany przez Pawła Sobolewskiego i Eustachego Wyszyńskiego w Nowym Jorku<sup>18</sup> (il. 1). Czasopismo, inspirowane i ilustrowane pismami Leonarda Chodźki, uznawane jest za pierwszy słowiański periodyk drukowany za oceanem<sup>19</sup>. Motyw winietowy odwołuje się w tym przypadku do rycersko-hetmańskich tradycji narodowych czasów Rzeczypospolitej Obojga

---

<sup>18</sup> Z. Wardziński, *The Oldest Slavic Magazine in the United States*, „Poland. Historical, Literary, Monumental, Picturesque” and its Article on Copernicus (1842), „Polish Review” 1974, Vol. 19, No. 3/4, s. 83–98.

<sup>19</sup> H. Stankowska, *Literatura i krytyka w czasopismach Wielkiej Emigracji*, Wrocław 1973, s. 13.





Il. 1. Winiety „Poland”, „Echa z Polski”, „Orła Polskiego”

Narodów, emblematów szlachty, która uważała się za jedynego spadkobiercę narodowej chwały. Wiele lat później podobne motywy w innym wariantcie i nowej rzeczywistości dziejowej znalazły się na pierwszych numerach „Echa z Polski”<sup>20</sup>. Czasopismo to zaczęło się ukazywać w połowie 1863 r. w Nowym Jorku w reakcji na powstanie styczniowe, dlatego wydawcy wkomponowali w winiętę popularne motywy ikonograficzne odnoszące się do tego wydarzenia, umieszczane w rozmaitych wydawanych wówczas drukach, czyli sztandary powstańcze, herb powstańców styczniowych i kotwicę symbolizującą podtrzymywanie nadziei na wolność<sup>21</sup>. Pismo, już pod nieco inną nazwą – „Echo Polskie” – przetrwało do początku 1865 r.

W kolejnych latach, mimo że zmienił się zasadniczo krąg czytelników czasopism polonijnych, ciągle nawiązywano do tradycji zrywów narodowych. Jeszcze pięć lat później w wychodzącym „Orle Polskim” (il. 1) nie było widać tego tak wyraźnie. W centralnej części tytułu wydawcy pierwszego nieoficjalnego pisma emigracji ekonomicznej umieścili orła polskiego bez korony. Pozbawienie godła narodowego tak istotnego elementu, jakim bez wątpienia była korona, nie jest do końca jasne. Można przypuszczać, że atrybut królewski wywoływał rojalistyczne skojarzenia u przywiązanych do ideałów republikańskich odbiorców amerykań-

<sup>20</sup> J. Borejsza, *Z dziejów polskiej prasy emigracyjnej (1863–1865)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 4 (1965), z. 1, s. 65–69.

<sup>21</sup> Autorem winiety mógł być Aleksander Raszewski, który wcześniej zaprojektował i wykonał litografię Towarzystwa Demokratycznego Wygnańców Polskich w Ameryce; Z. Zacharewicz, *Raszewski Aleksander*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 30, z. 4, Wrocław 1987, s. 611.

skich<sup>22</sup>. Równie prawdopodobny wydaje się pomysł nawiązania przez wydawców do amerykańskiego orła, co może potwierdzać głowa skierowana w lewą stronę.

Na winietach „Zgody” (il. 2), oficjalnego organu prasowego Związku Narodowego Polskiego, największej polskiej organizacji w USA, zaprezentowano najbardziej nośny arsenał symboliki narodowej<sup>23</sup>. Herb powstańczy trójdzielny z godłem Korony, Litwy i Rusi, sztandary oraz włócznie, uzupełniono flagą amerykańską. Do kompozycji dodano dwie splecione dłonie, które stały się na długie lata przyczyną podejrzeń członków tej organizacji o przynależność do masonerii<sup>24</sup>. Wydaje się, że idea, która przyświecała twórcom organizacji była w tym wypadku chęć zjednoczenia Polaków w Ameryce pod egidą jednej instytucji oraz nawiązania partnerskich relacji z rządem i społeczeństwem amerykańskim. Dążenie do przyjaźni dwóch narodów zaakcentowano również na winiecie wychodzącego w Filadelfii tygodnika „Jedność”, gdzie dostrzegamy podobny układ splecionych dłoni przy gałązkach oliwnych. Atrybuty militarne (włócznia, tamburo militarne, armata) przypominają, że wojny są konieczne do przywrócenia odebranej ojczyzny. Typowe połączenie motywów insurekcyjnych z ideą braterstwa polsko-amerykańskiego znajduje się także na winiecie „Polonii w Ameryce” wychodzącej w Cleveland od 1892 roku<sup>25</sup>.



Il. 2. Winiety „Zgody” i „Jedności”

<sup>22</sup> Z podobnego powodu wiele lat wcześniej Marcin Rosienkiewicz, powstaniec listopadowy osiadły w Stanach Zjednoczonych, zmodyfikował projekt swojego exlibrisu; zob.: *List z Filadelfii do L.K. Szyrmy*, „Kronika Emigracji Polskiej” 1836, t. 4, s. 376–377; por.: E. Modzelewska, *Marcin Rosienkiewicz – współtwórca emigracyjnego środowiska literackiego w Stanach Zjednoczonych XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ” (3/2017), nr 18, s. 41.

<sup>23</sup> D. Kiper, „Zgoda” i spór. *Z dziejów polskiego pisma w Ameryce (1881–1907)*, Lublin 2019, s. 98–100.

<sup>24</sup> *Słowo o towarzystwach tajnych*, „Zgoda” 17 IV 1889, s. 2; S. Osada, *Historia Związku Narodowego Polskiego*, t. 1, Chicago 1957, s. 135; J. Drohojowski, *Polacy w Ameryce*, Warszawa 1976, s. 127.

<sup>25</sup> „Jesteśmy tutaj wszyscy Amerykanami, a więc wszyscy chorągiew amerykańską wywieszamy” deklarowano w „Kurierze Polskim”, *Burza w kuflu piwa*, „Kurier Polski” 5 IX 1890, s. 2.



Il. 3. Winieta „Ameryki-Echa” i „Gazety Polskiej w Chicago”

Najpełniej anglosaski akcent został podkreślony na winiecie „Ameryki-Echa” (il. 3), popularnego periodyku polskiego w Stanach Zjednoczonych, gdzie amerykański orzeł rozwinął skrzydła nad krajobrazami aktywności życiowej polskich imigrantów w Nowym i Starym Świecie. Dwie nakładające się na siebie płaszczyzny symboliczne wyznaczają założenia pisma i kierunki jego działań. W polu znaczeniowym ucieleśniały się społeczne wyobrażenia projektów życiowych odbiorców pisma, bardziej skłonnych, by wiązać przyszłość z krajem, który realizuje na swoim terytorium to, co rozumiano wówczas przez cywilizację, postęp, dobrobyt. Pod słońcem amerykańskiej demokracji rozkwita wiedza, czego dowodem jest luneta, globus oraz książki. Rozwój technologiczny symbolizują fabryki, most, kolej żelazna, kowadło, kilof, koło zębate. Nie zabrakło także symbolicznych odniesień do sztuki i oświaty, które reprezentują paleta malarska oraz lira. Ów edukacyjny akcent odzwierciedlał jeden z głównych obszarów aktywności Antoniego Paryskiego, twórcy pisma<sup>26</sup>. Przewaga artefaktów z Nowego Świata jest wyraźna, lecz nie przytłaczająca. Twórca winiety nie zapominał, że polski imigrant szuka nie tylko swojego miejsca w nowej rzeczywistości, lecz także swojskości, patrzy ciągle wstecz, tęskni, rozpamiętuje, pisze listy do bliskich w ojczyźnie<sup>27</sup>. W amerykański pejzaż dyskretnie wpisują się rodzinne krajobrazy, które przypominają

<sup>26</sup> A. D. Jaroszyńska-Kirchmann, *The Polish Hearst. Ameryka-Echo and the Public Role of the Immigrant Press*, Urbana 2015, s. 52–53.

<sup>27</sup> Podobny schemat ikonograficzny wykorzystano na winiecie „Kurieru Nowojorskiego i Brooklyńskiego” z 1892 r.

imigrantom o ich pochodzeniu, popularyzując jednocześnie istotny kontekst romantycznej ikonografii<sup>28</sup>. Na horyzoncie majaczy wiejska chata oraz drewniana socha. Umieszczono także napis informujący, że tygodnik jest przeznaczony „dla Polaków na obczyźnie”, przypominający odbiorcy, że mimo afirmującego stosunku do Ameryki emigrant nie jest jeszcze na tyle zadowolony, by nowe miejsce na ziemi stało się dla niego ojczyzną.

Ciekawe połączenie elementów wizualnych i językowych stanowi winieta „Gazety Polskiej w Chicago” (il. 3). Z przekazu językowego wynika, że pismo jest przeznaczone dla ludu, zatem społeczności już wówczas mocno zmitologizowanej, traktowanej nie tylko jako skarbnica pierwotnych, autentycznych wartości, lecz także uważanej za depozytariusza narodowych tradycji. W centralnej części winiety na otoku rzemiennym umieszczono napis „Boże zbaw Polskę”, który można odczytać przynajmniej na dwa sposoby. Najbardziej dosłowny przekaz wskazuje na popularny – w rozmaitych wariantach ikonograficznych – błagalny apel, upatrujący spełnienia pragnień narodowej wspólnoty w interwencji nadprzyrodzonej. W tym sensie prośbę odnieść można do eschatologii narodowej, przywołującej myśl wyzwolenia spod jarzma niewoli nałożonego przez zaborców. Wykorzystany motyw odsyłał także ówczesnego odbiorcę do wewnątrzpolonijnych sporów. W okresie, o którym mowa, ukształtowały się dwa rywalizujące ze sobą o władzę nad Polonią obozy: katolicki i narodowy. Konfrontacja między zwolennikami obu grup miała w dużej mierze wymiar walki symbolicznej. W wielkim uproszczeniu spór sprowadzał się do wskazania sposobów na odzyskanie niepodległości. Obóz kościelny przekonywał, że tylko boska interwencja może przywrócić Polsce wolność. Z kolei obóz narodowy utrzymywał, że zbawi ją lud, zatem osiągnięcie upragnionego celu leżało przede wszystkim w granicach możliwości ludzkich. Środowiska klerykałne ostrożnie posługiwały się pojęciem ludu, którego „kariera” rozwinęła się w czasie rewolucji francuskiej i weszło ono błyskawicznie do świata wyobrażeń moralnych, które przez wcześniejsze stulecia opierały się wyłącznie na prawach boskich<sup>29</sup>. W okresie zaciętego konfliktu między zwolennikami obu frakcji właściciel i redaktor „Gazety Polskiej w Chicago” Władysław Dyniewicz, chociaż formalnie opowiedział się po stronie „narodowców”, mając na uwadze szerokie grona czytelników o różnych poglądach (w tym większość

<sup>28</sup> H. Gärtner, *O romantycznej ikonografii Caspara Davida Friedricha*, w: *Ikonografia romantyczna. Materiały Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Nieborów, 26–28 czerwca 1975 r.*, red. M. Poprzęcka, Warszawa 1977, s. 147.

<sup>29</sup> *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1997, s. 515-525.

żyjącą w kręgu religijnych wyobrażeń), postanowił połączyć na płaszczyźnie ikonograficznej te dwa na pozór przeciwstawne kierunki w jedno, wychodząc poza doraźne, partykularne spory.

Za jego przykładem poszli inni wydawcy. Typową egzemplifikacją synkretyzmu symbolicznego w postaci łączenia motywów religijnych z narodowymi odnajdziemy na winiecie „Polonii” z Baltimore: na środku herbu powstańczego umieszczono Matkę Boską Częstochowską, a napisy obok odwołują się zarówno do republikańskiego i rewolucyjnego etosu, jak i do wartości religijnych. Podobny motyw znaleźć można na winiecie wychodzącego w Milwaukee „Słońca”, organu urzędowego kościelnej i ubezpieczeniowej organizacji Unia Polska w Ameryce. Jeszcze inny przykład tej samej idei odnajdujemy na winiecie czasopisma „Polska i Litwa” wychodzącego w niewielkim miasteczku Shamokin w stanie Pensylwania, które zamieszkiwała spora grupa spolonizowanych Litwinów.

Przewagę emblematów religijnych nad narodowymi znajdziemy na winietach czasopism katolickich. Pierwszym i najważniejszym z nich była „Gazeta Katolicka” (il. 4) wychodząca w Chicago od 1871 r. Z wielu wątków historycznych przebijają trzy motywy: religijny, ludowy i martyrologiczny. Ten ostatni pojawił się w postaci grobowca królewskiego, pod którym leżą bezładnie rozrzucone materialne szczątki upadłej Rzeczypospolitej: regalia, przechylona tablica z herbem Korony i Litwy, księgi praw oraz dokumenty określające kształt ustrojowy Rzeczypospolitej. Na winiecie silnie zaakcentowano ultramontański aspekt tygodnika, wstawiając atrybuty papieskie w centralnym miejscu nad kulą ziemską symbolizującą w tym wypadku uniwersalistyczne aspiracje katolicyzmu, jego misyjno-triumfujący charakter podkreślony krzyżem, wokół którego umieszczono starożytną łacińską inskrypcję: ECCE CRUX DOMINI FUGITE PARTES ADVERSAE. Pismo powołano tuż po I Soborze Watykańskim i ogłoszeniu dogmatu o nieomyślności papieża. Niezwykle interesujący jest wątek atrybutów przypisanych warstwom ludowym: kilof, łopata, pług, koło zębate, sierp, pasieka, snopek zboża na taczkach, przy których widać rozerwane kajdany, co mogło wskazywać, że środowiska klerikalne w Stanach Zjednoczonych w tym czasie, mimo właściwego dla nich konserwatywnego społecznego i postaw paternalistycznych, aprobatywnie odnosiły się do zmiany w statusie prawnym warstw ludowych, jaki nastąpił po uwłaszczeniu.

Dużo bardziej kunsztowna jest winieta „Wiary i Ojczyzny” (il. 4), urzędowego organu największej, polonijnej organizacji kościelnej – Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce. Wykonane do niej z wielkim rozmachem ilustracje zdradzają niewątpliwie aspiracje artystyczne Ignacego Żabińskiego, ma-

larza mieszkającego na stałe w Milwaukee, człowieka wielu zdolności i pasji<sup>30</sup>. Motyw obrony Jasnej Góry został zaczerpnięty z popularnej grafiki Janaurego Suchodolskiego i Jana Kantego Wojnarowskiego. Po drugiej stronie artysta umieścił odsiecz wiedeńską, która już od końca XVIII w. była trwale zakorzeniona w wyobraźni historycznej Polaków<sup>31</sup>. W obu prezentowanych winietach mamy do czynienia z typowym przykładem upowszechnienia za pomocą ilustracji prasowej określonej wizji dziejów ojczystych. Jest ona naturalnym uzupełnieniem treści ideologicznych manifestowanych w tego typu prasie za pomocą słowa. Pojawiające się w niej wątki, spopularyzowane głównie dzięki malarstwu i literaturze, stawały się narzędziem edukacji historycznej czytelników. Przedstawianie minionych zdarzeń w konwencji heroicznej wyrastało z przekonania, że z przeszłości biją źródła wolności, dumy, wzniosłych wartości, które powinny być udziałem zarówno zbiorowości, jak i jednostek. W gruncie rzeczy większość winiet pism kościelnych stanowiła wariacje opisanych wyżej koncepcji wizualnych i motywów ikonograficznych<sup>32</sup>.



Il. 4. Winiety „Gazety Katolickiej” oraz „Wiary i Ojczyzny”

<sup>30</sup> Z Milwaukee, „Dziennik Chicagoski” 1903, 21 listopada, s. 1.

<sup>31</sup> K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Warszawa 1979, s. 174–179. Warto wspomnieć o wczesnych inscenizacjach kinematograficznych przedstawiających oblężenie Częstochowy, które przeznaczono dla „polskich teatrów migawkowych”; *Iskierki*, „Dziennik dla Wszystkich” 1914, 19 marca, s. 4. Por. [bez tyt.] „Kurier Polski” 1894, 3 lipca, s. 2.

<sup>32</sup> Mowa to u winietach takich pism jak „Pielgrzym Polski” z Detroit i „Dzwon” wychodzący w Manitowoc.

Istotną funkcją ikonografii polsko-amerykańskiej było podkreślanie związków Polski z Ameryką Północną za pomocą gloryfikacji wizerunków bohaterów heroicznych. Związki te ożywiano legendą Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego<sup>33</sup>. Uzyskali oni dominujący status w pamięci zbiorowej Polaków osiedlonych w Stanach Zjednoczonych, stając się dla nich potężną siłą kształtującą poczucie własnej wartości zbiorowej. Pułaski, bardziej popularny wśród Amerykanów, ustępował miejsca Kościuszce, bardziej eksploatowanemu mitotwórczo w środowiskach polonijnych<sup>34</sup>. Kult Kościuszki rozpowszechniano jeszcze przed upadkiem Rzeczypospolitej, produkując obrazy, medaliony, odznaki z jego podobizną<sup>35</sup>. Nie tylko w Kraju, lecz także w Stanach Zjednoczonych był postacią mocno naznaczoną stereotypami kulturowymi. Jego imieniem nazywano towarzystwa wojskowe, ubezpieczeniowe i pożyczkowe. Warto przypomnieć, że zwycięzca spod Raclawic był postacią polimorficzną, łączył nieraz, wydać by się mogło, odmienne postawy polityczno-ideowe<sup>36</sup>. Ze względu na zajmowane przez niego czołowe miejsce w panteonie bohaterów narodowych szybko zaadaptowała go polonijna ikonografia, popularyzując jego wizerunek m.in. poprzez upamiętnianie rocznic insurekcji, szczególnie w 1894 r.<sup>37</sup> W filadelfijskim „Patriocie” (il. 5) znaleźć można portretowe ujęcie „bojowników o wolność” ustawione na winiecie symetrycznie, po przeciwnych stronach. Jeszcze na winiecie „Wiary i Ojczyzny” Naczelnik stanowił statyczne tło dla dynamicznej scenarii historycznej, ustępując wyraźnie miejsca wizerunkom świętych. Zredukowany do roli chłopskiego

<sup>33</sup> J. Śliziński, *Tadeusz Kościuszko w literaturze narodów Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa 1981, s. 249–263.

<sup>34</sup> D. Kiper, *Kazimierz Pułaski na łamach XIX-wiecznej prasy Polonii amerykańskiej*, w: *Polacy w Ameryce. Materiały z polsko-amerykańskiej konferencji naukowej z okazji 50-lecia Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce. 27–28 czerwca 2017 roku*, t. 1, red. M. Kordas, K. Kucharski, I. Stefaniak, Warka 2017, s. 43.

<sup>35</sup> J. Łojek, *Wokół sporów i polemik. Publicystyka historyczna*, Lublin 1991, s. 192–200.

<sup>36</sup> B. Oleksowicz, *Legenda Kościuszki*, Gdańsk 2000, s. 88; M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 251; „Gwiazda przewodnia”, „Zgoda” 1896, 23 kwietnia, s. 1.

<sup>37</sup> *Numer kościuszkowski*, „Zgoda” 1894, 21 marca, s. 1, 4; *Obchód kościuszkowski w St. Louis*, „Dziennik Chicagoski” 1894, 20 marca, s. 1; *Przysięga Kościuszki*, „Kurier Polski” 1894, 24 marca, s. 4; *Stuletnia rocznica powstania kościuszkowskiego*, „Gazeta Katolicka” 1894, 22 marca, s. 1; *Obchód kościuszkowski*, „Gazeta Polska w Chicago” 1894, 29 marca, s. 1; *Rok Kościuszkowski*, „Gazeta Wisconsinia” 1894, 22 marca, s. 2; *Rok Kościuszkowski*, „Gwiazda Polska” 1894, 31 marca, s. 2; *W stuletnią rocznicę powstania kościuszkowskiego*, „Jutrzenka” 1894, 21 marca, s. 3; *Stuletnia rocznica*, „Nowe Życie” 1894, 24 marca, s. 2; *Obchód w Filadelfii na cześć 100-letniej rocznicy bitwy raclawickiej*, „Patriota” 1894, 13 kwietnia, s. 1; *Rocznice w 1894 r.*, „Polak w Ameryce” 1894, 23 marca, s. 4; *Kroniczka filadelfijska*, „Polonia” 1894, 29 marca, s. 2.



Il. 5. Winiety „Patrioty”, „Głos Narodu”, „Powstańca”

dowódcy, utracił wodzowskie atuty. Dopiero w okresie podniosłych nastrojów, które ożywił światowy konflikt zbrojny lat 1914–1918, Kościuszko pojawił się na winietach polonijnych pism w pozie wojownika, podkreślającej jego osobiste bohaterstwo i pamięć o dziejach obrony niepodległej ojczyzny. Powracano w tym przypadku do jednego z najbardziej nośnych tematów dziewiętnastowiecznej plastyki polskiej, obecnej we wszystkich trzech dzielnicach Kraju<sup>38</sup>. Najbardziej charakterystyczne przykłady uwidoczniono na winiecie „Głosu Narodu”, ukazującego się od 1902 r. w Jersey City, oraz „Powstańca”, efemerydy z 1917 r. Należy dodać, że Kościuszko był patronem polsko-amerykańskich Sokołów, formacji mło-

<sup>38</sup> W. Okoń, *Ikongrafia Tadeusza Kościuszki – wybrane zagadnienia*, „Roczniki Humanistyczne”, 1995, z. 4, s. 77–101.



dzieżowej, gimnastycznej i paramilitarnej, deklarującej chęć walki z zaborcą<sup>39</sup>. W okresie tym z różnym skutkiem próbowano zaszczerpić kult legionów i Józefa Piłsudskiego, czego dowodem jest winieta „Wici”, naczelnego organu Komitetu Obrony Narodowej. Jednak kult Marszałka pozostał raczej środowiskowy. Nawet w czasie I wojny światowej Kościuszko potrafił utrzymać dominujący status ikoniczny, tym bardziej że na 1917 r. przypadła stuletnia rocznica jego śmierci.

Do ulubionych motywów ikonograficznych stosowanych na winietach polsko-amerykańskich pism należały wariacje na tematy religijno-ludowe. Wykorzystywano je szczególnie w czasopismach trafiających do mieszkańców wsi, którym nie była obca lektura tego rodzaju czasopism jeszcze przed wyprawą za ocean. Na winiecie umoralniającego pisemka „Pamiętaj abyś dzień święty święcił” (il. 6) zaprezentowano ludowy drewniany kościółek z babiniec. Obok, po przeciwnych stronach, dwie scenki rodzajowe z życia prostych ludzi dające przykład, jak należy spędzać czas wolny w dniu święta kościelnego. Jedna z nich pokazuje mieszkańców wsi i psa przydrożnego, skupionych wokół czytającego gazetę. Wstęga wijąca się wokół gałązki dębu informuje o lekturach chłopów: żywoty świętych i dzieje narodowe. Autor rysunku czerpał być może natchnienie z rozwiązań obrazowych stosowanych w pismach krajowych, m.in. we „Włóścianinie” wychodzącym od 1869 r. w Krakowie czy w „Wielkopolaninie”<sup>40</sup>. Z kolei wydawca „Gościa” z Manitowoc, nie siląc się na oryginalność, skopiował główne motywy ilustracyjne oraz tekstowe z popularnego kalendarza wydawanego przez Konrada Prószyńskiego<sup>41</sup>. W obu przypadkach sytuacje, mocno oderwane od historycznych realiów polskiej wsi, pokazują pożądaną model zachowań ludzi przywiązanych do Kościoła. Jeśli idzie o „Gościa”, podtytuł pisma wykorzystano do podkreślenia atrakcyjności czasopisma, wytworzenia poczucia więzi emocjonalnej z odbiorcą. Czytelnik dostawał do ręki periodyk z nagłówkiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Takim samym pozdrowieniem rozpoczynano typowy konwencjonalny, prywatny list chłopski do rodziny, znany z najpopularniejszych wydawnictw źródłowych dotyczących emigracji chłopskiej<sup>42</sup>. Gloryfi-

<sup>39</sup> *Sokoli gotowi do wojny*, „Dziennik dla Wszystkich” 1914, 23 kwietnia, s. 6; A. Waldo, *Sokolstwo przednia straż narodu. Dzieje idei i organizacji w Ameryce*, t. 3, Pittsburgh, Pa., 1972, s. 267; M. Frančić, *Komitet Obrony Narodowej w Ameryce 1912–1918*, Wrocław 1983, s. 15.

<sup>40</sup> Te z kolei odwoływały się do znanych motywów graficznych wykorzystywanych w najstarszych dziejach Polski przeznaczonych dla chłopskiego odbiorcy; zob. B. Woźniczka-Paruzel, *„Dzieje ojczyste dla ludu” doby romantyzmu*, Wrocław 1990, s. 158.

<sup>41</sup> Zob. *Gość. Kalendarz K. Promyka na rok zwyczajny 1883*.

<sup>42</sup> Zob. *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, oprac. W. Kula, N. Assorobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973, s. 35.



Il. 6 Winiety „Pamiętaj, Abyś Dzień Święty Świcił”, „Głosu Ludu”, „Polaka w Ameryce”

kacja prostoty i naturalności osiągnęła apogeum na winiecie czasopisma „Głos Ludu”, ukazującej apoteozę przedstawiciela tej warstwy społecznej w alegorii świętości, którego Bóg szczególnie sobie upodobał. Zauważamy gest pokory wobec sił boskich, niemal identyczny jak na świętych obrazkach. Kompozycje zbudowano z dwóch sfer, ziemskiej i niebiańskiej. Chłop adoruje boską moc, oddając się pod jej opiekę. Kompozycja stanowiła pokłosie fascynacji elit tzw. zwykłymi ludźmi, była efektem zmiennego wachlarza znaczeń im przypisywanych w zależności od koniunktur i potrzeb. Postrzegając lud jako konstrukcję ideologiczną, często utożsamiając go z narodem, szafowano tym terminem w grze politycznej, niekiedy posuniętej do pustej populistycznej retoryki<sup>43</sup>. Cechy przypisywane owej zbiorowości ludzkiej tajemniczo związanej z myślą boską (VOX POPULI jako VOX DEI) dostrzegało wielu działaczy społecznych. Seweryn Goszczyński głosił poglądy, że:

u podstaw zainteresowania ludem, głównie ludem wiejskim leżało [...] kilka czynników, a jednym z ważniejszych było przeświadczenie o „egzotyczności” tego, jak sądzono, nieskażonego cywilizacją środowiska, którego malowniczy obyczaj, pieśni i obrzędy miały być źródłem natchnienia dla artystów i poetów, a równocześnie stawały się przedmiotem badań folklorystycznych prowadzonych przez wielu uczonych<sup>44</sup>.

<sup>43</sup> M. Canovan, *Lud*, Warszawa 2008, s. 10–11.

<sup>44</sup> M. Warkoczewska, *Malarstwo i grafika epoki romantyzmu w Wielkopolsce. Dzieje i funkcje*, Warszawa–Poznań 1984, s. 157. Por. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2002, s. 443–449.

Inną personifikację ludu znajdujemy na winiecie „Polaka w Ameryce” (il. 6). Obiekt zbiorowych fascynacji przybrał tym razem postać muskularnego młodzieńca, nawiązując do koncepcji gladiatora<sup>45</sup>. Motyw ostrzenia kosa sygnalizuje zbliżającą się konfrontację między siłaczem a bestiami posiadającymi obelisk upamiętniający poległych o wolność Rzeczypospolitej.

Trzeci nurt, obok narodowego i religijnego, który zyskał u progu XX w. znaczną liczbę przedstawicieli wśród społeczności polonijnych, reprezentowany były przez sympatyków socjalizmu. Wola manifestowania przekonań polityczno-społecznych właściwych dla tego obozu nie znalazła szerokiego oddziaływania na płaszczyźnie obrazowej. Jednym z nielicznych, aczkolwiek interesujących przykładów motywów figuralnych dla tego kierunku jest winieta „Robotnika” (il. 7), naczelnego organu prasowego Związku Socjalistów Polskich w Ameryce, wydrukowana z okazji święta 1 Maja w 1902 r. Przewodnia idea winiety wyraża hasło: „Robotnicy wszystkich krajów łączcie się!”, co symbolizuje uścisk dłoni dwóch robotników. Zastanawia natomiast postać anioła, atrybutu wydawać by się mogło obcego dla socjalistów. Gestem symbolizującym solidaryzm klasowy patronuje byt duchowy kojarzony z chrześcijaństwem. Nasuwa się przypuszczenie, że chodziło w tym przypadku o czysto instrumentalne wykorzystanie elementu religijnego do propagowania własnych programowych założeń<sup>46</sup>, kierowanych wszakże do środowisk, które w przeważającej większości były religijne lub choćby wychowane w wierze chrześcijańskiej.

Na ilustracjach w polonijnych czasopismach nie mogło zabraknąć tematyki związanej z pracą imigrantów, będącą dla nich podstawowym doświadczeniem codzienności. Na winiecie czasopisma „Praca” (il. 8), wychodzącego w Milwaukee w latach dziewięćdziesiątych XIX w., oprócz pomysłowej czcionki mamy do czynienia z bohaterem zbiorowym, wypełniającym posłusznie benedyktyńską dewizę „Módl się i pracuj”. W kierunku fabryk i kopalń zmierzają nie tylko mężczyźni, lecz także kobiety i dzieci<sup>47</sup>.

Interesujące zestawienie scen rodzajowych zawiera winieta „Echa Tygodniowego” (il. 8) wychodzącego w Grand Rapids. Po lewej stronie przedstawiono ro-

<sup>45</sup> W. Okoń, *Alegorie narodowe. Studia z dziejów sztuki polskiej XIX wieku*, Wrocław 1992, s. 28–31.

<sup>46</sup> A. Chwalba, *Socjaliści polscy wobec kultu religijnego (do roku 1914)*, Kraków 1989; tenże, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 2007.

<sup>47</sup> Koncepcja winiety jak również profil pisma spotkały się z lekceważącą krytyką redaktorów „Kuriera Polskiego” z Milwaukee; zob. *Nowe czasopisma*, „Kurier Polski” 1893, 7 stycznia, s. 2; por. *Rozmaitości*, „Kurier Polski” 1893, 21 stycznia, s. 2.



Il. 7. Winieta „Robotnika”



Il. 8. Winiety „Pracy” i „Echa Tygodniowego”

botnika przy pracy na tle nowoczesnych zabudowań mieszkalnych oraz kominów fabrycznych. Nagroda za uczciwą pracę fizyczną znajduje się po przeciwnej stronie. Widać na niej wnętrze domu o standardach typowo mieszczańskich. Jest to dom szczęśliwej rodziny z amerykańskiej klasy średniej. Motyw ten wielokrotnie pojawiał się na łamach pism polonijnych, choćby w grafice reklamowej<sup>48</sup>. Kompozycja pokazuje społecznie usankcjonowane cele i pragnienia robotnika, czyli osiągnięcie korzyści materialnych wystarczających do tego, by przyjąć mieszczański styl życia i zintegrować się z tą grupą. Robotnik nie buntuje się przeciw zastanemu światu, nie buduje alternatywnej hierarchii wartości. Akceptuje rzeczywistość społeczno-polityczną, w jej granicach i zgodnie z jej regułami chce uzyskać awans społeczny.

Osobną grupą obrazów zamieszczanych na stronicach polsko-amerykańskich czasopism stanowią winiety pism satyryczno-humorystycznych. Trudno wyobrazić sobie wspomniane periodyki bez oprawy ilustracyjnej na tytułach swoich wydawnictw. Tytuły te zachęcały odbiorców do określonych aktywności penalnych. Na czoło najbardziej popularnych pism tego typu uplasowały się „Cepy” (il. 9), wydawane od 1893 r. w Chicago, najpierw pod tytułem „Cepy i Nowy Świat”, a od 1898 r. – „Kurier Świąteczny”<sup>49</sup>. Tygodnik doczekał się stosunkowo późno konkurencji w postaci „Bicza Bożego”, wychodzącego w Chicago od 1909 r. nakładem Związku Socjalistów Polskich. W obu tygodnikach znajdziemy najbardziej charakterystyczne formy komizmu i wypowiedzi satyrycznych Polonii amerykańskiej, wyrażające się przede wszystkim w humorystycznych wizualizacjach rysunkowych.

W przypadku „Cepów” obserwujemy inspiracje zaczerpnięte z czasopisma o takim samym tytule wydawanym w Bielsku-Białej, będącego dodatkiem do „Wieńca i Pszczołki”. Odnoszą się one zarówno do kompozycji obrazu jak i wizerunków postaci. Nazwa czasopisma i motyw bicia cepem został w dużej mierze przejęty przez pisma związane ze środowiskami kościelnymi, zakładającymi, że odwołanie się do ludowych praktyk młócenia zboża utrafi w gusta i wymagania konserwatywnego odbiorcy. Pomysł, aby cep identyfikować jako śmiech, którym chłostano szkodników, by oczyścić obyczaje i neutralizować ich zamiary, znany był już w starożytności<sup>50</sup>. W kulturze wyrosłej na wyobrażeniach chrześcijańskich nabrał jednak nowych znaczeń. Umożliwiał oddzielenie ziarna od plew, lub idąc

<sup>48</sup> A.D. Jaroszyńska-Kirchman, *The Polish-Hearst*, s. 106–107.

<sup>49</sup> J. Wepsiec, *Polish American Serial Publications 1842–1966. An Annotated Bibliography*, Chicago 1968, s. 34.

<sup>50</sup> E. Gryksa, *Etiamsi cupimus risum tenere non possumus. Śmiech w kulturze starożytnego Rzymu*, w: *HistoRisus: Historie śmiechu / śmiech [w] historii*, red. R. Boryśławski, J. Jajszczok, J. Wolff i in., Katowice 2016, s. 11–20.



### Il. 9. Winiety „Cepów” i „Bicza Bożego”

za ewangelicznym tropem – kąkol od pszenicy. Ludowa wyobraźnia znalazła w tym przedmiocie doskonały wyraz przekonań i nastrojów przyszłych czytelników. Argument bezpośredniej przemocy fizycznej przemawiał nad wyraz wymownie do ludowego odbiorcy, którego przedstawiciele często za pomocą kija i pałki egzekwowali posłuszeństwo, rozwiązywali problemy rodzinne i sąsiedzkie<sup>51</sup>. Cep pozostawał narzędziem kary, ale też komunikacji w codziennym życiu.

Innym artefaktem służącym do wymierzania cięgów za subiektywnie pojmowane zło był bicz boży, który w rękach sił boskich zaprowadzał sprawiedliwość. Także i tutaj następuje wyraźne odniesienie do nowotestamentowego motywu wypędzenia przekupniów ze świątyni w Jerozolimie. Motyw ten z kolei przejęły środowiska socjalistyczne, znajdując w nim upodobanie do ośmieszania swoich oponentów. Bicz boży dosięga nie tylko kler, lecz także symboliczne postacie będące wyobrażeniem wszystkich warstw społecznych, przedstawionych w sposób karykaturalno-groteskowy. Warstwy oświecone reprezentowane były przez księdza, polskiego szlachcica z konfederatką i damę z modnym wówczas kapeluszem, przyozdobionym wypchanym ptakiem. Warstwy „niższe” przed-

<sup>51</sup> J. Korczak-Siedlecka, *Przemoc i honor w życiu społecznym wsi na mierzei wiślanej w XVI–XVII wieku*, Toruń 2021, s. 131–178.



Il. 10. Winiety „Głosu Polek” i „Kumoszki”

tencji wspomnianej instytucji<sup>52</sup>. Humorystyczna „Kumoszka” nie miała podobnych ambicji. Ukazywała się od 1907 r. w Milwaukee redagowana przez Telesfora Chełchowskiego i finansowana przez Towarzystwo Polskich Kupców i Przemysłowców. Winiety pokazują dwa stereotypowe typy kobiet, które odpowiadały dwóm przeciwstawnym wyobrażeniom o Polkach w Ameryce. Jeden obraz przedstawia idealizowaną figurę niewiasty, uwzniośloną apollińskim ideałem. Drugi portretuje jej przeciwieństwo – nieokrzesaną staruszkę, o ograniczonych aspiracjach intelektualnych, plotkare, gruboskórą przekupkę, stojącą w chustce na przekór „kubitom kapelusowym”<sup>53</sup>. Pierwszy typ pokazano w stylistyce młodopolskiej, drugi w konwencji ludowej karykatury. Zderzenie dwóch odmiennych typów żeńskich pokazywało poniekąd w krzywym zwierciadle faktyczne klasowo-warstwowe podziały w łonie polonijnych środowisk.

<sup>52</sup> T. Radziałowski, *Immigrant Nationalism and Feminism. „Głos Polek” and the Polish Women’s Alliance of America 1898–1917*, „Review Journal of Philosophy and Social Science” 1977, Vol. 2, No. 2, s. 183–203.

<sup>53</sup> *Kaska Mardylanka gada*, „Jednodniówka Kościuszkowka” – „Cepy” 1919, czerwiec, s. 20.

stawiają dwa typy kobiet o topornych obliczach. Jedna z nich wygląda na chłopkę, w drugiej, korzystniej ubranej można się domyślać osoby o aspiracjach drobnomieszczańskich. Nie zabrakło także wizerunku postaci o rysach wyraźnie semickich, w której można się dopatrywać przedstawiciela społeczności żydowskich.

Nic tak wyraźnie nie kontrastuje ze sobą wizualnie jak winiety dwóch czasopism z motywami kobiecymi: „Głosu Polek” oraz „Kumoszki Milwauckiej” (il. 10). „Głos Polek” uzyskał rangę sztandarowego pisma polskich imigrantek za oceanem. Wychodził od 1902 r., konkurując o palmę pierwszeństwa z żeńskim wydaniem „Zgody”. Był wyrazem niezależności organizacyjnej Związku Polek w Ameryce oraz postępowo-patriotycznych tendencji

## Podsumowanie

Reasumując, można uznać, że motywy umieszczane na winietach polsko-amerykańskich pism były elementem obrazu zarówno świata teraźniejszego, jak i historycznego: świata wyobrażeń budowanego przede wszystkim na dziewiętnastowiecznych ideach narodowych i religijnych, ukształtowanego pod wpływem utraty niepodległości i nieudanych prób jej odzyskania. Ważnym aspektem w zakresie operowania formami obrazu była świadomość możliwości prezentowania dowolnych pomysłów bez nadzoru cenzury politycznej. Starano się korzystać z możliwości swobodnej wypowiedzi, rozpowszechniając możliwie jak najwięcej treści zakazywanych przez zaborców. Szukano adekwatnego sposobu wyobrażania i przedstawiania ilustracji, przystosowanych do poziomu rozwoju umysłowego konkretnych grup społecznych, zharmonizowanego z przyjętym modelem społeczno-politycznym, z wyznawanymi przez to społeczeństwo wartościami oraz istniejącymi w danym momencie możliwościami technicznymi i ekonomicznymi, jakimi dysponowały wydawnictwa polonijne. Niektóre z winiet u progu XX w. mogły się wydawać już nieco anachroniczne, odtwórcze, szczególnie w roli nośnika motywów estetycznych w obrębie grafiki użytkowej, ale należy mieć na uwadze, że były one skierowane do ludzi żyjących mentalnie w epoce przednowoczesnej, dla których podstawowym medium wizualizacji przeszłości oraz teraźniejszości było ciągle malarstwo i rysunek.

Nierozstrzygniętym zagadnieniem w kontekście podjętej problematyki pozostaje kwestia statusu ikonograficznego winiet zamieszczanych w pismach polskich wydawanych w Stanach Zjednoczonych na przełomie XIX i XX w. Czy artyści polonijni stworzyli odrębny, emigracyjny wariant narodowej ikonografii ze specyficznym układem motywów, powtarzalnych elementów, tworzących pewien styl właściwy, charakterystyczny tylko dla tego miejsca i tego czasu? Wydaje się, że mimo oryginalności pewnych detali na winietowych kompozycjach graficznych nie wykształciło się na gruncie polonijnym nowe zjawisko artystyczne w tym zakresie. Budując język komunikowania symbolicznego, posługiwano się najczęściej repertuarem gotowych, wcześniej wytworzonych motywów, układów ilustracyjnych, dostosowując je do swoich potrzeb. Dominował w dużej mierze eklektyzm form wyrazu. Stare wzory kulturowe zaszczipiano do potrzeb imigrantów, wyrażając odmienne spojrzenie na tożsamość Polaków w USA, nowe rodzaje aktywności i realizacji celów życiowych. Często jednak w sytuacjach niepewności i braku stabilizacji, oglądano się wstecz, w przeszłości szukając pociechy i ratunku przed nieokiełznaną nowoczesnością. Nie tylko brak własnej państwowości



wpływał na preferencje tematyczne wykorzystywane na winietach polonijnych pism i hierarchie wartości, ale rozmaite niepokoje i dążenia obecne wewnątrz tych wspólnot znajdowały odzwierciedlenie w tego typu ikonografii. Pewnych kwestii nie można rozstrzygnąć jednak do końca bez uzyskania wiedzy na temat wydawców i twórców winieta. Kim byli? Jak postrzegali swoją pracę? Pozostaje także problem metodologiczny, który sprowadza się do dylematu, w jakim stopniu elementy wizualne umieszczane w czasopiśmie należy rozpatrywać jako dzieło autonomiczne, a w jakim wyłącznie w powiązaniu z funkcjonowaniem wydawnictwa i jego typograficznymi uwarunkowaniami.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Prasa

- „Dziennik Chicagoski” 1894, 1900, 1903
- „Dziennik dla Wszystkich” [Buffalo] 1914
- „Gazeta Katolicka” [Chicago] 1894
- „Gazeta Polska w Chicago” 1894
- „Gazeta Wisconsinaska” 1893
- „Gwiazda Polska” [Detroit] 1894
- „Jednodniówka Kościuszkowska” – „Cepy” [Chicago] 1919
- „Jutrzenka” [Pittsburgh] 1894
- „Kronika Emigracji Polskiej” [Paryż] 1836
- „Kurier Polski” [Milwaukee] 1890, 1893–1894
- „Nowe Życie” [Chicago] 1894
- „Patriota” [Filadelfia] 1894
- „Polak w Ameryce” [Buffalo] 1893–1894
- „Polonia” [Baltimore] 1894
- „Zgoda” [Chicago] 1889, 1894, 1896, 1901

### Opracowania

- Album jubileuszowy z okazji 25-letniej rocznicy święceń kapłańskich oraz pracy pasterskiej parafii św. Stanisława, B. M. Jana Strzeleckiego nienaruszalnego proboszcza parafii św. Stanisława, B. M. przy ulicy 7-mej w Nowym Yorku, N.Y.*, Nowy York 1916.
- Bartkiewicz K., *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Warszawa 1979.
- Bolek F., *Who's Who in Polish America*, New York 1943.
- Borejsza J., *Z dziejów polskiej prasy emigracyjnej (1863–1865)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 4 (1965), z. 1, s. 50–104.
- Canovan M., *Lud*, Warszawa 2008.

- Chwalba A., *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 2007.
- Chwalba A., *Socjaliści polscy wobec kultu religijnego (do roku 1914)*, Kraków 1989.
- Dictionnaire historique de la langue française*, dir. A. Rey, T. Hordé, t. 3. Paris, 2006.
- Drohojowski J., *Polacy w Ameryce*, Warszawa 1976.
- The Encyclopedia of the Spanish-American and Philippine Wars. A Political, Social and Military History*, ed. S.C. Tucker, vol. 1–3, Santa Barbara 2009.
- Encyklopedia wiedzy o książce*, red. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadłowski, Wrocław 1971.
- Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976.
- Febvre L., Martin H-J., *Narodziny książki*, Warszawa 2014.
- Frańcić M., *Komitet Obrony Narodowej w Ameryce 1912–1918*, Wrocław 1983.
- Gärtner H., *O romantycznej ikonografii Caspara Davida Friedricha*, w: *Ikonografia romantyczna. Materiały Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Nieborów, 26–28 czerwca 1975 r.*, red. M. Poprzęcka, Warszawa 1977, s. 145–151.
- Gość. *Kalendarz K. Promyka na rok zwyczajny 1883*.
- Gryksa E., *Etiamsi cupimus risum tenere non possumus. Śmiech w kulturze starożytnej Rzymu*, w: *HistoRisus: Historie śmiechu / śmiech [w] historii*, red. R. Borysławski, J. Jajszczok, J. Wolff i in. Katowice 2016, s. 11–20.
- Janion M., Żmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.
- Jaroszyńska-Kirchmann A.D., *The Polish Hearst. Ameryka-Echo and the Public Role of the Immigrant Press*, Urbana 2015.
- Keenan J., *Encyclopedia of the Spanish-American & Philippine Wars*, Santa Barbara 2001.
- Kiper D., *Kazimierz Pułaski na łamach XIX-wiecznej prasy Polonii amerykańskiej*, w: *Polacy w Ameryce. Materiały z polsko-amerykańskiej konferencji naukowej z okazji 50-lecia Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce. 27–28 czerwca 2017 roku*, t. 1, red. M. Kordas, K. Kucharski, I. Stefaniak, Warka 2017, s. 43–51.
- Kiper D., *„Zgoda” i spór. Z dziejów polskiego pisma w Ameryce (1881–1907)*, Lublin 2019.
- Korczak-Siedlecka J., *Przemoc i honor w życiu społecznym wsi na mierzei wiślanej w XVI–XVII wieku*, Toruń 2021.
- Kulpińska K., *Szta graficzna młodopolskich czasopism literacko-artystycznych*, Warszawa 2005.
- Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, oprac. W. Kula, N. Asso-robraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973.
- Łojek J., *Wokół sporów i polemik. Publicystyka historyczna*, Lublin 1991.
- Modzelewska E., *Marcin Rosienkiewicz – współtwórca emigracyjnego środowiska literackiego w Stanach Zjednoczonych XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ” (3/2017), nr 18, 31–49.
- Okoń W., *Alegorie narodowe. Studia z dziejów sztuki polskiej XIX wieku*, Wrocław 1992.
- Okoń W., *Ikonografia Tadeusza Kościuszki – wybrane zagadnienia*, „Roczniki Humanistyczne” 1995, z. 4, s. 77–101.

- Oleksowicz B., *Legenda Kościuszki*, Gdańsk 2000.
- Osada S., *Historia Związku Narodowego Polskiego*, t. 1, Chicago 1957.
- Paczkowski A., *Prasa polonijna w latach 1870–1939. Zarys problematyki*, Warszawa 1977.
- Pisarek W., *Słownik terminologii medialnej*, Kraków 2006.
- Radziałowski T., *Immigrant Nationalism and Feminism. „Głos Polek” and the Polish Women’s Alliance of America 1898–1917*, „Review Journal of Philosophy and Social Science” 1977, Vol. 2, No. 2, s. 183-203.
- Rennert J., *Posters of the Belle Epoque. The Wine Spectator Collection*, New York 1999.
- Skorupa E., *Dziewiętnastowieczna ikonosfera a tożsamość narodowa*, w: *Ikoniczne i literackie teksty w przestrzeni nowoczesnej dydaktyki*, red. A. Pilch, M. Rusek, Kraków 2015, s. 43–57.
- Spencer D.R., *The Yellow Journalism. The Press and Americas’ Emergence as a World Power*, Evanston, IL 2007.
- Stankowska H., *Literatura i krytyka w czasopiśmie Wielkiej Emigracji*, Wrocław 1973.
- Śliziński J., *Tadeusz Kościuszko w literaturze narodów Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa 1981.
- Waldo A., *Sokolstwo przednia straż narodu. Dzieje idei i organizacji w Ameryce*, t. 3, Pittsburgh, Pa., 1972.
- Wardziński Z., *The Oldest Slavic Magazine in the United States, „Poland. Historical, Literary, Monumental, Picturesque” and its Article on Copernicus (1842)*, „Polish Review” 1974, Vol. 19, No. 3/4, s. 83–98.
- Warkoczevska M., *Malarstwo i grafika epoki romantyzmu w Wielkopolsce. Dzieje i funkcje*, Warszawa–Poznań 1984.
- Wepsiec J., *Polish American Serial Publications 1842–1966. An Annotated Bibliography*, Chicago 1968.
- Woźniczka-Paruzel B., *„Dzieje ojczyste dla ludu” doby romantyzmu*, Wrocław 1990.

---

#### O autorze:

**dr Daniel Kiper** – adiunkt w Ośrodku Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

**Zainteresowania naukowe:** dzieje polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych na przełomie XIX i XX w., historia prasy polonijnej w USA; autor artykułów publikowanych m.in. w „Przeglądzie Historycznym”, „Studiach Polonijnych”, „Roczniku Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym”, „Studia Historica Gedanensia”, „Roczniku Historii Prasy Polskiej”.

**e-mail:** daniel.kiper@kul.pl

Piotr Szlanta (UNIWERSYTET WARSZAWSKI)

ORCID: 0000-0002-6573-2304

## Nielubiany cesarz. Obraz Wilhelma II w karykaturze polskiej początku XX wieku\*

DOI: 10.25951/8466

### STRESZCZENIE

Cesarz Wilhelm II (1859–1941) należał do ulubionych celów ataków podejmowanych przez polską prasę satyryczną na przełomie XIX i XX w. Artykuł omawia wybrane przedstawienia Wilhelma z lat 1907–1915. Polscy karykaturzyści zarzucali mu głównie nienawiść wobec Polaków, brutalne łamanie ich praw oraz deprawację moralną (rzekoma homoseksualność). Taki negatywny obraz monarchy był reakcją na konsekwentną, bezwzględną politykę germanizacji uprawianą w zaborze pruskim wobec tamtejszych Polaków. Przyzwolenie na ostrą krytykę cesarza niemieckiego przez Polaków z Królestwa Polskiego miało na celu odwrócenie uwagi polskiej opinii publicznej od antypolskich posunięć samych władz rosyjskich. Krytyka Wilhelma II zaostriżyła się wraz z wybuchem wojny. Na karykaturach cesarz prezentowany był jako osoba odpowiedzialna za wybuch wojny i jej krwawy przebieg. Ilustracje sugerowały także jego chorobę psychiczną i konszachty z diabłem. Wojenny obraz monarchy nie był jednolity. Z jednej strony miał budzić grozę i oburzenie moralne, z drugiej zaś przekonanie odbiorców o tym, że jego plany pokonania Rosji i podboju świata są nierealistyczne.

SŁOWA KLUCZOWE: Wilhelm II, karykatury, kultura polityczna, I wojna światowa.

### SUMMARY

#### Disliked Emperor. The Image of William II in the Polish Cartoons of the Early 20th Century

German emperor William II (1859–1941) belonged to the most popular targets of attacks undertaken by the Polish satirical press at the turn of the nineteenth and twentieth centuries. The article discusses selected depictions of William II in the years 1907–1915. Polish cartoonists

---

\* Artykuł powstał w wyniku badań przeprowadzonych w ramach realizacji grantu Narodowego Centrum Nauki nr 2018/29/B/HS3/02075.

from Russian and Austrian Poland stressed in their drawings William's hatred towards Poles, his brutal violation of their rights and his moral depravity (alleged homosexuality). Such a strong negative picture was a clear reaction to the consistent, ruthless policy of Germanization practiced in Prussian Poland under the auspices of William II, as the King of Prussia. By allowing the Polish satirical press from Russian Poland to criticize harshly the German emperor, Russian authorities tried to divert the attention of Polish public opinion from their own anti-Polish moves. The war images of William II were ambiguous. On the one hand, they aimed to arouse fear and moral indignation, on the other, to convince the viewers about his unrealistic plans to defeat Russia and conquer the world.

KEYWORDS: William II, cartoons, political culture, First World War.

## Wstęp

Na przełomie XIX i XX w. w Europie nastąpił bujny rozwój prasy satyrycznej. Był to jeden z przejawów rodzącej się wówczas i zyskującej na popularności kultury masowej, a także procesu demokratyzacji stosunków społecznych i politycznych. Integralną, a nierzadko najważniejszą formę przekazu pism tego typu stanowiły ilustracje będące bieżącymi komentarzami do wydarzeń politycznych. Zjawisko to występowało również na ziemiach polskich, gdzie prasa satyryczna ukazywała się regularnie od lat sześćdziesiątych XIX w. (np. warszawska „Mucha”, krakowski „Diabeł” czy lwowski „Szczutek”). W przypadku zaboru rosyjskiego rozkwit tego typu wydawnictw nastąpił po zniesieniu cenzury, w trakcie rewolucji lat 1905–1907<sup>1</sup>. Tylko pobieżny przegląd kilku tytułów prasowych z tego okresu jednoznacznie pokazuje, że jedną z najczęściej przedstawianych w formie karykatur postaci był cesarz niemiecki i król Prus Wilhelm II (1859–1941). Dotyczy to oczywiście prasy wydawanej w zaborze rosyjskim i austriackim, gdyż w zaborze pruskim powagi monarchy chronił kodeks karny, który przewidywał kary za obrazę majestatu<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> J. Myśliński, *Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej (1867–1918)*, w: *Prasa polska w latach 1864–1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 129–130; Z. Kmieciak, *Prasa polska w zaborze rosyjskim w latach 1905–1915*, w: tamże, s. 88. Patrz także: M. Tobera, *Satyra kultura polityczna. O prasie satyryczno-humorystycznej Królestwa Polskiego w latach 1905–1907*, w: *Spółczesność i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura a w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993, s. 147–160; M. Tobera, „Wesołe gazetki”. *Prasa satyryczno-humorystyczna w Królestwie Polskiego w latach 1905–1914*, Warszawa–Łódź 1988, s. 54; B. Piątkowski, *Polska prasa satyryczno-humorystyczna w Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa 1980.

<sup>2</sup> Cesarz był zresztą obiektem zainteresowania opinii publicznej, w tym satyryków i grafików, w całej Europie. Zob. np.: J. Rebentisch, *Die vielen Gesichter des Kaisers. Wilhelm II. in der*

W niniejszym artykule, na podstawie wybranych karykatur z kilku pism satyrycznych („Mucha”, „Kolce”, „Prusak”, „Śmigus”) i pocztówek pochodzących już z okresu Wielkiej Wojny, chciałbym przedstawić wybrane motywy używane w polskich karykaturach. Kolejne zagadnienie dotyczy powodów publikowania karykatur niemieckiego monarchy w polskich czasopismach satyrycznych. Istotne jest też, jakie cechy przypisywano monarsze i co planowano przez to osiągnąć. Wreszcie to, w jakim stopniu i kierunku wybuch wojny wpłynął na zmianę wizerunku kajzera w karykaturach publikowanych w Królestwie Polskim.

## Zdegenerowany moralnie przeciwnik polskości

Podczas rewolucji 1905–1907 rozczarowana brakiem realnych i oczekiwanych przez aktywną część społeczeństwa ustępstw w kwestiach narodowych opinia publiczna winę za ten stan rzeczy zrzucała na rzekome weto Prus wobec przywrócenia Królestwu Polskiemu autonomii. Po kraju krążyły plotki o planach wkroczenia do Kongresówki wojsk niemieckich mających jakoby zapobiec rzeckomej liberalizacji kraju i ustępstwom na rzecz Polaków czy o naciskach w tym duchu Wilhelma II na Mikołaja II<sup>3</sup>. Takie nastroje dobrze ilustruje rysunek z wydanej 14 lipca 1907 r. jednodniówki „Prusak”. Nosi ona tytuł „Zgrzyt pruski” (il. 1). Widać na nim cesarza niemieckiego, który wraz z carskim urzędnikiem ponownie spycha do grobu usiłującą się z niego wydostać „Autonomię Królestwa Polskiego”, mówiąc przy tym „Um Gotteswillen, lieber Buereukrat! Schować ją pod kamień choć jeszcze na lat sto. Ona Rosji krzywdy nie zrobi, ale mnie zgubi od razu. Schować na mój koszt! Ja płacę!”. Autor ilustracji niepowodzenie realizacji planów restauracji autonomii objaśniał płynącymi z zagranicy naciskami wspomaganymi sutymi łapówkami, wręczanymi przez Niemców carskim urzędnikom.

Jako wroga polskości i zwolennika hakaty przedstawiała cesarza karykatura zatytułowana „Nareszcie zrozumiał” opublikowana we lwowskim „Śmigusie”.

---

*deutschen und britischen Karikatur 1888–1918*, Berlin 2000; L. Reinermann, *Der Kaiser in England, Wilhelm II. und sein Bild in der britischen Öffentlichkeit*, Paderborn 2001; S. Peters, *Ansichten eines Kaisers. Wilhelm II in der deutschen Karikatur. Eine Studie zur Mentalität im Wilhelminischen Zeitalter*, St. Katharinen 2003.

<sup>3</sup> Zob. np.: P. Szlanta, *Rewolucja lat 1905–1907 w Królestwie Polskim w świetle akt niemieckiego konsulatu z Warszawy*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2019, t. 26, s. 85–98; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, s. 227–238.



Il. 1. Zgrzyt pruski

Źródło: „Prusak” 1907, 14 lipca.

W numerze z 15 stycznia 1907 r. cesarz ubrany w mundur galowy jednego z pułków kawalerii gwardii rozwiązuje ze Śmigusem, rogatą postacią będącą personifikacją czasopisma, rebus zapisany na tablicy (il. 2). Podpis pod ilustracją brzmi:

Śmigus: Władco szanowany! W braku podróży... nowa zabawka: rebus!  
 / Wiluś: Dobrze, ale co to znaczy? /  
 Śmigus: Proszę uważać: „ha” -- „kat”-  
 „a”-„a wście-- „kły”- „pies” / Wiluś:  
 Wiem, wiem! „Hakata a wściekły pies to jedno!” /  
 Śmigus: Pyszne! ale jaka szkoda, że Wasza Cesarska Mość przez tyle czasu nie mógł tego zrozumieć!

Karykaturzysta sugeruje, co zresztą występowało w wielu innych przekazach ikonograficznych, że niemiecki monarcha jest protektorem niemieckiej organizacji nacjonalistycznej, która za główny cel stawiała sobie germanizację wschodnich prowincji państwa pruskiego, a więc ponosi też odpowiedzialność za pozbawianie polskich poddanych prawa do zachowania własnego języka, kultury i tożsamości narodowej. Podpis nawiązuje także do pasji podróżniczej cesarza, który z rzadka bywał w stołecznym Berlinie i rezydencjalnym Poczdamie<sup>4</sup>.

W tym samym okresie, tj. w latach 1906–1909, opinią publiczną w Niemczech wstrząsnęła tzw. afera Eulenburga. Nazwę wzięła od osoby Philippa von Eulenburga, najbliższego przyjaciela Wilhelma II i bardzo wpływowego wysokiego urzędnika państwowego. Eulenburga oraz kilka innych osób z bliskiego kręgu znajomych cesarza publicznie oskarżono o homoseksualizm. Był on wówczas karalny, a sam cień podejrzenia o nieheteronormatywne zachowania osób publicznych gwałtownie i nieodwołalnie kończył ich karierę<sup>5</sup>. Panującą wówczas w Niemczech atmosferę skandalu i sensacji podsycalo kilka toczących się równolegle

<sup>4</sup> P. Szlanta, *Wilhelm II. Ostatni z Hohenzollernów*, Warszawa 2015, s. 69–82.

<sup>5</sup> Szerzej patrz: M. Kohlrausch, *Der Monarch im Skandal. Die Logik der Massenmedien und die Transformation der wilhelminischen Monarchie*, Berlin 2005; tenże, *Homoseksualizm, wielka polityka i media. Skandal wokół Eulenburga 1906–1909*, „Przegląd Historyczny” 2007/3, t. 98, s. 397–417; P. Winzen, *Das Ende der Kaiserherrlichkeit. Die Skandalprozesse*

procesów sądowych, szczególnie relacjonowanych przez media. Cień podejrzeń o homoseksualność padł i na samego cesarza. Skandal obyczajowy wykorzystali niechętni kajzerowi graficy i wydawcy pism satyrycznych, poprzez przedstawianie Wilhelma II jako osoby moralnie upadłej, motyw ten wykorzystywano i w kolejnych latach. W lutym 1911 r. w liście do berlińskiej centrali warszawski konsul Rzeszy August von Brück narzekał na to, że „Jego Wysokość jest dla prasy polskiej, szczególnie dla czasopism ilustrowanych, ulubionym przedmiotem nieprzyzwoitych dowcipów”<sup>6</sup>. Podał przy



Il. 2. „Nareszcie zrozumiał”

Źródło: „Śmigus” 1907, z 15 stycznia.

tym przykład z niedawnego wydania „Muchy”, która nawiązywała do toczącej się Holandii dyskusji nad polityką obronną kraju i celowością budowy twierdzy w Flissyndze. Na obrazku (il. 3), przedstawiającym typowy holenderski krajobraz z wiatrakami w tle, obejmujący czytającą mapę królową Holandii Wilhelminę, cesarz niemiecki radzi jej: „Zabezpiecz się jedynie od przodu, to jest od morza kochana Wilhelminko”. Na jej pytanie: „A tyły?” odpowiada: „Tyły pozostaw mnie – wiesz przecież, że jestem od tego specjalistą”. Publikacja tego rysunku wywołała oburzenie niemieckich dyplomatów, którzy choć nie pada to wyraźnie w wymianie korespondencji z centralą – musieli ją uznać za aluzję do rzekomych homoseksualnych skłonności Wilhelma II, a sformułowanie o tyłach – za odniesienie do seksu analnego.

Polska opinia publiczna przyzwyczajona była do antypolskich mów cesarza podobnych do tej, którą wygłosił we wrześniu 1894 w Toruniu czy w czerwcu 1902 r. w Malborku. Do ostatniego przed wybuchem I wojny światowej zgrzytu na linii Wilhelm II – Polacy doszło w wyniku słów wypowiedzianych przezeń na

*um die homosexuellen Berater Wilhelms II. 1907–1909*, Köln 2010; N. Domeier, *Der Eulenburg Skandal. Eine politische Kulturgeschichte des Kaiserreichs*, Frankfurt am Main 2010.

<sup>6</sup> List Brück do Bethmanna-Hollwega z 4.02.1911 r., Politische Archiv des Auswärtiges Amtes, Berlin, R.10858, Russland 83/8. Akte betreffend Polnische Presse, Bd. 21.





Il. 3. „Flisynga”

Źródło: „Mucha” 1911, 3 lutego.



Il. 4. „Podczas pobytu u hr. Larischa w Karwinie na Szlązku austriackim”

Źródło: „Kolce” 1913, 18 października.

Śląsku Cieszyńskim w październiku 1913 r.<sup>7</sup> Monarcha gościł tam zaproszony na polowanie przez hr. Larischa. Podczas wymiany zdań z burmistrzem Karwiny na wieść o tym, że mieszka tam dużo Polaków, miał powiedzieć, że muszą być oni zapewne źle traktowani przez władze. Karykatura opublikowana w „Kolcach” w wydaniu z 18 października 1913 r. zatytułowana „Podczas pobytu u hr. Larischa w Karwinie na Szlązku austriackim” przedstawia właśnie tę scenę (il. 4). Butny Wilhelm II rozmawia ze stojącym na chwiejnych nogach i wyglądającym na przestraszonego burmistrzem miasta Stańką, podczas gdy za jego plecami gospodarz, hr. Larisch ogląda się za siebie, zerkając na smutnych i pasywnych polskich szlachciców, ubranych dla podkreślenia przynależności narodowej w staropolskie kontusze. „Wiluś (do burmistrza Stańka, wobec oznajmienia największej liczby mieszkańców narodowości polskiej): » – I wy także macie Polaków? W takim razie musicie tę hołotę bić porządnie!« / Hr Larisch (w otoczeniu polskich magnatów): »Oooo!!«”. Poza agresywną posta-

<sup>7</sup> Szerzej zob.: P. Szlanta, *Podwójnie obcy. Cesarz Wilhelm II w oczach Polaków z Galicji i Królestwa Kongresowego 1907–1913*, w: *Między polityką, historią a pamięcią historyczną. Studia z dziejów Polski okresu porzoborowego*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Poznań 2015, s. 260–262.

wą Wilhelma II wobec Polaków, pokazywaną nawet podczas pobytu za granicą, warto podkreślić bierną postawę polskiej magnaterii, która w swej lojalności wobec monarchy, sparaliżowana strachem, nie śmiała zaprotestować przeciwko jawnej i brutalnej niesprawiedliwości.

## Opętany kabotyn. Obraz Wilhelma II po wybuchu wojny

Po wybuchu wojny na obszarze Królestwa Polskiego całkowicie puściły wszelkie dotychczasowe hamulce polskich karykaturzystów wobec niemieckiego monarchy. Kajzera przedstawiano jako wichrzyciela wojennego i szaleńca, osobę chorą psychicznie i będącą wysłannikiem piekieł. Jego obraz nie był jednak jednolity. Z jednej strony miał budzić grozę i oburzenie moralne, z drugiej zaś piętnowano jego nierealistyczne plany pokonania Rosji i podboju świata.

Na widokówce „Don Kichot – zdobywca Europy!” widzimy Wilhelma II i Franciszka Józefa I upozowanych na Don Kichota i Sancho Pansę (il. 5). Szarżują oni na kulę ziemską. Trudno jednak oczekiwać ich sukcesu. Wilhelm zamiast lancy dźrzyży kij z umocowanym na nim nożem, a przez pierś poza kuflem na piwo przewieszona jest stara flinta. Wspomaga go na osiołku stary Franciszek Józef I, wymachujący szablą. Zestawienie obu cesarzy, w którym Habsburg gra rolę pomocnika Hohenzollerna, było często stosowanym zabiegiem propagandy państw ententy. Wskazywano tym samym na wiodącą rolę Niemiec i słabość monarchii naddunajskiej podporządkowanej i wykorzystywanej przez potężnego sojusznika z północy. Komiczności scenie dodaje jeszcze przyozdobienie hełmu Wilhelma II kogutem, a kepi Franciszka Józefa I pawim piórem.

Do rzekomego szaleństwa Wilhelma II nawiązuje poczłótkówka „Finał podboju świata” (il. 6). Cesarz powożący rydwaniem wjeżdża przez bramę triumfalną. Jednak nie jest to brama, pod jaką chcieliby przejechać po zwycięskiej wojnie.



Il. 5. „Don Kichot – zdobywca Europy!”



Il. 6. „Finał podboju świata”

Źródło: Biblioteka Narodowa, polona.pl.



Il. 7. Wielkanoc

Źródło: Biblioteka Narodowa, polona.pl.

Wyraźnie wymęczona i przystrojona jak do karawanu szkapa ciągnie bowiem uszkodzony pojazd w kierunku zakładu dla psychicznie chorych w podwarszawskich Tworkach. Tam jest – zdaniem autora karykatury – miejsce dla tego opętanego chorą i niemożliwą do realizacji wizją podboju świata człowieka.

Do postaci Wilhelma II nawiązywali także autorzy widokówek z okazji pierwszych podczas wojny świąt Wielkiej Nocy (il. 7). Płaczący Wilhelm II spogląda z przerażeniem z rozbitego wielkanocnego jajka na bagnety przygotowane do zadania mu ostatecznego ciosu. Aby zapobiec swej nieuchronnej śmierci, monarcha przyznaje się do porażki i powiewa chusteczką z wyszytym monogramem, sygnalizując tym wyraźnie gotowość do kapitulacji. Takie optymistyczne nastroje wzmocnił z pewnością upadek twierdzy przemyskiej, do którego doszło niecałe dwa tygodnie przed przypadającymi w 1915 r. na 4–5 kwietnia świątami Wielkiej Nocy według kalendarza gregoriańskiego.

Karykatura autorstwa Henryka Augusta Nowodworskiego (1875–1930) zatytułowana „Krwawy pajac” (il. 8) przedstawia Wilhelma w stanie szaleństwa. Obłąkańczy wyraz skrzywionej twarzy i szeroko otwarte, podeszłe krwią oczy

budzą niepokój widza. Wokół, przyozdobionej pruską pikielhauką i czapką błazna, głowy rozstacza się krwawa aureola, na której widać własnoręczny podpis kajzera. Autor karykatury jednoznacznie obarczył Wilhelma II winą za rozpętanie wojny, która z każdym miesiącem pochłaniała nowe ofiary, a której koniec trudno było dostrzec.

## Podsumowanie

Wybór omówionych powyżej karykatur nie jest reprezentatywny, nie pozwala na to ani organiczna objętość niniejszego artykułu, ani bogactwo przedstawień ikonograficznych Wilhelma II występujących w polskiej prasie satyrycznej przełomu XIX i XX w. Kajzer należał do osób najczęściej przedstawianych graficznie w polskiej prasie satyrycznej tego okresu, zwłaszcza w zaborze rosyjskim. Można pokusić się o wymienienie kilku przyczyn takiego stanu rzeczy. Z jednej strony było to bezsprzecznie wyrazem dezaprobaty, a także po części bezsilności z powodu polityki germanizacyjnej konsekwentnie prowadzonej w zaborze pruskim. Z drugiej – co potwierdzają np. opinie niemieckich i austro-węgierskich dyplomatów z Warszawy – zezwalając na ostrą krytykę osoby cesarza w polskich mediach, kanalizowano, czy też raczej starano się kanalizować, nastroje społeczne w Kongresówce, odwracając uwagę od nieprzychylnego polskim postulatów stanowiska władz rosyjskich.

Odnosząc się do sposobu relacjonowania przez polską prasę afery w Zabern z przełomu lat 1913 i 1914, kiedy to w alzackim miasteczku doszło do wystą-



Il. 8. „Krwawy pajac”

Źródło: Biblioteka Narodowa, polona.pl.

pień wojska przeciwko ludności cywilnej<sup>8</sup>, konsul Austro-Węgier w Warszawie Leopold Andrian pisał do wiedeńskiej centrali:

Z jednej strony zabawne jest obserwowanie jak tłumiony przez Rosjan żelazną ręką Furor Polonicus znajduje swe ujście tam, gdzie nie grożą mu żadne kary za wybuchy narodowego temperamentu, z drugiej zaś samorzutnie nasuwa się pytanie czy praktyka rosyjskiej cenzury tłumienia w drakoński sposób wszelkiej krytyki rosyjskich władz, przy równoczesnym przyzwoleniu na najbardziej prowokacyjne ataki przeciw zagranicznym rządóm [...] rzeczywiście tak służy zachowaniu autorytetu i utrzymaniu w ryzach polskości, jak zdają się wierzyć odpowiednie władze rosyjskie<sup>9</sup>.

Ocena ta odnosiła się także – a może przede wszystkim – do satyrycznych przedstawień cesarza Wilhelma II. Część pism, np. „Mucha” czy „Kurier Świąteczny”, z powodu bezpardonowych ataków na cesarza okresowo nie mogła być rozprowadzana w Niemczech<sup>10</sup>.

Po wybuchu Wielkiej Wojny do katalogu zarzutów przedstawianych także w formie ikonograficznej, w tym na pocztówkach, doszły oskarżenia o jej wywołanie, obłąd czy konszachty z diabłem. Po sierpniu 1914 r. rosyjska cenzura zdjęła już jakiegokolwiek ograniczenia w krytyce osoby niemieckiego monarchy. Prezentowane wyżej wizerunki miały i tę – trudną jednak do uchwycenia źródłowo funkcję – że pozwalały ich odbiorcom poprzez śmiech choć na chwilę oswoić grozę wojny i zapomnieć o poczuciu strachu i bezradności wobec zmagających na niespotykaną dotąd skalę, wobec których pojedynczy człowiek był całkiem bezbronny. Od lata 1914 r. zmienił się także nośnik karykatur. Rysunki przedstawiające Wilhelma II pojawiły się bowiem na pocztówkach i to od razu w dużej różnorodności, co świadczy – moim zdaniem – o nośności społecznej tego wątku propagandy.

Propagandowe ataki wymierzone w osobę niemieckiego monarchy podejmowane z obszaru zaboru rosyjskiego i austriackiego bazowały na silnych antyniemieckich resentymencie panujących w Królestwie Polskim<sup>11</sup>. Liczba i różnorod-

<sup>8</sup> Szerzej zob. np.: P. Szlanta, „Godzina Marsa” w Alzacji. Afera Zabern 1913/1914, „Prace Historyczne” R. 2018, z. 4, nr 145, s. 823–840; [www.ejournals.eu/Prace-Historyczne/2018/Numer-4/art/12549/](http://www.ejournals.eu/Prace-Historyczne/2018/Numer-4/art/12549/) (dostęp: 22.02.2022).

<sup>9</sup> List Andriana do Berchtolda z 20.12.1913, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wiedeń, PA XXXVIII, 36, Konsulat Warschau 1913.

<sup>10</sup> M. Tobera, „Wesołe gazetki”. *Prasa satyryczno-humorystyczna*, s. 227.

<sup>11</sup> O stereotypach we wzajemnym postrzeganiu Polaków i Niemców zob.: W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992; T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996; H. Orłowski, „*Polnische Wirtschaft*”. *Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998.

ność odnoszących się do Wilhelma II motywów propagandowych skierowanych do polskiego odbiorcy wskazują na dużą popularność takiej tematyki i faktyczną niechęć czy wręcz nienawiść części polskiej opinii publicznej zaboru rosyjskiego wobec niemieckiego cesarza. Miały one u odbiorcy automatycznie i podświadomie budzić skojarzenia z takimi hasłami jak zbrodnia, agresja, bezduszość, szatan, Antychryst, potwór, kat, bandyta czy głupiec, obłąkany, opętany, szaleniec. Obraz ten został jeszcze bardziej zradykalizowany po wybuchu wojny. Przykład – w niektórych okresach gotów byłbym powiedzieć – kampanii prasowej wymierzonej w Wilhelma II jako osobę firmująca i współodpowiedzialną za politykę germanizacji dobrze pokazuje zmianę nastawiania opinii publicznej do samej instytucji monarchii na początku XX w. i dowód wzrostu tendencji demokratycznych w polskim społeczeństwie. Władca nie był już bowiem traktowany jako pomazaniec boży, ale jak człowiek z krwi i kości, ze wszystkimi jego słabościami i przywarami. Odzierało go to z majestatu i torowało drogę do zastąpienia monarchy wybieranym urzędnikiem. Ilustracje satyryczne odegrały – jak sądzę – w tym procesie przemian kultury politycznej niebagatelną rolę<sup>12</sup>. Niechęć do cesarza Wilhelma II, która wyrażała się także w karykaturach, była jednym z elementów łączących polskich polityków różnych opcji. Taki stan rzeczy potwierdzają też inne typy źródeł, np. artykuły prasowe, listy, wspomnienia, dzienniki czy korespondencja dyplomatyczna<sup>13</sup>.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Źródła

#### Archiwalia

Politische Archiv des Auswärtiges Amtes, Berlin, R.10858, Russland 83/8. Akte betreffend Polnische Presse, Bd.21

Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wiedeń, PA XXXVIII, 36, Konsulat Warschau 1913.

#### Prasa

„Mucha”

„Kolce”

„Śmigus”

<sup>12</sup> Zob. także: D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Dynastie państw zaborczych w oczach społeczeństwa polskiego podczas I wojny światowej*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 2006–2007, t. 27, s. 217–234.

<sup>13</sup> Szerzej patrz: Piotr Szlanta, *Polakożerca kontra wrogowie Rzeszy. Cesarz Wilhelm II i Polacy 1888–1918*, Warszawa 2019.

„Prusak”

### Opracowania

- Domeier N., *Der Eulenburg Skandal. Eine politische Kulturgeschichte des Kaiserreichs*, Frankfurt am Main 2010.
- Kalabiński S., Tych F., *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969.
- Kohlrausch M., *Der Monarch im Skandal. Die Logik der Massenmedien und die Transformation der wilhelminischen Monarchie*, Berlin 2005.
- Kohlrausch M., *Homoseksualizm, wielka polityka i media. Skandal wokół Eulenburga 1906–1909*, „Przegląd Historyczny” 2007/3, t. 98, s. 397–417.
- Orłowski H., *„Polnische Wirtschaft”. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998.
- Peters S., *Ansichten eines Kaisers. Wilhelm II in der deutschen Karikatur. Eine Studie zur Mentalität im Wilhelminischen Zeitalter*, St. Katharinen 2003.
- Piątkowski B., *Polska prasa satyryczno-humorystyczna w Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa 1980.
- Rebentisch J., *Die vielen Gesichter des Kaisers. Wilhelm II. in der deutschen und britischen Karikatur 1888–1918*, Berlin 2000.
- Reinermann L., *Der Kaiser in England, Wilhelm II. und sein Bild in der britischen Öffentlichkeit*, Paderborn 2001.
- Szarota T., *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996.
- Szlanta P., *Podwójnie obcy. Cesarz Wilhelm II w oczach Polaków z Galicji i Królestwa Kongresowego 1907–1913*, w: *Między polityką, historią a pamięcią historyczną. Studia z dziejów Polski okresu porzoborowego*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Poznań 2015, s. 253–265.
- Szlanta P., *Polakożerca kontra wrogowie Rzeszy. Cesarz Wilhelm II i Polacy 1888–1918*, Warszawa 2019.
- Szlanta P., *Rewolucja lat 1905–1907 w Królestwie Polskim w świetle akt niemieckiego konsulatu z Warszawy*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2019, t. 26, s. 85–98.
- Szymczak D., *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Dynastie państw zaborczych w oczach społeczeństwa polskiego podczas I wojny światowej*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 2006–2007, t. 27, s. 217–234.
- Tobera M., *Satyra a kultura polityczna. O prasie satyryczno-humorystycznej Królestwa Polskiego w latach 1905–1907*, w: *Społeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993, s. 147–160.
- Tobera M., *„Wesołe gazetki”. Prasa satyryczno-humorystyczna Królestwa Polskiego w latach 1905–1914*, Warszawa–Łódź 1988.
- Winzen P., *Das Ende der Kaiserherrlichkeit. Die Skandalprozesse um die homosexuellen Berater Wilhelms II. 1907–1909*, Köln 2010.

Wrzesiński W., *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992.

[www.ejournals.eu/Prace-Historyczne/2018/Numer-4/art/12549/](http://www.ejournals.eu/Prace-Historyczne/2018/Numer-4/art/12549/) (dostęp: 22.02.2022).

---

O autorze:

**dr hab Piotr Szlanta** – historyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu.

**Zainteresowania badawcze:** dzieje Polski i krajów niemieckojęzycznych w XIX i XX w., I wojny światowej, kolonializmu.

---

**email:** [pszlanta@uw.edu.pl](mailto:pszlanta@uw.edu.pl)





Aleksandra Zawadzka (UNIwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

ORCID: 0000-0003-3023-875X

## Lincze w Teksasie na przełomie XIX i XX wieku jako spektakle kulturowe

DOI: 10.25951/8467

### STRESZCZENIE

Na przełomie XIX i XX w. w Teksasie dochodziło do spektakularnych, masowych, brutalnych i zrytualizowanych linczów. Przypominały one dobrze wyreżyserowane spektakle kulturowe przeznaczone dla białej publiczności. Jednak poza zewnętrzną warstwą krył się wiele wyjaśniający głębszy poziom znaczeń – drugi spektakl przeznaczony dla czarnego odbiorcy. Miał być pokazem jedności i siły białego człowieka z terroryzującym przekazem dla nowego pokolenia Afroamerykanów, które w okresie transformacji zapragnęło zająć miejsce kulturowo i historycznie zarezerwowane dla białych.

**SŁOWA KLUCZOWE:** teatr, spektakl kulturowy, lincz, Południe Stanów Zjednoczonych, Teksas, biali suprematyci.

### SUMMARY

#### Lynching as a Theatrical Performance on the Example of Lynchings in Texas at the Turn of the 19th and 20th Centuries

In the late nineteenth and early twentieth centuries, there were spectacular, massive, brutal and ritualized lynchings in Texas. They resembled well-directed cultural shows intended for white audiences. However, beyond the outer layer, there was a much deeper level of meaning - the second performance intended for a black audience. It was supposed to be a show of unity and strength of a white man with a terrorist message for a new generation of African Americans who, during the transformation period, wanted to take a place that was culturally and historically reserved for whites.

**KEYWORDS:** theater, cultural show, lynching, South of the United States, Texas, White Supremacists.

## Wprowadzenie

Jednym z najbardziej wstrząsających zjawisk amerykańskiego Południa po wojnie secesyjnej stały się dokonywane w sposób spektakularny lincze, przede wszystkim na Afroamerykanach. Lincz bardzo długo nie mógł doczekać się w USA prawnej definicji, m.in. za sprawą jego zwolenników, którzy uważali, że tak długo, jak nie pojawi się oficjalna definicja czynu, tak długo nie będzie można postawić zarzutów dopuszczającym się go osobom. Dlatego dopiero w 1940 r., długo po fali najokrutniejszych samosądów, National Association for the Advancement of Colored People (NAACP) sformułowała i przyjęła, choć nie jednomyślnie, następujące kryteria uznania zdarzenia za lincz: 1) musiał istnieć dowód, że osoba została zabita; 2) osoba musiała zostać pozbawiona życia w sposób bezprawny; 3) zabójstwa musiała dokonać grupa trzech lub więcej osób, 4) działających pod pretekstem służby sprawiedliwości i tradycji<sup>1</sup>.

Jeśli chodzi o liczbę linczów, Teksas zajmował trzecią pozycję wśród stanów południowych, po Georgii i Missisipi. W latach 1889–1918 zlinczowano tam aż 335 osób<sup>2</sup>. Doszło tam także do dwóch najbardziej spektakularnych samosądów: na Henrym Smicie w 1893 r. i Jessym Washingtonie w 1916 r. Fakty te czynią Teksas odpowiednim przedmiotem historycznego studium linczu, który będzie tu analizowany jako specyficzna forma spektaklu, spełniającego ważne funkcje kulturowe w badanym miejscu i czasie.

Problematykę linczów w Teksasie, w historiografii amerykańskiej podjęto całkiem niedawno, a w Polsce jest to temat prawie zupełnie nieznan<sup>3</sup>. Jeśli chodzi o historiografię amerykańską nieocenioną pozycją jest książka Williama D. Carrigana<sup>4</sup>. Autor, próbując zrozumieć, dlaczego mieszkańcy środkowego Teksasu akceptowali lincze, sięga do początków kształtowania się państwa i stanu Teksas. Dużą tolerancję dla przemocy tłumaczy pogranicznym charakterem, licznymi wojnami i stosowaniem samosądów, o których pamięć stała się częścią tożsamości Teksasńczyków z przełomu XIX i XX w. O najgłośniejszych linczach –

---

<sup>1</sup> D. Garland, *Penal Excess and Surplus Meaning: Public Torture Lynching in Twentieth Century America*, „Law and Society Review” 2005 (39), no. 4, s. 801.

<sup>2</sup> A. Zawadzka, *Lincze w Teksasie na przełomie XIX i XX wieku*, „Almanach Historyczny” 2019, t. 21, s. 102.

<sup>3</sup> Poza tekstem Aleksandry Zawadzkiej *Lincze w Teksasie pod koniec XIX i na początku XX wieku* nie ma publikacji na ten temat.

<sup>4</sup> W.D. Carrigan, *The Making of a Lynching Culture: Violence and Vigilantism in Central Texas 1836–1916*, Urbana 2004.

Jessy'ego Washingtona i Henry'ego Smitha – pisali: Patricia Bernstein<sup>5</sup>, Brandon Jett<sup>6</sup> oraz Forrest N. Blackwelder-Baggett<sup>7</sup>.

Gary B. Borders przedstawił małomiasteczkowy lincz na czarnym mężczyźnie Jamesie Buchananie, umieszczając samosąd w kontekście rasowym, politycznym i ekonomicznym<sup>8</sup>. Praca Eddiego R. Billsa zawiera zestawienie i krótki opis najbardziej widowiskowych linczów w Teksasie w latach 1893–1933<sup>9</sup>. Monte Akers opisuje okoliczności linczu na 3 najprawdopodobniej niewinnych Afroamerykanach, oskarżonych o gwałt i zabójstwo białej nastolatki<sup>10</sup>. Niezwykle cenną pozycją dla badaczy przemocy w Teksasie jest książka Clifforda R. Caldwell'a i Rona DeLorda, która zawiera wykaz legalnych i nielegalnych egzekucji w porządku chronologicznym, do jakich doszło w Teksasie w podanym w tytule przedziale czasowym<sup>11</sup>. Uwagę historyków zwróciły także lincze białych na przedstawicielach innych narodowości. O linczach białych na Meksykanach, m.in. w Teksasie, pisali William D. Carrigan i Clive Webb<sup>12</sup>.

Różne aspekty linczów jako spektakli amerykańskiego Południa na przełomie XIX i XX w. zostały już przedstawione w kilku pracach. Szczegółowo i wnikliwie opisała je Amy Louise Wood w nieopublikowanej rozprawie doktorskiej<sup>13</sup>. Uznała je za zjawisko ludyczne, związane z publicznymi egzekucjami, rytuałami religijnymi oraz nowoczesnymi mediami, takimi jak fotografia i kino. Grace Elizabeth Hale nazwała lincze „dobrze wyreżyserowanymi spektaklami”<sup>14</sup>. O linczach jako

---

<sup>5</sup> P. Bernstein, *The First Waco Horror: The Lynching of Jesse Washington And the Rise of the NAACP*, College Station 2006.

<sup>6</sup> J. Brandon, *Paris is Burning: Lynching and Racial Violence in Lamar County, 1890–1920*, „East Texas Historical Journal” 2013, vol. 51, Iss. 2.

<sup>7</sup> F.N. Blackwelder-Baggett, *Honor, Supremacy, and the Lynching of Henry Smith*, San Marcos 2013.

<sup>8</sup> G.B. Borders, *A Hanging in Nacogdoches: Murder, Race, Politics, and Polemics in Texas's Oldest Town, 1870–1916*, Austin 2006.

<sup>9</sup> E.R. Bills, *Black Holocaust: The Paris Horror and a Legacy of Texas Terror*, Fort Worth 2015.

<sup>10</sup> M. Akers, *Flames after Midnight: Murder, Vengeance, and the Desolation of a Texas Community*, Austin 2011.

<sup>11</sup> C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity at the End of a Rope. Executions, Lynchings and Vigilante Justice in Texas 1819–1923*, Santa Fe 2015.

<sup>12</sup> W.D. Carrigan, C. Webb, *Forgotten Dead: Mob Violence against Mexicans in the United States, 1848–1928*, New York 2013.

<sup>13</sup> A.L. Wood, *Spectacles of Suffering: Witnessing Lynching in the New South, 1880–1930*, [maszynopis pracy dyplomowej], Druid Hills 2002.

<sup>14</sup> G.E. Hale, *Making Whiteness. The Culture of Segregation in the South, 1890–1940*, New York 1999.

rozrywce pisał też w nieopublikowanej pracy doktorskiej Norman A. Mowatt<sup>15</sup>. O samosądach jako o rekreacji i zabawie w Teksasie traktuje praca doktorska Terry Anne Scott. Autorka opisała w niej proces zmiany linczów w wydarzenia o charakterze rozrywkowym, a także rolę prasy w tej transformacji<sup>16</sup>. Zmieniający się charakter linczów w Teksasie pod koniec XIX w. przedstawił także William D. Carrigan<sup>17</sup>. Spektakularność amerykańskich linczów i ich literackie przedstawienia opisała Wendy Harding<sup>18</sup>. O linczach jako rytuałach, czyli szczególnych przedstawieniach o charakterze obrzędu, pisali Orlando Patterson<sup>19</sup> oraz Andrew S. Buckser<sup>20</sup>. Szczególny przejaw rytualności linczów w postaci pamiętek ukazujących ciało ofiary lub będących jego częścią zbadał Harvey Young<sup>21</sup>. Dowody na tę formę upamiętniania udziału w linczu stanowią m.in. zdjęcia, które często robiono i do których chętnie pozowano. Próbę ich analizy podjęli James Allen, Hinton Als, John Lewis i Leon Litwack<sup>22</sup> oraz Dora Apel i Shawn Michelle Smith<sup>23</sup>.

Jak już wspomniano, w polskiej historiografii Ameryki brakuje jakichkolwiek opracowań tego zjawiska w kulturze amerykańskiej. Ponadto zaproponowana tu szczegółowa analiza linczu w kategoriach spektaklu teatralnego wpisuje się w zwrot performatywny w dzisiejszej humanistyce polegający na zastosowaniu pojęcia publicznego przedstawienia – inaczej performansu – do zrozumienia i wyjaśnienia ludzkich zachowań i ich znaczeń. Ewa Domańska nazywa ten zwrot odejściem od kontemplacji świata uprawianej poprzez język, dyskurs i tekst w kierunku sztuki „jako alternatywnej wobec nauki formie przedstawiania, analizowania, rozumienia i zmieniania świata”<sup>24</sup>.

<sup>15</sup> N.A. Mowatt, *The King of the Damned: Reading Lynching as Leisure: The Analysis of Lynching Photography for Example of Violent Forms of Leisure and Places of Power*, Urbana 2006.

<sup>16</sup> T.A. Scott, „Don't Fail to See This”: *Race, Leisure, and the Transformation of Lynching in Texas*, [maszynopis pracy dyplomowej], Chicago 2015.

<sup>17</sup> W.D. Carrigan, *The Making of a Lynching Culture*.

<sup>18</sup> W. Harding, *Spectacle Lynching and Textual Responses*, „Miranda” 2017, no. 15 <https://journals.openedition.org/miranda/10493> (dostęp: 11.07.2022).

<sup>19</sup> O. Patterson, *Rituals of Blood. Consequences of Slavery in Two American Centuries*, New York 1998.

<sup>20</sup> A.S. Buckser, *Lynching as Ritual in the American South*, „Berkeley Journal of Sociology” 1992, vol. 37, s. 11–28.

<sup>21</sup> H. Young, *The Black Body as Souvenir in American Lynching*, „Theatre Journal” 2005, vol. 57, no. 4, s. 639–657.

<sup>22</sup> J. Allen i in., *Without Sanctuary: Lynching Photography in America*, Santa Fe 2000.

<sup>23</sup> D. Apel, S.M. Smith, *Lynching Photographs*, University of California Press 2008.

<sup>24</sup> E. Domańska, *Zwrot performatywny we współczesnej humanistyce*, „Teksty Drugie” 2007, nr 5, s. 51.

Zastosowany w analizie aparat pojęciowy i terminologia dotycząca budowy spektaklu teatralnego, jego funkcji, a także związku z rytuałem i przemocą pochodzi z bogatej literatury teatrologicznej. Adriana Świątek i Piotr Tenczyk w książce *Teatrologia na rozdrożach*<sup>25</sup> przedstawiają akty terroru jako widowisko teatralne, którego celem jest wygenerowanie przekazu do licznej publiczności niebędącej bezpośrednim uczestnikiem wydarzeń. Im większa spektakularność aktu, tym większe szanse na przedostanie się komunikatu do szerokiej widowni. Autorzy poruszają ważną w kontekście linczów rolę prasy jako współwinnej aktom terroru. Odbiorcami komunikatów, podobnie jak w przypadku linczów, jest niejednolita publiczność. Co innego znaczą one dla zwolenników spektaklu, a co innego dla jego przeciwników. O związkach pomiędzy rytuałem a widowiskiem pisze Włodzimierz Szturc<sup>26</sup>. Cenną pozycją systematyzującą jest książka Dobrochny Ratajczakowej o charakterze podręcznika akademickiego<sup>27</sup>, podobnie jak praca pod redakcją Ewy Wąchockiej *Widowisko – teatr – dramat. Podręcznik dla studentów kulturoznawstwa*, z której zaczerpnięto większość pojęć i kategorii teatrologicznych<sup>28</sup>. Christopher Balme w książce *Wprowadzenie do nauki o teatrze* zdefiniował przedstawienie kulturowe jako widowisko, w którym członkowie danej kultury wyrażają samych siebie. Rytuał i teatr nie są postrzegane jako zjawiska wykluczające się, ale jako współtworzące jedną całość. W interesujący sposób w kontekście linczów autor traktuje widzów. Przypisuje im centralne miejsce w akcie teatralnym. To publiczność „powołuje do życia akt teatralny, dopełnia go i decyduje o jego czasowym albo ponadczasowym oddziaływaniu”<sup>29</sup>.

Pierwowzorem linczów były publiczne egzekucje, czyli kary pozbawienia życia sprawcy przestępstwa wymierzane na podstawie istniejących przepisów prawa. Podobieństwo publicznych egzekucji do spektaklu zauważył Michel Foucault w książce *Discipline and Punish*<sup>30</sup>. Pisała o tym również Rachel Bennett<sup>31</sup>. Karę egzekwowano w miejscach publicznych na oczach licznie zebranych ludzi, którzy oswajali się z widokiem pozbawianych życia skazańców i nauczyli się, że jest to

<sup>25</sup> *Teatrologia na rozdrożach*, red. A. Świątek, P. Tenczyk, Katowice 2017.

<sup>26</sup> W. Szturc, *Genetyka widowiska. Człowiek, maska, rytuał, widowisko*, Kraków 2017.

<sup>27</sup> D. Ratajczakowa, *Galeria gatunków widowiskowych, teatralnych i dramatycznych*, Poznań 2015.

<sup>28</sup> *Widowisko–teatr–dramat. Podręcznik dla studentów kulturoznawstwa*, red. E. Wąchocka, Katowice 2014.

<sup>29</sup> Ch. Balme, *Wprowadzenie do nauki o teatrze*, Warszawa 2002, s. 38.

<sup>30</sup> M. Foucault, *Discipline and Punish: The Birth of the Prison*, New York 1977.

<sup>31</sup> R. Bennett, *An Awful and Impressive Spectacle: Crime Scene Executions in Scotland, 1801–1841*, „Crime, History & Societies” 2017, no. 21 (1), s. 101–124.

społecznie dopuszczalne. Według Amy Louise Wood lincze amerykańskie powstały z fuzji dwóch tradycji: wigilantyzmu i wspomnianych publicznych egzekucji. Lincze nie tylko wyrosły ze spuścizny publicznych egzekucji, lecz także stanowiły ich kontynuację i wypełnienie swego rodzaju luki powstałej po ich zakazie<sup>32</sup>.

Celem przeprowadzania publicznych egzekucji było odstraszenie, zniechęcenie zebranych do popełniania przestępstw. Jednak wbrew oczekiwaniom władz tłum nie identyfikował się ze skazanym, a czuł nad nim wyższość. Obserwowanie wyzwalało w nim najprymitywniejsze odruchy. Efekt był więc odwrotny od zamierzonego. Egzekucje zachęcały do przemocy, groziły rozruchami i zamieszkami<sup>33</sup>. Pojawiły się też głosy krytyczne co do skutków obserwowania egzekucji przez kobiety i dzieci. Jak słusznie zauważa Wood, to nie pobudki humanitarne czy troska o poszanowanie prywatności skazanego przyczyniły się do wprowadzenia zakazu<sup>34</sup>, ale troska o obserwatorów i mogące wynikać z tego problemy.

Publiczne egzekucje, oprócz niezamierzonego zagrożenia, jakie stworzyły, równie nieoczekiwanie przemieniły się w „masowe, usankcjonowane przez państwo spektakle”<sup>35</sup>. Stały się niecelową deformacją, przeobrażeniem egzekucji w spektakl nienawiści. Dla chętnych organizowano specjalne pociągi, sprzedawcy sprzedawali napoje gazowane, lody, orzeszki i arbuzy. Podobnie jak w przypadku przyszłych linczów, po odcięciu ciała zgładzonego skazańca ludzie pędzili po pamiątki. Jeśli nie byli w stanie dostać się za mury więzienne, to tkwili pod nimi, aby przynajmniej odczuć „bliskość egzekucji”: jej odgłosy i atmosferę.

W XIX w. w Europie Zachodniej, a także w USA, zaczęto odchodzić od egzekucji publicznych na rzecz zamkniętych. Główne zmiany polegały na przeniesieniu miejsca egzekucji na tereny więzienne. W ten sposób pozbawiono rozrywki tłumy składające się głównie z warstw plebejskich, ale też pozbyto się zagrożenia, jakie stanowiła ich siła<sup>36</sup>. Egzekucja, poprzez zmarginalizowanie przedstawicieli kościołów i państwa (szeryfów), została pozbawiona „ceremonialnego obywatel-

<sup>32</sup> A.L. Wood, *Spectacles of Suffering*, s. 60.

<sup>33</sup> L.P. Masur, *Rites of Execution: Capital Punishment and the Transformation of American Culture, 1776–1865*, Oxford 1989, s. 50–55, 95–97; A.L. Wood, *Spectacles*, s. 39.

<sup>34</sup> Do 1845 r. przeprowadzano je w Northeast, do końca XIX w. w Midwest i West. Ostatnia publiczna egzekucja w Teksasie nastąpiła w 1923 r. w Waco. Chociaż stany wprowadzały oficjalne zakazy, to były one przez lokalne władze ignorowane z racji zysków, jakie przynosiły.

<sup>35</sup> A.L. Wood, *Spectacles*, s. 38.

<sup>36</sup> M. Madow, *Forbidden Spectacle: Executions, the Public and the Press in Nineteenth Century New York*, „Buffalo Law Review” 1995, vol. 43, no. 2, s. 466, 495.

sko-religijnego” charakteru<sup>37</sup>. Prasie zakazano relacjonowania przebiegu stracenia. Zmianie uległa także technika wykonania kary. Zamiast wieszania skazanych zaczęto stosować krzesła elektryczne. Zmiany te spotkały się z dużym niezadowolaniem odsuniętych od widowiska warstw i grup społecznych. Przez okres jednego pokolenia<sup>38</sup> próbowano omijać zakaz, dlatego trudno ustalić konkretny termin zakończenia publicznych egzekucji wnioskowany na podstawie oficjalnych dokumentów i doniesień prasowych.

Sytuacja społeczno-ekonomiczna amerykańskiego Południa po wojnie secesyjnej i okresie rekonstrukcji z wielu względów sprzyjała ewolucji i nasileniu zjawiska linczu. Jako ogólną przyczynę należy wskazać zmiany w stosunkach rasowych i płynące z nich zagrożenie. Po zniesieniu niewolnictwa Afroamerykanie zaczęli stanowić poważną konkurencję dla białych mieszkańców Południa. Ich migracja do miast, spowodowana możliwościami zatrudnienia w rozwijającym się przemyśle, powodowała zmiany społeczne trudne do zaakceptowania przez większość białych. Ponadto ich wolność i prawa obywatelskie były trudne do zaakceptowania przez białych, którzy robili wszystko dla utrzymania swojej rasowej supremacji, wprowadzenia segregacji rasowej i traktowania wyzwolenców jako obywateli niższej kategorii. Modernizacja, pojawienie się nowych mediów i środków transportu, a także stałe płace i skrócenie dnia pracy przyczyniły się do polepszenia jakości życia i zwiększenia czasu oraz środków na rozrywkę. Wolny czas był też „czasem sprawiedliwości”, podczas którego biała ludność podejmowała liczniejsze próby odczłowieczenia byłych niewolników po to, żeby pozostawić ich na „swoim miejscu”. To wszystko przyczyniło się do powstania „festiwali śmierci”.

W tym kontekście, szczególnie pod koniec XIX w., lincze – praktykowane już wcześniej na Południu – nabrały charakteru przedstawienia typowego dla zakazanego publicznego wymierzania zasądzonej kary śmierci<sup>39</sup>. Stały się masowe, okrutne i rytualizowane. Zmiana ta miała zaspokoić oczekiwania widzów niedawnych egzekucji państwowych, ale dotyczyła także rasy poddawanych tym aktom bezprawnej przemocy. Ofiarami linczów stali się bowiem w większości Afroamerykanie. Przesunięcia w specyfice ofiar pociągnęły za sobą zmiany w charakterze samosądów. Z linczów o charakterze karnym, z naciskiem na dożądanie wymierzania kary, stały się rozbudowanymi widowiskowymi i komercyjnymi-

---

<sup>37</sup> Tamże, s. 479.

<sup>38</sup> M.A. Trotti, *The Scaffold's Revival: Race and Public Execution in the South*, „Journal of Social History” 2011, vol. 45, no. 1, s. 206.

<sup>39</sup> Tamże, s. 207.



mi spektaklami o charakterze rozrywkowym, połączonymi z torturowaniem ofiar, kolekcjonowaniem makabrycznych pamiątek i innymi towarzyszącymi atrakcjami. Spektakle linczowe najczęściej kończyły się spaleniem ofiar – żywcem lub po uprzednim powieszeniu lub zastrzeleniu. Widowiska te dotyczyły przede wszystkim Afroamerykanów, podczas gdy lincze białych mieszkańców Południa, które także się zdarzały, przebiegały w zupełnie inny sposób. Były krótkie, anonimowe, pozbawione ceremonii i komercyjnej otoczki.

W ten sposób lincze czarnoskórych ofiar na amerykańskim Południu przełomu XIX i XX w. zaczęły przypominać spektakle teatralne, przy czym podobieństwo dotyczyło bardziej organizacji przedstawienia i jego dramaturgii niż jakości gry aktorskiej, kunsztu scenograficznego i artystycznego smaku. Wyłoniły się typowe czynności przedspektaklowe, schemat samego przedstawienia, a także jego następstwa. Wyraźnie zarysował się podział na widzów i aktorów. Wytworzyła się przestrzeń teatralna<sup>40</sup>. Lincz stał się spektaklem dostosowanym do czasu, miejsca i mentalności ludzi w nim uczestniczących, przedstawieniem dla niewyrobionego widza, plenerowym semiteatrem amerykańskiego Południa.

Spektakl teatralny to skierowany do widza wielopodmiotowy przekaz, kreowany przez bezpośrednich i pośrednich twórców: aktorów, reżyserów, scenografów, choreografów i reżyserów światła. Widz staje się aktywnym uczestnikiem relacji zachodzącej między nim a wykonawcami zdarzenia teatralnego. Ta współpraca pomiędzy widzem i aktorem przebiega na zasadzie sprzężenia zwrotnego, nie sposób jej dokładnie zaplanować i przeprowadzić, jednak fakt jej zaistnienia czyni widza współodpowiedzialnym za przebieg przedstawienia. Jest to szczególnie widoczne w spektaklach o charakterze widowisk kulturowych<sup>41</sup>.

Przedstawienia kulturowe służą danej kulturze do „zdefiniowania samej siebie i zbudowania własnego obrazu”<sup>42</sup>. Celem przedstawienia kulturowego nieartystycznego (odbywającego się poza instytucją sztuki) jest stworzenie „nowego statusu społecznego czy tożsamości, ustanowienie lub potwierdzenie wspólnoty czy więzi społecznych, legitymizacji czy wskazania zwycięzców i przegranych”<sup>43</sup>. W odniesieniu do linczów amerykańskich Wood uważa, że były one przede wszystkim spektaklami pokazującymi siłę i dominację białego człowieka, jego władzę potwierdzoną poprzez zgromadzone na linczu tłumy. Wszyscy oni czuli się częścią jednej wielkiej wspólnoty białych ludzi<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> *Widowisko–teatr–dramat*, s. 94–101.

<sup>41</sup> E. Fischer-Lichte, *Teatr i teatrologia. Podstawowe pytania*, Wrocław 2012, s. 178.

<sup>42</sup> Tamże, s. 169.

<sup>43</sup> Tamże, s. 170–171.

<sup>44</sup> A.L. Wood, *Spectacles*, s. 6.

Argumentów do uznania linczów nie tylko za przedstawienia kulturowe, lecz także za rodzaj ofiarnych rytuałów, dostarcza historia teatru. Teatr wywodzi się z rytuału, co jako pierwsi próbowali udowodnić rytualiści przełomu XIX i XX w. Załącznikiem greckiego i światowego teatru stał się antyczny „dionizyjski” rytuał ku chwale bóstw wiosny. Zarówno teatr, jak i rytuał uważa się za przedstawienia transformacyjne, których efektem może być przemiana uczestników. Dokonuje się ona w tzw. fazie progę, kiedy uczestnicy zostają wprowadzeni w stan „pomiędzy” regułami i normami społecznymi. Zachodzące zmiany mogą dotyczyć zarówno statusu społecznego uczestników, jak i całych społeczeństw<sup>45</sup>.

Należy pamiętać, że Południe w okresie porekonstrukcyjnym było terenem głębokich transformacji, generujących subiektywne poczucie zagrożenia wśród większości białego społeczeństwa. W tym kontekście lincze mogły pełnić funkcję ofiarnych rytuałów<sup>46</sup>, wzmacniających solidarność społeczną białych i zmniejszać ich niepokój. Kozłem ofiarnym był czarny, uosabiający wszystkie lęki i utożsamiany ze zbrukaniem czystości społecznej. Jego zrytualizowane zabicie symbolicznie oczyszczało białe społeczeństwo i utrzymywało więzi w jego ramach. Kolejną cechą, przemawiającą za linczem jako rytualnym poświęceniem ofiary, było palenie ofiar na stosie. Ogień miał moc oczyszczającą, a drzewa, do których przykuwano ofiary linczów, oraz kręgi wokół miejsc egzekucji uważano za magiczne. Kręgi te formowali linczujący, a trawa zbierana z tych miejsc miała jakoby nadprzyrodzoną siłę. O rytualnym charakterze linczów świadczyło także przypisywanie magicznej mocy pamiątkom z tych wydarzeń<sup>47</sup>.

Lincz-spektakl, jak wszystkie rytuały, „zawierał w sobie elementy przedstawienia, świętowania i zabawy”<sup>48</sup>. Radość uczestników czerpana z widowiska nie wynikała z oglądania aktu dokonującej się sprawiedliwości, ale z udziału w święcie.

Lincze były zjawiskiem, którego siła oddziaływania sięgała daleko poza ich bezpośrednich uczestników, takich jak np. pisarz Richard Wright, w którym osobiste uczestnictwo w jednym z nich zasiało strach i odebrało pewność siebie<sup>49</sup>. Spektakl

<sup>45</sup> E. Fischer-Lichte, *Teatr i teatrologia*, s. 62.

<sup>46</sup> Jako pierwszy zauważył to Ralph Ellison, *Twentieth Century Fiction and the Black Mask of Humanity*, w: *Shadow and Act*, New York 1953, s. 24–44; Trudier Harris, *Exorcising Blackness: Historical and Literary Lynching and Burning Rituals*, Bloomington 1984, zawęził definicję, określając lincze jako „typowo amerykański rytuał”, s. 1.

<sup>47</sup> A.S. Buckser, *Lynching as Ritual in the American South*, s. 11–28.

<sup>48</sup> Tamże, s. 182.

<sup>49</sup> R. Wright, *Works / Black Boy, the Outsider, Later Works*, New York 1991, s. 72–73, cyt. za: W. Harding, *Spectacle Lynching and Textual Responses*, <http://www.miranda.revues.org> (dostęp: 27.05.2022), s. 7.

miał być przede wszystkim skuteczną formą terroryzowania czarnych. Pozostawiane na ciałach ofiar pisemne ostrzeżenia i pogróżki skierowane do czarnej społeczności czy pokazy szczątków ciał zamordowanych w dzielnicach zamieszkałych przez Afroamerykanów miały dodatkowo wzmocnić ostrzegawczy przekaz. Tym samym lincze wpisują się więc w definicję terroryzmu, „który jest przemocą adresowaną nie tylko [...] do właściwych ofiar terrorystów [...] jest przemocą nakierowaną na ludzi, którzy obserwują”<sup>50</sup>. Odbiorcami komunikatu nadawanego przez linczujących w odgrywanym przez nich teatrze terroru byli zarówno biali, jak i czarni, przy czym dla każdej ze wspomnianej widowni znaczyły coś innego. Ponadto, dzięki rozwijającym się mediom – prasie, radiu i fotografii – terrorystyczny przekaz linczów trafiał daleko poza miejsce i czas ich dokonania.

Publiczne egzekucje i lincze postrzegane były jako widowisko, ale dopiero lincz, który odbył się 20 kwietnia 1911 r. na scenie *opera house* w Livermore<sup>51</sup> stał się klasycznym – można powiedzieć – przedstawieniem teatralnym z udziałem publiczności. Linczowany Will Potter, główny bohater makabrycznego przedstawienia, został przywiązany do słupa znajdującego się na środku sceny. Chętnym do udziału w widowisku sprzedano 50 biletów. Część z nich upoważniała widzów do oddania 6 strzałów w kierunku ofiary. Widzowie z tańszymi biletami mogli wystrzelić tylko raz. Na podany sygnał padły strzały. Po tym „światła zostały wygaszone, kurtyny opuszczone, a tłum opuścił budynek”<sup>52</sup>. W tytułach nagłówków prasowych, jakie ukazały się po linczu, dominowała terminologia teatralna, np. „Biznes teatralny w Kentucky ma się dobrze”<sup>53</sup>.

Na uwagę zasługuje fakt, że to biali suprematyści Teksasu jako pierwsi użyli odniesień do teatru przy opisie jednego z najsłynniejszych spektakli – linczu Henry’ego Smitha. Książka P.L. Jamesa *The Facts in the Case of the Horrible Murder of Little Myrtle Vance and its fearful Expiation at Paris, Texas, February 1st, 1893, with Photographic Illustrations*, która ukazała się po linczu, napisana została w formule średniowiecznego moralitetu podzielonego na 4 akty, w których autor opisuje zaginięcie dziewczynki, odnalezienie jej ciała oraz złapanie i lincz mordercy. Utwór zaczyna się słowami: „Kurtyna podniosła się po południu,

<sup>50</sup> *International Terrorism and World Security*, ed. D. Carlton, C. Schaerf, New York–Toronto 1975, s. 16; cyt. za: J. Mikołajczyk, *Teatr terroru. Rekonosans*, w: *Teatrologia na rozdrożach*, s. 85.

<sup>51</sup> Chociaż przykład ów nie pochodzi z Teksasu, autorka artykułu przytoczyła go dlatego, że w podanym przypadku lincz-spektakl jedyny raz odbył się w prawdziwym teatrze.

<sup>52</sup> *Lynched on Stage, Shots Came from Pit*, „New York Times” 1911, 21 April, s. 1.

<sup>53</sup> „New York Tribune”, cyt. za: K.W. Fouss, *Lynching Performances*, s. 2.

26 stycznia 1893 r. i sztuka się rozpoczęła<sup>54</sup>. Kolejne akty również rozpoczynają się i kończą ruchami kurtyny teatralnej. Zjawiska przyrody takie jak zachód słońca czy krążenie Ziemi tworzą naturalne odpowiedniki scenicznych efektów świetlnych. Punktem kulminacyjnym sztuki jest akt spalenia, w którym uczestniczy cała społeczność: „powoli, w sposób robiący wrażenie, kondukt pogrzebowy zakończył okrążenie placu, przechodząc ulicą Kościelną w kierunku sceny ostatniego aktu”<sup>55</sup>.

Zachowało się sporo opisów linczów w Teksasie w omawianym okresie. Pochodzą one nie tylko z gazet teksaskich, lecz także z pism wydawanych w innych stanach<sup>56</sup>. Choć nie są one identyczne, uważne przestudiowanie kilkunastu z nich pozwoliło na wyodrębnienie stałych działań poprzedzających spektakl (rodzaj prologu), przedstawienia właściwego, jego epilogu oraz aspektów komercyjno-rekreacyjnych.

## Wydarzenia poprzedzające spektakl główny (prolog)

### POŚCIG

Prologiem widowiska linczowego było wykrycie zbrodni, po którym ruszały 2 ekipy pościgowe: oficjalna, kierowana przez szeryfa, i nieformalna, z kilkoma wpływowymi mieszkańcami na czele. Udział w pościgu „dawał możliwość biednym białym Południowcom, którzy nie odgrywali żadnej odpowiedzialnej roli w życiu politycznym, wejście na kilka godzin w heroiczne role obrońców południowych kobiet i białej supremacji. Polowania na ludzi i lincze umożliwiały mało znanym i nieodpowiedzialnym ludziom odegranie ról aresztujących ofice-

<sup>54</sup> P.L. James, *The Facts in the Case of the Horrible Murder of Little Myrtle Vance and Its Fearful Expiation at Paris, Texas, February 1st, 1893, with Photographic Illustrations*, Paris 1893, s. 5.

<sup>55</sup> Tamże, s. 18–19.

<sup>56</sup> Trudno wymienić wszystkie źródła, ale do najważniejszych w Teksasie należą: „Austin Daily Statesman”, „Dallas Morning News”, „Fort Worth Morning Register”, „Fort Worth Morning Star”, „Fort Worth Telegram”, „Huston Chronicle”, „San Antonio Express”, „Times Herald”, „Waco Semi-Weekly Tribune”, „Waco Times Herald”. Spośród prasy pozastanowej wymienić należy: „Baltimore Herald”, „Boston Guardian”, „Chicago Defender”, „Chicago Guardian”, „Chicago Record”, „Chicago Record-Herald”, „Crisis”, „Daily News”, „New York Globe”, „New York Call”, „New York Herald”, „New York Sun”, „New York World”, „Pittsburg American”, „Savannah Morning News”, „Shreveport Times”.

rów, członków ławy przysięgłych [...] sędziów i egzekutorów”<sup>57</sup>. Uczestnicy grup pościgowych cieszyli się dużą sympatią i poparciem społecznym. Ich przejścia przez miasta i miasteczka były sporym wydarzeniem, kobiety wiwatowały, a mężczyźni machali kapeluszami. Byli na scenie i wszystkie oczy skierowane były na nich, śledziły każdy ich krok.

#### PRZEJĘCIE WIĘZNI

Aby dokonać aktu linczu, ujęty podejrzany musiał być przejęty spod kontroli organów policyjnych i sądowych, w celu uniemożliwienia długotrwałych procedur przewidzianych prawem: przesłuchania, procesu, wyroku w zawieszeniu, odroczenia lub zwolnienia za kaucją. Potencjalni widzowie, rozochoceni możliwością obejrzenia spektaklu, stawali się wówczas bardzo niecierpliwi. Aby lincz odbył się szybko i bez przeszkód, większość ofiar była przechwytywana przez tłum, gdy znajdowała się pod opieką policjantów bądź strażników więziennych – w czasie drogi do więzienia, z samego więzienia oraz z sal sądowych. W przypadku Dudleya Morgana, zlinczowanego 22 maja 1902 r. w Lansing (Teksas), „tłum złożony z 4000 mężczyzn, większość których była uzbrojona, przejął go z rąk policjantów w momencie przyjazdu pociągu”<sup>58</sup>. Zdarzały się zabójstwa już w więzieniu lub zagadkowe zniknięcia więźniów:

Dwóch czarnych, zatrzymanych wczoraj w związku z kradzieżą dwóch koni, zniknęło dzisiaj rano z więzienia. Niepodpisany list został umieszczony na drzwiach lokalnej gazety: „Obydwaj czarni otrzymali to, co im się należało. Niech to będzie ostrzeżeniem dla wszystkich czarnych próżniaków. Czarni zaczynajcie pracować albo opuśćcie miasto. Kilka miesięcy temu dwóch innych czarnych zniknęło tutaj z więzienia w podobny sposób. Od tej pory słuch o nich zaginął”<sup>59</sup>.

Znany jest przypadek spalenia więzienia i znajdującego się w nim czarnego więźnia. Do zdarzenia doszło w teksańskim Karens City w 1890 r.

Tłum żądny rozrywki „przejmował” też w celu dokonania linczu aresztowanych uznanych za niewinnych i zwolnionych z więzienia lub zwolnionych za kaucją. 6 czerwca 1913 r. w Beaumont, Teksas, „Richard Galloway, czarny, oskarżony z dwoma innymi o zaatakowanie grupy białych mężczyzn w ostatnią sobotę,

<sup>57</sup> Pamflet ze specjalnej kolekcji UNC, Chapel Hill, cyt za: K.W. Fouss, *Lynching Performances*, s. 12.

<sup>58</sup> *Negro Tortured To Death By Mob Of 4,000*, „Chicago Record-Herald” 1902, May 23.

<sup>59</sup> *2 Lynched As Warning ‘Two All Nigger Loafers’*, „Pittsburg American” 1922, December 29.

został dzisiaj przedziurawiony kulami, kiedy opuścił więzienie po zwolnieniu za kaucją”<sup>60</sup>.

#### IDENTYFIKACJA PRZESTĘPCY

Ponieważ lincze naśladowały oficjalny proces sądowy, należało zebrać dowody w celu skazania podejrzanego. Kluczowe były zeznania kobiet. W celu oszczędzenia traumy i wstydu, kobiety nie opisywały publicznie tego, co je spotkało, ale dokonywały jedynie identyfikacji domniemanego przestępcy. W większości opisanych przypadków identyfikacja była pozytywna i odbywała się w domu ofiary. Jesse Thomas, przysza ofiara linczu z teksaskiego miasteczka Waco, został rozpoznany przez Margaret Hayes jako ten, który zastrzelił w czasie randki jej przyjaciela, a ją wywłókł z samochodu i zgwałcił. Po wypowiedzeniu przez nią słów „to on”<sup>61</sup>, jej ojciec siedmiokrotnie wystrzelił, śmiertelnie raniąc Thomasa. Gdy poszkodowana kobieta nie była pewna osoby okazanego jej domniemanego napastnika, tłum nie rezygnował i wymuszał pozytywną identyfikację jako usprawiedliwienie linczu. Kiedy pani Norris z Howard w Teksasie nie miała pewności, czy okazany jej Steve Davis, był tym, który uderzył ją w tył głowy, postawiono go przed nią jeszcze raz zupełnie nagiego. Tym razem rozpoznała w nim napastnika, poprosiła jednak, aby go powieszono, a nie spalono. Jednak część zebranych pragnęła widowiska, dlatego wymusili na niej odwołanie prośby. Zmiana została przywitana głośnymi okrzykami, a Davis został spalony na stosie 7 września 1905 r., 9 mil od Waxahachie, Teksas<sup>62</sup>. Znany jest przypadek identyfikacji negatywnej, która nie spodobała się oczekującej na lincz widowni. Pomimo tego, że biała dziewczyna z miasteczka Streetman nie rozpoznała w Georgu Gayu napastnika, został on zastrzelony. Rozochocony tłum „podpalił Streetman Hotel, jedyny w mieście należący do czarnych”<sup>63</sup>.

#### PRYZNANIE SIĘ DO WINY

Wzorem procesów sądowych i publicznych egzekucji tłum oczekiwał przyznania się oskarżonych do winy. Niejednokrotnie namawiano skazańców, aby to

<sup>60</sup> *Posts Bail, Is Slaughtered*, „Montgomery Advertiser” 1913, June 6.

<sup>61</sup> *Doubt Lynch Victim's Guilt*, „New York Herald” 1922, May 28.

<sup>62</sup> E.R. Bills, *Black*, s. 70–72.

<sup>63</sup> *Tex. Mob Holds Lynching Bee*, „New York News” 1922, December 16.

uczynili, obiecując im łagodniejszą śmierć. Fakt ten może wskazywać na potrzebę usprawiedliwienia swoich czynów i zagłuszenie pojawiających się wątpliwości. Pewnie dlatego wiele artykułów i bardzo krótkich notatek prasowych zawierało informację o przyznaniu się zlinczowanego do zarzucanych zbrodni i wykroczeń. „New York Globe” tak napisał o linczu popełnionym we wschodnim Teksasie 24 czerwca 1922 r.: „Warren Lewis, 18-letni Murzyn, został powieszony w New Dacus, powiat Montgomery, po przyznaniu się tłumowi złożonemu z 300 osób, że zaatakował młodą, białą kobietę mieszkającą w pobliżu miasta”<sup>64</sup>. Publiczność bardzo lubiła tego typu przedstawienia. Bardzo często asystowała oskarżonemu, tworząc imponujące pochody.

#### PROCESJE

Atrakcyjne wydarzenie poprzedzające właściwy spektakl pozbawiania życia stanowiły procesje na czele z ofiarą, doprowadzające poszkodowanego z miejsca przechwycenia na miejsce egzekucji. Czasami procesjonalnie towarzyszone oskarżonemu również w drodze do domu jego domniemanej ofiary w celu dokonania identyfikacji. Podobne orszaki egzekucyjne znano już w Europie, np. w Szkocji<sup>65</sup>.

W Sulphur Springs w Teksasie procesja złożona z około 3 tysięcy osób doprowadziła Thomasa „Toma” Williamsa do domu ofiary, pani Griggs. Jednak ta, na skutek załamania nerwowego, nie była w stanie zmierzyć się z zadaniem identyfikacji. Dopiero po zażyciu leków zaaplikowanych przez lekarza uspokoiła się i rozpoznała w nim napastnika<sup>66</sup>. W większości przypadków ofiara szła pieszo ze sznurem bądź łańcuchem na szyi (co stanowiło symboliczne nawiązanie do czasów niewolnictwa). Procesja na czele z 3 czarnymi oskarżonymi o morderstwo w Kirvin w Teksasie w 1922 r. odbyła się w nocy. Kiedy „zbliżyła się do placu miejskiego, okna były pootwierane, pojawiły się światła, a kilka minut później praktycznie każdy mężczyzna, kobieta i dziecko zgromadzili się wokół małego

<sup>64</sup> *Negro About to Be Lynched Tells Others to be Good*, „New York Globe” 1922, June 24; cyt. za: R. Ginzburg, *100 Years Of Lynchings*, Baltimore 1988, s. 164.

<sup>65</sup> Jak napisała Rachel Bennett: „procesja była kluczową częścią spektaklu”. Potrafiła trwać 4 godziny i była główną atrakcją nie tylko na prowincji, lecz także w większych miastach, takich jak Edynburg. Niewiele różniła się pod względem atmosfery i widowiskowości od pochodów towarzyszących linczom amerykańskim; R. Bennett, *An Awful and Impressive Spectacle*, s. 9.

<sup>66</sup> „Galveston Daily News” 1905, 12 August, p. 1.

placu”<sup>67</sup>. Większe widowiska, poprzedzone przygotowaniem, zawierały elementy parady: platformy i konie. Wielka platforma zaprzężona w 6 koni „oczekiwała na przyjazd Henry’ego Smitha w mieście Paris, w północno-wschodnim Teksasie. Gdy tylko się pojawił, posadzono go na jej szczycie, na krześle „jak króla na tronie, żeby zrobić sobie żart”<sup>68</sup>.

Czasami widzowie wchodzili w rolę aktorów-linczących. W czasie pochodu podążającego za Jessym Washingtonem „ludzie rzucali w niego wszystkim, co było w zasięgu ręki, łopatami, cegłami, kijami, inni zadawali mu ciosy nożem i cięli jego ciało tak, że do momentu powieszenia całe pokryte było krwią”<sup>69</sup>.

W miarę posuwania się naprzód korowody pęczniały, zbierając po drodze coraz więcej uczestników. Clifford R. Caldwell i Ron DeLord porównali to zjawisko do „średniowiecznej krucjaty”<sup>70</sup>. Procesja ze skazańcem przywodzi na myśl greckie Dionizje, które dały początek teatrowi. W procesji otwierającej święto, obfitującej w tańce i zabawy, prowadzono ofiarę, którą finalnie składano bogu Dionizosowi. Porównanie linczowanego do ofiary składanej starożytnym bogom nie jest w historiografii nowe. Analogię tę dostrzegają choćby Orlando Patterson oraz Walter White<sup>71</sup>.

## Miejsce i przebieg spektaklu linczowego

### MIEJSCE LINCZU JAKO PRZESTRZEŃ TEATRALNA

Za przestrzeń teatralną uznaje się zarówno teren gry (pole działania aktorów, scena), jak i teren obserwacji (obszar optyki widzów). Reżyserzy przedstawienia starają się, aby przestrzeń fizycznie wykorzystana przez aktorów była w zasięgu wzroku widzów. Chodzi o to, aby przestrzenny charakter teatru umożliwiał interakcję między widzem a aktorem. Zgodnie z typologią przedstawioną przez Marviną Carlsona w czasie spektakli linczowych w Teksasie miały zastosowanie dwa rodzaje przestrzeni teatralnej. Arena, czyli miejsce gry otoczone ze wszystkich

<sup>67</sup> Cyt. za: M. Akers, *Flames*, s. 61.

<sup>68</sup> E.N. Blackwelder-Baggett, *Honor, Supremacy, and The Lynching*, s. 12.

<sup>69</sup> *The Waco Horror*, „The Crisis” 1916, vol. 12, no. 3, supplement, s. 5.

<sup>70</sup> C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 461.

<sup>71</sup> O. Patterson, *Rituals of Blood, passim*; W. White, *Rope and Faggot: A Biography of Judge Lynch*, New York 1969, *passim*.



stron przez publiczność, oraz przestrzeń zmienna, gdzie widzowie mogą otaczać scenę albo odwrotnie, jak np. w teatrze ulicznym, być otoczeni przez miejsce gry<sup>72</sup>.

#### SCENA SPEKTAKLU LINCZOWEGO

Spektakl teatralny rozgrywa się na scenie. Istotą sceny jest dobra widoczność, co zapewnia jej podwyższenie względem miejsc zajmowanych przez większość publiczności. Organizatorzy linczów w zdecydowanej większości sami budowali podesty sceniczne na potrzeby konkretnego linczu albo wykorzystywali już istniejące. Tak było w przypadku linczu Thomasa Williama, 11 sierpnia 1905 r. w teksaskim Hopkins County, który odbył się na estradzie dla orkiestry usytuowanej w centrum głównego placu miejskiego<sup>73</sup>. W celu wykonania egzekucji poprzez powieszenie adaptowano wysokie i dobrze widoczne obiekty, np. wieże strażackie, jak w przypadku Louisa „Coke” Millisa, zlinczowanego 20 grudnia 1909 r. w Falls County<sup>74</sup>, czy drogowskaz, na którym powieszono Charlesa Sawyera 25 czerwca 1917 r. w Galveston County<sup>75</sup>. Mosty to kolejny przykład wykorzystania gotowej konstrukcji. Na jednej z belek nośnych mostu na rzece Brazos w McLennan County 8 sierpnia 1905 r. powieszono Sanka Majorsa. Zanim tego dokonano, tłum był wyraźnie podzielony co do rodzaju śmierci. Grupa zwolenników spalenia żywcem zaczęła nawet przygotowywać stos, a gdy większość ruszyła w kierunku mostu, polali Majorsa naftą i podpalili. W efekcie ciało ofiary było mocno poparzone<sup>76</sup>. Najczęściej funkcję sceny pełniły jednak drzewa: *oak tree*<sup>77</sup>, *pekan tree*<sup>78</sup>, *willow tree*<sup>79</sup>, „nearest tree”<sup>80</sup> czy też drzewo sąsiadujące z miejscem domniemanego ataku czy zabójstwa. Nietypową scenerią linczu była pusta działka znajdująca się pomiędzy dwoma kościołami: metodystów i baptystów<sup>81</sup>.

<sup>72</sup> Ch. Balme, *Wprowadzenie do nauki o teatrze*, s. 186.

<sup>73</sup> „Galveston Daily News” 1905, August 12, s. 1, cyt. za: C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 462.

<sup>74</sup> „Fort Worth Star Telegram” 1909, December 21, s. 4; „Dallas Morning News” 1909, September 24; cyt. za: C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 494.

<sup>75</sup> „Dallas Morning News” 1917, June 23.

<sup>76</sup> E.R. Bills, *Black*, s. 67–68.

<sup>77</sup> C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 474.

<sup>78</sup> „Aberdeen Daily News” 1908, October 7; cyt. za: C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 484.

<sup>79</sup> C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 488.

<sup>80</sup> Tamże, s. 518.

<sup>81</sup> M. Akers, *Flames*, s. 62.

Kiedy brakowało czasu na przygotowanie podestu, stos układano wprost na ziemi. Wykorzystywano do tego łatwopalny materiał polany benzyną. Henry Monson został zastrzelony, a następnie spalony 17 stycznia 1913 r. w Lamar County na „przygotowanym na poczekaniu stosie pokładów kolejowych”<sup>82</sup>. 25 maja 1912 r. w celu spalenia Daniela „Dana” Davisa ułożono stertę drewna z kilku wyładowanych po brzegi wozów<sup>83</sup>. Aby zdobyć drewno na spalenie Steve’a Davisa, zlinczowanego 7 września 1905 r., rozebrano starą stodołę<sup>84</sup>.

#### MIEJSCE DLA WIDOWNI

O drugim elemencie przestrzeni teatralnej – miejscu dla widowni – myśleli organizatorzy już w momencie wyboru miejsca egzekucji. Zazwyczaj były to duże przestrzenie. O dobrą widoczność dbali też sami zainteresowani. Wchodzili na dachy, drzewa, słupy. Wypełniali wszystkie możliwe okna i balkony, tak jak w Waco, gdzie „gapiowie zwisali z okien ratusza i każdego budynku, który zapewniał widok palącego się”<sup>85</sup>.

### Wizualne i akustyczne elementy przedstawienia

Scenografia jest sztuką wizualnego kształtowania spektaklu, obejmującą projektowanie przestrzeni scenicznej, dekoracji, kostiumów, rekwizytów i oświetlenia. Dekoracja teatralna, jako pojęcie węższe, obejmuje wszystko to, co stanowi wzbogacenie plastyczne przestrzeni teatralnej. Może obejmować m.in. elementy malarskie i architektoniczne. Na olbrzymiej szubienicy przygotowanej dla Henry’ego Smitha w Waco w stanie Teksas w 1893 r. pojawił się równie spektakularny napis JUSTICE. Dekoracja, kojarzona zwykle z efektami wizualnymi, może również przyjąć postać efektów dźwiękowych. Wszyscy zebrani na linczach spodziewali się i oczekiwali jęków umierających, modlitw i błagań. Świadczy o tym mocna reakcja tłumu i wiwaty po każdorazowym dźwięku nadchodzącym ze sceny egze-

<sup>82</sup> „Tampa Tribune” 1913, January 19; cyt. za: C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 513.

<sup>83</sup> „Tulsa World” 1912, May 26, s. 1, cyt. za: C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 510.

<sup>84</sup> E.R. Bills, *Black*, s. 72.

<sup>85</sup> *Negro Burned to a Stake in the Yard of the City Hall*, „Waco Semi-Weekly Tribune” 1916, May 17, s. 7.

kucji. Widownia niejednokrotnie wchodziła w interakcję z aktorami, typową dla przedstawienia, co potwierdza tezę o linczu jako spektaklu teatralnym.

Nieodłączną częścią gry aktorskiej jest kostium określający miejsce w hierarchii społecznej oraz charakter aktora. Główni aktorzy linczów często występowali we fragmentarycznej odzieży lub nago, co nie oznacza jednak braku kostiumów. Andrzej Hausbrandt twierdził, że: „wszelkie odzienie, jakie aktor ma na sobie podczas przedstawienia, a także brak odzienia jest kostiumem. W tym rozumieniu aktor zawsze występuje w kostiumie”<sup>86</sup>. Strzępy odzieży lub nagość w sposób wizualny odczłowieczały mordowane ofiary i wskazywały na ich społeczną marginalizację.

Po zachodzie słońca do oświetlania miejsc dokonywania linczu służyły reflektory samochodów. Kiedy tłum złożony z 700 osób wieszal 2 czarnych nastolatków w Columbus, Teksas, to właśnie światła samochodowe umożliwiły przymocowanie ofiar do gałęzi drzewa<sup>87</sup>. Czasami samochód wykorzystywany był jako platforma, na której wieszano linczowanych. Stającemu na nim skazańcowi zakładano na szyję pętlę, po czym pojazd odjeżdżał, zostawiając za sobą wisielca.

W terminologii teatrologicznej rekwizytem jest każdy przedmiot używany na scenie przez aktorów. Rekwizyty dzieli się na butaforskie (powstałe w pracowni technicznej teatru) i autentyczne. Sytuuje się je pomiędzy kostiumem, dekoracjami a oświetleniem<sup>88</sup>. Historia linczów zna użycie sztucznych rekwizytów, takich jak laska, kapeluszy czy sztuczna broda, jednak w teksańskich spektaklach linczowych dominowały rekwizyty autentyczne. Jednym z nich był samochód, już często widywany na Południu USA w latach dwudziestych XX w. Bardzo szybko wpisał się w historię linczów, spełniając w nich wielorakie funkcje. Często, po powieszeniu bądź spaleniu ofiary, jej ciało lub szczątki przymocowywano sznurem lub łańcuchem do tylnego zderzaka auta i ciągnięto ulicami miasta. Tak stało się po linczu braci Hermana i Irvinga Arthurów – w 1920 r., gdy „zwęglone i osmolone ciała zostały przywiązane łańcuchem do samochodu i ciągnięte przez godziny po ulicach miasta Paris w Teksasie”<sup>89</sup>.

Do widowiska, podczas którego w 1922 r. spalono trójkę mężczyzn z Kirvin w Teksasie, jako nietypowy rekwizyt wykorzystano pług. Najprawdopodobniej ściągnięto go na scenę zbrodni z sąsiedniej działki. Miał żelazne koła, jedno ostrze

<sup>86</sup> A. Hausbrandt, *Elementy wiedzy o teatrze*, Warszawa 1990, s. 192.

<sup>87</sup> T.A. Scott, „Don't Fail to See This”: *Race*, s. 156.

<sup>88</sup> *Widowisko-teatr-dramat*, s. 101.

<sup>89</sup> *Letter from Texas Reveals Lynching's Ironic Facts*, „New York Negro World” 1920, August 22.

i metalowe siedzenie. Był mały, ale ciężki, zaprojektowany do ciągnięcia przez muła. Stanowił więc spore obciążenie dla zaprzęgniętego do niego skazańca, osłabionego już dokonaną wcześniej kastracją<sup>90</sup>. Popularnymi rekwizytami były szyny i podkłady kolejowe wykorzystane m.in. do spalenia Henry'ego Monsona w teksaskim Lamar County<sup>91</sup>. Albert Fields, zlinczowany 9 kwietnia 1908 r. w Gregg County za urażenie honoru i próbę ataku na białą kobietę May Morris, został wciągnięty na drzewo przy użyciu żywego rekwizytu – konia<sup>92</sup>.

## Widownia i aktorzy

Dwa elementy, bez których spektakl teatralny nie istnieje, to aktorzy i widownia. Lincze były zazwyczaj przedstawieniem jednego aktora, choć zdarzały się też z dwoma i trzema aktorami pierwszoplanowymi – linczowanymi. Na scenie pojawiali się także aktorzy drugoplanowi: linczujący i agitatorzy, którzy często wymieniali się rolami w trakcie widowiska. Z kolei widownię stanowili licznie zgromadzeni obserwatorzy.

### AKTORZY PIERWSZOPLANOWI

Główny aktor przedstawienia to tzw. *New Negro*. Nowy, gdyż urodzony jako wolny obywatel Stanów Zjednoczonych i pragnący z tej wolności korzystać. Uosabiał on wszystkie lęki i uprzedzenia białych, a zastraszenie go, odczłowieczenie lub unicestwienie gwarantowały przywrócenie porządku sprzed wojny secesyjnej, który tak bardzo idealizowali i za którym tęsknili. Nie każdy jednak nadawał się do roli głównego aktora w spektaklu linczowym. Dobry aktor musiał spełnić oczekiwania widowni i nie protestować, aby nie zepsuć spektaklu. Dlatego znajdziemy wśród nich osoby obce, nieznanne, bez przyjaciół, którzy mogliby je ochronić bądź pomścić, ale także osoby upośledzone. Amy Kate Bailey i Stewart Emory Tolnay, na podstawie dokładnie przeprowadzonej analizy ofiar linczów, potwierdzili te reguły. Stworzony przez nich profil ofiary przedstawia nieżonate-

<sup>90</sup> Ch.D. Draper, *Flames Arising: Oil and Fire, the Lynching of John Henderson and the Transformation of a Texas Community*, [maszynopis pracy dyplomowej], Arlington 2008, s. 63.

<sup>91</sup> „Tampa Tribune” 1913, January 19; cyt. za: C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 513–514.

<sup>92</sup> „Fort Worth Star Telegram” 1908, April 10, s. 4; cyt. za: C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 477.

go czarnego mężczyznę lub ojca małej, dwupokoleniowej rodziny. Ponieważ na pomoc bliskich nie mogli też liczyć migranci spoza stanu, linczowano ich częściej niż migrantów wewnątrzstanowych. Byli wybierani spośród osób o niskim statusie społecznym i z marginesu. Rzadziej linczowano posiadaczy domów i tych, którzy wykonywali zawody o wysokim uznaniu społecznym oraz mieli wpływy wśród lokalnej społeczności Afroamerykanów<sup>93</sup>. Wszystkie ofiary miały jedną wspólną cechę – ze względu na swoją obcość lub słabą pozycję społeczną nie mogły liczyć na pomoc ze strony bliskich i członków lokalnych społeczności.

O selekcji ofiar pisał także Donald Black. Przytoczył on wypowiedź przestępcy: „Zawsze staraliśmy się dostać kolesia, który był niezbyt lubiany przez sąsiadów i trudny we współżyciu”<sup>94</sup>. W. Fitzhugh Brundage zbadał, że jedna na trzy ofiary linczów w Wirginii była sezonowym migrantem zarobkowym lub osobą często zmieniającą pracę<sup>95</sup>. Opinię białych na ich temat najlepiej oddaje następujący fragment artykułu prasowego: „Są bezwartościowymi włóczęgami, którzy przenoszą się z miejsca na miejsce i nie wahają się popełnić najokrutniejszych zbrodni. Są tymi, którzy popełniają morderstwa i gwałty, i tymi, którzy są linczowani. [...] Te bezwartościowe czarne przybłędy nie mają ani jednej pozytywnej cechy. Są okrutni i tchórzliwi”<sup>96</sup>. Pół roku wcześniej ta sama gazeta opisywała czarnych włóczęgów jako: „wrogów społeczeństwa, którym bez najmniejszego zastanowienia powinno się wypowiedzieć wojnę”<sup>97</sup>. Przykładem osoby obcej i nowej w teksaskim Nacogdoches był Jim Buchanan zlinczowany 17 października 1902 r. za zabicie białej rodziny. Przebywał w okolicy od zaledwie kilku tygodni i pracował przy budowie mostu na Attoyac River w San Augustine County, dokąd prawdopodobnie przybył z sąsiedniego stanu, gdyż na początku lipca 1902 r. *The Sentinel* napisał o nim: „Czarny z Luizjany, Jim Buchanan...”<sup>98</sup>.

Na tragicznych aktorów linczów wybierano również osoby cierpiące na upośledzenie umysłowe i fizyczne, których bezbronność predestynowała do odegra-

<sup>93</sup> A.K. Bailey, S.E. Tolnay, *Lynched: The Victims of Southern Mob Violence*, Chapel Hill 2015, s. 61–119.

<sup>94</sup> D. Black, *Crime as Social Control*, „American Sociological Review” 1983, vol. 48, no. 1, s. 34–45.

<sup>95</sup> W.F. Brundage, *Lynching in the New South, Georgia and Virginia, 1880–1930*, Champaign 1993, s. 81.

<sup>96</sup> „Savannah Morning News” 1893, June 13; cyt. za: W.F. Brundage, *Lynching in the New South*, s. 81–82.

<sup>97</sup> „Savannah Morning News” 1893, February 2; cyt. za: W.F. Brundage, *Lynching in the New South*, s. 323.

<sup>98</sup> „Shreveport Times” 1902, October 15; cyt. za: G.B. Borders, *A Hanging in Nacogdoches*, s. 88.

nia roli kozła ofiarnego. Były częstymi ofiarami ze względu na łatwość manipulowania, szczególnie w sytuacji przyznania się do winy. Po zastraszeniu i obietnicy łagodnej śmierci jako niepiśmienni podpisywali krzyżykiem rzekomo ich własne zeznania, których przecież nie byli w stanie przeczytać<sup>99</sup>. Nie bez przyczyny Ida Wells całemu rozdziałowi swojej książki nadała tytuł: „Lynching Imbeciles”. Przywołała w nim m.in. wypowiedź czarnego pastora, który chciał zapobiec linczowi w teksańskim mieście Paris w 1893 r.: „Znałem Smitha od lat i bywało, że tygodniami tracił głowę. Dwa lata temu próbowałem umieścić go w przytułku, ale biali ludzie próbowali zrzucić na niego odpowiedzialność za morderstwo młodej kolorowej dziewczyny i nie chcieli słuchać”<sup>100</sup>. W społeczeństwie Teksasu, skoncentrowanym na czystości rasy, człowiek czarny i upośledzony musiał być uważany za szczególne zagrożenie.

#### AKTORZY DRUGOPLANOWI

Linczujący, choć stanowili grupę aktorów drugiego planu, odgrywali ważną rolę w spektaklu. Czynny udział w linczu, poprzez pokazanie się na jego scenie, dodawał im splendoru i znaczenia. „Czuli zazdrość i poparcie obserwatorów linczu, którzy w normalnych warunkach uważali ich za próżniaków i degeneratów”<sup>101</sup>. Opinie te wydają się uzasadnione, gdyż grupa ta składała się w większości z „mniej uprzywilejowanych, bezrobotnych, pozbawionych środków do życia i nieżonaty”<sup>102</sup> białych mężczyzn. Niewielu z nich posiadało wykształcenie. Wykonywali nisko płatne prace, niewymagające doświadczenia ani inteligencji, np. jako niewykwalifikowani robotnicy i dzierżawcy małych farm<sup>103</sup>.

Aktorami drugoplanowymi były także ofiary domniemanych czynów przestępczych oraz ich rodziny. Drugoplanowa rola nie oznaczała jednak niższej rangi. Wręcz przeciwnie, były honorowymi uczestnikami niezwykle ekscytującego, gdyż wprowadzającego w najbardziej oczekiwaną scenę momentu: pierwszego ciosu i pierwszej zapalanej zapalniczki. To one miały pierwszeństwo w zadawaniu bólu. One też zazwyczaj podpałyły stos. W przypadku linczu Dudleya Morga-

<sup>99</sup> Tak stało się w przypadku Jessy’ego Washingtona, zamordowanego w teksaskim miasteczku Waco w 1916 r.

<sup>100</sup> I.B. Wells, *The Red Record: Tabulated Statistics and Alleged Causes of Lynching in the United States*, New York 2015, s. 21.

<sup>101</sup> Tamże, s. 89.

<sup>102</sup> Tamże.

<sup>103</sup> D.L. Chapman, *Lynching in Texas*, [maszynopis pracy dyplomowej], Lubbock 1973, s. 19.

na „mąż kobiety, o napaść na którą Morgan był oskarżony, zapalił zapałkę i stos wkrótce zapłonął”<sup>104</sup>. Pani Jewell, twierdząca, że została zgwałcona przez Eda Coya 13 stycznia 1892 r. w Texarkana w Teksasie, jako pierwsza, w asyście krewnych, podpaliła zapałkę<sup>105</sup>. Zanim podpalono ciało Johna Hendersona 13 marca 1901 r. w Corsicana w Teksasie, mąż zamordowanej Valley Dale Younger przeciął jego twarz nożem i powtórzył to kilka razy już po podpaleniu ciała. Warto też zwrócić uwagę na zachowanie sąsiadek zabitej, które osobiście dorzucały drwa do stosu, celując nimi w głowę palonego<sup>106</sup>.

## Reżyserzy

Agitatorów nawołujących do linczów można nazwać reżyserami tych ponurych spektakli. Pojawiali się zarówno na scenie, jak i na widowni. Obserwowali przedstawienie i decydowali na bieżąco o jego przebiegu. Często „dawali tłumowi impuls, podobny do zrzucenia wielkiego kamienia zaczynającego toczyć się w dół wzgórza. To, co się dzieje później, jest manifestacją masowego pędu, nagromadzeniem wysiłków, z których każdy indywidualny wkład odgrywa drugorzędną rolę”<sup>107</sup>. Agitatorzy byli zazwyczaj osobami szanowanymi i wpływowymi. „The Dallas Express” z 8 stycznia 1921 r. podało, że „wśród tych, którzy prowadzili tłum, można było znaleźć byłych kongresmenów, byłych szeryfów, policjantów i urzędników miejskich”<sup>108</sup>. Mieli oni rodzaj niepisanej umowy ze stróżami prawa i „zapewnienie o ich przychylności”<sup>109</sup>, co dawało im pewność, że żaden z policjantów i szeryfów „nie wystąpi ze zbrojnym sprzeciwem”<sup>110</sup>. Stanowiło to gwarancję, że spektakl przebiegnie bez zakłóceń.

Agitatorzy niejednokrotnie aplikowali, byli zatwierdzani bądź wybierani na wysokie stanowiska. Dwaj przywódcy linczu Teda Smitha 28 lipca 1908 w Greenville w Teksasie objęli w przyszłości stanowiska szeryfa hrabstwa Hunt i szefa

<sup>104</sup> *Negro Tortured To Death*.

<sup>105</sup> E.R. Bills, *Black*, s. 48.

<sup>106</sup> Tamże, s. 56.

<sup>107</sup> *Attempt To Lynch Omaha Mayor Draws Attention to Several Evils*, „El Paso Herald” 1919, September 30.

<sup>108</sup> *Texas And The Lynching Record*, „The Dallas Express” 1921, January 8.

<sup>109</sup> F. Shay, *Judge Lynch, His First Hundred Years*, New York 1938, s. 87.

<sup>110</sup> Tamże, s. 88.

straży pożarnej w tym miasteczku<sup>111</sup>. Stojący na czele linczu Jessy'ego Washingtona zostali kierowcami w policji, co dla obu było awansem, a dla jednego z nich początkiem dalszej kariery policyjnej. Świadczy to o powszechnej akceptacji czynu, którego dokonali. Jest to także dowód na posiadanie zdolności przywódczych i dużego wpływu na ludzi, niezbędnego zarówno w agitowaniu i kierowaniu linczem, jak i ubieganiu się i piastowaniu wysokich stanowisk. Przykłady te potwierdzają również tezę, że udział w linczu uważano za sprawę honorową. Niczego nie ujmował, a wiele dodawał.

## Widzowie

Widownia, nazywana też obserwatorami i świadkami, stanowiła najliczniejszą grupę uczestników linczu. W „New York World” w artykule opublikowanym 16 maja 1916 r. wspomniano o 15 tysiącach zebranych w teksańskim Waco, a w „Chicago Record” 14 marca 1901 r. napisano, że podczas linczu w teksaskim Corsicana „Czarny, oskarżony o morderstwo pani Younger, został spalony na stosie przez tłum złożony z 5 tysięcy osób”<sup>112</sup>. Pomimo że widzowie pozornie nie czynili niczego poza przyglądaniem się egzekucji, to ich faktyczna rola była daleko bardziej istotna dla przebiegu linczu i czyniła z nich współwinnych. Gdyby nie ich chęć oglądania, lincze nie miałyby tak spektakularnie okrutnego charakteru i nie przybrałyby formy rozbudowanych spektakli, mających zadowolić niskie instynkty widzów. Poprzez okrzyki i gwizdy publiczność zachęcała linczujących do okrucieństw. W czasie linczu Jessy'ego Washingtona zebrani krzyczeli chórem: „Bierzcie tego czarnucha!”. Widownia całkiem bezwiednie i ochoczo wchodziła w rolę reżysera i miała wpływ na spontaniczne uzupełnianie głównego scenariusza, który brzmiał: zabić przy maksymalnej ucieście oglądających. W przypadku linczu wspomnianego Jessy'ego Washingtona „pierwsza propozycja była taka, żeby powiesić go na moście wiszącym, zawiązano mu łańcuch na szyi i krzyżąc, wleczono go w tamtym kierunku. »Spalić go!« – ryknęło kilkaset głosów podniesionych na raz, a pomysł spodobał się tłumowi...”<sup>113</sup>. Takie zachowania widzów przypominały bardziej przedstawienia improwizowane, gdzie dialogi i akcję two-

<sup>111</sup> E.R. Bills, *The 1910 Slocum Massacre: An Act of Genocide in East Texas*, Charleston 2014, s. 120.

<sup>112</sup> *Coroner's Jury Commends Mob For Cremating Negro*, „Chicago Record” 1901, March 14.

<sup>113</sup> *15,000 Witness Burning Of Negro in Public Square*, „New York World” 1916, May 16.



rzy się w trakcie występu, a nieprzewidywalność odblokowuje pokłady kreatywności. W teatrze improwizowanym przedstawiciele widowni pojawiają się na scenie i tworzą spektakl z obecnymi tam aktorami. Tak właśnie stało się podczas linczu Johna Hendersona, gdy grupa kobiet z widowni wkroczyła na scenę z materiałami łatwopalnymi, a belkami pociętego drewna starała się okaleczyć głowę ofiary<sup>114</sup>.

Pomimo ogromnej brutalności akcji rozgrywającej się na scenie, znaczną część widowni linczów stanowiły kobiety i dzieci. Według „New York World” podczas linczu Jessy’ego Washingtona było ich „dużo”<sup>115</sup>. W czasie linczu Henry’ego Smitha w Teksasie „jeden z mężczyzn trzymał w górze, nad głowami tłumu, swojego chłopca, aby mógł lepiej widzieć”<sup>116</sup>. Niektórzy specjalnie kazali swoim dzieciom uczestniczyć w linczu, wierząc, że będzie to dla nich „dobra lekcja”<sup>117</sup>. „Ojcowie, ludzie o ugruntowanej pozycji społecznej i biznesowej, zabierali na widowiska linczowe swoje dzieci, aby nauczyć je, jak pozbywać się murzyńskich przestępców. Były tam również matki...”<sup>118</sup>. Nie mylili się. Była to dla nich wstrząsająca lekcja, która pozostawiała swój ślad. Ida Wells przytoczyła wspomnienia podróżującej po Teksasie rok po zlinczowaniu Henry’ego Smitha Laury Dainty-Pelham, która opisała przeżycia 8-letniej córki hotelarza, będącej świadkiem wspomnianego linczu. Dziewczynka podbiegła do matki i potrząsając jej ramieniem powiedziała: „Widziałam jak palili tego czarnego, nieprawdaż Mamo? – Tak kochanie, widziałas jak palili tego czarnego, potwierdziła matka”<sup>119</sup>. Podczas linczu Henry’ego Smitha zgromadzone były także dzieci czarne, jednak w innym celu niż ich biali rówieśnicy, lincz bowiem nie miał być dla nich lekcją prawidłowego postępowania, ale przestrogą przed tym, co może ich spotkać w przyszłości. Wells przytoczyła wspomnienia wielbego Kinga, duchownego z Teksasu:

Poszedłem za procesją [poprzedzającą lincz] i szlochałem głośno, kiedy zobaczyłem dzieci mojej rasy, które idąc za tym nieszczęśnikiem, drwiły z niego i mu dokuczały. Nawet przed stosem, dzieci obydwu płci i kolorów zgromadziły się w grupkach i kiedy ojciec zamordowanego dziecka podniósł syczący – kawałek żelaza, którym miał torturować bezbronną ofiarę, dzieci zaczęły szaleć jak dorośli i walczyć o zdobycie lepszych miejsc. To było okropne. Jedna mała dziewczynka, niewiele starsza od małej Myrtle Vance, klaskała w ręce kiedy jej ojciec wziął ją na ramiona ponad głowami ludzi. „Na

<sup>114</sup> „Dallas Daily Times Herald” 1901, March 14.

<sup>115</sup> *15,000 Witness*.

<sup>116</sup> D.L. Chapman, *Lynching*, s. 21.

<sup>117</sup> M. Akers, *Flames*, s. 64.

<sup>118</sup> D.L. Chapman, *Lynching*, s. 21.

<sup>119</sup> *Crusade for Justice: The Autobiography of Ida B. Wells*, ed. A.M. Duster, Chicago 1970, s. 85.

miłość boską”, krzyknąłem, „wyślijcie dzieci do domu”. „Nie, nie”, krzyczały setki oszalałych głosów: „niech to będzie dla nich lekcja”<sup>120</sup>.

Nie wszystkim zgromadzonym podobało się to, co rozgrywało się na scenie, ale jak napisano w „Waco Semi-Weekly Tribune” o tłumie pędzącym na miejsce linczu Jessy’ego Washingtona: „patrzyli, bo nigdy czegoś takiego nie widzieli”<sup>121</sup>. Czasami na widowni zasiadali przedstawiciele władz. Burmistrz Waco, John R. Dollins, w czasie linczu Jessy’ego Washingtona stał w oknie swojego biura, z którego dobrze widział drzewo – miejsce kaźni nastolatka. Jak napisała Elisabeth Freeman, burmistrz przyglądał się scenie „niewzruszony tym, co robili chłopcu”<sup>122</sup>. Pozostałe okna ratusza, a także dachy sąsiadujących budynków również wypełnione były widzami. Zdarzało się, że w walce o jak najlepsze miejsca kobiety i dzieci traktowano w uprzywilejowany sposób. Gdy linczowano Jessy’ego Washingtona, „kobiety i dzieci, które chciały obejrzyć tę scenę, mogły to zrobić, a tłumy rozstępowały się, by pozwolić im popatrzeć...”<sup>123</sup>. Jedna z kobiet „zaklaskała radośnie, kiedy publiczność rozsunęła się tak, że mogła zobaczyć wijące się, nagie ciało szybko umierającego czarnego”<sup>124</sup>. Miejsce z dobrą widocznością było dla widza warunkiem udanego spektaklu, ale tylko nieliczni mogli na nie liczyć. Dlatego korzystano z każdej możliwości przesunięcia się bliżej sceny. Tak zrobili mężczyźni z teksaskiego miasteczka Tyler, którzy udali się po opał do przygasającego stosu, na którym dogorywał na wpółspalony Daniel „Dan” Davis. Za tę „służbę na rzecz społeczeństwa” otrzymali szansę zbliżenia się do paleniska, nikt inny bowiem nie chciał nawet na moment opuścić przedstawienia<sup>125</sup>.

<sup>120</sup> I.B. Wells-Barnett, *The Red Record*, Graphyco Editions 2021, s. 27.

<sup>121</sup> „Waco Semi-weekly Tribune” 1916, May 17; cyt. za: P. Bernstein, *The First Waco Horror*, s. 109.

<sup>122</sup> *The Waco*, s. 5.

<sup>123</sup> „Waco Tribune-Herald” 1916, 15 May, p. 1; cyt. za: K.W. Fouss, *Lynching Performances*, s. 7.

<sup>124</sup> J. SoRelle, *The „Waco Horror”: The Lynching of Jesse Washington*, „Southwestern Historical Quarterly” 1983, nr 86, s. 527, cyt. za: K.W. Fouss, *Lynching Performances*, s. 7.

<sup>125</sup> C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 510; *Auto-Da-Fe in Tyler, Texas*, „Crisis” 1912, September, s. 248.

## Mowa pożegnalna i śmierć jako elementy przeniesione z egzekucji publicznych

Wzorem publicznych egzekucji, skazani na zlinczowanie miewali prawo do wygłoszenia mów pożegnalnych, tzw. *gallows speeches*<sup>126</sup> oraz do modlitwy. Mało jest wzmianek na ten temat, trudno więc uznać ten zwyczaj za zasadę. Mowom pożegnalnym towarzyszyło przyznanie się do winy. Uważano je za formę spowiedzi. Był to ważny i oczekiwany moment, gdyż czynił egzekucję akceptowalną pod względem moralnym. Utwierdzał też zebranych w przekonaniu o winie skazańca i własnej wyższości. Warren Lewis, zlinczowany 23 czerwca 1922 r. w Montgomery County, przyznał się do zaatakowania białej kobiety przed tłumem złożonym z 300 osób. Przed powieszeniem pozwolono mu na wygłoszenie przemowy do wielu zgromadzonych tam czarnych mieszkańców Południa. Doradził im, żeby „robili dobre rzeczy”<sup>127</sup>. Te ostrzeżenia przed grzechem, kierowane głównie do czarnej publiczności, oraz moralizowanie to również spuścizna publicznych egzekucji<sup>128</sup>. Po okrutnych torturach zadanych Dudley’owi Morganowi przed tłumem liczącym 5 tysięcy osób jego ostatnie słowa miały charakter osobisty: „pożegnajcie ode mnie moją żonę”<sup>129</sup>. Wcześniej otrzymał „kilka minut na modlitwę”<sup>130</sup>. Benjamin „Ben” Harris w oczekiwaniu na powieszenie śpiewał<sup>131</sup>. Bardzo nietypowo zachowywał się Curley Hackney, zlinczowany 13 grudnia 1921 r. w McLennan County, który kierował swoją egzekucją. Poprosił, aby zamieniono mu łańcuch na linę, a następnie instruował egzekutorów, jak mają ją założyć, aby uzyskać najlepszy efekt. Jedne z jego ostatnich słów dotyczyły właśnie tego momentu: „umiejscowcie węzeł pod moim lewym uchem i zróbcie tę rzecz dobrze”<sup>132</sup>. Przeciwnieństwem tego pozbawionego emocji pożegnania z życiem jest zachowanie Eda Coya. Jego ukochana, jak stwierdził sędzia sądu okręgowego Albion W. Tourgee, została zmuszona do złożenia fałszywych zeznań przeciwko niemu. Kiedy jako ofiara, zgodnie ze zwyczajem, podeszła, aby zapalić pierwszą zapałkę, zapytał jak mogła mu to zrobić po tylu latach wspólnego życia<sup>133</sup>. Wyznanie to zrobiło tak mocne wrażenie na społeczności, że stało się podstawą do zapoczątkowania

<sup>126</sup> M. Foucault, *Discipline*, s. 65.

<sup>127</sup> *Negro About To Be Lynched Tells*.

<sup>128</sup> M. Foucault, *Discipline*, s. 66.

<sup>129</sup> *Negro Tortured To Death*.

<sup>130</sup> Tamże.

<sup>131</sup> C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 464.

<sup>132</sup> Tamże, s. 572.

<sup>133</sup> E.R. Bills, *Black*, s. 48.

cotygodniowego spektaklu „Ghost Walks” odbywającego się w Texarcana, dziś jako atrakcja turystyczna. Zdaniem gości Ed Coy do dziś straszy miejscową społeczność za niesprawiedliwość, jaka go spotkała<sup>134</sup>.

## Epilog: ekspozycja ciała po śmierci

Przedstawienie nie zawsze kończyło się na śmierci skazańca (co wpisuje się w cechy *extra-lethal violence*). Pozostałe po egzekucji ciało mogło jeszcze posłużyć do przedłużenia spektaklu, co realizowano w dwojaki sposób: ciągnięto je ulicami lub wystawiano na widok publiczny.

Rytuałowi ciągnięcia ciał przymocowanych do samochodów, wozów lub koni towarzyszyła najczęściej zmiana publiczności. Ponieważ celem przejazdów były dzielnice zamieszkałe przez Afroamerykanów, to oni stawali się widownią i głównymi odbiorcami tej części przedstawienia. Aktorzy nie mogli jednak liczyć na współpracę, nie było aplauzów i wiwatów. Nie o nie też zresztą chodziło. Cel wypadów został wykrzyczany przez uczestników konwoju ciągnącego zwęglone ciała Irvina i Hermana Arthur: „Tutaj są: dwaj spaleni czarni. Wy wszystkie czarnuchy przyjdźcie, żeby popatrzeć na nich i przyjąć to jako ostrzeżenie.” Szczątki braci ciągnięte były przez samochód jadący na przodzie konwoju złożonego z 17 pojazdów wypełnionych uzbrojonymi mężczyznami. Przedstawienie trwało kilka godzin<sup>135</sup>. Spektakl ciągnięcia ciała Jessy’ego Washingtona był bardziej widowiskowy. Ciało chłopca przymocowano lassem do białego konia z kowbojem na grzbiecie. Pochód jak cyrkowa parada kroczył ulicami dzielnic zamieszkałych przez Afroamerykanów<sup>136</sup>. Na ciałach ofiar pozostawiano kartki z ostrzeżeniami. Do płaszcza Williama „Henry’ego” Davisa, zlinczowanego 13 lipca 1889 r. w McLennan County, przymocowano informację: „Uważaj; zlinczowany przez 150 mężczyzn za 7 prób napaści na białe kobiety”<sup>137</sup>.

Celem ciągnięcia ciała był czasami, choć rzadko, pokaz dla białej publiczności. Przedziurawione kulami ciało Henry’ego Gentry, zlinczowanego 22 lipca 1910 r. w Bell County, ciągnięto kilka razy za furmanką wokół głównego placu, a następnie spalono. Potem rozpalono nowe ognisko w celu wymierzenia sprawiedliwości

---

<sup>134</sup> Tamże.

<sup>135</sup> *Negro Dragged from Trial and Lynched by Miss. Mob*, „Atlanta Constitution” 1920, November 24.

<sup>136</sup> K.W. Fouss, *Lynching Performances*, s. 18.

<sup>137</sup> C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 327.

dwu innym mężczyznom podejrzanym o współdział. Jednak szeryf powstrzymał tę akcję<sup>138</sup>.

Przedłużeniem głównego spektaklu było pozostawianie ciała na widok publiczny w miejscu egzekucji bądź wyeksponowanie go gdzie indziej. Robiono to dla tych uczestników linczu, którzy jeszcze nie nasycili się makabrycznym widowiskiem, oraz dla nowo przybyłych, którzy linczu nie oglądali. Korpus ze zwęglonymi kikutami kończyn Willa Stanley, zlinczowanego 31 lipca 1915 r. w Temple w Teksasie, powieszono na olbrzymim drewnianym słupie. Umożliwiło to zainteresowanym uczestnikom linczu wykonanie pamiątkowych zdjęć, które zachowały się do naszych czasów i są ważnym źródłem historycznym<sup>139</sup>. Innym odnotowanym przykładem profanacji ciała ofiary linczu dla rozrywki tłumu było wykradzenie ciała Alexandra Winna z domu pogrzebowego i spalenie go<sup>140</sup>.

## Komercyjno-rekreacyjne aspekty linczu

### AKCJA REKLAMOWA

Każdy spektakl poprzedzany jest akcją reklamową. Podobnie bywało też w przypadku linczów. W 1920 r. w Paris w Teksasie przed linczem braci Hermana i Irvina Arthurów miasto zostało oplakatowane informacjami o treści: „Murzyny złapani. Czarni brutale, którzy zabili Hodges, będą spaleni na terenie wesołego miasteczka. Bądźcie w zasięgu ręki”<sup>141</sup>. Akcję informacyjną prowadziła też prasa. Niektóre informacje przypominały bardziej plakat czy zaproszenie i zaskakiwały precyzyjnością informacji: „John Hartfield zostanie zlinczowany przez tłum mieszkańców Ellisville dzisiaj o 5 po południu”. Podtytuł sugerował, że władze nie będą robić trudności: „Gubernator Bilbo mówi, że nie jest w stanie zapobiec linczowi – tysiące ludzi napływają do Ellisville, żeby wziąć udział w tym wydarzeniu – szeryf i władze są bezsilni wobec mającego odbyć się linczu”<sup>142</sup>.

<sup>138</sup> Tamże, s. 499.

<sup>139</sup> J. Allen i in., *Without Sanctuary*.

<sup>140</sup> „Montgomery Adviser” 1921, August 17; cyt. za: C.R. Caldwell, R. DeLord, *Eternity*, s. 571.

<sup>141</sup> *Signs Announce Texas Burning: Lynching Advertised Hours Before Victims Arrived With Sheriff*, „Chicago Defender” 1920, July 17.

<sup>142</sup> „Daily News” 1919, June 26; cyt. za: *Equal Justice Initiative, Lynching In America. Confronting the Legacy Of Racial Terror*, Montgomery 2017, s. 34.

O mającym nastąpić spektaklu informowały także telegramy, znaki i informacje przekazywane z ust do ust. Wiadomość o nadchodzącym linczu George'a Johnsona w Honey Grove w Teksasie rozpowszechniana była przez radio<sup>143</sup>.

Lincze-spektakle stały się bardzo ważnym wydarzeniem towarzyskim, na którym wypadało być. Pewien dziennikarz tak opisał tą nietypowość: „Jest powszechnym zjawiskiem we wszystkich krajach, że ludzie czują się urażeni, jeśli nie są zaproszeni na widowisko, czy przyjęcie organizowane przez ich przyjaciół. Ale tylko w Teksasie to lincze są wydarzeniem społecznym, na które odmowa przyjęcia zaproszenia może skutkować urazą na całe życie”<sup>144</sup>.

#### TRANSPORT

Akcja informacyjna poprzedzająca lincze miała często znaczny zasięg. Czasami wychodziła poza granice stanu, w którym miał odbyć się lincz. Ludzie żądni zabawy podróżowali do miejsca egzekucji kilka godzin, a nawet kilka dni. Trudno byłoby to zrobić, korzystając ze starych form transportu, jakimi były powozy. Naprzeciw potrzebom obywateli, bynajmniej nie bez szansy na potencjalny zysk, wyszła bardzo dobrze rozwijająca się w Teksasie kolej. To zaangażowanie kolei czyniło udział w linczu bardziej osiągalnym, a także bardziej akceptowalnym społecznie. Drogi żelazne organizowały dodatkowe kursy pociągów i dostosowywały rozkłady jazdy pod mające się odbyć lincze. Zniżki cen biletów miały zachęcić większą liczbę osób do uczestnictwa w linczu. Kolejarze zatrzymywali pociągi, aby pasażerowie mogli obejrzyć odbywający się lincz. Kolej wspierała także akcje pościgowe. W 1893 r. kolej żelazna w Teksasie opublikowała biuletyn, w którym informowała, że każdy, kto pomoże w schwytaniu Henry'ego Smitha, otrzyma darmowy przejazd. To właśnie dworce kolejowe były miejscem przedstawień poprzedzających lincze. Na każdej stacji, na której zatrzymywał się pociąg eskortujący Henry'ego Smitha z Hope przez Texarkana do Paris, czekały tysięczne tłumy ludzi ciekawych widoku skazańca i pałających chęcią zemsty. Tłum rozpychał się i walczył o jak najlepszy widok. Nie obyło się bez incydentów. Na jednej ze stacji obezwładniono mężczyznę, który wyciągnął broń, na kolejnym przystanku ktoś inny uderzył skazańca, który na moment wysunął twarz przez okno<sup>145</sup>. Jak zauważył jeden ze świadków, na dworcu w Paris „pociągi przybywające z różnych kie-

<sup>143</sup> T.A. Scott, „*Don't Fail to See this*”: *Race*, s. 155.

<sup>144</sup> „*New York Times*” 1896, November 10; cyt. za: tamże, s. 226.

<sup>145</sup> E.R. Bills, *Black*, s. 12.

runków były wypchane po brzegi podnieconymi ludźmi...<sup>146</sup>. Na dworcu w Corsicana, miasteczku gdzie dokonano linczu Johna Hendersona, ponad 6-tysięczny tłum widzów oczekiwał na pociąg ze skazańcem. Tłumy gapiów wypełniły całą powierzchnię dworca i dachy wagonów towarowych<sup>147</sup>.

#### PAMIĄTKI

Dowodem na traktowanie linczów jako rozrywki czy wydarzenia o charakterze turystycznym, szczególnie dla osób, które pokonywały setki kilometrów w pociągach wycieczkowych, było zabieranie pamiątek z miejsca egzekucji. Swoisty wyścig po zdobycze, jaki następował po spaleniu ofiar, świadczył o niezwyklej atrakcyjności wydarzenia. Każdy chciał przywieźć do domu dowód uczestnictwa, aby móc się nim chwalić, a także utrzymywać pamięć o wyjątkowym święcie i pikniku, jak często określano lincz.

Terry Anne Scott napisał o kulturze materialnej stworzonej z ceremonii śmierci<sup>148</sup>. Uczynienie z czarnego ciała dostawcy rozrywki pomniejszało jego wartość, a poprzez to banalizowało zastosowaną brutalność i przemoc. Kiedy tylko pogorzelska i zwęglone ciała zdołały przestygnąć na tyle, żeby nie ulec poparzeniu, „łowcy pamiątek” rzucali się w wir poszukiwań. Zbierano zarówno części narzędzi zbrodni, jak i fragmenty ciała. Najpopularniejsze były fragmenty sznura, na którym wisiał skazaniec lub ogniwa łańcucha, którym przymocowywany był do słupów i samochodów. Także fragmenty odzieży, jak kawałki koszuli czy buty pocięte na kawałki, cieszyły się dużym powodzeniem. Najcenniejsze były oczywiście fragmenty ciała: zęby, palce, uszy. Większe części dzielono często na mniejsze, tak aby zmieściły się do kieszeni. Mowa tu o wątrobie i kościach. Jeśli pogorzelsko zostało zupełnie przetrzebione, ludzie wyrwali trawę rosnącą w jego okolicach. Ekscytacja, jaka towarzyszyła zbieraczom pamiątek, wynikała też z faktu, że zdobywali ją nielegalnie, dokonując w pewnym sensie kradzieży<sup>149</sup>. „Łupy”, jak wielokrotnie określano rzeczy i fragmenty ciała wyniesione z miejsca linczu, pełniły też funkcje fetyszu. Uważano, że mają one magiczną moc przynoszenia szczęścia i naprawiania zdrowia. Poza tym wierzono, że siły, które posiadała ofiara, mogą przejść na posiadacza fetyszu. Trudier Harris sądziła, że biali mężczyźni czuli ogromne zagrożenie seksualnością czarnych, uzasadnione m.in. ich wiedzą na

<sup>146</sup> „New York Sun” 1893, February 2.

<sup>147</sup> Ch. D. Draper, *Flames Arising*, s. 27.

<sup>148</sup> T.A. Scott, „Don't Fail to See This”: *Race*, s. 181.

<sup>149</sup> H. Young, *The Black Body*, s. 642.

temat dużych możliwości seksualnych Afroamerykanów<sup>150</sup>. Poprzez akt kastracji na posiadaczy fetyszy miała spłynąć cała jurność ofiary<sup>151</sup>. W Kountze tłum złożony z 300 osób wyciął serce Davida Gregory'ego i obciął jego penisa, który stanowił pamiątkę o największej wartości<sup>152</sup>. Elias Canetti porównał zjawisko szukania pamiątek do polowania na dzikie zwierzęta, a poszukiwaczy pamiątek – do grupy myśliwych. Uważał, że jest to przykład najbardziej prymitywnych zachowań wśród ludzi. Dla nich palec zlinczowanego był odpowiednikiem zwierzęcego pazura czy zęba<sup>153</sup>. Traktowanie ciała człowieka czy jego fragmentu jak trofeum objawiało się też w fotografowaniu z ofiarą. Członkowie grup pościgowych często robili sobie zdjęcia ze schwytanymi, przybierając pozy myśliwych.

Pamiątki były nie tylko zdobywane, pieczołowicie przechowywane, lecz także wpisywały się w zjawisko komercjalizacji linczów i kolekcjonerstwa z nimi związanego. Ponieważ lincze były popularną rozrywką, a zdobyte pamiątki cenną własnością, wielu postanowiło zrobić na tym interes. Po linczu Jessy'ego Washingtona chłopcy wyjęli zęby z czaszki ofiary i sprzedali je po 5 dolarów za każdy<sup>154</sup>.

## Wnioski

Rytualne lincze dokonywane na amerykańskim Południu na przełomie XIX i XX w. przybrały formę spektaklu dla masowej publiczności. Wiele elementów linczu naśladowało układ i przebieg sztuki teatralnej: prolog, spektakl właściwy, epilog, wyeksponowana scena, wykorzystanie rekwizytów. Najważniejszymi uczestnikami spektaklu linczowego była jego ofiara w roli głównego aktora, egzekutorzy zbrodni w roli aktorów drugoplanowych oraz zgromadzony tłum w roli widzów. Role te były przypisane ściśle według kryterium rasowego: afroamerykańscy mężczyźni jako aktorzy główni (linczowani); biali mężczyźni jako aktorzy drugoplanowi (egzekutorzy); rasowo mieszana widownia (zgromadzony tłum), z przewagą ludzi białych obu płci i w różnym wieku. Między aktorami głównymi a publicznością nawiązywała się negatywna emocjonalna relacja, zbudowana na nienawiści i lęku na tle rasowym, przejawiająca się w czynnym i biernym

<sup>150</sup> T. Harris, *Exorcising*, s. 22.

<sup>151</sup> Tamże, s. 15.

<sup>152</sup> T.A. Scott, „Don't Fail to See This”: *Race*, s. 183.

<sup>153</sup> E. Canetti, *Crowds and Power*, New York 1998, s. 97; za: H. Young, *The Black*, s. 649.

<sup>154</sup> *The Waco*, s. 6.



okrucieństwie oraz brutalności wobec linczowanego. Mentalne odczłowieczenie ofiary umożliwiało akceptację bezprawia i moralne usprawiedliwienie dokonywanego mordu jako aktu naturalnej sprawiedliwości. Tak rozgrywany spektakl linczowy miał dwa cele. Celem uświadomionym była tania, łatwo dostępna emocjonująca rozrywka, nieuświadomionym zaś – konsolidacja białych społeczności Południa oraz pokaz ich siły i dominacji. Okrutne przedstawienia linczowe miały zastraszyć afroamerykańskich obywateli i pokazać im miejsce w społecznej hierarchii. W tej perspektywie role stron w przedstawieniu nabierają nowego znaczenia. Czarny mężczyzna był jednocześnie aktorem-ofiarą, ale i właściwym odbiorcą spektaklu. Miał się bać. Biała publiczność odgrywała również rolę aktorów spektaklu wystawianego dla rzeszy czarnych niebiorących bezpośredniego udziału w widowisku, ale będących docelową grupą odbiorców. Spektakl bowiem nie kończył się wraz z końcem przedstawienia. Dzięki zdjęciom, pocztówkom, opisom, pamiątkom i opowieściom wychodził daleko poza miejsce egzekucji. Afroamerykanie odczuwali go w „najgłębszych warstwach podświadomości”, gdyż jak pisał Richard Wright – „słowa opisujące lincz miały większą moc niż bezpośrednie doświadczenie”<sup>155</sup>.

Lincze jako spektakle były elementem rasowej i klasowej przemocy białej ludności Południa na zmarginalizowanej społeczności Afroamerykanów. Badanie ich jako performansu pozwala na głębsze zrozumienie historii amerykańskiego Południa.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Materiały źródłowe

[www.chroniclingamerica.loc.gov](http://www.chroniclingamerica.loc.gov)

[www.newspaperarchive.com](http://www.newspaperarchive.com)

[www.newspapers.com](http://www.newspapers.com)

*Attempt To Lynch Omaha Mayor Draws attention to several Evils*, „El Paso Herald” 1919, September 30.

*Auto-Da-Fe in Tyler, Texas*, „Crisis” 1912, September.

*Coroner’s Jury Commends Mob For Cremating Negro*, „Chicago Record” 1901, March 14.

„The Crisis” 1914, vol. 7, no. 3.

„Dallas Daily Times Herald” 1901, March 14.

„Dallas Morning News” 1917, June 23.

<sup>155</sup> W. Harding, *Spectacle*, s. 7.

- Doubt Lynch Victim's Guilt*, „New York Herald” 1922, May 28.
- 15,000 Witness Burning Of Negro in Public Square*, „New York World” 1916, May 16.
- „Galveston Daily News” 1905, 12 August.
- James P.L., *The Facts in the Case of the Horrible Murder of Little Myrtle Vance and its fearful Expiation at Paris, Texas, February 1st, 1893, with Photographic Illustrations*, Paris 1893.
- Letter from Texas Reveals Lynching's Ironic Facts*, „New York Negro World” 1920, August 22.
- Lynched on Stage, Shots Came from Pit*, „New York Times” 1911, April 21.
- Negro About to Be Lynched Tells Others to be Good*, „New York Globe” 1922, June 24.
- Negro Burned to a Stake in the Yard of the City Hall*, „Waco Semi-Weekly Tribune” 1916, May 17.
- Negro Dragged from Trial and Lynched by Miss. Mob*, „Atlanta Constitution” 1920, November 24.
- Negro Tortured To Death By Mob Of 4,000*, „Chicago Record-Herald” 1902, May 23.
- „New York Sun” 1893, February 2.
- „New York Times” 1896, November 10.
- Posts Bail, Is Slaughtered*, „Montgomery Advertiser” 1913, June 6.
- Signs Announce Texas Burning: Lynching Advertised Hours Before Victims Arrived With Sheriff*, „Chicago Defender” 1920, July 17.
- Tex. Mob Holds Lynching Bee*, „New York News” 1922, December 16.
- Texas and the Lynching Record*, „The Dallas Express” 1921, January 8.
- 2 Lynched As Warning "Two All Nigger Loafer*, „Pittsburg American” 1922, December 29.
- The Waco Horror*, „The Crisis” 1916, vol. 12, no. 3, supplement.

### Opracowania

- Akers M., *Flames after Midnight: Murder, Vengeance, and the Desolation of a Texas Community*, Austin 2011.
- Allen J. i in., *Without Sanctuary: Lynching Photography in America*, Santa Fe 2000.
- Apel D., Smith S.M., *Lynching Photographs*, London 2007.
- Bailey A.K., Tolnay S.E., *Lynched: The Victims of Southern Mob Violence*, Chapel Hill 2015.
- Balme Ch., *Wprowadzenie do nauki o teatrze*, Warszawa 2002.
- Bennett R., *An Awful and Impressive Spectacle: Crime Scene Executions in Scotland, 1801–1841*, „Crime, History & Societies” 2017, no. 21 (1), s. 101–124.
- Bernstein P., *The First Waco Horror: The Lynching of Jesse Washington and the Rise of the NAACP*, College Station 2006.
- Bills E.R., *Black Holocaust: The Paris Horror and a Legacy of Texas Terror*, Fort Worth 2015.
- Bills E.R., *The 1910 Slocum Massacre: An Act of Genocide in East Texas*, Charleston 2014.
- Black D., *Crime as Social Control*, „American Sociological Review” 1983, vol. 48, no. 1, s. 34–45.

- Blackwelder-Baggett F.N., *Honor, Supremacy, And The Lynching Of Henry Smith*, San Marcos 2013.
- Borders G.B., *A Hanging in Nacogdoches: Murder, Race, Politics, and Polemics in Texas's Oldest Town, 1870–1916*, Austin 2006.
- Brandon J., *Paris is Burning: Lynching and Racial Violence in Lamar County, 1890–1920*, „East Texas Historical Journal” 2013, vol. 51, Iss. 2.
- Brundage W.F., *Lynching in the New South, Georgia and Virginia, 1880–1930*, Champaign 1993.
- Buckser A.S., *Lynching as Ritual in the American South*, „Berkeley Journal of Sociology” 1992, vol. 37.
- Caldwell C.R., DeLord R., *Eternity at the End of a Rope. Executions, Lynchings and Vigilante Justice in Texas 1819–1923*, Santa Fe 2015.
- Canetti E., *Crowds and Power*, New York 1998
- Carrigan W.D., *The Making of a Lynching Culture: Violence and Vigilantism in Central Texas 1836–1916*, Urbana 2004.
- Carrigan W.D., Webb C., *Forgotten Dead: Mob Violence against Mexicans in the United States, 1848–1928*, New York 2013.
- Chapman D.L., *Lynching in Texas*, [maszynopis pracy dyplomowej], Lubbock 1973.
- Crusade for Justice: The Autobiography of Ida B. Wells*, ed. A.M. Duster, Chicago 1970.
- Domańska E., *Zwrot performatywny we współczesnej humanistyce*, „Teksty Drugie” 2007, nr 5.
- Draper Ch.D., *Flames Arising: Oil and Fire, the Lynching of John Henderson and the Transformation of a Texas Community*, [maszynopis pracy dyplomowej], Arlington 2008.
- Ellison R., *Twentieth Century Fiction and the Black Mask of Humanity*, w: *Shadow and Act*, New York 1953.
- Equal Justice Initiative, Lynching In America. Confronting the Legacy Of Racial Terror*, Montgomery 2017.
- Fischer-Lichte E., *Teatr i teatrologia. Podstawowe pytania*, Wrocław 2012.
- Foucault M., *Discipline & Punish. The Birth of the Prison*, New York 1995.
- Garland D., *Penal Excess and Surplus Meaning: Public Torture Lynching in Twentieth Century America*, „Law and Society Review” 2005 (39), no. 4.
- Ginzburg R., *100 Years Of Lynchings*, Baltimore 1988.
- Hale G. E., *Making Whiteness. The Culture of Segregation in the South, 1890–1940*, New York 1999.
- Harding W., *Spectacle Lynching and Textual Responses*, [www.miranda.revues.org](http://www.miranda.revues.org) (dostęp: 27.10.2017).
- Harris T., *Exorcising Blackness: Historical and Literary Lynching and Burning Rituals*, Bloomington 1984.
- Hausbrandt A., *Elementy wiedzy o teatrze*, Warszawa 1990.
- International Terrorism and World Security*, eds D. Carlton, C. Schaerf, New York–Toronto 1975.

- Jett B., *Paris is Burning: Lynching and Racial Violence in Lamar County, 1890–1920*, „East Texas Historical Journal” 2013, vol. 51, iss. 2
- Linders A., *The Execution Spectacle and State Legitimacy: The Changing Nature of the American Execution Audience, 1833–1937*, „Law & Society Review” 2002, vol. 36, nr 3.
- Madow M., *Forbidden Spectacle: Executions, the Public and the Press in Nineteenth Century New York*, „Buffalo Law Review” 1995, vol. 43, no. 2.
- Masur L.P., *Rites of Execution: Capital Punishment and the Transformation of American Culture, 1776–1865*, Oxford 1989.
- Mikołajczyk J., *Teatr terroru. Rekonesans*, w: *Teatrologia na rozdrożach*, red. A. Świątek, P. Tenczyk, Katowice 2017.
- Mowatt N.A., *The King of the Damned: Reading Lynching as Leisure: The Analysis of Lynching Photography for Example of Violent Forms of Leisure and Places of Power*, Urbana 2006.
- Patterson O., *Rituals of Blood. Consequences of Slavery in Two American Centuries*, New York 1998.
- Ratajczakowa D., *Galeria gatunków widowiskowych, teatralnych i dramatycznych*, Poznań 2015.
- Scott T.A., „Don't Fail to See this”: *Race, Leisure, and Transformation of Lynching in Texas*, [maszynopis pracy dyplomowej], Chicago 2015.
- Shay F., *Judge Lynch, His First Hundred Years*, New York 1938.
- SoRelle J., *The „Waco Horror”: The Lynching of Jesse Washington*, „Southwestern Historical Quarterly” 1983, 86.
- Szurc W., *Genetyka widowiska. Człowiek, maska, rytuał, widowisko*, Kraków 2017.
- Teatrologia na rozdrożach*, red. A. Świątek, P. Tenczyk, Katowice 2017.
- Trotti M.A., *The Scaffold's Revival: Race and Public Execution in the South*, „Journal of Social History” 2011, vol. 45, no. 1.
- Widowisko–teatr–dramat. Podręcznik dla studentów kulturoznawstwa*, red. E. Wąchocka, Katowice 2014.
- Wells I.B., *The Red Record: Tabulated Statistics and Alleged Causes of Lynching in the United States*, New York 2015.
- White W., *Rope and Faggot: A Biography of Judge Lynch*, New York 1969.
- Wood A. L., *Spectacles of Suffering: Witnessing Lynching in the New South, 1880–1930*, [maszynopis pracy dyplomowej], Druid Hills 2002.
- Wright R., *Works / Black Boy, the Outsider, Later Works*, New York 1991.
- Young H., *The Black Body as Souvenir in American Lynching*, „Theatre Journal” 2005, vol. 57, no. 4.
- Zawadzka A., *Lincze w Teksasie na przełomie XIX i XX wieku*, „Almanach Historyczny” 2019, t. 21.

---

O autorce:

**mgr Aleksandra Zawadzka** – absolwentka historii i filologii angielskiej, doktorantka w Szkole Doktorskiej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz nauczycielka języka angielskiego i historii w Szkole Podstawowej w Bilczy.

**Zainteresowania naukowe:** historia i kultura Południa Stanów Zjednoczonych w II połowie XIX i na początku XX w.

---

**e-mail:** olazaw@wp.pl

Stanisław Boridczenko (UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI)

ORCID: 0000-0002-5343-5388

## Wiedza o przeszłości a wczesnosowiecki system oświaty.

### Zarys problematyki<sup>1</sup>

DOI: 10.25951/8468

#### STRESZCZENIE

Po 1917 r. w Rosji sowieckiej polityka historyczna stała się niezbędnym narzędziem władzy komunistycznej: bolszewicy dążyli do podporządkowania wszystkich dziedzin życia człowieka celom politycznym. Wiązało się to z reformami i różnymi eksperymentami. Nie powinno to dziwić, gdyż po rewolucji szkoła zrewolucjonizowała się także jak inne instytucje kraju Sowiec. Sytuacja we wszystkich dziedzinach życia społecznego zmieniała się jak w kalejdoskopie. System edukacji podstawowej nie stanowił tu wyjątku. Z perspektywy szkolnej narracji historycznej szczytem przemian stało się przekształcenie historii Rosji w historię partii tudzież rezygnacja z historii jako przedmiotu szkolnego i zastąpienie jej przez wiedzę o społeczeństwie. Jednak dlaczego i jak do tego doszło?

SŁOWA KLUCZOWE: Rosja Sowiecka, ZSRR, system oświaty, historia, podręcznik.

#### SUMMARY

### Knowledge of the Past within the Early Soviet Education System: An Outline of the Problematic Aspects

In Soviet Russia after 1917 historical politics became an indispensable tool of the communist government. The top members of the Communist Party constantly searched for a suitable model of school historical education during the first decade of exercising power over Russia. This involved constant reforms and various experiments. It should not come as a surprise, because after the October Revolution the school was also revolutionized like other institutions of the Soviet Union. The situation in all areas of social life was constantly changing. The primary education system was not an exception. From the perspective of the school's narrative, the peak of transformation

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał w wyniku realizacji grantu Bekker NAWA nr BPN/BEK/2021/1/00081 oraz dzięki wsparciu finansowemu Fundacji z Brzezia Lanckorońskich.

became the transmutation of the History of Mankind into the History of the Party, as well as a resignation from history as a school subject. However, why and how did this happen?

KEYWORDS: Soviet Russia, USSR, educational system, history, textbook.

## Wstęp

Michałowi Pokrowskiemu, założycielowi sowieckiej szkoły historycznej, twórcy pierwszego programu nauczania w porewolucyjnej Rosji, bardzo często przypisują powiedzenie „Historia to polityka robiona wstecz”<sup>2</sup>. Choć cytat ten został wyrwany z kontekstu i ma mało wspólnego z założeniami Pokrowskiego – historyka, to jednak wydaje się być skrajnie trafnym sposobem ujęcia nastawienia bolszewików do wiedzy o przeszłości. Podobny stosunek do historii<sup>3</sup> twórców pierwszego nowoczesnego państwa totalitarnego nie powinien dziwić, gdyż od najdawniejszych czasów historia była pisana zgodnie z oczekiwaniami rządzących – bolszewicy nie byli w tym pionierami.

Warto jednak zwrócić uwagę, że to właśnie im jako pierwszym udało się w sposób całkowity zaprzęgnąć dzieje historyczne w służbę władzy. Jak podkreśla wielu badaczy<sup>4</sup>, po przewrocie bolszewickim w Rosji sowieckiej zostały znacjonalizowane nie tylko środki produkcji, lecz także wszelkie dziedziny życia<sup>5</sup>, a przede wszystkim pamięć historyczna. Już po 1917 r. polityka historyczna<sup>6</sup> stała się nie-

<sup>2</sup> M. Pokrowskij, *Obshhestvennye nauki v SSSR za 10 let*, „Vestnik Kommunisticheskoi Akademii” 1928, t. 26, nr 2, s. 5–6; tu należy to podkreślić jeszcze raz: cytat ten został wyrwany z kontekstu, gdyż Pokrowski miał na myśli *burżuazyjny* system wiedzy historycznej.

<sup>3</sup> Na temat celów i skuteczność historii jako dyscypliny naukowej zob. J. Appleby, L. Hunt, M. Jacob, *Telling the Truth About History*, New York 1995; w tłum. polskim *Powiedzieć prawdę o historii*, Poznań 2000.

<sup>4</sup> Nie można tu nie wspomnieć klasycznej pracy M. Hellera i A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego. Tom 1*, Poznań 2016. Z kolei o skuteczności propagandy bolszewików zob.: W. Materski, *Pięć kłamstw Lenina. Rosja po przewrocie bolszewickim: propaganda a rzeczywistość*, Warszawa 2019.

<sup>5</sup> Bolszewicka wizja państwa została dokładniej opisana w: T. Maresz, *Polska i Polacy w radzieckiej szkolnej narracji podręcznikowej*, Bydgoszcz 2017, s. 49–51.

<sup>6</sup> Literatura dotycząca definicji tego zjawiska jest bardzo bogata. W niniejszym tekście przyjęto definicję polityki historycznej zaproponowaną przez polskich znawców tematu. Potraktowano politykę historyczną jako narzędzie, którym posługują się podmioty polityki celem kształtowania pożądanej wizji przeszłości. Zob. więcej: R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018; M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej*

zbędnym narzędziem władzy komunistycznej<sup>7</sup>, która starannie wymazywała wątki mogące stanowić dla niej zagrożenie.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie przebiegu reform szkolnictwa w Rosji sowieckiej z perspektywy zmian w nastawieniu do wiedzy o przeszłości. Poza tym skrajnie istotne wydaje się dokonanie nieco szerszej konceptualizacji tegoż procesu poprzez sięgnięcie do rozważań dotyczących ogólnego modelu szkoły, jej funkcji i znaczenia w pierwszym na świecie „państwie robotników i chłopów”. Cezura czasowa niniejszego tekstu mieści się pomiędzy 1917 – rokiem, w którym nastąpiło przejście władzy w Rosji przez bolszewików – a 1934 r., kiedy to doszło do zastąpienia „rewolucyjnego systemu” oświaty przez system „nowego typu”. Artykuł składa się z dwóch części: w pierwszej scharakteryzowano proces rozwoju sowieckiego sposobu przekazu dziejów w trakcie wojny domowej w Rosji; w drugiej zaś – po jej zakończeniu.

Problematyka radzieckiej polityki historycznej w ostatnim czasie cieszy się znacznym zainteresowaniem, na skutek czego obrosła obszerną literaturą przedmiotu. Wyjaśnić to można nie tylko ogólną popularnością tematu polityki pamięci, lecz także ostatnimi wydarzeniami na arenie międzynarodowej. Wśród autorów zajmujących się zaznaczonymi kwestiami należy wymienić m.in.: Gulfię Ałłaberdina<sup>8</sup>, Natalię Bagrową<sup>9</sup>, Stanisława Ciesielskiego<sup>10</sup>, Bartołomieja Gajosa<sup>11</sup>, Aleksandra Rożkova<sup>12</sup>, Rafała Stobieckiego<sup>13</sup>, Curry’ego Malotta<sup>14</sup>, Wojciecha Materskiego<sup>15</sup>,

---

*nowoczesności*, Kraków 2017. Z kolei temat powiązania narracji edukacyjnej ze świadomością szerokich mas został omówiony w: P. Seixas, *History in Schools*, w: *The Palgrave Handbook of State-sponsored History after 1945*, London 2018, s. 273–288.

<sup>7</sup> A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, Warszawa 2013, s. 55.

<sup>8</sup> G.I. Allaberdina, *Stanovlenie i razvitie shkol'nogo istoricheskogo obrazovanija v SSSR i Rosijskoj Federacii* (Dissertacja na soiskanie uchenoj stepeni), Ufa 2003.

<sup>9</sup> N.A. Bagrova, *Stanovlenie shkol'nogo istoricheskogo obrazovanija v sovetskoj Rossii, 1920–1934 gg.* (Dissertacja na soiskanie uchenoj stepeni), Rostov-na-Donu 2001.

<sup>10</sup> S. Ciesielski, *Stalin a historia*, Dziekanów Leśny 2019.

<sup>11</sup> Zob. m.in. pracę doktorską pt. „Pamięć i rewolucja. Geneza polityki historycznej bolszewików 1917–1920” oraz B. Gajos, *Lenin, pamjat' i revoljucija. Istoricheskaja politika bol'shevikov do oktjabrja 1917 goda*, w: *Chicherinskie chtenija. «Revoljucionnyj 1917 god»: poisk paradigm obshhestvenno-politicheskogo razvitija mira*, Tambow 2018, s. 66–77.

<sup>12</sup> A.Ju. Rozhkov, *V krugu sverstnikov: Zhiznennyj mir molodogo cheloveka v Sovetskoj Rossii 1920-h godov*, Moskwa 2014.

<sup>13</sup> R. Stobiecki, *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998.

<sup>14</sup> C. Malott, *Right-to-Work and Lenin's Communist Pedagogy*, w: *History and Education: Engaging the Global Class War*, New York 2016, s. 123–139.

<sup>15</sup> W. Materski, *Od cara do „cara”. Studium rosyjskiej polityki historycznej*, Warszawa 2017.



Jana Krzysztofa Witczaka<sup>16</sup>. Zatem niniejszy tekst nie zakłada rezygnacji z dotychczasowego dorobku naukowego, lecz jedynie dąży do uzupełnienia zaznaczonego tematu o nowe wątki, a mianowicie o naświetlenie w sposób bardziej systemowy kwestii zmian w sposobie nauczania historii w ramach systemu oświaty podstawowej ze szczególnym skupieniem uwagi na wytypowaniu przyczyn, które do tego doprowadziły.

## I

Opisując proces budowy wczesnosowieckiego systemu oświaty, trudno nie dokonać małej dygresji służącej ukazaniu stanu rzeczy w Rosji carskiej. A ten w najlepszym przypadku należy określić jako „krytyczny”. Przykładowo, według spisu powszechnego z 1897 r. jedynie 28,4% populacji umiało czytać i pisać<sup>17</sup>. Resztę społeczeństwa stanowili analfabeci<sup>18</sup>. Tak okazałe zacofanie cywilizacyjne względem innych mocarstw europejskich nie mogło nie przyciągać uwagi sił zarówno opozycyjnych, jak i prorządowych.

Dlatego wcale nie dziwi, że już podczas II zjazdu Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji w przyjętym przez nią programie politycznym znalazło się miejsce dla planu reform systemu oświaty narodowej po obaleniu caratu. Zgodnie z nim oświata miała stać się bezpłatna i dostępna dla wszystkich dzieci obydwu płci w wieku do 16 lat. Rozdział szkoły od kościoła, pozbawienie prawosławnej Cerkwi narzędzi do wpływania na umysł dzieci, likwidacja ograniczeń w dostępie do oświaty dla przedstawicieli mniejszości narodowych i zapewnienie nauczania w języku ojczystym – wszystko to znalazło się w programie partii<sup>19</sup>. Opisana koncepcja nie była jedynie daniną dla dążeń demokratycznych, lecz przemyślanym projektem reformy, mającym później zapewnić dominację na arenie politycznej i zwycięstwo w walce o świadomość ludu.

Wydaje się logiczne, że mając opracowany plan reform, bolszewicy natychmiast po przewrocie rozpoczęli działania ukierunkowane na zrewolucjonizowanie szko-

<sup>16</sup> J.K. Witczak, *Historycy rosyjscy wobec rewolucji bolszewickiej i rzeczywistości radzieckiej w latach 1918–1938*, Toruń 2012.

<sup>17</sup> *Obshhij svod po Imperii rezultatov razrabotki dannyh Pervoj Vseobshhej perepisi naselenija, proizvedennoj 28 janvarja 1897 goda*, t. 2, Sankt-Peterburg 1905.

<sup>18</sup> W przywołanych wcześniej opracowaniach przedmiotu podane liczby się różnią.

<sup>19</sup> *Vtoroj s'ezd RSDRP (ijul'-avgust 1903 goda). Protokoly*, Moskwa 1959.

ły. Zresztą, jak i innych instytucji Rosji sowieckiej. Najlepiej świadczy o tym fakt, że już 29 października 1917 r. został wydany dekret<sup>20</sup> zalecający wprowadzenie do procesu dydaktycznego rozwiązań opracowanych przez skrajnie lewicową inteligencję. W konsekwencji już w pierwszych dniach po rewolucji doszło do jasnego zasygnalizowania kierunku zmian na najbliższe lata, polegającego na wyrzeczeniu się wszystkiego, co nawiązywało do poprzedniej epoki. Istotne znaczenie w tym wszystkim odegrał Anatolij Łunaczarski – ludowy komisarz oświaty<sup>21</sup>.

Sposób, w jaki zmiany zostały odebrane przez społeczeństwo, unaocznia meuarystyka zawierająca wspomnienia o zabawnych zdarzeniach idących w ślad za przewrotem i często będących skutkiem posunięć bolszewickich. Przykładowo, dla Igora Newerlego pierwszym przejawem rewolucji w szkole stał się moment, kiedy przedstawiciel nowych władz zwrócił się do „obywateli uczniów”, by ci spośród nich, którzy palą (co jak dotąd było surowo zabronione), zgłosili się do rady miejskiej, by otrzymać po dwie paczki machorki: „Zjawił się ktoś z rady miejskiej i rzekł – obywatele! Spojrzeliśmy po sobie, czy aby nie kpi. Nigdy nie zwracano się do nas w ten sposób, a on tak właśnie powiedział – obywatele uczniowie, kto z was pali?”<sup>22</sup>.

A zakres wprowadzanych zmian – pozostawiając na boku pólanegdotyczny incydent z tytoniem – był kolosalny, choć były one rozciągnięte w czasie. Zrezygnowano z ocen, testów sprawdzających poziom wiedzy, egzaminów i matur. Hierarchia „nauczyciel–uczeń” przekształciła się w równouprawniony stosunek obydwu stron. Zamiast tradycyjnych lekcji zaczęto prowadzić zajęcia korepetycyjne, co nieco później, gdyż w latach dwudziestych, pozwoliło na rozpoczęcie eksperymentu z wdrażaniem do procesu nauczania dzieci daltońskiego planu laboratoryjnego (systemu, w którym nauka odbywa się indywidualnie, bez podziału na klasy szkolne oraz bez stałego programu zajęć).

Choć skrajnie obszerne – wydające się wręcz wyniszczającymi – jednak te wszystkie działania w żadnym przypadku nie były nieprzemysłane bądź chaotyczne. Były oparte na teoretycznych opracowaniach najwybitniejszych pedagogów tamtych czasów; Anatolij Łunaczarski konsekwentnie dążył do zastosowania najnowocześniejszych i najbardziej zaawansowanych teoretycznych rozważań

<sup>20</sup> *O narodnom prosveshhenii: Obrashhenie Narodnogo komissara po prosveshheniju ot 29 oktjabrja (st. stilja) 1917 g.*, „Direktivy VKP(b) i postanovlenija sovetskogo pravitel'stva o narodnom obrazovanii. Sbornik dokumentov za 1917–1947 gg.”, nr 1, Moskwa–Leningrad 1947, s. 9–13.

<sup>21</sup> Zob. np. S. Fitzpatrick, *The Commissariat of Enlightenment, Soviet Organization of Education and the Arts under Lunacharsky, October 1917–1921*, Cambridge 1970.

<sup>22</sup> I. Newerly, *Zostalo z uczyty bogów*, Warszawa 1998, s. 52.

z zakresu wychowania dzieci i młodzieży szkolnej. Za wzorzec została przyjęta koncepcja Konstantyna Wentcla, zwolennika demokratyczności w nauczaniu dzieci, którego założenia jeszcze przez długi czas oddziaływały na sowiecki system edukacji.

Jednak opisane posunięcia miały służyć zmianie treści (procesu dydaktycznego), nie integrując się z formą (systemem oświaty), z czego rozpoczęciem zresztą nie zwlekano. Już 9 listopada 1917 r. wspólnym dekretem Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (WCIK) i Rady Komisarzy Ludowych (RKL) została powołana Państwowa Komisja ds. Edukacji, której zadaniem było sprawowanie władzy nad szkołami publicznymi i instytucjami kultury<sup>23</sup>. Na pierwszy rzut oka podobny pośpiech mógł okazać się zbędny – bolszewicy dopiero obalili Rząd Tymczasowy i nawet nie kontrolowali znacznych terenów Rosji. Mieli jednak wcześniej opracowany program. Poza tym partia Lenina nie zamierzała ani dzielić się z kimkolwiek władzą, ani ustępować rywalom politycznym. Dlatego już pierwszego dnia obrad Drugiego Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad (8 listopada 1917) rozpoczęła pracę komisja mająca na celu utworzenie systemu szkolnictwa, który zapewniłby trwałe podporządkowanie placówek oświaty Sowietom i ich ideologii.

Pod koniec 1918 r. w Piotrogradzie stworzono pierwszy sowiecki kurs historii dla szkół. Nowych podręczników wtedy jeszcze nie było. Dlatego w niektórych szkołach korzystano z tych wydanych w Imperium Rosyjskim. W innych zaś zamiast podręczników carskich używano prac rosyjskich socjaldemokratów umownie zaliczanych do socjalistycznej szkoły historycznej (*Stulecia i ludzki trud* Ewgienija Zwiagincewa i Andrieja Bernaszewskiego, *Historia Rosji. Kurs elementarny* Konstantyna Siwkowa, *Szkice i historie dla zapoznania dzieci z historią* Mikołaja Tułupowa i Piotra Szestakowa), teoretyków marksizmu, a niekiedy posługiwano się nieadaptowanymi tekstami Marksa i Engelsa<sup>24</sup>.

Największą wadę podobnego rozwiązania, a mianowicie wykorzystania literatury nieprzeznaczonej do procesu nauczania młodzieży szkolnej, stanowiło to, że owe materiały nie były rozumiane przez większość osób uczestniczących w zajęciach. Nawet nauczyciele nie zawsze mogli poprawnie je zinterpretować. Co więcej, teksty te głosiły wizję świata zbyt oderwaną od rewolucyjnej rzeczywistości, a nadmierna naukowość czyniła niemożliwe ich wykorzystanie w celu „propagandy komunizmu” wśród szerokich mas ludu. Niemniej, uwzględniając

<sup>23</sup> *Narodnoe obrazovanie v SSSR. Sbornik dokumentov. 1917–1973*, Moskwa 1974, s. 4–6.

<sup>24</sup> O.A. Petuhova, *Istoricheskoe obrazovanie v rossijskoj shkole v pervye gody Sovetskoj vlasti: 1917–1937 gg. (Dissertacija na soiskanie uchenoj stepeni)*, Smolensk 2004, s. 22–54.

brak alternatywy, aż do 1924 r. bolszewicy pozostawiali kwestię doboru materiałów edukacyjnych kadrcie nauczycielskiej poszczególnych jednostek oświaty na jej własną odpowiedzialność<sup>25</sup>. Podobne rozwiązanie skutkowało w latach 1918–1924 różnorodnością literatury wykorzystywanej w trakcie zajęć i niejednorodnością szkolnej narracji historycznej.

W tej „demokratyczności” doboru literatury wcale nie chodziło o utworzenie apolitycznego systemu edukacji, wręcz przeciwnie. Bolszewickie pragnienie totalnej dominacji nad wszystkimi sferami życia, nie tylko nad jego aspektem politycznym, po raz kolejny ujawniło się w październiku 1918 r. Wtedy WЦИК zatwierdził ustawę o jednolitym szkolnictwie dla osób pracujących (poprzez likwidację pozostałego po Rosji carskiej systemu składającego się z ponad 30 typów placówek oświaty): „Вся система нормальных школ от детского сада до университета представляет собой одну школу, одну непрерывную лестницу. Это значит, что все дети должны вступать в один и тот же тип школы [...]”, „О единой трудовой школе” oraz deklarację „Об основных принципах единой трудовой школы”<sup>26</sup>. Data uchwalenia tegoż rozporządzenia po raz kolejny potwierdza, że komuniści traktowali system oświaty w sposób jak najbardziej poważny. W Rosji centralnej nadal trwała walka z „elementami kontrewolucyjnymi”, front znajdował się tuż przy Moskwie. Centralny Komitet znalazł jednak czas na opracowanie koncepcji i zasoby potrzebne dla utworzenia szkół nowego typu. Przynajmniej w Moskwie i Piotrogradzie.

Powołanie Państwowej Komisji ds. Edukacji i ustawa o jednolitym szkolnictwie dla osób pracujących stworzyły przesłanki do totalnego podporządkowania systemu edukacji Sowietom (czyli stanu, który przetrwał aż do rozpadu Związku Sowieckiego<sup>27</sup>). Nowo powstały system charakteryzowały następujące cechy: ciągłość indoktrynacji uczniów przez ideologię komunizmu, podporządkowanie jednostki państwu i połączenie edukacji ze szkoleniem wojskowym.

W latach 1918–1919 RKL na czele z Anatolijem Łunaczarskim co jakiś czas ingerowała w pracę szkół. W wyniku wspomnianej aktywności RKL system szkolnictwa zmienił się nie do poznania. Zakazano szkół prywatnych. Szkolnictwo stało się bezpłatne. Nastąpił rozdział Cerkwi od szkoły i państwa od Cerkwi. Wprowadzono zakaz nauczania podstaw religii. Surowo zakazano stosowania kar cielesnych. W szkołach zagwarantowano równouprawnienie płci, likwidując podział na klasy żeńskie i męskie. Do procesu edukacji wprowadzono języki mniej-

<sup>25</sup> Zob. P.P. Blonskij, *Uchitel' i programmy GUSa*, Moskwa 1925.

<sup>26</sup> *Narodnoe obrazovanie v SSSR. Sbornik dokumentov*, s. 133–137.

<sup>27</sup> C. Malott, *Right-to-Work and Lenin's Communist Pedagogy*, s. 123–139.

szości narodowych – wcześniej można było używać jedynie języka rosyjskiego. Zaczęto również zmieniać model szkolnej edukacji historycznej. W 1918 r. do programów szkolnych zostały dopisane nowe przedmioty, m.in. historia socjalizmu (służąca zapoznaniu uczniów z najważniejszymi założeniami komunizmu), historia pracy (de facto propagująca bezalternatywność komunizmu), historia sztuki (w której znaczący nacisk został położony na przedstawienie sztuki według założeń marksizmu jako kolejnej nadbudowy społeczeństwa, wręcz dokonując podziału na wrogie i bliskie ludowi kierunki). Choć nie likwidowały one historii jako przedmiotu szkolnego, jednak stanowiły pierwszy krok w upolitycznianiu wiedzy z tego zakresu.

Na stosunek do wiedzy historycznej w ramach systemu oświaty w omawianym okresie znaczący wpływ wywierała Nadieżda Krupskaja<sup>28</sup>, która kierowała komisją odpowiedzialną za napisanie programu szkolnego, a w latach 1920–1929 pełniła funkcję prezesa Głównego Komitetu Polityczno-Oświatowego. Jej pozycja oraz fakt, że była zwolenniczką nauczania poprzez pracę i wykazywała duże zainteresowanie daltońskim planem laboratoryjnym<sup>29</sup>, doprowadziły do zepchnięcia wiedzy o przeszłości na drugi plan. Bieżącej sytuacji politycznej (np. wiadomościom z frontów) w programach nauczania nadawano o wiele większe znaczenie niż rozważaniom o odległych czasach, gdyż według Krupskiej głównym celem szkoły powinna stać się indoktrynacja uczniów. „Szkoła powinna nie tylko uczyć, ona powinna być centrum edukacji komunistycznej”<sup>30</sup>. Co więcej, żonie Lenina było blisko do stanowiska wielu pedagogów-komunistów, którzy sądzili, że wraz z pierwszą rewolucją socjalistyczną całokształt dotychczasowej wiedzy o przeszłości trafił na śmietnik historii<sup>31</sup>. Według nich społeczeństwo nowego typu nie powinno interesować się dziejami sprzed 1917 r.

Niejako wtórując założeniom Krupskiej, już w lutym 1919 r. na posiedzeniu Ludowego Komisariatu Oświaty ds. reformy szkolnictwa, Dmitriji Kaszincew wygłosił tezę o potrzebie zastąpienia historii w szkołach przez zupełnie nowy kurs wiedzy o społeczeństwie. Według niego ów kurs miał składać się z wiedzy z różnych dziedzin: kulturologii, geografii i ekonomii. Podstawą, zamiast opisu dzie-

<sup>28</sup> M.V. Boguslavskij, *Nadezhda Krupskaja – sozdatel' obrazovatel'noj sistemy sovetskoj Rossii*, „Lidery obrazovanija” 2002, nr. 3, s. 8–10.

<sup>29</sup> O czym świadczą jej przemówienia i artykuły, np. N.K. Krupskaja, *Metod proektov v Amerike*, w: *Voprosy prepodavanija istoricheskikh disciplin. (V Konferencija prepodavatelej sovpartmentshkol)*, Moskwa 1926, s. 64–65.

<sup>30</sup> N.K. Krupskaja, *Obuchenie i vospitanie v shkole*, Moskwa 2014, s. 567.

<sup>31</sup> Szczegółowo o poszukiwaniu nowego modelu oświaty w ZSRR: T. Maresz, *Polska i Polacy*, s. 59–78.

jów ludzkości od czasów najdawniejszych do współczesnych, powinien stać się retrospektywny opis procesu historycznego<sup>32</sup>. Tak śmiały projekt zmiany pozostał jednak jedynie propozycją, a drugie życie zostało mu nadane nieco później, gdyż wówczas w centrum uwagi Komisariatu znalazła się zupełnie inna kwestia.

Pod koniec 1919 r. w trakcie VIII Zjazdu Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) za najważniejsze zadanie rządu uznano likwidację analfabetyzmu poprzez budowę socjalistycznego systemu oświaty. Walka z analfabetyzmem stała się jednocześnie celem i narzędziem. Nowa władza potrzebowała wsparcia jak najszerzego kręgu osób, w tym także ludzi zdolnych do pracy w fabrykach. Co więcej, zwalczanie opóźnienia w rozwoju – co według teoretyków marksizmu miało zagwarantować zmianę formacji<sup>33</sup> – mogło być oparte jedynie na masach ludowych, które byłyby podatne na propagandę. Lenin i Trocki w pełni rozumieli, że masowa propaganda na miarę XX w. – bez której pierwsze państwo „robotników i chłopów” było skazane na upadek – mogła być prowadzona jedynie wśród osób, które umieją czytać i posiadają przynajmniej podstawową wiedzę z zakresu historii. Odpowiedzią komunistów na zaznaczone tu wyzwania stała się polityka *likbezu*<sup>34</sup>.

## II

Skrajna liberalność procesu dydaktycznego wraz z ogólną niejednorodnością programu szkolnego (zwłaszcza kursu historii) trwały przez cały okres wojny domowej, a nawet dłużej, gdyż do przełomu lat 1923 i 1924. Po zwycięstwie bolszewików w konflikcie z białymi nie mogło się to jednak nie zmienić, gdyż nie wpisywało się do realiów nowo powstającego państwa sowietów. O ile w trakcie militarnego konfliktu uporządkowaniu i hierarchizacji systemu szkolnictwa stały na drodze liczne trudności, w tym totalna mobilizacja społeczeństwa sowieckiego oraz brak spójnej wizji rządzących, o tyle po jego zakończeniu większość z przeszkód zniknęła.

<sup>32</sup> E.I. Shhulepnikova, *Pochemu v 1920-e gody v shkolah ne prepodavali istoriju*, „Prepodavanie istorii v shkole” 2014, nr 5, s. 26.

<sup>33</sup> Np. M.N. Pokrovskij, *Marksizm i osobennosti istoricheskogo razvitija Rossii*, Leningrad 1925.

<sup>34</sup> Więcej na ten temat: I.V. Glushhenko, *Sovetskij prosvetitel'skij proekt: likvidacija negramotnosti sredi vzroslyh v 1920–1930-e gody*, „Voprosy obrazovanija” 2015, nr 3, s. 246–282.

Osiągnięty poziom autonomii placówek oświaty już w trakcie wojny domowej zaczęto uznawać za poważny problemem, wręcz zagrożenie, gdyż prowadził do nasilenia tendencji wysoce niechcianych przez bolszewików. Jak to ujęła we wspomnieniach Katarzyna Olicka: „Nieposłuszeństwo w szkołach stawało się czymś coraz bardziej powszechnym, a wyniki w nauce – coraz bardziej marne. Utworzone na początku rewolucji komitety uczniów zostały rozwiązane lub utraciły swoją rolę, niemniej zdążyły zniszczyć autorytet nauczyciela”<sup>35</sup>. W memuarach Jurija Jurkiewicza wręcz wytyka się fakt ignorowania przez wciąż cieszącą się znaczącą autonomią kadrę pedagogiczną antyrządowych zapędów uczniów: „Na ubraniach wielu rosyjskich gimnazjalistów w rejonie klatki piersiowej można było zauważyć trzykolorowe kokardy monarchistów. Dochodziło i do ukraińskich, żółto-niebieskich, u naszych chłopaków”<sup>36</sup>. Co więcej, reorganizacji według nowych, ujednoczonych, wzorców sprzyjały ograniczona ilość materialnych i intelektualnych zasobów w kraju wyniszczonym długotrwałym konfliktem zbrojnym oraz dążenie bolszewików do dyktatury proletariatu<sup>37</sup>. Poza tym niejednorodność sposobu traktowania przeszłości i terażniejszości, uzależnionych od osobistego stanowiska kadry nauczycielskiej, stanowiła istotny problem. Elita partii komunistycznej doszła do wniosku, że szkoły powinny być wcielone do organizmu państwowego, ponieważ jedynie w ten sposób mogły stać się skutecznym narzędziem walki klasowej<sup>38</sup>.

Właśnie w podobnych realiach powstał pierwszy sowiecki podręcznik do historii; doszło do tego w 1923 r. Jego autorką była Katarzyna Zamysłowska. Tytuł publikacji był skrajnie nieskomplikowany – *Podręcznik do historii*<sup>39</sup>. Składała się ona z krótkich opowieści o historii Rusi i Rosji przed 1917 r. Ikonografia, jak na tamte czasy, była bogata, wspomniana pozycja zawierała ilustracje i mapy. Ponadto w tekście zostały umieszczone polecenia dla kadry nauczycielskiej o charakterze pedagogicznym.

Jak się wydaje, największą zaletę tego podręcznika stanowił precyzyjnie dobrany język – prosty i klarowny. Dzieci i dorośli analfabeci łatwo mogli zrozumieć intencje tekstu. Treść książki była przeniknięta ideałami komunizmu, acz-

<sup>35</sup> E.L. Olickaja, *Moi vospominanija*, Frankfurt nad Majnom 1971, s. 138.

<sup>36</sup> Ju.L. Jurkevich, *Minuvshee prohodit predno mnoju...*, Moskwa 2000, s. 71.

<sup>37</sup> Zob. N.M. Fedorova, *Samoupravlenie v sovetskoj shkole (20-e 30-e gody HH veka)*, „Izvestija Rossijskogo gosudarstvennogo pedagogičeskogo universiteta im. A.I. Gercena” 2008, nr 52, s. 109–116.

<sup>38</sup> Np. M.N. Pokrovskij, *Marksizm v programmah škol I i II stupeni*, „Na putjah k novej shkole” 1924, nr 4–5, s. 11–16.

<sup>39</sup> E. Zamysłovskaja, *Učebnik istorii*, Moskwa–Petrograd 1923.

kolwiek autorka posługiwała się koncepcjami sprzed rewolucji. Z tego powodu wspomniany materiał można uznać za próbę połączenia teoretycznych założeń marksistów z dorobkiem cesarskorosyjskiej szkoły podręcznikografii. Z jednej strony, w jej podręczniku znalazły się takie terminy jak „klasa społeczna” czy „formacja”. Z drugiej zaś, Zamysłowska wykorzystwała paradygmaty tradycyjne dla historyografów „burżuazyjnych”, np. teorię normańską (która wkrótce miała zostać odłożona na bok i do lat sześćdziesiątych być objęta nieoficjalnym zakazem), nie podała w wątpliwość roli konkretnych osób w dziejach ludzkości itp.

Na podstawie przywołanych informacji można stwierdzić, że podręcznik miał charakter – jak na tamte czasy – względnie zbilansowany i umiarkowany. Wykorzystując paradygmaty charakterystyczne dla historyków-marksistów, autorka nie zrezygnowała z klasycznych założeń i metodologii. Jednak czas historii jako odrębnego przedmiotu szkolnego dobiegał końca i wkrótce podręcznik Zamysłowskiej został zastąpiony przez inny, odpowiadający potrzebom przywódców partii.

W 1924 r., przy aktywnym wsparciu Lenina i osobistym zaangażowaniu Łunaczarskiego, zakończono opracowywanie szczegółowego planu rozwoju komunistycznego systemu oświaty. Za główny cel uznano kształcenie w młodym pokoleniu świadomości „nowego typu”. Nawet w programie partii nie ukrywano, że światopogląd mieszkańca pierwszego państwa komunistycznego powinien odpowiadać marksistowskim założeniom o klasowej strukturze społeczeństwa<sup>40</sup>. Wydaje się to niezmiernie istotne – już na samym początku kolejnej reformy szkolnictwa władzom udało się złamać opór tych pracowników szkół, którzy sprzeciwiali się upolitycznieniu placówek oświaty.

W latach 1924–1934 przed systemem oświaty stało zadanie wychowywania młodzieży w duchu ideałów rewolucji światowej. Wyznaczenie podobnego celu doprowadziło do doboru odpowiedniego narzędzia, a mianowicie uznania „historycznej szkoły Pokrowskiego” za jedyną słuszną szkołę historyczną<sup>41</sup>. Na poziomie edukacji podstawowej i ogólnokształcącej, jak już proponowano wcześniej (w 1919 r. przez Dmitrija Kaszincewa), zrezygnowano z nauczania historii, zastępując ją wiedzą o społeczeństwie (обществознание)<sup>42</sup>. Podstawą kursu stała się praca Michała Pokrowskiego<sup>43</sup> z 1920 r. *Historia Rosji w najbardziej zwięzłym*

<sup>40</sup> K.Ju. Milovanov, *Strategii i priority razvitija gosudarstvennoj obrazovatel'noj politiki (1917–1930 gg.)*, „Problemy sovremennogo obrazovanija” 2015, nr 4, s. 121–137.

<sup>41</sup> E.I. Shhulepnikova, *Pochemu v 1920-e gody*, s. 26–29.

<sup>42</sup> Zob. więcej: O.A. Petuhova, *Istoricheskoe obrazovanie v rossijskoj shkole*.

<sup>43</sup> Na temat Pokrowskiego i jego stosunków z sowiecką władzą zobacz: J. Witczak, *Michail N. Pokrowski i Dawid B. Riazanow. Historycy a bolszewizm* *Historyka*, „Studia Metodolo-



*zarysie* [*Русская история в самом сжатом очерке*]. Choć książka ta nie była podręcznikiem, to jednak w latach dwudziestych i pierwszej połowie lat trzydziestych była wykorzystywana przez kadre nauczycielską jako podstawowy materiał edukacyjny. O roli wspomnianej pozycji świadczy fakt, że w omawianym okresie ukazała się drukiem aż 15 razy.

Wspomniana publikacja stanowi wzorcowy przykład tekstu „nowego typu”. Już we wstępie do jej pierwszej edycji autor zaznaczył, że książka jest skierowana „do tegoż samego czytelnika, co i *Алфавит коммунизма* [w tłumaczeniu polskim *Abecadło komunizmu*] tow. Bucharina<sup>44</sup>”. Innymi słowy, do „każdego robotnika i chłopca”<sup>45</sup>. Co więcej, ze słowa wstępnego można było wywnioskować autorskie założenie o tym, że mieszkańcy kraju sowiektów powinni wiedzieć, czym jest i czym była Rosja. Od podręczników z późniejszych – również jak poprzednich – okresów ten różni się prawie wszystkim: zastosowaną metodologią, ikonografią, a nawet językiem. Zamiast języka literackiego, tradycyjnego dla literatury edukacyjnej, Michał Pokrowski wykorzystał mowę potoczną. O ile stanowiło to standard dla literatury propagandowej z okresu przedrewolucyjnego, o tyle stało się nowością w przypadku publikacji o charakterze popularnonaukowym. Nietypowe rozwiązanie można wyjaśnić faktem, że książka była przeznaczona do nauczania historii także osób dorosłych, które nie potrafiły czytać ani pisać. Właśnie dlatego tekst *Русской истории в самом сжатом очерке* jawi się jako przykład podręcznika opisującego historię w sposób zrozumiały dla jak najszerszego grona czytelników: dorosłych i dzieci, analfabetów i umiejących czytać.

Jednocześnie zachodziły istotne zmiany w sposobie nauczania historii: lekcje tego przedmiotu w klasach starszych zostały zastąpione przez kurs wiedzy o społeczeństwie (oraz, częściowo, politgramotę), w którym główny nacisk kładziono na opis procesów społecznych z perspektywy historiograficznej. Młodsze klasy z kolei uczyły się historii w ramach tzw. *kompleksnych tiem*, czyli KompTemów obejmujących tematycznie połączone zagadnienia: „Rewolucja”, „Fabryka” itp.<sup>46</sup> „Wśród nauczycieli byli szczerzy pasjonaci wszystkiego nowego, byli [też] scepty-

---

giczne” 2017, nr 47, 235–245 oraz tenże, *Michaił N. Pokrowski (1868–1932): portret uczonego i rewolucjonisty*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2012, nr 3, s. 87–99.

<sup>44</sup> Należy zaznaczyć, że Pokrowski nie wspominał o drugim autorze tejże pracy, czyli profesoroze Jewgieniju Prieobrażeńskim.

<sup>45</sup> M.N. Pokrowskij, *Russkaja istorija v samom szhatom ocherke*, chast' 1, Moskwa 1920, s. 3–5.

<sup>46</sup> *Programmy i metodicheskie zapiski Edinoj Trudovoj shkoly*, випуск 1, Moskwa–Leningrad 1927.

cy. Większość nauczycieli starała się wydobyć z nowych metod racjonalny rdzeń, kierując się zdrowym rozsądkiem i wyczuciem pedagogicznym<sup>47</sup>.

Nieco więcej światła na intencje stojące za tymi zmianami może rzucić odniesienie się do stanowiska funkcjonariuszy partii komunistycznej. Wśród nich w owym okresie popularnością cieszył się pogląd, zgodnie z którym Rosja nie potrzebowała alfabetyzacji sowieckiego społeczeństwa bez równoczesnej komunyfikacji świadomości szerokich mas ludu. Po 1924 r. nowe programy nauczania stały się produktem podobnego założenia<sup>48</sup>. Teksty publikowanych podręczników zaczęły podlegać ścisłej cenzurze partii. Wykorzystywanie materiałów wydanych przed rewolucją zostało surowo zabronione. Propaganda stała się wszechobecna: uczniowie zapoznawali się z podstawami arytmetyki i języka rosyjskiego na przykładach nawiązujących do jedynej słusznej ideologii. Przykładowo, w elementarzu wśród pierwszych słów znajdowały się: Lenin, komunizm, rewolucja oraz słynne już motto „Мы — не рабы, рабы — не мы”<sup>49</sup>; podręczniki dla klas starszych z kolei przytaczały obszerne cytaty z prac Marksa i Engelsa. Co więcej, inteligencja cesarskorosyjska przestała być głównym źródłem naboru kadry nauczycielskiej<sup>50</sup>: zaczęto ją rekrutować wśród robotników po ukończeniu przez nich kursów specjalistycznych (speckursów).

Opracowane przez Pokrowskiego koncepcje stały się wręcz obowiązujące, czego przejawem była walka partii z „niepoprawnymi” wizjami przeszłości. Historyków podających w wątpliwość jedyną słuszną wizję procesu historycznego najpierw starano się odizolować od nauki, a potem zwalczyć poprzez nagonki w prasie<sup>51</sup>, jak również na zebraniach, naradach, wiecach i za pomocą innych form masowych aktywności. Ofiarą polityki ujednoczenia stała się nie tylko przedrewolucyjna kadra akademicka, lecz także historycy-marksści, którzy śmieli się publicznie nie zgodzić z poprawnością założeń Michała Pokrowskiego<sup>52</sup>.

<sup>47</sup> Z dziariusza Antoniny Koptjewoj, w latach 1917–1961 nauczycielki wiejskiej w obwodzie Biełgorodzkiem, *Vospominanija uchitel'nicy o shkole pervoj poloviny XX veka*, „Belgorodskaja pravda” 2018, nr 8 (3), s. 5.

<sup>48</sup> Zob.: N.A. Bagrova, *Stanovlenie škol'nogo istoricheskogo obrazovanija*.

<sup>49</sup> Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej, f. A-2306, op. 4, d. 816, l. 21.

<sup>50</sup> O udziale inteligencji carskiej w rewolucji i współudziale w budowie państwa sowieków w latach wojny domowej zob.: J. Burbank, *Intelligentsia and Revolution: Russian Views of Bolshevism, 1917–1922*, New York–Oxford 1989.

<sup>51</sup> Na temat stosunków pomiędzy historykami a władzą sowiecką zob.: J.K. Witczak, *Historycy rosyjscy wobec rewolucji bolszewickiej*; A.G. Mazour, *The Writing of History in the Soviet Union*, Stanford 1971.

<sup>52</sup> Ju.V. Krivosheev, A.Ju. Dvornichenko, *Izgnanie nauki: rossijskaja istoriografija v 20-h nachale 30-h gg.*, „Otechestvennaja istorija” 1994, nr 3, s. 146–147.

W owym okresie w historiografii Rosji zaszła istotna zmiana: apologia przedrewolucyjnych historyków została zastąpiona przez wszechobecną krytykę przeszłości; dokonano całkowitej rezygnacji z personaliów i obrazowania człowieka (postaci) w historii. Wulgarne, a w wielu kwestiach niefachowe, podejście pierwszych sowieckich historyków do przedmiotu może być wyjaśnione względną „młodością” komunistycznego reżimu. Głównym celem jego twórców było zburzenie wszystkiego co stare<sup>53</sup> i budowa zupełnie nowego systemu<sup>54</sup>. W naukach humanistycznych próbowano wypracować nowe paradygmaty, dostosować teoretyczne założenia Marksa i Engelsa do skomplikowanej rzeczywistości<sup>55</sup>. Metodą prób i błędów w latach dwudziestych uzyskiwano wiedzę, która później została wykorzystana przy budowie stalinowskiego systemu oświaty.

O ile przed rewolucją nauczanie historii wiązało się z opisem dziejów samodzielników wszechrosyjskich bądź trójjedynego narodu ruskiego, o tyle po przewrocie bolszewickim, a zwłaszcza w latach dwudziestych, personalizm i apologetyka zostały zastąpione przez dialektykę i materializm. Przekaz wiedzy historycznej zaczął wiązać się z podkreśleniem tego, że wszelka działalność duchowa człowieka stanowi jedynie wytwór rozwoju przyrody i społeczeństwa. Narracja edukacyjna skupiła się na opisie procesów o charakterze ogólnym, w którym po prostu nie zostawiało się miejsca dla personaliów. W rezultacie dzieje ludzkości zaczęto ujmować w sposób bardzo schematyczny, gdyż dążono do podkreślenia jednolitości zmiany formacji na całym świecie. Materializm zdominował dyskurs historyczny, a na pierwszy plan w opisie dziejów ludzkości wysunięto kwestie gospodarcze<sup>56</sup>.

Do 1934 r. kurs szkolnej historii odzwierciedlał wizję dziejów ludzkości starszego pokolenia bolszewików. Jednak z upływem czasu zmiany wewnątrz elity partyjnej – osłabienie starej gwardii i wzmocnienie Stalina – doprowadziły do przemian w bolszewickiej polityce historycznej<sup>57</sup>. Zwalczenie tradycji i walka z patriotyzmem – który zaczęto piętnować jako „przejaw wielkoruskiego szowinizmu” – przestały odpowiadać potrzebom partii. Po raz kolejny do zmian na podobną skalę w dyskursie edukacyjnym doszło dopiero w latach pięćdziesiątych,

<sup>53</sup> Zob. R. Stobiecki, *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998.

<sup>54</sup> Np. M. Pistrak, *Nasushhnye problemy sovremennoj sovetskoj shkoly*, Moskwa 1925.

<sup>55</sup> G.I. Allaberdina, *Stanovlenie i razvitie shkol'nogo istoricheskogo obrazovaniya*, s. 4–6, 20–24.

<sup>56</sup> Dogłębna analiza tegoż procesu została ujęta w pierwszym rozdziale pracy Ju.N. Afanas'ev, *Sovetskaja istoriografija*, Moskwa 1996.

<sup>57</sup> M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy*, s. 392–396.

ale miały one nieco inny charakter i dotyczyły stricte sposobu ujęcia dziejów Rosji, a nie wytypowania zupełnie nowego podejścia do historii jako przedmiotu szkolnego<sup>58</sup>.

W tym kontekście wydaje się wręcz możliwe zaryzykowanie twierdzenia, że system komunistyczny stopniowo skostniał i nabrał cech charakterystycznych dla typowego państwa „burżuazyjnego”. Związek Sowiecki przestał być antypaństwem stawiającym czoła całemu światu, państwem dążącym do światowej rewolucji. Szczytem tych przemian stał się dekret obowiązujący od 9 czerwca 1934 r. „О введении в начальной и неполной средней школе элементарного курса всеобщей истории и истории СССР”<sup>59</sup>. Przyjęcie owego dokumentu oznaczało ogrom zmian w szkolnej narracji historycznej, a także zakaz szerzenia koncepcji dotąd obowiązujących<sup>60</sup> i rozpoczęcie represji wobec przedstawicieli historycznej szkoły Pokrowskiego. Na pierwszym planie postawiono wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu wobec Związku Sowieckiego, co wiązało się ze zmianą narracji historycznej i przywróceniem, przynajmniej częściowym, tradycji wychowania młodzieży sprzed rewolucji październikowej<sup>61</sup>.

Jednak dlaczego „rewolucyjny” dyskurs edukacyjny w połowie lat trzydziestych miał być całkowicie zastąpiony zamiast poddany modyfikacji? Dlaczego zrezygnowano z założeń szkoły Pokrowskiego? Odpowiedź jest prosta. Wizja historii jako wiedzy o społeczeństwie – a szerszej ujmując – sposób traktowania dziejów przez starą gwardię – znajdowała się w konflikcie z obranym przez Stalina kierunkiem rozwoju reżimu, ze stalinowskim założeniem o socjalizmie w jednym kraju i stalinowską wizją rozwoju ZSRR. Co więcej, stalinowska wizja państwa mocno scentralizowanego i podporządkowanego Centrum znajdowała się w sprzeczności z głoszonymi w trakcie wojny domowej tezami o budowie kraju Sowietów na zasadach antypaństwa (czyli likwidacji wszystkich przestarzałych obyczajów i instytucji, które okrzykiwano mianem „burżuazyjnych”).

Omawiając konflikt dwóch wizji, należy zwrócić uwagę na narrację zawartą w literaturze szkolnej i jej retorykę. W materiałach edukacyjnych powstałych w latach dwudziestych i w pierwszej połowie lat trzydziestych z reguły podkre-

<sup>58</sup> Zob. np. B. Gajos, *Pięćdziesiąta rocznica rewolucji październikowej (1967) – przewrót pokoleniowy i polityka historyczna ZSRS*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2017, nr 2, s. 193–221.

<sup>59</sup> *Narodnoe obrazovanie v SSSR. Sbornik dokumentov*, s. 167–168.

<sup>60</sup> Przejawem czego stała się nagonka w literaturze naukowej, np.: *Protiv istoricheskoy koncepcii M.N. Pokrovskogo*, Leningrad 1939; *Protiv antimarksistskoy koncepcii M.N. Pokrovskogo*, t. 2, Moskwa 1940.

<sup>61</sup> G.I. Allaberdina, *Stanovlenie i razvitie shkol'nogo istoricheskogo obrazovaniya*, s. 24–56.

ślano surowość i opresyjność caratu poprzez potępienie każdego przejawu rządów znajdujących się w rękach jednostki (co niewątpliwie stało w sprzeczności z odbywającą się stalinizacją Związku Radzieckiego). Przedstawiciele szkoły Pokrowskiego zdecydowanie potępiali każdy przejaw „wielkoruskiego szowinizmu”; starali się zastąpić ideę narodu i państwa przez pojęcie klasy<sup>62</sup>. Na przykładzie dyskursu historycznego Pokrowskiego uczniom wpajano, że człowiek ma zobowiązania jedynie wobec klasy własnej, obowiązki wobec narodu i państwa uznawano zaś za wymysł złowrogiej burżuazji. „Same słowo »ojczyzna« uznawało się za przestarzałe i do końca lat 30. wymawiało się z pogardą”<sup>63</sup>. Z kolei, co przynajmniej wielu badaczy<sup>64</sup>, przekształcenie ZSRR w państwo w pełni totalitarne wiązało się z wykorzystaniem przez Stalina retoryki typowej dla „szowinizmu wielkorosyjskiego”; w podobnych warunkach koncepcja Pokrowskiego stała się po prostu nie do zaakceptowania<sup>65</sup>.

Inna istotna przyczyna może być odnaleziona w sposobie naświetlenia obrazu poszczególnych jednostek – w nastawieniu szkoły Pokrowskiego do kwestii roli postaci w dziejach ludzkości. Pokrowski dążył do pozbawienia historii wymiaru ludzkiego. Znaczenie pierwszorzędne miały dla niego procesy gospodarczo-społeczne. Dlatego dyskurs szkolny w omawianym okresie pomijał kwestię wodzów partii komunistycznej i nie wypuklał ich kultu. Bezspornie już wtedy następowała idealizacja ojców-założycieli marksizmu, czyli Marksa i Engelsa; postać Lenina w tekstach pojawiała się sporadycznie<sup>66</sup>. Inni zaś przywódcy, a co najważniejsze – Stalin, w ogóle nie występowali na stronach materiałów skierowanych do uczniów. Choć należy zaznaczyć, że dobór konkretnej narracji pozostawał w zakresie obowiązków kadry nauczycielskiej<sup>67</sup>. Jednak tak deklarytarna obojętność bezspornie nie mogła przetrwać w czasach rodzącego się kultu tegoż lidera.

<sup>62</sup> N.A. Bagrova, *Stanovlenie škol'nogo istoricheskogo obrazovanija*, s. 177–183.

<sup>63</sup> Ju.L. Jurkevich, *Minushee prohodit predno mnoju...*, s. 77.

<sup>64</sup> Np. tacy znawcy tematu jak Richard Pipes, Oleg V. Khlevniuk oraz Robert C. Tucker; zob.: R. Pajps, *Russkaja revolucija*, t. 1, Moskwa 2005; R.C. Tucker, *Stalin as Revolutionary*, New York 1974; O.V. Khlevniuk, *Stalin: New Biography of a Dictator*, London 2017; H. Yilmaz, *National Identities in Soviet Historiography: the Rise of Nations under Stalin*, Abingdon–New York 2015.

<sup>65</sup> Szczegółniej zostało to omówione w: P. Kenez, *Odkłamana historia Związku Radzieckiego*, Warszawa 2008.

<sup>66</sup> Na temat Lenina we wczesnosowieckiej propagandzie zob. np.: A. J. Leinwand, *Sztuka w służbie utopii... 1917–1922*, Warszawa 1998; M. Heller, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Warszawa 1989.

<sup>67</sup> O.A. Petuhova, *Istoricheskoe obrazovanie v rossijskoj shkole*, s. 14–28.

## Zakończenie

W powyższym tekście został zwięźle opisany przebieg budowy sowieckiego systemu szkolnej edukacji historycznej w latach 1917–1934, podzielonego na dwa etapy. Tym, co je łączyło, był fakt, że w ciągu pierwszych dziesięcioleci po obaleniu Rządu Tymczasowego najwyższe kierownictwo partii komunistycznej poszukiwało odpowiedniego modelu szkolnej edukacji historycznej. Zanim doszło do stalinizacji kraju, przyszły kształt tego systemu był niejasny – wewnątrz partii trwała zagorzała walka o władzę. Pragmatyczne dążenie części elit do budowy Związku Radzieckiego jako klasycznego państwa natykały się na opór „idealistów” marzących o totalnym zniszczeniu „wszystkiego starego” i budowie nowego porządku polegającego na założeniach Karola Marksa. Skutkowało to ideologicznym konfliktem między zwolennikami klasycznego i alternatywnego sposobu edukacji historycznej.

O wadze przykładanej do tejże kwestii świadczy chociażby to, że bolszewicy natychmiast po przewrocie, jeszcze nie kontrolując znacznych terenów, rozpoczęli działania skierowane na przekształcenie szkół w miejsca mające służyć wpajaniu uczniom przekonania o bezalternatywności komunizmu. Podobne nastawienie zresztą przetrwało do upadku ZSRR<sup>68</sup>. Poza tym, na co należy zwrócić oddzielną uwagę, obydwie etapy łączy kanon szkolnego dyskursu historycznego, który według oczekiwań elit partii miał polegać na ciągłym odwoływaniu się do kwestii walki klasowej i nierówności przedstawicieli różnych warstw<sup>69</sup>. Odnotowany zabieg miał służyć szerzeniu nowej ideologii, a mianowicie internacjonalizmu i komunizmu<sup>70</sup>.

W etapie pierwszym, który trwał do przełomu lat 1923 i 1924, pedagodzy sowieccy i teoretycy partyjni snuli najrozmaitsze koncepcje edukacji historycznej; nie istniał wówczas jeden spójny wzorzec. Równocześnie z pracą nad programami nauczania odbywały się eksperymentalne próby wdrażania nowych rozwiązań do sowieckiego systemu oświaty narodowej, które polegały na uwzględnieniu tezy o tym, że o ile wcześniej, przed rewolucją, robotnicy stanowili klasę uciskaną, o tyle teraz powinni znaleźć się w pozycji klasy uciskającej.

---

<sup>68</sup> O ciągłości polityki historycznej ZSRR i Rosji zob. np. S. Boridzenko, *Polityka historyczna Federacji Rosyjskiej i Związku Radzieckiego wobec Polski na przykładzie opisu agresji ZSRR na Polskę w świetle narracji podręcznikowej*, „Athenaeum Polskie Studia Politologiczne” 2019, nr 61, s. 74–91.

<sup>69</sup> Np. M.N. Pokrowskij, *Istorizm i sovremennost' v programmah shkol II stupeni*, Moskwa 1927.

<sup>70</sup> V.I. Lenin, *Polnoe sobranie sochinenij*, t. 36, s. 420.

Tenże etap wyróżniał się szeroką autonomią jednostek oświaty i różnorodnością oferowanych programów nauczania. Historia w owym okresie wciąż istniała jako przedmiot odrębny, ale w coraz większym stopniu stawała się narzędziem służącym indoktrynacji uczniów. Ze względu na brak obiektywnych możliwości, w tym nowych podręczników (zamiast których wykorzystywano książki wydane przed rewolucją i teoretyczne prace ideologów rosyjskiego marksizmu) oraz obowiązujących programów szkolnych, kształt kursu historii zależał od osobistych preferencji nauczycieli. Działacze partii komunistycznej poprzez dekrety starali się wytyczyć szkolną narrację historyczną, jednak nie zawsze im to się udawało w stopniu, jakiego oczekiwano.

W etapie drugim, po zakończeniu wojny domowej i stabilizacji sytuacji politycznej wewnątrz pierwszego państwa socjalistycznego, doszło do przeprowadzenia szeroko zakrojonej reformy systemu oświaty i jego ujednoczenia. W tym okresie zostały napisane pierwsze podręczniki sowieckie, a edukacyjny i pozaedukacyjny dyskurs historyczny okazał się całkowicie podporządkowany partii. Historiograficzne koncepcje Michała Pokrowskiego uznano za obowiązujące, a sam system oświaty został przekształcony w kontynuację aparatu biurokratycznego. Mimo to nie zrezygnowano z wielu poprzednio rozpoczętych eksperymentów, np. próby wdrożenia do systemu nauczania daltońskiego planu laboratoryjnego. Świadczy o tym m.in. fakt, że w 1923 r. zostały przyjęte nowe standardy nauczania, tzw. *kompleksnyje programy* lub *komprogi*, które zostały stworzone przez sekcję naukowo-pedagogiczną Państwowej Rady Naukowej działającej przy Ludowym Komisariacie Oświaty. Przyjęty przez Radę program zatwierdził likwidację historii jako przedmiotu szkolnego. Została ona zastąpiona przez kurs wiedzy o społeczeństwie, w którego ramach uczniowie zapoznawali się z dziejami świata. Rezygnacja z oddzielnych lekcji historii nie oznaczała więc zaprzestania nauczania wiedzy historycznej.

Zakończeniem tego okresu stał się umownie 1934 r., kiedy do szkolnego programu został przywrócony odrębny kurs historii<sup>71</sup>. Ta decyzja była zapowiedzią finalnego rozprawienia się ze zwolennikami innowacyjności w systemie nauczania, co nastąpiło w 1936 r.<sup>72</sup>, gdy przyjęte zostało rozporządzenie „О педагогических извращениях в системе Наркомпросов”. System oświaty narodowej stał się instytucją prezentującą wartości, które według starej gwardii bolszewików stanowiły typowy przejaw burżuazyjnych zapędów do ucisku proletariusa. Było

<sup>71</sup> V.A. Somov, *Istorija kak uchebnyj predmet v sovetskoj sisteme škol'nogo vospitanija vo vtoroj polovine 1930-h gg.*, „Ljudi i teksty. istoricheskij al'manah” 2014, s. 257–270.

<sup>72</sup> *Narodnoe obrazovanie v SSSR. Sbornik dokumentov*, s. 173–175.

to jaskrawym przykładem szybko odbywającej się stalinizacji kraju Sowietów i rezygnacji z koncepcji ZSRR jako antypaństwa.

#### BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

- Appleby J., Hunt L., Jacob M., *Telling the Truth About History*, New York 1995.
- Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej, f. A-2306, op. 4, d. 816, l. 21.
- Assmann A., *Między historią a pamięcią. Antologia*, Warszawa 2013.
- Boridzenko S., *Polityka historyczna Federacji Rosyjskiej i Związku Radzieckiego wobec Polski na przykładzie opisu agresji ZSRR na Polskę w świetle narracji podręcznikowej*, „Athenaeum Polskie Studia Politologiczne” 2019, nr 61, s. 74–91.
- Burbank J., *Intelligentsia and Revolution: Russian Views of Bolshevism, 1917–1922*, New York–Oxford 1989.
- Ciesielski S., *Stalin a historia*, Dziekanów Leśny 2019.
- Chwedoruk R., *Polityka historyczna*, Warszawa 2018.
- Gajos B., *Pięćdziesiąta rocznica rewolucji październikowej (1967) – przewrót pokoleniowy i polityka historyczna ZSRS*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2017, nr 2, s. 193–221.
- Gajos B., *Lenin, pamjat’ i rewolucija. Istoricheskaja politika bol’shevikov do oktjabrja 1917 goda*, w: *Chicherinskie chtenija. «Revoljucionnyj 1917 god»: poisk paradig obshhestvenno-politicheskogo razvitija mira*, Tambow 2018, s. 66–77.
- Fitzpatrick S., *The Commissariat of Enlightenment, Soviet Organization of Education and the Arts under Lunacharsky, October 1917–1921*, Cambridge 1970.
- Heller M., *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Warszawa 1989.
- Heller M., Niekricz A., *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego. Tom 1*, Poznań 2016.
- Kenez P., *Odkłamana historia Związku Radzieckiego*, Warszawa 2008.
- Khlevniuk O.V., *Stalin: New Biography of a Dictator*, London 2017.
- Leinwand A. J., *Sztuka w służbie utopii... 1917–1922*, Warszawa 1998.
- Łuczewski M., *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017.
- Malott C., *Right-to-Work and Lenin’s Communist Pedagogy*, w: *History and Education: Engaging the Global Class War*, New York 2016, s. 123–139.
- Maresz T., *Polska i Polacy w radzieckiej szkolnej narracji podręcznikowej*, Bydgoszcz 2017.
- Materski W., *Od cara do „cara”. Studium rosyjskiej polityki historycznej*, Warszawa 2017.
- Materski W., *Pięć kłamstw Lenina. Rosja po przewrocie bolszewickim: propaganda a rzeczywistość*, Warszawa 2019.
- Mazour A.G., *The Writing of History in the Soviet Union*, Stanford 1971.
- Newerly I., *Zostalo z uczyty bogów*, Warszawa 1998, s. 52.



- Seixas P., *History in Schools*, w: *The Palgrave Handbook of state-sponsored History after 1945*, London 2018, s. 273–288.
- Stobiecki R., *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998.
- Tucker R.C., *Stalin as Revolutionary*, New York 1974.
- Witczak J.K., *Historycy rosyjscy wobec rewolucji bolszewickiej i rzeczywistości radzieckiej w latach 1918–1938*, Toruń 2012.
- Witczak J.K., *Michaił N. Pokrowski (1868–1932): portret uczonego i rewolucjonisty*, „Przeгляд Wschodnioeuropejski” 2012, nr 3, s. 87–99.
- Witczak J.K., *Michaił N. Pokrowski i Dawid B. Riazanow. Historycy a bolszewizm* *Historyka*, „Studia Metodologiczne” 2017, nr 47, s. 235–245.
- Yilmaz H., *National Identities in Soviet Historiography: the Rise of Nations under Stalin*, Abingdon–New York 2015.
- Allaberdina G.I., *Stanovlenie i razvitie shkol'nogo istoricheskogo obrazovanija v SSSR i Rossijskoj Federacii (Dissertacija na soiskanie uchenoj stepeni)*, Ufa 2003.
- Afanas'ev Ju.N., *Sovetskaja istoriografija*, Moskva 1996.
- Bagrova N.A., *Stanovlenie shkol'nogo istoricheskogo obrazovanija v sovetskoj Rossii, 1920–1934 gg. (Dissertacija na soiskanie uchenoj stepeni)*, Rostov-na-Donu 2001.
- Balashov E.M., *Shkola v rossijskom obshhestve 1917–1927 gg. Stanovlenie „novoego cheloveka”*, Sankt-Peterburg 2003.
- Blonskij P.P., *Uchitel' i programmy GUSa*, Moskva 1925.
- Boguslavskij M.V., *Nadezhda Krupskaja – sozdatel' obrazovatel'noj sistemy sovetskoj Rossii*, „Lidery obrazovanija” 2002, nr 3, s. 8–10.
- Bykova E.Ju., *Reformirovanie sistemy shkol'nogo obrazovanija v SSSR v 1917–1930 gg.: organizacionnye i ideologicheskie aspekty*, „Vestnik Tomskogo gosudarstvennogo universiteta. Filosofija. Sociologija. Politologija” 2011, nr 1 (13), 2011, s. 179–189.
- Vospominanija uchitel'nicy o shkole pervoj poloviny XX veka*, „Belgorodskaja pravda” 2018, nr 8 (3), s.??
- Vtoroj s'ezd RSDRP (ijul'-avgust 1903 goda). Protokoly*, Moskva 1959.
- Glushhenko I.V., *Sovetskij prosvetitel'skij projekt: likvidacija negramotnosti sredi vzroslykh v 1920–1930-e gody*, „Voprosy obrazovanija” 2015, nr 3, s. 246–282.
- Gor'kij M., *Sobranie sochinenij v tridcati tomah*, t. 27, *Stat'i, doklady, rechi, privetstvija (1933–1936)*, Moskva 1953.
- Zamyslovskaja E., *Uchebnik istorii*, Moskva–Petrograd 1923.
- Krivosheev Ju. V., Dvornichenko A. Ju., *Izgnanie nauki: rossijskaja istoriografija v 20-h – nachale 30-h gg.*, „Otechestvennaja istorija” 1994, nr 3, s. 143–158.
- Krupskaja N.K., *Metod proektov v Amerike*, w: *Voprosy prepodavanija istoricheskikh disciplin. (V Konferencija prepodavatelej sovparktshkol)*, Moskva 1926, s. 64–65.
- Krupskaja N. K., *Obuchenie i vospitanie v shkole*, Moskwa 2014, s. 567.
- Lenin V.I., *Polnoe sobranie sochinenij*, t. 36.

- Milovanov K.Ju., *Strategii i priority razvitija gosudarstvennoj obrazovatel'noj politiki (1917–1930 gg.)*, „Problemy sovremenogo obrazovanija” 2015, nr 4, s. 121–137.
- Narodnoe obrazovanie v SSSR. Sbornik dokumentov. 1917–1973*, Moskva 1974.
- O narodnom prosveshhenii: Obrashhenie Narodnogo komissara po prosveshheniju ot 29 oktjabrja (st. stilja) 1917 g.*, „Direktivy VKP(b) i postanovlenija sovetskogo pravitel'stva o narodnom obrazovanii. Sbornik dokumentov za 1917–1947 gg.”, nr 1, Moskva–Leningrad 1947, s. 9–13.
- Obshhij svod po Imperii rezul'tatov razrabotki dannyh Pervoj Vseobshhej perepisi naselenija, proizvedennoj 28 janvarja 1897 goda*, t. 2, Sankt-Peterburg, 1905.
- Olickaja E.L., *Moi vospominanija*, Frankfurt nad Menem 1971.
- Pajps R., *Russkaja revoljucija*, t. 1, Moskva 2005.
- Petuhova O.A., *Istoricheskoe obrazovanie v rossijskoj shkole v pervye gody Sovetskoj vlasti: 1917–1937 gg. (Dissertacija na soiskanie uchenoj stepeni)*, Smolensk 2004, s. 14–28.
- Pistrak M., *Nasushhnye problemy sovremennoj sovetskoj shkoly*, Moskva 1925.
- Pokrovskij M.N., *Russkaja istorija v samom szhatom ocherke*, chast' 1, Moskva 1920.
- Pokrovskij M.N., *Obshhestvennye nauki v SSSR za 10 let*, „Vestnik Kommunisticheskoi Akademii” 1928, t. 26, nr 2, s. 3–30.
- Pokrovskij M.N., *Istorizm i sovremennost' v programmah shkol II stupeni*, Moskva 1927.
- Programmy i metodicheskie zapiski Edinoj Trudovoj shkoly*, vypusk 1. Moskva–Leningrad 1927.
- Pokrovskij M.N., *Marksizm i osobennosti istoricheskogo razvitija Rossii*, Leningrad 1925.
- Pokrovskij M.N., *Marksizm v programmah shkol I i II stupeni*, „Na putjah k novoj shkole” 1924, nr 4–5, s. 11–16.
- Protiv antimarksistskoj koncepcii M.N. Pokrovskogo*, t. 2, Moskva 1940.
- Protiv istoricheskoi koncepcii M.N. Pokrovskogo*, Leningrad 1939.
- Rozhkov A.Ju., *V krugu sverstnikov: Zhiznennyj mir mladogo cheloveka v Sovetskoj Rossii 1920-h godov*, Moskva 2014.
- Somov V.A., *Istorija kak uchebnyj predmet v sovetskoj sisteme shkol'nogo vospitanija vo vtoroj polovine 1930-h gg.*, „Ljudi i teksty. istoricheskij al'manah” 2014, s. 257–270.
- Shhulepnikova E.I., *Pochemu v 1920-e gody v shkolah ne prepodavali istoriju*, „Prepodavanje istorii v shkole” 2014, nr 5, s. 26–29.
- Fedorova N.M., *Samoupravlenie v sovetskoj shkole (20-e 30-e gody XX veka)*, „Izvestija Rossijskogo gosudarstvennogo pedagogicheskogo universiteta im. A.I. Gercena” 2008, nr 52, s. 109–116.
- Jurkevich Ju.L., *Minuvshee prohodit predomnoju...*, Moskva 2000.

---

**O autorze:**

**mgr Stanisław Boridczenko** – doktorant Instytutu Historii Uniwersytetu Szczecińskiego. Przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą obrazowi stosunków polsko-rosyjskich w literaturze edukacyjnej Imperium Rosyjskiego. Laureat stypendium Ministra Edukacji i Nauki za znaczące osiągnięcia w działalności naukowej w 2022 r.

**Zainteresowania badawcze:** proces kształtowania się granic narodowych i państwowych na terenie Europy Środkowo-Wschodniej po I wojnie światowej, narracja podręcznikowa poszczególnych państw wschodniosłowiańskich wobec „sprawy polskiej”.

---

**e-mail:** boridczenko@gmail.com

Jerzy Gapys (UNIwersytet JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH)

ORCID: 0000-0003-0097-0771

Zbigniew Kowalczyk

ORCID: 0000-0001-6872-3510

## Tercjarstwo w dekanacie radoszyckim 1918–1939

DOI: 10.25951/8469

### STRESZCZENIE

W Kościele katolickim w okresie międzywojennym działało wiele organizacji religijnych. Jednym z najliczniejszych był III Zakon św. Franciszka. W diecezji sandomierskiej III Zakon funkcjonował w prawie 78% parafii, sytuowało to diecezję w gronie liderów w skali całego kraju. W dekanacie radoszyckim tercjarstwo istniało we wszystkich parafiach dekanatu. Tercjarstwo dzieliło się na gałąź męską i żeńską. Liczniejsze były koła żeńskie. Kobiety stanowiły około 90% wszystkich członków tercjarstwa w dekanacie. Do III Zakonu należeli głównie mężczyźni żonaci i zamężne kobiety rekrutujące się głównie ze środowiska chłopskiego. Działalność III Zakonu w założeniu miała wspierać życie religijne w dekanacie. W praktyce mimo dużej liczebności tercjarze nie zawsze w pełni wypełniali swój charyzmat.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Kościół katolicki 1918–1939, diecezja sandomierska, organizacje religijne, tercjarstwo (III Zakon).

### SUMMARY

#### Tertiary in the Deanery of Radoszyce 1918–1939

Many religious organizations were active in the Catholic Church in the interwar period. One of the most numerous was the Third Order of St. Francis. In the diocese of Sandomierz, the Third Order functioned almost in 78% of parishes, which placed the diocese among the leaders in the whole country. In the deanery of Radoszyce, tertiary education existed in all parishes of the deanery. The tertiary was divided into male and female. The female circles were more numerous. Women accounted for about 90% of all members of the tertiary in the deanery. The Third Order consisted mostly of married men and women recruited mainly from the peasant milieu. The activity of the Third Order was supposed to support religious life in the deanery. In practice, despite the large number of tertiaries, they did not always completely fulfill their charism.

KEYWORDS: Catholic Church 1918–1939, Diocese of Sandomierz, religious organizations, tertiary (III Order).

Parafia w okresie potrydenckim była wspólnotą religijną i instytucją duszpasterską. Reformy Piusa X i Benedykta XV określiły rolę parafii na następne dekady, jej głównym zadaniem było organizowanie i prowadzenie duszpasterstwa parafialnego (m.in. szafarstwo sakramentów i przepowiadanie oraz katecheza)<sup>1</sup>. W tym kontekście ważnym elementem życia religijnego była również działalność rozmaitych stowarzyszeń kościelnych i bractw religijnych. Ich celem było pobudzenie życia parafialnego i formacja w duchu katolickim. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. określał stowarzyszenie kościelne jako zrzeszenie wiernych założone lub zatwierdzone przez władzę kościelną w celu popierania doskonalszego życia chrześcijańskiego, dla wykonywania dzieł pobożności i miłości chrześcijańskiej oraz dla pomnożenia kultu publicznego<sup>2</sup>. Osobowość prawną stowarzyszenie uzyskiwało przez dokument erekcyjny właściwego przełożonego kościelnego. Oprócz tego miało swoją nazwę oraz statut zatwierdzony przez Stolicę Apostolską albo ordynariusza miejscowej diecezji<sup>3</sup>. Kanon 700 Kodeksu wyróżniał 3 rodzaje stowarzyszeń kościelnych: trzecie zakony, bractwa oraz związki pobożne<sup>4</sup>. Członkowie bractw na ogół rekrutowali się z szerszych kręgów społecznych, a elity skupione były w Sodalicjach Mariańskich<sup>5</sup>. Celem niniejszego opracowania jest zaprezentowanie Trzeciego Zakonu (tercjariatwa) w dekanacie radoszyckim w latach 1918–1939. Wybór tematu został podyktowany próbą wskazania na przykładzie dekanatu rzeczywistej działalności tercjariatwa w środowisku wiejskim. Wykazywana w skali kraju duża liczba tercjarzy (o czym dalej) raczej nie przekładała się na aktywność organizacji w parafiach, szczególnie w społecznościach wiejskich. Badania podstawowe, a takim jest podejmowany temat, są ze wszech miar zasadne, ponieważ pozwalają na weryfikację ustaleń natury ogólnokrajowej w konfrontacji z materiałem źródłowym obrazującym poszczególne wymiary życia religijnego w parafiach.

<sup>1</sup> A. Misiaszek, *Powstanie i rozwój historyczny parafii*, „Studia Warmińskie” 41–42 (2004–2005), s. 332–334.

<sup>2</sup> Kan. 685; por.: F. Bączkowicz, J. Baron, W. Stawinoga, *Prawo Kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, t. 1, Opole 1957, s. 762.

<sup>3</sup> Tamże, s. 765–766.

<sup>4</sup> Kan. 700; por.: tamże, s. 771.

<sup>5</sup> H. Wyczawski, *Działalność religijna i społeczna*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, cz. 2, Poznań 1979, s. 53.

Dekanat, w tym przypadku dekanat radoszycki<sup>6</sup>, który skupiał 10 parafii wiejskich, wpisuje się w ramy metodologiczne badań podstawowych. Zbadano parafie, czyli jednostki, gdzie toczył się podstawowy nurt życia religijnego; mają one jednorodny charakter (parafie wiejskie), wielkość dekanatu (próbka 10 parafii) – to wystarczające dowody, by uznać poczynione ustalenia za reprezentatywne dla środowisk wiejskich w Polsce centralnej.

W dekanacie radoszyckim, podobnie jak w diecezji sandomierskiej, w okresie międzywojennym działało wiele bractw i organizacji religijnych. Niektóre z nich legitymowały się nawet siedemnastowieczną metryką<sup>7</sup>. Obok tych istniejących powstawały nowe. Najczęściej ich zakładanie było wynikiem zaleceń biskupów lub było inicjowane przez księży<sup>8</sup>. Jedną z najstarszych i najliczniejszych organizacji kościelnych było tercjarstwo, nazywane też Trzecim Zakonem (III Zakon). Oficjalna nazwa organizacji brzmiała: Trzeci Zakon Świecki Franciszkański. Pierwszy (I) Zakon został założony w 1209 r. przez Franciszka z Asyżu. Regułę tego zakonu zatwierdził w 1223 r. papież Honoriusz III. Drugi (II) Zakon powstał w 1212 r. Zakon ten skupiał kobiety. Zakonnice do niego należące nosiły miano klarysek. Nazwa ta pochodzi od św. Klary, współorganizatorki zakonu. Interesujący nas Trzeci Zakon osób świeckich założony został około 1221 r. Początkowo osoby do niego należące nazywano „braćmi pokutnikami”<sup>9</sup>. Podstawę prawną jego funkcjonowania stanowiła reguła zatwierdzona bullą „Supra montem” przez papieża Marcina IV w 1289 r.<sup>10</sup> 30 maja 1883 r. Leon XIII wprowadził konstytucją „Misericors Dei Filius” nową regułę<sup>11</sup>. Z kolei Pius X w konstytucji „Tertium Franciscarium Ordinem” zalecał tworzenie zakonów przy kościołach parafialnych<sup>12</sup>.

<sup>6</sup> Dekanat radoszycki obejmował 10 parafii: Cermno, Fałków, Lipa, Miedzierza, Mnin, Pilczyca, Przedbórz, Radoszyce, Stanowiska, Żeleźnica; Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu (dalej: ADS), Akta Statystyki Diecezji, Materiał do katalogu diecezjalnego z parafii: Cermno, Fałków, Lipna, Mnin, Miedzierza, Pilczyca, Przedbórz, Radoszyce, stanowiska, Żeleźnica z 1933 r.

<sup>7</sup> W. Wójcik, *Rozwój duszpasterstwa*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” (dalej: KDS) 1969, nr 4, s. 91–92.

<sup>8</sup> B. Stanaszek, *Duchowieństwo Diecezji Sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999, s. 341.

<sup>9</sup> W. Mysłek, *Kościół katolicki 1918–1939. Rys historyczny*, Warszawa 1966, s. 459.

<sup>10</sup> A. Petrowa-Wasilewicz, *Leksykon ruchów i stowarzyszeń w Kościele*, Warszawa 2000, s. 67–69.

<sup>11</sup> *Reguła i życie braci i sióstr Trzeciego Zakonu Regularnego. Tekst – komentarz – historia*, oprac. G. Bartoszewski, Warszawa 1992, s. 84–85.

<sup>12</sup> M. Kuczkowski, *Dzieje Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu na ziemiach polskich w latach 1918–1939 w świetle czasopism tercjarskich*, Pelplin 2010, s. 25.

Rozwój reguły ogłosił w 1927 r. Pius XI w bulli „*Rerum conditio*”<sup>13</sup>. Reguła Trzeciego Zakonu nie była tak surowa, jak reguły zakonów ścisłych. W szczególności akcentowano przestrzeganie zasady posłuszeństwa i wierności przykazaniom bożym. Tercjarze swoją osobowość kształtowali poprzez przepisy *Katechizmu Trzeciego Zakonu*<sup>14</sup>. Ich przestrzeganie miało prowadzić do wyrobienia usposobienia zakonnego i samodyscypliny na wzór ideałów życia zakonnego<sup>15</sup>.

Zakon miał określoną organizację wewnętrzną. Pod względem zarządu stowarzyszenia III Zakonu podlegały przełożonym I Zakonu określonej gałęzi franciszkańskiej. Na najwyższym szczeblu podlegały papieżowi, a na terenie diecezji biskupom ordynariuszom. Wszystkimi stowarzyszeniami III Zakonu w Polsce kierowała Rada Główna Trzeciego Zakonu<sup>16</sup>. Żaden zakon nie mógł przyłączyć do siebie III Zakonu, o ile nie miał na to przywileju papieskiego<sup>17</sup>. Zachowany był tu rozdział gałęzi męskiej i żeńskiej. Do erygowania gminy tercjarzkiej potrzebna była zgoda biskupa, a dokonywała jej jedna z gałęzi zakonu franciszkanów. Na jej czele stał brat przełożony lub siostra przełożona, a dyrektorem był zawsze proboszcz<sup>18</sup>.

Głównym celem organizacji było propagowanie ascezy, ducha modlitwy oraz stanie na straży moralności i obyczajów<sup>19</sup>. Tercjarze mieli własnym życiem „zyskiwać dusze dla Chrystusa”. Głównymi cechami charyzmatu zakonnego było braterstwo oraz duch służby i pokory. Ideały franciszkańskie realizowano przez miłość, ubóstwo, posłuszeństwo, pokorę, czystość, radość i oczywiście przez modlitwę. Do tercjarstwa mógł należeć każdy, kto miał dobrą opinię i posiadał oznaki powołania. Regułą działalności tercjarzy było „zachowanie Ewangelii Jezusa Chrystusa, naśladując życie św. Franciszka z Asyżu, dla którego Chrystus był natchnieniem i centrum życia w odniesieniu do Boga i ludzi”. Jeśli chodzi o modlitwy, członkowie powinni odmawiać do wyboru: jutrznię, nieszpory, godziny liturgiczne, małe oficjum o Matce Bożej, oficjum o Męce Pańskiej św. Franciszka oraz

<sup>13</sup> *Reguła i życie*, s. 92.

<sup>14</sup> Tercjarze mieli dokładać wszelkich starań, by zachować przykazania boże i kościelne, dbać poprzez pobożne praktyki religijne o formację katolicką i być przykładem życia dla otoczenia; por.: *Katechizm Trzeciego Zakonu świeckiego założonego przez Św. Franciszka, a zreformowanego przez Leona XIII Papieża*, Włocławek 1914, s. 31–33.

<sup>15</sup> W. Mysłek, *Kościół katolicki*, s. 464.

<sup>16</sup> Tamże, s. 460.

<sup>17</sup> I. Grabowski, *Prawo kanoniczne*, Warszawa 1948, s. 300–301.

<sup>18</sup> B. Stanaszek, *Duchowieństwo*, s. 341.

<sup>19</sup> C. Bogdański, *Organizacje i działalność III Zakonu Ś.O. Franciszka*, Kraków 1926, s. 13–16.

oficjum 12 Ojciec nasz. Ostatnia modlitwa była szczególnie popularna wśród osób nieposiadających umiejętności czytania i pisania. Przyjęcie w szeregi tercjarstwa następowało po sześciomiesięcznym postulacie, rocznym nowicjacie i po złożeniu przyrzeczenia życia według Reguły III Zakonu w formie profesji czasowej lub wieczystej<sup>20</sup>. Zewnętrzną oznaką przynależności do tercjarstwa było noszenie franciszkańskiego szkaplerza, który zastępował habit<sup>21</sup>.

Przyjmuje się, że na początku okresu międzywojennego w Polsce do III Zakonu należało ponad 11 tysięcy osób, a w 1937 r. liczba członków stowarzyszenia przekroczyła 200 tysięcy. Diecezja sandomierska należała do tych diecezji, w których liczebność III Zakonu była wysoka<sup>22</sup>. Wynikało to z troski duszpasterskiej biskupów Mariana Ryxa i Pawła Kubickiego, którzy wcielali w życie zalecenia papieskie. Inspiracją do tworzenia tercjarstwa było wydanie przez Benedykta XV encykliki „*Sacra propediem*” i 700 rocznica założenia zakonu św. Franciszka, która przypadała w 1921 r.<sup>23</sup> W związku z tym hierarchowie zachęcali księży i wiernych do zakładania stowarzyszeń we wszystkich parafiach. Z racji tych wydarzeń biskup Marian Ryx wystosował odezwę do duchowieństwa diecezji sandomierskiej, w której zachęcał do: „rozszerzenia Tercjarstwa, zrozumienia jego ducha i propagowania go w jak najszerszych warstwach społeczeństwa katolickiego”. Biskup był przekonany, że „dobrze zorganizowane i należycie uregulowane Tercjarstwo wydać może i po-

<sup>20</sup> *Katechizm Trzeciego Zakonu Św. O. Franciszka z Assyżu uzupełnione przez O. Viatora a Mojówka kapucyna*, Warszawa 1914, 5–13, 38–49; M. Kuczkowski, *Dzieje Trzeciego Zakonu*, s. 42–63.

<sup>21</sup> Biskup Paweł Kubicki przypominał o tym obowiązku tercjarzom dekanatu radoszyckiego w czasie wizytacji pasterskich; ADS, Akta Parafii Przedbórz (dalej: AkPPrz), Odpis protokołu wizyty pasterskiej bp Pawła Kubickiego w parafii Przedbórz z dn. 8 czerwca 1928 r. W parafii Fałków, a być może i w całym dekanacie, tylko jedna osoba świecka – Maria Przygodzka – miała habit i w nim została złożona do trumny. Na co dzień ubierała się po świecku w stroje koloru czarnego. Pochodziła z miejscowości Reczków w parafii Skotniki, gdzie urodziła się 19 września 1890 r. W Fałkowie zamieszkała w zakupionym drewnianym domu w pobliżu obecnego Urzędu Gminy. Zajmowała się krawiectwem i utrzymywała się z tego zajęcia oraz z przyuczania dziewcząt do tego zawodu. Zmarła 5 czerwca 1977 r. i została pochowana na cmentarzu w Fałkowie. Na jej nagrobku widnieje napis, że była dobrodziejką kościoła fałkowskiego. Haftowała do świątyni m.in. obrusy i ornaty. Szyła dla dzieci pierwszokomunijnych stroje na tę uroczystość. Znana była z wielkiej ofiarności dla spraw kościoła. Służyła też jako wzór pobożności dla sióstr w zakonie. A. Leśniewicz, *Duszpasterstwo parafii Fałków w latach 1918–1939*, mps, b.d., s. 79–80.

<sup>22</sup> Do diecezji, w których członków III Zakonu było najwięcej, należały: podlaska (21 554 członków), śląska (19 700), warszawska (15 910), sandomierska (15 612), krakowska (15 225), przemyska (14 747) i wileńska (13 455). Najmniej członków liczyły diecezje: łucka (825) i pińska (1710); W. Mysłək, *Kościół katolicki*, s. 460.

<sup>23</sup> M. Kuczkowski, *Dzieje Trzeciego Zakonu*, s. 27–29; B. Stanaszek, *Duchowieństwo*, s. 342.



winno najlepsze owoce w sprawie odnowienia społeczeństwa w duchu Chrystusowym i najsukuteczniej posłuży do zatarcia różnic, jakie w przerażający sposób dzieli dzisiaj nasz naród Polski”<sup>24</sup>. W związku z tym każda parafia została zobligowana do przesyłania do kurii sprawozdawczości z akcji erygowania III Zakonu<sup>25</sup>.

W dekanacie radoszyckim (zresztą jak w całej diecezji) akcja ta spotkała się ze zróżnicowanym zainteresowaniem. Najwcześniej, 12 marca 1920 r., powstał III Zakon w parafii Fałków. W następnym roku został założony w 3 innych parafiach dekanatu: w Miedzierzy (15 stycznia 1921)<sup>26</sup>, w Radoszycach (9 marca 1921) i w Lipie (10 marca 1921). Mimo licznych zabiegów kurii nie wszystkie parafie dokładały starań, aby erygować tercjarstwo. Stowarzyszeń nie założono w następujących parafiach: Czermno, Pilczyca, Przedbórz, Stanowiska i Żeleźnica, ponadto nie wysłały one nawet do kurii sprawozdań na temat tercjarstwa<sup>27</sup>. W tej sprawie kuria monitowała m.in. proboszcza z Czermna, że jeśli nawet tercjarstwo działa, a jego erekcja jest nieważna, wtedy członkowie pozostają bez przywilejów i łask udzielonych przez Stolicę Apostolską<sup>28</sup>. Również na terenie diecezji sandomierskiej nie udało się erygować III Zakonu we wszystkich parafiach. Jak wynika z odezwy biskupa Mariana Ryxa, w 1921 r. Trzeci Zakon istniał w 176 parafiach (77,5%), w części parafii stowarzyszenie nie miało uregulowanego statusu kanonicznego (kanoniczna erekcja)<sup>29</sup>.

Kuria sandomierska kolejną akcję zakładania stowarzyszeń tercjarskich w diecezji podjęła w 1926 r. Zamierzeniem władz diecezji było utworzenie do 1 marca 1927 r. III Zakonu w każdej parafii<sup>30</sup>. Inicjatywa ta była związana ze zbliżającą się

<sup>24</sup> M. Ryx, *Odezwa do duchowieństwa diecezji sandomierskiej w sprawie 700-letniej rocznicy założenia 3-go Zakonu św. Franciszka*, KDS 1921, nr 6, s. 90–91.

<sup>25</sup> *Konferencja XX Dziekanów z 15–16–17 września 1920 r.*, KDS 1920, nr 10, s. 215–216; *Konferencja XX. Dziekanów z 25–26 października 1921 r.*, KDS 1921, nr 12, s. 184; *Konferencja Ks. Dziekanów z 19–20 października 1926 r.*, KDS 1926, nr 11, s. 316–317; *Protokół Konferencji Księży Dziekanów z 25–26 października 1927 r.*, KDS 1927, nr 11, s. 300–302.

<sup>26</sup> Mowa jest tu o kanonicznym erygowaniu stowarzyszenia. Jak podaje *Kronika Parafii Miedzierza*, tercjarstwo było wcześniej prowadzone w parafii przez księdza proboszcza Jana Kwietnia, ale potajemnie. Powodem takiego stanu rzeczy było tępienie przez rząd moskiewski wszelkich akcji katolickich; Archiwum Parafii Miedzierza (dalej: APMie), *Kronika Parafii Miedzierza*, s. 29.

<sup>27</sup> ADS, Akta dekanatów dotyczące tercjarstwa (1909–1949), Pismo Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu do Dziekana Dekanatu Radoszyckiego z dn. 19 sierpnia 1924 r.

<sup>28</sup> Tamże, Pismo Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu do ks. Piotra Walczak, proboszcza Czermna z dn. 20 października 1924 r.

<sup>29</sup> M. Ryx, *Odezwa do duchowieństwa diecezji sandomierskiej*, s. 90.

<sup>30</sup> *Protokół Konferencji Księży Dziekanów z 19–20 października 1926 r.*, KDS 1926, nr 11, s. 316–317.

700 rocznicą śmierci św. Franciszka z Asyżu. W związku z tym zagadnienie zakładania stowarzyszeń tercjarских było stale obecne na zjazdach księży dziekanów, kuria liczyła na przyspieszenie rozwoju struktur tercjarstwa w diecezji. Biskup Paweł Kubicki osobiście referował sprawy związane z III Zakonem. Hierarcha nie tylko nalegał na zakładanie tercjarstwa, lecz także instruował księży, jak to zrobić. Podkreślał, że III Zakon: „będzie zawsze, jak uczy doświadczenie ośmiu prawie wieków, nie tylko jednym z najbardziej wypróbowanych środków doskonalenia ducha, ale i potężnym czynnikiem pomocy proboszcza w jego pracy duszpasterskiej”<sup>31</sup>. Posunięcia te przyniosły oczekiwany skutek. W dekanacie radoszyckim koła III Zakonu zostały zorganizowane w kolejnych parafiach. W 1926 r. tercjarstwo zostało założone w Mnie (27 listopada), Przedborzu (3 listopada), Stanowiskach (19 października) i Żeleźnicy (11 listopada). W roku następnym uczyniły to już ostatnie parafie dekanatu: Czermno (8 lutego) i Pilczyca (19 lutego). Od 1927 r. stowarzyszenie III Zakonu istniało więc we wszystkich parafiach badanego dekanatu<sup>32</sup>. Do końca badanego okresu stan posiadania tercjarstwa w dekanacie nie uległ zmianie (tab. 1).

Tabela 1. Trzeci Zakon św. Franciszka w dekanacie radoszyckim w 1938 r.

Parafia	Data erekcji	Założyciel	Pod wezwaniem
1	2	3	4
Czermno	8 lutego 1927 r.	o. Honorat kapucyn z Warszawy	–
Fałków	12 marca 1920 r.	o. Czesław Bogdalski, bernardyn	św. Antoniego Padewskiego
Lipa	10 marca 1921 r.	o. Czesław Bogdalski, bernardyn	św. Franciszka z Asyżu
Miedzierza	15 stycznia 1921 r.	o. Czesław Bogdalski, bernardyn	Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej
Mnin	27 listopada 1926 r. <sup>33</sup>	o. Wijator, kapucyn z Warszawy	–

<sup>31</sup> *Protokół Konferencji Księżów Dziekanów z 25–26 października 1927 r.*, s. 300.

<sup>32</sup> W tym samym czasie III Zakon był zakładany też w pozostałych parafiach diecezji, zatem pod koniec lat dwudziestych stowarzyszenie istniało w każdej parafii; *Protokół Konferencji Księżów Dziekanów z 25–26 października 1927 r.*, s. 300–302; *W sprawie tercjarstwa z okazji jubileuszu 700-lecia śmierci świętego Franciszka z Asyżu*, KDS 1926, nr 7–8, s. 218–219.

<sup>33</sup> Parafia Mnin nie miała dokumentu erekcyjnego Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Jak wyjaśnił ks. Tadeusz Malewski, proboszcz tej parafii, w 1923 r. zakon istniał. Jednocześnie

Pilczyca	19 lutego 1927 r.	Ks. Leon Izdebski z upoważnienia o. kapucynów	–
Przedbórz	3 listopada 1926 r.	o. Wijator, kapucyn z Warszawy	–
Radoszyce	9 marca 1921 r.	o. Czesław Bogdalski, bernardyn	św. Antoniego Padewskiego
Stanowiska	19 października 1926 r.	o. Wijator, kapucyn z Warszawy	–
Żeleźnica	11 listopada 1926 r.	o. Wijator, kapucyn z Warszawy	–

Źródło: ADS, Akta Statystyki Diecezji, Dekanat Radoszycki, Materiały do katalogu diecezjalnego z roku 1938; ADS, Akta dekanatów dotyczące tercjarstwa (1909–1949), Dokument erekcyjny Trzeciego Zakonu św. Franciszka w parafii Czermno z dn. 8 lutego 1927 r.; tamże, Dokument erekcyjny Trzeciego Zakonu św. Franciszka w parafii Fałków z dn. 8 lutego 1927 r.; tamże, Dokument erekcyjny Trzeciego Zakonu św. Franciszka w parafii Lipa z dn. 10 marca 1921 r.; tamże, Dokument erekcyjny Trzeciego Zakonu św. Franciszka w parafii Miedziera z dn. 15 stycznia 1921 r.; tamże, Pismo ks. T. Malewskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z dn. 25 maja 1924 r.; tamże, Dokument erekcyjny Trzeciego Zakonu św. Franciszka w parafii Radoszyce z dn. 9 mara 1921 r.; tamże, Dokument erekcyjny Trzeciego Zakonu św. Franciszka w parafii Żeleźnica z dn. 11 listopada 1926 r.; ADS, Bractwa i Stowarzyszenia Religijne w Dyecezji Sandomierskiej (bez daty); Wykaz kół III Zakonu św. Franciszka, KDS 1927, nr 11, s. 314; ADS, Akta Bractw (1918–1929), Dekanat Radoszyce, Organizacje religijne przy kościele w Radoszycach – pismo ks. J. Kosińskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z dn. 21 sierpnia 1928 r.; tamże, Bractwa w parafii Czermno – pismo z dn. 1 września 1928 r.; tamże, Pismo ks. J. Sroczyńskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z dn. 30 sierpnia 1928 r.; tamże, Organizacje religijne przy kościele w Miedzierzy – pismo ks. J. Podwysockiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z dn. 21 sierpnia 1928 r.; tamże, Pismo ks. L. Wojciechowskiego do Dziekana Dekanatu Radoszyckiego z dn. 1 września 1928 r.; tamże, Organizacje religijne przy kościele w Pilczycy – pismo ks. B. Szczygielskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z dn. 29 września 1928 r.; tamże, Pismo ks. A. Ręczajskiego do Dziekana Dekanatu Radoszyckiego z dn. 29 sierpnia 1928 r.; tamże, Organizacje religijne przy kościele w Stanowiskach – pismo ks. J. Snopczyńskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu (b.d.); tamże, Organizacje religijne przy kościele w Żeleźnicy – pismo ks. J. Kadłubca do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z dn. 28 września 1929 r.; tamże, Organizacje religijne przy kościele w Fałkowie – pismo ks. J. Dąbrowskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z dn. 24 września 1928 r.; Wykaz erygowanych Kół III Zakonu w poszczególnych parafiach, KDS 1926, nr 10, s. 296; Wykaz kół III Zakonu św. Franciszka, KDS 1927, nr 11, s. 314.

Z zestawienia wynika, że większość stowarzyszeń tercjarskich w dekanacie zostało erygowanych w latach 1926–1927, a w latach 1920–1921 tercjarstwo powstało w 4 parafiach (40%). Dekanat radoszycki był jednym z pierwszych deka-

---

w piśmie do kurii nadmieniał, że stara się o wystawienie dokumentu erekcyjnego; ADS, Akta dekanatów dotyczące tercjarstwa (1909–1949), Pismo ks. T. Malewskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z dn. 25 maja 1924 r. oraz Pismo ks. T. Malewskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z dn. 28 września 1924 r.

natów w diecezji, w których we wszystkich parafiach funkcjonowało tercjarstwo. O żywotności stowarzyszenia świadczy również liczebność stowarzyszeń w poszczególnych parafiach (tab. 2).

Tabela 2. Liczba członków Trzeciego Zakonu św. Franciszka według parafii w dekanacie radoszyckim w latach 1933–1939

Rok	Parafie										Razem
	Czeremno	Fałków	Lipa	Miedzierza	Mnin	Pilczyca	Przedbórz	Radoszyce	Stanowiska	Żeleźnica	
1933	28	108	102	129	60	31	187	279	53	14	991
1934	33	113	97	130	64	33	190	290	54	13	1017
1935	29	102	97	137	66	33	190	240	57	13	964
1936	30	102	95	136	66	43	190	240	63	13	978
1937	30	101	90	125	43	44	190	241	57	12	933
1938*	30	101	68	140	49	44	200	237	54	12	935
1939	29	101	87	139	56	44	230	243	45	11	985

\*Dane w elenchusach różnią się w niektórych parafiach od tych, które wysłali w sprawozdaniach do kurii proboszczowie (*Materiały do katalogu diecezjalnego z 1938 roku*). Różnice jednak nie wpływają krytycznie na analizę materiału).

Źródło: *Elenchusy diecezji sandomierskiej z lat 1933–1939*.

Najsilniejsze stowarzyszenia, co naturalne, działały w największych parafiach: Radoszyce i Przedbórz. Najmniej liczne było Koło III Zakon w Żeleźnicy. Na uwagę zasługuje liczebność tercjarstwa w parafiach: Miedzierza i Fałków – w tych średniej wielkości parafiach w skali dekanatu koła liczyły ponad 100 osób. Nie trudno też zauważyć, że po ugruntowaniu się struktury tercjarstwa w dekanacie, w latach trzydziestych liczebność stowarzyszenia była stosunkowo stabilna: 1934 – 1017, 1937 – 933, 1938 – 935 i 1939 – 985. Wahania liczebności zamykały się w 10%. Pod koniec badanego okresu liczba członków wykazywała znów tendencje wzrostowe. Podobnie było z liczebnością tercjarzy w poszczególnych parafiach, jedynie w parafii Radoszyce w 1939 r. liczba członków była zdecydowanie niższa niż w 1934 – odpowiednio 1934 – 290 i 1937 – 237, czyli spadek o ponad 18%. Ta stosunkowo stabilna sytuacja była odzwierciedleniem procesów zachodzących w całej diecezji, gdzie obserwowano względnie stałą liczebność tercjarzy<sup>34</sup>.

<sup>34</sup> B. Stanaszek, *Duchowieństwo*, s. 343.

W dekanacie radoszyckim, podobnie jak w całym kraju, wśród członków III Zakonu przeważały kobiety<sup>35</sup>. Statystyka z 1938 r. wskazuje jednoznacznie, że idea tercjarzka zyskała głównie uznanie w środowisku kobiecym (tab. 3). Według stanu na 1 stycznia 1938 r. w dekanacie radoszyckim było 985 tercjarzy, w tym 130 mężczyzn (13,19%) i 855 kobiet (86,81%). W poszczególnych parafiach dekanatu kobiety stanowiły zdecydowaną większość, w Czermnie i Mnie nie było żadnego mężczyzny w stowarzyszeniu, a w Żeleźnicy tylko jeden. W dekanacie radoszyckim procentowy udział mężczyzn w stowarzyszeniu był nieco powyżej średniej w kraju. W całej Polsce w tym samym czasie w kołach zrzeszonych było 198 652 tercjarzy, w tym 18 253 (9,18 %) mężczyzn i 180 399 kobiet (90,82 %) <sup>36</sup>.

Tabela 3. Liczba członków Trzeciego Zakonu św. Franciszka w dekanacie radoszyckim w 1938 r.

Parafia	Ogólna liczba członków	Liczba	
		Mężczyzn	kobiet
Czermno	29	–	29
Fałków	101	19	82
Lipa	87	11	76
Miedzierz	139	15	124
Mnin	56	–	56
Pilczyca	44	3	41
Przedbórz	230	60	170
Radoszyce	243	12	231
Stanowiska	45	9	36
Żeleźnica	11	1	10
Razem	985	130	855

Źródło: ADS, Akta Statystyki Diecezji, Dekanat Radoszycki, Materiały do katalogu diecezjalnego z roku 1938.

Na przykładzie dostępnych danych można prześledzić też jak wyglądała przykładowa struktura wewnętrzna tercjarstwa w dekanacie radoszyckim. Zachowała

<sup>35</sup> W. Mysiek, *Kościół katolicki*, s. 459; ADS, Akta dekanatów dotyczące tercjarstwa (1909–1949), Wiadomości o III Zakonie Św. Ojca Franciszka w parafii Radoszyce z dn. 26 kwietnia 1924 r. (W Radoszycach w 1924 r. wśród 202 członków było tylko 7 mężczyzn, co stanowiło 3,46%).

<sup>36</sup> W. Mysiek, *Kościół katolicki*, s. 459.

się statystyka w tym zakresie dla parafii Fałków z 1924 r. Oprócz wskazania płci członków, odnotowano też stan cywilny tercjarzy: żonaci/zamężne, wdowcy/wdowy, kawalerowie/panny (tab. 4).

Tabela 4. Wykaz członków III Zakonu w parafii Fałków w podziale na stany w 1924 r.

W profesji						W nowicjacie					
mężczyzn			kobiet			mężczyzn			kobiet		
żonatych	wdowców	kawalerów	mężątek	wdów	panien	żonatych	wdowców	kawalerów	mężątek	wdów	panien
18	–	2	56	31	18	3	1	–	10	8	2
20			105			4			20		
125						24					
149											

Źródło: ADS, Akta dekanatów dotyczące tercjarstwa (1909–1949), Wykaz członków III Zakonu w parafii Fałków w podziale na stany z dn. 6 maja 1924 r.

Analizując stan cywilny, zauważamy zasadniczą różnicę między tercjarstwem męskim i żeńskim. Tercjarkami najczęściej zostawały mężatki i wdowy, rzadziej panny; tercjarzami zaś mężczyźni żonaci (tutaj zbieżność, gdyż u kobiet – mężatki), ale już w przeciwieństwie do wdów, wdowcy nie garnęli się do stowarzyszenia, podobnie jak i kawalerowie. Generalnie młodzież żeńska i męska nie wykazywała większego zainteresowania tercjarstwem. Dlatego też utrwalił się stereotyp, który stowarzyszenie kojarzył z ludźmi starszymi<sup>37</sup>. Do nielicznych wyjątków należy zaliczyć parafię Przedbórz, gdzie jak napisano na łamach „Rocznika Diecezji Sandomierskiej”: „Widzi się dość sympatyczny objaw wśród III Zakonu – wiele panien młodych i wiele ojców młodych garnie się do tej poważnej i koniecznej na dzisiejsze czasy organizacji”<sup>38</sup>.

Organizacyjny sukces tercjarstwa w dekanacie radoszyckim i diecezji sandomierskiej nie przekładał się na aktywność stowarzyszenia (o czym nieco dalej) i nie przyczynił się do ożywienia życia religijnego w parafiach. Problem braku aktywności stowarzyszenia został podniesiony już w 1930 r. na łamach prasy diece-

<sup>37</sup> Relacja ustna Janiny Bednarczyk, Wilczkowice 2005 – zbiory prywatne autora; Relacja ustna Józefy Basiak, Lewoszów 2005 – zbiory prywatne autora.

<sup>38</sup> *Praca duszpasterska parafii diecezji sandomierskiej. Parafia Przedbórz*, „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1930, s. 138.

zjalnej. W artykule *Dlaczego tercjarstwo nieczynne?*, opublikowanym w „Kronice Diecezji Sandomierskiej”<sup>39</sup>, wskazywano na przyczyny beczynności III Zakonu i mniejszej popularności stowarzyszenia niż zakładano. Do najważniejszych powodów zaliczono brak dostatecznego zaangażowania ze strony księży (głównie nawał obowiązków duszpasterskich) i nie zawsze właściwy dobór ludzi. Jak twierdził autor wspomnianego artykułu, przyjmowanie do tercjarstwa ludzi starych, często analfabetów nie mogło przynieść spodziewanych efektów, szczególnie na wsiach. Tylko ludzie młodzi, świadomi misji tercjarstwa, pełni energii i zapału dawali gwarancję powodzenia w pracy tercjarstwie. Autor artykułu przestrzegał księży, by starali się uważnie dobierać ludzi. Powołując się na słowa o. Czesława Bogdalskiego, stwierdził, że „lepiej mieć 10 dobrych w zgromadzeniu tercjarzy, niż 100 byle jakich”<sup>40</sup>. Podobną diagnozę można postawić w odniesieniu do dekanatu radoszyckiego, analizując choćby protokoły zebrań członków III Zakonu w parafii Lipa<sup>41</sup>. Słabość III Zakonu wiązała się z niewielkim zaangażowaniem miejscowego proboszcza, który ze względu na inne obowiązki duszpasterskie nie miał czasu na pracę z tercjarzami. Brak szerszej działalności wynikał też z nieco przypadkowego doboru ludzi do III Zakonu. Przeważali starsi, nie zawsze rozumiejący idee i charyzmat tercjarstwa.

W skali diecezji sandomierskiej dziekani wielokrotnie analizowali, dlaczego do tercjarstwa należeli głównie ludzie starsi i w dodatku przede wszystkim kobiety. Wychodząc z założenia, że jedną z przyczyn jest niedocenianie organizacji przez duchowieństwo, postanowiono temu zaradzić. Jednym ze sposobów było prowadzenie specjalnych kursów dla tercjarstwa<sup>42</sup>, wizytacje przełożonych stowarzyszenia w parafiach, najczęściej łączone z rekolekcjami dla tercjarzy. Większość z tych działań była obserwowana na terenie badanego dekanatu. Jedną z pierwszych wizytacji odbyła się w 1926 r. w Fałkowie, gdzie III Zakon pozytywnie wyróżniał się aktywnością w skali dekanatu. Wizytację przeprowadził o. Wiator, który oceniając fałkowskie tercjarstwo, napisał: „Stan Zgromadzenia bardzo budujący i co do liczby i co do ducha”<sup>43</sup>. Zachęcono wtedy tercjarzy do postawienia figurki św. Franciszka, która byłaby upamiętnieniem 700 rocznicy śmierci tego świętego. Plany te udało się zrealizować. Figura została ufundowana 4 października 1927 r.,

<sup>39</sup> *Dlaczego tercjarstwo nieczynne?*, KDS 1929, nr 1, s. 25–27.

<sup>40</sup> Tamże, s. 27.

<sup>41</sup> Archiwum Parafii Lipa (dalej: APLi), Protokół ogólnego zebrania braci i sióstr Trzeciego Zakonu św. Franciszka odbytego w dniu 12 listopada grudnia 1929 r. w parafii Lipa.

<sup>42</sup> B. Stanaszek, *Duchowieństwo*, s. 343.

<sup>43</sup> Archiwum Parafii Fałków (dalej: APFa), Kronika Parafii Fałków, b.p.

a poświęcona 18 sierpnia 1929 r. przez biskupa sufragana Pawła Kubickiego<sup>44</sup>. Z kolei wizytacje połączone z rekolekcjami przeprowadzono m.in. w Miedzierzy, Radoszycach i Przedborzu. W parafii miedzierskiej rekolekcje odbyły się w 1930 r., przeprowadził je o. Ksawery, kapucyn z Nowego Miasta n. Pilicą. Rekolekcje były połączone z wizytacją stowarzyszenia<sup>45</sup>. W 1936 r. o. Wiator głosił nauki dla kół w Przedborzu (17, 18, 19 czerwca) i w Radoszycach (20, 21, 22 czerwca)<sup>46</sup>. Rekolekcje w Radoszycach miały niecodzienny przebieg. Rekolekcionista w obecności tercjarzy krytykował tamtejszego proboszcza (Dyrektora III Zakonu w parafii) za nieobecność na rekolekcjach. Inni proboszczowie, stając w jego obronie, zarzucali z kolei o. Wiatorowi, że: „nie kazał przyjmować biednych do tercjarstwa, bo nie płacą składek”. Ponadto księża podnieśli inne zarzuty, m.in. takie, że zakonnik krytykował wydawanie pieniędzy ze składek na książki jako bezcelowe oraz nie zalecał kupowania czasopism z kasy bractwa niezwiązanych bezpośrednio z tercjarstwem. Mimo tych zgrzytów ks. Antoni Ręczajski (dziekan dekanatu radoszyckiego) załagodził konflikt, apelując do proboszczów, by urządzali po parafiach rekolekcje dla tercjarzy<sup>47</sup>. Dziekan w trosce o rozwój tercjarstwa starał się mobilizować księży, aby poświęcali tej organizacji więcej uwagi. Podpisana przez niego Instrukcja dla Księży Dyrektorów Dekanatu Radoszyckiego wyraźnie sugerowała, że duchowny powinien uczestniczyć w każdym zebraniu tercjar skim<sup>48</sup>. Umieszczenie tego zapisu w pierwszym punkcie instrukcji było zapewne reakcją na wspomniane już przypadki niedopełniania tego obowiązku w prowadzeniu III Zakonu.

Kulminacją formacji tercjarzy było urządzenie w 1929 r., z inicjatywy ks. Jana Dąbrowskiego, Kongresu Tercjarzy Dekanatu Radoszyckiego. Kongres odbył się w parafii Fałków. Był poprzedzony trzydniowymi rekolekcjami, które jak poprzednio (w 1926 r.) prowadził o. Wiator. W czasie spotkania tercjarze, „choć składali się oni przeważnie z ludu prostego”, zostali „wysoko podniesieni na du-

<sup>44</sup> ADS, Akta Parafii Fałków (dalej: AkPFa), Odpis protokołu wizyty pasterskiej bp Pawła Kubickiego w parafii Fałków z dn. 19 lipca 1929 r.; APFa, Kronika Parafii Fałków, b.p.

<sup>45</sup> APMie, Kronika Parafii Miedzierza, s. 50, 62, 72.

<sup>46</sup> ADS, Akta dekanatów dotyczące tercjarstwa (1909–1949), Telegram tercjarzy w Radoszycach i Przedborza do biskupa Jana Kantego Lorka z dn. 22 czerwca 1936 r.; tamże, List biskupa Jana Kantego Lorka do Ojca Wiatora, Kierownika Rekolekcji dla Tercjarzy w Radoszycach z dn. 22 czerwca 1936 r.; ADS, Akta Konferencji i Kongregacji Dekanalnych (1935–1938), Protokół kongregacji dekanalnej odbytej w Radoszycach dn. 4 czerwca 1936 r.

<sup>47</sup> ADS, Akta Konferencji i Kongregacji Dekanalnych (1935–1938), Protokół kongregacji dekanalnej odbytej w Pilczycy dn. 19 listopada 1936 r.

<sup>48</sup> ADS, Akta dekanatów dotyczące tercjarstwa (1909–1949), Instrukcja dla Księży Dyrektorów Dekanatu Radoszyckiego (brak daty, pod instrukcją podpis ks. Antoniego Ręczajskiego).



chu". W czasie kongresu członkowie III Zakonu omawiali aktualne problemy życia Kościoła w Polsce. Uchwalili kilka rezolucji, m.in. w sprawie ślubów i rozwodów cywilnych<sup>49</sup> oraz w sprawie projektowanego zmniejszenia godzin religii w szkołach<sup>50</sup>. Wymienione rezolucje świadczą, że tercjarze stawali w obronie wiary i byli orężem Kościoła w walce o zachowanie religii w przestrzeni publicznej. Nie zmienia to jednak faktu, że tercjarstwo w dekanacie radoszyckim, jak i szerzej w diecezji sandomierskiej oraz w Polsce, nie spełniło pokładanej w nim nadziei na ożywienie religijne w parafiach. Podejmowane inicjatywy lokalne i diecezjalne nie przyniosły pobudzenia działalności III Zakonu. Jak zauważył ksiądz Stanaszek, choć statystyki nie wyglądały niepokojąco, gdyż stan liczebny tercjarzy był raczej stały, to „fakty mówiły o prawie zupełnej bierności”. Rozumieli to kolejni biskupi i oni już nie wiązali szczególnych nadziei z działalnością tej organizacji. Podobna postawa udzielała się zapewne i klerowi w diecezji<sup>51</sup>.

W związku z powyższym, trudno mówić o szerszej działalności III Zakonu w dekanacie. Działalność stowarzyszenia koncentrowała się głównie na kwestiach organizacyjnych, formacji tercjarzy, prenumeracie prasy katolickiej i udziale w uroczystościach religijnych w parafiach. Przykładem stosunkowo wszechstronnej działalności było tercjarstwo w parafiach Miedziera i Lipa. W parafii miedzierskiej systematycznie prowadzono nowicjat. Obywały się regularnie spotkania, podczas których wygłaszano odczyty i pogadanki o tematyce formacyjnej. Inspiratorką i motorem działalności tercjarzkiej była tu pani Dujkowa, siostra proboszcza księdza Jana Kwietnia. Być może sukces tego koła był związany z doborem ludzi do III Zakonu. W parafii, zgodnie z sugestiami ukazującymi się na łamach „Kroniki Diecezji Sandomierskiej”, nie przyjmowano do kół tercjarzskich osób starszych i nieumiejących czytać<sup>52</sup>. Z kolei w parafii Lipa zebrania tercjarzy odbywały się co miesiąc<sup>53</sup>, zwykle w piątki, według stałego schematu. Najpierw

<sup>49</sup> Por.: K. Krasowski, *Próby unifikacji osobowego prawa małżeńskiego w II Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 1994, z. 3, s. 488.

<sup>50</sup> APFa, Kronika Parafii Fałków, b.p.; APLi, Protokół ogólnego zebrania braci i sióstr Trzeciego Zakonu św. Franciszka odbytego w dniu 12 listopada grudnia 1929 r.

<sup>51</sup> B. Stanaszek, *Duchowieństwo*, s. 343.

<sup>52</sup> APMie, Kronika Parafii Miedziera, s. 29.

<sup>53</sup> W miesiącach letnich (lipiec, sierpień, wrzesień) z powodu prac polowych spotkania zazwyczaj były krótsze. Nie czytano wówczas czytanek duchowych i nie było konferencji. W miesiącu poświęconym Najświętszej Maryi Pannie w październiku nie odbywały się czytania duchowe, lecz odmawiany był wspólnie różaniec. W maju i czerwcu zamiast czytanek była litania (w maju do Najświętszej Maryi Panny, a w czerwcu do Najświętszego Serca Pana Jezusa). Jeżeli nabożeństwo przypadało w Wielkim Poście, to po nim była droga krzyżowa, już bez spotkania, konferencji i lektury duchowej.

kapłan odprawiał nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, w czasie którego wszyscy członkowie przystępowali do komunii św. Po nabożeństwie wspólnie odmawiano oficjum. Następnie ksiądz dyrektor odczytywał konferencję duchową, która zawsze była tematycznie związana z osobą św. Franciszka<sup>54</sup>. Po konferencji przyjmowano nowych członków i omawiano bieżące sprawy organizacji. Na zakończenie proboszcz rozdawał tercjarzom prasę prenumerowaną specjalnie dla nich: „Przewodnik Katolicki”, „Rodzinę Seraficką”, „Posłańca Serca Pana Jezusa”, „Dzwonek III Zakonu”, „Rycerza Niepokalanej”. W parafii Lipa nie prowadzono prenumeraty czasopisma tercjarzy „Wiadomości Tercjarskie”. W skali dekanatu periodyk ten sprowadzał tylko ksiądz Jan Snopczyński, proboszcz Stanowisk. W 1938 r. sprowadzał dla swoich tercjarzy 5 egzemplarzy tej gazety<sup>55</sup>. Prenumerata prasy była jednym z ważniejszych zaleceń dla III Zakonu (*Instrukcji dla Zgromadzenia III Zakonu*), apelowano, by zamawiać jak najwięcej prasy religijnej<sup>56</sup>. Koła tercjarskie, o ile pozwalały na to środki finansowe, miały organizować biblioteczki tercjarskie, stąd zalecenie, by co roku kupować książki. Z biblioteki mogli korzystać tylko tercjarze.

Można przyjąć, że jedną z form aktywności religijnej tercjarstwa był również udział w publicznym kulcie w parafiach. Ze względu na rolę, jaką miał odgrywać III Zakon, tercjarzy wyróżniano w czasie uroczystości kościelnych. Zajmowali pierwsze miejsca w kościołach w czasie nabożeństw, szli na czele pochodów i procesji<sup>57</sup>. Taki zwyczaj był też propagowany przez proboszczów w dekanacie radoszyckim, którzy z urzędu pełnili funkcję dyrektorów kół. Przykładowo w parafii Lipa tamtejszy proboszcz zachęcał do tego, by w czasie nabożeństw tercjarze przodowali w śpiewie i na procesjach<sup>58</sup>. Wyróżnianie członków III Zakonu przez księży, nadgorliwość w służbie i nadmierne umoralnianie otoczenia nie wpływało na spopularyzowanie idei św. Franciszka, a nawet budowało negatywny wizeru-

<sup>54</sup> W 1929 r. w parafii Lipa tematyka konferencji duchowych była następująca: w kwietniu „Święty Franciszek u stóp Tabernakulum”, w czerwcu „Święty Franciszek u stóp Dziewicy”, w sierpniu i w listopadzie „Święty Franciszek w stosunku do bliźnich”; APLi, Protokoły zebrań tercjarzy w parafii Lipa z wymienionych miesięcy w 1929 roku.

<sup>55</sup> ADS, Akta Statystyki Diecezji, Dekanat Radoszycki, Materiał do katalogu diecezjalnego z parafii Stanowiska z 1938 r.

<sup>56</sup> ADS, Akta dekanatów dotyczące tercjarstwa (1909–1949), Instrukcja dla Zgromadzenia III Zakonu Św. Franciszka w parafiach dekanatu radoszyckiego (brak daty, pod instrukcją podpis ks. Antoniego Ręczajskiego).

<sup>57</sup> W. Mysłek, *Kościół katolicki*, s. 462.

<sup>58</sup> APLi, Protokół ogólnego zebrania braci i siostr Trzeciego Zakonu św. Franciszka odbytego w dniu 5 sierpnia 1928 r.; tamże, Protokół ogólnego zebrania braci i siostr Trzeciego Zakonu św. Franciszka odbytego w dniu 7 stycznia 1927 r.

nek tercjarzy. To zjawisko było widoczne nie tylko w dekanacie radoszyckim, lecz także, jak wynika z badań szczegółowych, w innych dekanatach, np. miechocińskim<sup>59</sup>.

Podsumowując rozważania, trzeba stwierdzić, że w okresie międzywojennym jedną z liczniejszych organizacji religijnych w dekanacie radoszyckim był III Zakon Św. Franciszka. Koła tercjarzy istniały we wszystkich parafiach dekanatu. Tercjarstwo dzieliło się na gałąź męską i żeńską. Liczniejsze były koła żeńskie. Kobiety stanowiły około 90% wszystkich członków tercjarstwa w dekanacie. Do III Zakonu należeli głównie mężczyźni żonaci i zamężne kobiety rekrutujące się głównie ze środowiska chłopskiego. Obecność III Zakonu w założeniu miała wspierać życie religijne w dekanacie. W praktyce, mimo dużej liczebności, tercjarze nie przejawiali większej aktywności i nie stali się ważnym czynnikiem rozbudzenia życia religijnego w parafiach. Te ustalenia w dużej mierze dopełniają badania ogólnokrajowe, w których wskazuje się na niewykorzystany potencjał tercjarstwa.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Archiwalia

Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu  
 Akta Bractw (1918–1929), Dekanat Radoszyce  
 Akta dekanatów dotyczące tercjarstwa (1909–1949)  
 Akta Konferencji i Kongregacji Dekanalnych (1935–1938)  
 Akta Parafii Fałków  
 Akta Parafii Przedbórz  
 Akta Statystyki Diecezji, Dekanat Radoszycki

Archiwa parafialne  
 Archiwum parafii Fałków  
 Kronika Parafii Fałków  
 Archiwum Parafii Lipa  
 Archiwum Parafii Miedzierza  
 Kronika Parafii Miedzierza

### Źródła drukowane i niepublikowane

Bogdański C., *Organizacje i działalność III Zakonu Ś.O. Franciszka*, Kraków 1926.

<sup>59</sup> Relacja ustna Janiny Bednarczyk, Wilczkowice 2005 – zbiory prywatne autora; Relacja ustna Józefy Basiak, Lewoszczów 2005 – zbiory prywatne autora; L. Łysiak-Kosowska, *Życie religijne w dekanacie Miechocin w latach 1918–1939*, Gorzyce 2012, s. 239–240.

- Dlaczego tercjarstwo nieczynne?*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1929, nr 1, s. 25–27.
- Elenchusy diecezji sandomierskiej z lat 1933–1939.*
- Grabowski I., *Prawo kanoniczne*, Warszawa 1948.
- Katechizm Trzeciego Zakonu Św. O. Franciszka z Assyża uzupełnione przez O. Viatora a Mojówka kapucyna*, Warszawa 1914.
- Katechizm Trzeciego Zakonu świeckiego założonego przez Św. Franciszka, a zreformowanego przez Leona XIII Papieża*, Włocławek 1914.
- Konferencja Ks. Dziekanów z 19–20 października 1926 r.*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1926, nr 11, s. 316–317.
- Konferencja XX. Dziekanów z 25–26 października 1921 r.*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1921, nr 12, s. 184.
- Konferencja XX Dziekanów z 15–16–17 września 1920 r.*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1920, nr 10, s. 215–216.
- Leśniewicz A., *Duszpasterstwo parafii Fałków w latach 1918–1939*, mps, [b.d.].
- Praca duszpasterska parafii diecezji sandomierskiej. Parafia Przedbórz*, „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1930, s. 138.
- Protokół Konferencji Księży Dziekanów z 19–20 października 1926 r.*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1926, nr 11, s. 316–317.
- Protokół Konferencji Księży Dziekanów z 25–26 października 1927 r.*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1927, nr 11, s. 300–302.
- Ryx M., *Odezwa do duchowieństwa diecezji sandomierskiej w sprawie 700-letniej rocznicy założenia 3-go Zakonu św. Franciszka*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1921, nr 6, s. 90–91.
- W sprawie tercjarstwa z okazji jubileuszu 700-lecia śmierci świętego Franciszka z Asyżu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1926, nr 7–8, s. 218–219.
- Wójcik, *Rozwój duszpasterstwa*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1969, nr 4
- Wykaz erygowanych Kół III Zakonu w poszczególnych parafiach*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1926, nr 10, s. 296.
- Wykaz kół III Zakonu św. Franciszka*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1927, nr 11, s. 314.

#### Relacje

- Relacja ustna Janiny Bednarczyk, Wilczkowice 2005 – zbiory prywatne autora.
- Relacja ustna Janiny Bednarczyk, Wilczkowice 2005 – zbiory prywatne autora.
- Relacja ustna Józefy Basiak, Lewoszew 2005 – zbiory prywatne autora.
- Relacja ustna Józefy Basiak, Lewoszew 2005 – zbiory prywatne autora.

#### Opracowania

- Bączkiewicz F., Baron J. W. Stawinoga, *Prawo Kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, t. 1, Opole 1957.
- Krasowski K., *Próby unifikacji osobowego prawa małżeńskiego w II Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 1994, z. 3.

- Kuczowski M., *Dzieje Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu na ziemiach polskich w latach 1918–1939 w świetle czasopism tercjarskich*, Pelplin 2010.
- Łysiak-Kosowska L., *Życie religijne w dekanacie Miechocin w latach 1918–1939*, Gorzyce 2012.
- Misiaszek A., *Powstanie i rozwój historyczny parafii*, „Studia Warmińskie” 41–42 (2004–2005).
- Mysłek W., *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918–1939. Zarys historyczny*, Warszawa 1966.
- Petrowa-Wasilewicz A., *Leksykon ruchów i stowarzyszeń w Kościele*, Warszawa 2000.
- Reguła i życie braci i siostr Trzeciego Zakonu Regularnego. Tekst – komentarz – historia*, oprac. G. Bartoszewski, Warszawa 1992.
- Stanaszek B., *Duchowieństwo Diecezji Sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999.
- Wyczawski H., *Działalność religijna i społeczna, w: Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, cz. 2, Poznań 1979.

---

#### O autorach:

**dr hab. Jerzy Gapys** – historyk, profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

**Zainteresowania badawcze:** dzieje elit społecznych, gospodarczych i politycznych (ziemiaństwo i duchowieństwo) w I połowie XX w., działalność dobroczynna społeczeństwa polskiego w okresie II wojny światowej, funkcjonowanie systemu okupacyjnego w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945, konspiracja zbrojna i polityczna 1939–1945, życie codzienne w GG 1939–1945.

**e-mail:** jgapys@ujk.edu.pl

**dr Zbigniew Kowalczyk** – nauczyciel (polonista, teolog, historyk), Szkoła Podstawowa im. św. Jana Pawła II w Wilczkowicach/dyrektor.

**Zainteresowania badawcze:** historia Kościoła w I połowie XX w., religijność kieleckiej wsi w I połowie XX w., dzieje parafii wiejskich, wsi i małych miast na Kielecczyźnie.

**e-mail:** zbyszekowalczyk@wp.pl

Henryka Ilgiewicz (INSTYTUT BADAŃ KULTURY LITWY)  
ORCID 0000-0002-4504-5638

## Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie (1935–1939)

DOI: 10.25951/8470

### STRESZCZENIE

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie działalności Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Od 14 maja 1935 do 12 marca 1936 r. działał pod nazwą Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Komitet dążył do uwiecznienia pamięci Józefa Piłsudskiego, pierwszego marszałka odrodzonej Polski: organizował obchody rocznic śmierci Marszałka, czuwał nad budową pomników i realizacją innych projektów uwiecznienia jego pamięci, utrzymywał stały kontakt z komitetami powiatowymi i kontrolował ich działalność. Jego działalność posłużyła nie tylko uwiecznieniu pamięci Józefa Piłsudskiego, lecz także konsolidacji i wychowaniu społeczeństwa w duchu patriotycznym. Działalność Komitetu została przerwana wybuchem II wojny światowej.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Wilno, Józef Piłsudski, Komitet Obywatelskie Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie.

### SUMMARY

#### The Regional Committee to Honor the Memory of Marshall Jozef Pilsudski in Vilnius (1935–1939)

The goal of this work is to depict the activities of the Regional Committee to Honor the Memory of Marshall Jozef Pilsudski in Vilnius. Between May 14, 1935 and March 12, 1936 this entity operated under the name of the Citizens' Committee for Funeral Ceremonies and the Immortalization of the Memory of Marshall Jozef Pilsudski in Vilnius. In its relatively short existence from 1935 to 1939, the Committee made a significant contribution to the immortalization of the memory of Jozef Pilsudski, the first leader of reborn Poland. It organized commemorative ceremonies on the anniversary of his death, it presided over the construction of monuments and the completion of other projects to immortalize his memory, it led informational

campaigns, and it maintained full-time contact with similar local committees and monitored their activities. The Committee's achievements served not only to immortalize Jozef Pilsudski's memory, but also the memory of all fallen heroes of the battles for independence. It also worked toward the acquisition and consolidation of a patriotic spirit within the society. The Committee's activities ended with the outbreak of World War II in September 1939.

**KEYWORDS:** Vilnius, Jozef Pilsudski, The Citizens' Committee for Funeral Ceremonies and the Immortalization of the Memory of Jozef Pilsudski in Vilnius, the Regional Committee to Immortalize the Memory of Marshall Jozef Pilsudski in Vilnius.

## Wprowadzenie

Przedmiotem niniejszego artykułu jest Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie – instytucja, która została powołana do upowszechnienia i utrwalenia postaci Józefa Piłsudskiego w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Od 14 maja 1935 do 12 marca 1936 r. działał pod nazwą Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Artykuł powstał głównie na podstawie materiałów źródłowych, znajdujących się w Państwowym Archiwum Centralnym Litwy w Wilnie (lit. *Lietuvos centrinių valstybės archyvas*), w zespole 376, tj. we własnym zespole Komitetu (lit. *Fondas 376, Vilniaus vaivadijos komitetas maršalo Juzefo Pilsudskio atminimui pagerbti*) oraz w zespole 53, tj. w zespole Starostwa Grodzkiego miasta Wilna (lit. *Fondas 53, Vilniaus miesto seniūnija*)<sup>1</sup>.

Materiały przechowywane w Państwowym Archiwum Centralnym Litwy w Wilnie zawierają protokoły posiedzeń Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, protokoły jego sekcji oraz protokoły i sprawozdania komitetów powiatowych, listy członków Wydziału Wykonawczego Komitetu i jego prezydium, korespondencję z Naczelnym Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie i komitetami powiatowymi, odezwy i programy uroczystości, wykazy wpłacanych składek członkowskich, listy składek na budowę pomnika Marszałka w Wilnie, dokumentację finansową, a także dokumenty Komitetu Budowy Pomnika Józefa Piłsudskiego w Wilnie, m.in. odezwy

<sup>1</sup> Lietuvos centrinių valstybės archyvas, Fondas 376, Vilniaus vaivadijos komitetas maršalo Juzefo Pilsudskio atminimui pagerbti, apyrašas (opis) 1, byla (teczka) 1–15 (dalej: LCVA, F. 376, ap. 1, b. 1–15); Lietuvos centrinių valstybės archyvas, Fondas 53, Vilniaus miesto seniūnija, apyrašas (opis) 23, byla (teczka) 3150 (skrót: LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150).

do obywateli, regulaminy konkursów ustalenia miejsca pod pomnik oraz na projekt pomnika Marszałka w Wilnie, spisy przysłanych projektów, protokoły sądów konkursowych.

Korzystano również z ówczesnej prasy wileńskiej oraz z opracowań polskich autorów: Dariusza Konstantynowa o budowie pomnika Józefa Piłsudskiego w Wilnie<sup>2</sup>, Edmunda Małachowicza i Bartłomieja Gutowskiego o wileńskim cmentarzu Na Rossie i znajdującym się tam cmentarzu wojskowym oraz mauzoleum serca Józefa Piłsudskiego<sup>3</sup>, Piotra Cichorackiego o Naczelnym Komitecie Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, któremu podlegał Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, i kształtowaniu się wizerunku Marszałka w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939<sup>4</sup>. Wzięto pod uwagę także książkę Heidi Hein-Kircher *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, w której niemiecka autorka pisze m.in. o budowie mauzoleum na wileńskim cmentarzu Na Rossie, planach budowy pomnika w Wilnie, obchodach pierwszej rocznicy śmierci Piłsudskiego połączonych ze złożeniem jego serca i prochów Marii z Billewiczów Piłsudskiej w mauzoleum na Rossie<sup>5</sup>. Wiele reprodukcji zdjęć z uroczystości złożenia urny z sercem Józefa Piłsudskiego oraz szczątków jego matki Marii z Billewiczów Piłsudskiej na cmentarzu Na Rossie w Wilnie 12 maja 1936 r. zawiera opracowany przez Łukasza Żywkę album *Vilniana w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie*<sup>6</sup>.

---

<sup>2</sup> D. Konstantynów, *Pomnik Józefa Piłsudskiego w Wilnie*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1993, t. 55, nr 2–3, s. 223–233.

<sup>3</sup> E. Małachowicz, *Cmentarz na Rossie w Wilnie*, Wrocław i in. 1993; B. Gutowski, *Dwudziestowieczne dzieje i sztuka cmentarza na Rossie*, w: *Cmentarz na Rossie w Wilnie: historia, sztuka, przyroda*, red. A.S. Czyż i B. Gutowski, Kraków 2019, s. 17–255.

<sup>4</sup> P. Cichoracki, *Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego 1935–1939 – mechanizmy działania*, „Dzieje Najnowsze” 2002, t. 34, nr 4, s. 37–50; tenże, *Legenda i polityka: Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa Polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005.

<sup>5</sup> H. Hein-Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, tłumaczenie z niemieckiego Z. Owczarek, Warszawa 2008, s. 173–218.

<sup>6</sup> Ł. Żywek, *Vilniana w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie*, red. T. Skoczek, Warszawa 2017.



## **Powstanie i działalność Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie**

Obywatelskie komitety uroczystości pogrzebowych i uwiecznienia pamięci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zaczęły powstawać w całym kraju tuż po jego śmierci 12 maja 1935 r. Taki komitet powstał również w Wilnie. Komisja Organizacyjna, złożona z prezydenta miasta Wilna Wiktora Maleszewskiego, rektora Uniwersytetu Stefana Batorego, prof. Witolda Staniewicza oraz generała brygady Wojska Polskiego Stanisława Skwarczyńskiego naprędce opracowała i rozesłała zaproszenia na zebranie obywatelskie, które odbyło się 14 maja 1935 r. wieczorem w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego. Przybyło na nie około 200 osób. Byli to reprezentanci duchowieństwa wszystkich wyznań, wojskowości, władz miasta i województwa, urzędów, stowarzyszeń i organizacji społecznych, prasy itp. Zebranie zagał Maleszewski. Obecni powstałi i trzyminutowym milczeniem uczcili pamięć Marszałka. Następnie Maleszewski w imieniu Komisji Organizacyjnej zaproponował, aby wszystkich obecnych na sali uznać za członków Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych Pierwszego Marszałka odrodzonej Polski Józefa Piłsudskiego, co też uczyniono. Potem zebrani, już jako członkowie Komitetu Obywatelskiego, postanowili na wniosek wojewody Władysława Jaszczółta wydelegować tego samego wieczoru wiceprezydenta miasta Wilna Teodora Nagurskiego do Warszawy w celu zorientowania się na miejscu w możliwej liczebności oficjalnej delegacji wileńskiej na uroczystościach pogrzebowych w Warszawie i Krakowie. Następnie wybrano pierwszych 23 członków Wydziału Wykonawczego Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Piłsudskiego. Zostali nimi: senator Witold Abramowicz, inspektor armii gen. Stefan Dąb-Biernacki, poseł Alfred Birkenmayer, płk. Stefan Błocki, lekarz Wojska Polskiego, ppłk. Eugeniusz Dobaczewski, dyrektor Dyrekcji Okręgowej PKP w Wilnie, inż. Kazimierz Falkowski, Maria Hillerowa, wojewoda wileński Władysław Jaszczółt, wicewojewoda białostocki Marian Jankowski, sędzia Michał Krukowski, mjr Eugeniusz Kozłowski, ksiądz biskup Kazimierz Michalkiewicz, prezydent miasta Wilna Wiktor Maleszewski, płk. Michał Pakosz, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, prof. Witold Staniewicz, gen. brygady Wojska Polskiego Stanisław Skwarczyński, kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego Kazimierz Szczęśliwski, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich Marian Szydłowski, poseł Jan Tyszkiewicz, mjr Jerzy de Tramecourt, sędzia Wacław Wyszyński, starosta

grodzki Tadeusz Wielowejski (Wieloweyski) oraz Stanisław Walter. Mieli oni czuć nad dalszymi sprawami związanymi z uroczystościami pogrzebowymi i uwiecznieniem pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego<sup>7</sup>.

W niedługim czasie do Wydziału Wykonawczego dokooptowano: Romana Rucińskiego, Władysława Szumańskiego, Czesława Krupskiego, Zygmunta Bortkiewicza, Julię Bortkiewiczową, działaczkę niepodległościową, lekarzkę w szpitalu chorób zakaźnych na Zwierzyńcu w Wilnie, dr medycyny Zofię Świdową, Mieczysława Bohdanowicza, działacza społecznego i politycznego, wydawcę Zygmunta Nagrodzkiego, Edmunda Kowalskiego, Władysława Nowickiego, artystę malarza, rzeźbiarza, prof. USB Ludomira Śleńdzińskiego (Śleńdzińskiego), adwokata, działacza społecznego i politycznego, członka Rady Adwokackiej w Wilnie Bronisława Krzyżanowskiego, członka i prezesa Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie Bronisława Hermana-Iżyckiego (Iżyckiego-Hermana), naczelnego lekarza Kasy Chorych w Wilnie, prezesa Gminy Żydowskiej, radnego wileńskiego, w latach 1922–1930 posła na Sejm RP Jakuba Wygodzkiego, Borysa Parnasa, Łazara Kruka, onkologa, prof. USB Kazimierza Pelczara, działacza gospodarczego, bankowca Stanisława Wańkowicza (seniora), mecenasa Aleksandra Krestianowa, Zbigniewa Jasińskiego (uchwała z 15 maja 1935 r.), konserwatora zabytków Stanisława Lorentza i Władysława Barańskiego (uchwała z 16 maja 1935 r.), posłankę Wandę Pełczyńską (uchwała z 20 maja 1935 r.), dyrektora Prywatnego Banku Handlowego w Wilnie Jana Brzozowskiego, Kazimierza Janickiego, starostę powiatu wileńsko-trockiego Wiktora Niedźwieckiego, płk. Tadeusza Podwysockiego (uchwała z 11 czerwca 1935)<sup>8</sup>.

Pierwsze posiedzenie członków Wydziału Wykonawczego odbyło się 15 maja 1935 r. o godzinie 12 w gabinecie wojewody. Ustalono, że oficjalna delegacja Wilna i Wileńszczyzny będzie złożona ze 150 osób. Oprócz delegacji oficjalnej na uroczystości pogrzebowe do Krakowa mogły się udać reprezentacje poszczególnych organizacji społecznych w liczbie do 650 osób. Uruchomiono dla nich 2 spe-

<sup>7</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 10, Zaproszenie Komisji Organizacyjnej na zebranie Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych Pierwszego Marszałka Polski ś.p. Józefa Piłsudskiego, k. 2; LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150, Protokół I ogólnego zebrania obywatelskiego, poświęconego uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, dnia 14 maja 1935 r. godz. 18, k. 468–469; tamże, Wydział Wykonawczy [Lista członków wybranych na zebraniu obywatelskim w dniu 14 maja 1935 r.], k. 445; *Udział Wilna w pogrzebie Marszałka: Organizacyjne zebranie Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych*, „Kurier Wileński” 1935, nr 131, 15 maja, s. 9.

<sup>8</sup> LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150, Wydział Wykonawczy [Członkowie dokooptowani do Wydziału Wykonawczego w maju i czerwcu 1935 r.], k. 445.

cialne pociągi z Wilna do Krakowa. Delegacja oficjalna miała zawieźć do Krakowa urnę wypełnioną ziemią z Zułowa, z mogił obrońców Wilna na cmentarzu wileńskim Rossa oraz innych miejsc na Wileńszczyźnie i złożyć ją pod kopcem Józefa Piłsudskiego w Krakowie<sup>9</sup>. Urna została wykonana z gliny przez znanego wileńskiego ceramika Aleksandra Azarewicza, do niej dołączono zwitek pergaminu, na którym napisano, z jakich miejsc pobrano ziemię, a podpisy złożyli członkowie Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego. Pergamin opatrzono lakowymi pieczęciami wojewody wileńskiego, Zarządu m. Wilna, JM Rektora Uniwersytetu Stefana Batorego i Dowództwa I Dywizji Piechoty Legionów. Tymi samymi pieczęciami opieczętowano urnę<sup>10</sup>.

Tego samego dnia o godzinie 18 odbyło się drugie posiedzenie członków Wydziału Wykonawczego. W jego trakcie nadeszła telefoniczna wiadomości z Warszawy, że na dworcu kolejowym spotkają delegację wileńską Teodor Nagurski i Paweł Jankowski, były sekretarz Marszałka. Mieli oni ułatwić wilnianom udział w uroczystościach na Polu Mokotowskim i innych miejscach uroczystości żałobnych. Następnie pełniący obowiązki sekretarza mjr Adam Kozłowski przedstawił program uroczystości pogrzebowych organizowanych w Wilnie równolegle z uroczystościami odbywającymi się w Warszawie i Krakowie<sup>11</sup>.

Uroczystości pogrzebowe marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie i Krakowie odbyły się 13–18 maja 1935. Trumnę ze szczątkami Marszałka złożono

<sup>9</sup> Kopiec Józefa Piłsudskiego (Kopiec Niepodległości, Kopiec Wolności, Sowiniec, Mogiła Mogił) – najwyższy z pięciu istniejących w Krakowie kopców, usypany na szczycie Sowińca (najwyższego wzniesienia Pasma Sowińca) znajdującego się w Lesie Wolskim, w zachodniej części Krakowa na terenie dzielnicy Zwierzyniec. Pomysłodawcą powstania kopca był por. Franciszek Supergan. W 1934 r. Związek Legionistów Polskich zatwierdził pomysł usypania kopca-pomnika walki narodu o niepodległość. W Warszawie powstał Komitet Budowy Kopca, na którego czele stanął płk Walery Sławek. Sypanie kopca rozpoczęto 6 sierpnia 1934 r. w 20. rocznicę wymarszu z Krakowa I kompanii kadrowej Legionów. Autorem projektu był Franciszek Mączyński, kierownikami robót – najpierw inż. Stanisław Kuźmiński, a później inż. Kacper Marchewka. Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego postanowiono kopiec nazwać jego imieniem. Sypanie zakończono 9 lipca 1937 r. W kopcu złożono ziemię z pól bitewnych I wojny światowej, na których walczyli Polacy. Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kopiec\\_Pi%C5%82sudskiego\\_w\\_Krakowie](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kopiec_Pi%C5%82sudskiego_w_Krakowie) (dostęp: 4.04.2022).

<sup>10</sup> LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150, Protokół I posiedzenia Wydziału Wykonawczego Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Piłsudskiego w środę dnia 15 maja 1935 r., godz. 12, k. 378–379; *Ziemia z drogich Marszałkowi miejsc Wileńszczyzny na Kopiec*, „Kurier Wileński” 1935, nr 132, 16 maja, s. 2.

<sup>11</sup> LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150, Protokół II posiedzenia Wydziału Wykonawczego Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Piłsudskiego w środę dnia 15 maja 1935 r., godz. 18, k. 381.

w krypcie na Wawelu<sup>12</sup>. W tym samym czasie trwały uroczystości żałobne w Wilnie. Na gmachach publicznych i prywatnych wywieszono flagi państwowe przyozdobione czarnym wstęgami, nie odbywały się koncerty i inne imprezy rozrywkowe, we wszystkich świątyniach wileńskich odprawiano nabożeństwa żałobne, w szkołach, urzędach i siedzibach organizacji społecznych odbyły się akademie i zebrania. Wieczorem 16 maja przed kaplicą Matki Boskiej Ostrobramskiej odprawiono żałobny „Anioł Pański” dla młodzieży szkolnej. W dniu pogrzebu Marszałka na Wawelu, 18 maja, obchody żałobne w Wilnie rozpoczęły się w kościele uniwersyteckim o godzinie 9 nabożeństwem żałobnym odprawionym przez księdza arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego w asyście księdza biskupa Kazimierza Michalkiewicza i członków kapituły metropolitalnej. O godzinie 10 rozpoczęły się uroczystości na placu Łukiskim przy udziale garnizonu wileńskiego. Po raporcie wojskowym zostało odczytane orędzie Prezydenta RP, wydane jeszcze w dniu śmierci Marszałka<sup>13</sup>. Następnie orkiestra odegrała marsz żałobny i rozpoczęła się msza polowa przy ołtarzu ustawionym pośrodku placu. Egzekwie odprawiono przy katafalku wzniesionym przy ul. Ofiarnej w miejscu, gdzie Marszałek odbierał defilady wojskowe. Po zakończeniu modłów odbył się przemarsz oddziałów wojskowych, stowarzyszeń i organizacji oraz zebranej ludności przed symbolicznym katafalkiem, przy którym wartę honorową pełnili oficerowie, podoficerowie i szeregowi. Wieczorem na placu Łukiskim zebrani wilanianie słuchali relacji z uroczystości pogrzebowych w Krakowie transmitowanych przez Polskie Radio. W tym celu na placu zainstalowano głośniki i megafony<sup>14</sup>.

Po uroczystościach pogrzebowych zajęto się organizacją struktury Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na posiedzeniu 20 maja 1935 r. wybrano Prezydium Wydziału Wykonawczego Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Piłsudskiego w składzie: Wła-

<sup>12</sup> *Marszałek Józef Piłsudski nie żyje*, „Kurier Wileński” 1935, nr 129, 13 maja, s. 1; *Program uroczystości pogrzebowych [w Warszawie]*, „Kurier Wileński” 1935, nr 131, 15 maja, s. 1; *Program uroczystości żałobnych w Krakowie*, „Kurier Wileński” 1935, nr 133, 17 maja, s. 4; *Delegacje Ziemi Wileńskiej w Krakowie (Od specjalnego wystannika)*, „Kurier Wileński” 1935, nr 137, 21 maja, s. 4.

<sup>13</sup> *Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej do obywateli*, „Kurier Wileński” 1935, nr 129, 13 maja, s. 1.

<sup>14</sup> *Wilno w żałobie*, „Kurier Wileński” 1935, nr 130, 14 maja, s. 9; nr 131, 15 maja, s. 9–10; nr 132, 16 maja, s. 9; *Wileńskie uroczystości żałobne w dniu pogrzebu Marszałka na Wawelu*, „Kurier Wileński” 1935, nr 133, 17 maja, s. 5; *Nabożeństwo żałobne dla młodzieży u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej*, tamże, s. 5.

dysław Jaszczółt, ksiądz biskup Kazimierz Michalkiewicz, Wiktor Maleszewski, prof. Witold Staniewicz, gen. Stanisław Skwarczyński, poseł Alfred Birkenmayer, Marian Szydłowski oraz dyrektor Dyrekcji Okręgowej PKP w Wilnie w latach 1936–1939 inż. Wacław Głazek. Jego przewodniczącym został wybrany wojewoda Władysław Jaszczółt (16 stycznia 1936 r. zamienił go na tym stanowisku Ludwik Bociański, nowy wojewoda wileński), I wiceprzewodniczącym – ksiądz biskup Kazimierz Michalkiewicz, II wiceprzewodniczącym – gen. Stanisław Skwarczyński, sekretarzem generalnym – Marian Szydłowski. Na dyrektora biura Władysław Jaszczółt wyznaczył Michała Pawlikowskiego, pracownika Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego, dziennikarza, felietonistę, krytyka literackiego, po II wojnie światowej polskiego pisarza emigracyjnego. Obowiązki skarbnika objął Jan Brzozowski, dyrektor Prywatnego Banku Handlowego w Wilnie<sup>15</sup>.

Utworzono także 3 sekcje: 1. Pogrzebową (przewodniczący gen. Stanisław Skwarczyński); 2. Trwałego uwiecznienia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego (przewodniczący Witold Staniewicz); 3. Finansową (przewodniczący Wiktor Maleszewski)<sup>16</sup>.

Ponadto Sekcja Pogrzebowa, zebrana na pierwsze posiedzenie 23 maja 1935 r. pod przewodnictwem gen. Skwarczyńskiego, powołała 7 komisji przemianowanych później na podsekcje: 1. Programową (przewodniczący konserwator zabytków Wileńsko-Nowogródzkiego Okręgu Konserwatorskiego dr Stanisław Lorentz); 2. Porządkową (przewodniczący Tadeusz Wielowiejski, starosta grodzki); 3. Artystyczno-dekoracyjną (przewodniczący architekt, prof. USB Ludwik Sokołowski); 4. Kwaterunkową (przewodniczący płk J. Lipkowski); 5. Informacyjną (przewodniczący mjr Eugeniusz Kozłowski); 6. Wyżywienia (przewodniczący Kazimierz Grodzicki, wiceprezydent miasta Wilna); 7. Sanitarną (przewodniczący płk Antoni Kiakoszt)<sup>17</sup>. 31 marca 1936 r. na posiedzeniu Sekcji Pogrzebowej prze-

<sup>15</sup> LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150, Prezydium Wydziału Wykonawczego, k. 443; LCVA, F. 376, ap. 1, b. 8, List Prezydium Komitetu Obywatelskiego do Pana Jana Brzozowskiego, dyrektora Prywatnego Banku Handlowego w Wilnie [prośba o objęcie godności skarbnika], Wilno, 12.VI. 1935 r., k. 19; tamże, Wileński Prywatny Bank Handlowy. Dyrekcja do Prezydium Obywatelskiego Komitetu Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie [Zawiadomienie o przyjęciu przez dyrektora Jana Brzozowskiego obowiązków skarbnika], k. 18; *Prace Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych*, „Kurier Wileński” 1935, nr 142, 26 maja, s. 5.

<sup>16</sup> LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150, Sekcje powołane uchwałą Wydziału Wykonawczego z dnia 20 maja 1935 r., k. 448; *Uchwały Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych w Wilnie*, „Kurier Wileński” 1935, nr 137, 21 maja, s. 5.

<sup>17</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 3, Z Sekcji Pogrzebowej Wileńskiego Komitetu Uroczystości Żałobnych, 23.V.1935, k. 98.

wodniczącym Podsekcji Programowej został mianowany historyk sztuki prof. USB Marian Morelowski, a przewodniczącym Podsekcji Kwaterunkowej – płk dypl. Kazimierz Burczak<sup>18</sup>.

## **Działalność różnych sekcji Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Piłsudskiego w Wilnie**

Pierwszym i jednocześnie najważniejszym zadaniem Sekcji Pogrzebowej było zorganizowanie uroczystego złożenia urny z sercem Marszałka w wileńskim kościele św. Teresy. Kierownicy sekcji i Prezydium Wydziału Wykonawczego utrzymywali ścisły kontakt z organizatorami w Warszawie, uzgadniali z nimi program uroczystości i informowali inne organizacje wileńskie<sup>19</sup>. W przededniu, tj. 30 maja 1935 r., przywiezienia urny z sercem Marszałka do Wilna Komitet Obywatelski opracował odezwę do mieszkańców Wilna, ogłoszoną następnie w prasie i rozplakatowaną na ulicach miasta. Tekst odezwy brzmiał następująco:

Obywatele, w piątek dnia 31 maja 1935 r. o godz. 7 min. 20 rano przybywa z Warszawy do Wilna Serce Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczyste złożenie Serca Marszałka i Prochów Jego Matki w mauzoleum na Rossie odbędzie się w czasie późniejszym i wówczas Wilno wraz z całą Polską złoży ostatni hołd szczątkom doczesnym Józefa Piłsudskiego. W chwili obecnej Serce Marszałka będzie złożone tymczasowo w kościele Ostrobramskim św. Teresy. Przeniesienie urny z Sercem odbędzie się bezpośrednio z dworca po przybyciu pociągu warszawskiego i będzie miało charakter rodzinny cichej uroczystości. Wraz z rodziną Marszałka w tej żałobnej uroczystości weźmie udział Wilno, które stanowi jakby dalszą rodzinę Józefa Piłsudskiego. Z uwagi na cichy charakter uroczystości dzisiejszej mieszkańcy miasta Wilna w skupieniu i powadze, godnej chwili tak osobliwej, kiedy Serce Marszałka przekazane na wieczne czasy opiece Wilna stanie u stóp Ostrobramskiej, dadzą cichy i głęboki wyraz swego hołdu i miłości w karnym i zdyscyplinowanym udziale w uroczystości żałobnej<sup>20</sup>.

W dniu uroczystości żałobnych, 31 maja 1935 r., członkowie Prezydium Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego razem z władzami województwa i miasta, gene-

<sup>18</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 12, Protokół zebrania Sekcji Pogrzebowej w dniu 31 marca 1936 r. w Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, k. 19–21.

<sup>19</sup> LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150, Protokół trzeciego posiedzenia Prezydium Wykonawczego Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 29 maja 1935 r., k. 41–42.

<sup>20</sup> Tamże, k. 41.

ralicją, rektorem i senatem USB, przedstawicielami Związku Legionistów i wielu innych organizacji spotykali na dworcu kolejowym przywiezioną pociągiem z Warszawy urnę z sercem Marszałka oraz przybyłą rodzinę z osobami towarzyszącymi. Potem postępowali w orszaku za urną niesioną w lektyce ulicami Kolejową i Ostrobramską przez oficerów garnizonu wileńskiego w honorowej asyście wojskowej i w otoczeniu dzieci. Orszak zamykała delegacja oficerów i podoficerów garnizonu wileńskiego. Na placu przed dworcem kolejowym, ul. Kolejowej i Ostrobramskiej, po obu stronach bramy Kaplicy Ostrobramskiej aż do klasztoru Karmelitów ustawione były szpalery wojska, umundurowanych organizacji byłych wojskowych i dzieci. Wzdłuż chodników ulicznych za szpalerami, ponadto na specjalnie wyznaczonej części przed dworcem kolejowym oraz w wylotach ulic dobiegających: Kolejowej, Sadowej, Gościnnej, Zawalnej, Beliny, Nikodemskiej, Piwnej, Cerkiewnej, Bazylińskiej i Ostrobramskiej, stali liczni wilnianie. Orszak z chwilą minięcia bramy zatrzymał się na ul. Ostrobramskiej przy kościele św. Teresy, urna zaś została wniesiona do kaplicy i ustawiona w jej oknie na specjalnym postumencie przy balustradzie. Obok stanęła oficerska straż honorowa. Po nabożeństwie żałobnym odprawionym przez biskupa Kazimierza Michalkiewicza urna została przeniesiona wewnętrznym przejściem z kaplicy Ostrobramskiej do kościoła św. Teresy, gdzie złożono ją w przygotowanej wcześniej wnęcie w drugim filarze na prawo od wejścia, a pierwszym od ołtarza. Wnętka została zamknięta żelazną płytą, zapieczętowana i zamurowana. Po wmurowaniu urny z sercem Marszałka w kościele wystawiono wartę honorową, którą pełnili oficerowie i podoficerowie garnizonu wileńskiego. Orszak żałobny rozwiązał się po ukończeniu nabożeństwa w kaplicy Ostrobramskiej. Od godziny 11 rano kościół św. Teresy został udostępniony publiczności<sup>21</sup>.

W tym samym dniu w Sugintach<sup>22</sup> na Litwie odbyła się za zezwoleniem władz litewskich ekshumacja prochów Marii Piłsudskiej z Billewiczów, matki Marszał-

<sup>21</sup> *Serce Marszałka Piłsudskiego przybywa jutro do Wilna*, „Kurier Wileński” 1935, nr 146, 30 maja, s. 1; *Serce Marszałka zawsze w Wilnie*, „Kurier Wileński” 1935, nr 147, 31 maja, s. 1; *Przebieg żałobnych uroczystości*, „Kurier Wileński” 1935, nr 147, 31 maja, s. 2; *Serce Marszałka Piłsudskiego w drodze do Wilna*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 148, 31 maja, s. 1; *Serce Marszałka Piłsudskiego spoczęło w Wilnie*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 149, 1 czerwca, s. 1.

<sup>22</sup> Suginty (lit. Suginčiai) – wieś na Litwie, w okręgu uciańskim, w rejonie małackim, siedziba gminy Suginty. W 1884 r. na cmentarzu w Sugintach została pochowana Maria Piłsudska, której zwłoki w 1935 przewieziono do Wilna, w 1936 złożono ostatecznie w krypcie mauzoleum na cmentarzu Na Rossie. Zob. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Suginty> (dostęp: 7.04.2022).

ka. Ekshumację przeprowadzono w obecności wnuka Marii – Czesława Kadanecygo – i kpt. Mieczysława Lepeckiego, byłego adiutanta Marszałka. W celu oddania hołdu matce pierwszego marszałka Polski do Sugint przybyli przedstawiciele polskiej ludności z różnych miejscowości Litwy. Orszak żałobny opuścił Litwę 1 czerwca po południu. Na granicy polsko-litewskiej czekali na jego przybycie przedstawiciele rodziny i Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego: wojewoda wileński Jaszczolt, gen. Skwarczyński, gen. Dąb-Biernacki, inżynier mechanik, generał brygady Wojska Polskiego Aleksander Litwinowicz, prezydent miasta Wilna Maleszewski. Po przywiezieniu do Wilna i krótkim nabożeństwie w kościele św. Teresy trumnę z prochami matki Marszałka złożono tymczasowo w podziemiach kościoła<sup>23</sup>.

Sekcja Trwałego Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, nazywana potocznie Sekcją Pomnikową, na pierwszym posiedzeniu, 22 maja 1935 r., powzięła pomysł budowy monumentalnego pomnika Marszałka w Wilnie. Postanowiono najpierw opracować odezwę do społeczeństwa, a także powołać komisję artystyczną pod przewodnictwem prof. Witolda Staniewicza, zaprosić do niej miejscowych artystów plastyków, znawców sztuki oraz architektów urbanistów zamiejscowych<sup>24</sup>.

Następnie, zgodnie z postanowieniem, przystąpiono do opracowania odezwy. Pierwotnie, jak wynika z brulionu przechowywanego w zbiorach Państwowego Archiwum Centralnego Litwy, odezwa była skierowana „Do ludności Ziemi Wileńskiej” i wzywała „wszystkich bez wyjątku obywateli, zamieszkujących ziemię, których Wilno było duchową stolicą, do składania ofiar na budowę pomnika Józefa Piłsudskiego”<sup>25</sup>. Potem uznano, że datek ludności Wileńszczyzny nie wystarczy i postanowiono zwrócić się z prośbą o wsparcie finansowe do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Dopracowano i zatwierdzono na kolejnym posiedzeniu Sekcji Pomnikowej 4 czerwca 1935 r. następujący tekst odezwy:

OBYWATELE! W WILNIE MA STANĄĆ POMNIK JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. Taka jest wola miasta i taka jest wola wszystkich mieszkańców tej ziemi. Tu na cichej wsi wileńskiej, wśród szumiących puszcz sosnowych, ujrzał JÓZEF PIŁSUDSKI światło dzienne, tu po raz pierwszy usłyszał z ust Matki, co znaczy słowo Ojczyzna. Z Wilnem

<sup>23</sup> *Przewiezienie prochów Matki Marszałka Piłsudskiego*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 148, 31 maja, s. 1; nr 149, 1 czerwca, s. 1.

<sup>24</sup> *Trwałe uczczenie pamięci Marszałka Piłsudskiego. Uchwały Sekcji Obywatelskiego Komitetu Wileńskiego*, „Kurier Wileński” 1935, nr 139, 23 maja, s. 1.

<sup>25</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 3, *Do ludności Ziemi Wileńskiej! [Odezwa Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie]*, Wilno, dn. 28 maja 1935 r., k. 102.



związane jest Jego dzieciństwo i Jego młodość. Wśród prastarych murów Wilna, noszących na sobie piętno wielkiej przeszłości, kształcił się umysł i wykuwał charakter WODZA. Serdecznym uczuciem synowskim ogarniał „MIŁE MIASTO” i losom jego poświęcał niejedną chwilę zadumy. Gdy jako WÓDZ NACZELNY okrywał sztandary wojska glorią zwycięstw i na swych barkach dźwigał losy całego NARODU; gdy sercem gorejącym obejmował „wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia”, gdy w ciężkiej samotnej pracy jasnowidza wyznaczał POLSCE nowe drogi życia – zwracał się zawsze myślą ku rodzinnemu miastu, które, jak bastion wysunięte ku północy, kojarzyło w ciągu wieków różnorodne pierwiastki kulturalne i narodowe w zgodnym współżyciu i współdziałaniu. Kornie chyląc głowę przed majestatem WODZA NARODU – WILNO, stolica JAGIELLONÓW, wzywa wszystkich bez wyjątku obywateli Rzeczypospolitej do składania ofiar na BUDOWĘ POMNIKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. Całkowita zebrana suma pójdzie jedynie i wyłącznie na budowę pomnika, ani jeden grosz ze złożonych ofiar nie będzie użyty na wydatki administracyjne Komitetu. POMNIK JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO WZNIESIONY W WILNIE, w ukochanym mieście MARSZAŁKA, wspólnym wysiłkiem wszystkich obywateli Państwa Polskiego, będzie wyrazem naszej miłości ku WIELKIEMU SYNOWI tej ziemi, będzie hołdem, złożonym OJCU OJCZYZNY – PATRI PATRIAE<sup>26</sup>.

Zamiar wzniesienia pomnika Piłsudskiego w Wilnie wywołał duże poruszenie w wileńskim środowisku artystycznym. Na posiedzeniach Sekcji Pomnikowej oraz w prasie dyskutowano o miejscu, w którym powinien stanąć pomnik Marszałka. Najczęściej proponowano plac Katedralny lub Łukiski<sup>27</sup>.

Sekcja Finansowa pod kierownictwem Wiktora Maleszewskiego sprawowała pieczę nad finansami komitetu. 1 grudnia 1935 r. jego budżet wynosił 76 949,79 zł, w tym 75 594,79 zł pochodziło z ofiar, 1355 zł ze składek członkowskich; 1 grudnia 1936 r. – 369 305,21 zł (z ofiar – 365 601,29 zł, ze składek członkowskich – 2349,59 zł, z procentów od przechowywanych w bankach kapitałów – 1355,33 zł); 1 października 1937 r. – 420 579,53 zł (z ofiar – 401 713,72 zł, ze składek członkowskich – 2348,59 zł, z procentów – 16 517,22 zł); 1 stycznia 1939 r. –

<sup>26</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 5, Obywatelu! [Odezwa Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie], Wilno, w czerwcu 1935 r., k. 25; LCVA, F. 376, ap. 1, b. 1, Posiedzenie Sekcji Pomnikowej Wileńskiego Komitetu Pogrzebowego dn. 4 czerwca 1935 r., k. 43.

<sup>27</sup> *Gdzie powinien stanąć pomnik Marszałka w Wilnie. Wywiad z Ludomirem Sleńdzińskim*, „Słowo” 1935, nr 160, 14 czerwca, s. 6; *Gdzie powinien stanąć pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie. Wywiad z art. rzeźb. p. Horno Popławskim*, „Słowo” 1935, nr 162, 16 czerwca, s. 6; *Gdzie należy postawić w Wilnie pomnik Marszałkowi Piłsudskiemu. Opinia prof. Ferdynanda Ruszczyca*, „Słowo” 1935, nr 164, 18 czerwca, s. 6; *Gdzie powinien stanąć pomnik Marszałka w Wilnie. Opinia prof. Jerzego Hoppena*, „Słowo” 1935, nr 165, 19 czerwca, s. 6; *Gdzie powinien stanąć pomnik Marszałka w Wilnie. Uchwała Stowarzyszenia Architektów*, „Słowo” 1935, nr 168, 22 czerwca, s. 6.

458 151,84 zł (ofiary – 403 543,95 zł, składki członkowskie – 2348,59 zł, procenty – 52 148,30 zł).

Pieniądze pochodzące z datków były przeznaczone na budowę pomnika Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Bieżące wydatki pokrywano ze środków pochodzących ze składek członkowskich i procentów od sum przechowywanych w bankach. W 1935 r. wydatki administracyjne wynosiły 872 zł, w 1936 – 1006,78 zł, w 1937 – 1597,87 zł, w 1938 – 1913,89 zł. Ponadto w 1936 r. wydano 667,57 zł na pokrycie kosztów uroczystości złożenia serca Marszałka i prochów jego matki w mauzoleum na Rossie. Pozostałe po pokryciu niezbędnych wydatków pieniądze pochodzące z innych źródeł przeznaczano również na budowę pomnika<sup>28</sup>.

### **Relacje z Naczelny Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie**

Komitety uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego rodziły się spontanicznie na terenie całego kraju. Wobec tego władze centralne uznały, że proces ten wymaga uporządkowania i 6 czerwca 1935 r. powołały w Warszawie Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, który miał koordynować wszelkie inicjatywy mające na celu upamiętnienie zmarłego Marszałka. W skład Naczelnego Komitetu wchodziło około 130 osób, w tym: ówczesny premier Walerzy Sławek, generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Rydz-Śmigły, marszałek Sejmu Kazimierz Świtalski, marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, kardynał Aleksander Kakowski. Z przyczyn oczywistych zadaniem tak licznego gremium nie było sprawowanie bezpośredniego nadzoru i sterowanie bieżącymi sprawami. Tym zajmował się Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu, na którego czele

---

<sup>28</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 13, Zestawienie rachunkowe Komitetu Obywatelskiego Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie na dzień 1 grudnia 1935 r., k. 96; LCVA, F. 376, ap. 1, b. 13, Zestawienie rachunkowe Wojewódzkiego Komitetu Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie na dzień 1 grudnia 1936 r., Wilno, 7.XII.1936, k. 151; tamże, Zestawienie rachunkowe Wojewódzkiego Komitetu Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie na dzień 1-go października 1937 r., Wilno, 11.X.1937, k. 82; tamże, Zestawienie rachunkowe Wojewódzkiego Komitetu Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie na dzień 1-go września 1938 r., Wilno, 7.X.1938, k. 76; tamże, Zestawienie rachunkowe Wojewódzkiego Komitetu Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie na dzień 1 stycznia 1939 r., Wilno, dn. 10.II.1939 r., k. 132.

stanął gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, a po jego wyjeździe na placówkę dyplomatyczną do Rzymu, wiosną 1938 r. gen. Kazimierz Sosnkowski<sup>29</sup>.

Naczelny Komitet ułożył listę przedsięwzięć priorytetowych w skali kraju, nadając im miano ogólnonarodowych form uczczenia pamięci Marszałka. Były to: budowa grobowca na cmentarzu Na Rossie w Wilnie, budowa krypty i sarkofagu na Wawelu, usypanie kopca na Sowińcu w Krakowie, budowa pomnika w Warszawie, popieranie Fundacji Stypendialnej mającej na celu pomoc w kształceniu dzieci poległych żołnierzy Wojska Polskiego (założył ją sam Józef Piłsudski jeszcze w 1920 r.), stworzenie „pomnika żywego”, a także upamiętnienie głazami miejsc związanych z życiem Marszałka. Pod hasłem „pomnika żywego” rozumiano nadawanie imienia różnorodnym instytucjom użyteczności publicznej<sup>30</sup>.

Łącznikami pomiędzy komitetami lokalnymi a Komitetem Naczelnym mieli być wojewodowie, którym powierzono zadanie zorganizowania w województwach rad obywatelskich i wojewódzkich komitetów uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Do zadań rad obywatelskich, złożonych z czołowych osobistości wojskowych, administracyjnych i kościelnych elit na danym obszarze, należało: a) powoływanie bądź zatwierdzenie samorzutnie powołanych komitetów lokalnych; b) opiniowanie zamierzeń komitetów lokalnych i uzgodnienie ich z wytycznymi ustalonymi przez Komitet Naczelny; c) przekładanie Wydziałowi Wykonawczemu tych inicjatyw i projektów z terenu województwa, które nadają się do wykonania.

Odpowiednikiem Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu były dla wojewódzkich rad obywatelskich komitety wojewódzkie, które miały: a) rozpatrywać projekty z terenu i przekładać je radom do rozpatrzenia; b) koordynować wysiłki społeczeństwa w zakresie budowy pomników lokalnych; c) organizować i prowadzić akcję informacyjno-propagandową; d) utrzymywać stały kontakt z komitetami powiatowymi i kontrolować ich działalność. Podkreślano, że do akcji uczczenia pamięci Marszałka miało zostać wciągniętych jak najwięcej organizacji społecznych, a wszelkie wpłaty na ten cel mieć charakter dobrowolny<sup>31</sup>.

Centralizacyjne poczynania Komitetu Naczelnego nie zawsze były akceptowane przez społeczności lokalne. W wielu województwach działały już komitety, które miały własne projekty upamiętnienia osoby Marszałka i uważały je za ważniejsze aniżeli preferowane przez Wydział Wykonawczy Komitetu Naczelnego zamierzenia ogólnonarodowe. Obawy co do realizacji własnych planów powstały

<sup>29</sup> P. Cichoracki, *Naczelny Komitet Uczczenia*, s. 37–39; tenże, *Legenda i polityka*, s. 325–327.

<sup>30</sup> P. Cichoracki, *Naczelny Komitet Uczczenia*, s. 40; tenże, *Legenda i polityka*, s. 328–329.

<sup>31</sup> P. Cichoracki, *Naczelny Komitet Uczczenia*, s. 41; tenże, *Legenda i polityka*, s. 330–332.

również w Wilnie. Wojewoda wileński Władysław Jaszczółt, jako przewodniczący Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego, delegował w lipcu 1935 r. do Warszawy Michała Pawlikowskiego, dyrektora Biura Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego w celu przedstawienia władzom Naczelnego Komitetu postulatów Komitetu Wileńskiego. Wilnian interesowało zwłaszcza stanowisko kierownictwa Naczelnego Komitetu w sprawie budowy pomnika Marszałka w Wilnie. Przewodniczący Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu gen. Wieniawa-Długoszowski w rozmowie z Pawlikowskim zaznaczył, że obiekty wznoszone ku uczczeniu pamięci Marszałka mają być monumentalne i piękne. Toteż Komitet Naczelny konsekwentnie zwalczał pojawiające się tendencje do wznoszenia Marszałkowi pomników lokalnych, które nie mogły mieć, z natury rzeczy, większych wartości monumentalnych, a zarazem powodujących rozproszenie wysiłków społecznych. Jednak Wilno, jako miasto Józefa Piłsudskiego, stanowiło tu wyjątek. Wola mieszkańców Wilna i ziemi wileńskiej wzniesienia pomnika została uszanowana. Komitet Naczelny zdawał sobie jednak sprawę, co zresztą mówił sam Wieniawa-Długoszowski, że wilnianie nie zdołają zapewne zgromadzić własnymi siłami dostatecznych funduszy na budowę pomnika, toteż Komitet Naczelny przewidywał, że z chwilą ukończenia ogólnopolskiej zbiórki na cele uczczenia pamięci Marszałka Wilno uzyska od Komitetu Naczelnego wydatną pomoc<sup>32</sup>.

## Konkurs na projekt pomnika Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Po uzyskaniu aprobaty Naczelnego Komitetu w Warszawie Komitet Obywatelski Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie rozpoczął akcję zbierania składek na rzecz budowy pomnika Marszałka w Wilnie. Członkowie Komitetu dobrowolnie opodatkowali się sami (składka wynosiła 5 zł miesięcznie), sporządzili i rozesłali listy składek razem z odezwą do różnych urzędów, instytucji oraz organizacji społecznych<sup>33</sup>.

<sup>32</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 11, Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego do Komitetów Wojewódzkich, Warszawa, dnia 9 lipca 1936 r., k. 1–2; LCVA, F. 376, ap. 1, b. 1, Z Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wilno, 18 lipca 1935, k. 44.

<sup>33</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 5, Wykaz wpłacanych składek członkowskich na rzecz Wojewódzkiego Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego, 1935–1936, k. 2; tamże, Lista składek złożonych Komitetowi Obywatelskiemu Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie na budowę pomnika Marszałka Józefa

W ciągu niespełna 9 miesięcy zebrano na ten cel przeszło 120 tysięcy z ofiar społeczeństwa wyłącznie z obszaru Wilna i ziemi wileńskiej. Ponadto Rada Miejska Wilna uchwaliła wyasygnowanie na budowę pomnika 100 tysięcy zł. Posiadający sumę 220 tysięcy złotych Komitet Obywatelski uznał, że nastał czas na ogłoszenie konkursu na projekt pomnika, co miało nastąpić na posiedzeniu Prezydium Wydziału Wykonawczego Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego 12 lutego 1936 r. Opracowany przez Sekcję Pomnikową regulamin przewidywał, że odbędzie się on dwuetapowo. W pierwszym etapie miał zostać rozstrzygnięty konkurs na ustalenie miejsca pod pomnik, w drugim – konkurs na projekt pomnika w ściśle określonym miejscu i w granicach finansowych możliwych do zrealizowania. Po dyskusji ustalono termin nadesłania prac konkursowych (do 1 czerwca 1936 r.) i skład Sądu Konkursowego. Stanowili go członkowie Prezydium Komitetu Obywatelskiego (wojewoda wileński Ludwik Bociański, ksiądz biskup Kazimierz Michalkiewicz, prezydent miasta Wilna Wiktor Maleszewski, prof. Witold Staniewicz, gen. Stanisław Skwarczyński, poseł Alfred Birkenmayer, prezes Wileńskiego Syndykatu Dziennikarzy Marian Szydłowski, ponadto profesor Politechniki Warszawskiej Tadeusz Tołwiński, dziekan Wydziału Sztuk Pięknych USB prof. Ludomir Sleńdziński, konserwator zabytków Wileńsko-Nowogródzkiego Okręgu Konserwatorskiego, historyk sztuki dr Ksawery (Franciszek Ksawery) Piwocki, prof. USB, architekt Ludwik Sokołowski, architekt miejski Stefan Narębski oraz znawca wileńskiej sztuki sakralnej, ksiądz dr Piotr Śledziwski<sup>34</sup>.

Regulamin konkursu na ustalenie miejsca najodpowiedniejszego dla wzniesienia pomnika Marszałka w Wilnie został ogłoszony w prasie i rozesłany do odpowiednich instytucji. Prezydium Komitetu Obywatelskiego, zwracając się do artystów plastyków, podkreślało:

---

Piłsudskiego w Wilnie, k. 8; LCVA, F. 376, ap. 1, b. 6, Listy składek oraz korespondencja z mieszkańcami Województwa Wileńskiego dotycząca listy składek, 1935–1936; LCVA, F. 376, ap. 1, b. 8, Komitet Obywatelski Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Korespondencja z bankami i Generalnym Konsulatem w celu otwarcia rachunków czekowych na rzecz budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego, 1935–1936.

<sup>34</sup> LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150, Protokół posiedzenia Prezydium Komitetu Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie w dniu 12 lutego w Małej Sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego, k. 396; tamże, Wyciąg z protokołu posiedzenia Prezydium Komitetu Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie w dniu 12 lutego w Małej Sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego, k. 399; LCVA, F. 376, ap. 1, b. 1, Z Komitetu Wileńskiego Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wilno, luty 1936, k. 31–32.

Spółceństwo wileńskie pragnie uwiecznić największego ze swych współobywateli, Wskrzesiciela Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka Józefa Piłsudskiego. W Wilnie, w jego „miłym mieście”, wzniesie pomnik Jego czci poświęcony. Tu, gdzie spędził młode lata i raz po raz przyjeżdżał w latach ostatnich, stanie pomnik, który będzie utrwalonym na zawsze wyrazem serdecznego związku Wodza narodu z Jego rodzinnym miastem<sup>35</sup>.

W konkursie mogli brać udział zarówno artyści plastycy, obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, jak i plastycy Polacy, obywatele państw obcych. Na podstawie wyróżnionych prac prezydium Komitetu miało ustalić ostatecznie miejsce oraz ogólną koncepcję pomnika i ogłosić drugi konkurs<sup>36</sup>.

Pierwszy etap konkursu na ustalenie miejsca pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie został rozstrzygnięty 8 lipca 1936 r. Nadesłano 13 projektów. Jedni proponowali ustawienie pomnika na placu Katedralnym, inni na placu Łukiskim, wówczas już przemianowanym na plac Piłsudskiego, lub na Górze Bauffałowej. Przedstawiono także projekt stworzenia na terenach położonych za dworcem kolejowym dzielnicy im. Marszałka Piłsudskiego, której częścią byłby jego pomnik. Sąd Konkursowy po rozpatrzeniu nadesłanych projektów i zapoznaniu się z opinią komisji doszedł do wniosku, że najodpowiedniejszym miejscem pod pomnik Marszałka jest plac Katedralny i powierzył opracowanie ostatecznego planu regulacji placu Biuru Urbanistycznemu Zarządu Miejskiego kierowanemu przez Romualda Gutta<sup>37</sup>.

Projekt regulacji placu Katedralnego Biuro Urbanistyczne Zarządu Miejskiego przedstawiło wiosną 1937 r. Przewidywano w nim likwidację skweru zasłaniającego południową elewację katedry, uporządkowanie placu i wyłożenie go płytami, usytuowanie pomnika Marszałka na łuku biegnącym od kaplicy św. Kazimierza do wylotu ul. Zamkowej. W kwietniu i maju 1937 r. „Kurier Wileński” przeprowadził ankietę, w której na temat usytuowania pomnika Piłsudskiego wypowiedzieli się niemal wszyscy liczący się przedstawiciele intelektualno-artystycznego Wilna<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 1, Konkurs na ustalenie miejsca pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Wilno, dnia 12 stycznia 1936 r., k. 20; *Konkurs na ustalenie miejsca pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie*, „Słowo” 1935, nr 48, 18 lutego, s. 4.

<sup>36</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 1, Konkurs na ustalenie miejsca pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Wilno, dnia 12 stycznia 1936 r., k. 20–21.

<sup>37</sup> D. Konstantynów, *Pomnik Józefa Piłsudskiego w Wilnie*, s. 224.

<sup>38</sup> Tamże, s. 225–230; H. Ilgiewicz, *Niezrealizowany projekt budowy pomnika Józefa Piłsudskiego w Wilnie*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy” 2020, t. 20, s. 3–24.

Realizacja tych planów wymagała niemałych środków finansowych. Ich gromadzeniem zajmował się Komitet Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, powołany 12 marca 1936 r. zamiast Sekcji Pomnikowej. W jego skład wchodził: prof. Witold Staniewicz jako przewodniczący, ksiądz prof. USB Aleksander Wóycicki, inż. Roman Gutt, artysta malarz Jerzy Hoppen, konserwatorzy zabytków Wileńsko-Nowogródzkiego Okręgu Konserwatorskiego Ksawery Piwocki (1936–1937) oraz Witold Kieszkowski (1937–1939), historyk sztuki, prof. USB Marian Morelowski, architekt miejski Stefan Narębski, ksiądz dr Piotr Śledziewski, urbanista, inż. architekt Stanisław Bukowski, Wiktor Patrycy, inż. Jerzy Kobzakowski jako członkowie. Jesienią 1938 r., kiedy zebrano 460 tysięcy zł, na posiedzeniu Komitetu 6 października 1938 r. przyjęto postanowienie o ogłoszeniu konkursu na projekt pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie<sup>39</sup>.

Zadecydowano ostatecznie, że pomnik stanie na placu Katedralnym, mniej więcej na skrzyżowaniu osi placu z osią ul. Zamkowej. W odezwie skierowanej do ewentualnych autorów podkreślano, że pomnik ma mieć charakter monumentalny. W ujęciu tematu, w interpretacji architektonicznej i rzeźbiarskiej, w sposobie stylowego i technicznego ujęcia – pozostawiano twórcom całkowitą swobodę, pod warunkiem jednak jego harmonizowania z otoczeniem oraz zachowania szczególnego kultu Wilna do Wielkiego Marszałka, z sugestią Marszałka na koniu<sup>40</sup>.

W wyznaczonym terminie, tj. do 19 marca 1939 r., na konkurs nadesłano 54 projekty. Sąd Konkursowy, obradujący 17 i 18 kwietnia 1939 r. w Wilnie, wyłonił 6 z nich, za które zadecydowano zapłacić: 5000 zł Janinie Reichert ze Lwowa za projekt wykonany przy współdziałaniu Fryderyka Totha i architektki Krystyny Tołaczówny, 3000 zł za projekt Stanisława Popławskiego z Krakowa, 2000 zł za projekt Konstantego Danko i Wacława Kowalika z Warszawy, projekt Stanisława Horno-Popławskiego z Wilna oraz dwa projekty autorstwa Zygmunta Jabłońskiego przy współdziałaniu inż. architektki Eugeniusza Szparkowskiego z Warszawy<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 15, Wniosek Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego (b. Sekcji Pomnikowej) do Prezydium Komitetu Wojewódzkiego, Wilno, 6 października 1938 r., k. 141–144; tamże, Lista obecności na posiedzeniu Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie (b. Sekcja Pomnikowa) w dn. 6 października 1938 r., k. 145.

<sup>40</sup> LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150, Konkurs na projekt pomnika I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie, k. 26.

<sup>41</sup> LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150, Protokół przyjęcia projektów nadesłanych w związku z konkursem na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, k. 419–420; LCVA, 376, ap. 1, b. 15, Rozstrzygnięcie konkursu na szkieletowy projekt pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie (wyciąg z protokołu Sądu Konkursowego), k. 22–27.

Zarazem Sąd Konkursowy jednogłośnie orzekł, że żadne z zakupionych dzieł nie nadaje się do wykonania, ponieważ nie spełnia najważniejszego wymagania, to jest dostosowania do miejsca przeznaczonego dla pomnika. Postanowiono zatem, że opracowanie ostatecznej wersji monumentu należy zamówić u kilku dobranych artystów rzeźbiarzy. Ustaleniem warunków zamówienia i doбором rzeźbiarzy miała zająć się specjalnie powołana w tym celu komisja. Wyniki konkursu ogłoszono 19 kwietnia 1939 r., to jest w 20. rocznicę wyzwolenie Wilna przez Wojsko Polskie z rąk bolszewików. Tego samego dnia w drugim pawilonie Targów Północnych przy ul. Legionowej została otwarta wystawa nadesłanych projektów<sup>42</sup>.

10 maja 1939 roku odbyło się posiedzenie Komitetu, na którym zaakceptowano wyniki konkursu na projekt pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie i zatwierdzono protokół Sądu Konkursowego z 19 kwietnia 1939 r. Sprawę zamówienia u artystów rzeźbiarzy ostatecznego projektu pomnika postanowiono odroczyć do czasu ogłoszenia wyników konkursu na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Jednak wszystkie te plany zostały przekreślone 1 września 1939 r. napaścią hitlerowskich Niemiec na Polskę i rozpoczęciem II wojny światowej<sup>43</sup>.

## **Działalność Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie**

Przekształcenie Komitetu Obywatelskiego Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie w Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie nastąpiło 12 marca 1936 r. Tego dnia w Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego odbyło się pod przewodnictwem wojewody Ludwika Bociańskiego posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu Obywatelskiego. Obecni byli na nim przedstawiciele Komitetu Naczelnego: gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski i poseł na Sejm Rzeczypospolitej,

---

<sup>42</sup> P. Śledziwski, *Rezultat konkursu na projekt pomnika I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie*, „Goniec Poranny” 1939, nr 33, 19 kwietnia, s. 6; *Wynik konkursu na pomnik Marszałka Piłsudskiego*, „Słowo” 1939, nr 107, 20 kwietnia, s. 7; *Wystawa projektów na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie*, „Kurier Wileński” 1939, nr 111, 23 kwietnia, s. 8.

<sup>43</sup> *Zaaprobowanie wyniku konkursu na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie*, „Goniec Poranny” 1939, nr 54, 10 maja, s. 5.



mjr Michał Tadeusz Brzęk-Osiński. Po zagajeniu posiedzenia przez wojewodę głos zabrał gen. Wieniawa-Długoszowski. Wyraził on zadowolenie, że podczas rozmowy z kierownictwem Komitetu Obywatelskiego zostały wyjaśnione pewne nieporozumienia dotyczące stanowiska Komitetu Naczelnego wobec wzniesienia pomnika Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Mówca przypomniał zebranim, że jeszcze latem 1935 r. podczas spotkania z Michałem Pawlikowskim zapewnił, że budowa pomnika Marszałka w Wilnie, niezależnie od budowy mauzoleum na Rossie, była jednym z celów Komitetu Naczelnego i że to stanowisko nie uległo zmianie z zastrzeżeniem, że Wilno i ziemia wileńska nie będą uchylały się od wzięcia udziału w akcji ogólnej, jaką przedsięwziął Komitet Naczelny<sup>44</sup>.

Po krótkiej dyskusji uchwalono uznanie Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie za Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, a Sekcję Trwałego Uwiecznienia Pamięci Marszałka, tzw. Pomnikową, przeistoczyć w odrębny Komitet Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, podporządkowany Komitetowi Wojewódzkiemu, lecz mający osobne konto w PKO tudzież prawo kooptacji. Poza tym struktura organizacyjna Komitetu w Wilnie pozostała bez zmian. Następnie wojewoda Bociański wyjaśnił, że kwoty dotąd zebrane przechodzą na konto Komitetu Budowy Pomnika Marszałka w Wilnie. W dalszym ciągu obrad wysłuchano sprawozdania dyrektora Biura Michała Pawlikowskiego i skarbnika Jana Brzozowskiego. Wybrano również Komisję Rewizyjną, w której skład weszli: Zenon Mikulski (prezes), Jan Oskwarek-Sierosławski, Ludwik Szwejkowski, Ludwik Maculewicz oraz inż. Saul Trocki<sup>45</sup>.

Po reorganizacji przed Wojewódzkim Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie stało ważne zadanie dopilnowania należytego zorganizowania uroczystych obchodów przypadającej 12 maja 1936 r. pierwszej rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego, połączonej z przeniesieniem i złożeniem urny z sercem Marszałka z kościoła św. Teresy do nowo wybudowanego mauzoleum na Rossie, gdzie miały spocząć również szczątki jego matki, Marii z Bilewiczów Piłsudskiej, przywiezione z miejscowości Suginty na Litwie. Prace nad uporządkowaniem cmentarza wojskowego na wileńskiej Rossie i budowa mauzoleum były prowadzone i finansowane przez Rząd Rzeczypospolitej. Jednak, co przyznał Piotr Cichoracki, również Wilno nie udało się uniknąć wydatków zwią-

<sup>44</sup> LCVA, F. 53, ap. 23, b. 3150, Protokół posiedzenia Prezydium Komitetu Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie w dn. 12 marca 1936 r., k. 488.

<sup>45</sup> Tamże; LCVA, F. 376, ap. 1, b. 1, Z komitetu Wileńskiego Uczczenia Pamięci Marszałka, Wilno, 12 marca 1936 r., k. 35–36.

zanych z przebudową i modernizacją otoczenia cmentarza oraz pokrycia kosztów dekoracji miasta 12 maja 1936 r.<sup>46</sup>

Projekt uporządkowania cmentarza i budowy grobowca opracował plastyk, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Wojciech Jastrzębowski<sup>47</sup>. Cmentarz otoczono murem, przy furtce umieszczono kapliczkę z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, uporządkowano placyk przed cmentarzem i okoliczne wzgórze oraz dojazd do cmentarza. W warszawskim Zakładzie Rzeźbiarsko-Kamieniarskim Sypniewskich została obrobiona i oszlifowana przez Bolesława Sypniewskiego płyta granitowa przeznaczona na nagrobek na Rossie. Na płycie z czarnego wołyńskiego granitu nie ma ani imienia, ani nazwiska Józefa Piłsudskiego. Jest tylko wykuty prosty krzyż, fragment wiersza Juliusza Słowackiego oraz słynny napis „Matka i Serce Syna”<sup>48</sup>.

Na wiosnę 1936 r. prace na Rossie były zakończone. Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie w ścisłej współpracy z organizatorami w Warszawie opracował szczegółowy program ramowy obchodów żałobnych 11 i 12 maja i czuwał nad jego wykonaniem, informując i angażując do pracy organizacyjnej także inne organizacje wileńskie<sup>49</sup>.

W przeddzień żałobnych uroczystości, tj. 11 maja 1936 r. po południu, odbyło się otwarcie wystawy „Marszałek Józef Piłsudski a Wilno”, urządzonej w Bibliotece Uniwersyteckiej. Eksponowano polskie i zagraniczne druki, dokumenty, portrety,

<sup>46</sup> P. Cichoracki, *Legenda i polityka*, s. 347.

<sup>47</sup> Wojciech Jastrzębowski (1885–1960), malarz grafik. Studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i w Paryżu. W latach 1919–1920 był formalnie zatrudniony na Wydziale Sztuk Pięknych w Wilnie, jednak, jak twierdził polski historyk sztuki Józef Poklewski, nie prowadził zajęć. Działał poważnie w Warszawie i Krakowie, zajmował się sztuką stosowaną i architekturą wnętrz. Zob.: J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*, Toruń 1994, s. 159; J. Ruszczycówna, *Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego*, w: *Z dziejów Almae Matris Vilnensis: Księga pamiątkowa ku uczczeniu 400-lecia założenia i 75-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, red. naukowa L. Piechnik, K. Puchowski, Kraków 1996, s. 202–215; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej*, t. 3: *Sztuka, malarze, rzeźbiarze, graficy, fotograficy*, Bydgoszcz 2005, s. 93.

<sup>48</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 3, Z Sekcji Pogrzebowej Wileńskiego Komitetu Uroczystości Żałobnych, Wilno, 23.V.1935, k. 98; tamże, Meldunek o stanie robót budowy grobowca na Rossie w Wilnie w dniu 12 września 1935 r., k. 93; E. Małachowicz, *Cmentarz na Rossie*, s. 389–400; P. Cichoracki, *Legenda i polityka*, s. 348–349; B. Gutowski, *Dwudziestowieczne dzieje i sztuka*, s. 17–255.

<sup>49</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 2, Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego do Komitetów Wojewódzkich Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz do Delegatów Wojewódzkich Naczelnego Komitetu, Warszawa, dn. 24 kwietnia 1936 r., k. 5–6.

popiersia, zdjęcia, pamiątki związane z jego życiem i działalnością. Otwarcia wystawy dokonał wojewoda wileński Ludwik Bociański w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, profesorów USB z rektorem Witoldem Staniewiczem. Wystawa była czynna od 11 maja do 14 czerwca 1936 r. Zwiedziło ją 18,5 tysiąca osób z Wilna i całej Polski<sup>50</sup>.

Tego samego dnia odbył się capstrzyk żałobny po ulicach Wilna oraz apel oddziałów wojskowych na placu Łukiskim, podczas którego odczytano nazwiska straconych w tym miejscu uczestników powstania styczniowego oraz żołnierzy poległych w obronie Wilna w latach 1919–1920. Na zakończenie apelu oddano 21 strzałów armatnich. Miasto w tych dniach miało odświętny wygląd, poszczególne obiekty, jak Góra Zamkowa, Góra Trzykrzyska, kościół św. Teresy, Ostra Brama, ratusz, katedra, były oświetlone reflektorami<sup>51</sup>.

12 maja o godzinie 7 rano do Wilna przybył prezydent RP Ignacy Mościcki oraz inni dostojnicy państwowi. Obchody rocznicowe rozpoczęły się nabożeństwem żałobnym w kościele św. Teresy, gdzie przedtem wydobytą z zamurowanej niszy urnę z sercem Marszałka ustawiono przed trumną matki, przeniesioną z krypty kościoła do jego głównej nawy. Uroczystą mszę żałobną odprawiał metropolita wileński ksiądz arcybiskup Jałbrzykowski w asyście licznych duchowieństwa. Na nabożeństwie był obecny prezydent Rzeczypospolitej, rodzina Marszałka, przedstawiciele Rządu, Sejmu, Senatu, Korpusu Dyplomatycznego, władz wojskowych, rektorzy wyższych uczelni. Równocześnie odbywały się nabożeństwa żałobne we wszystkich świątyniach wileńskich.

Po mszy pochód pogrzebowy przy biciu dzwonów przeszedł wśród tłumów ul. Ostrobramską, Wielką, Zamkową, przez plac Katedralny, ul. Mickiewicza na powrót ku Ostrej Bramie, Wileńską i Niemiecką, a dalej Piwną ku cmentarzowi Na Rossie. Urnę z sercem Marszałka nieśli w lektyce jego byli towarzysze broni, trumnę matki Marszałka wieziono na lawecie. Czoło konduktu otwierały oddziały

<sup>50</sup> *Otwarcie wystawy „Marszałek Józef Piłsudski a Wilno” w Bibliotece Uniwersyteckiej*, „Słowo” 1936, nr 130, 12 maja, s. 7; *Wystawa „Marszałek Piłsudski a Wilno”*, „Kurier Wileński” 1936, nr 123, 12 maja, s. 2; *Wystawa ku czci Marszałka J. Piłsudskiego*, „Słowo” 1936, nr 114, 26 kwietnia, s. 5; *Otwarcie wystawy „Marszałek Piłsudski a Wilno”*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 129, 12 maja, s. 2.

<sup>51</sup> *Szczegółowy program uroczystości pogrzebowych w Wilnie 11 i 12 maja 1936 r.*, „Kurier Wileński” 1936, nr 128, 10 maja, s. 6–7; *Ostateczny program uroczystości w dniu 12-go maja*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 126, 9 maja, s. 7; *Przed uroczystościami dnia 12-go maja*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 128, 11 maja, s. 5; *Program uroczystości pogrzebowych w dniu 12 maja*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 129, 12 maja, s. 2; *Dookoła uroczystości pogrzebowych w dniu 12-go maja*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 129, 12 maja, s. 2.

piechoty, za nimi szły poczty sztandarowe wszystkich pułków Wojska Polskiego, legionistów, POW, Związku Strzeleckiego, formacje wojskowe, oddziały harcerzy. Tuż przed lektyką i trumną kroczyło duchowieństwo, dalej zaś rodzina zmarłego, prezydent Rzeczypospolitej z otoczeniem, senatorowie, posłowie, generalicja, przedstawiciele instytucji naukowych i kulturalnych, rady miejskiej Wilna, senat USB z rektorem na czele w togach, delegacje z kraju i z zagranicy.

Na Rossie, gdzie zebrały się tysiące osób, po odprawieniu ostatnich modłów urnę z sercem Marszałka złożono do krypty u stóp grobu matki. Baterie ustawione na wzgórzach oddały 101 wystrzałów. Orkiestry odegrały hymn państwowy oraz „Pierwszą brygadę”. Następnie prezydent Ignacy Mościcki wygłosił przemówienie transmitowane drogą radiową na całą Polskę. Nad cmentarzem przeleciały eskadry samolotów, a przed grobem zaciągnięto wartę honorową. Wieczorem, w godzinę śmierci Marszałka, 6 reflektorów skupiło światła nad miastem, a na Górze Trzykrzyskiej znów oddano 101 wystrzałów armatnich. Na te chwile zamarło życie w całej Polsce, a przez radio płynęły dźwięki dzwonu Zygmunta<sup>52</sup>.

Żałobne uroczystości 11–12 maja w Wilnie zostały szczegółowo naświetlone zarówno w prasie wileńskiej, jak i ogólnopolskiej. Ponadto Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie wydał własnym nakładem broszurkę informacyjną, przeznaczoną dla uczestników uroczystości i rozdawaną im bezpłatnie. Oprócz szczegółowego programu uroczystości, informacji o punktach zakwaterowania, wyżywienia i pomocy sanitarnej, rozkładach jazdy autobusów i pociągów, możliwościach zwiedzenia miasta zamieszczono w niej „Listę poległych w walkach o Wilno w latach 1919–1920, których groby otaczają mauzoleum Józefa Piłsudskiego na Rossie”. Nazwiska te, jak już wspomiano, zostały odczytane 11 maja podczas apelu oddziałów wojskowych na placu Łukiskim<sup>53</sup>. Ponadto przebieg uroczystości i jego uczestnicy, a także widok mauzoleum oraz otaczających go nagrobków polskich żołnierzy zostały upamiętnione na licznych fotografiach autorstwa Jana Syrwidą, Walentego Dobrowolskiego, Leonarda Siemaszki, Edmunda i Bolesława Zdanowskich i innych międzywojennych fotografów<sup>54</sup>.

<sup>52</sup> *Przemówienie Pana Prezydenta RP*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 130 13 maja, s. 1; *Przebieg żałobnych uroczystości w Wilnie w dniu 12-go maja na Rossie*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 130, 13 maja, s. 1; *Matka i Serce Syna spoczęły na Rossie*, „Kurier Wileński” 1936, nr 131, 13 maja, s. 3–4; *JP: uroczystości żałobne w Wilnie, 11–12 maja 1936*, Wilno 1936; P. Cichoracki, *Legenda i polityka*, s. 351–354; H. Hein-Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie*, s. 215–218.

<sup>53</sup> *JP: uroczystości żałobne w Wilnie*, s. 5–7.

<sup>54</sup> Ł. Żywek, *Wilniana w zbiorach Muzeum*, s. 247–285, il. 407–483; B. Gutowski, *Dwudziestowieczne dzieje i sztuka*, s. 516–517.

W Wilnie i na Wileńszczyźnie o rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego pamiętano również w latach następnych. Z tej okazji w prasie wileńskiej ukazywały się liczne publikacje o Marszałku, wspomnienia towarzyszy broni, fragmenty jego przemówień. Odbываły się pogadanki w szkołach i koszarach, zloty i inne imprezy uczącej się młodzieży, akademie i przedstawienia w teatrach. Ostatnie takie obchody odbyły się 11–12 maja 1939 r. W pierwszym ich dniu w Zułowie, miejscu urodzenia Józefa Piłsudskiego, zebrana z całej Polski młodzież szkolna oddała hołd jego pamięci. Po wspólnym nabożeństwie ksiądz dr Piotr Śledziewski wygłosił do młodzieży przemówienie, nawołując do czynnego udziału w życiu obywatelskim na wzór Marszałka<sup>55</sup>.

W Wilnie 12 maja 1939 r. obchody rocznicy śmierci Marszałka rozpoczęły się nabożeństwem żałobnym w garnizonowym kościele św. Ignacego oraz w świątyniach innych wyznań. Od godziny 11 do 17 organizacje społeczne składały wieńce u stóp mauzoleum „Matka i Serca Syna” na Rossie. Wieczorem o godzinie 18 w Teatrze Miejskim na Pohulance odbyła się akademie zatytułowana „Pieśń o Komendancie”. Akademię zagał Marian Godecki, kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Następnie po odegraniu *Marsza żałobnego* Fryderyka Chopina nastąpiła recytacja fragmentów z dzieł Józefa Piłsudskiego, przeplatana utworami Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Kazimierza Iłłakowiczówny, Józefa Relidzińskiego, Kazimierza Wierzyńskiego i innych poetów polskich. Potem była inscenizacja *Pierwszej Brygady*, gdzie ukazano legionistów w polu, i zbiorowa deklamacja utworu *Czarny raj* Światopełka Karpińskiego. Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego<sup>56</sup>.

O 20.44, dokładnie w godzinę śmierci Piłsudskiego, po strzale armatnim na 3 minuty ustał wszelki ruch na ulicach Wilna, ustały też wszystkie dźwięki. W tym samym czasie żołnierze zapalili ognisko na Górze Trzykrzyskiej, a harcerze na górze Bużałowej. Następnie oddano salut artyleryjski (21 strzałów armatnich), po którym odezwały się dzwony kościołów i syreny fabryczne. U stóp mauzoleum na Rossie zostały złożone wieńce od władz województwa, miasta i Uniwersytetu Stefana Batorego. Uroczystości zakończono defiladą wojskową przed mauzoleum<sup>57</sup>.

<sup>55</sup> Przemówienie IE ks. dr P. Śledziewskiego do młodzieży w Zułowie 11 maja b.r., „Goniec Codzienny” 1939, nr 56, 12 maja, s. 2–3; *Hołd młodzieży szkolnej w Zułowie*, tamże, s. 5.

<sup>56</sup> *Akademie w teatrze*, „Goniec Poranny” 1939, nr 56, 12 maja, s. 5.

<sup>57</sup> *Obchód Dnia Żałoby Narodowej w Wilnie. Dzisiejsze uroczystości*, „Goniec Poranny” 1939, nr 56, 12 maja, s. 5.

## Działalność komitetów powiatowych uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego w województwie wileńskim

Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie był zobowiązany także sprawować kontrolę działalności komitetów powiatowych, uzyskiwać od ich kierownictwa dokładne sprawozdania i przysyłać je na adres Sekretariatu Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu w Warszawie<sup>58</sup>.

Powiatowe Komitety Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego powstały i działały we wszystkich powiatach województwa wileńskiego, tj. brasławskim, dziśnieńskim, mołodeczkańskim, oszmiańskim, postawskim, święciańskim, wilejskim i wileńsko-trockim. W ich skład wchodził przedstawiciel wojska, miejscowej administracji, szkolnictwa powszechnego i średniego, organizacji społecznych, osoby duchowne. Na czele komitetów najczęściej stali starostowie powiatowi. Komitety te organizowały żałobne nabożeństwa, akademie, odczyty i inne imprezy ku uczczeniu pamięci Józefa Piłsudskiego, zbierały pieniądze na budowę pomnika Marszałka w Wilnie, na polecenie Wileńskiego Komitetu Wojewódzkiego ustalały i rejestrowały miejsca na terenie danego powiatu, związane z życiem Józefa Piłsudskiego oraz walkami żołnierza polskiego, a zebrane dane przysyłał Wojewódzkiemu Komitetowi Wileńskiemu, który przysyłał je Komitetowi Naczelnemu w Warszawie. Proponowały także różnorakie projekty uwiecznienia tych miejsc i w razie uzyskania aprobaty Komitetu Wojewódzkiego w Wilnie oraz Komitetu Naczelnego w Warszawie dbały o ich realizację<sup>59</sup>.

<sup>58</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 11, Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego do Komitetów Wojewódzkich, Warszawa, dnia 9 lipca 1936 r., k. 1–2.

<sup>59</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 1, Prezydium Komitetu Uroczystości Pogrzebowych i Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Biuro Prezydium, ul. Magdaleny 2, Urząd Wojewódzki, pokój 26 do wszystkich P.P. Starostów jako przewodniczących Komitetów Powiatowych Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, k. 41; LCVA, F. 376, ap. 1, b. 2, Starosta powiatowy wilejski do Prezydium Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Wilejka, dn. 15 czerwca 1935 r., k. 52; LCVA, F. 376, ap. 1, b. 4, Wykaz miejsc z życiem Marszałka Józefa Piłsudskiego na terenie powiatu święciańskiego, k. 11; tamże, Przewodniczący Powiatowego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oszmianie do Prezydium Komitetu Wojewódzkiego Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Oszmiana, dn. 18 kwietnia 1936 r., k. 18; tamże, Prezydium Powiatowego Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Głębokim do Prezydium Komitetu Wojewódzkiego Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Głębokie, dnia 21 kwietnia 1936 r., k. 24.

Na przykład Komitet Powiatowy Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Brasławiu na pierwszym posiedzeniu, 14 maja 1935 r., postanowił wykończyć budowę pomnika Józefa Piłsudskiego w Brasławiu, rozpoczętą przez Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie. Popiersie Marszałka na zamówienie instytutu wykonał artysta rzeźbiarz Alfons Karny. Komitet zobowiązał się przy tym sfinansować budowę cokółu, którego koszty według wstępnych szacunków, wynosiły około 1,7–2 tysięcy zł. Po uzyskaniu zgody Komitetu Wojewódzkiego w Wilnie i Komitetu Naczelnego w Warszawie oraz zebraniu środków przystąpiono do prac nad ukończeniem budowy pomnika. Prace nadzorowała powołana przez Komitet Powiatowy Sekcja Techniczna w składzie: Józef Chmielewski, Andrzej Sieragoński, Bronisław Zaleski, Władysław Górski, Zygmunt Kołosowski i Eliasz Trabszo. Uroczyste odsłonięcie pomnika Marszałka w Brasławiu odbyło się 26 lipca 1936 r. W uroczystości wzięli udział: wojskowi, członkowie Prezydium Komitetu Wojewódzkiego w Wilnie, przedstawiciele władz wojewódzkich i przedstawiciele innych powiatów, licznie zebrani mieszkańcy powiatu brasławskiego<sup>60</sup>.

Uczcić pamięć Józefa Piłsudskiego przez wystawienie mu pomnika postanowili również mieszkańcy powiatu wilejskiego. W maju 1935 r., kiedy wieść o śmierci Marszałka dotarła do miejscowości Bućki<sup>61</sup>, w gminie Chocieńczyce, żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) razem z miejscową ludnością wydobyli ogromny głąz z ziemi, przetransportowali na plac szkolny i postanowili użyć dla uczczenia pamięci Marszałka. W celu realizacji tego pomysłu 30 maja 1935 r. powołano Komitet Budowy Pomnika w Bućkach. Jego honorowym prezesem został starosta wilejski inż. Władysław Henszel, przewodniczącym – Mieczysław Surynt, sekretarzem – Sergiusz Kaczanowski, członkami: ksiądz Franciszek Cybulski, wójt Leon Borowski, kapitan Karol Piskorz, Feliks Adamski, Julia Walczewska, Karol Kulisz, Aleksander Kostrzewski, Bolesław Urbań-

<sup>60</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 2, Komitet Powiatowy Uczczenia Pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Brasławiu do Prezydium Komitetu Obywatelskiego Uczczenia Pamięci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie, m. Brasław, dn. 15 czerwca 1935 r., k. 10; tamże, Komitet Powiatowy Uczczenia Pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Brasławiu do Prezydium Komitetu Wojewódzkiego Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Brasław, dn. 6 lipca 1936 r., k. 3; tamże, Prezydium Komitetu Wojewódzkiego Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie do Komitetu Powiatowego Uczczenia Pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Brasławiu, Wilno, dn. 9 lipca 1936 r., k. 2.

<sup>61</sup> Bućki I – obecnie wieś w rejonie wilejskim, obwód miński, Białoruś. Zob. [https://www.radzima.net/pl/miejsce/bucki\\_i.html](https://www.radzima.net/pl/miejsce/bucki_i.html) (dostęp: 3.04.2022).

ski, Ksawery Laks, Józef Surynt, sołtys Aleksander Mińkowski, Zygmunt Sadowski, Józef Charecki, Ksawery Szachuro, Antoni Surynt, Jan Jarosiński, Adam Piątek, Jan Puszkin, Piotr Nierodka. 12 lipca 1935 r. komitet otrzymał od Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego zatwierdzony projekt pomnika, sporządzony przez Sergiusza Kaczanowskiego, kierownika publicznej szkoły powszechnej w Bućkach. Wykonanie robót kamieniarskich komitet polecił Aduckiewiczowi z Radoszkowicz. Roboty rozpoczęły się w kwietniu 1936 r. 16 czerwca 1936 r. został uroczystie poświęcony kamień węgielny pod fundamenty pomnika. Aktu poświęcenia dokonał ksiądz proboszcz Franciszek Cybylski. Roboty zostały ukończone 26 października 1936 r., a 9 listopada tego roku wspólnym wysiłkiem mieszkańców i żołnierzy KOP głaz z tablicą pamiątkową został postawiony na postument. Koszty budowy pomnika wynosiły 1,2 tysięcy zł, nie wliczając w to wartość 25 m<sup>3</sup> kamieni oraz wielkiego głazu, jak również pracy młodzieży, która kopała dół na fundamenty, zbierała kamienie na ich budowę, uporządkowała plac, gdzie stanął pomnik. Ponadto ludność okoliczna na budowę ofiarowała 89 dni roboczych i dała 57 furmanek. Pieniądze na budowę pomnika pochodziły z ofiar pracowników miejscowych urzędów, osób prywatnych i dochodu urzędowego w tym celu składkowego bufetu<sup>62</sup>.

Uroczyste odsłonięcie pamiątkowego kamienia poświęconego Marszałkowi (w sprawozdaniu i akcie odsłonięcia nazywanego „pomnikiem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”) na placu szkolnym w Bućkach odbyło się 15 listopada 1936 r. w obecności żołnierzy KOP oraz licznie zgromadzonych mieszkańców. Aktu odsłonięcia dokonał ppłk Janusz Gaładyk i K. Dokurno w zastępstwie starosty powiatu wilejskiego Władysława Henszela. W sporządzonym *Akcie odsłonięcia pomnika* zapisano:

Z inicjatywy Pana Starosty wilejskiego Władysława Henszela, czynem ludności i przy ofiarnej pomocy żołnierzy K.O.P. został wzniesiony Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Bućkach dla zadokumentowania po wszystkie wieki jego zasług dla Ojczyzny i na wieczną pamiątkę ustalonej Jego zbrojnym czynem granicy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski w roku 1921 i wyrażenia głębokich uczuć względem Wskrzesiciela Ojczyzny i Wielkiego Wodza Narodu<sup>63</sup>.

<sup>62</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 2, Sprawozdanie Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Bućkach, gm. Chocieńczyckiej, pow. Wilejskiego na dzień 15 listopada 1936 r. odsłonięcia tego pomnika, k. 50.

<sup>63</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 2, Akt odsłonięcia pomnika Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Bućkach 15 listopada 1936 r., k. 47.



Pomnik w Bućkach stał na placu szkolnym do II wojny światowej. Po zajęciu tych terenów przez wojska sowieckie w 1939 r. został usunięty sprzed szkoły do pobliskiego lasu<sup>64</sup>.

W powiecie dziśnieńskim początkowo powstał Komitet Obchodu Uroczystości Żałobnych, powołany na zebraniu organizacyjnym zwołanym 14 maja 1935 r. w centrum administracyjnym powiatu dziśnieńskiego Głębokim<sup>65</sup> przez Prezydium Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR)<sup>66</sup>. Na drugim posiedzeniu, 15 maja 1935 r., postanowiono wysłać do Warszawy na uroczystości pogrzebowe jako delegatów dziśnieńskiego komitetu powiatowego sekretarza Rady Powiatowej BBWR Romualda Fryzyckiego i radną Janinę Wyśłouchową. Następnie uchwalono zorganizowanie w Głębokim uroczystości żałobnych: 1) w sobotę, 18 maja o godzinie 10 rano – nabożeństwo żałobne we wszystkich świątyniach, o godzinie 16 – akademię żałobną dla szerszej społeczności żydowskiej w domu ludowym, o godzinie 19 – akademię żałobną dla inteligencji wszystkich wyznań w sali gimnazjum; 2) w niedzielę, 19 maja o godzinie 14 – akademię żałobną dla szerokich warstw społeczeństwa wiejskiego w domu ludowym. Organizację akademii dla inteligencji polecono Związkowi Oficerów Rezerwy i Związkowi Rezerwistów w porozumieniu z kierownictwem gimnazjum. Akademię miał zagaić sędzia Wiktor Jancewicz, referat wygłosić Paweł Korzeniecki. Przewidziano także występ orkiestry i deklamację uczniów gimnazjum. Za organizację akademii dla społeczności żydowskiej odpowiadała gmina żydowska, za organizację akademii dla społeczeństwa wiejskiego – nauczyciele szkół powszechnych oraz miejscowy Związek Strzelecki<sup>67</sup>.

29 maja 1935 r. odbyło się w Głębokim kolejne posiedzenie Powiatowego Komitetu Obchodu Uroczystości Żałobnych, na którym zmieniono nazwę organizacji na „Powiatowy Komitet Obywatelski Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecz-

<sup>64</sup> *Na Białorusi zniknął pamiątkowy kamień poświęcony marszałkowi Piłsudskiemu*, <https://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artukul/na;bialorusi;zniknal;pamiatkowy;kamien;poswiecony;marszalkowi;pilsudskiemu,138,0,65930.html> (dostęp: 3.04.2022).

<sup>65</sup> Głębokie (biał. Глыбокае, Hłybokaje; ros. Глубокое, Głubokoje) – miasto na Białorusi, w obwodzie witebskim, siedziba rejonu głębockiego, 80 km na południowy zachód od Połocka. Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/G%C5%82%C4%99bokie\\_\(miasto\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/G%C5%82%C4%99bokie_(miasto)) (dostęp: 3.04.2022).

<sup>66</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 2, Protokół zebrania organizacyjnego Powiatowego Komitetu Obchodu Uroczystości Żałobnych zwołanego przez Prezydium Rady Powiatowej BBWR, a odbytego w dniu 14 maja 1935 roku o godz. 19 w Sali konferencyjnej starostwa, k. 24.

<sup>67</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 2, Protokół zebrania Prezydium Powiatowego Komitetu Obchodu Uroczystości Żałobnych w Głębokim odbytego w dniu 15 maja 1935 w lokalu powiatowego sekretariatu BBWR, k. 22–23.

nienia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego” wobec tego, że zakres działalności komitetu miał być znacznie rozszerzony, a praca jego przez długi czasu utrzymana. Na tym samym posiedzeniu powołano prezydium komitetu powiatowego i trzy sekcje: Sekcja Trwałego Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego (przewodniczący ksiądz Antoni Zienkiewicz), Sekcja Propagandowa (przewodniczący Stanisław Kaczorowski) oraz Sekcja Finansowa (przewodniczący Władysław Czarny). Prezydium składało się z następujących osób: 1. Wiktora Suszyńskiego, starosty; 2. Hermana Swirklisa, prezesa Rady Powiatowej BBWR; 3. Wiktora Jancewicza, sędziego grodzkiego; 4. Romualda Fryzickiego, sekretarza Rady Powiatowej BBWR; 5. Franciszka Wysłoucha, przedstawiciela wojska; 6. Janny Wysłouchowej, radnej; 7. Josiela Kaca, rabina. Ponadto w skład prezydium wchodziła przewodnicząca sekcji. Siedziba komitetu znajdowała się w Głębokim, w biurze BBWR<sup>68</sup>.

Na wspólnym zebraniu członków Prezydium Dzisieńskiego Komitetu Powiatowego i przewodniczących sekcji 4 czerwca 1935 r. postanowiono: 1. Nasilić akcję odczytową; 2. Zaopatrzyć biblioteki publiczne i społeczne w potrzebne wydawnictwa, uzyskując na ten cel pieniądze od samorządu i organizacji społecznych; 3. Wystawiać sztuki teatralne obrazujące walkę Marszałka o niepodległość; 4. Organizować wycieczki do Krakowa dla oddania hołdu Marszałkowi; 5. Rozpocząć prace nad realizacją projektu budowy szkoły rzemieślniczej<sup>69</sup>.

Wiele miejsc związanych z osobą Marszałka znajdowało się w powiecie święciańskim. Najważniejszym z nich był Zułów – miejsce urodzenia Józefa Piłsudskiego. Należy do nich także Powiewiórka, gdzie znajdował się kościół parafialny, w którym 3 grudnia 1867 r. Piłsudski został ochrzczony<sup>70</sup>, Święciany, gdzie we

<sup>68</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 2, Protokół zebrania Powiatowego Komitetu Obchodu Uroczystości Żałobnych w Głębokim odbytego w dniu 29 maja 1935 e. w sali kasyna Rodziny Urzędniczej, k. 19–20; tamże, Starosta powiatowy dzisieński do Prezydium Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Głębokie, dnia 23 czerwca 1935 r., k. 16.

<sup>69</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 2, Protokół zebrania Prezydium i trzech sekcji Powiatowego Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbytego w dniu 4 czerwca 1935 r. w gabinecie pana starosty dzisieńskiego, k. 25–26.

<sup>70</sup> Powiewiórka (lit. Pavoverė) – miasteczko w gminie Podbrodzie rejonu święciańskiego na Litwie. Miasteczko należało do dóbr Sorokpol i taką też nazwę nosiło. Przez lata było to dziedzictwo rodziny Soroków. W drewnianym kościele pw. św. Kazimierza 15 grudnia 1867 r. ochrzczony został Józef Piłsudski. Wydarzenie to upamiętnia umieszczona w kościele tablica pamiątkowa w języku polskim. Zob. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Powiewi%C3%B3rka> (dostęp: 5.02.2020).

wczesnej młodości niejednokrotnie przebywał z ojcem i braćmi, a także Nowe Święciany, gdzie w 1919 r. brał udział w mszy polowej i przyjął defiladę oddziałów wojskowych. Komitet Powiatowy w Święcianach i inne organizacje zastanawiały się nad sposobem wykorzystania tych miejsc. Były majątek Piłsudskich – Zułów, wykupiony przez Zarząd Główny Związku Rezerwistów, przeistoczono w miejsce często odwiedzane przez wycieczki kombatanatów i młodzieży szkolnej<sup>71</sup>. Rada Pedagogiczna Gimnazjum Państwowego w Święcianach na nadzwyczajnym zebraniu 15 maja 1935 r. wysunęła wniosek ufundowania stypendium w wysokości 400 zł rocznie dla niezamożnego ucznia lub uczennicy z powiatu święciańskiego z pierwszeństwem dla mieszkańca Zułowa, kształcącego się w Gimnazjum Państwowym w Święcianach. Fundusz stypendialny miał powstać z procentów od kapitału, zebranego drogą dobrowolnych składek instytucji i organizacji społecznych oraz osób prywatnych. Akcję zapoczątkowali członkowie Rady Pedagogicznej, składając na ten cel 300 zł<sup>72</sup>.

Postanowiono też odnowić kościół parafialny w Powiewiórcie (Sorokpolu). 2 czerwca 1935 r. odbyło się nadzwyczajne zebranie radnych powiewiórczkiej i zułowskiej gromady oraz członków rady kościelnej sorokopolskiej parafii, na którym został powołany Komitet Konserwacji Sorokopolskiego Kościoła. Konstatowano, że jego stan wymaga kapitalnego remontu: wzmocnienia ścian, pokrycia na nowo dachu, naprawienia posadzki i przemalowania ścian, odnowienia ołtarzy i obrazów. Jednocześnie zgromadzenie postanowiło wmurować w ścianie kościelnej pamiątkową tablicę, a księgę metrykalną z zapisem urodzenia i chrztu Józefa Piłsudskiego przechowywać w specjalnym futerale. Zgromadzenie dla zrealizowania powziętej inicjatywy wybrało komitet w następującym składzie: 1. Szymon Biegański, sołtys gromady zułowskiej; 2. Bolesław Łukaszewicz, radny gminy Podbrodzkiej; 3. Julian Salcewicz, radny gminy podbrodzkiej; 4. Jan Witkiewicz, radny gromadzki, zamieszkały we wsi Górze; 5. ksiądz Bolesław Hermanowicz, proboszcz parafii sorokopolskiej; 6. Kleofas Borkowski, zamieszkały w zaścianku Ksymbenowo; 7. Konstanty Witkiewicz, zamieszkały w zaścianku Podworniki.

<sup>71</sup> P. Cichoracki, *Legenda i polityka*, s. 362–364; H. Hein-Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie*, s. 178–179.

<sup>72</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 4, Wykaz miejsc związanych z życiem Marszałka Józefa Piłsudskiego na terenie powiatu święciańskiego, k. 11; LCVA, 376, ap. 1, b. 7, Dyrektor Państwowego Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego do Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Święciany, dn. 10 lipca 1935 r., k. 3; tamże, Odpis postanowienia Rady Pedagogicznej Gimnazjum Państwowego im. Józefa Piłsudskiego w Święcianach na nadzwyczajnym zebraniu 15 maja 1935 r., Święciany, dnia 18 maja 1935 r., k. 4.

Prezesem komitetu został wybrany Julian Salcewicz, członkami Komisji Rewizyjnej: Jan Illaszewicz, Karol Kozłowski i Bronisław Gulbinowicz<sup>73</sup>.

Prezes Julian Salcewicz powiadomił listownie 25 października 1935 r. kierownictwo Komitetu Obywatelskiego Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie o ukonstytuowaniu się Komitetu Konserwacji Rzymsko-katolickiego Sorokopolskiego Parafialnego Kościoła i jego planach<sup>74</sup>. Dyrektor Biura Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego Michał Pawlikowski w odpowiedzi na list Salcewicza zaznaczył, że Prezydium Komitetu Obywatelskiego Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego na posiedzeniu 15 listopada 1935 r. powitało z uznaniem powstanie Komitetu Konserwacji Kościoła Sorokopolskiego – miejsca chrztu Marszałka Józefa Piłsudskiego, jednak mając wysunięty cel główny i jedyny – uwiecznienie pamięci Marszałka w formie wzniesienia pomnika w Wilnie, nie może angażować się w czynną współpracę z Komitetem Konserwacji Kościoła Sorokopolskiego<sup>75</sup>.

Mimo negatywnej odpowiedzi z Wilna inicjatorzy renowacji kościoła św. Kazimierza w Powiewiórcie (Sorokopolu) nie tracili nadziei na urzeczywistnienie swych planów. 19 marca 1936 r. Salcewicz ponownie zwrócił się listownie teraz już do Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie z prośbą o wydelegowanie fachowej osoby w celu sporządzenia kosztorysu niezbędnych remontów w sorokopolskim parafialnym kościele<sup>76</sup>. Wojewódzki Komitet w Wilnie tym razem wydelegował technika, referenta budowlanego Aleksandra Szumińskiego, który obejrzał kościółek i sporządził następujący kosztorys jego remontu: 1. Wykonanie nowego pokrycia dachu gontem ręcznej roboty – 930 zł; 2. Pokrycie gontu karbolineum na powierzchni 520 m<sup>2</sup> – 156 zł; 3. Pozabijanie głębiej wystających w podłodze gwoździ i zaszpachlowanie szczelin – 59,60 zł; 4. Olejne pomalowanie drewnianego oszalowania wewnątrz i su-

<sup>73</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 4, Wyciąg z protokołu wspólnego nadzwyczajnego zebrania radnych powiewiórczej i żuławskiej gromady oraz członków rady kościelnej sorokopolskiej parafii, odbytego 2 czerwca 1935 r., k. 6.

<sup>74</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 4, Do Wojewódzkiego Komitetu Budowy Pomnika i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie od Salcewicza Juliana, prezesa Komitetu Konserwacji Sorokopolskiego Rz.-kat. parafialnego kościoła – miejsca chrztu Marszałka Józefa Piłsudskiego, majątek Nowy Dwór, poczta Podbrodzie, 25.X.1935, k. 5.

<sup>75</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 4, Odpowiedź dyrektora Biura M. Pawlikowskiego na list Juliana Salcewicza z dn. 25.X. 1935 r., Wilno, 21.XI.1935, k. 4.

<sup>76</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 4, Do Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie od Sorokopolskiego Parafialnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i Konserwacji Kościoła – miejsca chrztu Józefa Piłsudskiego, majątek Nowy Dwór, 19.III.1936 r., k. 23.

fitu z gruntowaniem i szpachlowaniem – 805 zł; 5. Olejne pomalowanie ścian zewnątrz – 486 zł; 6. Wykonanie ławy betonowej nad bramą wejściową – 80 zł; 7. Wykonanie marmurowej tablicy pamiątkowej z odpowiednim nadpisem, umocowanie jej do ściany kościoła – 250 zł; 8. Wykonanie dwóch nowych ołtarzy bocznych – 500 zł; 10. Odnowienie 24 istniejących obrazów różnej wielkości – 240 zł. Ogólny koszt remontu kościoła miał wynosić 3656 zł 60 gr. Nie udało się jednak odnaleźć źródeł potwierdzających, które z przewidzianych robót wykonano do wybuchu II wojny światowej<sup>77</sup>.

Własne pomysły na uwiecznienie pamięci Marszałka miały także pozostałe powiaty. Przykładowo komitet powiatowy w Mołodecznie inicjował założenie w mieście parku im. Marszałka Józefa Piłsudskiego<sup>78</sup>. Powiatowy komitet postawił postanowił wykupić dom w Postawach, w którym za czasów panowania caratu ukrywał się Józef Piłsudski, i urządzić w nim świetlicę dla organizacji społecznych<sup>79</sup>.

Na podstawie zachowanej dokumentacji można wywnioskować, że najwcześniej i najaktywniej do akcji upamiętnienia osoby i działalności Józefa Piłsudskiego włączyły się te komitety powiatowe, które korzystały z poparcia miejscowej ludności i współpracowały z innymi organizacjami lub jednostkami wojskowymi. Tak komitet powiatowy brasławski skorzystał z prac rozpoczętych przez Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie nad wzniesieniem pomnika Piłsudskiego w Brasławiu (instytut zamówił u artysty rzeźbiarza Alfonsa Karnego popiersie Marszałka, a komitet finansował budowę cokołu, doglądał prac budowlanych i organizował uporządkowanie placu dookoła pomnika). Komitet powiatowy dzisiejski ściśle współpracował z Radą Powiatową Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Głębokim podczas organizacji obchodów żałobnych 14–18 maja 1935 r., potem podczas opracowania i realizacji programu działań skierowanych na utrwalenie pamięci o Marszałku. Komitetowi powia-

<sup>77</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 4, Kosztorys przybliżony na roboty projektowane do wykonania w kościele sorokopolskiej parafii pow. Świeciańskiego, k. 22.

<sup>78</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 2, Starosta powiatowy mołodecki do Prezydium Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Mołodeczno, dn. 13.VII. 1935 r., k. 33; tamże, Prezydium Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Mołodecznie do Pana Przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Mołodeczno, dn. 15.IV.1936 r., k. 21.

<sup>79</sup> LCVA, F. 376, ap. 1, b. 2, Prezydium Powiatowego Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Postawach do Prezydium Komitetu Wojewódzkiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, Postawy, dn. 19 lipca 1935 r., k. 37.

tu wilejskiego przy budowie pomnika w miejscowości Bućki znacznej pomocy udzielili żołnierze KOP. W powiecie święciańskim sprawą renowacji kościółka św. Kazimierza w Powiewiórcie (Sorokopolu), w którym został ochrzczony Józef Piłsudski, usilnie zajmowali się razem z komitetem powiatowym radni powieściorskiej i żułowskiej gromady oraz członkowie rady kościelnej sorokopolskiej parafii. Jednocześnie wszystkie komitety powiatowe zbierały z polecenia Komitetu Obywatelskiego, potem Wojewódzkiego, datki na budowę pomnika Marszałka w Wilnie, a także wyjaśniały i rejestrowały miejsca jego pobytu oraz walk żołnierza polskiego na terenach danego powiatu, organizowały obchody kolejnych rocznic jego śmierci.

## Zakończenie

Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie był powołany do upowszechnienia i utrwalenia postaci Józefa Piłsudskiego w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Od 14 maja 1935 do 12 marca 1936 r. działał pod nazwą Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Początkowo wykonał on dużą pracę organizacyjną, związaną z uroczystościami pogrzebowymi Marszałka (zamówienie urny glinianej przeznaczonej na złożenie pod kopcem na Sowińcu w Krakowie, pobranie do niej ziemi z mogił na cmentarzu wojskowym na Rossie oraz różnych miejsc związanych w osobą Marszałka na Wileńszczyźnie, zorganizowanie wyjazdu delegacji z Wilna na uroczystości pogrzebowe do Warszawy i Krakowa, organizacja obchodów żałobnych w Wilnie). Po uroczystościach pogrzebowych inicjatorzy założenia komitetu dokonali organizacji jego struktury, wybrali Prezydium Wydziału Wykonawczego i powołali sekcje, które aktywnie wzięły się do pracy. Sekcja Finansowa sprawowała pieczę nad finansami komitetu. Sekcja Pogrzebowa zajęła się zorganizowaniem uroczystego spotkania i złożenia urny z sercem Marszałka w wileńskim kościele św. Teresy 31 maja 1935 r. Sekcja Pomnikowa powzięła pomysł budowy monumentalnego pomnika Marszałka w Wilnie, opracowała odezwę do społeczeństwa i rozsyłała listy składek na rzecz budowy pomnika w Wilnie do różnych urzędów oraz organizacji społecznych. Po zebraniu na ten cel 220 tysięcy zł Prezydium Wydziału Wykonawczego Komitetu Obywatelskiego ogłosiło konkurs na ustalenie miejsca pod pomnik Piłsudskiego w Wilnie. Kierownictwo Komitetu Obywatelskiego równocześnie zajmowało się

nawiązaniem i utrzymaniem stałych kontaktów z komitetami powiatowymi, powstałymi samorzutnie lub na ukazanie z Wilna.

Po przeistoczeniu Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych i Uwiecznienia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie w Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, podporządkowany Komitetowi Naczelnemu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie (12 marca 1936 r.) pierwszeństwo oddawał on realizacji projektów wytyczonych przez Komitet Naczelny w Warszawie. Najważniejszym z nich było dopilnowanie należytego zorganizowania uroczystych obchodów przypadającej 12 maja 1936 r. pierwszej rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego, połączonej ze złożeniem urny z sercem Marszałka i trumny ze szczątkami jego matki do nowo wybudowanego mauzoleum na Rossie. Uroczystości te, w których wzięli udział najwyżsi dostojnicy państwowi i wojskowi, stały ważnym wydarzeniem zarówno w życiu Wilna, jak i całej Polski.

W latach następnych Komitet Wojewódzki czuwał nad organizowaniem obchodów rocznicy śmierci Piłsudskiego w Wilnie oraz we wszystkich powiatach województwa. Z tej okazji odbywały się nabożeństwa żałobne w kościołach i świątyniach innych wyznań, składano wieńce i kwiaty w mauzoleum na Rossie oraz przy pomnikach w innych miejscowościach województwa, urządzano akademie, prelekcje, recytacje w szkołach i w domach ludowych, wycieczki szkolnej młodzieży do miejscowości związanych z życiem Józefa Piłsudskiego i walkami żołnierzy polskich pod jego dowództwem. Wszystkie te imprezy służyły nie tylko uwiecznieniu pamięci Józefa Piłsudskiego, lecz także konsolidacji i wychowaniu społeczeństwa w duchu patriotycznym.

Nie został zrealizowany powzięty przez Sekcję Pomnikową i entuzjastycznie wspierany przez Komitet Obywatelski, potem Komitet Wojewódzki pomysł wzniesienia pomnika Piłsudskiego w Wilnie. Od 12 marca 1936 r. zajmował się tą sprawą Komitet Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, podporządkowany Komitetowi Wojewódzkiemu. Zebrano na ten cel niemałe środki (460 tysięcy zł), przeprowadzono konkurs na projekt pomnika, ale nie zdążono rozpocząć budowy do wybuchu wojny.

Po wybuchu II wojny światowej działalność Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie została przerwana. Większość ufundowanych w miejscowościach województwa wileńskiego tablic, popiersi, głazów z nadpisami dedykacyjnymi została zniszczona przez okupantów. Te zaś, których nie zdołano zniszczyć lub z jakichś innych powodów nie zniszczono, zostały usunięte z miejsc publicznych i schowane w magazynach

muzeów lub w takich miejscach, gdzie mało kto mógł je zobaczyć. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przetrwało mauzoleum „Matka i Serca Syna” na wileńskiej Rossie. W 1989 r., tj. w 50. rocznicę napaści Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę, Edmund Małachowicz, kierownik Zakładu Konserwacji Zabytków na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej, opracował projekt uporządkowania cmentarza wojskowego na wileńskiej Rossie, który został zrealizowany w 1993 r. staraniem Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Warszawie. Dokonano wtedy restauracji murów i bram, uzupełniono cztery zniszczone nagrobki żołnierzy z 1920 r. i wzniesiono nowe, upamiętniające pochowanych tutaj żołnierzy Armii Krajowej oraz uczestników walk z 1939 r. Kompozycyjnie nowe nagrobki dopasowano do tych z okresu przedwojennego, umieszczając jedynie w krzyżach symbole Polski Walczącej. Dalsze prace porządkowe na cmentarzu wojskowym na Rossie przeprowadzono w 2004 i 2012 r. Oczyszczono płyty, poszerzono aleję prowadzącą do mauzoleum Marszałka, uporządkowano ścieżki, przeprowadzono prace ziemne i elektryczne. Po upadku reżymu sowieckiego mauzoleum Piłsudskiego i cmentarz wojskowy na Rossie ponownie jest miejscem hołdu składanego przez polską społeczność pierwszemu marszałkowi odrodzonej Polski oraz innym obrońcom Wilna<sup>80</sup>.

#### BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

##### Źródła archiwalne

- Lietuvos centrinis valstybės archyvas (Państwowe Archiwum Centralne Litwy)  
Fondas 376, Vilniaus vaivadijos komitetas maršalo Juzefo Pilsudskio atminimui pagerbti (Zespół 376, Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie), apyrašas (opis) 1, byla (teczka) 1–15.  
Fondas 53, Vilniaus miesto seniūnija (Zespół 53, Starostwo Grodzkie miasta Wilna), apyrašas (opis) 23, byla (teczka) 3150.

##### Artykuły prasowe

- Akademia w teatrze*, „Goniec Poranny” 1939, nr 56, 12 maja, s. 5.  
*Delegacje Ziemi Wileńskiej w Krakowie (Od specjalnego wystannika)*, „Kurier Wileński” 1935, nr 137 (3383), 21 maja, s. 4.  
*Dookoła uroczystości pogrzebowych w dniu 12-go maja*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 129, 12 maja, s. 2.

---

<sup>80</sup> E. Małachowicz, *Cmentarz na Rossie*, s. 417; B. Gutowski, *Dwudziestowieczne dzieje i sztuka*, s. 140–142.



- Gdzie należy postawić w Wilnie pomnik Marszałkowi Piłsudskiemu. Opinia prof. Ferdynanda Ruszczyca*, „Słowo” 1935, nr 164, 18 czerwca, s. 6.
- Gdzie powinien stanąć pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie. Wywiad z art. rzeźb. p. Horno Popławskim*, „Słowo” 1935, nr 162, 16 czerwca, s. 6.
- Gdzie powinien stanąć pomnik Marszałka w Wilnie. Opinia prof. Jerzego Hoppena*, „Słowo” 1935, nr 165, 19 czerwca, s. 6.
- Gdzie powinien stanąć pomnik Marszałka w Wilnie. Uchwała Stowarzyszenia Architektów*, „Słowo” 1935, nr 168, 22 czerwca, s. 6.
- Gdzie powinien stanąć pomnik Marszałka w Wilnie. Wywiad z Ludomirem Sleńdzińskim*, „Słowo” 1935, nr 160, 14 czerwca, s. 6.
- Hołd młodzieży szkolnej w Zułowie*, „Goniec Codzienny” 1939, nr 56, 12 maja, s. 5.
- Konkurs na ustalenie miejsca pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie*, „Słowo” 1935, nr 48, 18 lutego, s. 4.
- Marszałek Józef Piłsudski nie żyje*, „Kurier Wileński” 1935, nr 129 (3375), 13 maja, s. 1.
- Matka i Serce Syna spoczęły na Rossie*, „Kurier Wileński” 13.05. 1936, nr 131 (3732), s. 3–4.
- Nabożeństwo żałobne dla młodzieży u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej*, „Kurier Wileński” 1935, nr 133, 17 maja, s. 5.
- Obchód Dnia Żałoby Narodowej w Wilnie. Dzisiejsze uroczystości*, „Goniec Poranny” 1939, nr 56, 12 maja, s. 5.
- Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej do obywateli*, „Kurier Wileński” 1935, nr 129, 13 maja, s. 1.
- Ostateczny program uroczystości w dniu 12-go maja*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 126, 9 maja, s. 7.
- Otwarcie wystawy „Marszałek Piłsudski a Wilno”*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 129, 12 maja, s. 2.
- Otwarcie wystawy „Marszałek Józef Piłsudski a Wilno” w Bibliotece Uniwersyteckiej*, „Słowo” 1936, nr 130, 12 maja, s. 7.
- Prace Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych*, „Kurier Wileński” 1935, nr 142, 26 maja, s. 5.
- Program uroczystości pogrzebowych [w Warszawie]*, „Kurier Wileński” 1935, nr 131, 15 maja, s. 1.
- Program uroczystości pogrzebowych w dniu 12 maja*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 129, 12 maja, s. 2.
- Program uroczystości żałobnych w Krakowie*, „Kurier Wileński” 1935, nr 133, 17 maja, s. 4.
- Przebieg żałobnych uroczystości w Wilnie w dniu 12-go maja na Rossie*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 130, 13 maja, s. 1.
- Przebieg żałobnych uroczystości*, „Kurier Wileński” 1935, nr 147, 31 maja, s. 2.
- Przed uroczystościami dnia 12-go maja*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 128, 11 maja, s. 5.
- Przemówienie IE ks. dr P. Śledziewskiego do młodzieży w Zułowie 11 maja b.r.*, „Goniec Codzienny” 1939, nr 56, 12 maja, s. 2–3.
- Przemówienie Pana Prezydenta RP*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 130, 13 maja, s. 1.

- Przewiezienie prochów Matki Marszałka Piłsudskiego*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 148, 31 maja, s. 1; nr 149, 1 czerwca, s. 1.
- Serce Marszałka Piłsudskiego przybywa jutro do Wilna*, „Kurier Wileński” 1935, nr 146, 30 maja, s. 1.
- Serce Marszałka Piłsudskiego spoczęło w Wilnie*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 149, 1 czerwca, s. 1.
- Serce Marszałka Piłsudskiego w drodze do Wilna*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 148, 31 maja, s. 1.
- Serce Marszałka zawsze w Wilnie*, „Kurier Wileński” 1935, nr 147, 31 maja, s. 1.
- Szczegółowy program uroczystości pogrzebowych w Wilnie 11 i 12 maja 1936 r.*, „Kurier Wileński” 1936, nr 128, 10 maja, s. 6–7.
- Śledziewski P., *Rezultat konkursu na projekt pomnika I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie*, „Goniec Poranny” 1939, nr 33, 19 kwietnia, s. 6.
- Trwałe uczczenie pamięci Marszałka Piłsudskiego. Uchwały Sekcji Obywatelskiego Komitetu Wileńskiego*, „Kurier Wileński” 1935, nr 139, 23 maja, s. 1.
- Uchwały Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych w Wilnie*, „Kurier Wileński” 1935, nr 137, 21 maja, s. 5.
- Udział Wilna w pogrzebie Marszałka: Organizacyjne zebranie Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Pogrzebowych*, „Kurier Wileński” 1935, nr 131, 15 maja, s. 9.
- Wileńskie uroczystości żałobne w dniu pogrzebu Marszałka na Wawelu*, „Kurier Wileński” 1935, nr 133, 17 maja, s. 5.
- Wilno w żałobie*, „Kurier Wileński” 1935, nr 130, 14 maja, s. 9; nr 131, 15 maja, s. 9–10; nr 132, 16 maja, s. 9.
- Wynik konkursu na pomnik Marszałka Piłsudskiego*, „Słowo” 1939, nr 107, 20 kwietnia, s. 7.
- Wystawa „Marszałek Piłsudski a Wilno”*, „Kurier Wileński” 1936, nr 123, 12 maja, s. 2.
- Wystawa ku czci Marszałka J. Piłsudskiego*, „Słowo” 1936, nr 114, 26 kwietnia, s. 5.
- Wystawa projektów na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie*, „Kurier Wileński” 1939, nr 111, 23 kwietnia, s. 8.
- Zaaprobowanie wyniku konkursu na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie*, „Goniec Poranny” 1939, nr 54, 10 maja, s. 5.
- Ziemia z dróg Marszałkowi miejsc Wileńszczyzny na Kopiec*, „Kurier Wileński” 1935, nr 132, 16 maja, s. 2.

#### Opracowania

- Cichoracki P., *Legenda i polityka: Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa Polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005.
- Cichoracki P., *Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego 1935–1939 – mechanizmy działania*, „Dzieje Najnowsze” 2002, t. 34, nr 4, s. 37–39.

- Encyklopedia Ziemi Wileńskiej*, t. 3: *Sztuka, malarze, rzeźbiarze, graficy, fotograficy*, Bydgoszcz 2005.
- Gutowski B., *Dwudziestowieczne dzieje i sztuka cmentarza na Rossie*, w: *Cmentarz na Rossie w Wilnie: historia, sztuka, przyroda*, red. A.S. Czyż i B. Gutowski, Kraków 2019, s. 17–255.
- Hein-Kircher H., *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, tłumaczenie z niemieckiego Z. Owczarek, Warszawa 2008.
- Ilgiewicz H., *Niezrealizowany projekt budowy pomnika Józefa Piłsudskiego w Wilnie*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy” 2020, t. 20, s. 3–24.
- JP: uroczystości żałobne w Wilnie, 11–12 maja 1936*, Wilno 1936.
- Konstantynów D., *Pomnik Józefa Piłsudskiego w Wilnie*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1993, t. 55, nr 2–3, s. 223–233.
- Małachowicz E., *Cmentarz na Rossie w Wilnie*, Wrocław i in. 1993.
- Poklewski J., *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*, Toruń 1994.
- Ruszczycówna J., *Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego*, w: *Z dziejów Almae Matris Vilnensis: Księga pamiątkowa ku uczczeniu 400-lecia założenia i 75-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, red. naukowa L. Piechnik, K. Puchowski, Kraków 1996, s. 202–215
- Żywek Ł., *Vilniana w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie*, pod red. T. Skoczka, Warszawa 2017.

Netografia

- [https://pl.wikipedia.org/wiki/G%C5%82%C4%99bokie\\_\(miasto\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/G%C5%82%C4%99bokie_(miasto)) (dostęp: 3.04.2022).
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kopiec\\_Pi%C5%82sudskiego\\_w\\_Krakowie](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kopiec_Pi%C5%82sudskiego_w_Krakowie) (dostęp: 4.04.2022).
- <https://pl.wikipedia.org/wiki/Powiewi%C3%B3rka> (dostęp: 5.02.2020).
- <https://pl.wikipedia.org/wiki/Suginty> (dostęp: 7.04.2022).
- [https://www.radzima.net/pl/miejsce/bucki\\_i.html](https://www.radzima.net/pl/miejsce/bucki_i.html) (dostęp: 3.04.2022).
- Na Białorusi zniknął pamiątkowy kamień poświęcony marszałkowi Piłsudskiemu*, <https://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artykul/na;bialorusi;zniknal;pamiatkowy;kamien;poswiecony;marszalkowi;pilsudskiemu,138,0,65930.html> (dostęp: 3.04.2022).

---

O autorce:

**dr hab. Henryka Ilgiewicz** – historyk, Instytut Badań Kultury Litwy (Wilno, Litwa).  
**Zainteresowania naukowe:** historia nauki i kultury Wileńszczyzny, wileńskie towarzystwa i instytucje naukowe, ochrona dziedzictwa narodowego w końcu XIX–pierwszej połowie XX w.

---

**e-mail:** [ilgiewicz@mail.ru](mailto:ilgiewicz@mail.ru)

Witold Jarno (UNIwersytet Łódzki)

ORCID: 0000-0002-5845-6057

## Józef Lewszecki (1869–1939) – tytularny generał brygady. Zarys biografii

DOI: 10.25951/8471

### STRESZCZENIE

Artykuł opisuje postać Józefa Lewszeckiego, jednego z wielu zapomnianych oficerów armii II Rzeczypospolitej. Karierę wojskową rozpoczął w armii rosyjskiej, po czym w 1917 r. zgłosił się do I Korpusu Polskiego w Rosji. Po jego rozbrojenie przybył do Warszawy, gdzie wstąpił do Wojska Polskiego. W listopadzie 1918 r. został dowódcą Okręgu Wojskowego w Kaliszu i pierwszym dowódcą 29 pułku piechoty. Od jesieni 1919 r. zajmował równe stanowiska najpierw w Dowództwie Okręgu Generalnego nr IV Łódź, a później w Dowództwie Okręgu Korpusu nr IV Łódź. W sierpniu 1920 r. dowodził obroną Włocławka, za co otrzymał Krzyż Walecznych. Karierę wojskową zakończył w 1924 r. w stopniu tytularnego generała brygady. Ostatnie lata życia spędził w Toruniu, gdzie zmarł w 1939 r. Artykuł omawia całego jego życie oraz poszczególne etapy kariery wojskowej.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Kaliski Okręg Wojskowy, 29 Pułk Piechoty, Obrona Włocławka 1920, Wojsko Polskie w II Rzeczypospolitej, terytorialne władze wojskowe w Polsce, Józef Lewszecki.

### SUMMARY

## Józef Lewszecki (1869–1939) – The Titular Brigadier General. Outline of the Biography

The article describes Józef Lewszecki, one of the many forgotten officers of the Polish army from the times of the Second Polish Republic. He started his military career in the Russian army, and in 1917 joined the 1st Polish Corps in Russia. After its disarmament, he came to Warsaw, where he joined the Polish Army. In November 1918 he became the commander of the Military District in Kalisz and the first commander of the 29th Infantry Regiment. From autumn 1919, he held equal positions, first in the Command of the General District No. IV Lodz, and later in the Command of the Corps District No. IV Lodz. In August 1920, he commanded the defense of Włocławek, for which he was awarded the Cross of Valor. He ended his

military career in 1924 with the rank of titular brigadier general. He spent the last years of his life in Toruń, where he died in 1939. The article discusses his entire life and the various stages of his military career.

**KEYWORDS:** Kalisz Military District, 29th Infantry Regiment, Defense of Włocławek 1920, Polish Army in the Second Republic of Poland, territorial military authorities in Poland, Joseph Lewszecki.

Józef Lewszecki to jeden z wielu zapomnianych oficerów armii II Rzeczypospolitej, tytularny generał brygady WP<sup>1</sup>, żołnierz armii rosyjskiej oraz I Korpusu Polskiego w Rosji, pierwszy dowódca Kaliskiego Okręgu Wojskowego, obrońca Włocławka w 1920 r., okręgowy inspektor piechoty Dowództwa OG nr IV Łódź i kawaler Krzyża Walecznych. Była to niewątpliwie postać nietuzinkowa, w pełni zasługująca na przywrócenie jej pamięci potomnych. Taki też jest cel niniejszego artykułu, poświęcanego życiu i karierze wojskowej Józefa Lewszeckiego<sup>2</sup>.

Bohater niniejszego artykułu pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej osiadłej na Wileńszczyźnie. Tam też urodził się 21 maja 1869 r. (według nowego stylu 3 czerwca tego roku) w Nowogródku. Jego rodzicami byli: Bonifacy Walerian i Stefania z domu Szmycer (1848–1926), którzy wychowali go w duchu patriotyzmu i wiary katolickiej<sup>3</sup>. Niestety, o najmłodszych latach życia młodego Józefa niewiele wiadomo. Około 1880 r. rodzina przeniosła się z bliżej nieznanym powodów do Mikołajowa nad Bohem, niedaleko jego ujścia do Morza Czarnego (obecnie miasto leży w południowej części Ukrainy). Tu nasz bohater ukończył 8-klasowe gimnazjum klasyczne, a po maturze zgłosił się 15 sierpnia 1890 r. na ochotnika – w wieku 21 lat – do służby w armii rosyjskiej. Początkowo został przydzielony w stopniu szeregowego do 119 Kołomeńskiego pp, lecz po miesiącu (26 września) został odkomenderowany do Szkoły Junkrów w Kijowie – po

<sup>1</sup> W tekście użyto następujących skrótów: CAW WBH – Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego, DP – Dywizja Piechoty, MSWojsk. – Ministerstwo Spraw Wojskowych, OG – Okręg Generalny, OK – Okręg Korpusu, POW – Polska Organizacja Wojskowa, pp – pułk piechoty, SG – Sztab Generalny, WP – Wojsko Polskie.

<sup>2</sup> O Józefie Lewszeckim krótkie notki biograficzne można znaleźć w następujących pracach: P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 196; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 121; H. Kosk, *Generacja polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 1, A–Ł, Pruszków 1998, s. 286; A. Wojtaszak, *Generacja Wojska Polskiego 1918–1926*, Warszawa 2012, s. 342.

<sup>3</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Karta ewidencyjna z marca 1924 r., k. 2; *Toruński słownik biograficzny*, t. 6, red. K. Mikulski, Toruń 2010, s. 88.

jej ukończeniu absolwenci otrzymywali nominację na stopień podporucznika. Tak też było w przypadku Lewszeckiego, który po zakończeniu nauki otrzymał 4 sierpnia 1892 r. awans na pierwszy stopień oficerski (podporucznika). Tego samego dnia został skierowany na stanowisko młodszego oficera do 81 Apszerońskiego pp stacjonującego we Władykaukazie (region Terek), w którym służył przez kolejnych 12 lat. Dowodził nim w tym czasie płk Eduard Lenc (od 1886 r.), a następnie płk Adam Pianowski (1896–1899), płk Gieorgij Berhman (1899–1902) i płk Andriej Sarancow (1902–1905). Pułk wchodził w skład 21 DP podległej 3 Kaukaskiemu Korpusowi Armijnemu (ponadto 52 DP i 3 Kaukaska Dywizja Kozacka). Korpus ten stacjonował na obszarze Kaukaskiego Okręgu Wojskowego, w którego jednostkach J. Lewszecki będzie służył przez większość swego pobytu w szeregach armii rosyjskiej przed wybuchem I wojny światowej. Okręg obejmował niezwykle ważną z politycznego i militarnego punktu widzenia część ówczesnej Rosji, stanowiącą dla niej przysłowiowe okno na Bliski Wschód. Nic dziwnego, że stacjonowały tam najpierw dwa, a od 1910 r. trzy korpusy armijne, obejmujące nie tylko rosyjskie jednostki liniowe i zapasowe, lecz także Tereckie i Kubańskie Wojska Kozackie<sup>4</sup>.

W 81 Apszerońskim pp ppor. J. Lewszecki służył do 9 września 1904 r. – awansując 1 czerwca 1896 r. na stopień porucznika, a 24 września 1900 r. na stopień sztabskapitana<sup>5</sup>, po czym został przeniesiony do Mandżurii i uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej. Po roku – 25 listopada 1905 – otrzymał przydział do 14 Pułku Strzelców Syberyjskich, w którym objął dowództwo jednej z kompanii strzeleckich. Jednostka stacjonowała przy trasie kolei transsyberyjskiej w m. Pe-

<sup>4</sup> [https://ru.wikipedia.org/wiki/Апшеронский\\_81-й\\_пехотный\\_полк](https://ru.wikipedia.org/wiki/Апшеронский_81-й_пехотный_полк) (dostęp: 28.06.2020); <http://regiment.ru/reg/II/B/81/1.htm> (dostęp: 28.06.2020); [https://ria1914.info/index.php/81-й\\_пехотный\\_Апшеронский\\_полк](https://ria1914.info/index.php/81-й_пехотный_Апшеронский_полк) (dostęp: 28.06.2020). Kaukaski Okręg Wojskowy obejmował siedem guberni: bakijską, czarnomorską, erywańską, jelizawietpolską, kutańską, stawropolską i tyfliską, cztery obwody: dagestański, karski, kubański i terecki, oraz okręg zakatański. Szerzej o oficerach polskiej narodowości służących na przełomie XIX i XX w. w Kaukaskim Okręgu Wojskowym zob: M. Kulik, *Polacy w armii carskiej na wyższych szczeblach na Kaukazie*, „Wiadomości Polskie” (Krasnodar) 2005, nr 3 (12), s. 12–13.

<sup>5</sup> Trzeba wyjaśnić sprawę dwóch stopni oficerskich w armii rosyjskiej – sztabskapitana i kapitana. Stopień sztabskapitana (w kawalerii jego odpowiednikiem był stopień sztabrotmistrza) był w armii carskiej stopniem pośrednim pomiędzy porucznikiem a kapitanem (rotmistrzem w kawalerii). Ponieważ w armii tej od 1884 r. nie było stopnia majora, stopień sztabskapitana odpowiadał stopniowi kapitana w Wojsku Polskim, a stopień sztabrotmistrza – stopniowi rotmistrza w polskiej kawalerii. Natomiast odpowiednikiem stopnia kapitana/rotmistrza w armii rosyjskiej był w armii polskiej stopień majora. W Polskich Korpusach w Rosji stopnie sztabskapitana i sztabrotmistrza były często zastępowane określeniami: podkapitan i podrotmistrz.

szanka (Песчанка) w pobliżu miasta Czyta (Чита) w Kraju Zabajkalskim i wchodziła w skład 4 Dywizji Strzelców Syberyjskich. Służba sztabkapitana Lewszeckiego w tym pułku trwała niecałe pół roku, gdyż 15 kwietnia 1906 r. został ponownie odkomenderowany do 81 Apszerońskiego pp, dowodzonego w tym czasie przez płk. Aleksandra Rachmanina (do sierpnia 1906 r., a potem przez płk. Mikołaja Kuchina – do 1910). W pułku J. Lewszecki objął dowództwo jednej z kompanii strzeleckich i niecały rok później został awansowany na stopień kapitana (31 marca 1907 r.)<sup>6</sup>.

Osiem miesięcy później otrzymał nowy przydział – tym razem do 16 Mingrelskiego Pułku Grenadierów, w którym zameldował się 23 listopada 1907 r. Pułkiem dowodził wówczas płk Konstantyn Gilczewski (1905–1908), a następnie płk Piotr Awerjanow (1908–1910) i płk Iwan Nikiforaki (1910–1914). Jednostka stacjonowała w Tiflisie na Kaukazie (obecnie Tbilisi – stolica Gruzji) i wchodziła w skład Kaukaskiej Dywizji Grenadierów (ta zaś była częścią 2 Kaukaskiego Korpusu Armijnego). Dywizja składała się z: I Brygady Grenadierów (13 Erywańskiego Pułku Grenadierów i 14 Gruzińskiego Pułku Grenadierów), II Brygady Grenadierów (15 Tifliskiego Pułku Grenadierów i 16 Mingrelskiego Pułku Grenadierów) oraz Kaukaskiej Brygady Artylerii Grenadierów<sup>7</sup>.

O służbie kpt. J. Lewszeckiego w 16 Mingrelskim Pułku Grenadierów niewiele wiadomo, oprócz faktu, że w latem 1909 r. uczestniczył wraz z częścią swej jednostki w rosyjskiej ekspedycji wojskowej do Persji. W lipcu tego roku wybuchła tam rewolucja, w której wyniku Mohammad Ali Szach Kadżar został zmuszony przez swego syna Ahmada Szacha Kadżara do abdykacji i udał się do Rosji, gdzie zabiegał o pomoc cara Mikołaja II w odzyskaniu tronu. W rezultacie w latach 1909–1911 doszło do kilku rosyjskich interwencji zbrojnych w Persji, w których

<sup>6</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Karta ewidencyjna z 1921 r., k. 2, Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1920 r., k. 14 i Karta kwalifikacyjna z 1921 r., k. 15; <https://gwar.mil.ru/army/624/> (dostęp: 28.06.2020); <http://regiment.ru/reg/II/F/14/1.htm> (dostęp: 28.06.2020).

<sup>7</sup> [https://ria1914.info/index.php/Кавказская\\_гренадерская\\_дивизия](https://ria1914.info/index.php/Кавказская_гренадерская_дивизия) (dostęp: 28.06.2020); <http://regiment.ru/reg/II/A/16/1.htm> (dostęp: 28.06.2020); [https://ria1914.info/index.php/16-й\\_гренадерский\\_Мингрельский\\_полк](https://ria1914.info/index.php/16-й_гренадерский_Мингрельский_полк) (dostęp: 28.06.2020); <http://regiment.ru/upr/B/2/grd/grd-K.htm> (dostęp: 28.06.2020). Kaukaską Dywizją Grenadierów w czasie służby kpt. J. Lewszeckiego dowodzili kolejno: gen. Aleksander Michajew (1908–1909), gen. lejtnant gen. lejtnant Michaił Erofejew (1909–1913), gen. lejtnant Władimir Korniejew (1913) i gen. lejtnant Władimir Szatilow (1913–1915), a II Brygadą Grenadierów – w skład której wchodził 16 Mingrelski Pułk Grenadierów) – dowodzili: gen. major Nikołaj Gawriłow (1907–1910), gen. major Aleksander Kuźmin-Korowajew (1910–1912) i gen. major Konstantin Bekow (1913–1915).

brał udział również kpt. J. Lewszecki. W ich wyniku Persja znalazła się pod całkowitą kontrolą Rosji, a wojska rosyjskie przez wiele lat pozostawały w tym kraju<sup>8</sup>.

Po wybuchu I wojny światowej kpt. J. Lewszecki wyjechał 24 sierpnia 1914 r. – wraz z 16 Mingrelskim Pułkiem Grenadierów dowodzonym przez płk. I. Nikiforakię – na front rosyjsko-niemiecki. Tu Kaukaska Dywizja Grenadierów – wraz z całym 2 Kaukaskim Korpusem Armijnym dowodzonym w latach 1914–1917 przez gen. artylerii Samedbeka Mehmandarowa – weszła w skład rosyjskiej 10 Armii gen. lejtnanta Wasilija Fluga (od 23 września 1914 r. dowodził nią gen. piechoty Faddej Siwers) podporządkowanej dowódcy Frontu Północno-Zachodniego gen. kawalerii Jakowowi Żylińskiemu. W połowie listopada 1914 r. wspomniana dywizja (wraz z 2 Kaukaskim Korpusem Armijnym) została przydzielona do 1 Armii gen. kawalerii Pawła Rennenkampfa i uczestniczyła w walkach toczonych zimą 1914/1915 w rejonie Łodzi. W maju 1915 r. wspomniany korpus został z kolei podporządkowany 9 Armii gen. piechoty Platona Leczickiego, w czerwcu – dowódcy 13 Armii gen. piechoty Władimirowi Gorbatowskiemu, a w sierpniu tego roku – ponownie 10 Armii dowodzonej wówczas przez gen. piechoty Jewgienija Radkiewicza, wchodzącej teraz w skład wojsk Frontu Zachodniego (dowodzonego w latach 1915–1917 przez gen. piechoty Aleksieja Ewerta). Kapitan J. Lewszecki brał udział we wszystkich walkach toczonych przez 16 Mingrelski Pułk Grenadierów, którego dowództwo po mobilizacji objął płk Awel Makajew i sprawował do lata 1916 r.<sup>9</sup> Bohater niniejszego tekstu – jak sam podał w karcie kwalifikacyjnej – uczestniczył m.in. w walkach w rejonie miejscowości: Rutki w powiecie łomżyńskim (17 październik 1914 r.), Zagrody w powiecie lubelskim (21 maja 1915 r.) czy Jędrzejówka w powiecie biłgorajskim (14 czerwca 1915 r.).

---

<sup>8</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Atestacja z marca 1918 r., k. 18. Szerzej o sytuacji w Persji w pierwszej dekadzie XX w. zob: M. Abbasy, *Irańska inteligencja w XIX w. i Rewolucja Konstytucyjna (1905–1909)*, Kraków 2010, s. 141–158; J. Zdanowski, *Historia Bliskiego Wschodu w XX wieku*, Wrocław 2010, s. 36–37; E.G. Browne, *The Persian Revolution of 1905–1909*, Cambridge 1966.

<sup>9</sup> [https://ru.wikipedia.org/wiki/10-я\\_армия\\_\(Российская\\_империя\)](https://ru.wikipedia.org/wiki/10-я_армия_(Российская_империя)) (dostęp: 28.06.2020); [https://ru.wikipedia.org/wiki/2-й\\_Кавказский\\_армейский\\_корпус](https://ru.wikipedia.org/wiki/2-й_Кавказский_армейский_корпус) (dostęp: 28.06.2020); [https://ru.wikipedia.org/wiki/Кавказская\\_гренадерская\\_дивизия](https://ru.wikipedia.org/wiki/Кавказская_гренадерская_дивизия) (dostęp: 20.06.2020); [https://ru.wikipedia.org/wiki/Мингрельский\\_16-й\\_гренадерский\\_полк](https://ru.wikipedia.org/wiki/Мингрельский_16-й_гренадерский_полк) (dostęp: 28.06.2020); [https://ria1914.info/index.php/16-й\\_гренадерский\\_Мингрельский\\_полк](https://ria1914.info/index.php/16-й_гренадерский_Мингрельский_полк) (dostęp: 28.06.2020). Następnie pułkiem dowodzili: płk Wiktor Jachtanow (druga połowa 1916 r.), płk Sergiej Truchaczow (od grudnia 1916 r. do września 1917 r.) i płk Boris Szaposznikow (do grudnia 1917 r.).



Za wykazaną odwagę w walce został awansowany 27 stycznia 1916 r. na stopień podpułkownika<sup>10</sup>.

Istotną zmianę w jego służbie wojskowej przyniósł 1 czerwca 1916 r., kiedy to przeniesiono go do zapasowego 192 pp (powstałego latem 1914 r. w trakcie mobilizacji armii rosyjskiej) – wchodzącego w skład 11 Zapasowej Brygady Piechoty (ponadto zapasowe 55, 56, 84, 85, 193, 194, 200 i 251 pp). Latem 1917 r. pułk stacjonował w Moskwie, gdzie organizował uzupełnienia dla Kaukaskiej Dywizji Grenadierów walczącej na Froncie Zachodnim. Podpułkownik J. Lewszecki objął dowództwo jednego z batalionów (prawdopodobnie III) przygotowującego uzupełnienia dla 16 Mingrelskiego Pułku Grenadierów. Warto tu dodać, że w okresie od 6 marca 1917 r. do 19 maja tego roku sprawował również czasowo obowiązki dowódcy pułku<sup>11</sup>.

Służbę w zapasowym 192 pp ppłk J. Lewszecki zakończył – jak sam podał w *Karcie kwalifikacyjnej dla Komisji Weryfikacyjnej* – 1 sierpnia 1917 r., kiedy to został odkomenderowany do Dywizji Strzelców Polskich tworzonej w ramach armii rosyjskiej<sup>12</sup>. Jednak w *Głównej karcie ewidencyjnej* z 1921 r. podał, że od 19 maja 1917 r. uczestniczył w formowaniu bliżej nieokreślonego polskiego oddziału w Moskwie, dowodząc nadal jednym z batalionów zapasowego 192 pp – otrzymując 19 sierpnia tego roku awans na stopień pułkownika. Jednak w *Atestacji* z marca 1918 r. J. Lewszecki podał z kolei, że wspomniany stopień oficerski otrzymał już 26 czerwca 1916 r. Z braku innych dokumentów na ten temat, trudno rozstrzygnąć, kiedy faktycznie ów awans otrzymał. W szeregach armii rosyjskiej pozostawał do sierpnia 1917 r., po czym udał się do rejonu formowania 7 Pułku Strzelców Polskich, gdzie dotarł 10 września<sup>13</sup>.

Dzieje polskich formacji wojskowych w Rosji w czasie I wojny światowej sięgają sierpnia 1914 r., kiedy to zaczęto formować Legion Puławski, a w styczniu 1915 r. Legion Lubelski. Napływ ochotników był jednak niewielki, pomimo poparcia tej

<sup>10</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1920 r., k. 14 i Główna karta ewidencyjna z 1921 r., k. 9.

<sup>11</sup> [https://ria1914.info/index.php/11-я\\_пехотная\\_запасная\\_бригада](https://ria1914.info/index.php/11-я_пехотная_запасная_бригада) (dostęp: 28.06.2020); [https://ria1914.info/index.php/192-й\\_пехотный\\_запасный\\_полк](https://ria1914.info/index.php/192-й_пехотный_запасный_полк) (dostęp: 28.06.2020); [http://www.grwar.ru/library/CaucasusGrenadeer/CO\\_08.html](http://www.grwar.ru/library/CaucasusGrenadeer/CO_08.html) (dostęp: 28.06.2020); CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1920 r., k. 14 i Główna karta ewidencyjna z 1921 r., k. 9.

<sup>12</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1920 r., k. 14.

<sup>13</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Główna karta ewidencyjna z 1924 r., k. 7 i Atestacja z marca 1918 r., k. 18.

inicjatywy przez ugrupowania polityczne o orientacji prorosyjskiej, które 25 listopada 1914 r. utworzyły Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim na czele. W lutym 1915 r. na bazie obu legionów utworzono 104 Brygadę Pospolitego Ruszenia (dowódca gen. Piotr Szymanowski), przeformowaną we wrześniu tego roku w Bobrujsku na Brygadę Strzelców Polskich<sup>14</sup>. Od wiosny 1916 do stycznia 1917 r. oddziały brygady walczyły na froncie rosyjsko-niemieckim, po czym w rejonie Kijowa przeformowano ją w Dywizję Strzelców Polskich (dowódca gen. Tadeusz Bylewski)<sup>15</sup>.

Po rewolucji lutowej (1917) i obaleniu caratu w całej Rosji zaczęły powstawać Związki Wojskowych Polaków, w których działalność ukierunkowana została na rozbudowę polskich formacji wojskowych oraz prowadzenie działalności opiekuńczo-wychowawczej nad żołnierzami polskiej narodowości<sup>16</sup>. Dążenia Polaków do rozbudowy narodowych formacji wojskowych spotkały się początkowo ze sprzeciwem rosyjskiego Rządu Tymczasowego, który w sierpniu 1917 r. zgodził się jedynie na powołanie I Korpusu Polskiego na Białorusi (jego dowódcą został gen. Józef Dowbor Muśnicki). Trzeba tu dodać, że za czasów Rządu Tymczasowego polskie formacje wojskowe w Rosji były uznawane za część składową armii rosyjskiej i dopiero po przejściu władzy przez bolszewików stawały się one w coraz większym zakresie samodzielne<sup>17</sup>. Wspomniany korpus – mający się składać z trzech dywizji piechoty, trzech brygad artylerii, pułku jazdy oraz pułku inżynieryjnego – zaczęto formować na bazie Dywizji Strzelców Polskich, którą przeformowano teraz w 1 Dywizję Strzelców Polskich (jej dowódcą został gen. Gustaw Ostapowicz). Pozostałe dwie dywizje zaczęto organizować na przełomie sierpnia i września 1917 r., co nie było zadaniem prostym z uwagi na problemy natury kadrowej, organizacyjnej i materiałowej. Dodatkową trudnością był fakt,

---

<sup>14</sup> Dowodzili nią kolejno: gen. Piotr Szymanowski, gen. Antoni Sławoczyński – od 7 kwietnia 1916 r. i gen. Bolesław Olszewski – od 27 września 1916 r. Liczyła ona cztery bataliony, którymi dowodzili: płk Jan Rządkowski, płk Lucjan Żeligowski, płk Bolesław Frej i płk Znamierowski (imię nieznanne).

<sup>15</sup> M. Wrzosek, *Wojskowość polska podczas pierwszej wojny światowej (1914–1918)*, w: *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990, s. 190–194; W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990 (reprint z 1935 r.), s. 231–243. Szerzej o Legionie Puławskim zob.: J. Rządkowski, *Pierwszy Legion Puławski*, Warszawa 1925, s. 5 i nast.

<sup>16</sup> Na I Zjeździe Wojskowych Polaków w Piotrogradzie w czerwcu 1917 r. powstał Naczelny Polski Komitet Wojskowy (potocznie nazywany Naczpolem) pod przewodnictwem Władysława Raczkiewicza, popierający ideę rozbudowy polskich formacji wojskowych w Rosji.

<sup>17</sup> Pod koniec 1917 r. na podstawie tych zasad zaczęto formować II Korpus Polski gen. Jana Stankiewicza w Besarabii oraz III Korpus Polski gen. Eugeniusza Michaelisa na Ukrainie.

iż jednostki korpusu zostały rozlokowane na rozległym obszarze Białorusi, przez co rejonny ich formowania dzieliły duże odległości<sup>18</sup>.

Jedną z dwóch nowych dywizji była 2 Dywizja Strzelców Polskich (jej dowódcą został gen. Józef Szamota), w której składzie (obok 5 i 6 Pułku Strzelców Polskich) znalazł się m.in. 7 Pułk Strzelców Polskich – do którego 10 września 1917 r. przybył płk J. Lewszecki. Dowódcą formowanego w Zubcowie w pobliżu Rżewa (miasto w Guberni Twerskiej) pułku został płk Dominik Dunin-Marcinkiewicz, po czym w lutym 1918 r. obowiązki te przejął płk Bolesław Frej. Według informacji podanych przez samego J. Lewszeckiego w *Głównej karcie ewidencyjnej* z 1921 r. – od 24 września 1917 r. objął on stanowisko zastępcy dowódcy pułku, które zajmował do 30 czerwca 1918 r. Data ta budzi jednak wątpliwości, gdyż I Korpus Polski został rozbrojony przez Niemców już 21 maja tego roku, toteż dzień 30 czerwca odnosi się zapewne do daty wyjazdu pułkownika z Bobrujska wraz z kolejnym transportem żołnierzy polskich, który wyruszył w kierunku dawnej Kongresówki znajdującej się wówczas pod zarządem niemieckich i austro-węgierskich władz okupacyjnych (z ich ramienia władzę na obszarze okupacji niemieckiej sprawowała Rada Regencyjna)<sup>19</sup>.

Pułkownik J. Lewszecki – jak wielu innych żołnierzy byłego I Korpusu Polskiego w Rosji – znalazł się na początku lipca 1918 r. w Warszawie, lecz nie wiadomo, gdzie mieszkał i czym się zajmował. Pierwsze pewne informacje pochodzą dopiero z 4 listopada tego roku, kiedy został mianowany dowódcą mającego powstać Kaliskiego Okręgu Wojskowego<sup>20</sup>. Jak wynika z jego *Głównej karty ewidencyjnej* z 1921 r. – do odradzającego się (jeszcze pod auspicjami Rady Regencyjnej) WP zgłosił się ochotniczo, co oznaczało, że musiało to nastąpić najpóźniej w końcu października 1918 r. Po kilku dniach zapadała decyzja co do jego osoby, powołująca go w szeregi polskiej armii z dniem 4 listopada, z jednoczesnym powierzeniem mu dowództwa wspomnianego Kaliskiego Okręgu Wojskowego<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> M. Wrzosek, *Wojskowość polska*, s. 194–197; tenże, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Warszawa 1969, s. 28–37 i 72–83; H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 149–152; H. Orleański, N.J. Hertz, *I Korpus Polski. Rys historyczny*, Warszawa 1938, s. 7–10; W. Lipiński, *Walka zbrojna*, s. 240–258. W szczególności trudnej sytuacji znalazła się 3 Dywizja Strzelców Polskich, którą miano sformować w rejonie Jelni, oddalonej o ponad 400 km od Bobrujska, który stał się niebawem miejscem postoju I Korpusu Polskiego.

<sup>19</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Główna karta ewidencyjna z 1924 r., k. 7.

<sup>20</sup> Dziennik Rozporządzeń MSWojsk. 1918, nr 3, poz. 33, s. 23.

<sup>21</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Główna karta ewidencyjna z 1921 r., k. 9.

Na przełomie października i listopada 1918 r. odradzające się polskie władze wojskowe (działające jeszcze z ramienia Rady Regencyjnej) przystąpiły do rozbudowy armii i tworzenia terytorialnych władz wojskowych. Już 12 października Rada Regencyjna uchwaliła nowy tekst przysięgi zawierającej stwierdzenie o obowiązku dochowania wierności Ojczyźnie i państwu polskiemu, a rezygnacja gen. płk. Hansa Hartwiga von Beselera z funkcji Naczelnego Wodza Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht) – pozwoliła wspomnianej Radzie przejąć faktyczną władzę zwierzchnią nad tworzonym wojskiem. Dzięki temu 25 października powołano SG, dzień później – MSWojsk., a 30 października – określono kształt terytorialnych władz wojskowych na obszarze podległym władzy Rady Regencyjnej, w postaci inspektoratów lokalnych oraz pierwszych 15 okręgów wojskowych, będących szczeblem pośrednim pomiędzy wspomnianymi inspektoratami lokalnymi a władzami garnizonowymi<sup>22</sup>.

W myśl rozkazów z 30 października 1918 r. miano utworzyć trzy Inspektoraty Lokalne: Warszawski, Kielecki i Lubelski (10 listopada powołano także czwarty inspektorat w Piotrkowie Trybunalskim). Każdemu z nich podlegać miało po kilka okręgów wojskowych, których dowódców SG wyznaczył rozkazem z 4 listopada (w tym – jak wcześniej podano – płk. J. Lewszeckiego na dowódcę Kaliskiego Okręgu Wojskowego). Mieli oni odpowiadać za całość spraw wojskowych na obszarze swego okręgu wojskowego i podlegali bezpośrednio dowódcom właściwych inspektoratów lokalnych<sup>23</sup>. W rezultacie powstał trójszczeblowy wojskowy podział terytorialny w postaci inspektoratów lokalnych, okręgów wojskowych oraz władz garnizonowych. Jednak było to w tym czasie założenie teoretyczne, gdyż wszystkie te instytucje należało dopiero zorganizować, co nie było łatwe z uwagi na panujący w tym czasie chaos organizacyjny, braki materiałowe i kadrowe (niedostatek doświadczonych oficerów, przeszkolonych szeregowych czy

<sup>22</sup> Dziennik Rozporządzeń Komisji Wojskowej 1918, nr 2, poz. 20, s. 15; B. Woszczyński, *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918–1921. Zarys organizacji i działalności*, Warszawa 1972, s. 53–54; P. Stawecki, *Wskrzeszenie Wojska Polskiego na przełomie lat 1918 i 1919*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1986, t. 29, s. 206; W. Jarno, *Powstanie Okręgu Generalnego Wojska Polskiego nr IV w Łodzi i tworzenie jego struktur (od listopada 1918 r. do sierpnia 1919 r.)*, w: *O suwerenność państwową i narodową. W 80 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Materiały z sesji naukowej. Łódź – 10 listopada 1998 r.*, red. S. Pytlas i H. Siemiński, Łódź 1999, s. 74–75. Szerzej o procesie formowania wojskowych władz terytorialnych na przełomie 1918 i 1919 r. zob.: tenże, *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918–1939*, Łódź 2001, s. 19 i nast.; M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992, s. 63–64.

<sup>23</sup> Dziennik Rozkazów Wojskowych 1918 nr 3 z 4 XI 1918 r., poz. 33, s. 23.

sprawnego aparatu poborowego mogącego zapewnić stały dopływ uzupełnień dla formowanej armii polskiej).

Pierwsze dni listopada 1918 r. przyniosły ożywienie działalności środowisk niepodległościowych w Kaliszu, w tym m.in. POW oraz Straży Obywatelskiej. Obie te organizacje podchodziły z nieufnością do Rady Regencyjnej i organizowanego przez nią WP, co doprowadziło – podobnie jak w wielu innych miastach na obszarze dawnej Kongresówki – do chaosu organizacyjnego i dwutorowości w procesie formowania jednostek wojskowych przez wzajemnie się nieznające struktury wojskowe. Tworzony pod koniec pierwszej dekady listopada Kaliski Okręg Wojskowy oraz podległy mu Kaliski Pułk Okręgowy znajdowały się formalnie pod władzą Rady Regencyjnej, cieszącej się nikłym autorytetem w polskim społeczeństwie. To też nic dziwnego, że kaliskie struktury POW zniechęcały do wstępowania w szeregi tego pułku i same podjęły niezależną akcję werbunkową do formowanych przez siebie oddziałów wojskowych. W tej sytuacji przed płk. J. Lewszeckim stało trudne zadanie uporządkowania spraw związanych z procesem formowania oddziałów wojskowych na obszarze podległego mu okręgu wojskowego.

Wyznaczony na stanowisko dowódcy Okręgu Wojskowego w Kaliszu płk J. Lewszecki przybył do miasta kilka dni po otrzymaniu nominacji i w oparciu o przebywających tu polskich oficerów z byłych armii zaborczych zaczął tworzyć (jeszcze przed 11 listopada) w budynku przy ul. Niecałej 1 załączki sztabu dowództwa okręgu oraz Komendy Placu z ppor. Józefem Lasoniem na czele. Oficer ten był znany w mieście z wcześniejszej akcji zaciągowej do Legionów Polskich z przełomu 1916 i 1917 r., lecz pomimo to jego odezwa wzywająca byłych żołnierzy przebywających w Kaliszu do zgłaszania się do powstającego Kaliskiego Pułku Okręgowego – spotkała się z niewielkim odzewem. Zasadniczy wpływ na to miało stanowisko kierownictwa VIII Okręgu POW (dowodzonego przez por. Jana Łepkowskiego), które w przełomowych dniach listopada przystąpiło samodzielnie do rozbrajania Niemców i tworzenia własnych formacji wojskowych<sup>24</sup>. Z inicjatywy tej organizacji już wieczorem 10 listopada utworzono – niezależny od dowództwa Kaliskiego Okręgu Wojskowego – Sztab Wojskowy Ziemi Kaliskiej z por. Juliuszem Ulrychem na czele (do tej chwili był szefem sztabu kaliskiego okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej)<sup>25</sup>. Dalej

<sup>24</sup> H. Wrotkowski, *Spoleczeństwo Kalisza w latach I wojny światowej i dniach wyzwolenia*, „Rocznik Kaliski” 1970, t. 3, s. 198; *Kaliska Jednodniówka Listopadowa 1918–1928*, Kalisz 1928, s. 10; W. Jarno, *Garnizon kaliski w latach 1918–1921*, „Rocznik Kaliski” 1996/1997, t. 26, s. 129–130.

<sup>25</sup> W jego skład weszli m.in. z ramienia POW – Jan Łepkowski, Szcześnie Szymański i Mieczysław Zadora-Skabowski, z ramienia Związku Dowoborczyków – Stanisław Orgelbrandt,

wypadki w mieście potoczyły się żywiołowo. Porucznik J. Ulrych rankiem 11 listopada podjął w Kaliszu rozmowy dowódcą niemieckiego garnizonu (gen. mjr Leo von Sontag) oraz powstała w tym czasie niemiecką Radą Żołnierską, w wyniku których uzgodniono, że żołnierze niemieccy opuszczą miasto w ciągu dwóch dni. Tego samego dnia (tj. 11 listopada) wybrano także pierwszego w wolnej Polsce burmistrza kaliskiego, którym został Bronisław Bukowiński, a członkowie POW i Straży Obywatelskiej przystąpili do przejmowania kontroli nad najważniejszymi gmachami w mieście<sup>26</sup>.

W tym historycznym dniu zarówno sam płk J. Lewszecki, jak i podległe mu słabe pododdziały Kaliskiego Pułku Okręgowego zachowały się biernie, widząc zapewne w żywiołowych działaniach ryzyko niepowodzenia, którego nasz bohater chciał niewątpliwie uniknąć. Zasadnicze znaczenie dla unormowania sytuacji miały wydarzenia, które rozegrały się również 11 listopada w Warszawie, gdzie Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu najpierw zwierzchnictwo nad wojskiem, a trzy dni później całą swoją władzę. W nowej sytuacji WP organizowane dotychczas pod auspicjami Rady Regencyjnej stało się armią narodową, co zmusiło Sztab Wojskowy Ziemi Kaliskiej – działający niezależnie od Dowództwa Kaliskiego Okręgu Wojskowego – do zawarcia w połowie listopada porozumienia z płk. J. Lewszeckim i uznania jego zwierzchniej władzy wojskowej w mieście, przy zachowaniu częściowej autonomii i możliwości dalszego formowania własnych oddziałów wojskowych. W międzyczasie (13 listopada) – w myśl zawartych wcześniej ustaleń – miasto opuścił niemiecki garnizon okupacyjny. Nadal jednak w pobliskim Szczypiornie, leżącym tuż przy dawnej granicy niemiecko-rosyjskiej, pozostawały trzy niemieckie kompanie<sup>27</sup>.

---

Janusz Dzierżawski i Stefan Bieniecki, z ramienia Straży Obywatelskiej – Stanisław Mystkowski oraz komendant placu WP (Polskiej Siły Zbrojnej) – ppor. J. Lasoń.

<sup>26</sup> H. Wrotkowski, *Spółczesność Kalisza*, s. 198–203; tenże, *Kalisz w latach I wojny światowej 1914–1918*, w: *Dzieje Kalisza*, red. W. Rusiński, Poznań 1977, s. 539–540; W. Rusiński, *Kalisz. Zarys dziejów*, Poznań 1983, s. 84; P. Łossowski, *Jak Feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji niemieckiej w listopadzie 1918 r.*, Łowicz 1998, s. 218–221; *Kaliszka Jednodniówka Listopadowa*, s. 10–11; W. Jarno, *Garnizon kaliski*, s. 130–132; Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicę. Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, Poznań 1931, s. 40; T. Krokos, *I Batalion Pograniczny. Między Ostrowem a Kaliszem*, „Kronika Wielkopolski” 2008, nr 4, s. 26–28; *Listopad 1918 w relacjach i wspomnieniach*, wybór, opracowanie i wstęp P. Łossowski i P. Stawecki, Warszawa 1988, dokument nr 45, s. 249–250; M. Kowalczyk, *Pogranicze ostrowsko-kaliskie w okresie I wojny światowej (1914–1918)*, „Rocznik Kaliski” 2005, t. 31, s. 51; „Gazeta Kaliska” 1918, nr 154, s. 3; nr 171, s. 4; nr 172, s. 3; nr 176, s. 3.

<sup>27</sup> Tuż za Szczypiornem – nad samą granicą – znajdowały się Nowe Skalmierzyce, gdzie w myśl umowy zawartej 15 listopada w Warszawie pomiędzy tamtejszą niemiecką Radą Żołnierską a polskimi władzami Niemcy opuszczający teren dawnej Kongresówki mieli zdawać posia-

Od pierwszych dni działalności Sztab Wojskowy Ziemi Kaliskiej przystąpił do formowania własnych oddziałów, złożonych głównie z członków POW, które w końcu listopada liczyły prawie 3 tysiące ludzi. Jednocześnie płk J. Lewszecki – jako dowódca Kaliskiego Okręgu Wojskowego i zarazem dowódca formowanego w Kaliszu Pułku Okręgowego – kontynuował prace zmierzające do jak najszybszego utworzenia tej jednostki<sup>28</sup>.

Ponieważ w pierwszych tygodniach niepodległości proces tworzenia WP miał charakter improwizacji, to celem uchwycenia wszystkich tworzonych oddziałów w karby organizacji wojskowej, odpowiedniego ich użycia oraz scalenia w większe jednostki, rozkazem SG z 17 listopada 1918 r. obszar kraju oswobodzony spod okupacji podzielono – w miejsce dotychczasowych inspektoratów lokalnych – na pięć OG: nr I – Warszawa, nr II – Lublin, nr III – Kielce, nr IV – Łódź i nr V – Kraków. Zachowano także istniejące okręgi wojskowe jako szczebel pośredni pomiędzy okręgami generalnymi a władzami garnizonowymi. Kaliski Okręg Wojskowy otrzymał numer IX i objął swym działaniem pięć powiatów: kaliski, koniński, sieradzki, słupecki i turecki. Początkowo wchodził w skład Warszawskiego Inspektoratu Lokalnego, od 10 listopada włączono go do nowo powstałego Inspektoratu Lokalnego w Piotrkowie Trybunalskim, a 17 listopada – po zasadniczej reorganizacji terytorialnych władz wojskowych – znalazł się w składzie nowo utworzonego OG nr IV z siedzibą w Łodzi<sup>29</sup>.

Uporządkowanie terytorialnej struktury sił zbrojnych umożliwiło dokończenie procesu włączenia oddziałów wojskowych sformowanych przez POW w szeregi odradzającego się WP. W przypadku OG nr IV Łódź – zgodnie z rozkazem jego dowódcy gen. ppor. Aleksandra Osińskiego – miało to nastąpić do 15 grudnia 1918 r. Ta swoista dwutorowość w procesie tworzenia wojska utrzymywała się w Kaliszu do 10 grudnia, kiedy to rozwiązano Sztab Wojskowy Ziemi Kaliskiej, a podległe mu pododdziały włączono w skład Kaliskiego Pułku Okręgowego, co

---

daną broń, co w tym wypadku utrudniała niemiecka załoga w Szczypiornie, która ogłosiła, że nie uznaje wspomnianej umowy, chcąc tym samym zyskać na czasie, aby móc wywieźć znajdujące się tu duże zapasy wyposażenia, żywności i opału. Postawa niemieckiej załogi w Szczypiornie prowadziła do ciągłych sporów z polskimi władzami wojskowymi w Kaliszu, żądającymi jak najszybszego opuszczenia terytorium państwa polskiego.

<sup>28</sup> W międzyczasie, pomimo wspomnianej dwutorowości – współpracowały one ze sobą, czego wyrazem była zgoda na powołanie dotychczasowego komendanta placu ppor. J. Lasonia na stanowisko pierwszego komendanta miasta.

<sup>29</sup> Dziennik Rozporządzeń MSWojsk. 1918 r., nr 6, poz. 89, s. 54–55; W. Jarno, *Okreg Korpusu*, s. 19–21. OG nr IV Łódź obejmował zasięgiem działania cztery okręgi wojskowe: nr VIII – łódzki, nr IX – kaliski, nr X – łowicki i nr XI – włocławski.

pozwoliło m.in. na szybkie sformowanie trzech batalionów (I i II batalion rozlokowano w Kaliszu i częściowo w Sieradzu, a III – w Koninie, Pyzdrach, Słupcy i Turku)<sup>30</sup>.

Pułkownik J. Lewszecki – jako dowódca Kaliskiego Okręgu Wojskowego – kierował procesem formowania wspomnianego pułku, będąc zarazem jego pierwszym dowódcą. Dodatkową trudnością w tym zakresie była konieczność utworzenia aparatu poborowego w postaci Powiatowej Komendy Uzupełnień w Kaliszu (obejmującej swym działaniem teren Kaliskiego Okręgu Wojskowego), która w pierwszych tygodniach działalności nie dysponowała spisami poborowych, przez co pobór przymusowy nie był możliwy i opierał się na zaciągu ochotniczym (pierwszy pobór przymusowy przeprowadzono dopiero w marcu 1919 r.). Nic dziwnego, że w tej sytuacji główny ciężar formowania pułku (przemianowanego niebawem na 29 pp) spoczął niemal całkowicie na barakach płk. J. Lewszeckiego. Szybko się jednak okazało, że łączenie stanowiska dowódcy okręgu wojskowego i dowódcy pułku przez jedną osobę nie było dobrym rozwiązaniem. W konsekwencji już 6 grudnia 1918 r. nowym dowódcą Kaliskiego Pułku Okręgowego został wyznaczony ppłk Karol Szemiot, który sześć dni później przejął jego dowodzenie od płk. J. Lewszeckiego. Obaj oficerowie położyli największe zasługi przy formowaniu 29 pp, który stał się niebawem przysłowiową wizytówką garnizonu kaliskiego<sup>31</sup>.

W międzyczasie, w drugiej połowie listopada 1918 r., w Kaliszu powstał Batalion Pograniczny złożony z żołnierzy pochodzących z zaboru pruskiego, który w przyszłości miał wziąć udział w przewidywanej akcji powstańczej w Wielkopolsce (formalnie do podpisania traktatu wersalskiego 28 czerwca 1919 r. stanowi-

---

<sup>30</sup> L. Beldowski, *Zarys historii wojennej 29 Pułku Strzelców Kaniowskich*, Warszawa 1928, s. 6–8; W. Jarno, *Okręg Korpusu*, s. 58; tenże, *Garnizon kaliski*, s. 132–133. 27 grudnia 1918 r. 29 pp liczył już 2207 żołnierzy. Jednak w ostatnich dniach grudnia wysłano z Kalisza ponad 1000 żołnierzy jako uzupełnienia dla różnych oddziałów frontowych – w wyniku czego 1 stycznia 1919 r. stan liczebny pułku spadł do 1097 żołnierzy; CAW WBH, Oddział I Naczelnego Dowództwa WP, sygn. I.301.7.151, Ogólny stan piechoty OG nr IV Łódź z 27 XII 1918 r. oraz raport organizacyjny z 1 I 1919 r., b.p.

<sup>31</sup> L. Beldowski, *Zarys historii wojennej*, s. 251; W. Jarno, *Okręg Korpusu*, s. 58; tenże, *Garnizon kaliski*, s. 132–133. Na przełomie 1918 i 1919 r. część pododdziałów 29 pp pełniła służbę patrolową na dawnej granicy niemiecko-rosyjskiej, po czym z uwagi na potrzeby wojenne poszczególne pododdziały zaczęto wysyłać na różne odcinki frontu. Już 21 stycznia wyjechał na front polsko-ukraiński III batalion kpt. Stanisława Powroźnickiego. Pozostałe dwa bataliony (I – kpt. Edwarda Jessa, i II – por. Juliusza Ulrycha) kontynuowały szkolenie w koszarach przy ul. Sukienniczej w Kaliszu i na front wyruszyły dopiero w czerwcu.



ła ona część terytorium Niemiec)<sup>32</sup>. Duży udział w sformowaniu batalionu mieli także: płk J. Lewszecki (dowódca Kaliskiego Okręgu Wojskowego), por. J. Ulrych (ówczesny dowódca Sztabu Wojskowego Ziemi Kaliskiej) i ppor. Zygmunt Wieliczka (oficer łącznikowy SG WP). Po uzyskaniu zgody płk. J. Lewszeckiego, przybyły z Ostrowa ppor. Władysław Wawrzyniak zaczął formować przy ul. Łódzkiej 9 w Kaliszu wspomniany batalion<sup>33</sup>. W tym samym czasie płk J. Lewszecki prowadził także rozmowy z mjr. Falkiem (imienia nie ustalono) na temat opuszczenia przez podległy mu niemiecki oddział Szczypiorna. Ponieważ negocjacje się przeciągały, płk J. Lewszecki (po uzyskaniu zgody SG WP) poparł zamysł ppor. W. Wawrzyniaka, by zmusić Niemców do tego siłą. Rankiem 2 grudnia żołnierze Batalionu Pogranicznego wyruszyli w stronę Szczypiorna. Dalszy ciąg wydarzeń według ppor. Z. Wieliczki wyglądał następująco:

Srogie musiały być nasze miny, srogo wyglądały też chyba nasze dwa karabiny maszynowe (jeden ciągle popsuty), kiedy kilka minut pertraktacji płk. Lewszeckiego z dowódcą niemieckim majorem Falkiem wystarczyło, aby go do opuszczenia Szczypiorna nakłonić. W dwie godziny później opuścili Niemcy koszary, zabierając broń i własność osobistą<sup>34</sup>.

Dzięki zaangażowaniu płk. J. Lewszeckiego, który dążył do uniknięcia rozlewu krwi, niemiecki oddział bez walki opuścił Szczypiorno, gdzie niebawem zakwaterowano Batalion Pograniczny. Po wybuchu powstania wielkopolskiego (26 grudnia

<sup>32</sup> Zamiar utworzenia z Wielkopolan odrębnych oddziałów wojskowych na terenie dawnej Kongresówki zyskał poparcie gen. por. Stanisława Szeptyckiego (szefa SG), który 4 grudnia wydał rozkaz, by formować je przy pięciu pułkach piechoty, w tym m.in. przy 29 pp, a ponadto przy 27, 31, 32 i 33 pp. Szerzej: B. Polak, *Rola Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w tworzeniu oddziałów powstańczych w Południowej Wielkopolsce 1918–1919 r.*, w: *Udział społeczeństwa ziemi kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, red. A. Czubiński, Kalisz 1978, s. 58; A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Warszawa–Poznań 1978, s. 89; H. Wrotkowski, *Na granicy dwóch zaborów – związki Kalisza z Powstaniem Wielkopolskim*, w: *Udział społeczeństwa ziemi kaliskiej*, s. 67; G. Łukomski, B. Polak, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Działania bojowe – aspekty polityczne, kalendarium*, Koszalin–Warszawa 1995, s. 38–39; *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*, oprac. A. Czubiński i B. Polak, Poznań 1983, dok. 21, s. 68–69; *Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*, red. B. Woszczyński, Poznań 1985, dok. 3, s. 74.

<sup>33</sup> Z. Wieliczka, *Od Proсны po Rawicz*, s. 10 i 27–39; H. Wrotkowski, *Na granicy dwóch zaborów*, s. 69; B. Polak, *Rola Sztabu Generalnego*, s. 61; Z. Dykcik, *Republika Ostrowska. Przyczynki do historii Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, Ostrów Wlkp. 2003, s. 19–20; też, *Udział Ostrowian i Odolanowian w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, w: *Udział społeczeństwa ziemi kaliskiej*, s. 114.

<sup>34</sup> Z. Wieliczka, *Od Proсны po Rawicz*, s. 40.

1918 r.) również mieszkańcy pobliskiego Ostrowa oswobodzili 31 grudnia swe miasto spod okupacji niemieckiej. Dwa dni później tamtejsza Powiatowa Rada Ludowa zwróciła się do płk. J. Lewszeckiego o zgodę na przeniesienie Batalionu Pogranicznego do Ostrowa<sup>35</sup>. Pułkownik wyraził zgodę na wyjazd jednej kompanii piechoty, reszta zaś Batalionu Pogranicznego dotarła tam pod koniec stycznia 1919 r.<sup>36</sup>

Pułkownik J. Lewszecki – jako dowódca Kaliskiego Okręgu Wojskowego – zajmował się całokształtem spraw wojskowych na obszarze pięciu podległych mu powiatów. Nadzorował m.in. działania zmierzające do stworzenia instytucji i zakładów różnych służb wojskowych, niezbędnych dla właściwego funkcjonowania armii, zaspokajania codziennych potrzeb oddziałów oraz przygotowania zasobów materiałowych dla wojska<sup>37</sup>. Na jego barkach spoczywało wiele innych różnorodnych zadań i obowiązków (problemy kwaterunkowe, trudności w zaopatrzeniu żołnierzy w żywność, broń i umundurowanie, ochrona obiektów wojskowych, troska o stan zdrowotny żołnierzy czy dyscyplina w jednostkach). Dodatkowo musiał utrzymywać dobre relacje z lokalnymi władzami cywilnymi, które często skarżyły się na nienajlepsze zachowania żołnierzy poza koszarami<sup>38</sup>.

Stanowisko dowódcy Kaliskiego Okręgu Wojskowego płk J. Lewszecki zajmował – według informacji podanych przez niego w *Głównej karcie ewidencyjnej* – do 28 maja 1919 r., kiedy to miał objąć dowództwo grupy wojsk na froncie w południowo-zachodniej Wielkopolsce<sup>39</sup>. Informacja ta nie jest do końca jasna z kilku

---

<sup>35</sup> Batalion Pograniczny w Szczypiornie na przełomie 1918 i 1919 r. przedstawiał już sporą siłę bojową, licząc 1 stycznia 317 żołnierzy (w tym 4 oficerów i 38 podoficerów); CAW WBH, Oddział I Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, sygn. I.301.7.151, Raport stanu OG nr IV Łódź z 1 I 1919 r.

<sup>36</sup> P. Łossowski, *Jak Feniks z popiołów*, s. 222–223; H. Wrotkowski, *Na granicy dwóch zaborów*, s. 70; Z. Wieliczka, *Od Prosnego do Rawicza*, s. 42, 88 i 173–174; T. Krokos, *I Batalion Pograniczny*, s. 33; *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*, dok. 72, s. 148–151.

<sup>37</sup> Ważną rolę odgrywały w tym zakresie powstałe w Kaliszu na przełomie 1918 i 1919 r. lokalne instytucje wojskowe: np. służby poborowej (Powiatowa Komenda Uzupełnień w Kaliszu), budownictwa wojskowego (Zarząd Kwaterunkowy w Kaliszu), intendenty (Rejonowy Urząd Gospodarczy w Kaliszu, przeniesiony następnie do Szczypiorna), wojskowej służby zdrowia (naczelnym lekarzem Kaliskiego Okręgu Wojskowego i podległy mu Wojskowy Szpital Rejonowy w Kaliszu), służby taborowej (szwadron 4 Dywizjonu Taborów), żandarmerii (Powiatowe Dowództwo Żandarmerii w Kaliszu, przemianowane w połowie 1919 r. na pluton 4 Dywizjonu Żandarmerii) czy duszpasterstwa wojskowego (kapelana garnizonu kaliskiego).

<sup>38</sup> CAW WBH, Dowództwo Kaliskiego Okręgu Wojskowego, sygn. I.370.5.1, Rozkazy dowódcy okręgu z I połowy 1919 r.

<sup>39</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Główna karta ewidencyjna z 1921 r., k. 9.

powodów. Po pierwsze – brak wiadomości w aktach Dowództwa OG nr IV Łódź, by pod koniec maja opuścił on stanowisko dowódcy Kaliskiego Okręgu Wojskowego. Z kolei w zachowanych rozkazach tego dowództwa brak od 24 kwietnia imiennego podpisu, jest tylko pieczętka „Dowódca Kaliskiego Okręgu Wojskowego”<sup>40</sup>. Nie ma w tych rozkazach żadnej wzmianki, by płk J. Lewszecki zdał na przełomie maja i czerwca dowództwo okręgu, co sugeruje, że nadal zajmował to stanowisko – dowodząc jednocześnie formowaną grupą wojsk, występującą w dokumentach jako „Grupa płk. Lewszeckiego”. W rozkazie Naczelnego Dowództwa WP z 2 czerwca 1919 r. znajduje się następujący zapis: „ND zarządziło koncentrację 6 baonów i 6 kompanii karabinów (maszynowych) na obszarze Kalisz–Opatówek–Staw–Sieradz. Dowódcą tej grupy jest płk Lewszecki; jego miejsce postoju: Kalisz. Grupa ta podlega taktycznie dowództwu armii gen. Hallera”<sup>41</sup>. Tydzień później (9 czerwca) doprecyzowano zadania tej grupy, która w przypadku niemieckiego ataku na południowe skrzydło Frontu Wielkopolskiego miała działać w straży przedniej Grupy Rezerwowej gen. ppor. Aleksandra Karnickiego. Jednak cztery dni później (13 czerwca) Grupa płk. J. Lewszeckiego została rozwiązana, a w trzech wchodzących w jej skład batalionach zarządzono pogotowie marszowe (I i II batalion 29 pp oraz I batalion 28 pp) celem niezwłocznego wyruszenia do Galicji Wschodniej<sup>42</sup>. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy płk J. Lewszecki wyruszył wówczas z podległymi sobie czasowo batalionami, czy też pozostał jeszcze przez kilka dni w Kaliszu, gdyż w komunikacie z 19 czerwca znajduje się taka oto informacja: „Z wyjątkiem Sztabu grupy płk. Lewszeckiego i II baonu 31 pp stojącego dotąd w Aleksandrowie, cała grupa płk. Lewszeckiego odeszła już do dyspozycji gen. Iwaskiewicza”<sup>43</sup>. Reasumując powyższe rozważania, można stwierdzić, że przez pierwsze dwie dekady czerwca 1919 r. płk J. Lewszecki przebywał nadal w Kaliszu: dowodząc improwizowaną grupą wojsk oraz zajmując

<sup>40</sup> CAW WBH, Dowództwo Kaliskiego Okręgu Wojskowego, sygn. I.370.5.1, Rozkaz dowódcy okręgu nr 73 z 24 IV 1919 r., b.p.

<sup>41</sup> *Front Przeciwniemiecki 1919. Wybór dokumentów wojskowych*, red. B. Polak, Koszalin 1990, Dok. 41. Rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich do gen. Józefa Hallera w sprawie koncentracji grupy płk. Lewszeckiego z 2 VI 1919 r., s. 56.

<sup>42</sup> Tamże, Dok. 51. Pismo Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich do gen. Józefa Hallera w sprawie zadań frontu przeciwniemieckiego z 9 VI 1919 r., s. 68–69, Dok. 54. Dyrektywa Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich do Dowództwa Frontu Południowo-Zachodniego w sprawie pogotowia marszowego części oddziałów z 13 VI 1919 r., s. 77 oraz Dok. 57. Komunikat operacyjny Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w Warszawie o sytuacji na froncie przeciwniemieckim z 16 VI 1919 r., s. 88.

<sup>43</sup> Tamże, Dok. 59. Komunikat operacyjny Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w Warszawie o sytuacji na froncie przeciwniemieckim z 19 VI 1919 r., s. 90.

stanowisko dowódcy Kaliskiego Okręgu Wojskowego, do czasu jego rozwiązania, co nastąpiło 10 czerwca 1919 r. Odpowiedni zapis w tej sprawie zwiera rozkaz z 14 czerwca: „Z dniem 10.6.19 z Rozk. D.O.Gen. Łódzkiego rozwiązane zostaje Dowództwo Okręgu Wojskowego. D. O. Wojsk. przeformowuje się w Dowództwo 10. Dywizji”<sup>44</sup>.

Warto tu jeszcze dodać, że w rozkazie dowództwa Kaliskiego Okręgu Wojskowego z 28 maja znajduje się wzmianka o powrocie dowódcy okręgu (zapewne chodziło tu o płk. J. Lewszeckiego) z podróży służbowej do Łodzi<sup>45</sup>. Nie można więc wykluczyć, że będąc w Dowództwie OG nr IV, mógł otrzymać zapowiedź przesunięcia na inne stanowisko w najbliższym czasie. Jest to o tyle prawdopodobne, że 2 czerwca 1919 r. MSWojsk. wydało rozkaz w sprawie formowania nowej 10 DP na obszarze OG nr IV Łódź, czym do momentu wyznaczenia dowódcy dywizji kierować miał dotychczasowy dowódca Łódzkiego Okręgu Wojskowego płk Albin Jasiński. Całość dywizji miała się organizować w rejonie Kalisza i Sieradza, przy czym jej sztab oraz sztab XIX Brygady Piechoty (28 i 29 pp) miały powstać w Kaliszu, a sztab XX Brygady Piechoty (30 i 31 pp) w Sieradzu. Potrzebny do tego personel miano pozyskać z mających ulec likwidacji dowództw Kaliskiego i Łódzkiego Okręgu Wojskowego (ponadto w skład dywizji miała wejść X Brygada Artylerii)<sup>46</sup>.

W myśl powyższych założeń 10 czerwca – jak wcześniej podano – rozwiązano dowództwo Kaliskiego Okręgu Wojskowego, a płk. J. Lewszeckiemu miano powierzyć zadanie zorganizowania dowództwa XIX Brygady Piechoty. Ponieważ formowanie 10 DP przebiegało bardzo powoli (z braku kadr i wyposażenia), MSWojsk. zdecydowało w połowie czerwca o jej ostatecznym utworzeniu w Galicji Wschodniej poprzez połączenie oddziałów wystawionych przez OG nr IV Łódź (28, 29, 30 i 31 pp) z oddziałami przybyłej do Polski 4 Dywizji Strzelców gen. ppor. Lucjana Żeligowskiego (powracającej do ojczyzny z Odessy). Teraz kolejny zapis znajdujący się w przebiegu służby płk. J. Lewszeckiego w jego *Głównej karcie ewidencyjnej* stanowi logiczną konsekwencję wspomnianych wcześniej działań. Pod datą 19 czerwca 1919 r. podał w niej: „Z oddziałem grupy jako tymczasowy D-ca 10 Dyw. Piech. odszedłem na Front Galicyjsko-Wołyński”<sup>47</sup>. Pułkownik

<sup>44</sup> CAW WBH, Dowództwo Kaliskiego Okręgu Wojskowego, sygn. I.370.5.1, Rozkaz dowódcy okręgu nr 90 z 14 VI 1919 r., b.p.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> CAW WBH, Oddział I Naczelnego Dowództwa WP, sygn. I.301.7.3, Rozkaz MSWojsk. z 2 VI 1919 r., b.p.

<sup>47</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Główna karta ewidencyjna z 1921 r., k. 9.

otrzymał polecenie doprowadzenia tam pozostających dotąd w Kaliszu dwóch batalionów 29 pp, które opuściły miasto wraz z dowódcą pułku ppłk. K. Szemiotem. Z zadania tego wywiązał się sprawnie i na czele wspomnianych dwóch batalionów przybył na miejsce koncentracji oddziałów nowo formowanej 10 DP<sup>48</sup>.

10 lipca 29 pp (I i II batalion<sup>49</sup>) został połączony w rejonie Jazłowca z 14 Pułkiem Strzelców mjr. Stefana Waltera z 4 Dywizji Strzelców i otrzymał nazwę 29 Pułk Strzelców Kaniowskich. Pułk włączono do wspomnianej 10 DP, w której składzie pozostawał do jesieni 1921 r.<sup>50</sup> Józef Lewszecki miał w dywizji objąć dowództwo XIX Brygady Piechoty, lecz nie zdążył tego uczynić, gdyż jak sam podał pod datą 18 lipca: „Po połączeniu się na froncie 10 Dyw. Piechoty z 4 Dyw. Strzelców gen. Żeligowskiego oddany byłem do dyspozycji M.S.Wojsk.”<sup>51</sup>. W konsekwencji – od 18 lipca płk J. Lewszecki pozostawał w dyspozycji ministra spraw wojskowych.

Nowy przydział otrzymał dopiero po upływie dwóch miesięcy, gdy dekretem Naczelnego Wodza z 11 września 1919 r. został powołany na stanowisko sztabowego oficera inspekcyjnego piechoty w Dowództwie OG nr IV Łódź<sup>52</sup>. Do jego zadań należało kontrolowanie procesu szkolenia oddziałów piechoty formowanych na obszarze okręgu oraz przedkładania sprawozdań z tej działalności dowódcy okręgu. Stanowisko to płk J. Lewszecki zajmował od 11 września 1919 do 12 sierpnia 1920 r., urzędując w tym czasie w budynku przy ul. Piotrkowskiej 85 (w tym samym budynku także mieszkał). Ze swych obowiązków wywiązywał się wzorowo, a jego sumienna praca znalazła wyraz w pochwalie zawartej w rozkazie Dowództwa OG nr IV Łódź z 6 maja 1920 r.<sup>53</sup> W *Karcie kwalifikacyjnej dla*

<sup>48</sup> Ta część 29 pp weszła w skład Grupy Operacyjnej gen. ppor. Daniela Konarzewskiego. Wraz z nią I i II batalion pułku brały udział w walkach polsko-ukraińskich i 28 czerwca dotarły do Brzeżan (60 km na zachód od Tarnopola). Stąd zostały następnie przetransportowane do Jazłowca (15 km na południe od Buczacza), gdzie nastąpiła reorganizacja pułku; L. Beldowski, *Zarys historii wojennej*, s. 8.

<sup>49</sup> III batalion 29 pp dołączył do zreorganizowanego pułku dopiero 4 sierpnia.

<sup>50</sup> CAW WBH, Oddział I Naczelnego Dowództwa WP, sygn. I.301.7.3, Rozkaz MSWojsk. do Dowództwa OG nr IV Łódź z 2 VI 1919 r., b.p.; CAW WBH, 10 DP, sygn. I.313.10.1, Rozkazy z lipca i sierpnia 1919 r.; W. Jarno, *Okręg Korpusu*, s. 64–65. Zreorganizowana dywizja – dowodzona przez gen. ppor. L. Żeligowskiego – miała się składać z trzech brygad: XIX Brygady Piechoty (28 i 29 pp), XX Brygady Piechoty (30 i 31 pp) oraz X Brygady Artylerii (miała powstać w późniejszym czasie), których dowództwa utworzono na bazie kadry oficerskiej likwidowanej 4 Dywizji Strzelców oraz na oficerach przybyłych z OG nr IV Łódź.

<sup>51</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Główna karta ewidencyjna z 1924 r., k. 8.

<sup>52</sup> Dziennik Rozkazów Wojskowych MSWojsk. 1919, nr 91, poz. 3350, s. 2215.

<sup>53</sup> CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa OG nr IV Łódź 1920, Rozkaz nr 58 z 6 V 1920 r., poz. 9, b.p.

*Komisji Weryfikacyjnej* z 1920 r. gen. ppor. Kajetan Olszewski (dowódca okręgu) napisał w opinii o nim m.in.:

Energiczny, taktowny, pracowity. Bardzo dobry pod każdym względem, zdrowia dobrego. Wykształcenie ogólne i wojskowe b. dobre. Najzupełniej nadaje się do kierownictwa wykształceniem, wychowaniem i wyszkoleniem żołnierzy i oficerów i do objęcia odpowiadającego do swej szarzy stanowiska w szeregach Armii. Bardzo dobry<sup>54</sup>.

Trudno o lepszą ocenę ze strony bezpośredniego przełożonego, toteż można stwierdzić, że płk J. Lewszecki był jednym z najlepszych oficerów Dowództwa OG nr IV Łódź, co niebawem potwierdziła jego służba frontowa w sierpniu 1920 r. Warto tu jeszcze dodać, że w ramach kolejnej reorganizacji dowództwa okręgu z 1 czerwca tego roku stanowisko sztabowego oficera inspekcyjnego piechoty zostało zlikwidowane, a w jego miejsce utworzono Okręgowy Inspektorat Piechoty, którym także kierował płk J. Lewszecki. W międzyczasie dekretem z 22 maja 1920 r. (w myśl ustawy z 2 sierpnia 1919 r. o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich) został ostatecznie zatwierdzony w stopniu pułkownika z 1 kwietnia 1920 r.<sup>55</sup> Warto tu jeszcze dodać, że w tym czasie aktywnie działał w Łódzkim Kole Towarzystwa Wiedzy Wojskowej powstałym 1 stycznia 1920 r. (był członkiem zarządu koła)<sup>56</sup>.

Latem 1920 r. sytuacja na froncie polsko-rosyjskim stała się dramatyczna, co zmuszało władze wojskowe do wysyłania na front wszelkich dostępnych rezerw, w tym również improwizowanych batalionów i pojedynczych kompanii. Po dotarciu wojsk rosyjskich w rejon Warszawy pojawiła się pilna potrzeba zorganizowania obrony linii Wisły w jej dolnym biegu, by uniemożliwić wrogowi powtórzenie manewru rosyjskiego gen. Iwana Paskiewicza z 1831 r. Już 30 lipca 1920 r. Dowództwo OG nr IV Łódź otrzymało rozkaz podjęcia budowy umocnień na lewym brzegu wspomnianej rzeki i zorganizowania osłony przepraw mostowych. Jednak 11 sierpnia – wobec braku wojsk frontowych mogących ich bronić – MSWojsk. obarczyło tym zadaniem dowództwa Pomorskiego i Łódzkiego OG. Odcinek podległy temu ostatniemu biegł od m. Nowiny (około 20 km na zachód od Modlina) do m. Chrapy (około 30 km na wschód od Torunia) i został podzielony na trzy pododcinki: wyszogrodzki, płocki i włocławski. Dowódcą całego odcinka obrony podległego

<sup>54</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1920 r., k. 17.

<sup>55</sup> CAW WBH, Oddział V Sztabu MSWojsk., sygn. I.300.11.20, Tymczasowa organizacja Dowództw OG z 31 V 1920 r., b.p.; Dziennik Personalny MSWojsk. 1920, nr 20, poz. 527, s. 382.

<sup>56</sup> *Informator Miasta Łodzi z kalendarzem na rok 1920*, cz. 2, Łódź 1920, s. 405.

Dowództwu OG nr IV Łódź został 12 sierpnia wyznaczony płk J. Lewszecki (zachowując również dotychczasowe stanowisko Okręgowego Inspektora Piechoty). W tym też czasie odcinek łódzki został włączony do obszaru operacyjnego 5 Armii gen. ppor. Władysława Sikorskiego, wchodzącej w skład Frontu Północnego gen. broni Józefa Hallera. Z sił skierowanych do obrony tego odcinka utworzono Grupę „Dolna Wisła”, na której czele 14 sierpnia stanął gen. ppor. Mikołaj Osikowski (jego sztab kwaterował w Kutnie). Wskutek tej reorganizacji polskiej obrony – po zaledwie dwóch dniach płk J. Lewszecki przestał dowodzić całością odcinka podległego Dowództwu OG nr IV Łódź i objął dowództwo pododcinka Włocławek. Wykorzystując dostępne siły, dowództwo Grupy „Dolna Wisła” zorganizowało improwizowaną obsadę trzech przedmości: wyszogrodzkiego, płockiego i włocławskiego – ich żołnierzami byli głównie słabo wyszkoleni i uzbrojeni rekruci i ochotnicy, mający stawić opór zbliżającym się wojskom bolszewickim<sup>57</sup>.

10 sierpnia, po zajęciu przez rosyjską 4 Armię (12, 18, 48 i 53 Dywizja Strzelców i III Korpus Konny) Ciechanowa i wycofaniu się polskiej VIII Brygady Jazdy w stronę Modlina, droga w kierunku Wisły stanęła przed Armią Czerwoną otworem. Następnego dnia rosyjski III Korpus Konny skierował się w stronę Włocławka, co spowodowało – jak wcześniej podano – powołanie Grupy „Dolna Wisła”. Jako pierwsze zostało zaatakowane przez bolszewików przedmoście we Włocławku, osłaniające drewniany most kołowy na Wiśle. Obroną tego pododcinka dowodził bezpośrednio płk J. Lewszecki wraz z płk. Wojciechem Gromczyńskim, komendantem tutejszego garnizonu<sup>58</sup>. Nie miejsce tu na szczegółowe opisywanie przebiegu walk z rosyjską 15 Dywizją Kawalerii (z III Korpusu Konnego), lecz trzeba podkreślić, że wszystkie ataki nieprzyjaciela w dniach 16–18 sierpnia zostały odparte, a III Korpus Konny (10 i 15 DK) wieczorem 18 sierpnia zaprzestał prób forsowania rzeki w tym rejonie i ruszył w kierunku Płocka, gdzie również nie zdołał opanować przeprawy przez Wisłę<sup>59</sup>.

<sup>57</sup> Z. Bohusz-Szysko, *Działania wojenne nad dolną Wisłą w 1920 r.*, Warszawa 1931, s. 12. Według G. Gołębiowskiego (*Obrona Płocka przed wojskami bolszewickimi 18–19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2015, s. 64) płk J. Lewszecki został wyznaczony dowódcą całego odcinka obrony Wisły podległego Dowództwu OG nr IV Łódź, lecz wskutek reorganizacji dowodzenia miał nie objąć tego stanowiska. Podobne stwierdzenie znajduje się w innej pracy G. Gołębiowskiego (*Płock 1920*, Warszawa 2018, s. 81).

<sup>58</sup> Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć kwestię, czy płk J. Lewszecki dowodził bezpośrednio obroną Włocławka (nominalnym dowódcą tego garnizonu był płk Wojciech Gromczyński), czy pomagał nią kierować jako dowódca pododcinka włocławskiego.

<sup>59</sup> Z. Bohusz-Szysko, *Działania wojenne*, s. 14–19 i 84–126; G. Łukomski, B. Polak, M. Wrzosek, *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, t. 2, Koszalin 1990, s. 106–107; W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 r.*, Lwów 1928, s. 136–137; G. Go-

Za zasługi dla obrony przedmościa wrocławskiego płk J. Lewszecki został 21 sierpnia 1920 r. wyróżniony pochwałą gen. ppor. M. Osikowskiego (dowódcy Grupy „Dolna Wisła”): „Poczuwam się do obowiązku wyrazić w imieniu służby uznanie i podziękowanie pułkownikowi Lewszeckiemu d-cy odcinka Włocławek, który dzięki swej żelaznej energii, męstwu i doskonałemu kierownictwu przyczynił się głównie do odniesionych zwycięstw”<sup>60</sup>. Rok później – rozkazem z 26 marca 1921 r. – został także odznaczony Krzyżem Walecznych, co zostało odnotowane w Rozkazie Dowództwa OG nr IV Łódź z 30 maja tego roku: „W nagrodę za męstwo okazane w walce z nieprzyjacielem w obronie Ojczyzny pułk. Józef Lewszecki, b. Dow. Odcinka »Włocławek«, został odznaczony Krzyżem Walecznych nr 25153”<sup>61</sup>. Odznaczenie to wręczył mu osobiście Józef Piłsudski 10 kwietnia 1921 r. w Płocku w trakcie uroczystości uhonorowania wyróżniających się żołnierzy Grupy „Dolna Wisła”<sup>62</sup>. Jej rolę w sierpniu 1920 r. tak ocenił gen. ppor. Władysław Sikorski (ówczesny dowódca 5 Armii): „Grupa ta (...) rozrzuciona na olbrzymiej przestrzeni, bo od Wyszogrodu aż po Włocławek włącznie, spełniła swe zadanie jako osłona Wisły”<sup>63</sup>.

Po zakończeniu walk w rejonie Włocławka i Płocka grupa gen. ppor. M. Osikowskiego została rozwiązana, a MSWojsk. wystosowało 22 sierpnia 1920 r. do Dowództwa Frontu Północnego pismo w sprawie odesłania płk. J. Lewszeckiego do Łodzi, co nastąpiło dwa dni później. Ponownie objął on w Dowództwie

---

łębiowski, *Płock 1920*, s. 80–83 i 121–190; tenże, *Tatarski pułk ułanów w obronie Płocka przed bolszewikami w sierpniu 1920 r.*, „Notatki Płockie” 1995, nr 3, s. 17–21; tenże, *Obrona Płocka; Bitwa Warszawska 13–28 VIII 1920. Dokumenty operacyjne*, cz. 1 (13–17 VIII), red. M. Tarczyński, Warszawa 1995, Dok. 204. Meldunek juzowy D.O.Gen. Łódź z 16 VIII 1920 r., s. 312; cz. 2 (17–28 VIII), red. M. Tarczyński, Warszawa 1996, Dok. 398. Meldunek sytuacyjny dowództwa 5 Armii z 18 VIII 1920 r., s. 116; R. Juskiewicz, *Obrona Płocka w 1920 r.*, „Zapiski Ciechanowskie” 1992, t. 8, s. 114–123; J. Szczepański, *Płock podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 r.*, „Notatki Płockie” 1993, nr 2, s. 12–190; M. Krajewski, *Ziemia Dobrzyńska w cieniu czerwonej gwiazdy rok 1920*, Rypin 2010, s. 38–53; „Głos Polski” 1920, nr 229, s. 3. Obrona Płocka to jedno z najchlubniejszych wydarzeń wojny 1920 r. W wyniku ciężkich kilkudniowych walk (17–19 sierpnia) również i tu próba sforsowania Wisły przez III Korpus Konny została powstrzymana. Wpływ na wycofanie się wroga znad dolnego biegu Wisły miała udana polska ofensywa znad Wieprza, która doprowadziła do odparcia wojsk sowieckiego Frontu Północnego dowodzonego przez Michaiła Tuchaczewskiego spod Warszawy, w obronie której piękną kartę zapisała z kolei łódzka 10 DP.

<sup>60</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Wyciąg z rozkazu Dowództwa Grupy Operacyjnej gen. M. Osikowskiego z 21 VIII 1920 r., k. 5.

<sup>61</sup> CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa OG nr IV Łódź 1921, nr 75, poz. 1.

<sup>62</sup> G. Gołębiowski, *Obrona Płocka*, s. 184–185.

<sup>63</sup> W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą*, s. 137.



OG nr IV Łódź stanowisko Okręgowego Inspektora Piechoty, które zajmował do 1 czerwca następnego roku<sup>64</sup>. Znowu rzucił się w wir pracy, co zostało szybko dostrzeżone przez nowego dowódcę tego okręgu gen. ppor. Jana Rządowskiego, który wiosną 1921 r. ocenił go następująco: „Stary, zawodowy i doświadczony oficer. Charakter prawy, stały, wyrobiony. Inteligentny, zdolny, dobry organizator. Orientacja w boju dobra. Nie brakuje i osobistej odwagi. Odpowiedni na stanowisko dcy brygady, a nawet dywizji”<sup>65</sup>.

Wiosną 1921 r. – w ramach trwających prac związanych z demobilizacją armii – zaczęto stopniowo likwidować okręgowe inspektoraty broni głównych. 16 maja MSWojsk. zarządziło rozwiązanie Okręgowego Inspektoratu Piechoty przy Dowództwie OG nr IV Łódź (formalnie inspektorat zakończył działalność 7 czerwca) – wobec czego kierujący nim płk J. Lewszecki został wyznaczony na stanowisko dowódcy VII Brygady Piechoty (wchodzącej w skład 4 DP). Jednak niebawem rozkaz w tej sprawie został odwołany i ostatecznie nie objął on tego stanowiska. 1 czerwca opuścił stanowisko Okręgowego Inspektora Piechoty i od tego dnia pozostawał w dyspozycji Dowódcy OG nr IV Łódź, gdzie oczekiwał na otrzymanie z MSWojsk. nowego przydziału służbowego<sup>66</sup>.

Kilka miesięcy później zlikwidowano 15 listopada 1921 r. OG nr IV Łódź, a na jego miejsce utworzono OK nr IV Łódź. W dyspozycji jego dowódcy płk J. Lewszecki pozostawał przez kilka kolejnych miesięcy, znajdując się w Rezerwie Oficerów Sztabowych Dowództwa OK nr IV Łódź. Stan oczekiwania został przerwany 29 marca 1922 r., gdy rozkazem MSWojsk. miał zostać przeniesiony w stan spoczynku z 1 czerwca tego roku. Zanim do tego doszło, kolejnym rozkazem ministerstwa z 27 kwietnia J. Lewszecki został – jak to określono „ze względu na potrzeby armii” – ponownie powołany do czynnej służby z dniem 1 czerwca na czas jednego roku (tj. do 31 maja 1923 r.), po czym miało trzymać trzymiesięczny urlop emerytalny (do 31 sierpnia tego roku)<sup>67</sup>.

W praktyce płk J. Lewszecki pozostał w Rezerwie Oficerów Sztabowych Dowództwa OK nr IV Łódź i dopiero 1 lipca 1922 r. został odkomenderowany – rozkazem dowódcy OK nr IV – na stanowisko zastępcy komendanta Miasta

<sup>64</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Główna karta ewidencyjna z 1924 r., k. 8 i Pismo MSWojsk. do Dowództwa Frontu Północnego z 22 VIII 1920 r., k. 21.

<sup>65</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Opinia o płk. J. Lewszeckim napisana przez gen. ppor. J. Rządowskiego wiosną 1921 r. (brak dokładnej daty), k. 25.

<sup>66</sup> CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa OG nr IV Łódź 1921, Rozkaz nr 72, poz. 15 i nr 93, poz. 1.

<sup>67</sup> CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa OK nr IV Łódź 1922, Rozkaz nr 47, poz. 3; CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Główna karta ewidencyjna z 1924 r., k. 8.

Łódź. Objął je dwa dni później z rąk dotychczasowego zastępcy komendanta mjr. Józefa Zawislaka (według innych informacji nastąpiło to dopiero 20 lipca)<sup>68</sup>. Do obowiązków płk. J. Lewszeckiego należało m.in.: normowanie służby garnizonowej i wartowniczej, wyznaczanie eskort i konwojów, czuwanie nad zachowaniem osób wojskowych poza obrębem koszar, zakwaterowanie jednostek i osób wojskowych, rozdział placów i strzelnic pomiędzy jednostki stacjonujące na terenie garnizonu, normowanie służby sanitarnej i weterynaryjnej oraz zarząd garnizonowych łaźni i pralni, kierowanie administracją koszarową, nadzór nad cmentarzami pozostającymi pod zarządem wojskowym, popieranie działalności oświatowej, kulturalnej i sportowej garnizonu, reprezentowanie wojska na uroczystościach państwowych, narodowych i kościelnych oraz współdziałanie z władzami cywilnymi w sprawach dotyczących funkcjonowania garnizonu. Ze swych obowiązków wywiązywał się po raz kolejny bardzo dobrze, czego wyrazem była opinia gen. dyw. Stefana Majewskiego (dowódcy OK nr IV Łódź) z 22 listopada 1922 r.: „Bardzo dzielny komendant placu i zastępca dowódcy Miasta Łódź, który opanował trudne warunki garnizonu i wywiera nadzwyczaj korzystny wpływ na przebieg i tok służby garnizonowej”<sup>69</sup>.

Półtora miesiąca później (6 stycznia 1923 r.) płk. J. Lewszeckiemu – w myśl artykułu 12 ustawy z 2 sierpnia 1919 r. o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w WP – został nadany (dekretem Naczelnego Wodza z 12 listopada 1922 r. opublikowanym w „Dzienniku Personalnym MSWojsk. z 6 stycznia 1923 r.) stopień tytularnego generała brygady z prawem noszenia munduru<sup>70</sup>. W tym czasie – jako etatowy zastępca komendanta Miasta Łódź – sprawował także czasowo obowiązki komendanta. Swe obowiązki pełnił do 1 kwietnia

<sup>68</sup> CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa OK nr IV Łódź 1922, Rozkaz nr 61, poz. 2-3 i nr 82, poz. 4 oraz Komenda Garnizonu Łódź, sygn. I.372.34.19, Rozkaz nr 184 z 3 VII 1922 r., b.p.

<sup>69</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, ygn.. I.480.336, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1922 r., k. 20.

<sup>70</sup> Artykuł 12 tej ustawy brzmiał: „Oficerowie, posiadający obecnie stopień wyższy niż zostanie im przyznany przy ułożeniu ogólnego starszeństwa, mogą korzystać tytularnie ze stopnia wyższego o jeden stopień od stopnia rzeczywistego, przyznanego im przy ułożeniu ogólnego starszeństwa. Stopień tytularny wszakże nie daje posiadaczowi ani praw do starszeństwa, ani do wyposażenia, ani też do pełnienia funkcji wyższych, które są przywiązane do stopnia rzeczywistego przyznanego odnośnemu oficerowi”; Dziennik Ustaw RP 1919, nr 65, poz. 399, s. 707; Dziennik Personalny MSWojsk. 1923, nr 2, s. 22. Z kolei A. Wojtaszak (*Generalicja Wojska Polskiego 1918–1926*, s. 342) podał, że J. Lewszecki stopień tytularnego generała brygady otrzymał 26 listopada 1923 r. ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r.

1923 r., kiedy to został ponownie przeniesiony do Rezerwy Oficerów Sztabowych Dowództwa OK nr IV Łódź<sup>71</sup>.

Wydawało się, że służba czynna J. Lewszeckiego dobiegła końca, lecz 18 czerwca 1923 r. otrzymał kolejny przydział. W związku z wyjazdem gen. bryg. Leona Pachuckiego (zastępcy dowódcy OK nr IV Łódź) na czterotygodniowy urlop kuracyjny do Ciechocinka – tytularny generał J. Lewszecki objął tego dnia w zastępstwie wspomniane stanowisko zastępcy dowódcy okręgu, które zajmował do 15 lipca. Trzy dni później ponownie je objął na okres 6 tygodni – w związku z wyjazdem gen. dyw. Stefana Majewskiego (dowódcy okręgu) na urlop wypoczynkowy (jego obowiązki jako dowódcy okręgu objął wówczas w zastępstwie etatowy zastępca dowódcy okręgu gen. bryg. L. Pachucki). Po zakończeniu urlopu i powrocie gen. dyw. S. Majewskiego J. Lewszecki powrócił 29 sierpnia 1923 r. do Rezerwy Oficerów Sztabowych Dowództwa OK nr IV Łódź<sup>72</sup>. Pozostawał w niej przez kolejne pół roku – do 1 marca 1924 r., kiedy to MSWojsk. nakazało rozwiązać Rezerwę Oficerów Sztabowych we wszystkich dowództwach okręgów korpusów. Wówczas to J. Lewszecki został ostatecznie zwolniony ze służby czynnej i po raz drugi przeniesiony w stan spoczynku z dniem 31 maja 1924 r. (w okresie od 1 marca korzystał z trzymiesięcznego urlopu emerytalnego), co zakończyło jego karierę wojskową<sup>73</sup>. Tak odnotowano ten fakt na łamach „Głosu Polski” z 30 marca:

Dowódca okręgu korpusu nr IV Gen. Majewski udzielił przeniesionemu w stan spoczynku, generałowi brygady Józefowi Lewszeckiemu, niezwykle zaszczytnej pochwały. [...] Obecnie po 5 latach sumiennej i wyężonej pracy odchodzi ze służby czynnej, z powodu przekroczenia granicy wieku, określonej ustawą. Żegnając generała Lewszeckiego – dowódca korpusu w imieniu wszystkich oficerów swego okręgu życzy ustępującemu generałowi Lewszeckiemu najpełniejszego zadowolenia ze spełnionego

<sup>71</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Główna karta ewidencyjna z 1924 r., k. 8; Dziennik Personalny MSWojsk. 1923, nr 14, s. 177; A. Wojtaszak, *Generałowie tytularni Wojska Polskiego w okresie II Rzeczypospolitej – biografia zbiorowa. Część I: Uwarunkowania prawne i analiza statystyczna*, „Polish Biographical Studies” 2017, nr 5, s. 95–97.

<sup>72</sup> Trzeba tu jeszcze dodać, że 7 listopada 1923 r. prezydent Stanisław Wojciechowski zatwierdził spis oficerów, zakwalifikowanych przez Komisję Weryfikacyjną do przeniesienia w stan spoczynku, wśród których był również J. Lewszecki z prawem do stopnia tytularnego generała brygady (Dziennik Personalny MSWojsk. 1923, nr 70, s. 739).

<sup>73</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Główna karta ewidencyjna z 1924 r., k. 8; CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa OK nr IV Łódź 1923, Rozkaz nr 64, poz. 1, nr 79, poz. 1–2 i nr 98, poz. 1; Dziennik Personalny MSWojsk. 1924, nr 23, s. 116; *Rocznik Oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 1577; *Rocznik Oficerski 1924*, Warszawa 1924, s. 1406; *Rocznik Oficerski 1928*, Warszawa 1928, s. 822; *Rocznik Oficerski Rezerw*, Warszawa 1934, s. 322.

obowiązku, oraz najdłuższych i najpogodniejszych chwil, tak dobrze zasłużonego spoczynku<sup>74</sup>.

W trakcie służby wojskowej J. Lewszecki został odznaczony wspomnianym Krzyżem Walecznym (1921) – w jednym z dokumentów znajdujących się w jego teczce personalnej zawarta jest informacja, że w 1922 r. otrzymał Krzyż Walecznych po raz drugi<sup>75</sup>. Był także odznaczony: Medalem za Wojnę 1918–1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości i Medalem Międzysojusznym (Médaille Interalliée). Posiadał również wiele odznaczeń z okresu wcześniejszej służby w armii rosyjskiej – Order św. Stanisława II i III klasy, Order św. Anny II, III i IV klasy z napisem „Za waleczność” i medalem brązowym za wojnę japońską<sup>76</sup>.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o życiu rodzinnym J. Lewszeckiego. Jego pierwszą żoną była Anna Mieszczerska (wyznania prawosławnego). Nie udało się ustalić, kiedy ją poślubił, lecz zapewne nastąpiło to jeszcze pod koniec XIX w. Nic więcej na jej temat nie wiadomo, oprócz faktu, że małżeństwo nie miało dzieci. Po przeniesieniu w stan spoczynku J. Lewszecki wraz z żoną mieszkał jeszcze przez jakiś czas w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 85 m. 1, po czym przeniósł się do Torunia. Najprawdopodobniej nastąpiło to w połowie 1925 r., jeszcze bowiem 2 kwietnia tego roku uczestniczył w posiedzeniu Oddziału Łódzkiego Ligi Morskiej i Rzecznej, będąc nadal wiceprezesem tego oddziału<sup>77</sup>.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, dlaczego J. Lewszecki zamieszkał w Toruniu – można jednak przypuszczać, że było to spowodowane faktem, że wiosną 1924 r. w grodzie Kopernika przy ul. Bydgoskiej 82 zamieszkał z rodziną jego młodszy brat Zygmunt (urodzony w 1872 r. – podobnie jak Józef – w Nowogródku)<sup>78</sup>. Warto tu dodać, że Zygmunt miał czworo dzieci: dwie córki – Halinę Irenę

<sup>74</sup> „Głos Polski” 1924, nr 89, s. 8.

<sup>75</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1922 r., k. 20.

<sup>76</sup> <https://e-wietor.pl/lewszecki-jozef-ksawery/> (dostęp: 2.07.2020).

<sup>77</sup> CAW WBH, ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336, Główna karta ewidencyjna z 1924 r., k. 7; „Morze” 1925, nr 6, s. 14. Jego nazwisko znajduje się także na liście osadników wojskowych pod pozycją 4766, gdzie podano, że miał otrzymać gospodarstwo w powiecie łuckim w województwie wołyńskim ([https://kresy.genealodzy.pl/zbior/pdf/osadnicy\\_wojskowi.pdf](https://kresy.genealodzy.pl/zbior/pdf/osadnicy_wojskowi.pdf), dostęp: 2.07.2020). Trudno jednak rozstrzygnąć, czy takie gospodarstwo faktycznie otrzymał, czy też z niego zrezygnował.

<sup>78</sup> Zygmunt Lewszecki po ukończeniu w 1899 r. Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie podjął pracę w zawodzie lekarza. Prawdopodobnie w 1924 r. osiedlił się w Toruniu, gdzie objął stanowisko inspektora wojewódzkiego w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim (zajmował je do 31 lipca 1936 r., tj. do czasu przejścia na emeryturę). Po

(urodzoną w 1908 r.) i Janinę Elżbietę (urodzoną w 1909 r.) oraz dwóch synów – Karola (urodzonego w 1911 r.) i Jerzego (urodzonego w 1913 r.), który we wrześniu 1939 r. był oficerem zwiadowczym w 10 Dywizjonie Artylerii Ciężkiej, a po II wojnie światowej stał się bohaterem walki o wolną i suwerenną Polskę, co przybliżył życiem<sup>79</sup>. Józef Lewszecki (oprócz brata Zygmunta) miał jeszcze młodszą siostrę Amelię (urodzoną w 1877 r. w Nowogrodku), która w 1899 r. poślubiła Ryszarda Ostoję-Owsianego (1880–1956) – zmarła 11 sierpnia 1952 r. w Gliwicach (małżeństwo to miało sześcioro dzieci, w kolejności narodzin: Stanisława, Wandę, Edwarda, Reginę, Janinę i Helenę)<sup>80</sup>.

W połowie lat trzydziestych generał przeniósł się w Toruniu do nowego mieszkania przy ul. Słowackiego 78, gdzie zamieszkał po śmierci żony – ze swą przyjaciółką, wdową Ludmiłą Kłodnicką (urodziła się w 1905 r. w Kijowie, zmarła 28 lutego 1957 r. w Toruniu). Będąc na wojskowej emeryturze, J. Lewszecki działał aktywnie na rzecz popularyzacji w społeczeństwie wiedzy wojskowej, angażując się społecznie w pracach Federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny w Toruniu. Niestety, brak innych informacji o jego ostatnich latach życia w Toruniu nie pozwala tego zagadnienia szerzej rozwinąć<sup>81</sup>.

---

wybuchu II wojny światowej przeniósł się do Warszawy, gdzie zmarł: według Kazimierza Przybyszewskiego – w 1943 r. (*Toruński słownik biograficzny*, t. 5, red. K. Mikulski, Toruń 2007, s. 103–104; <https://e-wietor.pl/lewszecki-zygmunt/>, dostęp: 2.07.2020), a według informacji znajdujących się na jego grobie na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie miał umrzeć 28 listopada 1942 r. ([http://www.cmentarzekomunalne.com.pl/mapa/wyniki.php?imie=Zygmunt&nazwisko=Lewszecki&check\\_nazwisko=on&rok=1800&miesiac=1&dzien=1&rok2=2020&miesiac2=7&dzien2=5&rok\\_zg1=1800&miesiac\\_zg1=1&dzien\\_zg1=1&rok\\_zg2=2020&miesiac\\_zg2=7&dzien\\_zg2=5&cmentarz=&send=Szukaj](http://www.cmentarzekomunalne.com.pl/mapa/wyniki.php?imie=Zygmunt&nazwisko=Lewszecki&check_nazwisko=on&rok=1800&miesiac=1&dzien=1&rok2=2020&miesiac2=7&dzien2=5&rok_zg1=1800&miesiac_zg1=1&dzien_zg1=1&rok_zg2=2020&miesiac_zg2=7&dzien_zg2=5&cmentarz=&send=Szukajhttp://www.cmentarzekomunalne.com.pl/mapa/wyniki.php?imie=Zygmunt&nazwisko=Lewszecki&check_nazwisko=on&rok=1800&miesiac=1&dzien=1&rok2=2020&miesiac2=7&dzien2=5&rok_zg1=1800&miesiac_zg1=1&dzien_zg1=1&rok_zg2=2020&miesiac_zg2=7&dzien_zg2=5&cmentarz=&send=Szukaj) (dostęp: 2.07.2020).

<sup>79</sup> Jerzy Lewszecki (1913–1955) – bratanek Józefa Lewszeckiego – ukończył gimnazjum w Toruniu, a następnie Korpus Kadetów w Chełmnie i Szkołę Podchorążych Artylerii w Toruniu. We wrześniu 1939 r. brał udział w obronie Modlina, po czym przebywał w niewoli niemieckiej. W 1945 r. został żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i jako oficer wywiadu został w 1953 r. przetrzycony do Polski. Tu został aresztowany i wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie skazany za szpiegostwo na karę śmierci i stracony. W 1996 r. został oczyszczony z tego zarzutu i pośmiertnie zrehabilitowany (*Toruński słownik biograficzny*, t. 6, s. 89; <https://e-wietor.pl/lewszecki-jozef-ksawery/> (dostęp: 2.07.2020).

<sup>80</sup> <https://polishgenealogy1.blogspot.com/2017/03/owsiany.html> (dostęp: 2.07.2020).

<sup>81</sup> *Księga adresowa i informacyjna miasta Torunia*, Toruń 1932, s. 410; *Książka adresowa miasta Torunia 1936*, Toruń 1936, s. 218; *Toruński słownik biograficzny*, t. 6, s. 89; <https://e-wietor.pl/lewszecki-jozef-ksawery/>

Józef Lewszecki zmarł w grodzie Kopernika 12 sierpnia 1939 r. w wieku 70 lat, o czym informacja podana została na łamach „Słowa Pomorskiego” w numerze z 17 sierpnia<sup>82</sup>. Został pochowany na toruńskim cmentarzu garnizonowym przy ul. Grudziądzkiej 20/22 (sektor J, rząd 11, grób nr 6) – warto dodać, że tuż obok została pochowana w 1957 r. Ludmiła Kłodnicka, towarzyszką ostatnich lat życia generała (sektor J, rząd 11, grób nr 7)<sup>83</sup>.

Postać tytularnego generała brygady J. Lewszeckiego jest niemal zapomniana nie tylko w Toruniu (co nie dziwi specjalnie, gdyż co prawda mieszkał tam przez ostatnich 15 lat życia, ale nie zajmował już żadnych stanowisk wojskowych), lecz także w Kaliszu i Łodzi. Smutna to konstatacja w odniesieniu do tak wybitnego oficera: dowódcy Kaliskiego Okręgu Wojskowego w latach 1918–1919 oraz pierwszego dowódcy formowanego w tym mieście Okręgowego Pułku Piechoty (późniejszego 29 Pułk Strzelców Kaniowskich), jak i sztabowego oficera inspekcyjnego piechoty i Okręgowego Inspektora Piechoty w Dowództwie OG nr IV Łódź, w którym służbę wojskową na różnych stanowiskach pełnił do końca maja 1924 r. Nie można także zapomnieć o roli J. Lewszeckiego w obronie Włocławka w sierpniu 1920 r. oraz w działaniach Grupy „Dolna Wisła” – za co otrzymał w 1921 r. Krzyż Walecznych. Niewątpliwie postać tego oficera w pełni zasługuje na pamięć potomnych, a niniejszy tekst ma nie tylko przybliżyć jego sylwetkę, lecz jest przede wszystkim wyrazem hołdu złożonego dzielnemu obrońcy Ojczyzny i jednemu z najważniejszych organizatorów jednostek wojskowych w OG nr IV Łódź.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Archiwalia

- Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego:  
ap. Józef Lewszecki, sygn. I.480.336.  
Komenda Garnizonu Łódź, sygn. I.372.34.19.  
Dziennik Rozkazów Dowództwa OG nr IV Łódź 1920, 1921, 1922, 1923.  
Oddział I Naczelnego Dowództwa WP, sygn. I.301.7.3, I.301.7.151.  
Oddział V Sztabu MSWojsk., sygn. I.300.11.20.

---

wietor.pl/lewszecki-jozef-ksawery/ (dostęp: 2.07.2020); <https://timenote.info/pl/Ludmila-Klodnicka> (dostęp: 2.07.2020).

<sup>82</sup> „Słowo Pomorskie” 1939, nr 187, s. 5.

<sup>83</sup> *Toruński słownik biograficzny*, t. 6, s. 89; <https://torun.grobonet.com/grobonet/podglad.php?idg=3005395&cment=4&sektor=J&ile=1&lang=pl> (dostęp: 2.07.2020).

10 DP, sygn. I.313.10.1.

Dowództwo Kaliskiego Okręgu Wojskowego, sygn. I.370.5.1.

#### Źródła drukowane

*Bitwa Warszawska 13–28 VIII 1920. Dokumenty operacyjne*, cz. 1 (13–17 VIII), red.

M. Tarczyński, Warszawa 1995; cz. 2 (17–28 VIII), red. M. Tarczyński, Warszawa 1996.

Dziennik Personalny MSWojsk. 1920, 1923, 1924.

Dziennik Rozkazów MSWojsk. 1919.

Dziennik Rozporządzeń Komisji Wojskowej 1918.

Dziennik Rozporządzeń MSWojsk. 1918.

Dziennik Ustaw RP 1919.

*Front Przeciwniemiecki 1919. Wybór dokumentów wojskowych*, red. B. Polak, Koszalin 1990.

*Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*, oprac. A. Czubiński i B. Polak, Poznań 1983.

*Rocznik Oficerski 1923*, Warszawa 1923.

*Rocznik Oficerski 1924*, Warszawa 1924.

*Rocznik Oficerski 1928*, Warszawa 1928.

*Rocznik Oficerski Rezerw*, Warszawa 1934.

*Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*, red. B. Woszczyński, Poznań 1985.

#### Encyklopedie, informatory, słowniki itp.

*Informator Miasta Łodzi z kalendarzem na rok 1920*, cz. 2, Łódź 1920.

Kosk H., *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 1: A–Ł, Pruszków 1998.

Kryśka-Karski T., Żurakowski S., *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.

*Księga adresowa i informacyjna miasta Torunia*, Toruń 1932.

*Książka adresowa miasta Torunia 1936*, Toruń 1936.

Stawecki P., *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994.

*Toruński słownik biograficzny*, t. 5, red. K. Mikulski, Toruń 2007; t. 6, red. K. Mikulski, Toruń 2010.

Wojtaszak A., *Generalicja Wojska Polskiego 1918–1926*, Warszawa 2012.

#### Czasopisma

„Gazeta Kaliska” 1918.

„Głos Polski” 1920, 1924.

„Kronika Wielkopolski” 2008.

„Morze” 1925.

„Notatki Płockie” 1993.

„Polish Biographical Studies” 2017.

- „Rocznik Kaliski” 1970, 1996/1997, 2005.  
„Słowo Pomorskie” 1939.  
„Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1986.  
„Wiadomości Polskie” (Krasnodar) 2005.  
„Zapiski Ciechanowskie” 1992.

#### Opracowania

- Abbasy M., *Irańska inteligencja w XIX w. i Rewolucja Konstytucyjna (1905–1909)*, Kraków 2010.
- Bagiński H., *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921.
- Bełdowski L., *Zarys historii wojennej 29 Pułku Strzelców Kaniowskich*, Warszawa 1928.
- Bohusz-Szyszko Z., *Działania wojenne nad dolną Wisłą w 1920 r.*, Warszawa 1931.
- Browne R.G., *The Persian Revolution of 1905–1909*, Cambridge 1966.
- Czubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Warszawa-Poznań 1978.
- Dykcik Z., *Republika Ostrowska. Przyczynek do historii Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, Ostrów Wlkp. 2003.
- Dykcik Z., *Udział Ostrowian i Odolanowian w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, w: *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, red. A. Czubiński, Kalisz 1978, s. 105–128.
- Gołębiewski G., *Obrona Płocka przed wojskami bolszewickimi 18–19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2015.
- Gołębiewski G., *Płock 1920*, Warszawa 2018.
- Gołębiewski G., *Tatarski pułk ułanów w obronie Płocka przed bolszewikami w sierpniu 1920 r.*, „Notatki Płockie” 1995, nr 3, s. 17–21.
- Jarno W., *Garnizon kaliski w latach 1918–1921*, „Rocznik Kaliski” 1996/1997, t. 26, s. 129–144.
- Jarno W., *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918–1939*, Łódź 2001.
- Jarno W., *Powstanie Okręgu Generalnego Wojska Polskiego nr IV w Łodzi i tworzenie jego struktur (od listopada 1918 r. do sierpnia 1919 r.)*, w: *O suwerenność państwową i narodową. W 80 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Materiały z sesji naukowej. Łódź – 10 listopada 1998 r.*, red. S. Pytlas i H. Siemiński, Łódź 1999, s. 74–106.
- Juszkiewicz R., *Obrona Płocka w 1920 r.*, „Zapiski Ciechanowskie” 1992, t. 8, s. 114–123.
- Kaliska Jednodniówka Listopadowa 1918–1928*, Kalisz 1928.
- Kowalczyk M., *Pogranicze ostrowsko-kaliskie w okresie I wojny światowej (1914–1918)*, „Rocznik Kaliski” 2005, t. 31, s. 41–57.
- Krajewski M., *Ziemia Dobrzyńska w cieniu czerwonej gwiazdy rok 1920*, Rypin 2010.
- Krokos T., *I Batalion Pograniczny. Między Ostrowem a Kaliszem*, „Kronika Wielkopolski” 2008, nr 4, s. 26–28.
- Kulik M., *Polacy w armii carskiej na wyższych szczeblach na Kaukazie*, „Wiadomości Polskie” (Krasnodar) 2005, nr 3 (12), s. 12–13.



- Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990.
- Listopad 1918 w relacjach i wspomnieniach, wybór, opracowanie i wstęp P. Łossowski i P. Stawecki, Warszawa 1988.
- Łossowski P., *Jak Feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji niemieckiej w listopadzie 1918 r.*, Łowicz 1998.
- Łukomski G., Polak B., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Działania bojowe – aspekty polityczne, kalendarium*, Koszalin–Warszawa 1995.
- Łukomski G., Polak B., Wrzosek M., *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, t. 2, Koszalin 1990.
- Orleański H., Hertz J.N., *I Korpus Polski. Rys historyczny*, Warszawa 1938.
- Polak B., *Rola Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w tworzeniu oddziałów powstańczych w Południowej Wielkopolsce 1918–1919 r.*, w: *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, red. A. Czubiński, Kalisz 1978, s. 57–68.
- Rusiński W., *Kalisz. Zarys dziejów*, Poznań 1983.
- Rządkowski J., *Pierwszy Legion Puławski*, Warszawa 1925.
- Sikorski W., *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 r.*, Lwów 1928.
- Stawecki P., *Wskreszenie Wojska Polskiego na przełomie lat 1918 i 1919*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1986, t. 29, s. 205–234.
- Szczepański J., *Płock podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 r.*, „Notatki Płockie” 1993, nr 2, s. 12–19.
- Wieliczka Z., *Od Proсны po Rawicz. Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, Poznań 1931,
- Wojtaszak A., *Generałowie tytularni Wojska Polskiego w okresie II Rzeczypospolitej – biografia zbiorowa. Część I: Uwarunkowania prawne i analiza statystyczna*, „Polish Biographical Studies” 2017, nr 5, s. 85–109.
- Woszczyński B., *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918–1921. Zarys organizacji i działalności*, Warszawa 1972.
- Wrotkowski H., *Kalisz w latach I wojny światowej 1914–1918*, w: *Dzieje Kalisza*, red. W. Rusiński, Poznań 1977, s. 523–543.
- Wrotkowski H., *Na granicy dwóch zaborów – związki Kalisza z Powstaniem Wielkopolskim*, w: *Udział społeczeństwa Ziemi Kaliskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, red. A. Czubiński, Kalisz 1978, s. 67.
- Wrotkowski H., *Spółeczeństwo Kalisza w latach I wojny światowej i dniach wyzwolenia*, „Rocznik Kaliski” 1970, t. 3, s. 165–215.
- Wrzosek M., *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Warszawa 1969.
- Wrzosek M., *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992.
- Wrzosek M., *Wojskowość polska podczas pierwszej wojny światowej (1914–1918)*, w: *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990.
- Zdanowski J., *Historia Bliskiego Wschodu w XX wieku*, Wrocław 2010.

## Netografia

- [https://ru.wikipedia.org/wiki/Апшеронский\\_81-й\\_пехотный\\_полк](https://ru.wikipedia.org/wiki/Апшеронский_81-й_пехотный_полк) (dostęp: 28.06.2020).
- [https://ria1914.info/index.php/81-й\\_пехотный\\_Апшеронский\\_полк](https://ria1914.info/index.php/81-й_пехотный_Апшеронский_полк) (dostęp: 28.06.2020).
- <https://gwar.mil.ru/army/624/> (dostęp: 28.06.2020 r.); <http://regiment.ru/reg/II/F/14/1.htm> (dostęp: 28.06.2020).
- [https://ria1914.info/index.php/Кавказская\\_гренадерская\\_дивизия](https://ria1914.info/index.php/Кавказская_гренадерская_дивизия) (dostęp: 28.06.2020).
- [https://ria1914.info/index.php/16-й\\_гренадерский\\_Мингрельский\\_полк](https://ria1914.info/index.php/16-й_гренадерский_Мингрельский_полк) (dostęp: 28.06.2020).
- <http://regiment.ru/upr/B/2/grd/grd-K.htm> (dostęp: 28.06.2020).
- [https://ru.wikipedia.org/wiki/10-я\\_армия\\_\(Российская\\_империя\)](https://ru.wikipedia.org/wiki/10-я_армия_(Российская_империя)) (dostęp: 28.06.2020).
- [https://ru.wikipedia.org/wiki/2-й\\_Кавказский\\_армейский\\_корпус](https://ru.wikipedia.org/wiki/2-й_Кавказский_армейский_корпус) (dostęp: 28.06.2020).
- [https://ru.wikipedia.org/wiki/Кавказская\\_гренадерская\\_дивизия](https://ru.wikipedia.org/wiki/Кавказская_гренадерская_дивизия) (dostęp: 20.06.2020).
- [https://ru.wikipedia.org/wiki/Мингрельский\\_16-й\\_гренадерский\\_полк](https://ru.wikipedia.org/wiki/Мингрельский_16-й_гренадерский_полк) (dostęp: 28.06.2020).
- [https://ria1914.info/index.php/16-й\\_гренадерский\\_Мингрельский\\_полк](https://ria1914.info/index.php/16-й_гренадерский_Мингрельский_полк) (dostęp: 28.06.2020).
- [https://ria1914.info/index.php/11-я\\_пехотная\\_запасная\\_бригада](https://ria1914.info/index.php/11-я_пехотная_запасная_бригада) (dostęp: 28.06.2020).
- [https://ria1914.info/index.php/192-й\\_пехотный\\_запасный\\_полк](https://ria1914.info/index.php/192-й_пехотный_запасный_полк) (dostęp: 28.06.2020).
- [http://www.grwar.ru/library/CaucasusGrenadeer/CO\\_08.html](http://www.grwar.ru/library/CaucasusGrenadeer/CO_08.html) (dostęp: 28.06.2020).
- <https://e-wietor.pl/lewszecki-jozef-ksawery/> (dostęp: 2.07.2020).
- <https://e-wietor.pl/lewszecki-zygmunt/>, (dostęp: 2.07.2020).
- [http://www.cmentarzekomunalne.com.pl/mapa/wyniki.php?imie=Zygmunt&nazwisko=Lewszecki&check\\_nazwisko=on&rok=1800&miesiac=1&dzien=1&rok2=2020&miesiac2=7&dzien2=5&rok\\_zg1=1800&miesiac\\_zg1=1&dzien\\_zg1=1&rok\\_zg2=2020&miesiac\\_zg2=7&dzien\\_zg2=5&cmentarz=&send=Szukaj](http://www.cmentarzekomunalne.com.pl/mapa/wyniki.php?imie=Zygmunt&nazwisko=Lewszecki&check_nazwisko=on&rok=1800&miesiac=1&dzien=1&rok2=2020&miesiac2=7&dzien2=5&rok_zg1=1800&miesiac_zg1=1&dzien_zg1=1&rok_zg2=2020&miesiac_zg2=7&dzien_zg2=5&cmentarz=&send=Szukaj)[http://www.cmentarzekomunalne.com.pl/mapa/wyniki.php?imie=Zygmunt&nazwisko=Lewszecki&check\\_nazwisko=on&rok=1800&miesiac=1&dzien=1&rok2=2020&miesiac2=7&dzien2=5&rok\\_zg1=1800&miesiac\\_zg1=1&dzien\\_zg1=1&rok\\_zg2=2020&miesiac\\_zg2=7&dzien\\_zg2=5&cmentarz=&send=Szukaj](http://www.cmentarzekomunalne.com.pl/mapa/wyniki.php?imie=Zygmunt&nazwisko=Lewszecki&check_nazwisko=on&rok=1800&miesiac=1&dzien=1&rok2=2020&miesiac2=7&dzien2=5&rok_zg1=1800&miesiac_zg1=1&dzien_zg1=1&rok_zg2=2020&miesiac_zg2=7&dzien_zg2=5&cmentarz=&send=Szukaj) (dostęp: 2.07.2020).
- <https://timenote.info/pl/Ludmila-Klodnicka> (dostęp: 2.07.2020).
- <https://torun.grobonet.com/grobonet/podglad.php?idg=3005395&cment=4&sektor=J&ile=1&lang=pl> (dostęp: 2.07.2020).
- <http://regiment.ru/reg/II/B/81/1.htm> (dostęp: 28.06.2020).
- <https://polishgenealogy1.blogspot.com/2017/03/owsiany.html> (dostęp: 2.07.2020).
- <http://regiment.ru/reg/II/A/16/1.htm> (dostęp: 28.06.2020).

---

O autorze:

**dr hab. Witold Jarno** – profesor Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego.

**Zainteresowania naukowe:** dzieje Polski i regionu łódzkiego oraz historia wojskowości polskiej w XX w. Jest autorem wielu artykułów dotyczących tej problematyki oraz kilkunastu monografii.

---

**e-mail:** [witold.jarno@uni.lodz.pl](mailto:witold.jarno@uni.lodz.pl)

Katarzyna Ryszewska (UNIWERSYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH)  
ORCID: 0000-0002-2692-4872

## Jan Bartys (1909–1940) – obiecujący archeolog, zamordowany w Katyniu

DOI: 10.25951/8472

### STRESZCZENIE

Jan Bartys, archeolog i muzealnik, jako pracownik Muzeum Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie uczestniczył m.in. w projekcie przekopania monumentalnego kopca Krakusa oraz w badaniach starożytnej kopalni rud żelaza w Rudkach koło Nowej Słupi. Bartys był archeologiem bardzo wszechstronnym, interesującym się wszystkimi epokami prehistorycznymi oraz okresem średniowiecza. W trakcie niezbyt długiej, ale owocnej kariery archeologicznej zdążył opublikować osiem artykułów naukowych, ponadto pozostawił po sobie wartościową dokumentację z nieopublikowanych badań. Stanowi ona do dziś bardzo pożyteczny materiał dla badaczy poszczególnych stanowisk archeologicznych oraz historyków archeologii. Jego pomyslnie rozwijającą się karierę zawodową zakończył wybuch II wojny światowej i uczestnictwo w kampanii wrześniowej. Uwięziony przez Sowietów w obozie w Kozielsku, został zamordowany w kwietniu 1940 r. w Katyniu.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Jan Bartys, Kraków, archeologia, okres międzywojenny, Kozielsk, Katyń.

### SUMMARY

#### Jan Bartys (1909–1940) – a Budding Archaeologist, Murdered in Katyn

Jan Bartys, an archaeologist and a museologist, as an employee of the Museum of Polish Academy of Learning in Cracow, participated among others in a spectacular project of excavating the monumental Krakus Mound, and in the research of ancient iron ore mine in Rudki near Nowa Słupia. Bartys was a very versatile archaeologist. He was interested in all periods of pre-history and the Middle Ages. During his not too long, but a successful archaeological career, he published eight research papers. He is the author of valuable unpublished records. Nowadays, they constitute very useful references for researchers at archaeological sites. His promising professional career was finished by the outbreak of the Second World War and his participation

in Polish September Campaign. Bartys was imprisoned in Kozielsk camp by Soviets. He was murdered in Katyn in April 1940.

KEYWORDS: Jan Bartys, Cracow, archaeology, interwar period, Kozielsk, Katyn.

Jan Bartys to przedwcześnie zmarły archeolog i muzealnik, którego pomyślnie rozwijającą się drogę zawodową zakończył wybuch II wojny światowej, a następnie śmierć w Katyniu. Działalność Bartysa na niwie prehistorii nie doczekała się jeszcze osobnego opracowania, aczkolwiek bywał wymieniany w pracach dotyczących historii polskiej archeologii<sup>1</sup> oraz w artykułach poświęconych niektórym stanowiskom archeologicznym<sup>2</sup>. Jego skrócony życiorys znajdujemy w opublikowanym w 1948 r. wspomnieniu pośmiertnym<sup>3</sup>, został też wymieniony w kilku publikacjach poświęconych ofiarom zbrodni katyńskiej<sup>4</sup>. Jedno ze wspomnianych opracowań stanowi komentarz do przytoczonych w nim fragmentów notatek Jana Bartysa z czasu jego pobytu w obozie w Kozielsku<sup>5</sup>. Niniejszy artykuł został

<sup>1</sup> S. Nosek, *Zarys historii badań archeologicznych w Polsce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 91, 95–96; A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej. XIX i XX wiek*, Warszawa–Łódź 1991, s. 124, 139; J. Machnik, *J. Bartys i J. Fitzke jako badacze neolitu i początków epoki brązu*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych. Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie” t. 34, (1990), wyd. 1992, s. 7–9; A. Tyniec, *Wkład J. Bartysa i J. Fitzkego do badań nad okresem wędrówek ludów i okresem wczesnego średniowiecza*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych. Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie” t. 34, (1990), wyd. 1992, s. 9–10.

<sup>2</sup> H. Zoll-Adamikowa, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski. Cz. II. Analiza*, Wrocław 1971; D. Czernek, *Starożytna kopalnia rud żelaza w Rudkach (Sosnowce), stanowisko 2/16, w świetle badań archeologicznych Stefana Krukowskiego, przeprowadzonych w latach 1933–1934, w 50 lat badań nad starożytnym hutnictwem świętokrzyskim*. *Archeologia – metalurgia – edukacja*, red. S. Orzechowski, I. Suliga, Kielce 2006, s. 91–95; A. Tyniec, *Kopiec Kraka dwa razy przekopany*, „Materiały Archeologiczne” 2018, t. 42, s. 235–248.

<sup>3</sup> T. Reyman, *Śp. Mgr. Jan Bartys*, „Przegląd Archeologiczny” R. 24, 1948, t. 8, z. 1, s. 135.

<sup>4</sup> M.M. Blombergowa, *Groby archeologów w Katyniu. Uzupełnienie i poprawki biogramów*, „Przegląd Archeologiczny” 1992, t. 39, s. 179–181; też, *Reprezentanci nauki polskiej – ofiarami zbrodni katyńskiej*, w: *Charków – Katyń – Twer: w sześćdziesiątą rocznicę zbrodni*, red. A. Kola, J. Sziling, Toruń 2001, s. 71; też, *Uczni polscy rozstrzelani w Katyniu, Charkowie i Twerze*, „Analecta” 2000, t. 9, s. 20–21; *Lista Katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk Ostaszków Starobielsk. Zaginieni w Rosji Sowieckiej*, oprac. A. Moszyński, Warszawa 1989, s. 20; J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk Ostaszków Starobielsk*, Warszawa 1991, s. 72; S. Zając, *Pokój Wam. Ocalić od zapomnienia*, Kraków 1994, s. 27–28.

<sup>5</sup> M.M. Blombergowa, *Archeologa Jana Bartysa pamiętnik z Kozielska*, „Analecta” 2006, t. 15, s. 279–292.

oparty przede wszystkim na materiałach źródłowych zachowanych w Archiwum Muzeum Archeologicznego w Krakowie (MAK), Pracowni Dokumentacji Naukowej Państwowego Muzeum Archeologicznego (PMA) w Warszawie, Archiwum Narodowym w Krakowie, a także publikowanych tekstach pióra Bartysa i jego współpracowników.

Jan Bartys (rys. 1) urodził się 5 października 1909 r. w Krakowie jako syn Michała i Marii<sup>6</sup>. Uczył się m.in. w Gimnazjum św. Anny w tym samym mieście, a po zakończeniu edukacji szkolnej podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim (UJ) z zakresu geografii i prehistorii, które ukończył w 1932 r.<sup>7</sup> W trakcie studiów zaangażował się w prace Koła Naukowego Prehistoryków UJ, którego członkowie uczestniczyli m.in. w archeologicznych badaniach terenowych organizowanych przez Muzeum Archeologiczne Polskiej Akademii Umiejętności (Muzeum PAU) prowadzonych w ramach tzw. Pogotowia Ratunkowego Wykopaliśk<sup>8</sup>. Bartys brał wówczas udział w badaniach w Złotej koło Sandomierza<sup>9</sup> i pobliskim Samborcu, prowadzonych z ramienia Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych (PGKZP) oraz PMA, kierowanych przez ówczesnego konserwatora okręgu zachodniomałopolskiego Józefa Żurowskiego i przewodniczącego PGKZP, a następnie dyrektora PMA, Romana Jakimowicza<sup>10</sup>.



Rys. 1. Jan Bartys

Źródło: Archiwum Muzeum Archeologiczne w Krakowie (Archiwum MAK), Mgr Jan Bartys (1909–1940), sygn. SP 2.

<sup>6</sup> M.M. Blombergowa, *Uczni polscy*, s. 20–21.

<sup>7</sup> Archiwum Muzeum Archeologicznego w Krakowie (Archiwum MAK), Mgr Jan Bartys (1909–1940), sygn. SP 2, Życiorys (rękopis); T. Reyman, *Śp. Mgr. Jan Bartys*, s. 135.

<sup>8</sup> M. Woźny, *Włodzimierz Demetrykiewicz (1859–1937): prehistoryk z przelomu epok*, Kraków 2018, s. 391.

<sup>9</sup> S. Nosek, *Zarys historii*, s. 85.

<sup>10</sup> K. Ryszewska, *Działalność Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych (1920–1928) na terenie województwa kieleckiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2020, t. 65, nr 1, s. 5759.

Badania prowadzone w Złotej w latach 1925–1930, na kilku zlokalizowanych tam stanowiskach archeologicznych, należały do najszerzej zakrojonych prac wykopaliskowych w międzywojennej Polsce. Przyniosły one bardzo wartościowe rezultaty, dostarczając informacji na temat osadnictwa grup ludności żyjących w tym miejscu we wszystkich epokach pradziejowych oraz w okresie średniowiecza. W pracach na stanowiskach w Złotej oraz w kilku pobliskich miejscowościach uczestniczyli także studenci UJ i Uniwersytetu Warszawskiego, w tym Jan Bartys (w 1930 r.)<sup>11</sup>, a owe wykopaliska stały się dla nich szkołą w doskonaleniu metod prac terenowych<sup>12</sup>. Gdy w 1930 r. doszło do odkrycia w Samborcu, pow. sandomierski, stanowiska „Niwa Dworska”, Żurowski zlecił przeprowadzenie tam badań Kazimierzowi Salewiczowi, w tym czasie studentowi geografii i archeologii pradziejowej. W wykopaliskach uczestniczył także Jan Bartys<sup>13</sup>, który opublikował ich wyniki w 1935 r.<sup>14</sup>

Badania objęły obszar szkieletowego cmentarzyska „wczesnohistorycznego”, w którego obrębie przebadano 68 pochówków, z których każdy został scharakteryzowany przez autora artykułu. Bartys wymienił także wszystkie znalezione w grobach przedmioty, w tym najczęściej fragmenty naczyń ceramicznych, ozdoby, pozostałości drewnianych wiader z żelaznymi obręczami i żelazne noże. Wyjątkowym okazem był obficie zdobiony kościany igielnik (rys. 2), stanowiący bardzo rzadkie znalezisko nepropoliczne<sup>15</sup>. W obrębie trzech pochówków odnaleziono ułamki srebrnych monet z XI i XII w., co umożliwiło Bartysowi datowanie cmentarzyska na początek XII stulecia<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> J. Żurowski, *Ogólne wyniki badań archeologicznych w Złotej pow. Sandomierz w latach 1926–1930*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1934, t. 39, nr 5, s. 31.

<sup>12</sup> K. Ryszewska, *Historia badań archeologicznych w czasach II Rzeczypospolitej na obszarze województwa kieleckiego. Część I: lata 1918–1928*, Kielce 2021, s. 47–48, 190.

<sup>13</sup> Potwierdzają to listy J. Bartysa skierowane do J. Żurowskiego; Archiwum Narodowe w Krakowie, Akta osób i rodzin – zbiór szczątków zespołów, Żurowski Józef 1930–1931, sygn. 29/645/341, List z 26 IX 1930, r., k. 192/30; List z 16 X 1930 r., k. 206/30.

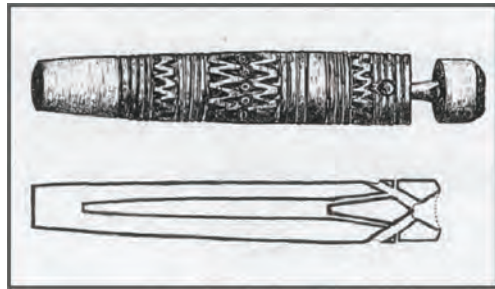
<sup>14</sup> J. Bartys, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko szkieletowe we wsi Samborzec, pow. Samborzec*, „Przegląd Archeologiczny” R. 15–16, 1935–1936, t. 5, s. 171–178.

<sup>15</sup> H. Zoll-Adamikowa, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski. Cz. II*, s. 74.

<sup>16</sup> J. Bartys, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko*, s. 178. W nowszej publikacji ramy chronologiczne użytkowania cmentarzyska przesunięto na czasy od połowy XI do połowy XII w.; H. Zoll-Adamikowa, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski. Cz. I. Źródła*, Wrocław 1966, s. 93.

Kolejne prace wykopaliskowe, w których uczestniczył Jan Bartys w trakcie studiów, zostały przeprowadzone w Goszycach, w pow. miechowskim. Były one reakcją na informację skierowaną do rektora UJ, nadesłaną przez właściciela majątku w Goszycach inżyniera Romualda Kerna, o dokonywanych tam podczas prac ziemnych przypadkowych odsłonięciach ludzkich szkieletów, ułamków glinianych naczyń i kawałków wypalanej gliny. Kern zadeklarował przy tym, że „najchętniej służy gością

i podwodami dla czynników naukowych, któreby raczyły zainteresować się tym terenem”<sup>17</sup>. Z następných listów inżyniera wynika, że władze UJ przekazały sprawę Muzeum PAU i dalszą korespondencję w tej sprawie prowadził dr Tadeusz Reyman<sup>18</sup>, archeolog i historyk, od 1929 r. pomocnik kustosa w Muzeum PAU<sup>19</sup>. Ekipę wysłaną do Goszyc 16–18 kwietnia 1931 r. stanowili Jan Bartys oraz jego kolega ze studiów Jan Fitzke<sup>20</sup>. Odkryli oni w goszyckim lesie (stanowisko 1) pozostałości grobu ciepłanego, przypisanego następnie kulturze grobów kłosowych z okresu lateńskiego epoki żelaza<sup>21</sup>. Odnaleziono tam także kilkadziesiąt



Rys. 2. Igielnik ze stanowiska „Niwa Dworska” w Samborcu

Źródło: J. Bartys, *Wczesnohistoryczne cmentarzysko szkieletowe we wsi Samborzec, pow. Samborzec*, „Przegląd Archeologiczny” R. 15–16, 1935–1936, t. 5, ryc. 7.

<sup>17</sup> Archiwum MAK, Katalog stanowisk, Teczka Goszyce, Odpis pisma R. Kerna skierowanego do Rektora UJ z 20 I 1931 r.

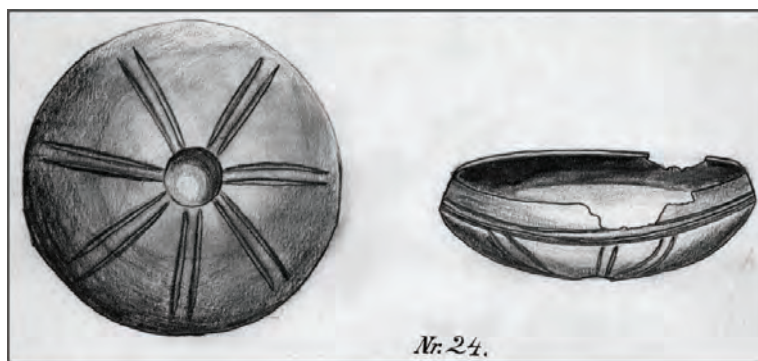
<sup>18</sup> Tamże, List R. Kerna do T. Reymana z 2 II 1931 r.; Pismo sygnowane przez Muzeum PAU skierowane do R. Kerna z 2 V 1931 r.; List R. Kerna do T. Reymana z 6 XI 1931 r.; List R. Kerna do T. Reymana z 15 VII 1934 r.

<sup>19</sup> M. Woźny, *Tadeusz Reyman (1899–1955) – żołnierz i muzealnik. Ciekawe życie w niespokojnych czasach*, „Materiały Archeologiczne” 2015, t. 40, s. 256–258.

<sup>20</sup> Po ukończeniu studiów Jan Fitzke prowadził badania na wielu stanowiskach archeologicznych, w 1936 r. podjął pracę w Muzeum Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku i jego najważniejszy dorobek związany jest z badaniami stanowisk województwa wołyńskiego; szerzej: J. Fitzke, *Z Wołynia: 1936–1939. Fragmenty spuścizny piśmienniczej*, oprac. A. Gaczoł, W.J. Kowalów, Biały Dunajec–Ostróg 2009; S.K. Kozłowski, *Kwiat Królestwa. Archeologów polskich pokolenie trzecie*, Warszawa–Łódź 2015, s. 180–181.

<sup>21</sup> Archiwum MAK, Katalog stanowisk, Teczka Goszyce, Sprawozdanie z badań terenowych przeprowadzonych w r. 1931 z ramienia Muz. Arch. P.A.U.; J. Bartys, *Materiały prehistoryczne z Goszyc pow. miechowski*, „Przegląd Archeologiczny” R. 15–16, 1935–1936, t. 5, z. 2, s. 184.





Rys. 3. Misa ze stanowiska 1 w Goszycach

Źródło: Archiwum MAK, Teczka Goszyce.

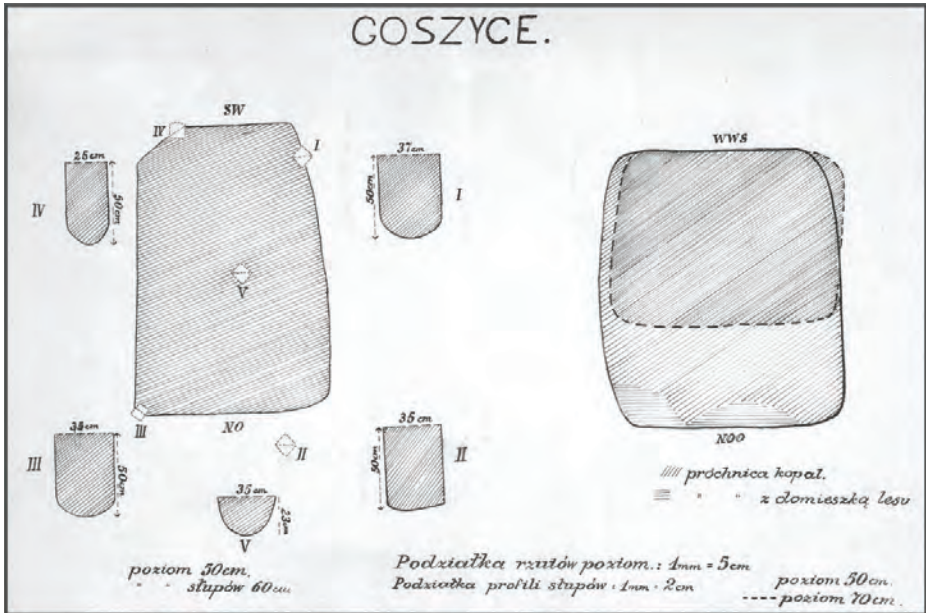
fragmentów naczyń ceramicznych, w tym ułamki misy, którą udało się zrekonstruować (rys. 3).

W efekcie kolejnych badań kierowanych przez Reymana, przeprowadzonych w Goszycach na polu „Zachmielnica” (stanowisko 2) 17–27 czerwca 1931 r., badacze natrafili na ułamki ceramiki kultury trzcinieckiej z epoki brązu, ślady osadnictwa z okresu rzymskiego oraz pochówki szkieletowe wczesnośredniowiecznego cmentarzyska „rządowego”<sup>22</sup>. Zachowały się pozostałości 2 chat osady z wczesnej fazy okresu rzymskiego wzniesionych na planie zbliżonym do prostokąta (rys. 4). W ich wnętrzach znaleziono ślady palenisk, ułamki naczyń ceramicznych, nieliczne wyroby żelazne oraz szczątki zwierząt hodowlanych<sup>23</sup>. W pobliżu odkryto kolejne obiekty w postaci jam i pozostałości palenisk oraz naczynia ceramiczne i ich fragmenty, z których część, barwy siwej, wykonano za pomocą koła garncarskiego, co pozwoliło Bartysowi na trafne datowanie owych znalezisk na późną fazę okresu rzymskiego. Badania cmentarzyska objęły 9 pochówków, z których 4 były wyposażone w kabłączki skroniowe (rys. 5), stanowiące we wczesnym średniowieczu bardzo popularną ozdobę kobiecej głowy. Pochodzący z jednego z grobów srebrny denar krzyżowy (rys. 5) umożliwił datowanie cmentarzyska na XI w.<sup>24</sup>

<sup>22</sup> Archiwum MAK, Katalog stanowisk, Teczka Goszyce, Niedatowana notatka; J. Bartys, *Materiały prehistoryczne*, s. 181; tenże, *Osada z wczesnego okresu wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej w Goszycach pow. miechowskiego*, „Przegląd Archeologiczny” R. 15–16, 1933–1934, t. 5, z. 1, s. 104–107.

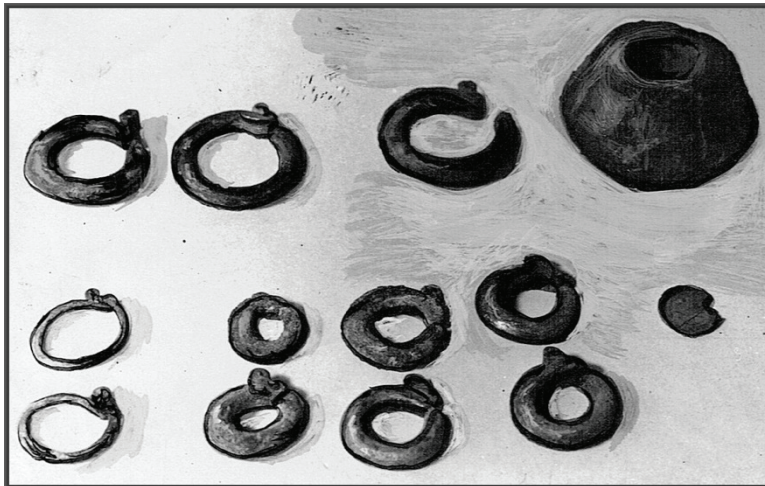
<sup>23</sup> J. Bartys, *Osada z wczesnego okresu*, s. 105–107.

<sup>24</sup> J. Bartys, *Materiały prehistoryczne*, s. 181–184.



Rys. 4. Chaty ze stanowiska 2 w Goszycach (rzuty poziome)

Źródło: Archiwum MAK, Teczka Goszyce.



Rys. 5. Kabłączki skroniowe, gliniany przeszłik oraz denar krzyżowy z grobów wczesnośredniowiecznego cmentarzyska w Goszycach

Źródło: Archiwum MAK, Teczka Goszyce.

W okresie studiów Jan Bartys, wraz z innymi studentami UJ oraz świeżo upieczonymi absolwentami tej uczelni, pracował również jako wolontariusz w Muzeum PAU, uczestnicząc m.in. w inwentaryzacji zbiorów tej placówki. Pomogło to adeptowi prehistorii w napisaniu pracy magisterskiej dotyczącej „Siekier kamiennych w zbiorach krakowskich”<sup>25</sup>.

W 1933 r. Bartys ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie. W kolejnych latach odbywał ćwiczenia wojskowe w różnych jednostkach, uzyskując 1 stycznia 1936 r. stopień podporucznika<sup>26</sup>. Rok 1933 przyniósł mu również zatrudnienie na stanowisku asystenta w Muzeum PAU, gdzie pracował do 1938. Praca ta obejmowała m.in. inwentaryzację zgromadzonych artefaktów, ich stopniowe opracowanie oraz publikację wybranych znalezisk. Należało do nich zestawienie zabytków z okolic Sulechowa nad Dłubnią z miedzianymi zausznicami oraz naczyniem zdobionym ornamentem sznurowym, stanowiące potwierdzenie faktu przetrwania tego rodzaju ornamentyki do wczesnej epoki brązu<sup>27</sup>.

Archeolog kontynuował także, prowadzone w trakcie przygotowywania pracy magisterskiej, badania nad wyrobami kamiennymi i krzemienymi. Wskazuje na to list sygnowany przez Muzeum PAU skierowany do Muzeum Książąt Czartoryskich dotyczący udostępnienia zabytków tego typu „panu mgr. Janowi Bartsowi”, który „pracuje w Muzeum Arch. P.A.U. i na Uniwersytecie Jagiellońskim nad pewnym typem siekier kamiennych”<sup>28</sup>. W efekcie powstał obszerny „Katalog naukowy Jana Bartysa”, w którym badacz scharakteryzował zabytki krzemienne ze 160 miejscowości<sup>29</sup>. Każda z kart Katalogu zawiera stosunkowo dokładną charakterystykę konkretnego zabytku lub ich zbioru wraz z rysunkami (rys. 6). Obecnie „Katalog naukowy Jana Bartysa”, zachowany w Archiwum MAK, pozostaje rozproszony, należące do niego karty znajdują się w teczkach poszczególnych miejscowości z aktualnego Katalogu stanowisk, a w teczce zawierającej spuściznę archeologa pozostawiono jedynie karty dotyczące okazów pochodzących z miejsc

<sup>25</sup> A. Abramowicz, *Historia archeologii*, s. 125; Archiwum MAK, Mgr Jan Bartys (1909–1940), sygn. SP 2, Katalog naukowy Jana Bartysa (część).

<sup>26</sup> S. Zając, *Pokój Wam*, s. 27.

<sup>27</sup> J. Bartys, *Nowe stanowisko małopolskiej grupy ceramiki sznurowej*, „Przegląd Archeologiczny” R. 19, 1937, t. 6, z. 1, s. 96–99. Dziś omawiane zabytki wiąże się z wczesną fazą kultury mierzanowickiej z początku epoki brązu. Były to pierwsze materiały tej kultury odnalezione w okolicach Krakowa; J. Machnik, *J. Bartys i J. Fitzke*, s. 9.

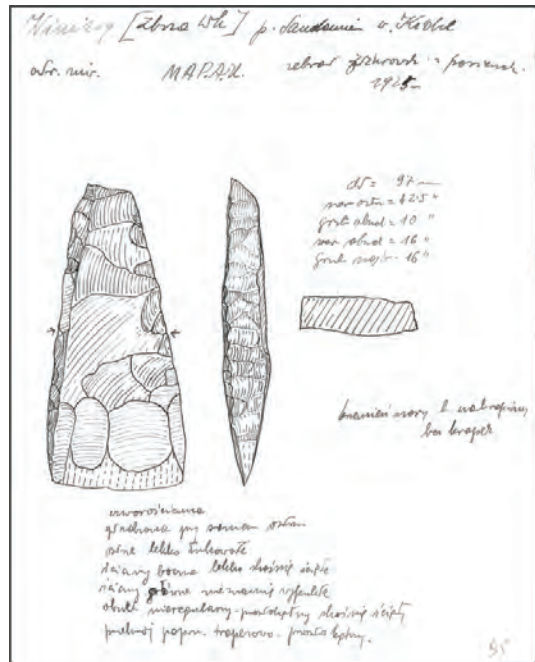
<sup>28</sup> Archiwum MAK, Mgr Jan Bartys (1909–1940), sygn. SP 2, List Muzeum PAU skierowany do dyrektora Muzeum Książąt Czartoryskich z 24 I 1934 r.

<sup>29</sup> Tamże, Spis miejscowości uwzględnionych przez J. Bartysa we własnym katalogu naukowym.

niewzględzonych w tym ostatnim Katalogu.

Jako asystent Muzeum PAU Bartys uczestniczył również w kolejnych wykopaliskach, prowadzonych najczęściej pod kierunkiem bardziej doświadczonych badaczy. Ponownie wziął udział w badaniach archeologicznych kierowanych przez Tadeusza Reymana, tym razem prowadzonych w Tropiszowie (1933 r.) i Rosiejowie (1934 r.)<sup>30</sup>. Kontynuował też współpracę z Józefem Żurowskim, której efektem było jedno z najważniejszych zadań powierzonych młodemu archeologowi w trakcie jego zawodowej kariery, a mianowicie przebadanie kopca Kraka. Jednym z inicjatorów przekopania sławnego kopca był Marian Dąbrowski, poseł na Sejm II RP (w latach 1921–1935)

i założyciel wydawnictwa *Ilustrowany Kurier Codzienny*. Ofiarował on znaczną kwotę na realizację projektu PAU<sup>31</sup>, w której obrębie we wrześniu 1933 r. powołano Komitet Badań Kopca Krakusa<sup>32</sup>. W jego skład weszli przedstawiciele wielu



Rys. 6. Przykładowa karta z Katalogu naukowego Jana Bartysa prezentująca krzemioną siekierkę ze stanowiska „Zbrza Wielka”

Źródło: Archiwum MAK, Katalog stanowisk, Teczka Winiary, Z katalogu naukowego Jana Bartysa.

<sup>30</sup> T. Reyman, *Śp. Mgr. Jan Bartys*, s. 135; T. Reyman, *Piece garncarskie fabrycznej osady w Tropiszowie z okresu późno-rzymskiego*, „Z Otchłani Wieków” 1934, t. 9, z. 3–5, s. 50–56; tenże, *Sprawozdanie z badań kopca wschodniego w Rosiejowie w pow. pińczowskim*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1934, t. 39, nr 9, s. 24–25.

<sup>31</sup> Archiwum MAK, Katalog stanowisk, Teczka Kopiec Krakusa, Pismo J. Żurowskiego do Mieczysława Dąbrowskiego, redaktora „Kuriera Literacko-Naukowego” z 14 XII 1932 r.; Pismo Mariana Dąbrowskiego do Sekretarza Generalnego PAU prof. Stanisława Kutrzeby z 14 VI 1933 r.; *Zagadka kopca Krakusa*, „Kalendarz Ilustrowanego Kurjera Codziennego na rok 1933” t. 6, s. 90.

<sup>32</sup> Archiwum MAK, Katalog stanowisk, Teczka Kopiec Krakusa, Protokół z posiedzenia w sprawie rozkopania Kopca Krakusa z 30 VI 1933 r.; Protokół z posiedzenia w sprawie

dyscyplin naukowych (humanistycznych, przyrodniczych, technicznych)<sup>33</sup>. Badania kopca (rys. 7) przeprowadzono w latach 1934–1937 pod kierunkiem Józefa Żurowskiego, a po jego śmierci w 1936 r. pod kierownictwem Romana Jakimowicza. Praktycznie jednak, co przyznał Żurowski, „pracę w terenie bezpośrednio prowadził [...] mgr Jan Bartys. Prowadził on dziennik ogólny i drugi badawczy, w którym notował wszystkie spostrzeżenia, rysował plany, ważniejsze szczegóły itp.”<sup>34</sup>. Był on także autorem artykułu opisującego okoliczności podjęcia badań kopca oraz prezentującego ich wstępne rezultaty<sup>35</sup>.



Rys. 7. Kopiec Krakusa. Widoczna platforma do transportu ziemi wykopanej z kopca oraz robotnicy z taczkami na terenie wykopaliisk, fotograf nieznan

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 3/1/0/10/1027a.

Pełne opracowanie i publikacja wyników badań nastąpiły jednak dopiero w latach sześćdziesiątych XX w., co było możliwe dzięki zachowaniu w zbiorach MAK

---

Kopca Krakusa z 1 VIII 1933 r.; Protokół z drugiego posiedzenia Ścisłego Komitetu badań Kopca Krakusa z 5 V 1934 r.

<sup>33</sup> Tamże, J. Żurowski, referat „W sprawie badań Kopca Krakusa”; Notatki J. Żurowskiego na temat badań na Kopcu Krakusa.

<sup>34</sup> J. Żurowski, *Wyniki badań nad szczytem (czapką) kopca Krakusa*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1935, t. 40, nr 3, s. 86.

<sup>35</sup> J. Bartys, *Kopiec Krakusa*, „Z Otchłani Wieków” 1934, t. 9, z. 6, s. 90–95.

wydobytych zabytków, a także części dzienników i notatek Bartysa<sup>36</sup> oraz rysunków ilustrujących różne etapy wykopalisk<sup>37</sup>. Rudolf Jamka, autor opracowania zawierającego sumaryczne rezultaty przekopania kopca Kraka, podkreślił wartość „dokumentacji terenowej świetnie wykonanej przez mgra J. Bartysa”<sup>38</sup>. Wyniki badań oceniono jednak jako nie do końca udane, gdyż we wnętrzu obiektu nie znaleziono oczekiwanego centralnego pochówku<sup>39</sup>. Nie udało się także precyzyjnie określić czasu usypania kopca. Niemniej uznano, że odnaleziona w jego obrębie (4 m poniżej szczytu) moneta Bolesława II czeskiego świadczy o istnieniu kopca już w drugiej połowie X w. Odkryte również w jego górnej części (na głębokości od 1,96 do 5,30 m) korzenie dębu (rys. 8) wskazują na usypanie kopca w czasach przed przyjęciem chrześcijaństwa<sup>40</sup>, zapewne w okresie od połowy VII do końca VIII w., a obecność pod nasypem okucia awarskiego sugeruje, że nastąpiło to nie później niż pod koniec VIII w.<sup>41</sup>



Rys. 8. Korzenie dębu wydobyte na poziomie 3 m poniżej szczytu kopca, fotograf nieznanymi

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 3/1/0/10/1026.

<sup>36</sup> Archiwum MAK, Katalog stanowisk, Teczka Kopiec Krakusa, J. Bartys, Kopiec Krakusa. Inwentarz 1934–1937, ss. 72; Odręczne notatki J. Bartysa – sprawozdania z prac wykonanych w związku z wykopaliskami na Kopcu Krakusa, spis wykonanych rysunków i profili, ss. 24.

<sup>37</sup> Tamże, Kopiec Krakusa. Plany, mapki, rysunki zabytków.

<sup>38</sup> R. Jamka, *Wyniki badań wykopaliskowych na kopcu Krakusa w Krakowie*, „Slavia Antiqua” 1965, t. 12, s. 183–230.

<sup>39</sup> Archiwum MAK, Katalog stanowisk, Teczka Kopiec Krakusa, Ku wiecznej rzeczy pamięci, pismo prezesa PAU z 28 VII 1937 r.; A. Tynieć, *Kopiec Kraka*, s. 236, 245.

<sup>40</sup> R. Jamka, *Wyniki badań*, s. 203–205, 223–226; A. Tynieć, *Kopiec Kraka*, s. 238.

<sup>41</sup> R. Jamka, *Wyniki badań*, s. 227.

Kolejnym archeologiem, z którym współpracował Jan Bartys, był Stefan Krukowski, wówczas kustosz PMA. W 1933 r. Bartys został członkiem ekipy kierowanej przez Krukowskiego oraz geologa Jana Samsonowicza, prowadzącej w tym i następnym roku badania ratownicze w Rudkach koło Nowej Słupi. Prace te były reakcją na doniesienia pracowników kopalni rudy żelaza w Rudkach o odsłonięciu w jej północnej części śladów starych wyrobisk górniczych<sup>42</sup> oraz znalezieniu zabytków ruchomych, w tym wyrobów krzemienych, brązowych, żelaznych, drewnianych oraz ceramicznych, ofiarowanych następnie do zbiorów PMA<sup>43</sup>. Wykopaliska, sfinansowane częściowo ze środków przekazanych PMA przez Macieja Rogowskiego, prezesa Związku Polskich Hut Żelaznych<sup>44</sup>, ujawniły kolejne pozostałości dawnej eksploatacji górniczej oraz ślady osadnictwa kultury przeworskiej z okresu rzymskiego<sup>45</sup>. Z korespondencji prowadzonej przez Bartysa ze Stefanem Krukowskim wynika, że między oboma badaczami doszło wówczas do konfliktu. Krukowski miał zastrzeżenia wobec wystąpienia Bartysa na zebraniu Koła Prehistoryków UJ, podczas którego ten ostatni podzielił się z uczestnikami spotkania informacjami na temat badań prowadzonych w Rudkach. Bartys był bardzo zaskoczony reakcją Krukowskiego, pisząc: „nigdy nie przypuściłbym, iż mogą istnieć jakieś powody, które nakazałyby w bezwzględnej tajemnicy utrzymywać wyniki jakichkolwiek prac archeologicznych”, niemniej przeprosił kustosa PMA za zaistniałą sytuację<sup>46</sup>. Najwyraźniej Bartysowi udało się ułagodzić Krukowskiego, gdyż wziął udział w badaniach przeprowadzonych przez kustosa PMA w 1936 r. na stanowiskach paleolitycznych w Piekarach koło Krakowa<sup>47</sup>.

<sup>42</sup> Państwowe Muzeum Archeologiczne. Pracownia Dokumentacji Naukowej, Teczka Rudki, gm. Nowa Słupia, b. pow. Kielce, Pismo Ludwika Sawickiego „w sprawie ochrony kopalni przedhistorycznej” skierowane do Wydziału Nauki M.W.R.i.O.P. z 6 X 1932 r. z załączonym odpisem pisma górnika Antoniego Lisiewicza; Pismo R. Jakimowicza skierowane do A. Lisiewicza z 4 X 1932 r.

<sup>43</sup> Tamże, Pisma R. Jakimowicza skierowane do „Pana Górnika Łysenki” i do inżyniera Zbysława Roehra z 22 VII 1933 r.

<sup>44</sup> Tamże, Pismo M. Rogowskiego skierowane do S. Krukowskiego jako kustosa PMA z 6 VII 1933 r; Pismo R. Jakimowicza skierowane do M. Rogowskiego z 7 VII 1933 r.

<sup>45</sup> Wyniki omawianych badań zostały opublikowane dopiero po wielu latach na podstawie materiałów zachowanych w zbiorach PMA; D. Czernek, *Starożytna kopalnia*, s. 91–102.

<sup>46</sup> Państwowe Muzeum Archeologiczne. Zbiory Cyfrowe (PMA ZC), Spuścizna Stefana Krukowskiego, Kartka J. Bartysa skierowana do S. Krukowskiego z 14 XII 1933 r, sygn. PL PMA 1-1-2-1-100-2; List J. Bartysa do S. Krukowskiego z 21 XII 1933 r, sygn. PL PMA 1-1-2-1-101-1.

<sup>47</sup> W. Morawski, *Kompleks stanowisk paleolitycznych w Piekarach*, w: *Prof. Stefan Krukowski (1890–1982): działalność archeologiczna i jej znaczenie dla nauki polskiej*, red. J. Lech, J. Partyka, Ojców 1992, s. 163–172.

Młody badacz otrzymał także od Krukowskiego propozycję badań w Krakowie Sowińcu, której jednak nie przyjął w związku z objęciem nowej posady<sup>48</sup>, o czym poniżej.

W 1936 r. Jan Bartys nawiązał współpracę z kolejnym znanym archeologiem – Tadeuszem Sulimirskim, który objął wówczas stanowisko kierownika Katedry Prehistorycznej Archeologii Polski UJ<sup>49</sup> i został promotorem młodego badacza, szykującego pod jego kierunkiem pracę doktorską. Jako uczestnik seminarium Sulimirskiego Bartys brał udział w organizowanych przez tego pierwszego wycieczkach naukowych. Wyprawa podjęta w marcu 1937 r. wiodła do podkrakowskich Witkowic, gdzie zlokalizowano nowe oraz spenetrowano już znane stanowiska archeologiczne, w tym osadę neolitycznej kultury badeńskiej<sup>50</sup>.

W tym samym 1937 r. Jan Bartys został przez macierzystą placówkę oddelegowany do Muzeum Śląskiego w Katowicach. W liście do Tadeusza Reymana<sup>51</sup> narzekał na niedostatek środków na utrzymanie, pisząc „brak zupełny forsy daje mi się dotkliwie we znaki”, a kolejne słowa listu: „coraz więcej przykrzy się człowiekowi za floriąską bramą i krakowskimi prehistorykami”<sup>52</sup>, dowodzą, że tęsknił za Krakowem i brakowało mu kontaktów z tamtejszym środowiskiem naukowym. W tej sytuacji zdecydował się podjąć próbę zmiany miejsca zatrudnienia i podjął starania o pracę w Wydziale Paleolitycznym PMA w Warszawie. Prowadził w tej sprawie korespondencję z Krukowskim jako kustoszem tego Wydziału oraz z dyrektorem PMA Romanem Jakimowiczem. Ten ostatni zgodził się na przyjęcie Bartysa w poczet pracowników muzeum w charakterze asystenta, jednak młodego archeologa nie zadowoliło zaproponowane mu wynagrodzenie „wg IX stopnia wyposażenia”<sup>53</sup>. Ponieważ lepsze warunki finansowe zaoferowało mu kierownictwo Muzeum Śląskiego w Katowicach, Bartys objął w 1938 r. posadę kustosa Działu Prehistorii tej ostatniej placówki. Jego zadania objęły m.in. inwentaryzację zbiorów owego działu, w tym niedawno pozyskanych zabytków,

<sup>48</sup> PMA ZC, Spuścizna Stefana Krukowskiego, List J. Bartysa do S. Krukowskiego z 16 V 1938 r., sygn. PL PMA 1-1-2-1-104-1.

<sup>49</sup> J. Gurba, *Profesor Tadeusz Sulimirski (1898 – 1983)*, „Rocznik Polonijny” 1984–1985, nr 5–6, s. 356.

<sup>50</sup> Archiwum MAK, Katalog stanowisk, Teczka Witkowiec, Notatka z wycieczki do Witkowic odbytej pod kierunkiem T. Sulimirskiego 19 III 1937 r.

<sup>51</sup> Archiwum MAK, Korespondencja T. Reymana, sygn. SP 30/72, Trzy listy J. Bartysa do T. Reymana (1937 r.), List niedatowany, k. 10.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> PMA ZC, Spuścizna Stefana Krukowskiego, Odpis pisma R. Jakimowicza skierowanego do J. Bartysa z 15 XII 1937 r., sygn. PL PMA 1-1-2-14-63-1.



których charakterystykę opublikował<sup>54</sup>. Zorganizował także, w latach 1937–1938, badania powierzchniowe obejmujące tereny powiatów: rybnickiego, pszczyńskiego, katowickiego i lublinieckiego, podczas których zrejstrował wiele nieznanych dotąd stanowisk archeologicznych<sup>55</sup>. Najpoważniejsze prace, tym razem wykopaliskowe, sfinansowane przez PAU oraz Komitet Wydawnictw Śląskich, przeprowadził w obrębie grodziska w Starym Bielsku. W opracowaniu poświęconym ich wynikom zaliczył obiekt do „typów grodzisk pierścieniowatych”<sup>56</sup>. W trakcie wykopalisk odsłonił 15 jam produkcyjnych i odpadkowych, „zniszczone hucisko”<sup>57</sup> (piec hutniczy), pozostałości 3 chat mieszkalnych o drewnianych podłogach i słupowej konstrukcji ścian oraz studnię z drewnianą cembrowiną. W opinii badacza grodzisko funkcjonowało od przełomu XII i XIII do końca XIV lub do XV w. i pełniło funkcję osady produkcyjnej, której mieszkańcy trudnili się przede wszystkim hutnictwem i kowalstwem<sup>58</sup>. W późniejszych latach w Starym Bielsku prowadzono kolejne badania, które miały jednak charakter sondażowy<sup>59</sup>, wobec czego opublikowane wyniki wykopalisk Bartysa nadal stanowią podstawowe źródło wiedzy o tym ciekawym obiekcie. Podczas pracy w Muzeum Śląskim archeolog opublikował także 2 komunikaty związane z jego ówczesną działalnością. W jednym z nich pokrótce scharakteryzował stan badań prehistorycznych w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem województwa śląskiego oraz sformułował cele i zadania Działu Prehistorycznego, opisując przy tym organizowaną przez ów dział wystawę poświęconą pradziejom Śląska<sup>60</sup>. Kolejny krótki tekst zawierał informacje na temat badań terenowych przeprowadzonych w latach trzydziestych na terenie województwa śląskiego przez znanych archeologów: Romana Jakimowicza, Józefa Kostrzewskiego, Józefa Żurowskiego, Włodzimierza Antoniewicza i Rudolfa Jamkę, które przyniosły odkrycie kolejnych stanowisk archeologicznych

<sup>54</sup> J. Bartys, *Nowe nabytki Działu Prehistorii Muzeum Śląskiego za rok 1938*, w: *Badania prehistoryczne w województwie śląskim*, Kraków 1939, s. 59–60.

<sup>55</sup> J. Bartys, *Sprawozdanie z poszukiwań terenowych w województwie śląskim w latach 1937 i 1938*, w: *Badania prehistoryczne*, s. 53–58.

<sup>56</sup> J. Bartys, *Sprawozdanie z badań prehistorycznych w Starym Bielsku w r. 1938*, w: *Badania prehistoryczne*, s. 62.

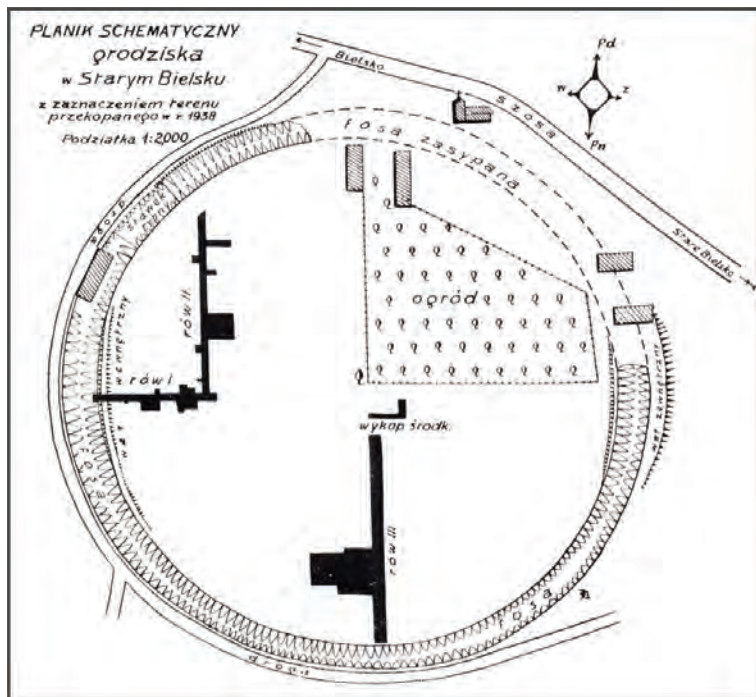
<sup>57</sup> Tamże, s. 63–68.

<sup>58</sup> Tamże, s. 69–77.

<sup>59</sup> M. Płazak, *Stare Bielsko, woj. bielsko-bialskie*, „Informator Archeologiczny” 1977, t. 11, s. 197; też, *Stare Bielsko, woj. bielskie*, „Informator Archeologiczny” 1979, t. 13, s. 186–186.

<sup>60</sup> J. Bartys, *Z Działu Prehistorycznego Muzeum Śląskiego: dzisiejszy stan badań prehistorycznych w Polsce*, „Komunikat Instytutu Śląskiego w Katowicach” 1937, seria 3, nr 6, s. 1–4.

na tym obszarze, dostarczając zarazem nowych informacji na temat prehistorii regionu<sup>61</sup>.



Rys. 9. Plan grodziska w Starym Bielsku sporządzony przez Jana Bartysa

Źródło: *Sprawozdanie z badań prehistorycznych*, ryc. 2.

W momencie wybuchu II wojny światowej Jan Bartys kończył opracowanie rozprawy doktorskiej poświęconej grupie tarnobrzesko-sandomierskiej kultury łuzyckiej, pisanej pod kierunkiem Tadeusza Sulimirskiego. Nie zdążył jej jednak obronić, gdyż wcielony w końcu sierpnia 1939 r. do wojska, przydzielony do 19 pułku piechoty, wziął udział w kampanii wrześniowej<sup>62</sup>. Przeżycia wojenne i przede wszystkim obozowe zapisywał w kalendarzu kieszonkowym znalezionym w czasie eks-

<sup>61</sup> J. Bartys, *Z najnowszej literatury polskiej z zakresu prehistorii województwa śląskiego*, „Komunikat Instytutu Śląskiego w Katowicach” 1937, seria 3, nr 23, s. 1–4.

<sup>62</sup> Ppor. Rez. Jan Bartys, Muzeum Katyńskie. Sylwetki Ofiar Zbrodni Katyńskiej, [http://sylwetki.muzeumkatynskie.pl/index.php?page=profil\\_ofiary&id=2](http://sylwetki.muzeumkatynskie.pl/index.php?page=profil_ofiary&id=2) (dostęp: 2.04.2022).

humacji w Katyniu w 1943 r.<sup>63</sup> Z lakonicznych notatek Bartysa dowiadujemy się, że wraz ze swoim oddziałem 23 września 1939 r. trafił do niewoli w Werbie, następnie, 27 września przybył do obozu w Szepietówce, stanowiącego punkt zborny NKWD dla jeńców polskich, skąd został wywieziony koleją 29 września. 7 października trafił do obozu jenieckiego NKWD w Putywlu, którego głównym ośrodkiem był tzw. Gorodok<sup>64</sup>, czyli zrujnowane zabudowania dawnego klasztoru prawosławnego<sup>65</sup>. Na początku listopada został przeniesiony do obozu w Kozielsku, gdzie przebywał do początku kwietnia 1940 r. Notatki Bartysa dotyczą przede wszystkim kwestii bytowych, w tym ograniczonych racji żywnościowych, problemów z utrzymaniem higieny, dolegliwości zdrowotnych. Nie brak też informacji o pogodzie i prowadzonej korespondencji, a także drobnych rozrywkach, czyli grze w karty oraz w szachy (samodzielnie wystrugane), występach zorganizowanego w obozie chóru oficerskiego. Więźniowie wygłaszali też pogadanki na rozmaite tematy i uczestniczyli w mszach odprawianych przez „ks. dziekana”. Bartys pisał też kilkakrotnie o kontaktach z kolegą ze studiów Janem Fitzkem<sup>66</sup>, osadzonym w tym samym obozie i następnie również zamordowanym w Katyniu<sup>67</sup>. Najbardziej przejmujący fragment zapisków dotyczy Wigilii, w trakcie której panował „nastrój poważny, smutny [...] wielu płakało”, doskwierały „przykre myśli o najdroższych”. Dwa ostatnie wpisy w notatniku Bartysa brzmią: „Wielkanoc, Święcone/dziekan/, przemówienie komendanta Sali Jeszcze Polska nie zginęła życzenia” (z 24 marca 1940 r.) oraz „list od Maryśki z Krakowa” (z 30 marca 1940 r.)<sup>68</sup>.

5 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję o rozstrzelaniu polskich jeńców przebywających w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkow-

<sup>63</sup> Małopolskie w katyńskich dokumentach dr Robla, Notatka zespołu dr Jana Robla na temat dokumentów znalezionych przy zwłokach numer 5 – 9 kart, [https://ipn.gov.pl/ftp/wystawy/malopolskie\\_w\\_katynskich\\_dokumentach/html/plansza03b.html](https://ipn.gov.pl/ftp/wystawy/malopolskie_w_katynskich_dokumentach/html/plansza03b.html) (dostęp: 16.10.2021).

<sup>64</sup> Archiwum MAK, Mgr Jan Bartys (1909–1940), Odpis notatek w kalendarzu kieszonkowym 1939–1940 (kserokopia), k. 1–2.

<sup>65</sup> E. Frącki, W. Materski, *Katyni, Dokumenty zbrodni*, t. 1, Warszawa 1995, s. 156–157.

<sup>66</sup> Archiwum MAK, Mgr Jan Bartys (1909–1940), Odpis notatek, k. 1–6.

<sup>67</sup> *Zabici w Katyniu: alfabetyczny spis 4415 jeńców polskich z Kozielska zabitych w kwietniu–maju 1940, według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich*, oprac. A. Gurjanow, A. Dzieńkiewicz, Moskwa 2013, s. 260–261; M.M. Blombergowa, *Uczeni polscy*, s. 23; też, *Reprezentanci nauki polskiej*, s. 73; S.K. Kozłowski, *Archeologiczne królestwo Wernera Radiga w Generalnym Gubernatorstwie*, Kraków 2012, s. 85; Ppor. rez. Jan Fitzke, Muzeum Katyńskie. Sylwetki Ofiar Zbrodni Katyńskiej, [http://sylwetki.muzeumkatynskie.pl/index.php?page=profil\\_ofiary&id=287](http://sylwetki.muzeumkatynskie.pl/index.php?page=profil_ofiary&id=287) (dostęp: 11.04.2022).

<sup>68</sup> Archiwum MAK, Mgr Jan Bartys (1909–1940), Odpis notatek, k. 3–6.

wie<sup>69</sup>, co dotyczyło także Jana Bartysa. Został on odesłany do dyspozycji UNKWD na obwód smoleński, a następnie zamordowany w Katyniu. Autorzy spisanego 21 lipca 1943 r. protokołu z badań dokumentów zachowanych przy jego zwłokach, na podstawie kalendarzyka z zakreślonymi kolejnymi dniami pobytu archeologa w niewoli, wyrazili przypuszczenie, że ostatnim dniem życia Bartysa był 6 kwietnia 1940 r.<sup>70</sup> Data ta została po latach przytoczona także w publikacji omawiającej zawartość jego notatek<sup>71</sup>. Pomimo odnalezienia owego kalendarza, w rezultacie pomyłki, w kilku innych opracowaniach podano kolejną błędną datę śmierci Bartysa w Katyniu, określoną na 15 marca 1940 r.<sup>72</sup>, która widnieje do tej pory na internetowej stronie Instytutu Pamięci Narodowej<sup>73</sup>. Obecnie jednak wiadomo, że nazwisko Jana Bartysa znalazło się na liście wywozowej nr 025/2, paginacja 457, poz. 21 z 9 kwietnia 1940 r. i najprawdopodobniej został on rozstrzelany 13 lub 14 kwietnia 1940 r.<sup>74</sup>

Jan Bartys zasługuje na naszą pamięć nie tylko dlatego, że był w latach swojej aktywności zawodowej jednym z niezbyt jeszcze wielu profesjonalnych archeologów, lecz także dlatego, że podczas krótkiej kariery zdołał w wybranej przez siebie dziedzinie nauki wiele osiągnąć. Już jako student miał okazję wziąć udział w jednej z najważniejszych kampanii wykopaliskowych czasów II Rzeczypospolitej zorganizowanej w okolicach Złotej koło Sandomierza. Ponadto członkostwo w Kole Naukowym Prehistoryków UJ umożliwiło mu uczestnictwo w wykopaliskach prowadzonych na wielokulturowych stanowiskach w Goszycach, stanowiących miejsca osadnictwa zarówno pradziejowego, jak i średniowiecznego. Z kolei dzięki zatrudnieniu w Muzeum PAU w Krakowie miał możliwość kontynuowania nawiązanej podczas studiów współpracy z wybitnymi krakowskimi prehistorykami Tadeuszem Reymanem i Józefem Żurowskim, co w tym drugim wypadku zaowocowało uczestnictwem w spektakularnym projekcie przekopania monumentalnego kopca Krakusa. Znakomicie opracowana przez

---

<sup>69</sup> J. Sziling, *Decyzja Biura Politycznego WKP(b) z 5 marca 1940. Geneza i realizacja*, w: *Charaków – Katyń – Twer*, s. 9–16.

<sup>70</sup> Małopolskie w katyńskich dokumentach dr Robla, Notatka zespołu dr Jana Robla na temat dokumentów znalezionych przy zwłokach numer 5 – 9 kart, [https://ipn.gov.pl/ftp/wystawy/malopolskie\\_w\\_katynskich\\_dokumentach/html/plansza03b.html](https://ipn.gov.pl/ftp/wystawy/malopolskie_w_katynskich_dokumentach/html/plansza03b.html) (dostęp: 16.10.2021).

<sup>71</sup> M.M. Blombergowa, *Archeologa Jana Bartysa pamiętnik*, s. 282.

<sup>72</sup> S. Zając, *Pokój Wam*, s. 28; M.M. Blombergowa, *Groby archeologów*, s. 180.

<sup>73</sup> Małopolskie w katyńskich dokumentach dr Robla, [https://ipn.gov.pl/ftp/wystawy/malopolskie\\_w\\_katynskich\\_dokumentach/html/plansza03a.html](https://ipn.gov.pl/ftp/wystawy/malopolskie_w_katynskich_dokumentach/html/plansza03a.html) (dostęp: 4.04.2022)

<sup>74</sup> *Zabici w Katyniu*, s. 139; Obóz w Kozielsku, <https://dlibra.karta.org.pl/dlibra/publication/38205/edition/30984/content> (dostęp: 15.04.2022).

Bartysa dokumentacja z tych ostatnich wykopalisk umożliwiła opracowanie i publikację wyników owych bardzo szeroko zakrojonych badań wiele lat po ich zakończeniu. Duże znaczenie dla naukowego rozwoju Jana Bartysa miała również współpraca z czołowym prehistorykiem warszawskim Stefanem Krukowskim związana m.in. udziałem w badaniach starożytnej kopalni rud żelaza w Rudkach koło Nowej Słupi. Ponadto ostanie lata pracy Bartysa przyniosły odkrycie i przebadanie stanowisk archeologicznych na terenie Śląska. Jan Bartys był archeologiem bardzo wszechstronnym. Zainteresowania epoką kamienia realizował, pisząc pracę magisterską oraz opracowując katalog wyrobów krzemienych i kamiennych, a także biorąc udział w wykopaliskach na stanowiskach paleolitycznych w Piekarach. Interesował się również epokami brązu i żelaza, czego dowiódł nie tylko udziałem w wykopaliskach na stanowiskach z tych epok, lecz także opracowaniem pracy doktorskiej poświęconej kulturze łużyckiej, której niestety nie zdążył obronić. Nie unikał również badań stanowisk z okresu średniowiecza, takich jak cmentarzysko w Samborcu i grodzisko w Starym Bielsku. Bartys jest autorem 8 wartościowych artykułów naukowych, z których większość zaopatrzył w interesujący materiał ilustracyjny w postaci rysunków i zdjęć zabytków, mapek, planów i przekrojów stanowisk. Podobnie wartościowa jest dokumentacja z nieopublikowanych badań i pozostałe materiały wchodzące w skład spuścizny Bartysa zachowanej w Muzeum Archeologicznym w Krakowie, w tym wspomniany „Katalog naukowy Jana Bartysa”. Do dziś stanowią one niezwykle pożyteczny materiał dla badaczy poszczególnych stanowisk oraz historyków archeologii. Również wojenne i obozowe zapiski Bartysa są przydatnym źródłem dla archeologów i historyków. Pozostaje ogromnie żałować, że tak dobrze się zapowiadająca kariera naukowa młodego badacza została nagle przerwana, a jego życie tragicznie i przedwcześnie zakończone.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Źródła archiwalne

Archiwum Muzeum Archeologicznego w Krakowie

Mgr Jan Bartys (1909–1940), sygn. SP 2:

Katalog naukowy Jana Bartysa (część); Odpis notatek w kalendarzu kieszonkowym 1939–1940 (kserokopia); Spis miejscowości uwzględnionych przez J. Bartysa we własnym katalogu naukowym; Życiorys.

Korespondencja T. Reymana, sygn. SP 30/72:

Trzy listy J. Bartysa do T. Reymana (1937 r.).

## Katalog stanowisk:

Teczka Goszyce: List R. Kerna do T. Reymana z 2 II 1931 r.; List R. Kerna do T. Reymana z 6 XI 1931 r.; List R. Kerna do T. Reymana z 15 VII 1934 r.; Niedatowana notatka; Odpis pisma R. Kerna skierowanego do Rektora UJ z 20 I 1931 r.; Pismo sygnowane przez Muzeum PAU skierowane do R. Kerna z 2 V 1931 r.; Sprawozdanie z badań terenowych przeprowadzonych w r. 1931 z ramienia Muz. Arch. P.A.U.

Teczka Kopiec Krakusa: J. Bartys, Kopiec Krakusa. Inwentarz 1934–1937, ss. 72; J. Żurowski, referat „W sprawie badań Kopca Krakusa”; Kopiec Krakusa. Plany, mapki, rysunki zabytków; Ku wiecznej rzeczy pamięci, pismo prezesa PAU z 28 VII 1937 r.; Notatki J. Żurowskiego na temat badań na Kopcu Krakusa; Odręczne notatki J. Bartysa – sprawozdania z prac wykonanych w związku z wykopaliskami na Kopcu Krakusa, spis wykonanych rysunków i profili, ss. 24; Pismo J. Żurowskiego do Mieczysława Dąbrowskiego, redaktora „Kuryera Literacko-Naukowego” z 14 XII 1932 r.; Pismo Mariana Dąbrowskiego do Sekretarza Generalnego PAU prof. Stanisława Kutrzeby z 14 VI 1933 r.; Protokół z posiedzenia w sprawie rozkopania Kopca Krakusa z 30 VI 1933 r.; Protokół z posiedzenia w sprawie Kopca Krakusa z 1 VIII 1933 r.; Protokół z drugiego posiedzenia Ścisłego Komitetu badań Kopca Krakusa z 5 V 1934 r.

Teczka Witkowiec, Notatka z wycieczki do Witkowic odbytej pod kierunkiem T. Sulimirskiego 19 III 1937 r.

## Archiwum Narodowe w Krakowie

Akta osób i rodzin – zbiór szczątków zespołów, Żurowski Józef 1930–1931, sygn. 29/645/341:

List z 26 IX 1930, r, k. 192/30; List z 16 X 1930 r., k. 206/30.

## Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie.

## Pracownia Dokumentacji Naukowej:

Teczka Rudki, gm. Nowa Słupia, b. pow. Kielce: Pismo Ludwika Sawickiego „w sprawie ochrony kopalni przedhistorycznej” skierowane do Wydziału Nauki M.W.R.i.O..P. z 6 X 1932 r. z załączonym odpisem pisma górnika Antoniego Lisiewicza; Pismo M. Rogowskiego skierowane do S. Krukowskiego z 6 VII 1933 r.; Pismo R. Jakimowicza skierowane do A. Lisiewicza z 4 X 1932 r.; Pisma R. Jakimowicza skierowane do „Pana Górnika Łysenki” i do inżyniera Zbysława Roehra z 22 VII 1933 r.; Pismo R. Jakimowicza skierowane do M. Rogowskiego z 7 VII 1933 r.

Zbiory cyfrowe. Spuścizna Stefana Krukowskiego, sygn. PL PMA 1-1:

Kartka J. Bartysa skierowana do S. Krukowskiego z 14 XII 1933 r.; List J. Bartysa do S. Krukowskiego z 21 XII 1933 r.; List J. Bartysa do S. Krukowskiego z 16 V 1938 r.; Odpis pisma R. Jakimowicza skierowanego do J. Bartysa z 15 XII 1937 r.

## Opracowania

Abramowicz A., *Historia archeologii polskiej. XIX i XX wiek*, Warszawa–Łódź 1991.

Bartys J., *Kopiec Krakusa*, „Z Otchłani Wieków” 1934, t. 9, z. 6, s. 90–95.

- Bartys J., *Materiały prehistoryczne z Goszyc pow. miechowski*, „Przegląd Archeologiczny” R. 15–16, 1935–1936, t. 5, z. 2, s. 184.
- Bartys J., *Nowe nabytki Działu Prehistorii Muzeum Śląskiego za rok 1938*, w: *Badania prehistoryczne w województwie śląskim*, Kraków 1939, s. 59–60.
- Bartys J., *Nowe stanowisko małopolskiej grupy ceramiki sznurowej*, „Przegląd Archeologiczny” R. 19, 1937, t. 6, z. 1, s. 96–99.
- Bartys J., *Osada z wczesnego okresu wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej w Goszycach pow. miechowskiego*, „Przegląd Archeologiczny” R. 15–16, 1933–1934, t. 5, z. 1, s. 104–107.
- Bartys J., *Sprawozdanie z badań prehistorycznych w Starym Bielsku w r. 1938*, w: *Badania prehistoryczne w województwie śląskim*, Kraków 1939, s. 61–78.
- Bartys J., *Sprawozdanie z poszukiwań terenowych w województwie śląskim w latach 1937 i 1938*, w: *Badania prehistoryczne w województwie śląskim*, Kraków 1939, s. 53–58.
- Bartys J., *Wczesnohistoryczne cmentarzysko szkieletowe we wsi Samborzec, pow. Samborzec*, „Przegląd Archeologiczny” R. 15–16, 1935–1936, t. 5, s. 171–178.
- Bartys J., *Z Działu Prehistorycznego Muzeum Śląskiego: dzisiejszy stan badań prehistorycznych w Polsce*, „Komunikat Instytutu Śląskiego w Katowicach” 1937, seria 3, nr 6, s. 1–4.
- Bartys J., *Z najnowszej literatury polskiej z zakresu prehistorii województwa śląskiego*, „Komunikat Instytutu Śląskiego w Katowicach” 1938, seria 3, nr 23, s. 1–4.
- Blombergowa M.M., *Archeologa Jana Bartysa pamiętnik z Kozielska*, „Analecta” 2006, t. 15, s. 279–292.
- Blombergowa M.M., *Groby archeologów w Katyniu. Uzupełnienie i poprawki biogramów*, „Przegląd Archeologiczny” 1992, t. 39, s. 179–181.
- Blombergowa M.M., *Reprezentanci nauki polskiej – ofiarami zbrodni katyńskiej*, w: *Charków – Katyń – Twier: w sześćdziesiątą rocznicę zbrodni*, red. A. Kola, J. Sziling, Toruń 2001, s. 65–102.
- Blombergowa M.M., *Uczeni polscy rozstrzelani w Katyniu, Charkowie i Twierze*, „Analecta” 2000, t. 9, s. 7–62.
- Czernek D., *Starożytna kopalnia rud żelaza w Rudkach (Sosnowce), stanowisko 2/16, w świetle badań archeologicznych Stefana Krukowskiego, przeprowadzonych w latach 1933–1934*, w: *50 lat badań nad starożytnym hutnictwem świętokrzyskim. Archeologia – metalurgia – edukacja*, red. S. Orzechowski, I. Suliga, Kielce 2006, s. 91–102.
- Fitzke J., *Z Wołynia: 1936–1939. Fragmenty spuścizny piśmienniczej*, oprac. A. Gaczoł, W.J. Kowalów, Biały Dunajec–Ostróg 2009.
- Frącki E., Materski W., *Katyń, Dokumenty zbrodni*, t. 1, Warszawa 1995.
- Gurba J., *Profesor Tadeusz Sulimirski (1 IV 1898 – 21 VI 1983)*, „Rocznik Polonijny” 1984–1985, nr 5–6, s. 356.
- Jamka R., *Wyniki badań wykopaliskowych na kopcu Krakusa w Krakowie*, „Slavia Antiqua” 1965, t. 12, s. 183–230.

- Kozłowski S.K., *Kwiat Królestwa. Archeologów polskich pokolenie trzecie*, Warszawa–Łódź 2015.
- Lista Katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk Ostaszków Starobielsk. Zaginieni w Rosji Sowieckiej*, oprac. A. Moszyński, Warszawa 1989.
- Machnik J., *J. Bartys i J. Fitzke jako badacze neolitu i początków epoki brązu*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych. Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie” t. 34, (1990), wyd. 1992, s. 7–9.
- Morawski W., *Kompleks stanowisk paleolitycznych w Piekarach*, w: *Prof. Stefan Krukowski (1890–1982): działalność archeologiczna i jej znaczenie dla nauki polskiej*, red. J. Lech, J. Partyka, Ojców 1992, s. 163–172.
- Nosek S., *Zarys historii badań archeologicznych w Polsce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.
- Plazak M., *Stare Bielsko, woj. bielskie*, „Informator Archeologiczny” 1979, t. 13, s. 186–186.
- Plazak M., *Stare Bielsko, woj. bielsko-bialskie*, „Informator Archeologiczny” 1977, t. 11, s. 197.
- Reyman T., *Pieć garncarskie fabrycznej osady w Tropiszowie z okresu późno-rzymskiego*, „Z Otchłani Wieków” 1934, t. 9, z. 3–5, s. 50–56.
- Reyman T., *Sprawozdanie z badań kopca wschodniego w Rosiejowie w pow. pińczowskim*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1934, t. 39, nr 9, s. 24–25.
- Reyman T., *Śp. Mgr. Jan Bartys*, „Przegląd Archeologiczny” R. 24, 1948, t. 8, z. 1, s. 135.
- Ryszewska K., *Działalność Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Prehistorycznych (1920–1928) na terenie województwa kieleckiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2020, t. 65, nr 1, s. 47–68.
- Ryszewska K., *Historia badań archeologicznych w czasach II Rzeczypospolitej na obszarze województwa kieleckiego. Część I: lata 1918–1928*, Kielce 2021.
- Sziling J., *Decyzja Biura Politycznego WKP(b) z 5 marca 1940. Geneza i realizacja*, w: *Charków – Katyń – Twer: w sześćdziesiątą rocznicę zbrodni*, red. A. Kola, J. Sziling, Toruń 2001, s. 9–16.
- Tucholski J., *Mord w Katyniu. Kozielsk Ostaszków Starobielsk*, Warszawa 1991.
- Tyniec A., *Kopiec Kraka dwa razy przekopany*, „Materiały Archeologiczne” 2018, t. 42, s. 235–248.
- Tyniec A., *Wkład J. Bartysa i J. Fitzkego do badań nad okresem wędrówek ludów i okresem wczesnego średniowiecza*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych. Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie” t. 34, (1990), wyd. 1992, s. 9–10.
- Woźny M., *Włodzimierz Demetrykiewicz (1859–1937): prehistoryk z przełomu epok*, Kraków 2018.
- Woźny M., *Tadeusz Reyman (1899–1955) – żołnierz i muzealnik. Ciekawe życie w niespokojnych czasach*, „Materiały Archeologiczne” 2015, t. 40, s. 254–269.



*Zabici w Katyniu: alfabetyczny spis 4415 jeńców polskich z Kozielska zabitych w kwietniu–maju 1940, według źródeł sowieckich, polskich i niemieckich*, oprac. A. Gurjanow, A. Dzienkiewicz, Moskwa 2013.

*Zagadka kopca Krakusa*, „Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego na rok 1933” t. 6, s. 90.

Zajac S., *Pokój Wam. Ocalić od zapomnienia*, Kraków 1994.

Zoll-Adamikowa H., *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski. Cz. I. Źródła*, Wrocław 1966.

Zoll-Adamikowa H., *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski. Cz. II. Analiza*, Wrocław 1971.

Żurowski J., *Ogólne wyniki badań archeologicznych w Złotej pow. Sandomierz w latach 1926–1930*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1934, t. 39, nr 5, s. 31–35.

Żurowski J., *Wyniki badań nad szczytem (czapką) kopca Krakusa*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1935, t. 40, nr 3, s. ??.

#### Strony internetowe

Małopolskie w katyńskich dokumentach dr Robla, [https://ipn.gov.pl/ftp/wystawy/malopolskie\\_w\\_katyńskich\\_dokumentach/html/plansza03a.html](https://ipn.gov.pl/ftp/wystawy/malopolskie_w_katyńskich_dokumentach/html/plansza03a.html) (dostęp: 16.10.2021).

Małopolskie w katyńskich dokumentach dr Robla, Notatka zespołu dr Jana Robla na temat dokumentów znalezionych przy zwłokach numer 5 – 9 kart, [https://ipn.gov.pl/ftp/wystawy/malopolskie\\_w\\_katyńskich\\_dokumentach/html/plansza03b.html](https://ipn.gov.pl/ftp/wystawy/malopolskie_w_katyńskich_dokumentach/html/plansza03b.html) (dostęp: 16.10.2021).

Obóz w Kozielsku, <https://dlibra.karta.org.pl/dlibra/publication/38205/edition/30984/content> (dostęp: 15.04.2022)

Ppor. rez. Jan Bartys, Muzeum Katyńskie. Sylwetki Ofiar Zbrodni Katyńskiej, [http://sylwetki.muzeumkatyńskie.pl/index.php?page=profil\\_ofiary&id=2](http://sylwetki.muzeumkatyńskie.pl/index.php?page=profil_ofiary&id=2) (dostęp: 2.04.2022).

Ppor. rez. Jan Fitzke, Muzeum Katyńskie. Sylwetki Ofiar Zbrodni Katyńskiej, [http://sylwetki.muzeumkatyńskie.pl/index.php?page=profil\\_ofiary&id=287](http://sylwetki.muzeumkatyńskie.pl/index.php?page=profil_ofiary&id=287) (dostęp: 11.04.2022).

---

#### O autorce:

**dr hab. Katarzyna Ryszewska** – archeolog i historyk, profesor w Zakładzie Historii XIX w. w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

**Zainteresowania badawcze:** archeologia architektury, archeologia średniowiecza, historia archeologii w XIX i XX w., życie codzienne na ziemiach polskich w XIX w.

---

**e-mail:** [kryszewska@ujk.edu.pl](mailto:kryszewska@ujk.edu.pl)

Kamil Weber (CENTRALNE MUZEUM JEŃCÓW WOJENNYCH)

ORCID: 0000-0002-6904-0073

Nicolas Levi (INSTYTUT KULTUR ŚRÓDZIEMNOMORSKICH I ORIENTALNYCH POLSKIEJ AKADEMII NAUK)

ORCID: 0000-0001-9780-730X

## Żołnierze armii japońskiej w sowieckiej niewoli po zakończeniu II wojny światowej

DOI: 10.25951/8473

### STRESZCZENIE

W drugiej połowie XIX w. Japonia przeżywała gwałtowny rozwój, który wkrótce przełożył się też na sukcesy militarne. Dzięki nim Cesarstwo mogło pozyskiwać zasoby i surowce niezbędne do dalszej modernizacji. Nastroje militarystyczne i wiążące się z nimi skłonności do nacjonalizmu zauważalne były zwłaszcza w latach trzydziestych XX w., co poskutkowało próbą dominacji w Azji Wschodniej. Początkowe sukcesy w trakcie II wojny światowej dobiegły jednak końca, gdy Japończycy musieli zmierzyć się z aliancką potęgą militarną. Jednoczesna walka ze Stanami Zjednoczonymi i ZSRS doprowadziły do kapitulacji ogłoszonej przez władze w Tokio. Decyzja ta tragiczne następstwa dla setek tysięcy Japończyków miała jeszcze przez wiele lat. Według szacunków do alianckiej niewoli mogło trafić nawet 2,7 miliona żołnierzy japońskiej armii i cywilów. Ilu z nich znalazło się w obozach na terenie ZSRS, nadal pozostaje kwestią sporną. Niektórzy badacze szacują, że taki los spotkał nawet 850 tysięcy Japończyków oraz przedstawicieli innych narodów, przymusowo wcielonych do cesarskiej armii. Ich położenie było bardzo trudne z dwóch powodów. Po pierwsze uwzględnić należy aspekt psychologiczny. Ówczesnemu pokoleniu Japończyków szczególnie silnie wpajano konieczność poświęcenia własnego dobra dla cesarza i narodu nawet za cenę życia. Drugi aspekt to fatalne warunki, w jakich przyszło funkcjonować osadzonym w sowieckich obozach, na skutek czego wielu poniosło śmierć. Artykuł ten ukazuje zatem kontekst historyczny wzięcia ich do niewoli, jak wyglądało życie obozowe oraz problemy, które pojawiły się po odzyskaniu wolności. Tematyka ta wydaje się obecnie nieco zapomniana nie tylko w krajach Zachodu, lecz także w samej Japonii, mimo wydania tam wielu wspomnień byłych jeńców.

**SŁOWA KLUCZOWE:** jeńcy, Japonia, ZSRS, II wojna światowa, praca przymusowa.

## SUMMARY

## Japanese Army Soldiers in Soviet Captivity after the End of World War II

In the second half of the 19th century, Japan experienced a rapid development, which soon translated into military successes. Thanks to them, the Empire could obtain resources and raw materials necessary for further modernization. Militaristic moods and the associated tendencies towards nationalism were noticeable especially in the 1930s, which resulted in an attempt to dominate East Asia. Initial successes during World War II, however, came to an end as the Japanese faced Allied military might. The simultaneous struggle with the United States and the USSR led to a surrender announced by the Japanese authorities. This decision had its tragic consequences for hundreds of thousands of Japanese people for many years to come. According to estimates, up to 2.7 million soldiers of the Japanese army and civilians may have been captured by the Allies. How many of them ended up in camps in the USSR is still a matter of dispute. Some researchers estimate that such a fate befell up to 850,000 Japanese and representatives of other nations, forcibly conscripted into the imperial army. Their position was very difficult for two reasons. First, the psychological aspect should be taken into account. The Japanese generation of that time was particularly strongly inculcated in the need to sacrifice their own good for the emperor and the nation, even at the cost of their lives. The second aspect is the terrible conditions in which prisoners in Soviet camps had to function, as a result of which many died. Thus, this article presents the historical context of their captivity, the life of the camp and the problems that arose after their freedom was regained. This subject seems to be a bit forgotten not only in Western countries, but also in Japan itself, despite the publication of many memoirs of former prisoners of war there.

**KEYWORDS:** prisoners of war, Japan, USSR, World War II, forced labor.

## Wprowadzenie

W kwietniu 1868 r. cesarz Japonii Mutsuhito ogłosił plan reform, które nazywano później restauracją Meiji. Szybki rozwój szkolnictwa, uprzemysłowienia i dynamiczny wzrost gospodarczy miały wkrótce zniwelować opóźnienie technologiczne względem Zachodu. W ciągu kilku dziesięcioleci w Japonii zaczęło jednak brakować niezbędnych ku temu surowców, co wraz z umacnianiem się japońskiej armii potęgowało chęć zbrojnego poszukiwania ich poza granicami kraju. Narastaniu nastrojów imperialistycznych towarzyszyło również umacnianie japońskiego nacjonalizmu, co z czasem doprowadziło do konfliktów zbrojnych z państwami regionu. Także podczas II wojny światowej Japonia początkowo uży-

skąła spore zdobycze terytorialne w krajach Azji. W 1945 r. prowadzenie walk jednocześnie przeciw koalicji państw zachodnich oraz ZSRS musiało jednak doprowadzić do kapitulacji. W efekcie do sowieckiej niewoli trafiło kilkaset tysięcy żołnierzy i członków personelu japońskiej armii, do której należeli też przedstawiciele podbitych w czasie wojny narodów – m.in. służyło w niej około 240 tysięcy Koreańczyków<sup>1</sup>. W polskiej literaturze naukowej dotychczas mało obszernie została opisana historia tych jeńców. Artykuł przedstawia zatem kontekst historyczny wzięcia ich do niewoli, warunki, w jakich musieli funkcjonować, oraz ich późniejsze próby odnalezienia się w powojennym społeczeństwie.

### Tło historyczne wzięcia do niewoli żołnierzy armii japońskiej

Rywalizacja pomiędzy Rosją a Japonią o dominację na terenach wschodniej Azji nasilała się od przełomu XIX i XX w. Doprowadziło to do wojny trwającej w latach 1904–1905. Po zwycięstwie Japonii wzajemne relacje uregulowano w traktacie z Portsmouth. Jednak w 1931 r. władze w Tokio zdecydowały o rozpoczęciu okupacji Mandżurii i proklamowaniu tam marionetkowego państwa Mandżukuo. Spowodowało to kolejną eskalację napięć w relacjach ze Związkiem Sowieckim<sup>2</sup>. W kwietniu 1941 r. oba państwa podpisały jednak pakt o neutralności, który miał wygasnąć po 5 latach. Jeden z zapisów przewidywał, że umowa zostanie automatycznie przedłużona, jeśli żadna ze stron nie wyda decyzji o rocznym okresie jej wypowiedzenia. Pod koniec II wojny światowej Związek Sowiecki znajdował się jednak pod silną presją aliantów, aby otworzyć nowy front walki z Japonią, co Józef Stalin obiecał zrobić po klęsce Niemiec<sup>3</sup>. Amerykanie uważali, że Sowietom mogą opóźnić operację aż Stany Zjednoczone same zaatakują Japonię, ponosząc ciężar walk. Interwencja ZSRS była niezbędna do powstrzymania stacjonujących w Mandżurii wojsk japońskich, nazywanych Armią Kwantuńską.

<sup>1</sup> J.-m. Park, *The Survivor: Last Korean War Criminal in Japan Wants Recognition*, [www.usnews.com/news/world/articles/2020-08-03/the-survivor-last-korean-war-criminal-in-japan-wants-recognition](http://www.usnews.com/news/world/articles/2020-08-03/the-survivor-last-korean-war-criminal-in-japan-wants-recognition) (dostęp: 12.03.2021).

<sup>2</sup> Szerzej o relacjach rosyjsko- i sowiecko-japońskich w XIX i XX w. zob.: I.V. Lukoyanov, *Russia and Japan in the Late 19th to 20th Centuries: the Road to War and Peace*, w: *A History of Russo-Japanese Relations: Over Two Centuries of Cooperation and Competition*, eds D. Streltsov, N. Shimotomai, Leiden–Boston 2019, s. 63–79; R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War in Siberia 1945–1956*, „Internationales Asienforum” 2003, Vol. 34, s. 286–287.

<sup>3</sup> Tamże.

Gdyby bowiem Japonia miała możliwość przerzucenia tych jednostek w celu dodatkowej obrony swoich wysp, straty osobowe amerykańskiej armii mogłyby być wysokie<sup>4</sup>.

Japończycy przewidywali plany aliantów. Już na początku maja 1945 r. oficer wywiadu Armii Kwantuńskiej ostrzegł japońskie władze. Pisał on:

Trudno powiedzieć, czy obecny ruch wojsk na wschód jest przeprowadzany (a) w celu wywarcia nacisku na Japonię, (b) w celu rozpoczęcia ofensywy wojskowej przeciwko Japonii i Mandżukuo [– –]. Zakładając jednak, że Rosjanie zamierzają zaatakować Mandżukuo, prawdopodobnie spróbują odnieść szybkie zwycięstwo przy użyciu przytłaczającej siły – co najmniej dwukrotnie większej od naszej<sup>5</sup>.

Rzeczywiście, pod koniec czerwca 1945 r. Związek Sowiecki ogłosił zamiar zakończenia paktu na rzecz neutralności z Japonią. Dowództwo japońskiej armii zareagowało, naciskając na swoje Ministerstwo Spraw Zagranicznych, by wynegocjowało nowe porozumienie z Kremlen. Układ ten miał bowiem zwiększać możliwości kontynuowania wojny przez Japonię<sup>6</sup>. Plany się nie powiodły, a w Deklaracji Poczdamskiej z 24 lipca 1945 r. alianci zażądali ogłoszenia przez władze w Tokio natychmiastowej kapitulacji. Napisano m.in.: „Nadszedł czas, aby Japonia zdecydowała, czy nadal będzie kontrolowana przez tych samowolnych militarystycznych doradców, których nieinteligentne kalkulacje doprowadziły Cesarstwo Japonii do progu unicestwienia, czy też będzie podążać ścieżką rozumu”<sup>7</sup>. Pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRS, a jednocześnie ludowy komisarz spraw zagranicznych – Wiaczesław Mołotow 8 sierpnia 1945 r. otrzymał jednak notę japońskiego ambasadora Satō Naotake. Władze Japonii odrzuciły w niej postanowienia Deklaracji Poczdamskiej. W tej sytuacji japoński ambasador w Moskwie i rząd w Tokio 8 sierpnia 1945 r. zostali poinformowani, że ZSRS uważa się za państwo będące w stanie wojny z Japonią<sup>8</sup>. Stało się tak, chociaż formalnie pakt o neutralności nadal obowiązywał<sup>9</sup>. Armia Czerwona już kolejnego dnia przekroczyła granice i rozpoczęła atak w Mandżurii, północnej

<sup>4</sup> E. Wiley, *The Uncertain Summer of 1945*, [www.nsa.gov/Portals/70/documents/news-features/declassified-documents/cryptologic-quarterly/The\\_Uncertain\\_Summer\\_of\\_1945.pdf](http://www.nsa.gov/Portals/70/documents/news-features/declassified-documents/cryptologic-quarterly/The_Uncertain_Summer_of_1945.pdf) (dostęp: 5.04.2021), s. 101.

<sup>5</sup> Tamże, s. 100.

<sup>6</sup> Tamże, s. 90.

<sup>7</sup> Tamże, s. 108.

<sup>8</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 286.

<sup>9</sup> T. Tomita, *The Reality of the Siberian Internment: Japanese Captives in the Soviet Union and Their Movements after Repatriation*, w: *A History of Russo-Japanese Relations*, s. 305.

Korei, na południowym Sachalinie i Wyspach Kurylskich<sup>10</sup>. Przeciwno siłom japońskim Sowieci wysłali ponad 1,5 miliona żołnierzy, 5 tysięcy czołgów i podobną liczbę samolotów bojowych<sup>11</sup>.

Pomimo gwałtownie słabnącej siły militarnej Japonii, jeszcze wiosną 1945 r. jej przywódcy wojskowi głosili, że gdy tylko wróg pojawi się na brzegach wysp, nadejdzie dzień narodowego odkupienia. Alianci również przez długi czas przestrzegali zwłaszcza Armię Kwantuńską jako silną, zdyscyplinowaną i pozostającą w pełnej gotowości. Co najmniej jednak od lutego 1944 r. stacjonujące tam jednostki były wycofywane, by rozmieszczać je w innych rejonach Azji<sup>12</sup>. W efekcie, kiedy doszło do ataku Związku Sowieckiego, Armia Kwantuńska była już znacznie osłabiona. Miejsce najlepszych jednostek zajęli nowi rekruci, którzy często nie mieli doświadczenia bojowego. Brakowało też sprzętu. Wielu żołnierzy posiadało jedynie dziewiętnastowieczne karabiny, na lotniskach ustawiano imitacje samolotów wykonane ze sklejki, a zamiast artylerii kładziono kłody zabarwione czarnym atramentem<sup>13</sup>. Armia japońska w Mandżurii i na północy Półwyspu Koreańskiego liczyła wtedy około 714 tysięcy żołnierzy. Sytuacji nie mogło też znacząco zmienić dodatkowych 190 tysięcy wojskowych rozlokowanych na południu Korei<sup>14</sup>.

W Japonii żądanie bezwarunkowej kapitulacji ze strony aliantów wywołało niepokój o los cesarza. Wśród japońskich hierarchów nawet najbardziej zagorzali zwolennicy zawarcia pokoju nie byli gotowi poświęcić dobra władcy ani tradycji jego panowania. Alianci rozumieli japońskie obawy, ale nie przyznali od razu, że instytucja cesarza zostanie zachowana. Przyczyną tego był fakt, że sami nie mogli osiągnąć w tej kwestii porozumienia. Nie mieli też pewności, czy władze w Tokio przystaną na bezwarunkową kapitulację. Z uwagi na słabnącą siłę japońskiej armii oraz ataki atomowe na Hiroszimę i Nagasaki Japonia musiała jednak szybko podjąć decyzję o zaprzestaniu walk i 15 sierpnia przyjęła postanowienia Deklaracji Poczdamskiej<sup>15</sup>.

---

<sup>10</sup> M. Toyoaki, *Lawsuit Seeks Japanese Government Compensation for Siberian Detention: Who Was Responsible for Abandoning Japanese Soldiers and Settlers in Mainland Asia After World War II?*, „The Asia Pacific Journal” 2009, Vol. 7, No. 1, s. 1.

<sup>11</sup> A.E. Barshay, *The Gods Left First. The Captivity and Repatriation of Japanese POWs in Northeast Asia, 1945–1956*, Berkeley and Los Angeles, London 2013, s. 15–16.

<sup>12</sup> E. Wiley, *The Uncertain Summer of 1945*, s. 90, 102.

<sup>13</sup> Y. Igarashi, *Homecomings. The Belated Return of Japan's Lost Soldiers*, New York 2016, s. 86.

<sup>14</sup> A.E. Barshay, *The Gods Left First*, s. 15–16.

<sup>15</sup> E. Wiley, *The Uncertain Summer of 1945*, s. 91–93; T. Tomita, *The Reality of the Siberian Internment*, s. 305.

Pomimo ogłoszenia kapitulacji, dla aliantów kolejną niewiadomą stanowiła postawa japońskich żołnierzy w Mandżurii, Chinach i Korei. Nikt nie mógł zagwarantować, że oddziały te zaakceptują decyzję rządu<sup>16</sup>. Od lat japońskim żołnierzom wpajano bowiem, że poddanie się jest niehonorowe i lepiej ponieść śmierć<sup>17</sup>. Władze Japonii 2 września formalnie podpisały jednak akt kapitulacji stwierdzający:

Niniejszym ogłaszamy bezwarunkowe poddanie się mocarstwom sprzymierzonym japońskiego cesarskiego dowództwa generalnego, japońskich sił zbrojnych oraz wszystkich sił zbrojnych znajdujących się pod japońską kontrolą, gdziekolwiek się znajdują. Niniejszym nakazujemy wszystkim siłom japońskim [– –] i narodowi japońskiemu natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych, zachowanie i uchronienie przed uszkodzeniem wszystkich statków, samolotów, mienia wojskowego oraz cywilnego, jak też spełnienie wszystkich wymagań, które może nałożyć Naczelny Dowódca aliantów [– –]<sup>18</sup>.

Kapitulacja czyniła niepewnym los żołnierzy oraz personelu japońskiej armii. Co prawda, Deklaracja Poczdzamska zawierała również wytyczne odnośnie do przyszłego postępowania względem nich. W artykule 9. napisano: „Japońskie siły zbrojne, po całkowitym rozbrojeniu, będą mogły wrócić do swoich domów z możliwością prowadzenia pokojowego i produktywnego życia”<sup>19</sup>. Z kolei w art. 10. stwierdzono: „Nie zamierzamy, aby Japończycy zostali zniewoleni jako rasa lub zniszczeni jako naród, ale surowa sprawiedliwość zostanie wymierzona wszystkim zbrodniarzom wojennym, łącznie z tymi, którzy dopuścili się okrucieństw na naszych jeńcach”<sup>20</sup>.

Repatriowani mieli zatem zostać wszyscy japońscy jeńcy<sup>21</sup>, z wyjątkiem osób odpowiedzialnych za zbrodnie wojenne. Chociaż rząd sowiecki zatwierdził de-

<sup>16</sup> E. Wiley, *The Uncertain Summer of 1945*, s. 93.

<sup>17</sup> Szerzej: K. Weber, *Przed wszystkim honor. Przyczyny i przejawy specyficznego postrzegania jeniectwa w kulturze Japonii – w kontraście do norm społeczeństw zachodnich*, „Studia Orientalne” 2021, nr 2 (20), s. 25–41; A.E. Barshay, *The Gods Left First*, s. 9.

<sup>18</sup> Pełen tekst aktu kapitulacji: *Surrender by Japan, Instrument of Surrender Signed at Tokyo Bay September 2, 1945; Proclamation by Emperor of Japan Dated September 2, 1945*, [www.loc.gov/law/help/us-treaties/bevans/m-ust000003-1251.pdf](http://www.loc.gov/law/help/us-treaties/bevans/m-ust000003-1251.pdf) (dostęp: 11.05.2021), s. 1251–1252.

<sup>19</sup> Pełen tekst Deklaracji Poczdzamskiej: *Potsdam Declaration*, [www.ndl.go.jp/constitution/e/etc/c06.html](http://www.ndl.go.jp/constitution/e/etc/c06.html) (dostęp: 24.03.2021).

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Sformułowania: „japońscy jeńcy” lub „japońscy żołnierze”, zawarte w tym tekście, będą odnosiły się również do przedstawicieli innych nacji, którzy służyli w armii Cesarstwa Japonii.

klarację 8 sierpnia 1945 r., nie zamierzał w krótkim czasie pozwolić im na powrót do ojczyzny. Państwowy Komitet Obrony ZSRS na czele ze Stalinem 23 sierpnia 1945 r. wydał dekret nr 9898-ss, zgodnie z którym ponad 500 tysięcy żołnierzy japońskich, zdolnych do pracy w warunkach syberyjskich i dalekowschodnich, miało trafić do sowieckich obozów jenieckich<sup>22</sup>. Oficjalnie jako jeńców wojennych zarejestrowano 639 676 żołnierzy japońskich z Armii Kwantuńskiej. Wśród nich było 26 583 oficerów i 191 generałów<sup>23</sup>. Całkowita liczba Japończyków wziętych do niewoli przez Związek Sowiecki nadal pozostaje jednak kwestią sporną. Niektórzy japońscy badacze uważają, że wynosi ona nawet 800–850 tysięcy<sup>24</sup>. Oprócz żołnierzy byli to również członkowie personelu cywilnego, inżynierowie Kolei Wschodniochińskiej, a nawet operatorki telefoniczne i japońscy osadnicy z podbitych terenów. Do niewoli trafili także m.in. Koreańczycy i Tajwańczycy, przymusowo wcieleni do japońskiej armii<sup>25</sup>. Zatrzymanych rozbrojono i przetransportowano do miejsc zbiorczych np. w Mandżurii, północnej Korei, południowym Sachalinie i na Wyspach Kurylskich<sup>26</sup>.

Władze ZSRS uważały, że zostali oni legalnie zatrzymani i rozbrojeni, a więc byli jeńcami wojennymi<sup>27</sup>. Japońskie władze polityczne, wojskowe oraz wyżsi oficerowie woleli jednak określać ich mianem internowanych (*yokuryu-sha*). Termin ten bowiem nie stygmatyzował w tak dużym stopniu i nie obciążał psychicznie

<sup>22</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 286. Szerzej o ówczesnych uwarunkowaniach politycznych dotyczących losów japońskich jeńców i negocjacjach toczonych w tej sprawie między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim: E.L. Katasonova, *Japanese Prisoners of War in the USSR: Facts, Versions, Questions*, „Russian Japanology Review” 2020, Vol. 3 (No. 2), s. 53–57.

<sup>23</sup> S. Kuznietsov, *Kwantung Army Generals in Soviet Prisons*, „The Journal of Slavic Military Studies” 1998, Vol. 11, Issue 3, s. 187; M. Toyoaki, *Lawsuit*, s. 1.

<sup>24</sup> C. Momoko Geber, *Songs of Japanese Prisoners of War in the Soviet Union after World War II*, „Vienna Journal of East Asian Studies” 2019, No. 11, s. 181; R.S. La Forte, *World War II. Far East*, w: *Encyclopedia of Prisoners of War and Internment*, ed. F.J. Vance, Santa Barbara 2000, s. 333. Szerzej w kwestii rozważań nad liczbą japońskich jeńców, którzy znaleźli się w niewoli sowieckiej: E.L. Katasonova, *Japanese Prisoners*, s. 57–58.

<sup>25</sup> Y. Ibuki, *One More Fight for Redress Regarding WWII in Asia*, [www.us-japandialogueonpows.org/Siberia.htm](http://www.us-japandialogueonpows.org/Siberia.htm) (dostęp: 21.03.2021); Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 81; N. Watanabe, *Korean Soldier Internees in Siberia and the Issue of (un)redressability*, [www.iias.asia/the-newsletter/article/korean-soldier-internees-siberia-issue-unredressability](http://www.iias.asia/the-newsletter/article/korean-soldier-internees-siberia-issue-unredressability) (dostęp: 18.03.2021).

<sup>26</sup> M. Toyoaki, *Lawsuit*, s. 1. Warto w tym miejscu przywołać również południowokoreański film pt. *My Way* (마이 웨이), przedstawiający historię Koreańczyka Yang Kyoung-jong'a, który w czasie II wojny światowej służył w Armii Kwantuńskiej. Można także wspomnieć japoński film pt. *Ryūzō Sejima*, który ukazuje przetrzymanie japońskiego oficera Ryūzō Sejima przez 11 lat na Syberii.

<sup>27</sup> N. Watanabe, *Korean Soldier*.



wziętych do niewoli. Internowani żołnierze nadal uchodzili za wojskowych wypełniających rozkazy dowódców. Takie traktowanie stawiałoby jednak ich w gorszym położeniu. Jeńcy wojenni bowiem, zgodnie z zapisami Konwencji Haskiej oraz Genewskiej, mieli zagwarantowanych znacznie więcej praw, np.: do szybkiej repatriacji, otrzymania zapłaty za pracę, odpowiedniego zakwaterowania i braku przymusu pracy oficerów. Zdaniem wielu analityków już samo zatrzymanie japońskich żołnierzy było wyraźnym naruszeniem prawa międzynarodowego i postanowień Deklaracji Poczdamskiej<sup>28</sup>. Związek Sowiecki kontynuował walkę pomimo poddania się armii japońskiej na podstawie dekretu cesarza. Dopiero 2 września 1945 r., kiedy Japonia podpisała kapitulację, dobiegła końca sowiecka operacja wojskowa stanowiąca ignorowanie deklaracji o poddaniu się<sup>29</sup>. Warto przypomnieć, że główny dowódca Armii Kwantuńskiej gen. Yamada Otozō w liście do marszałka Aleksandra Wasilewskiego z 29 sierpnia 1945 r. sam sugerował, aby jeńcy zostali skierowani do pracy w ZSRS. Trudno ocenić, czy w jego odczuciu miał to być rodzaj rekompensaty za szkody wyrządzone przez cesarską armię, czy też była to próba złagodzenia własnego losu<sup>30</sup>.

W większości przypadków japońscy żołnierze po poddaniu się, nie byli przez aliantów wzięci do niewoli na długo i sukcesywnie ich repatriowano. Powrót niektórych został jednak opóźniony. Do końca 1946 r. Stany Zjednoczone zatrzymały prawie 70 tysięcy jeńców, by pracowali przy rozbieraniu obiektów wojskowych na Filipinach, Okinawie, wyspach środkowego Pacyfiku i Hawajach. Był wśród nich m.in. koreański generał Armii Kwantuńskiej Hong Sa-ik, którego oskarżono o popełnienie zbrodni wojennych. Władze brytyjskie również zatrzymały 113,5 tysięcy (z około 750 tysięcy) jeńców w południowo-wschodniej Azji. Ostatni wzięci do niewoli w Birmie i na Malajach wrócili do Japonii w październiku 1947 r. Z kolei w Chinach do kwiet-

<sup>28</sup> A.E. Barshay, *The Gods Left First*, s. 11–12; T. Tomita, *The Reality of the Siberian Internment*, s. 305.

<sup>29</sup> H. Shirai, 国際法から見た日本捕虜のシベリア抑留, [www.jstage.jst.go.jp/article/jarees1993/1994/23/1994\\_23\\_33/\\_pdf/-char/ja](http://www.jstage.jst.go.jp/article/jarees1993/1994/23/1994_23_33/_pdf/-char/ja) (dostęp: 29.03.2021), s. 34. W ostatnich latach w tej sprawie nadal dochodziło do nieporozumień pomiędzy władzami w Tokio i Moskwie. W 2015 r. rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdziło, że żołnierze japońscy przewiezieni do Związku Sowieckiego nie byli więźniami, bezprawnie pozbawionymi wolności już po zakończeniu wojny, ale jeńcami, legalnie zatrzymanymi podczas toczących się jeszcze działań zbrojnych. Różnica opinii wynikała ze wspomnianego odmiennego postrzegania przez każde z państw momentu zakończenia wojny. Jest to kluczowe, gdyż w okresie od 15 sierpnia do 2 września 1945 r. japońscy żołnierze byli nadal brani do niewoli; zob. Nikkei, シベリア抑留は「歪曲」 記憶遺産でロシア, [www.nikkei.com/article/DGXLAS0040008\\_T21C15A0000000](http://www.nikkei.com/article/DGXLAS0040008_T21C15A0000000) (dostęp: 30.03.2021).

<sup>30</sup> S. Kuznietsov, *Kwantung Army Generals*, s. 189.

nia 1949 r. na terenach kontrolowanych przez komunistów nadal przetrzymywano ponad 60 tysięcy japońskich jeńców<sup>31</sup>. Zazwyczaj mogli oni jednak liczyć na lepsze traktowanie niż ci, którzy trafili do obozów na terenie ZSRS.

## Kontekst psychologiczny niewoli japońskich jeńców

Żołnierze japońskiej armii, którzy po kapitulacji znaleźli się w Związku Sowieckim, musieli poradzić sobie nie tylko z trudami surowego klimatu, lecz także ze sporym obciążeniem psychicznym. Wpajane im od lat zasady stały się też przyczyną znacznego ograniczenia liczby zatrzymanych. Wielu, chcąc uchronić się przed zniewoleniem, decydowało się bowiem na samobójstwo<sup>32</sup>. Indoktrynacja Japończyków na gruncie poświęcenia własnego dobra dla cesarza i narodu zaczęła się już w szkole podstawowej. Reskrypt cesarski z 1890 r. określał władcę mianem ojca wszystkich poddanych. Każda szkoła miała swoją świątynię Shintō, gdzie wyeksponowane było zdjęcie panującego. Tam też ceremonialnie odczytywano powinności każdego obywatela. Poczucie obowiązku poświęcenia dla dobra ojczyzny umocniło się zwłaszcza w latach trzydziestych XX w., kiedy w Japonii narastały nastroje nacjonalistyczne i imperialistyczne<sup>33</sup>. Cesarska armia przyjęła etos, który wymagał od żołnierzy, by walczyli do śmierci i nigdy się nie poddawali. Takie były też dawne praktyki prowadzenia walki przez Japończyków w epoce przedmodernistycznej. Wiązało się to z kultywowanym od wieków kodeksem Bushidō, określającym wymogi zachowania japońskich wojowników. To honor miał być dla nich wartością kluczową, znacznie ważniejszą niż własne życie<sup>34</sup>. W okresie rewolucji Meiji japońskie władze przyjęły zachodnią politykę wobec jeńców wojennych. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej tylko nieliczni żołnierze, którzy zdecydowali się na poddanie, zostali później ukarani. Jednocześnie jeńcy wzięci do niewoli przez siły japońskie podczas tej wojny oraz w trakcie konfliktu z Chinami i I wojny światowej byli traktowani zgodnie z międzynarodowymi standardami. Dopiero w latach dwudziestych XX w. zauważalne było ponowne zaostrzenie restrykcyjnego nastawienia względem poddawania się<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> J.W. Dover, *Embracing Defeat. Japan in the Wake of World War II*, New York 1999, s. 51.

<sup>32</sup> U.A. Straus, *The Anguish of Surrender: Japanese POWs of World War II*, Seattle 2003, s. 39.

<sup>33</sup> Tamże, s. 33–34.

<sup>34</sup> K. Weber, *Przed wszystkim honor*, s. 33–34.

<sup>35</sup> E.J. Drea, *Japan's Imperial Army: Its Rise and Fall, 1853–1945*, Lawrence 2009, s. 257; U.A. Straus, *The Anguish of Surrender*, s. 17–21.

Stosunek japońskiej armii do kapitulacji został ujęty w „Kodeksie postępowania na polu walki” z 1941 r., tzw. Senjinkun. Otrzymywał go każdy japoński żołnierz. Zdecydowanie negatywnie przedstawiano tam oddanie się do niewoli. Dobrze ilustruje to następujący fragment: „Żołnierz nigdy nie powinien okryć się hańbą bycia pojmanym żywym. Nie powinien nigdy pozostawić po sobie haniebnej reputacji po śmierci”<sup>36</sup>. Wraz z opublikowaniem wytycznych Senjinkun rząd w Tokio rozpoczął kampanię propagandową, która gloryfikowała żołnierzy wolących zginąć niż zdecydować się na poddanie. Członków armii przekonywano również, że jeśli znajdą się w niewoli, zostaną przez wroga torturowani i zabici. Uczni co prawda nie są zgodni, czy Senjinkun był prawnie wiążący dla japońskich żołnierzy, ale dokument ten odzwierciedlał tamtejsze tradycyjne normy społeczne i miał duże znaczenie zarówno dla personelu wojskowego, jak i cywilów. Ponadto w 1942 r. armia zmieniała obowiązujący w niej kodeks karny, aby sprecyzować, że oficerom, którzy poddawali swoich podkomendnych, groziła kara co najmniej sześciomiesięcznego pozbawienia wolności, niezależnie od okoliczności, w jakich następowała kapitulacja<sup>37</sup>.

Nie wszyscy japońscy żołnierze stosowali się jednak do wytycznych Senjinkun. Niektórzy nie podzielali wiary, że samobójstwo jest słusznym rozwiązaniem. Innym brakowało odwagi, by zdecydować się na taki krok, lub uwierzyli zapewnieniom aliantów, że w niewoli mogą liczyć na dobre traktowanie. Analiza dzienników członków japońskiej armii przeprowadzona przez Richarda Aldricha z Uniwersytetu Nottingham wykazała, że często ich postawa odbiegała od wzorca charakteryzującego się fanatycznym oddaniem cesarzowi i kodeksowi Bushidō. Zwłaszcza w późniejszych latach wojny morale wojsk japońskich uległo pogorszeniu, gdyż liczne zwycięstwa aliantów spowodowały zwiększenie skłonności do kapitulacji<sup>38</sup>. Historyk Niall Ferguson argumentował, że ważniejszy wpływ na niechęć do poddania się miała obawa przed torturami, które mogły spotkać ich w niewoli, niż strach przed karami dyscyplinarnymi oraz hańbą. Japońska propaganda przedstawiała bowiem amerykańskich żołnierzy jako rasistowskich i sadystrycznych<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> The War Department of Japan, *Senzinkun. Field Service Code*, Tokyo 1941, s. 13.

<sup>37</sup> U.A. Straus, *The Anguish of Surrender*, s. 40.

<sup>38</sup> R.J. Aldrich, *The Faraway War: Personal Diaries of the Second World War in Asia and the Pacific*, London 2005, s. 9; A.B. Gilmore, *You Can't Fight Tanks with Bayonets: Psychological Warfare Against the Japanese Army in the Southwest Pacific*, Lincoln & London 1998, s. 2–3.

<sup>39</sup> N. Ferguson, *Prisoner Taking and Prisoner Killing in the Age of Total War: Towards a Political Economy of Military Defeat*, „War in History” 2004, No. 11 (2), s. 176; National Defense Intelligence College, *Interrogation World War II, Vietnam and Iraq*, Washington 2008, s. 33.

## Warunki życia w sowieckich obozach

Japońscy jeńcy początkowo przejawiali nadzieję, że wkrótce zostaną zabrani z ZSRS do ojczyzny. Transport odbywał się koleją, parowcami oraz pieszo<sup>40</sup>. Niekiedy trwało to wiele tygodni. Wątpliwości wśród członków licznych przewożonych grup pojawiły się, gdy zauważyli, że kierują się nie na południe, lecz na północ<sup>41</sup>. Niepokój wzmógł się zwłaszcza, kiedy nie zatrzymali się na granicy Mandżurii i Syberii. Także i wtedy część jeńców sugerowała towarzyszom, że Sowieci co prawda zabiorą ich najpierw do miasta Czyta na Syberii, ale stamtąd trafią do Władywostoku nad Morzem Japońskim, skąd wrócą do domów<sup>42</sup>. Taka trasa miała pomóc uniknąć transportu przez południową Mandżurię, gdzie dochodziło do konfliktów pomiędzy chińskimi komunistami a nacjonalistami. Sowieccy żołnierze dodatkowo wprowadzali ich w błąd, wykrzykując hasła sugerujące, że wracają do Japonii, np. „Tokio domoy!”<sup>43</sup>. Już droga do miejsca przeznaczenia stanowiła spory trud. Jeńcy musieli znosić ścisk w wagonach towarowych, zimno, niedobór żywności i upokarzające warunki sanitarne. Z powodu zmęczenia, chorób i niedożywienia, wielu nie przeżyło transportu<sup>44</sup>.

Na początku niewoli japońscy jeńcy znaleźli się zatem w bardzo trudnej sytuacji z dwóch powodów. Po pierwsze przywołać należy opisany powyżej aspekt psychologiczny. Po drugie sowieccy żołnierze bardzo często zagrabiali ich rzeczy osobiste – zegarki, pióra, ale co najważniejsze, ciepłe koce i wełniane ubrania, konieczne do przetrwania w syberyjskich warunkach<sup>45</sup>. Były jeńiec Yamashita Shizuo tak relacjonował pierwsze chwile pobytu w miejscu docelowym: „Przyjechaliśmy do [– –] obozu na stację Nevelskaya, 58 km od Tajszetu. Naszym schronieniem stał się czarny namiot. Nad nim unosił się biały dym, wydając się jakby zamarzał w powietrzu. Widząc to, nasze serca zadrżały. [– –] Temperatura wynosiła –55°C. Tak zaczęło się nasze życie na Syberii”<sup>46</sup>.

<sup>40</sup> *БОЕИНОПЛЕЕННЫЕ ЯПОНСКИЕ В СССР*, [www.dodi.ru/glossary/ru/v/v18/](http://www.dodi.ru/glossary/ru/v/v18/) (dostęp: 20.03.2021).

<sup>41</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 288.

<sup>42</sup> I.P. Sano, *One Thousand Day in Siberia, The Odyssey of a Japanese-American POW*, Lincoln & London, 1997, s. 3–5.

<sup>43</sup> Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 88.

<sup>44</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 288; C. Momoko Geber, *Songs of Japanese Prisoners*, s. 181.

<sup>45</sup> Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 87.

<sup>46</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia: Participation of German and Japan Prisoners of War*, IOP Conference Series: Materials Science and Engineering, s. 5.

Sowieckie władze przyjęły, że z uwagi na przyzwyczajenie do japońskich warunków klimatycznych, jeńcy będą pracować w temperaturze do  $-25^{\circ}\text{C}$  przy spokojnym wietrze oraz do  $-20^{\circ}\text{C}$  przy jego średniej prędkości<sup>47</sup>. Niekiedy praca była przerywana jednak dopiero, kiedy temperatura spadała poniżej  $-40^{\circ}\text{C}$ . Warunki zakwaterowania również były bardzo złe. Niektórzy początkowo trafili do namiotów, inni do prymitywnych baraków niezapewniających ochrony przed zimnem. Część jeńców musiała z kolei zamieszkać w ziemiankach lub też same-mu wybudować sobie prowizoryczne schronienia. Panowało duże przeludnienie. Na przykład w obozie nr 16 w Kraju Chabarowskim osadzeni zamieszkiwali drewniane chaty, w których rozmieszczono 16 mężczyzn na powierzchni 10 metrówkwadratowych<sup>48</sup>. Ze względu na brak szyb okna baraków często uszczelniano sklejką lub deskami. Piece nie zawsze działały. W efekcie wewnątrz było ciemno i zimno. W obozach zazwyczaj nie było łaźni, pralni, suszarni, a toalety były niesprawne<sup>49</sup>.

Pomimo złych warunków bytowych sowieckie władze chciały maksymalnie wykorzystać jeńców jako darmową siłę roboczą. W ZSRS po zakończeniu II wojny światowej zapotrzebowanie na nią było bardzo duże. Po pierwsze konieczna była odbudowana infrastruktury zniszczonej na skutek działań wojennych. Po drugie, ze względu na to, że poległy miliony sowieckich mężczyzn, brakowało osób mogących wykonywać niezbędne prace<sup>50</sup>. Stalin uważał roboty przymusowe pokonanych za rzecz naturalną. Jego zdaniem, jeśli ZSRS stracił podczas wojny 5 milionów żołnierzy, to ktoś musiał tę lukę wypełnić. Przejawem takiego nastawienia była rozmowa z Winstonem Churchillem podczas konferencji poczdamskiej. Kiedy brytyjski premier narzekał na niedobór węgla w Wielkiej Brytanii, Stalin bez wahania zasugerował, by do wydobycia skierować niemieckich jeńców<sup>51</sup>.

---

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> S. Kuznetsov, *The Situation of Japanese Prisoners of War in Soviet Camps (1945–1956)*, „The Journal of Slavic Military Studies” 1995, Vol. 8, Issue 3, s. 617; Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 88; Y. Ibuki, *One More Fight*.

<sup>49</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 5.

<sup>50</sup> Do pracy przymusowej przydzielono w poszczególnych kategoriach następującą liczbę japońskich jeńców: leśnictwo – 159 862, górnictwo – 134 608, rolnictwo – 74 731, przemysł ciężki – 50 597, budowa i remonty fabryk oraz mieszkań – 50 871, wojskowe i cywilne lotniska – 33 800, budowa i remont linii kolejowych – 20 157, elektrownie i przesyłanie energii – 15 674, budowa i naprawa wagonów i pojazdów transportu drogowego – 11 550, budowa i remonty dróg – 9953, budowa szpitali i budynków socjalnych dla jeńców – 9076; zob.: R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 295.

<sup>51</sup> H. Shirai, *国際法から見た日本捕虜のシベリア抑留*, s. 36–37.

Władze Związku Sowieckiego dzięki niewolniczej pracy chciały z kolei zapewnić sobie m.in. rozwój Syberii i regionów Dalekiego Wschodu. W tym celu powstała sieć obozów, głównie w sąsiedztwie wielkich projektów budowlanych i przemysłowych<sup>52</sup>. Szacuje się, że japońscy jeńcy zostali rozlokowani w około 2 tysiącach miejsc rozproszonych na terenie całego ZSRS, w większości jednak na Syberii<sup>53</sup>. W niektórych rejonach temperatura spadała do 50°C poniżej zera, a śnieg utrzymywał się od 140 do 240 dni w roku. Obozy były bowiem rozmieszczone od regionów leżących na północ od kręgu polarnego (Workuta, Norylsk, Kołymskoje) po Władywostok, Chabarowsk, Środkowoazjatyckie Republiki Socjalistyczne i Kazachstan. Szacuje się, że 1 września 1945 r. jeńcy byli rozlokowani następująco: Władywostok – 75 tysięcy, Chabarowsk – 65 tysięcy, Irkuck – 50 tysięcy, Czyta – 40 tysięcy, Krasnojarsk – 20 tysięcy, Ułan-Ude – 16 tysięcy, Ałtaj – 14 tysięcy<sup>54</sup>. Rządziej transportowano ich do republik – kazachskiej (łącznie 50 tysięcy) i uzbeckiej<sup>55</sup> (20 tysięcy), a w jeszcze mniejszej liczbie do Turkmenistanu, Gruzji, Ukrainy<sup>56</sup> i do pozostałych obszarów europejskiej części ZSRS. Jeńcy skazywani na podstawie art. 58 kodeksu karnego za „działalność antysowiecką” lub za przestępstwa byli przetrzymywani w 2 obozach reżimowych dla przestępców wojennych<sup>57</sup>. Nadzór nad osadzonymi sprawowało NKWD, a następnie Główny Zarząd ds. Jeńców Wojennych i Internowanych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Związku Sowieckiego<sup>58</sup>.

Warunki, w jakich mieli wykonywać zadania, zostały unormowane w „Rozporządzeniu w sprawie wykorzystywania jeńców wojennych do pracy” wydanym przez NKWD 29 września 1945 r. Napisano tam, że: „Praca nad wykorzystaniem

<sup>52</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 2.

<sup>53</sup> M. Toyoaki, *Lawsuit*, s. 1.

<sup>54</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 288.

<sup>55</sup> Szerzej o losie japońskich jeńców skierowanych do pracy na terytorium Uzbekistanu i Tadżykistanu zob.: U. Usmon, *Yaponlar choyxonada o'zimizga o'xshab, chordona qurib o'tirishardi*, [www.bbc.com/uzbek/central\\_asia/2010/09/100903\\_ltn\\_japan\\_prisoners](http://www.bbc.com/uzbek/central_asia/2010/09/100903_ltn_japan_prisoners) (dostęp: 27.03.2021).

<sup>56</sup> Szerzej o japońskich jeńcach na terytorium Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej: J. Szapował, *Japończycy w obozach dla jeńców wojennych w sowieckiej Ukrainie (1946–1949). Historia nienapisana*, w: *Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956. Przykłady wybranych narodów*, red. J. Bednarek, D. Rogut, Łódź–Warszawa 2018, s. 161–167.

<sup>57</sup> *ВОЕННОПЛЕЕННЫЕ ЯПОНСКИЕ В СССР*; R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 288.

<sup>58</sup> S. Kuznetsov, *The Ideological Indoctrination of Japanese Prisoners of War in the Stalinist Camps of the Soviet Union (1945–1956)*, „The Journal of Slavic Military Studies” 1997, Vol. 10, Issue 4, s. 86.

jeńców wojennych decyzją Państwowego Komitetu Obrony oraz NKWD ma być dostosowana do potrzeb przemysłu i budownictwa w ZSRS oraz ma na celu likwidację zniszczeń wojennych<sup>59</sup>. Jeńców zatrudniano m.in. do: prac w kamieniołomach; wydobywania węgla; wyrębu drzew; naprawy maszyn; prac rybackich; budowy domów, elektrowni i stacji kolejowych; kładzenia i modernizacji torów; prac w tartakach; instalowania linii elektrycznych; kładzenia rur wodociągowych; transportu bloków lodowych czy też prac w cegielniach. Przydzielono ich również do zajęć zabronionych przez Konwencję Genewską<sup>60</sup>. Mniej wyniszczającą pracę można było niekiedy otrzymać dzięki posiadaniu wykształcenia i dodatkowych umiejętności. Przykładowo jeńiec Yano Saburo ręcznie skonstruował tradycyjne japońskie liczydło – Soroban. Początkowo zostało ono zarekwirowane przez strażników. W większości byli oni jednak słabo wyedukowani, więc nie poradzili sobie z jego obsługą. Zwrócono je wspomnianemu jeńcowi i wyznaczono mu funkcję inspektora, zlecając prowadzenie obliczeń związanych z podziałem produktów spożywczych. Zyskanie takiej roli zapewniało wyższą rangę w obozowej hierarchii i lepsze warunki bytowe, a tym samym większe szanse na przeżycie<sup>61</sup>.

W zdecydowanej większości japońscy jeńcy pracowali jednak ponad siły. Długość dnia pracy bywała zwiększana przez strażników. Latem w rolnictwie mogła wynosić nawet 18 godzin, a zimą 12<sup>62</sup>. Pracowano zazwyczaj 7 dni w tygodniu, co prowadziło do skrajnego wyczerpania<sup>63</sup>. W sowieckiej niewoli rzesza osadzonych z powodu utraty zdrowia lub poniesionych obrażeń trwale straciła zdolność do pracy<sup>64</sup>. Typowy rozkład dnia w wielu obozach wyglądał następująco: o godzinie 5 spożywano poranną bułkę, o godzinie 6.30 jedzono śniadanie. Od godziny 7 do 14 trwała praca. Później następowała półgodzinna przerwa obiadowa, po czym znów pracowano do 19.30. Dopiero wtedy wracano do swoich kwater. Wolny czas należało wykorzystać na naprawę odzieży i obuwia. Były to czynności niezbędne, by móc zachować większe szanse na przeżycie, zwłaszcza w porze zimowej. Jeńcy nie mieli jednak swobodnego dostępu do materiałów naprawczych. By zdobyć igły lub nici, trzeba było wymienić je np. za chleb<sup>65</sup>.

<sup>59</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 6.

<sup>60</sup> H. Shirai, 国際法から見た日本捕虜のシベリア抑留, s. 38–39; R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 295.

<sup>61</sup> Rozmowa K. Webera z Tekawa Hiroshim o jenieckiej przeszłości Yano Saburo – dziadka jego żony, który przeżył sowiecką niewolę. Informacja uzyskana 17 maja 2021.

<sup>62</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 8.

<sup>63</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 297.

<sup>64</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 8.

<sup>65</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 297.

Mimo skrajnie trudnych warunków konieczne było zachowanie względnie dobrej kondycję, by móc wypełniać wyznaczone normy pracy. Wymogi dla osadzonych były takie same jak dla sowieckich robotników, wobec czego ze względu na osłabienie i niedożywienie, trudno było im je realizować<sup>66</sup>. Wielu z tych, którzy powrócili do Japonii, po latach pamiętało tylko dwa rosyjskie słowa – „norma” i „dom”<sup>67</sup>. Normy przypisywano brygadom roboczym niezależnie od tego, czy ich skład był kompletny. Jeśli ktoś zachorował lub był słaby, inni musieli nadrobić jego przydział. Wydajność była kontrolowana przez liczną kadrę nadzorczą. Jeńcy często powtarzali, że to nie ich praca jest zła, a wyznaczona norma<sup>68</sup>.

Wypełnienie narzuczanych limitów miało duże znaczenie z powodu wpływu wyników pracy na przyznawane racje żywnościowe. Według Wakatsuki Yasuo, profesora Uniwersytetu Tamagawa, by osiągnąć pierwszą klasę wydajności w sibieryjskich obozach, należało wykonać 110% normy lub więcej. Uzyskanie drugiej klasy było możliwe przy zrealizowaniu 100%, trzeciej – 80%, a mniejsza wydajność oznaczała czwartą klasę. W przypadku podziału czarnego chleba, osiągnięcie pierwszej klasy oznaczało otrzymanie 450 g, dla klasy drugiej i trzeciej było to 200 g, a dla czwartej jedynie 150 g. Jeńcy w obawie przed pozbawieniem ich pożywienia często pracowali ponad siły, co jednak prowadziło do szybkiego wyczerpania organizmu<sup>69</sup>. Czasem starano się nawet przekupywać inspektorów. Przy wyrębie lasów próbowano też podstępem uzyskiwać lepsze wyniki pracy. Przymusowi robotnicy po kryjomu odpiływali daty wypisane na przetartej powierzchni pni i wpisywali aktualne. W ten sposób ścięte dawniej drzewo było traktowane jako nowe, co ułatwiało wypełnienie normy<sup>70</sup>. Pomimo słabego wyżywienia i bardzo długiego dnia pracy, czas ten niekiedy jeszcze przedłużano. Jeńcy zostawali wtedy tak długo, aż zrealizowali dzienny plan<sup>71</sup>.

Pierwszej zimy – na przełomie 1945 i 1946 r. – średnie wypełnienie norm wyniosło zaledwie 13%. Notowano też dużą liczbę zgonów i sytuacja poważnie zaniepokoiła sowieckie władze<sup>72</sup>. Minister Spraw Wewnętrznych gen. płk Siergiej

<sup>66</sup> H. Shirai, 国際法から見た日本捕虜のシベリア抑留, s. 39.

<sup>67</sup> S. Kuznetsov, ...*Yet Still They Remember Times Spent in Siberia with Nostalgia*, <https://siberiantimes.com/home/voice-of-siberia/yet-still-they-remember-times-spent-in-siberia-with-nostalgia/> (dostęp: 22.03.2021).

<sup>68</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 296.

<sup>69</sup> H. Shirai, 国際法から見た日本捕虜のシベリア抑留, s. 40.

<sup>70</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 295–296.

<sup>71</sup> S. Kuznetsov, *The Situation of Japanese*, s. 615.

<sup>72</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 296.



Krugłow zarządził wzmocnienie kontroli pod kątem wyżywienia, warunków pracy i poziomu opieki medycznej. Oświadczył on:

Wewnętrzne zasady i procedury w obozach pracy powinny być uproszczone i dostosowane do interesu wykorzystania siły roboczej i zachowania kondycji fizycznej jeńców wojennych. Jeśli jeńiec wojenny musi iść do pracy o godz. 8.00, to nie trzeba go budzić o 5.00. Pozwólmy mu dłużej leżeć w łóżku. Wiemy, że im więcej ktoś odpoczywa, tym mniej jest głodny<sup>73</sup>.

Jeńcy nie tylko mieli bowiem zapracować na swoje utrzymanie, lecz także – jak wspomniano – stanowić rekompensatę na rzecz ZSRS. Jednak, przykładowo przez cały okres funkcjonowania obozu nr 7, koszty utrzymania przewyższały przychody z pracy. Efektywność w kolejnych latach wyglądała następująco: w 1946 r. – 60%, 1947 – 63%, 1948 – 71%, 1949 – 86%. Tylko 7 podobozów w drugiej połowie 1948 i w pierwszej połowie 1949 r. zapewniło opłacalność swojej pracy. Każdego roku obóz potrzebował znacznych dotacji z budżetu państwa na pokrycie kosztów utrzymania osadzonych. Przeszkodę w osiągnięciu odpowiedniej efektywności stanowiły m.in. niedobory sprzętu, a nawet odzieży. Większość jeńców pracowała przez cały rok na zewnątrz, np. przy wycinkach drzew, zatem ubrania i obuwie szybko się zużywały. Co prawda, niekiedy naprawiano je w warsztatach, ale po takim zabiegu mogły być zazwyczaj noszone przez mniej niż miesiąc. Kontrola przeprowadzona 7 sierpnia 1947 r. wykazała, że około 50% ubrań i butów nie nadawało się do noszenia. Trudności te w dużej mierze rozwiązano dopiero zimą na przełomie 1947 i 1948 r.<sup>74</sup>

Największym problemem było jednak nieodpowiednie wyżywienie. Skutkowało bowiem brakiem sił do pracy i szybkim rozwijaniem się chorób. Żywność była bardzo słabej jakości, a jej podstawę stanowiły: ziemniaki, kapusta i chleb. Jeńcom doskwierał brak ryżu, zwłaszcza w początkowym okresie niewoli<sup>75</sup>. Dzielne normy przydziału żywności nie były przestrzegane. Nie uwzględniano też specyficznych wymogów różnych rodzajów pracy przymusowej, np. robót górniczych czy wyrębu drewna, jak też wyjątkowo trudnych warunków klimatycznych. Szacuje się, że dziennie wyżywienie japońskich jeńców zawierało średnio 1100–1300 kcal. Zgodnie ze współczesnymi normami Światowej Organizacji Zdrowia osoba ciężko pracująca powinna spożywać 3100–3300 kcal<sup>76</sup>. Sowieckie MSW deklarowało

<sup>73</sup> A.A. Kirichenko, S.V. Grishachev, *The „Manchurian Blitzkrieg” of 1945 and Japanese Prisoners of War in the Soviet Union*, w: *A History of Russo-Japanese Relations*, s. 341.

<sup>74</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 7–8.

<sup>75</sup> S. Kuznetsov, *The Situation of Japanese*, s. 612.

<sup>76</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 294.

zapewnienie jeńcom następujących norm: świeże warzywa – 600 g, chleb – 300 g, ryż – 300 g, kasza lub mąka – 100 g, mięso – 50 g, ryby – 100 g, tłuszcz roślinny – 10 g, zielenina – 30 g, cukier – 15 g, sól – 15 g, herbata – 3 g. Oficjalnie zapewniano też 300 g mydła na miesiąc. Normy te jednak mocno odbiegały od rzeczywistości. Przyczyną była m.in. zła sytuacja gospodarcza ZSRS w pierwszych latach powojennych, kiedy ludność tego państwa również cierpiała z powodu niedożywienia, a czasem głodu. Należy ponadto pamiętać o trudnościach z zaopatrzeniem, spowodowanych dużym oddaleniem obozów i brakiem dróg dojazdowych. Według opowieści jeńców, którzy przebywali w Pietrowsku na Zabajkalu, otrzymywali oni tylko 100 g ryżu dziennie i około 80 g zupy jarzynowej. Pomimo tego musieli pracować 7 dni w tygodniu po 9 godzin dziennie w tartaku i przy budowie dróg. W podobozie nr 4 (w pobliżu stacji Ust'-Byur) obozu nr 33 w Abakanie (środkowa Syberia) 500 japońskich jeńców pracowało przy wyrębie drewna. Dzień roboczy rozpoczynał się o godzinie 4 i trwał 17 godzin. Przy tak wyczerpujących warunkach otrzymywali oni jedzenie 3 razy dziennie – 2 kawałki chleba jęczmiennego, miszkę zupy i czasem trochę ryżu. Na śniadanie wydawano też nieco suchych ziemniaków. W obozie w Czyta, podczas dwunastogodzinnej pracy, jeńcy otrzymywali 2 posiłki w postaci prostej zupy. W obozie NKWD nr 7 w Tajszece wydawano co prawda solone ryby, warzywa, groszek, ziemniaki i mięso. Osadzeni głodowali jednak, jeśli nie byli w stanie wypełnić norm, gdyż w zależności od realizacji planu zapewniano im bardzo zróżnicowane przydziały żywności<sup>77</sup>.

Niedobór pożywienia wpływał na życie społeczne. W początkowym okresie niewoli jeńcy raczej nie integrowali się ze sobą. Skupiali się na zaspokojeniu głodu i przeżyciu kolejnego dnia<sup>78</sup>. Każda garść owsianki czy kawałek chleba zwiększały szanse przetrwania, dlatego ważne było, aby wszyscy otrzymywali dokładnie taką samą ilość jedzenia. Osadzeni opracowali zatem proste urządzenie do mierzenia i ważenia. Jeden z Japończyków, który przeżył sowiecką niewolę, opowiadał:

Krojenie chleba odbywało się pod ścisłym nadzorem. Patrzyliśmy nieruchomo na człowieka mierzącego chleb za pomocą miarki, przecinając go piłą i ważąc. Kolejność w jakiej rozdawano kromki była jasno określona. Końce bochenków, które były szczególnie smaczne i pożywne, zostały przycięte tak, aby każdy z nas dostał mały kawałek<sup>79</sup>.

<sup>77</sup> S. Kuznetsov, *The Situation of Japanese*, s. 614–615.

<sup>78</sup> R. Orange, I. Kuwajima, *The Last Japanese Man Remaining in Kazakhstan: A Kafkaesque Tale of the Plight of a Japanese POW in the Soviet Union*, [www.japansubculture.com/the-last-japanese-man-remaining-in-kazakhstan-a-kafkaesque-tale-of-the-plight-of-a-japanese-pow-in-the-soviet-union](http://www.japansubculture.com/the-last-japanese-man-remaining-in-kazakhstan-a-kafkaesque-tale-of-the-plight-of-a-japanese-pow-in-the-soviet-union) (dostęp: 7.04.2021).

<sup>79</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 294.

Sytuację pogarszał fakt, że powszechna była kradzież przez personel obozowy. W obozie w Tajszecie 4 stycznia 1946 r. stwierdzono następujące niedobory: 1762 kg mąki, 406 kg mięsa, 160 kg cukru i 44 kg przetworów. W rezultacie liczba ofiar śmiertelnych w ciągu 10 dni wyniosła tam 56, przede wszystkim w wyniku dystrofii spowodowanej niedożywieniem<sup>80</sup>.

Możliwość zaspokojenia głodu cyklicznie poprawiała się wraz z nadejściem wiosny. Kiedy jeńcy wyruszali do pracy, po drodze starali się zbierać wszystko, co nadawało się do spożycia. Były to np. liście drzew, jagody, polne rośliny lub cebulki kwiatów. Niektórzy jedli je od razu, inni suszyli na piecach lub gotowali. Z kolei jesienią na polach szukano resztek po zbiorach. Zdarzało się, że jeńcy rzucali się na okoliczne uprawy, nie zważając na strzały ostrzegawcze strażników. Czasem jednak próbowanie alternatywnej żywności kończyło się tragicznie. Odnotowano wiele przypadków zatruc. Działo się tak chociażby po spożyciu trujących grzybów lub zbyt dużej ilości surowych warzyw<sup>81</sup>. Żeby zaspokoić głód, jedzono też węże, szczury, myszy polne, zające i żaby. Czasem osadzeni prosili strażników, by zastrzelili dla nich okoliczne koty i psy. Wśród śmieci wybierano też oberki z ziemniaków. Były jeniec Kariyuki Seiji relacjonował, że w obozie leżącym w Kraju Nadmorskim miały miejsce przypadki kanibalizmu<sup>82</sup>. Niekiedy dochodziło zaś do nieco zabawnych sytuacji. Japończycy myśląc, że znaleźli przy drodze ziemniaki pokryte błotem, napełnili nimi kieszenie. Po powrocie do obozu okazało się jednak, że były to tylko zamrożone końskie odchody<sup>83</sup>.

W warunkach ciągłego braku pożywienia, oprócz tytoniu, walutą obozową stał się chleb. Niemal wszystko można było wymienić na odpowiednią jego ilość<sup>84</sup>. Nakamaki Yasuhiro, który przebywał w obozie niedaleko Irkucka, wspominał, że jeden z jego towarzyszy zdecydował się wymienić za chleb nawet swoją bieliznę. Ubrany jedynie w mundur, zmarł po kilku dniach z wychłodzenia, gdyż temperatury w tym rejonie spadały do 40°C poniżej zera<sup>85</sup>. Sam chleb nie mógł jednak zaspokoić potrzeb żywieniowych. W latach 1945–1946 w wielu obozach jedzenie było praktycznie pozbawione białka, zwłaszcza zwierzęcego<sup>86</sup>. Niskokaloryczna

<sup>80</sup> S. Kuznetsov, *The Situation of Japanese*, s. 623.

<sup>81</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 294; S. Kuznetsov, *The Situation of Japanese*, s. 616.

<sup>82</sup> Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 90–91; D. Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny w obozach sowieckich „saratowskiego szlaku” (1944–1949)*, Toruń 2003, s. 140.

<sup>83</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 294.

<sup>84</sup> Tamże.

<sup>85</sup> Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 90–91.

<sup>86</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 9.

żywność powodowała, że w krótkim czasie masa ciała zmniejszała się nawet od 30% do 60%, co skutkowało wycieńczeniem i anemią. Łatwo mogły wtedy rozwinąć się wszelkiego rodzaju infekcje i choroby. Najbardziej rozpowszechnione były: gruźlica, zapalenie płuc, szkorbut, odmrożenia różnego stopnia i owrzodzenia. Występowały choroby zakaźne – zapalenie wątroby i czerwonka. Zdarzały się też epidemie tyfusu, co często prowadziło do śmierci. Przykładowo w okresie od 3 listopada 1945 do 14 czerwca 1948 r., na 2 tysiące jeńców 518 batalionu robotniczego we wsi Iablonevaia, w obwodzie Czyta, na tyfus i inne choroby zmarło 900 osób. Jeńcy rozpalali ognisko i kopali toporami na powierzchni lekko stopionej ziemi, po czym grzebali towarzyszy<sup>87</sup>. Wysoka śmiertelność występowała zwłaszcza zimą przełomu lat 1945 i 1946<sup>88</sup>. W niektórych obozach wyniosła od 30% do 50%<sup>89</sup>. Przeciętnie wskaźnik śmiertelności wynosił około 10%. W kolejnych latach notowany był spadek: do 7% (1946–1947), 3,7% (1947–1948) i 2% (1948–1949)<sup>90</sup>. Dynamika przyrostu liczby jeńców wymagających hospitalizacji i przypadków śmierci wyraźnie nasilała się porą zimową. Wraz z nadejściem wiosny umieralność znacznie spadała, a latem była jeszcze niższa<sup>91</sup>.

Przez cały rok warunki pracy były jednak bardzo niebezpieczne i często dochodziło do wypadków. Ogromna większość osadzonych nie znała języka rosyjskiego, trudno więc im było prawidłowo wykonywać polecenia, a przy braku znajomości zagrożeń często wiązało się to ze sporym ryzykiem utraty zdrowia i życia. Przykładowo w kopalniach dochodziło do zawaleń. Niekiedy też na pracujących spadały ciężkie kamienie. Nie przestrzegano tam przepisów bezpieczeństwa – nie stosowano chociażby konstrukcji wzmacniających<sup>92</sup>. Nie zapewniało również masek ani ubrań ochronnych. Pył węglowy wdierał się zatem do ust, oczu i nosa<sup>93</sup>. Jednym z najbardziej niebezpiecznych zajęć było ścinanie drzew. Jeńcom brakowało umiejętności, nie instruowano ich, jak prowadzić wycinkę, sprzęt był słabej jakości, a praca bardzo męcząca<sup>94</sup>. Często dochodziło do sytu-

<sup>87</sup> S. Kuznetsov, *The Situation of Japanese*, s. 620–621, 623; S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 9; Y. Ibuki, *One More Fight*.

<sup>88</sup> E. Shimura, 俺の手、まるでミイラの様 「衣食住ない」シベリア抑留, [www.asahi.com/articles/ASN8G6VTLN86UNHB00K.html?fbclid=IwAR0kJBEuARBqdwFHY0JfFCVhQB1orR42LURw9ZXhTP59vUpws\\_nnMxjidkw](http://www.asahi.com/articles/ASN8G6VTLN86UNHB00K.html?fbclid=IwAR0kJBEuARBqdwFHY0JfFCVhQB1orR42LURw9ZXhTP59vUpws_nnMxjidkw) (dostęp: 6.04.2021); *БОЕВНОПЛАЕННЫЕ ЯПОНЦКИЕ В СССР*.

<sup>89</sup> Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 91.

<sup>90</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 299.

<sup>91</sup> S. Kuznetsov, *The Situation of Japanese*, s. 622.

<sup>92</sup> Tamże, s. 612, 624.

<sup>93</sup> Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 93.

<sup>94</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 295.

acji, kiedy pracujący byli przygniatani przez upadające pnie drzew. Zdarzało się również, że jeńcy zostali śmiertelnie przygnieci na budowach czy też potrąceni przez pociąg, jak np. 27 grudnia 1947 r. na stacji kolejowej w Irkucku. Zginęło wtedy 5 Japończyków, którzy popędzani przez eskortującego ich oficera, nie zdążyli przejść przez zasypane śniegiem tory<sup>95</sup>. Według szacunków do 30% ogólnej liczby wypadków śmiertelnych dochodziło w leśnictwie, do ponad 23% – w górnictwie, a do około 15% – w rolnictwie<sup>96</sup>.

Jak wspomniano, najgorsze warunki jeńcy musieli znosić pierwszej zimy spędzonej w ZSRS. Jednak kiedy robiło się cieplej, praca nadal była wycieńczająca. Latem nieustannie atakowały muchy i inne owady. Pojawienie się na skórze krwi było niebezpieczne, gdyż przyciągało wiele insektów, które kęsając, znów pogłębiały rany. Pracę utrudniały też plagi komarów, a powodowana przez nie utrata krwi skutkowała dodatkowym osłabieniem<sup>97</sup>. Przykładowo w Taszkencie wielu Japończyków pracowało w fabryce, więc pozornie warunki nie wydawały się bardzo uciążliwe, zwłaszcza że w tym rejonie panował ciepły klimat. Tam osadzeni cierpieli jednak z powodu pluskiew i malarii, co również wpływało na wzrost śmiertelności<sup>98</sup>.

Liczne wypadki, niedożywienie i powodowane przez nie choroby stanowiły spore wyzwanie dla sowieckich lekarzy. Pomimo fatalnych warunków i braków zaopatrzenia często wykazywali oni poświęcenie, by ratować życie pacjentów. Prezes Japońskiego Stowarzyszenia Byłych Jeńców Wojennych – Saitō Roku-ro, który w 1946 r. trafił do szpitala w syberyjskiej wsi Nowoczuńka, wspominał, że tylko wielkiemu zaangażowaniu personelu medycznego zawdzięczał życie<sup>99</sup>. Mimo dobrej woli lekarzy i pielęgniarek opieka medyczna była na bardzo niskim poziomie. Po ogromnych zniszczeniach wojennych i śmierci milionów ludzi w Związku Sowieckim na wielu obszarach brakowało szpitali, personelu, lekarstw, narzędzi medycznych, materiałów opatrunkowych oraz środków dezynfekujących. Tym trudniejsza była sytuacja w szpitalach obozowych. Sprzęt, który chirurdzy armii japońskiej przywieźli ze sobą do niewoli, został im zarekwirowany, wobec czego znielowano też możliwość niesienia pomocy towarzyszom. Ponadto personel medyczny armii japońskiej działał pod ścisłym nadzorem Sowieców. W wielu odległych obozach w ogóle nie było lekarzy, a najbliższy szpital

<sup>95</sup> S. Kuznetsov, *The Situation of Japanese*, s. 624, 627.

<sup>96</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 299.

<sup>97</sup> Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 92–93.

<sup>98</sup> Y. Ibuki, *One More Fight*.

<sup>99</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 9.

był zbyt daleko, aby zabrać tam chorych. Stan opieki zdrowotnej był najgorszy pierwszej zimy spędzonej przez jeńców w ZSRS. W późniejszym czasie sytuacja ulegała stopniowej poprawie, lecz dostęp do pomocy medycznej nadal był bardzo ograniczony<sup>100</sup>. W grudniu 1947 r. komendant obozu w rejonie Irkucka meldował, że hospitalizowane były tam 564 osoby, a posiadano jedynie 195 posłań. Personel medyczny liczył 6 razy mniej członków niż było to konieczne, by prawidłowo zadbać o chorych<sup>101</sup>. Wielu byłych jeńców wspominało, że medycy, pozbawieni dostępu do innych metod, kontrolowali stan ich zdrowia, np. szczypiąc ciało, aby zobaczyć, w jakim stanie jest tkanka mięśniowa. Kondycję zdrowotną oceniano też, np. obserwując, czy pośladki nadal są zaokrąglone. Jeśli tak było, stan badanego uważano za odpowiedni<sup>102</sup>. Kontrole lekarskie – jeśli w ogóle się odbywały – sprowadzały się jednak często raczej nie do sprawdzenia stanu zdrowia pacjentów celem podjęcia odpowiedniego leczenia, a do określenia, czy są oni zdolni do kontynuowania danej pracy<sup>103</sup>.

Od postawy sowieckiego personelu medycznego zazwyczaj zdecydowanie odbiegało zachowanie załóg obozowych. Jeńcy byli stale pilnowani przez wartowników uzbrojonych w karabiny. Niekiedy strzelano nawet, gdy np. ktoś w czasie marszu poślizgnął się na oblodzonej drodze i przez chwilę został z tego powodu za kolumną<sup>104</sup>. Zwłaszcza w pierwszych miesiącach osadzonych traktowano z dużą surowością. Dochodziło wtedy do wielu przypadków nadużyć, które kończyły się śmiercią. Przykładowo 16 kwietnia 1946 r. Sukiyama Masato i Kamadzaki Umekiti uciekli z obozu nr 7. Po schwytaniu obaj zostali rozstrzelani. Dochodziło też do sytuacji, kiedy usprawiedliwiano nieprzepisowe użycie broni wobec jeńców rzekomym podejmowaniem próby ucieczki. Niejednokrotnie stosowano też nadmierną przemoc. Jak wykazała chociażby sekcja zwłok Itaira Imzy z obozu nr 7, zmarł on na skutek uszkodzenia kości skroniowej, co było wynikiem pobicia. W obozie we wsi Baiangol jeńcy zauważyli z kolei, że strażnik przywłaszczył sobie kilka porcji chleba, więc Otani Takitsunze został przez nich wybrany, by zgłosił protest. Kiedy to zrobił, został na miejscu zastrzelony przez wspomnianego wojskowego. Załoga obozowa miała zatem niemal nieograniczoną władzę w stosunku do osadzonych. Czasem zdarzało się jednak, że jej członkowie byli karani za przestępstwa. W Buriacji 53 funkcjonariuszy zostało usuniętych ze stanowisk za

<sup>100</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 298–299.

<sup>101</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 8.

<sup>102</sup> S. Kuznetsov, *...Yet Still They Remember*.

<sup>103</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 299.

<sup>104</sup> Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 88.

wykroczenia związane z traktowaniem jeńców. Fatalne warunki i brak nadziei na zmianę sytuacji często prowadziły jednak do prób samobójczych<sup>105</sup>.

Na stan psychiczny osadzonych wpływ miał również brak kontaktu z bliskimi. Dopiero od jesieni 1946 r., czyli około roku od rozpoczęcia niewoli, jeńcy zyskali możliwość wysłania listów do swoich rodzin. Niektórzy otrzymali pierwszą wiadomość dopiero po 2 latach od znalezienia się w ZSRS. Do korespondencji używano standardowych pocztówek jenieckich. Początkowo można było na nich zawrzeć maksymalnie 25 słów. Pozwalano na przesłanie od 2 do 4 listów rocznie, przy czym treść podlegała ścisłej cenzurze. W tym celu utworzono biuro cenzorskie we Władywostoku. Osadzeni nie mogli wspominać chociażby o położeniu obozów, panujących w nich warunkach, jak też mieli wyraźny zakaz krytykowania Związku Sowieckiego oraz jego władz<sup>106</sup>. W 1947 r. cenzorzy wstrzymali około 40 tysięcy listów, bez poinformowania o tym japońskich jeńców. Taka sytuacja powodowała niepokój rodziny o ich los, jak też rozczarowanie nadawców wiadomości z powodu braku odpowiedzi<sup>107</sup>. W lipcu 1947 r. w Moskwie działalność rozpoczęła co prawda japońskojęzyczna rozgłośnia radiowa, informująca o osobach mających wkrótce powrócić do ojczyzny, w rzeczywistości jednak wieści te rzadko docierały do rodzin, a raczej był to kanał sowieckiej propagandy<sup>108</sup>.

Zupełnie inne warunki zapewniono generałom. Ze 191 przedstawicieli japońskiej armii tej rangi, których wzięto do niewoli, 170 na dłużej osadzono w ZSRS. Pozostałych zwolniono od sierpnia do grudnia 1945 r. lub zmarli oni w szpitalach na skutek obrażeń odniesionych w walce. Zatrzymanie zdecydowanej większości miało różne cele, m.in. postawienie ich przed sądem i wykorzystanie jako świadków podczas rozpraw. Nie bez znaczenia była też chęć wykorzystania ich w celach propagandowych. Generałowie byli przetrzymywani w drewnianych barakach wyposażonych w piece. Wokół zabudowań nie było ogrodzeń ani drutów kolczastych. Porządek dnia był daleki od rozkładu typowego dla sowieckiego obozu jenieckiego. Wstawano o godzinie 8, a godzinę później wydawano śniadanie. Dzielne racje żywnościowe generalicji zawierały m.in.: po 300 g chleba, ryżu i zupy, 120 g mięsa oraz 50 g ryb. Przysługiwało im dziennie również po 20 papierosów. Mogli ponadto otrzymywać paczki Czerwonego Krzyża. Światła w ich kwaterach gaszono dopiero o północy. W ciągu dnia zaś mogli spacerować. Ge-

<sup>105</sup> S. Kuznetsov, *The Situation of Japanese*, s. 617–618.

<sup>106</sup> Tamże, s. 619; T. Tomita, *The Reality of the Siberian Internment*, s. 311–312.

<sup>107</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 297.

<sup>108</sup> T. Tomita, *The Reality of the Siberian Internment*, s. 311–312.

nerałowicie nie mieli obowiązku pracy<sup>109</sup>. Minister Spraw Wewnętrznych (MSW) ZSRS Nikołaj Dudorow poinformował, że jedynie na własne życzenie zajmowali się ogrodnictwem. Japońska delegacja, na czele z ministrem rolnictwa i leśnictwa Kōno Ichirō, odwiedziła obóz generalski MSW nr 48 w Leżniewsku (obwód iwanowski). Przed wyjazdem minister oznajmił: „Pod słowem »obóz« w Japonii nie wyobrażaliśmy sobie tego, co osobiście widzieliśmy. Jesteśmy zdumieni, że nasi rodacy są przetrzymywani w dobrych warunkach. Nie słyszałem żadnych skarg”<sup>110</sup>. Niektórzy z generałów próbowali nawet zabiegać o poprawę sytuacji innych jeńców. Przykładowo wiceadmirał Kuroki Godzi i gen. Sakama Kunjiti wysłali list do Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRS Nikołaja Bułganina. Zaapelowali w nim o niezmuszanie do pracy chorych i słabych oraz o lepsze traktowanie osadzonych. W sumie 32 japońskich generałów zmarło jednak w sowieckich obozach i więzieniach, co daje wskaźnik śmiertelności na poziomie 16,7%. Wśród ogółu japońskich jeńców wynosił on około 10%. Było to jednak związane z faktem, że średni wiek generałów był znacznie wyższy niż wiek przeciętnego jeńca. Wielu cierpiało też na przewlekłe choroby, których objawy nasiliły się w warunkach niewoli<sup>111</sup>.

## Próby przystosowania do nowego otoczenia

Wraz z polepszaniem się sytuacji gospodarczej Związku Sowieckiego warunki życia szeregowych jeńców także ulegały stopniowej poprawie. Zapewniono im więcej jedzenia, a z czasem zyskali też nieco większą swobodę. Po pracy mogli np. wędkować w okolicznych akwenach<sup>112</sup>. Życie obozowe również stawało się bardziej urozmaicone. W marcu 1947 r. sowieckie MSW wprowadziło system „edukacji kulturalnej”, co silnie wpłynęło na codzienność japońskich jeńców. Program ten obejmował m.in. wdrażanie kursów czytania i pisania, wygłaszanie wykładów czy też spotkania grup dyskusyjnych<sup>113</sup>. Organizowano również zawody sportowe. Uprawiano m.in. sumo. W niektórych obozach urządzano turnieje, podczas których rywalizowano z jeńcami innych narodowości, a niekiedy nawet

---

<sup>109</sup> S. Kuznietsov, *Kwantung Army Generals*, s. 189–190.

<sup>110</sup> Tamże, s. 195.

<sup>111</sup> Tamże.

<sup>112</sup> Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 95.

<sup>113</sup> C. Momoko Geber, *Songs of Japanese Prisoners*, s. 183–184.



z miejscową ludnością<sup>114</sup>. W Karagandzie (Kazachstan) Japończycy utworzyli klub baseballowy. Popularne były ponadto japońskie gry karciane (*hanafuda*) oraz pokazy filmów i koncerty. Wystawiano tradycyjne przedstawienia (*rakugo*). Tworzono rysunki komiksowe (*manga*), a w obozie w Ałma-Acie założono grupę, w której zajmowano się tworzeniem tradycyjnej japońskiej poezji (*haiku*). Często korzystano z gier planszowych, takich jak *Gō* i *Mah-Jongg*<sup>115</sup>. W zależności od inicjatywy i zdolności jeńców oraz postawy dowódców, można było przynależeć też do grup muzycznych oraz teatralnych<sup>116</sup>. Wystawiano sztuki rosyjskich twórców. W obwodzie irkuckim popularny stał się zespół Nowyi Golos, który dawał występy w wielu obozach<sup>117</sup>. Dzięki uczestniczeniu w przedsięwzięciach artystycznych i edukacyjnych osadzeni częściej byli zwalniani od robót popołudniami oraz w godzinach wieczornych. Niekiedy przyznawano im także dni wolne<sup>118</sup>. Unikali zatem dzięki temu ciężkiej pracy fizycznej. Posiadając talent muzyczny, można było zyskać bardziej uprzywilejowany status w hierarchii obozowej. Ponadto badania pokazały, że muzyka odegrała dla osadzonych ważną rolę w odnalezieniu się w nowych okolicznościach. Uczestniczenie w wydarzeniach kulturalnych pomogło odzyskać poczucie własnej tożsamości i człowieczeństwa, co wcześniej było zagrożone w trudnych warunkach obozowych. Tego typu inicjatywy wpłynęły też pozytywnie na kontakty japońskich jeńców z osadzonymi innymi narodowości, a także z załogą obozową<sup>119</sup>.

Celem promowania działalności kulturalnej i artystycznej była m.in. poprawa stanu psychicznego robotników, a przez to uzyskanie większej wydajności. Chciano też wywołać bardziej przychylne nastawienie wobec ZSRS oraz ustroju komunistycznego. Sowieci usiłowali wzbudzić w japońskich jeńcach zwłaszcza brak akceptacji względem imperialistycznych i militarystycznych ideologii wpajanych im od szkoły podstawowej<sup>120</sup>. Przykładowo, tematyka wspomnianych przedstawień i koncertów zazwyczaj dotyczyła pochwały Związku Sowieckiego i tamtejszego systemu polityczno-gospodarczego. Miały one też wydzwięk antyamerykański oraz antykapitalistyczny. W ich trakcie często wspomniano o biedzie w kapitalistycznej Japonii. Rozrywka służyła więc jako narzędzie propagandy<sup>121</sup>. Działania

<sup>114</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 297.

<sup>115</sup> C. Momoko Geber, *Songs of Japanese Prisoners*, s. 184.

<sup>116</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 297.

<sup>117</sup> S.I. Kuznetsov, *The Ideological Indoctrination of Japanese*, s. 87–88.

<sup>118</sup> C. Momoko Geber, *Songs of Japanese Prisoners*, s. 183–184.

<sup>119</sup> Tamże, s. 185.

<sup>120</sup> Tamże, s. 183.

<sup>121</sup> S. Kuznetsov, *The Ideological Indoctrination of Japanese*, s. 87–88.

te miały doprowadzić do całkowitej przebudowy sposobu myślenia osadzonych. W raporcie CIA zatytułowanym *Soviet Indoctrination Japanese Prisoners of War* pojawił się następujący fragment:

Pod kontrolą MSW znajdowało się nie tylko życie i zdrowie jeńców, lecz także ich poglądy. To było gigantyczne zadanie – zmienić ideały i całkowicie odmienić japoński światopogląd. W programie ideologicznym przygotowanie było skomplikowanym mechanizmem, który należało podporządkować przyszłemu życiu i działalności jeńców. System indoktrynacji został starannie dostosowany do specyfiki narodowej Japonii i stopniowo wnikał w głowy jeńców wojennych. Instrumentem MSW była grupa japońskich komunistów, działająca pod sowiecką kontrolą<sup>122</sup>.

Kampanię indoktrynacyjną prowadzono już od marca 1946 r. Chciano bowiem, by po powrocie do Japonii jeńcy działali jako propagandziści na rzecz Komunistycznej Partii Japonii (KPJ) i dążyli do wprowadzenia tam ustroju komunistycznego. W tym celu rekrutowano młodych osadzonych i szkolono ich jako aktywistów<sup>123</sup>. sowieckie MSW w poszczególnych obozach tworzyło demokratyczne komitety, koła lub szkoły, w których indoktrynację prowadzili członkowie KPJ lub jej sympatycy<sup>124</sup>. Wyniki osiągnięte dzięki tym działaniom zostały potwierdzone w sowieckich raportach, chociaż dane prawdopodobnie fałszowano, aby wykazać osiągnięcie oczekiwanych postępów<sup>125</sup>. Koła miały raczej zapewnić administracji obozowej wiedzę o postawie jeńców. Informowały o ewentualnych planach uciezek lub buntów. Wśród osadzonych zaś propagowały politykę władz obozowych. W kierownictwie tych kół znajdowały się osoby szczerze wierzące w komunistyczną propagandę, jak i takie, które widziały w tym jedynie szansę na poprawę swojego losu<sup>126</sup>. Osoby wykazujące chęć współpracy były nagradzane przywilejami, m.in. zwiększeniem racji żywnościowych oraz ich lepszą jakością. Przydzielano im również odpowiednią odzież, zapewniano łatwiejszą pracę i obiecywano możliwość szybkiego powrotu do ojczyzny. Prowadziło to do pogarszania wzajemnych stosunków i powstawania rozłamów w społeczności jenieckiej. Tym bardziej że władze obozowe wzmacniały poczucie nieufności poprzez nakłanianie do wzajemnego donoszenia na siebie<sup>127</sup>.

<sup>122</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 9.

<sup>123</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 297; S. Kuznetsov, *The Ideological Indoctrination of Japanese*, s. 88.

<sup>124</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 9–10.

<sup>125</sup> C. Momoko Geber, *Songs of Japanese Prisoners*, s. 183.

<sup>126</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 9.

<sup>127</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 297; S. Kuznetsov, *The Ideological Indoctrination of Japanese*, s. 88.

Nadzieja na polepszenie bytu dla wielu była zachętą do podejmowania współpracy. W lipcu 1947 r. utworzono Szkołę Polityczną. Nauczano w niej podstaw ideologii komunistycznej. Uczestnictwo było dobrowolne, a kursanci musieli być przynajmniej absolwentami szkoły średniej. Nauka trwała zazwyczaj 3 miesiące. W tym czasie czytano publikacje dotyczące spraw międzynarodowych, ówczesnego stanu stosunków japońsko-sowieckich oraz teorii marksistowsko-leninowskiej. Kończący szkoły komunistyczne zostawali w obozach instruktorami. Sami jeńcy uważali, że absolwenci często stawali się fanatycznymi zwolennikami komunizmu. Pełnili funkcję inspiratorów i mówców, którzy z powodzeniem zarażali ideami swoje otoczenie<sup>128</sup>.

Sowieckie MSW za przydatne kanały propagandy uważało również różnego rodzaju audycje radiowe. Zachęcano do korzystania z bibliotek, gdzie znajdowały się nacechowane ideologicznie publikacje<sup>129</sup>. Narzędziem indoktrynacji była także prasa. Ze względu na brak innych źródeł wiadomości ze świata pojawienie się gazety było przez osadzonych przyjęte z zadowoleniem. Później jednak wielu oficerów podchodziło do niej z dezaprobatą, zauważając jej indoktrynerski charakter<sup>130</sup>. Już na początku niewoli część japońskich jeńców osadzonych w obozie nr 16 w Chabarowsku utworzyła pierwszą redakcję gazety „Nippon Shimbun”, będącej głównym organem propagandowym dla osadzonych w ZSRS, Mongolii oraz Korei. Jej pierwszy numer był dość prymitywny, jednak kiedy redaktorem naczelnym został podpułkownik I.I. Kowalenko, stała się istotnym elementem oddziaływania. Jeden z autorów pisał np.: „Po powrocie powinniśmy zjednoczyć się na silnym froncie proletariackim i obalić system imperialistyczny. Będziemy walczyć z amerykańską imperialistyczną pomocą dla Japonii”<sup>131</sup>.

Artykuły publikowane w gazecie budziły u jeńców obawy o los bliskich pozostawionych w ojczyźnie okupowanej przez amerykańskie wojska. Redaktorzy znali stan ducha osadzonych, dlatego łatwo odnieśli spory sukces propagandowy<sup>132</sup>. Odbiorcy tych komunikatów wyniszczeni ciężką pracą i głodem, odcięci od świata oraz przygnębieni brakiem wiary w szybki powrót do kraju, byli podatni na popularyzowane wśród nich idee<sup>133</sup>. Ponadto jeńcy, którzy sprzeciwiali się indoktrynacji, stawali się przedmiotem ataku podczas masowych zgromadzeń, gdzie

---

<sup>128</sup> S. Kuznetsov, *The Ideological Indoctrination of Japanese*, s. 90, 93.

<sup>129</sup> Tamże, s. 87–88.

<sup>130</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 298.

<sup>131</sup> S. Kuznetsov, *The Ideological Indoctrination of Japanese*, s. 96–97.

<sup>132</sup> Tamże.

<sup>133</sup> Tamże, s. 90.

byli publicznie obrażani i sztychowano z ich postawy<sup>134</sup>. Czasem jednak zainteresowanie ideami komunizmu miało charakter całkowicie pozorny i intencjonalny. Zdarzało się, że np., że osadzeni prosili strażników o książki, nie po to, by poznać z nich przemyślenia Marksa czy Lenina, ale żeby podczas przeziębienia wyrwane kartki służyły im jako chusteczki. Pozytywny stosunek do władz i systemu polityczno-gospodarczego ZSRS był zatem wymuszany i często jedynie powierzchowny<sup>135</sup>. Zupełnie inaczej wyglądały relacje z miejscową ludnością.

Jak wspomniano, po pewnym czasie zmniejszono nadzór nad osadzonymi i zyskali oni większą swobodę przemieszczania się. Sprzyjało to nawiązywaniu kontaktów z mieszkańcami okolicznych terenów. Okazją ku temu były również opisane przedsięwzięcia artystyczne. Dzięki organizowanym przedstawieniom sowieccy widzowie mogli na krótko zapomnieć o własnych problemach i niedostatku. Rosła również ich akceptacja wobec żyjących w sąsiedztwie jeńców. Z biegiem czasu, ludność kojarzyła ich z pozytywnymi działaniami, a wzajemne kontakty stały się normą<sup>136</sup>. Niekiedy nawet dzielono się jedzeniem. Harada Kōichi, prezes Stowarzyszenia Byłych Jeńców Wojennych „Angara-kai”, wspominał, że obywatele ZSRS dawali im chleb, mimo że w trudnych latach powojennych sami mieli zapewnioną dzienną rację wynoszącą zaledwie 200 g na osobę<sup>137</sup>.

W latach 1948–1949 około 95 tysięcy byłych żołnierzy japońskiej armii pozostawało w Związku Sowieckim. Nauczyli się funkcjonować i pracować w warunkach syberyjskich, a nawet doceniać piękno tamtejszej przyrody<sup>138</sup>. Przebywając z okolicznymi mieszkańcami w trakcie pracy i w czasie wolnym, osadzeni nie tylko poznawali ich mentalność oraz zwyczaje. Z czasem zaczęto nawiązywać relacje przyjacielskie, a nawet wchodzić w związki. Małżeństwa japońskich jeńców z miejscowymi kobietami nie należały do rzadkości. W Kańsku (w obwodzie krasnojarskim) około 50 z nich poślubiło miejscowe kobiety. Yoshida Yukio, który przeżył pobyt w obozie, wyjaśniał, że było to zupełnie naturalne. W trakcie II wojny światowej bowiem wielu sowieckich mężczyzn poległo na froncie. Z kolei osadzeni po kilku latach niewoli byli spragnieni bliskości drugiej osoby. Zakładali więc tam nowe rodziny. Według szacunków około 500 Japończyków przetrzymywanych na Syberii po zwolnieniu z niewoli nie chciało wracać do ojczyzny. Część starała się o powrót, ale ich listy do władz Japonii i ZSRS pozostawały bez

<sup>134</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 298.

<sup>135</sup> Rozmowa K. Webera z Tekawa Hiroshim. Informacja uzyskana 17 maja 2021.

<sup>136</sup> C. Momoko Geber, *Songs of Japanese Prisoners*, s. 185.

<sup>137</sup> S. Kuznetsov et al., *Construction in Post-War Siberia*, s. 10.

<sup>138</sup> R. Dähler, *The Japanese Prisoners of War*, s. 287–288.

odpowiedzi i postanowili osiedlić się w miejscu, w którym przebywali. Niektórzy powracali do Japonii dopiero po 50 latach, kiedy odnaleźli ich krewni<sup>139</sup>.

## Repatriacja i trudny powrót do społeczeństwa

Pod presją społeczności międzynarodowej Związek Sowiecki już w grudniu 1946 r. podpisał ze Stanami Zjednoczonymi porozumienie dotyczące repatriacji jeńców z armii japońskiej. Postanowienia zawarte w dokumencie zakładały, że co miesiąc do Japonii powróci 50 tysięcy osób. Sowieckie władze zimą opóźniały jednak ten proces, tłumacząc się zamarznięciem portów, w wyniku czego nie wypełniano limitów. W rzeczywistości port Nachodka, przez który w głównej mierze transportowano jeńców, rzadko zamarzał. Sytuacji nie zmienił nawet fakt, że Stany Zjednoczone zaproponowały pożyczanie lodołamaczy. Sowiecka propaganda w tym czasie za opóźnienia obwiniała m.in. stronę japońską, twierdząc, że władze w Tokio nie dostarczają odpowiedniej liczby statków<sup>140</sup>. Pomimo tego, do grudnia 1948 r. wielu byłych żołnierzy rzeczywiście powróciło do ojczyzny. Choć później skala powrotów spadła, w sumie do 1950 r. ponad 200 statków przywiozło do Japonii prawie 313 tysięcy osób<sup>141</sup>. W kolejnych miesiącach repatriacje nadal trwały, jednak wielu osadzonych pozostało w ZSRS jeszcze kilka lat.

Na skutek decyzji Ławrientija Berii – sprawującego po śmierci Stalina faktyczną władzę w państwie – od 1953 r. obozy były stopniowo zamykane<sup>142</sup>. Dopiero jednak 3 czerwca 1955 r. w Londynie rozpoczęły się sowiecko-japońskie rozmowy na temat normalizacji stosunków. Wśród 7 postulatów władz w Tokio znalazł się problem repatriacji<sup>143</sup>. Dzięki negocjacjom oba państwa wznowiły stosunki dyplomatyczne. W Moskwie 19 października 1956 r. podpisano „Wspólną deklarację japońsko-sowiecką”<sup>144</sup>. W czasie, gdy repatriacja oficjalnie była już zakończona, w listopadzie 1956 r. w obozach i więzieniach ZSRS nadal przetrzymywano ponad

<sup>139</sup> S. Kuznetsov, *...Yet Still They Remember*.

<sup>140</sup> T. Tomita, *The Reality of the Siberian Internment*, s. 311–312.

<sup>141</sup> M. Sevela, *Sakhalin: the Japanese Under Soviet Rule*, „History Today” 1998, Vol. 48, s. 2.

<sup>142</sup> T. Tomita, *The Reality of the Siberian Internment*, s. 311.

<sup>143</sup> S. Kuznetsov, *Kwantung Army Generals*, s. 197.

<sup>144</sup> Pełny tekst porozumienia: *Union of Soviet Socialist Republics and Japan, Joint Declaration, Signed at Moscow, on 19 October 1956*, „Treaties and International Agreements Registered or Filed and Recorded with the Secretariat of the United Nations” 1957, Vol. 263, s. 99–117.

tysiąc japońskich jeńców, w tym także generałów. Zostali oni skazani za zbrodnie popełnione na terytorium Związku Sowieckiego (głównie na podstawie art. 58. kodeksu karnego z 1926 r.). Artykuł ten składał się z 14 paragrafów, z których każdy mógł zostać skutecznie wykorzystany przeciwko osadzonemu. Na przykład zgodnie z pierwszym działalność kontrrewolucyjna obejmowała wszystko, co miało na celu osłabienie sowieckich władz. Szeroka interpretacja tego przepisu mogła obejmować np. odmowę pracy, nawet gdy ktoś uczynił to z powodu głodu i wyczerpania. Inne punkty art. 58. dotyczyły chociażby pomocy w jakikolwiek sposób obcemu rządowi prowadzącemu wojnę przeciw ZSRS (§ 3); „pomocy udzielanej międzynarodowej burżuazji” (§ 4); „próby przekonania obcego państwa do wypowiedzenia wojny ZSRS” (§ 5); szpiegostwa oraz podejrzania o nie (§ 6) czy też propagandy i agitacji wzywającej do obalenia lub osłabienia władzy (§ 10)<sup>145</sup>.

Sowiecko-japońskie porozumienie miało więc kluczowe znaczenie, dając wielu jeńcom możliwość powrotu do ojczyzny. Łącznie proces ten trwał około 10 lat. Ostatni statek z żołnierzami przybył z Nachodki do portu Maizuru<sup>146</sup> w prefekturze Kioto w grudniu 1956 r.<sup>147</sup> Według danych prof. Siergieja Kuzniecowa w sumie do ojczyzny powróciło 548 380 jeńców japońskich<sup>148</sup>. Z jednej strony cieszyli się, że udało im się przetrwać. Z drugiej zaś musieli znosić liczne szykany. Ze względu na opisane specyficzne japońskie podejście do kwestii niewoli wiele osób uważało, że decydując się na przeżycie, zachowali się niehonorowo. Przykładowo chorąży Sakamaki Kazuo otrzymał list następującej treści:

Nie rozumiem, jak mogłeś wrócić żywy. Dusze dzielnych towarzyszy, którzy walczyli z tobą i zginęli, muszą teraz płakać z powodu tego, co zrobiłeś. Jeśli nie wstydzisz się teraz za siebie, wyjaśnij dlaczego. Jeśli wstydzisz się, powinieneś od razu popełnić samobójstwo i przeprosić duchy bohaterów, którzy zginęli honorowo<sup>149</sup>.

Przyjęcie osób powracających z sowieckiej niewoli przez powojenne społeczeństwa było całkowicie odmienne w przypadku jeńców japońskich i niemieckich. Zarówno Zachodnie, jak i Wschodnie Niemcy otoczyły swoich byłych

<sup>145</sup> S. Kuznietsov, *Kwantung Army Generals*, s. 196–197.

<sup>146</sup> Obecnie w tym mieście funkcjonuje Maizuru Repatriation Memorial Museum, poświęcone japońskim jeńcom osadzonym w ZSRS; strona internetowa muzeum: <https://m-hikiage-museum.jp> (dostęp: 12.05.2021).

<sup>147</sup> N. Watanabe, *Korean Soldier*.

<sup>148</sup> C. Momoko Geber, *Songs of Japanese Prisoners*, s. 182.

<sup>149</sup> A. Krammer, *Japanese Prisoner of War in America*, „Pacific Historical Review” 1983, Vol. 52, No. 1, s. 90.

żołnierzy opieką. W RFN ich rehabilitacja stała się wręcz symbolem przemiany i odbudowy niemieckiego narodu. Podobnie w NRD, Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec zadbała o ideologiczną i ekonomiczną reintegrację środowisk byłych jeńców w nowym systemie polityczno-gospodarczym. W Japonii stało się inaczej. Dawnych jeńców postrzegano raczej jako ucieleśnienie przegranej wojny. Ich los łatwiej było zapomnieć i zmarginalizować, zamykając w ten sposób źle kojarzony okres historii narodu<sup>150</sup>.

Po repatriacji w trudnej sytuacji znaleźli się nawet japońscy generałowie. Opuścili oni armię. Z racji wieku i chorób wielu wkrótce zmarło. Pozostali, w zdemobilizowanej Japonii mieli problem z przystosowaniem się do nowych realiów i innych wartości japońskiego społeczeństwa. Armia będąca wcześniej najważniejszą sferą ich codziennego życia, przestała funkcjonować. Chociaż udało im się przeżyć i powrócić do ojczyzny, okazali się w niej niepotrzebni<sup>151</sup>. Szeregowi jeńcy zaś z powodu doznanych cierpień borykali się z dolegliwościami psychicznymi i fizycznymi. Ponadto przedstawiciele KPJ starali się dyskredytować opowieści z pobytu w sowieckich obozach. Zostały one jednak nagłośnione przez japońskie media, co stało się ostatecznie jedną z przyczyn antysowieckich nastrojów w powojennej Japonii<sup>152</sup>. Wielu analityków za tragedię byłych żołnierzy obwiniało nie tylko władze Związku Sowieckiego, lecz także japońskie. Twierdzili bowiem, że rząd w Tokio porzucił swoich wojskowych oraz personel cywilny, czyniąc z ich przymusowej pracy rekompensatę za inwazję Japonii na państwa regionu. Niektórzy spośród byłych jeńców wyrażali przekonanie, że chciano tym ułaskawić władze sowieckie. Zdaniem wielu japońskich badaczy, jeszcze przed podpisaniem Deklaracji Poczdamskiej, władze w Tokio poinformowały Sowietów, że zgodzą się przekazać swoich żołnierzy i cywilów do pracy, jeśli otrzymają dzięki temu gwarancję, że Japonia pozostanie suwerennym krajem<sup>153</sup>. Poszkodowani przez lata starali się dochodzić sprawiedliwości w sądach i uzyskać rekompensaty za niewolniczą pracę. Przedstawiciele japońskiego rządu przez wiele lat obawiali się jednak, że decyzja o przyznaniu odszkodowań dla własnych obywateli mogłaby skutkować licznymi pozwami wobec władz w Tokio, wystosowanymi przez osoby wielu narodowości, które w czasie II wojny światowej były w niewoli japońskiej<sup>154</sup>.

<sup>150</sup> Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 84.

<sup>151</sup> S. Kuznietsov, *Kwantung Army Generals*, s. 198.

<sup>152</sup> Y. Igarashi, *Homecomings*, s. 81–82, 101.

<sup>153</sup> M. Toyooki, *Lawsuit*, s. 1.

<sup>154</sup> Szerzej: K. Szczepańska, *Addressing the Allied POW Issue in Japan: The Case of POW Research Network Japan*, „Japan Forum” 2014, Vol. 26, Issue 1, s. 88–112; H. Shirai, 国際法から見た日本捕虜のシベリア抑留, s. 41; Law Library of Congress, *Japan WWII Pow and*

Niełatwy był też los powracających do ojczyzny Koreańczyków wcielonych wcześniej do cesarskiej armii. W okresie trwania niewoli władze ZSRS prawdopodobnie miały informacje o tym, że wśród japońskich żołnierzy znajdują się Koreańczycy. Potwierdzenie ich tożsamości było jednak czasochłonne, ponieważ wcześniej wielu przymusowo przyjęło japońskie imiona i nazwiska. Po zakończeniu niewoli około 2,3 tysięcy koreańskich jeńców zostało zabranych do portu Hungnam, ale tylko nieliczni pochodzący z Południa przekroczyli 38. równoleżnik i powrócili do domów. Ogromna większość pozostała w Korei Północnej lub udali się oni do Koreańskiej Prefektury Autonomicznej w Chinach. Nie otrzymali żadnych reparacji od rządu japońskiego. Ponadto niektórzy ponownie zostali żołnierzami zarówno w Korei Północnej, jak i Południowej. W ciągu kilku lat służyli więc w trzech armiach. Najpierw wcielono ich do armii Japonii. Po powrocie z niewoli, w trakcie wojny koreańskiej trafili do wojska północnokoreańskiego, a następnie po rozbrojeniu przez armię Południa, walczyli w jej szeregach<sup>155</sup>. Pomimo tego dzieje II wojny światowej nadal nie są wystarczająco obszernie ukazane w literaturze północnokoreańskiej. Tamtejsze publikacje propagandowe podkreślają fakt, że to kapitulacja wrogiej im Japonii jest symbolem zakończenia tego konfliktu. Temat jeńców koreańskich w niewoli ZSRS jest z kolei całkowicie przemilczany. Wątek ten został też pominięty m.in. we wspomnieniach Kim Il-sunga zatytułowanych *With The Century*<sup>156</sup>.

Część jeńców nigdy nie opuściła Związku Sowieckiego. Japońskie MSZ szacuje, że pozostało tam ponad tysiąc byłych żołnierzy<sup>157</sup>. Ich sytuacja również nie była łatwa. Przykładowo były jeńiec Tetsurō Ahiko musiał co 3 miesiące zgłaszać się na posterunek milicji. Nie otrzymał odpowiednich dokumentów, wskutek czego nie mógł znaleźć pracy. Spał na podłodze w bazie wojskowej. Żywił się resztkami ze stołówki górniczej. Ostatecznie na stałe zamieszkał w Karagandzie. Dopiero 46 lat po tym, jak trafił do niewoli, odwiedził Japonię. Podobnie jak wielu innych byłych jeńców nie potrafił już nawet posługiwać się ojczystym językiem i nie pamiętał znaków kanji, a w rozmowie z rodziną korzystał z pomocy tłumacza. W japońskich mediach w dalszym ciągu pojawiają się historie byłych żołnierzy, którzy

---

*Forced Labor Compensation Cases*, [www.loc.gov/law/help/pow-compensation/Japan-pow-compensation.pdf](http://www.loc.gov/law/help/pow-compensation/Japan-pow-compensation.pdf) (dostęp: 22.03.2021), s. 37–38; *The Japan Times*, *Compensation for War Victims*, [www.japantimes.co.jp/opinion/2010/06/27/editorials/compensation-for-war-victims/#.XxgHF3tXeUk](http://www.japantimes.co.jp/opinion/2010/06/27/editorials/compensation-for-war-victims/#.XxgHF3tXeUk) (dostęp: 22.03.2021).

<sup>155</sup> N. Watanabe, *Korean Soldier*.

<sup>156</sup> Szerzej: I.-s. Kim, *With the Century*, Pyongyang 1995.

<sup>157</sup> C. Momoko Geber, *Songs of Japanese Prisoners*, s. 182.



mieszkają w Rosji lub w krajach dawnego ZSRS<sup>158</sup>. Władze w Tokio wielokrotnie deklarowały jednak, że będą wspierać finansowo projekt sprowadzania swoich obywateli do Japonii<sup>159</sup>.

## Zakończenie

Mimo że temat podjęty w niniejszym artykule jest znany w Japonii (opublikowano tam około 2 tysięcy opracowań opartych na wspomnieniach jeńców osadzonych w Związku Sowieckim<sup>160</sup>), to wciąż istnieje bardzo mało prac w językach zachodnich, które wyczerpująco ukazałyby te zagadnienia. Japończycy, którzy przetrwali sowiecką niewolę, co roku 23 sierpnia obchodzą Dzień Internowanych na Syberii i gromadzą się na Cmentarzu Narodowym Chidorigafuchi, by modlić się za dusze poległych. Z przyczyn naturalnych grono tych osób szybko się zmniejsza. Według grupy „Centrum Wsparcia i Dokumentacji dla byłych jeńców wojennych i internowanych przez Rosję Sowiecką po II wojnie światowej” ich średni wiek w 2018 r. wynosił 95 lat, a przy życiu pozostawało wtedy ich już mniej niż 10 tysięcy<sup>161</sup>. Zaskakujące jest to, że pomimo doznawanych cierpień, chorób, znoszenia kilkudziesięciostopniowych mrozów oraz świadomości, że ponad 50 tysięcy ich towarzyszy poniosło śmierć, wielu z nostalgią wspomina czas spędzony w ZSRS. Twierdzą oni, że była to szkoła życia, która zahartowała ich charakter i nauczyła przetrwać w każdych warunkach. Siergiej Kuzniecowa uważa, że przyczyna takiego nastawienia może być bardzo prozaiczna – mianowicie znaleźli się oni w niewoli, kiedy byli młodzi, co zazwyczaj wzmacnia u ludzi skłonność do gloryfikowania tego okresu życia, bez względu na okoliczności, w jakich wtedy przyszło im egzystować<sup>162</sup>. Ich los nadal jest przedmiotem badań japońskich hi-

<sup>158</sup> R. Orange, I. Kuwajima, *The Last Japanese Man; The Mainichi, Japanese Survivor of Siberian Internment Camp Yearns to Return to Japan*, <https://mainichi.jp/english/articles/20170605/p2a/00m/0na/015000c> (dostęp: 22.03.2021).

<sup>159</sup> N.D. Kristof, *Japan's Blossoms Soothe a P.O.W. Lost in Siberia*, [www.nytimes.com/1998/04/12/world/japan-s-blossoms-soothe-a-pow-lost-in-siberia.html](http://www.nytimes.com/1998/04/12/world/japan-s-blossoms-soothe-a-pow-lost-in-siberia.html) (dostęp: 30.02.2021).

<sup>160</sup> Np.: K. Hokari, *Shiberia Furyoki – Heishi no Kakoku Naru Yokuryu Taiken*, Tokyo 2017; F. Hatatani, *Shiberia Yokuryu Towa Nandattanoka*, Tokyo 2009; M. Shigeru, *Soren Gokuso Jyuuichi Nen*, Tokyo 1979.

<sup>161</sup> The Mainichi, *Gov't Should Pass on Memories of Japanese POWs Interned in Siberia*, <https://mainichi.jp/english/articles/20180824/p2a/00m/0na/016000c> (dostęp: 22.03.2021).

<sup>162</sup> S. Kuznetsov, *...Yet Still They Remember*.

storyków i instytucji rządowych. Tamtejsze Ministerstwo Zdrowia, Pracy i Opieki Społecznej stale aktualizuje listę zmarłych w niewoli sowieckiej, których tożsamość udało się ustalić (w pierwszym kwartale 2022 r. liczba ta wynosiła 40 415 osób)<sup>163</sup>. Środowisko byłych jeńców domaga się jednak większego zainteresowania ze strony władz, upamiętnienia ich tragedii oraz zaangażowania w sprawę odzyskania szczątków zmarłych<sup>164</sup>. Jak wspomniano, po zakończeniu wojny zostali oni bowiem przez władze w Tokio niejako poświęceni na rzecz korzyści politycznych. Późniejszy powrót do ojczyzny wiązał się z wieloma szykanami, a próby wyegzekwowania zadośćuczynienia przez lata były utrudniane przez japońskie sądy. Historia setek tysięcy rodaków przetrzymywanych w ZSRS nadal jest też słabo znana młodemu pokoleniu Japończyków. Wielu byłych jeńców ma zatem nadzieję, że przed śmiercią doczekają się odpowiedniego nastawienia względem ich przeszłości ze strony japońskich władz oraz społeczeństwa.

#### BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

- Aldrich R., *The Faraway War: Personal Diaries of the Second World War in Asia and the Pacific*, London 2005.
- Barshay A.E., *The Gods Left First. The Captivity and Repatriation of Japanese POWs in Northeast Asia, 1945–1956*, Berkeley and Los Angeles, London 2013.
- Dähler R., *The Japanese Prisoners of War in Siberia 1945–1956*, „Internationales Asienforum” 2003, Vol. 34, s. 285–302.
- Dover J.W., *Embracing Defeat. Japan in the Wake of World War II*, New York 1999.
- Drea E.J., *Japan's Imperial Army: Its Rise and Fall, 1853–1945*, Lawrence 2009.
- Ferguson N., *Prisoner Taking and Prisoner Killing in the Age of Total War: Towards a Political Economy of Military Defeat*, „War in History” 2004, No. 11 (2), s. 148–192.
- Gilmore A.B., *You Can't Fight Tanks with Bayonets: Psychological Warfare Against the Japanese Army in the Southwest Pacific*, Lincoln & London 1998.
- Hatatanani F., *Shiberia Yokuryu Towa Nandattanoka*, Tokyo 2009.
- Hokari K., *Shiberia Furyoki – Heishi no Kakoku Naru Yokuryu Taiken*, Tokyo 2017.
- Ibuki Y., *One More Fight for Redress Regarding WWII in Asia*, [www.us-japandialogueonpows.org/Siberia.htm](http://www.us-japandialogueonpows.org/Siberia.htm) (dostęp: 21.03.2021).

<sup>163</sup> Ministry of Health, Labour and Welfare, 「旧ソ連邦抑留中死亡者名簿」に係る未提供資料の提供を求めるためのロシア政府への情報提供について, [www.mhlw.go.jp/houdou/2009/03/h0306-1.html](http://www.mhlw.go.jp/houdou/2009/03/h0306-1.html) (dostęp: 12.05.2021); Ministry of Health, Labour and Welfare, ロシア連邦政府等から提供された抑留者に関する資料の公表（特定者の追加掲載）について, [www.mhlw.go.jp/stf/newpage\\_09648.html](http://www.mhlw.go.jp/stf/newpage_09648.html) (dostęp: 12.05.2021).

<sup>164</sup> The Mainichi, *Gov't Should Pass*.

- Igarashi Y., *Homecomings. The Belated Return of Japan's Lost Soldiers*, New York 2016.
- The Japan Times, *Compensation for War Victims*, [www.japantimes.co.jp/opinion/2010/06/27/editorials/compensation-for-war-victims/#.XxgHF3txeUk](http://www.japantimes.co.jp/opinion/2010/06/27/editorials/compensation-for-war-victims/#.XxgHF3txeUk) (dostęp: 22.03.2021).
- Katasonova E.L., *Japanese Prisoners of War in the USSR: Facts, Versions, Questions*, „Russian Japanology Review” 2020, Vol. 3 (No. 2), s. 52–67.
- Kim I.-s., *With the Century*, Pyongyang 1995.
- Kirichenko A.A., Grishachev S.V., *The „Manchurian Blitzkrieg” of 1945 and Japanese Prisoners of War in the Soviet Union*, w: *A History of Russo-Japanese Relations: Over Two Centuries of Cooperation and Competition*, eds D. Streltsov, N. Shimotomai, Leiden–Boston 2019, s. 334–351.
- Krammer A., *Japanese Prisoner of War in America*, „Pacific Historical Review” 1983, Vol. 52, No. 1, s. 67–91.
- Kristof D.K., *Japan's Blossoms Soothe a P.O.W. Lost in Siberia*, [www.nytimes.com/1998/04/12/world/japan-s-blossoms-soothe-a-pow-lost-in-siberia.html](http://www.nytimes.com/1998/04/12/world/japan-s-blossoms-soothe-a-pow-lost-in-siberia.html) (dostęp: 30.03.2021).
- Kuznetsov S., *The Ideological Indoctrination of Japanese Prisoners of War in the Stalinist Camps of the Soviet Union (1945–1956)*, „The Journal of Slavic Military Studies” 1997, Vol. 10, Issue 4, s. 86–103.
- Kuznetsov S., *Kwantung Army Generals in Soviet Prisons*, „The Journal of Slavic Military Studies” 1998, Vol. 11, Issue 3, s. 187–199.
- Kuznetsov S., *The Situation of Japanese Prisoners of War in Soviet Camps (1945–1956)*, „The Journal of Slavic Military Studies” 1995, Vol. 8, Issue 3, s. 612–629.
- Kuznetsov S., *...Yet Still They Remember Times Spent in Siberia with Nostalgia*, <https://siberiantimes.com/home/voice-of-siberia/yet-still-they-remember-times-spent-in-siberia-with-nostalgia/> (dostęp: 22.03.2021).
- Kuznetsov S. et al., *Construction in Post-War Siberia: Participation of German and Japan Prisoners of War*, IOP Conference Series: Materials Science and Engineering, s. 1–12.
- La Forte R.S., *World War II. Far East*, w: *Encyclopedia of Prisoners of War and Internment*, ed. J.F.Vance, Santa Barbara 2000, s. 333.
- Law Library of Congress, *Japan WWII Pow and Forced Labor Compensation Cases*, [www.loc.gov/law/help/pow-compensation/Japan-pow-compensation.pdf](http://www.loc.gov/law/help/pow-compensation/Japan-pow-compensation.pdf), s. 1–42, (dostęp: 22.03.2021).
- Lukoyanov I.V., *Russia and Japan in the Late 19th to 20th Centuries: the Road to War and Peace*, w: *A History of Russo-Japanese Relations: Over Two Centuries of Cooperation and Competition*, eds D. Streltsov, N. Shimotomai, Leiden–Boston 2019, s. 63–79.
- The Mainichi, *Gov't Should Pass on Memories of Japanese POWs Interned in Siberia*, <https://mainichi.jp/english/articles/20180824/p2a/00m/0na/016000c> (dostęp: 22.03.2021).
- The Mainichi, *Japanese Survivor of Siberian Internment Camp Years to Return to Japan*, <https://mainichi.jp/english/articles/20170605/p2a/00m/0na/015000c> (dostęp: 22.03.2021).

- Ministry of Health, Labour and Welfare, 「旧ソ連邦抑留中死亡者名簿」に係る未提供資料の提供を  
求めるためのロシア政府への情報提供について, [www.mhlw.go.jp/houdou/2009/03/h0306-1.html](http://www.mhlw.go.jp/houdou/2009/03/h0306-1.html) (dostęp: 12.05.2021).
- Ministry of Health, Labour and Welfare, ロシア連邦政府等から提供された抑留者に関する資料の公表（特定者の追加掲載）について, [www.mhlw.go.jp/stf/newpage\\_09648.html](http://www.mhlw.go.jp/stf/newpage_09648.html) (dostęp: 12.05.2021).
- Momoko Geber C., *Songs of Japanese Prisoners of War in the Soviet Union after World War II*, „Vienna Journal of East Asian Studies” 2019, No. 11, s. 179–211.
- National Defense Intelligence College, *Interrogation World War II, Vietnam and Iraq*, NDIC Press, Washington 2008.
- Nikkei, シベリア抑留は「歪曲」 記憶遺産でロシア, [www.nikkei.com/article/DGXLAS0040008\\_T21C15A0000000](http://www.nikkei.com/article/DGXLAS0040008_T21C15A0000000) (dostęp: 30.03.2021).
- Orange R., Kuwajima I., *The Last Japanese Man Remaining in Kazakhstan: A Kafkaian Tale of the Plight of a Japanese POW in the Soviet Union*, [www.japansubculture.com/the-last-japanese-man-remaining-in-kazakhstan-a-kafkaian-tale-of-the-plight-of-a-japanese-pow-in-the-soviet-union](http://www.japansubculture.com/the-last-japanese-man-remaining-in-kazakhstan-a-kafkaian-tale-of-the-plight-of-a-japanese-pow-in-the-soviet-union) (dostęp: 7.04.2021).
- Park J. - m., *The Survivor: Last Korean War Criminal in Japan Wants Recognition*, [www.usnews.com/news/world/articles/2020-08-03/the-survivor-last-korean-war-criminal-in-japan-wants-recognition](http://www.usnews.com/news/world/articles/2020-08-03/the-survivor-last-korean-war-criminal-in-japan-wants-recognition) (dostęp: 12.03.2021).
- Potsdam Declaration*, [www.ndl.go.jp/constitution/e/etc/c06.html](http://www.ndl.go.jp/constitution/e/etc/c06.html) (dostęp: 24.03.2021).
- Rogut D., *Polacy z Wileńszczyzny w obozach sowieckich „saratowskiego szlaku” (1944–1949)*, Toruń 2003.
- Rozmowa K. Weber z Tekawa Hiroshim o jenieckiej przeszłości Yano Saburo – dziadka jego żony, który przeżył sowiecką niewolę. Informacja uzyskana 17.05.2021.
- Sano I.P., *One Thousand Day in Siberia, The Odyssey of a Japanese-American POW*, Lincoln & London, 1997.
- Sevela M., *Sakhalin: the Japanese Under Soviet Rule*, „History Today” 1998, Vol. 48, s. 1–5.
- Shigeru M., *Soren Gokuso Jyuuichi Nen*, Kodansha, Tokyo 1979.
- Shimura E., 俺の手、まるでミイラの様 「衣食住ない」シベリア抑留, [www.asahi.com/articles/ASN8G6VTLN86UNHB00K.html?fbclid=IwAR0k\]BEuARBqdw-FHY0JfCvHqB1orR42LURw9ZXhTP59vUpws\\_nnMxjldkw](http://www.asahi.com/articles/ASN8G6VTLN86UNHB00K.html?fbclid=IwAR0k]BEuARBqdw-FHY0JfCvHqB1orR42LURw9ZXhTP59vUpws_nnMxjldkw) (dostęp: 6.04.2021).
- Shirai H., 国際法から見た日本捕虜のシベリア抑留, [www.jstage.jst.go.jp/article/jares1993/1994/23/1994\\_23\\_33/\\_pdf/-char/ja](http://www.jstage.jst.go.jp/article/jares1993/1994/23/1994_23_33/_pdf/-char/ja) (dostęp: 29.03.2021), s. 33–42.
- Straus U., *The Anguish of Surrender: Japanese POWs of World War II*, Seattle 2003.
- Surrender by Japan, Instrument of Surrender Signed at Tokyo Bay September 2, 1945; Proclamation by Emperor of Japan Dated September 2, 1945*, [www.loc.gov/law/help/us-treaties/bevans/m-ust000003-1251.pdf](http://www.loc.gov/law/help/us-treaties/bevans/m-ust000003-1251.pdf) (dostęp: 11.05.2021), s. 1251–1253.
- Szapował J., *Japończycy w obozach dla jeńców wojennych w sowieckiej Ukrainie (1946–1949)*. *Historia nienapisana*, w: *Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych*

- 1939–1956. *Przykłady wybranych narodów*, red. J. Bednarek, D. Rogut, Łódź–Warszawa 2018, s. 159–167.
- Szczepańska K., *Addressing the Allied POW Issue in Japan: The Case of POW Research Network Japan*, „Japan Forum” 2014, Vol. 26, Issue1, s. 88–112.
- Tomita T., *The Reality of the Siberian Internment: Japanese Captives in the Soviet Union and Their Movements after Repatriation*, w: *A History of Russo-Japanese Relations: Over Two Centuries of Cooperation and Competition*, eds D. Streltsov, S. Nobuo, Leiden–Boston 2019, s. 305–333.
- Toyoaki M., *Lawsuit Seeks Japanese Government Compensation for Siberian Detention: Who Was Responsible for Abandoning Japanese Soldiers and Settlers in Mainland Asia After World War II?*, „The Asia Pacific Journal” 2009, Vol. 7, No. 1, s. 1–13.
- The War Department of Japan, *Senzinkun. Field Service Code*, Tokyo 1941.
- Union of Soviet Socialist Republics and Japan, Joint Declaration, Signed at Moscow, on 19 October 1956*, w: „Treaties and International Agreements Registered or Filed and Recorded with the Secretariat of the United Nations” 1957, Vol. 263, s. 99–117.
- Usmon U., *Yaponlar choyxonada o'zimizga o'xshab, chordona qurib o'tirishardi*, www.bbc.com/uzbek/central\_asia/2010/09/100903\_ltn\_japan\_prisoners (dostęp: 27.03.2021).
- Watanabe N., *Korean Soldier Internees in Siberia and the Issue of (un)redressability*, www.iias.asia/the-newsletter/article/korean-soldier-internees-siberia-issue-unredressability (dostęp: 18.03.2021).
- Weber K., *Przede wszystkim honor. Przyczyny i przejawy specyficznego postrzegania jeńnictwa w kulturze Japonii – w kontraście do norm społeczeństw zachodnich*, „Studia Orientalne” 2021, nr 2 (20), s. 25–41.
- Wiley E., *The Uncertain Summer of 1945*, www.nsa.gov/Portals/70/documents/news-features/declassified - documents/ cryptologic - quarterly/The\_Uncertain\_Summer\_of\_1945.pdf (dostęp: 5.04.2021).
- ВОЕННОПЛАЕННЫЕ ЯПОНСКИЕ В СССР*, www.dodi.ru/glossary/ru/v/v18/ (dostęp: 20.03.2021).

---

## O autorach:

**dr Kamil Weber** – adiunkt w Dziale Naukowym Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych.

**Zainteresowania badawcze:** polityka międzynarodowa (przede wszystkim region Azji Wschodniej) oraz tematyka II wojny światowej.

**e-mail:** k.weber@cmjw.pl

**dr Nicolas Levi** – adiunkt, wykładowca w Instytucie Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych Polskiej Akademii Nauk.

**Zainteresowanie badawcze:** nauki północnokoreańskie (historia, kultura).

**e-mail:** nicolas\_levi@yahoo.fr

Anita Młynarczyk-Tomczyk (UNIWERSYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH)

ORCID: 0000-0002-7116-4198

## Między nauką a polityką. „Polskie Tysiąclecie” w audycjach Polskiego Radia z lat 1960–1966/67

DOI: 10.25951/8474

### STRESZCZENIE

W związku z uroczystościami Tysiąclecia Państwa Polskiego (1960–1966), które konkurowały z obchodzoną przez Kościół katolicki Wielką Nowenną i Milenium Chrztu Polski (1966/67), Polskiemu Radiu władze komunistyczne wyznaczyły pierwszorzędne zadania w upowszechnianiu historii w aspekcie propaństwowym i antykościelnym. Instytucja ta nie tylko stanowiła cenne źródło przekazywania określonych informacji, lecz także przez odpowiedni program kształtowała i oddziaływała na postawy społeczne. Wszystkie „węzłowe” punkty obchodów znalazły odzwierciedlenie na łamach radia, ale największy rozgłos miały te prezentujące najdawniejsze dzieje ziem polskich. Warto zaznaczyć, że w dzieło popularyzacji początków Polski oraz jej tysiącletnich dziejów włączyli się najwybitniejsi badacze, dzieląc się tym samym z szerokim kręgiem odbiorców najnowszymi ustaleniami badawczymi.

SŁOWA KLUCZOWE: PRL, media, propaganda, popularyzacja, historia.

### SUMMARY

#### Between Science and Policy. “Polish Millennium” in Radio Broadcasts from 1960 to 1966/1967

In relation to the celebrations of the Millennium of the Polish State (1960–1966), which were meant to compete with the Great Novena and the Millennium of the Baptism of Poland (1966/67) celebrated by the Catholic Church, the communist authorities gave Polish Radio the primary tasks to disseminate history proclaiming the pro-state and anti-church ideas. This institution was not only a valuable source of transmitting specific information, but it also shaped and influenced social attitudes through broadcasts. All the major events of the celebration were addressed by radio programmes, but the those presenting the oldest history of Polish lands were given the most widespread publicity. It is worth noting that the most outstanding researchers joined the work of popularizing the beginnings of Poland and its thousand-year history, presenting the latest research findings to a wide social circle.

KEYWORDS: Polish People's Republic, propagation, history.

## Wokół podjętej tematyki badawczej, literatury i terminologii z nią związanej

Na temat roli i znaczenia mediów w okresie PRL wypowiediano się w literaturze naukowej wielokrotnie. Czyniono to m.in. w kontekście Radia Wolna Europa<sup>1</sup> czy Radia Solidarność<sup>2</sup>. Dostępne są również publikacje dotyczące Polskiego Radia. Mają one jednak charakter okolicznościowy<sup>3</sup> lub regionalny<sup>4</sup>. Znane są też wydawnictwa ukazujące propagandowy charakter mediów w tym okresie<sup>5</sup> i ich rozwój organizacyjny<sup>6</sup>. Odczuwany jest natomiast niedosyt literatury naukowej przybliżającej wpływ mediów w PRL na kształtowanie świadomości i postaw Polaków<sup>7</sup>.

Wśród socjologów pojęcie świadomości historycznej zastępuje termin „pamięć przeszłości”. Zaznacza się, że podstawową funkcją świadomości historycznej/pamięci przeszłości jest integracja grup społecznych w sferze wartości i idei<sup>8</sup>. Świadomość historyczna – pamięć społeczna – jest niezbędnym czynnikiem poczucia przynależności do grupy i umacniania tożsamości grupowej, szczególnie

<sup>1</sup> M.in.: R. Habielski, *Audycje historyczne i kulturalne Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w latach 1952–1975. Dokumenty i materiały do dziejów Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, t. 4, Wrocław 2019; A. Młynarczyk-Tomczyk, „When Every Polish Church Is at the Same Time the Fortress of Polishness”. *The Polish Broadcasting Station of Radio Free Europe Toward the Millennial Celebration of 1966 in Poland*, „Studia Humanistyczno-Społeczne” 2018, t. 23, s. 67–80.

<sup>2</sup> E. Rzeczkowska, *Kryptonim „Nadajnik”: służba bezpieczeństwa PRL wobec Radia Solidarność w Świdniku w latach 1983–1989*, „Roczniki Humanistyczne” 2017, t. 65, z. 2, s. 149–176; G. Majchrzak, *Romaszewscy i Radio „Solidarność”*, w: *Po stronie dobra: księga dedykowana Zofii i Zbigniewowi Romaszewskim*, red. C. Kuta i M. Krzysztofński, Warszawa 2020, s. 105–120.

<sup>3</sup> Są to najczęściej okolicznościowe druki ulotne, np.: *Polskie Radio: 80 lat na antenie. Festiwal Muzyczny Polskiego Radia*, Warszawa 2005; M. Borkowska, *Tu Polskie Radio*, Warszawa 2000.

<sup>4</sup> P. Szulc, *Zniewolony eter. Polskie radio Szczecin w latach 1945–1989*, Szczecin 2012.

<sup>5</sup> „Media w PRL, PRL w mediach”: *materiały z II Ogólnopolskiej Konferencji „Propaganda PRL-u”*, Gdańsk, 19–20 listopada 2003, red. nauk. M. Malinowski, P. Niwiński, T. Dmochowski, Gdańsk 2003.

<sup>6</sup> J. Belczyński, *Rozwój polskiej radiofonii w PRL (1945–1989) w aspekcie technicznym i programowym*, Kraków 2007.

<sup>7</sup> Funkcjonuje praca: A. Szpociński, *Przemiany obrazu przeszłości Polski. Analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951–1984*, Warszawa 1989.

<sup>8</sup> A. Szpociński, *Społeczne funkcjonowanie symboli*, w: *Symbol i poznanie*, red. T. Kostyrko, Warszawa 1987, s. 14. Na temat pamięci przeszłości zob. też: *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, red. A. Szpociński, Warszawa 2005; B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.

narodowej. Jest to jeden, jak zaznacza się w literaturze naukowej, z najsilniejszych czynników kształtowania postaw społecznych, w imię zasady: „Kto panuje nad przeszłością, rządzi teraźniejszością”<sup>9</sup>. Związek historii z polityką definiowany jest jako tzw. polityka historyczna. Precyzuje się ją jako synonim celowych i świadomych działań szeroko pojmowanych władz, zmierzających do utrwalenia w społeczeństwie określonej wizji przeszłości<sup>10</sup>.

Problem świadomości historycznej, która w całym okresie PRL pozostawała w bliskiej relacji z polityką, autorka próbuje rozpatrzeć w kontekście ogólnonarodowych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (1960–1966/67)<sup>11</sup>, zdając sobie sprawę, że problematyka ta nie jest łatwa do rozpoznania i zbadania. W latach sześćdziesiątych XX w. bowiem próby „mierzenia jakiejś historycznej orientacji, historycznego myślenia” były, jak wskazywał Józef Dutkiewicz (badacz i popularyzator historii), „marzeniem przyszłości”<sup>12</sup>. Autorka stara się zmierzyć z nią w sposób pośredni, przybliżając czytelnikom paletę audycji Polskiego Radia<sup>13</sup>, skierowanych do szerszego grona odbiorców, z okazji uroczystości z lat 1960–1966/67. Podjęty w artykule temat nie był do tej pory przedmiotem badań naukowych. Książka autorki pt. *W kręgu polityki, nauki i popularyzacji. Obchody „Polskiego Tysiąclecia” (1957–1966/67)*<sup>14</sup>, która prezentowała różne formy upowszechniania

<sup>9</sup> J. Rulka, *Świadomość historyczna Polaków*, w: *Współczesna dydaktyka historii: zarys encyklopedyczny. Dla nauczycieli i studentów*, Warszawa 2004, s. 378. Na temat świadomości historycznej zob. też.: A. Szarkowska, *Świadomość i pamięć historyczna*, w: *Terror i konspiracja. Młodzież wobec indoktrynacji komunistycznej 1945–1956*, red. E.J. Kryńska, Białystok 2004.

<sup>10</sup> R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej*, w: *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 175. Na temat polityki pamięci zob. też m.in.: R. Habielski, *Przeszłość i pamięć historyczna w życiu kulturalnym PRL. Kilka uwag wstępnych*, w: *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009; *Pamięć – historia – tożsamość*, red. M. Nowak-Dziemianowicz, A. Konopnicki, Kraków 2019.

<sup>11</sup> Milenium Chrztu Polski Kościół katolicki związał z 1966 r. Uroczystości trwały do 1–2 lipca 1967 r. (uroczystości w Kołobrzegu). W tej sytuacji również władze państwowe zaaranżowały kilka przedsięwzięć. Np. 14–15 stycznia 1967 r. w Kielcach odbyła się ogólnopolska sesja naukowa pt. *Religia pogańskich Słowian*.

<sup>12</sup> J. Dutkiewicz, *Uwagi o zagadnieniach ogólnych popularyzacji historii*, „Historyka” 1967, t. 1, s. 130.

<sup>13</sup> Za początek polskiej radiofonii uznaje się datę 1 lutego 1925 r., kiedy nadano pierwszą audycję radiowo. Polskie Radio regularne nadawanie programów rozpoczęło 18 kwietnia 1926 r. *Dzień Radia. Tak rodziła się polska radiofonia*, <https://radiokierowcow.pl/artykuly/2293131> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>14</sup> Tam też omówienie literatury dotyczącej świąt i uroczystości w PRL, w tym obchodów Tysiąclecia, stosunków na linii państwo – Kościół, procesów zachodzących w nauce i jej



nauki, nie przybliżała audycji<sup>15</sup>. Niniejsza publikacja pogłębia tę tematykę w zakresie tej, co należy podkreślić, bardzo istotnej w drugiej dekadzie PRL, formy przekazu historycznego. W Polsce w latach sześćdziesiątych było ponad 6 milionów głośników<sup>16</sup> i odbiorników radiowych, a ponad 20 milionów Polaków słuchało radia<sup>17</sup>. Od początku lat sześćdziesiątych audiowizualne środki dydaktyczne – telewizja, film i radio – sprzyjały również, co należy podkreślić, unowocześnie- niu metod nauczania<sup>18</sup>. Problematyka badawcza niniejszej publikacji oscyluje wokół następujących pytań: Jaki był w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XX w. wachlarz audycji, w tym historycznych? Z jaką ofertą programów promujących główne punkty obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego wystąpiło Polskie Radio? Jaką wartość naukową prezentowały audycje radiowe jako forma popularyzacji tysiąclecia? Jaka była ich rola propagandowa/ideowa? Jaka była historiozofia wybranych wątków tysiąclecia prezentowana w odbiornikach radiowych?

Obchody Polskiego Tysiąclecia (1960–1966/67) to przykład sporu o świadomość historyczną/pamięć przeszłości pomiędzy dwiema najważniejszymi instytucjami – państwem i Kościołem katolickim. Władze państwowe/partyjne pod względem oddziaływania ideologicznego miały dużo większe możliwości<sup>19</sup>. Ważny, z powodu jego masowości, był przekaz medialny. Spełnił on istotną funkcję w zakresie upowszechnienia nauki<sup>20</sup> i kształtowania świadomości historycznej,

---

popularyzacji i strategii wychowawczej w PRL; A. Młynarczyk-Tomczyk, *W kręgu polityki, nauki i popularyzacji. Obchody „Polskiego Tysiąclecia” 1957–1966/67*, Kielce 2019, s. 16–18, 30–32.

<sup>15</sup> Audycja to program, który jest przeznaczony do słuchania – słowo audycja pochodzi od łacińskiego *auditus* ‘słuchanie’. Wiernym tłumaczeniem wyrazu audycja jest określenie słuchowisko. <https://www.nck.pl/projekty-kulturalne/projekty/ojczysty> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>16</sup> Była to radiofonia realizowana za pomocą odbiorników abonenckich podłączonych przewodem z radiowęzłem; <https://sjp.pwn.pl/sjp/radiofonia-przewodowa;2513793.html> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>17</sup> Z. Latałowa, *Funkcje i ranga szkolnych audycji*, „Ruch Pedagogiczny” 1964, nr 5, s. 60.

<sup>18</sup> B. Wagner, *Strategia wychowawcza w PRL*, Warszawa 2009, s. 65.

<sup>19</sup> Państwo miało narzędzia w postaci powiązanego organizacyjnie systemu organów państwa i obsługujących je urzędów i instytucji, służących prowadzeniu antykościelnej polityki, zwłaszcza aparat bezpieczeństwa. Kościół miał dobrze zorganizowaną i doświadczoną hierarchię i wiernych. Pokazała to skala kościelnych uroczystości z okazji Wielkiej Nowenny i Millenium Chrztu Polski. Szerzej zob. A. Młynarczyk-Tomczyk, *W kręgu*, s. 480–524.

<sup>20</sup> W latach sześćdziesiątych XX w. posługiwano się wymiennie dwoma określeniami: popularyzacja nauki i upowszechnianie nauki. J. Kubin, *O upowszechnianiu nauki*, w: *Upowszechnianie nauki i zainteresowanie nauką*, praca zbiorowa pod red. T. Cieślaka, J. Kubina, Wrocław 1971, s. 29. Istotę upowszechniania nauki upatrywano w uczestniczeniu coraz szerszych kręgów społeczeństwa w badaniach naukowych oraz w przekazywaniu informacji o metodach i osiągnięciach nauki. Popularyzację rozumiano ściślej jako pewną

zbieżnej z linią partii. Warto w tym miejscu przypomnieć, że pamięci historycznej w okresie PRL nie kształtowała jedynie komunistyczna władza i zainteresowania twórców, ale również wydawnictwa ukazujące się poza krajem, audycje Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, a od 1976 r. publikacje drugiego obiegu<sup>21</sup>.

## Rola radia w prezentacji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego

W obchody, które określono mianem Tysiąclecia Państwa Polskiego (1960–1966), a które jak wspomniano, ideowo konkurowały z obchodzonym przez Kościół katolicki Milenium Chrztu Polski (1966/67)<sup>22</sup>, wpisano następujące punkty: rocznicę wstąpienia Polski na widownię dziejową; 550. rocznicę bitwy pod Grunwaldem; 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego; rocznice związane z walką narodowowyzwoleńczą narodu polskiego (powstanie styczniowe) oraz 20-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Realizację ostatniego punktu zaplanowano na lata 1964–1965. Rok 1966 – ostatni etap obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego – był w związku z obchodzonym wówczas przez Kościół katolicki Milenium Chrztu Polski okresem największej konfrontacji obu instytucji o pamięć i „rząd dusz”<sup>23</sup>. W ten sposób ogólnonarodowe uroczystości zostały wpisane po części w potrzeby polityki, ideologii i władzy. Był to czas, kiedy sporo uwagi poświęcano początkom państwa polskiego. Z uznaniem wypowiadano się o polityce Piastów i stworzonym przez nich państwie, przypominającym obszar Polski Ludowej.

---

formę upowszechniania nauki w autentycznej postaci jedynie w kręgach przygotowanych do jej odbioru. R.M. Zając, *Czasopisma popularnonaukowe w Polsce w latach 1945–1989*, Kraków 2016, s. 21; J. Kądzielski, *Stan badań nad upowszechnianiem nauki*, w: *Upowszechnianie nauki i zainteresowanie nauką*, s. 53.

<sup>21</sup> R. Habielski, *Przeszłość i pamięć historyczna*, s. 91.

<sup>22</sup> Uroczystościom tym Kościół wyznaczył ogromną rolę w pozyskaniu dla niego rodzin katolickich, a zwłaszcza młodzieży. Ks. T. Bach, *Milenijny program duszpasterski Kościoła i jego realizacja*, w: *Zapomniany rok. W XXX rocznicę obchodów Milenium Chrztu Polski*, opracowanie zbiorowe, Gdańsk 1996, s. 17; E. Wojcieszek, *Najtrudniejszy przeciwnik. O arcybiskupie Antonim Baraniaku (1904–1977)*, „Kronika Miasta Poznania” 2016, nr 1, s. 194.

<sup>23</sup> Jest na ten temat obszerna literatura naukowa, w której bardzo szczegółowo opisano konfrontację dwóch świąt: „sacrum” i „profanum”. M.in.: A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; *Zapomniany rok 1966; Pół wieku milenium. Religijne, polityczne i społeczne aspekty obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski (1956–1966/1967)*. *Studia i materiały*, red. B. Noszczak, Warszawa 2017.

Z antypatią zaś, eksponując bieżące stosunki polsko-niemieckie, odnoszono się do zachodniego sąsiada<sup>24</sup>.

W związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego, radiu, ale też telewizji, choć pominięto jej rolę w niniejszym artykule, władze komunistyczne wyznaczyły pierwszorzędne zadania w upowszechnianiu historii, w aspekcie propaństwowym i antykościelnym. Instytucjom tym nie tylko wyznaczono rolę cennego źródła przekazywania wyselekcjonowanych informacji, lecz także, poprzez odpowiednio dobrany program, miały kształtować one i oddziaływać na postawy społeczne<sup>25</sup>. Odpowiedzialność zadań, jakie stanęły przed radiem i telewizją jako masowymi środkami upowszechniania kultury, sprawiła, że przy Radzie Ministrów utworzono – w 1960 r. – Komitet do spraw Radia i Telewizji<sup>26</sup>. Instytucja ta skupiała specjalistów z różnych dziedzin nauki, którzy zostali zaangażowani w pracę nad dalszym udoskonalaniem form i metod jej oddziaływania<sup>27</sup>. 6 kwietnia 1960 r. we wspomnianym Komitecie odbyła się narada, podczas której omówiono zadania tych mediów w popularyzowaniu zagadnień tysiąclecia państwowości i kultury polskiej. Obradom przewodniczyła, z ramienia Rady Programowej Radia i Telewizji, wiceminister szkolnictwa wyższego Eugenia Krassowska. Do niej należało podsumowanie narady. Nie miała ona wątpliwości, że aby skutecznie propagować tysiąclecie wśród szerokich kręgów społecznych, należało zadbać o urozmaicone formy popularyzacji. „Wielka lekcja historii” – jak określiła tematykę obchodów tysiąclecia minister Krassowska – miała być przez radio i telewizję przedstawiona w sposób nie tylko rzeczowy, oparty na najnowszych badaniach naukowych, lecz także atrakcyjny. W tym celu w popularyzację historii zamierzano włączyć pracowników naukowych młodszej generacji<sup>28</sup>.

---

<sup>24</sup> R. Habielski, *Przeszłość i pamięć historyczna*, s. 95, 102. Zakres i charakter uroczystości bitwy pod Grunwaldem, jak ustalono w tajnej notatce, „dyktować miała w pierwszym rządzie aktualna sytuacja polityczna w lecie 1960 r., na odcinku problemu niemieckiego”; AAN, Biuro Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego w Warszawie 1952–1983 (dalej: BOKFN), sygn. 871, b.p. W 1960 r. kanclerz Niemiec Adenauer wypowiedział na stopniach Watykanu zdanie o „dziejowej misji Niemiec organizowania obrony Europy przed Wschodem” i zdanie to wywołało w świecie, również zachodnim, gorące protesty; E. Osmańczyk, *Komu jest potrzebny mit o Drang nach Osten*, „Przegląd Kulturalny” 1960, nr 16, s. 2.

<sup>25</sup> B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa 1974, s. 55.

<sup>26</sup> Tamże, s. 54.

<sup>27</sup> Tamże, s. 55.

<sup>28</sup> W.M., *Zagadnienia tysiąclecia w programie historycznym polskiego radia*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 3, s. 867–868.

W okresie Polski Ludowej szkolnym audycjom radiowym przypisano ważne cele wychowawcze<sup>29</sup>, stąd też wyniknęła troska o szybką radiofonizację szkół<sup>30</sup>. Kontynuowano w tym zakresie dorobek z okresu międzywojennego<sup>31</sup>. Ważna rola przypadła tu radiu jako istotnemu medium oddziałującemu w ofensywie ideologicznej partii rządzącej<sup>32</sup>. Szkolne audycje historyczne były nadawane już od 1947 r. W pierwszych latach powojennych nierzadko zastępowały one specjalistów, wspomagając nauczycieli, którzy podjęli pracę w szkole bez dostatecznego przygotowania zawodowego<sup>33</sup>. Temu służyła uruchomiona w drugiej połowie 1948 r. Wszechnica Radiowa. Jej powstanie wiązało się również z ideologicznymi przesłankami, a mianowicie z intensyfikacją działań na rzecz popularyzacji podstaw marksizmu-leninizmu i przebudowy na jego bazie nauk humanistycznych<sup>34</sup>.

Przełom październikowy 1956 r. i związane z nim przeobrażenia w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół sprawiły, że radio jako środek ułatwiający percepcję treści kształcenia, w tym historycznego, ponownie zostało docenione<sup>35</sup>. Czas obchodów zbiegł się z reformą szkolną<sup>36</sup>, a w związku z nią rozpoczął się

<sup>29</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Oświaty w Warszawie 1944 (dalej: Min. Oświaty), sygn. 4203, s. 5.

<sup>30</sup> Zabiegano o to już od 1948 r. Okólnik nr 26, z dnia 6 listopada 1948 r. w sprawie radiofonizacji szkół, Dz. Urz. Min. Oświaty, 1948, nr 12, poz. 227, s. 539.

<sup>31</sup> Zainaugurowane zostały w 1926 r. w formie dwóch półgodzinnych audycji tygodniowo. Zob.: M.J. Kwiatkowski, *Narodziny polskiego radia. Radiofonia w Polsce w latach 1918–1929*, Warszawa 1972, s. 334.

<sup>32</sup> AAN, Min. Oświaty, sygn. 4203, s. 46. Audycje cieszyły się popularnością wśród młodzieży i nauczycieli. Tamże, s. 15–16.

<sup>33</sup> E. Paszkiewicz, A. Rosel-Kicińska, D. Stanicka, *Radiowe i telewizyjne programy szkolne w krajach socjalistycznych*, Warszawa 1978, s. 6.

<sup>34</sup> J. Myśliński, *Radiofonia polska w latach 1944–1949: projekt rozdziału podręcznika historii prasy polskiej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1989, s. 87.

<sup>35</sup> Na łamach „Wiadomości Historycznych” zachęcano nauczycieli do jak najczęstszego ich wykorzystywania; M. Dyszlewska, *Szkolne audycje historyczne. Luty–czerwiec 1962*, „Wiadomości Historyczne” 1962, nr 2, s. 120–123. O funkcjonalności audycji na lekcjach historii pisała również M. Wyrzykowska, *O przydatności historycznych audycji radiowych w nauczaniu przedmiotu (w szkole podstawowej)*, tamże, nr 3, s. 188–191. A. Suchoński polecał w 1964 r. audycje B. Leśnodórskiego pt. *Z dziejów władzy państwowej w dawnej Polsce*; A. Suchoński, *Wykorzystywanie magnetofonu na lekcjach historii*, tamże, 1964, nr 5, s. 215–216.

<sup>36</sup> Była to druga całościowa reforma szkolna po II wojnie światowej. Pierwsza nastąpiła w 1948 r.; S. Dobosiewicz, *Reforma szkoły podstawowej*, Warszawa 1971, s. 133, 150, 189. W 1961 r. z programów nauczania usunięto religię; H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1997, s. 289. W programie nauczania historii na pierwszym planie znalazły się aktualizacja treści nauczania i przesunięcie cesury do lat sześćdziesiątych XX w.; *Program nauczania ośmiokla-*

etap poszukiwań nowych strategii pracy z uczniem<sup>37</sup>. Szkoła lat sześćdziesiątych XX w. stała się więc otwarta na radiowy przekaz.

Audycje szkolne skorelowano z planem pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły i programem nauczania wszystkich przedmiotów, w tym historii. Programy historyczne miały najczęściej formę „obrazów słuchowiskowych” i odtwarzały klimat danego okresu. Często zaopatrzone były w komentarz o charakterze praktycznym<sup>38</sup>. Zostały tak zaplanowane, aby synchronizowały się w czasie z materiałem opracowywanym w danej klasie, w określonym miesiącu<sup>39</sup>. Miały one istotny ideologiczno-wychowawczy cel. Chodziło o to, aby dzieci i młodzież, „wytworzyły sobie obraz życia i zmian, jakie zachodziły w świecie i w Polsce w przeszłości”<sup>40</sup>. Występowali w nich artyści najlepszych scen polskich, autorami byli literaci i znani pisarze historyczni. Z wypowiedzi nauczycieli wynikało, że audycje były przydatne i wykorzystywane w szkole<sup>41</sup>. Pozytywnie oceniano ich cykliczność, audycje bowiem nadawane były o stałej porze, co cztery tygodnie. Dla każdej więc klasy przypadała jedna, przeważnie 30-minutowa, audycja miesięcznie. Wszystkie szkolne audycje były dokładnie omawiane w broszurze „Radio pomaga nauczycielowi”<sup>42</sup>. W słuchowiskach historycznych podejmowano tematy z różnych okresów przeszłości<sup>43</sup>. Wśród popularnych i przez metodyków uznanych za doskonałe słuchowiska radiowe o tematyce historycznej znalazła się m.in. *Bitwa pod Cedynią* (kl. V)<sup>44</sup>. Audycje szkolne miały służyć jako materiał pomocniczy do nauki historii w szkołach<sup>45</sup>.

Oprócz audycji skierowanych bezpośrednio do szkół, przygotowanych pod kątem realizacji programów nauczania<sup>46</sup>, pozyteczną rolę odgrywały również

---

sowej szkoły podstawowej (Tymczasowy), *Historia, klasy V–VIII*, Warszawa 1963; *Program nauczania liceum ogólnokształcącego (klasy VIII–XI)*. *Historia*, Warszawa 1963.

<sup>37</sup> P. Hulek, *Reforma szkolna a poszukiwanie nowych metod przez nauczycieli liceów ogólnokształcących Okręgu Szkolnego Katowickiego*, „Chowanna” 1963, nr 1, s. 122–136.

<sup>38</sup> AAN, Centralny Ośrodek Metodyczny w Warszawie, sygn. 1/22, s. 6, 9; Z. Latałowa, *Funkcje i ranga szkolnych audycji*, s. 56.

<sup>39</sup> M. Dyszlewska, *Szkolne audycje historyczne*, s. 120.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Broszura wychodziła dwa razy do roku – w sierpniu i styczniu – i zawierała pełny półroczny program wszystkich szkolnych audycji. Tamże, s. 123.

<sup>43</sup> Tamże, s. 121.

<sup>44</sup> C. Petrykowska, *1000-lecie państwa polskiego w pracy nauczyciela historii*, w: *Tysiąclecie państwa polskiego w pracy nauczyciela*, Katowice 1961, s. 30.

<sup>45</sup> A. Szpociński, *Przemiany obrazu przeszłości Polski*, s. 30.

<sup>46</sup> Audycje można było bezpośrednio włączać w tok nauczania lub też wykorzystywać na lekcjach powtórzeniowych. Zob.: M. Dyszlewska, *Szkolne audycje historyczne*, s. 120.

słuchowiska o charakterze popularyzatorskim. W latach sześćdziesiątych XX w. „Polskie Radio” zaproponowało dwie sekcje tematyczne: „Kronikę” i „Z historią pod rękę”. Obie odpowiadały, jak wskazywał autor podręczników do nauczania historii Stanisław Szostakowski, specyficznemu modelowi popularyzacji: barwnej, żywej i lekkiej. Ich treść odzwierciedlała fakty historyczne, forma zaś odpowiadała współczesnemu charakterowi informacji prasowej i radiowej<sup>47</sup>. Warto zaznaczyć, że model ten ukształtował się na łamach prasy za pośrednictwem okolicznościowych historycznych dodatków do gazet i tygodników. Wiadomo, że tego rodzaju aneksy zawierał np. „Przekrój” (np. „Przekrój zdarzeń z lat romantyzmu polskiego”) czy „Ekspres Wieczorny” (rocznicowe suplementy)<sup>48</sup>. Z kolei tygodnik ilustrowany „Świat” wydawał przez dłuższy czas dodatek pod nazwą „Gazeta Tysiąclecia”, omawiając, w kolejności chronologicznej, w lekkim i przystępnym sposób, różne wydarzenia z historii powszechnej i Polski<sup>49</sup>.

## Tysiąclecie Państwa Polskiego w słuchowiskach radiowych

Szkolne historyczne słuchowiska radiowe jako forma przekazu historycznego w PRL stały się już przedmiotem badań. Jednakże publikacja na ten temat, ograniczona przez cenzurę, wydana została w 1989 r. i dotyczyła wybranych słuchowisk radiowych dla szkół podstawowych<sup>50</sup>. Przywołując kilka informacji dotyczących organizacji audycji, warto wspomnieć, że bezpośrednimi ich nadawcami byli autorzy słuchowisk oraz redaktorzy programów oświatowych/szkolnych<sup>51</sup>. Ich działalność dokonywała się w ramach instytucji państwowej i podlegała restrykcjom cenzury i kontroli administracji<sup>52</sup>. Niewątpliwie nadrzędnym ich celem było wzmacnianie więzi między grupą sprawującą władzę a społeczeństwem<sup>53</sup>. Taką priorytetową funkcję pełniły również audycje przygotowane i nadane z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W tym czasie program radiowy wzbogacił się, oprócz stałych propozycji z zakresu historii, o repertuar związany z celebrowanymi w latach 1960–1966

<sup>47</sup> S. Szostakowski, *Uwagi o programie radiowym*, „Wiadomości Historyczne” 1962, nr 2, s. 123.

<sup>48</sup> Tamże, s. 123–124.

<sup>49</sup> Tamże, s. 124.

<sup>50</sup> A. Szpociński, *Przemiany obrazu przeszłości Polski*.

<sup>51</sup> Tamże, s. 29.

<sup>52</sup> Tamże, s. 30.

<sup>53</sup> Tamże, s. 32.

rocznicami historycznymi. Wszystkie wpisane w Tysiąclecie Państwa Polskiego punkty znalazły odzwierciedlenie w audycjach radiowych, choć nie wszystkie, co należy podkreślić, w tym samym zakresie. W popularyzację przez radio efektów badań nad tysiącletnimi dziejami państwa polskiego, włączyło się wielu specjalistów – badaczy milenijnych<sup>54</sup>. Najwięcej miejsca w „Polskim Radiu” w latach 1960–1966 zajęły treści dotyczące najdawniejszych dziejów ziem polskich. Formy popularyzacji były różne. Wybierano wykłady, pogadanki, rozmowy czy wywiady z bezpośrednimi uczestnikami badań. Szczegółowy wykaz audycji poświęconych początkom Polski zawiera załącznik.

Do czołowych kwestii prezentowanych na falach radiowych należała teza o autochtonizmie (pradawnym zasiedleniu) Słowian między Odrą i Bugiem oraz Bałtykiem i Karpatami<sup>55</sup>, której twórcą był prof. Józef Kostrzewski (1885–1965), a która miała wykazać polskie prawo do ziem zachodnich i północnych, odzyskanych po II wojnie światowej, i tym samym służyć historycznemu legitymowaniu „komunistycznej państwowości”. Dodatkowo, dla potwierdzenia tezy o autochtonizmie, w duchu antyniemieckim akcentowano wysoki poziom kultury prapolskiej jako zaprzeczenie teorii młodszości cywilizacyjnej Słowian<sup>56</sup>. Dla przykładu Henryk Łowmiański, autor wielotomowej syntezy pt. *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu*<sup>57</sup>, w audycji *Nasz Polski Rodowód* przedstawił „cały zespół warunków, w których zrodziła się państwowość polska”, odtworzył genezę Słowian i „tej grupy etnicznej, która dała początek Słowian polskich”<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> W archeologii badaniami milenijnymi określa się okres od 1946 do 1966 r. Wydziela się jednak cztery podokresy ich dziejów. Czas rozpoczęcia obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (1960 r.) otwiera czwartą fazę powojennych badań. Zob.: J. Żak, *Poznański ośrodek archeologiczny wobec Tysiąclecia Państwa Polskiego*, „Z Otchłani Wieków” 1966, nr 4, s. 210–211.

<sup>55</sup> Zakładała ona pierwotny charakter osadnictwa słowiańskiego na ziemiach między Odrą i Bugiem oraz Bałtykiem i Karpatami, uznając jednocześnie, że znane badaczom plemiona polskie z X w. wywodzą się w prostej linii od prasłowiańskich przodków. Zob.: R. Stobiecki, *Między kontynuacją a dyskontynuacją*, w: *Humanistyka polska w latach 1945–1990*, red. U. Jakubowska i J. Myśliński, Warszawa 2008, s. 135; Archiwum Państwowe (dalej: AP) w Poznaniu, Poznański Komitet Frontu Jedności Narodu w Poznaniu 1954–1972 (dalej: Poznański Komitet FJN), sygn. 19, s. 401.

<sup>56</sup> R. Habielski, *Przeszłość i pamięć historyczna*, s. 104. Czynniki zewnętrzne zdecydować miały o powstaniu słowiańskich organizmów państwowych. AAN, BOKFN, sygn. 877, b.p. Na temat teorii najazdu normańskiego zob. *Wielka historia Polski*, t. 1, cz. 1: *Najdawniejsze dzieje ziem polskich* (P. Kaczanowski, J.K. Kozłowski), cz. 2: *Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek – 1370)* (J. Wyrozumski), Kraków 2003, s. 442.

<sup>57</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski: z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. 1, Warszawa 1963; t. 2, Warszawa 1964; t. 3, Warszawa 1967; t. 4, Warszawa 1970; t. 5, Warszawa 1973.

<sup>58</sup> Archiwum Polskiego Radia, sygn. F7965, b.p.

Ważny był też przekaz związany z początkami formowania się państwa polskiego. Słuchacze nie mogli mieć wątpliwości, że mający charakter ewolucyjny proces formowania się państwowości polskiej wybiegał daleko wstecz względem celebrowanej przez Kościół katolicki daty 966 r.<sup>59</sup> I tak np. uczeń wspomnianego Kostrzewskiego, propagator koncepcji „naukowego przygotowania wielkiej rocznicy tysiąclecia Polski” – Witold Hensel<sup>60</sup> – w audycji pt. *Początki Państwa Polskiego w świetle ostatnich badań archeologicznych* przywołał efekty nowej techniki archeologicznej, która dokumentować miała istnienie miast, rozwiniętego rolnictwa i przemysłu na terenie Polski już w X w.<sup>61</sup> Ostatecznie, jak Hensel przekonywał w kolejnej audycji, „uformowanie się państwowości polskiej miało nastąpić między II połową IX wieku, a pierwszymi dziesiątkami lat I połowy X wieku”<sup>62</sup>. W 1966 r., gdy Kościół katolicki obchodził milenium Chrztu Polski, w audycjach Polskiego Radia promowano wysoki poziom rozwoju religii Słowian pogańskich<sup>63</sup>, Chrzest Polski natomiast, zgodnie ze stanowiskiem w historiografii<sup>64</sup>, przedstawiano przede wszystkim jako ważną decyzję polityczną, a pomniejszano motyw religijny. Profesor Tadeusz Manteuffel, dyrektor PAN, reprezentujący Komisję Historyczną Komitetu Naukowego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, chrzest Mieszka i chrystianizację ziem polskich ukazał jako „uchronienie Polski przed narzucającą się przewagą Kościoła niemieckiego” i uznał za najważniejszy z sukcesów politycznych Mieszka I<sup>65</sup>. Zaakcentowanie chrztu jako przemyślanej decyzji politycznej, w kontekście konkurującego z Tysiącleciem Państwa Polskiego Milenium Chrztu Polski, miało też, zgodnie z profilem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, wymowę antykościelną.

Warto podkreślić, że tematyka początków państwowości polskiej była też podejmowana w cyklicznych programach radiowych, takich jak np. „Kronika Polaków” czy „Na Tropach Historii”<sup>66</sup>. Do atrakcyjnych form popularyzacji wiedzy

<sup>59</sup> Szerzej zob. A. Młynarczyk-Tomczyk, *W kręgu*, s. 211–227.

<sup>60</sup> Z. Kurnatowska, *Witold Hensel – twórca polskiej mediewistyki archeologicznej*, „Nauka” 2008, nr 1, s. 168.

<sup>61</sup> Archiwum Polskiego Radia, sygn. F/7630–12605.

<sup>62</sup> Tamże, sygn. F4202, b.p.

<sup>63</sup> Tamże, sygn. F6079/3, b.p.

<sup>64</sup> Szerzej zob.: A. Młynarczyk-Tomczyk, *W kręgu*, s. 130–133.

<sup>65</sup> Archiwum Polskiego Radia, sygn. F 7907, b.p.

<sup>66</sup> W magazynie dźwiękowym „Kronika Polaków”, w opracowaniu Mateusza Siuchnińskiego (popularyzatora historii, autora podręczników i popularnych publikacji historycznych), znalazły się reprezentowane „wiadomości z kraju i ze świata”, „felietony polityczne”, „sprawozdania dźwiękowe”, „kronika kulturalna”, „gimnastyka poranna”, a nawet „radio-reklama” i średniowieczny „sygnał czasu”. Zob.: S. Szostakowski, *Uwagi o programie radiowym*,



o najdawniejszych dziejach ziem polskich należały też wywiady, m.in. prowadzone z bezpośrednimi uczestnikami badań. Udzielili ich m.in. badacz Biskupina, a także wielu stanowisk na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku, Zdzisław Rajewski pt. *Kultura Słowian we wczesnym średniowieczu* (1963)<sup>67</sup> oraz *Archeologia Mazowska* (1966)<sup>68</sup>. Wywiad odbył się także ze wspomnianym już Henslem (rozmowa dotycząca rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturowego ziem polskich przed przyjęciem chrześcijaństwa, 1965)<sup>69</sup>. Popularne były też audycje popularyzujące odkrycia z tzw. pierwszej ręki. Taką formę przyjęła np. rozmowa z pletwonurkami o wydobyciu łodzi z czasów prasłowiańskich<sup>70</sup> czy przybliżająca stan najnowszych badań nad Jaćwieżą (1964, profesor Włodzimierz Antoniewicz, znawca archeologii pradziejowej ziem polskich)<sup>71</sup>. W województwie olsztyńskim wyemitowano audycje dotyczące najnowszych odkryć w tym regionie pt. *Wędrówki w mroki dziejów* (1966 r., Polskie Radio w Olsztynie)<sup>72</sup>. Na falach radiowych zachęcano także do zwiedzania wystaw prezentujących efekty najnowszych badań archeologicznych. Zapraszano więc słuchaczy na ekspozycję „Pradzieje Warszawy”, zorganizowaną w 1963 r. w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie<sup>73</sup> i na pokaz „Kultura Słowian we wczesnym średniowieczu” (w tym samym muzeum, w 1966)<sup>74</sup>.

---

s. 124. Z kolei „Na Tropach Historii” dawały słuchaczom dużo wiadomości z historii Polski i powszechnej. Dotyczyło to w szczególności uczniów kl. IX–XI; tamże.

<sup>67</sup> Od 1949 r. dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie (dalej: PMA, zajmujący się archeologią pradziejową i wczesnośredniowieczną); S. Konarski, *Rajewski Zdzisław Adam (1907–1974)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 30/3, z. 126, Wrocław 1987, s. 479; H. Modrzewska, *Działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego w 1963 r.*, „Wiadomości Archeologiczne” 1966, z. 1–2, s. 257.

<sup>68</sup> H. Modrzewska, *Działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego w 1966 r.*, „Wiadomości Archeologiczne” 1968, z. 3–4, s. 439.

<sup>69</sup> H. Modrzewska, *Działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego w 1965 r.*, „Wiadomości Archeologiczne” 1966/67, z. 1–2, s. 257. Szerzej na temat W. Hensla zob.: Z. Kurnatowska, *Witold Hensel*, s. 168.

<sup>70</sup> AP w Poznaniu, Poznański Komitet FJN, sygn. 19, s. 402–405.

<sup>71</sup> H. Modrzewska, *Działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie w roku 1964*, „Wiadomości Archeologiczne” 1965, z. 1–2, s. 290.

<sup>72</sup> Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: AP w Olsztynie), Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Olsztynie [1950] 1952–1983 (dalej: WKFJN), sygn. 256, s. 51.

<sup>73</sup> H. Modrzewska, *Działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego w 1963 r.*, s. 257. Wystawa otworzona została dla zwiedzających 12 lutego 1965 r. Treść jej ukazywała historię odkryć i ratownictwo zabytków archeologicznych z obszaru Warszawy; Archiwum Muzeum Archeologicznego w Warszawie (dalej: AMA w Warszawie), sygn. 15, b.p.

<sup>74</sup> H. Modrzewska, *Działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego w 1966 r.*, s. 439. Była to ekspozycja z okazji Międzynarodowego Kongresu Archeologii Słowiańskiej (14–18 wrze-

Badacze milenijni aktywnie włączyli się w upowszechnianie na łamach radia najnowszych wyników badań. Dzięki temu zwiększył się krąg osób zainteresowanych aktualnymi informacjami o formowaniu się państwa polskiego przed tysiącem lat. Przekaz choć jednostronny, to bogaty i atrakcyjny, o czym świadczyła paleta tematyczna audycji. Z drugiej strony wychodziły one naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa spragnionego wiedzy o początkach własnego państwa.

Polskie Radio uhonorowało też, poświęcając tym wydarzeniom równie dużo miejsca, co początkom Polski, 550. rocznicę bitwy pod Grunwaldem (1960) oraz 500. rocznicę podpisania II Pokoju Toruńskiego (1966). Szczegółowy wykaz audycji poświęconych konfliktowi z Krzyżakami przybliży załącznik. Inspiracją dla przekazu radiowego, ukazującego napięte relacje Polski i Litwy z zakonem, była publikacja *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411* (1955)<sup>75</sup>, opracowana przez Stefana Kuczyńskiego (przedwojennego badacza stosunków polsko-ruskich, który nie mogąc, w nowej rzeczywistości politycznej, jaka zaistniała po II wojnie światowej, kontynuować dotychczasowych badań, przeniósł je na cieszące się przychylnością władz zmagania polsko-krzyżackie). W swej publikacji Kuczyński akcentował antyniemieckość, spotęgowaną niedawnymi doświadczeniami wojennymi. Na tle napiętych relacji pomiędzy Polską i RFN takie zobrazowanie konfliktu było dominujące w polskiej historiografii lat sześćdziesiątych XX w.<sup>76</sup> Założenie sprowadzające się do tezy o jednym wrogu (Niemcach) i jednym sprawdzonym przyjacielu – wybawcy (ZSRR) obowiązywało do końca PRL<sup>77</sup>. Przypomnijmy również, że w tym czasie ogromną popularnością wśród widzów cieszył się film *Krzyżacy* (nad którym patronat naukowy objął również Kuczyński). Polacy tak tłumnie go oglądali, że stał się on największym przebojem frekwencyjnym w historii polskiego kina<sup>78</sup>.

---

śnia 1965 r.); AMA w Warszawie, sygn. 18, b.p; J.gł., *Wystawa pt. Kultura Słowian we wczesnym średniowieczu w Warszawskim Arsenale, „Z Otchłani Wieków”* 1966, nr 1, s. 59–63.

<sup>75</sup> S.M. Kuczyński, *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Warszawa 1955, s. 21. Drugie, rozszerzone wydanie (1960 r.) *Wielkiej Wojny* ukazało się, co należy podkreślić, staraniem Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

<sup>76</sup> Szerzej na temat przekazu dotyczącego polsko-krzyżackich relacji zob.: A. Młynarczyk-Tomczyk, *W Kregu*, s. 235–242. Tematyka ta obecna jest też w innych publikacjach, m.in. *Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze 1410–2010*, red. T. Ossowski, Kielce 2010.

<sup>77</sup> R. Habielski, *Przeszłość i pamięć historyczna*, s. 92.

<sup>78</sup> M. Białous, *Spoleczna konstrukcja filmów historycznych. Pamięć zbiorowa i polityka pamięci w kinematografii polskiej lat 1920–2010*, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. UwB E. Dmitrowa (Instytut Socjologii UwB), Białystok 2015, s. 126.

O Grunwaldzie na bieżąco informowała Rozgłośnia Polskiego Radia w Olsztynie. Pierwsze audycje w postaci serwisów informacyjnych o przygotowaniach do uroczystości grunwaldzkich zaczęto emitować już w końcu lat pięćdziesiątych XX w.<sup>79</sup> Nadano też 7 audycji poświęconych uroczystościom grunwaldzkim<sup>80</sup> oraz obchodzonej 6 lat później 500. rocznicy II Pokoju Toruńskiego (1966)<sup>81</sup>. Wśród programów historycznych poświęconych Grunwaldowi dużą popularnością cieszyły się kilka propozycji, np. cykl olsztyńskiej rozgłośni radiowej pt. „Z Szysząkiem na Bakier”<sup>82</sup>. Ze względu na atrakcyjność tematu audycja ta była emitowana na całą Polskę<sup>83</sup>. Tematykę relacji polsko-krzyżackich, z uwzględnieniem Grunwaldu, podejmowano również, w emitowanych na cały kraj oświatowych audycjach Polskiego Radia z serii „Kronika Polaków”<sup>84</sup>. Bitwę zobrazowano w nich, politykując, jako „wielkie zwycięstwo świata słowiańskiego (wojsk polskich i litewsko-ruskich), nad germańskim”<sup>85</sup>. Aktualizacja solidaryzmu słowiańskiego, w kontekście niedawnych doświadczeń wojennych, była w przekazie audycji Polskiego Radia wymowna. Napięte stosunki z zakonem zaprezentowano też w nagraniach skierowanych bezpośrednio do szkół, dla uczniów klas V. W ramach cyklu „Z odległej przeszłości” nadano słuchowisko Janusza Kaweckiego według powieści Henryka Sienkiewicza *Krzyżacy*. Przekaz treści tej audycji miał być „doskonałą ilustracją” konfliktu, gdzie stroną atakującą byli Krzyżacy. Przedstawiono ich jako złoczyńców, czego dowodzić miała „sprawa Juranda ze Spychowa i dramatyczne dzieje porwania jego córki Danusi”<sup>86</sup>.

Warto wspomnieć, że Rozgłośnia Polskiego Radia w Olsztynie w latach 1960–1966 nadała również cykl cieszących się popularnością felietonów historycznych Andrzeja Wakary (historyka, literata), Edwarda Martuszeńskiego (publicysty, krytyka literackiego i teatralnego, tłumacza, eseisty, prozaika, historyka i bibliofila) i Władysława Ogrodzińskiego (historyka, autora powieści, reportaży, redaktora, organizatora nauki i działacza kulturalnego), które prezentowały przeszłość historyczną Warmii i Mazur i ich odwieczne związki z Polską<sup>87</sup>. Niektóre audycje

<sup>79</sup> AP w Olsztynie, WKFJN, sygn. 256, s. 48.

<sup>80</sup> Archiwum Polskiego Radia, sygn. 839/1–4, b.p., sygn. 1599/2, b.p.

<sup>81</sup> Tamże, sygn. 373/3, b.p.

<sup>82</sup> AP w Olsztynie, WKFJN, sygn. 256, s. 51.

<sup>83</sup> AAN, Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego, sygn. 889, b.p.

<sup>84</sup> Archiwum Polskiego Radia, sygn. F/7620, b.p.

<sup>85</sup> Archiwum Polskiego Radia w Warszawie, M. Siuchniński, *Kronika Polaków. Cz. 12. Grunwald*, audycja na dzień 6 lipca 1964, od 10.00 do 10.20 program I, s. 1–12.

<sup>86</sup> M. Dyszlewska, *Szkolne audycje historyczne*, s. 121.

<sup>87</sup> AP w Olsztynie, WKFJN, sygn. 256, s. 49, 51.

oprócz emisji w programie lokalnym znalazły miejsce na antenie centralnej i słu-chały ich cały kraj<sup>88</sup>. Na przykład do codziennej ramówki „Olsztyńskich Wiadomości Radiowych” wprowadzono w latach 1960–1966 stałą pozycję pt. „Kalendarz Historyczny”, przypominając ważniejsze wydarzenia z historii Polski oraz regionu olsztyńskiego<sup>89</sup>. W tym samym czasie nadawano również cykl „Opowieści o Naszej Ziemi”, oparty na historii Warmii i Mazur, traktujący m.in. o podbojach krzyżackich<sup>90</sup>. Liczne audycje dotyczyły także odzyskanych po wojnie Ziem Zachodnich i Północnych. Ukazywano w nich, w sposób wyidealizowany, „stałą walkę z germańskim zaborcą”<sup>91</sup>. Ogromne zainteresowanie, jakie budziła w związku z obchodami 550-lecia Grunwaldu tematyka związana z tą bitwą, sprawiło, że wystąpiono z ofertą licznych audycji na jej temat. Nurt propagandowo-rocznicowy obchodów kreował bliską władzy ludowej politykę zagraniczną – antyniemiecką ((RFN) wrogo nastawioną do kształtu powojennych granic) i proradziecką (gwaranta ich nienaruszalności).

Tematyka powstania styczniowego została uwzględniona w audycjach w dużo mniejszym zakresie. Być może był to efekt podjętej przez władze państwowe pró- by wyciszenia obchodów setnej rocznicy tego wydarzenia, ze względu na jego antyrosyjski wydźwięk<sup>92</sup>. Wybrane epizody powstania zademonstrowano tylko w dwóch audycjach skierowanych do szkół. Bohaterami słuchowisk byli członkowie Stronnictwa Czerwonych i „rewolucyjny” lud Warszawy. Przybliżanie „re- wolucyjnego charakteru obozu czerwonych” stało się również domeną ówczesnej historiografii<sup>93</sup>. Podobnie jak wykreowanie nowej funkcji w powstaniu „ludu War- szawy”, którego z roli „męczennika” przekonstruowano w „główne kadry rewolu- cyjne miasta”<sup>94</sup>. W słuchowisku o Edwardzie Dembowskiem *Emisariusze* Haliny Auderskiej przybliżono młodzieży bohatera, który jako emisariusz, „przerzucając

---

<sup>88</sup> Tamże, s. 52.

<sup>89</sup> TMP, *Tysiąclecie Polskie w Telewizji*, „Z Otchłani Wieków” 1966, nr 3, s. 172.

<sup>90</sup> AP w Olsztynie, WKFJN, sygn. 256, s. 51.

<sup>91</sup> AP w Poznaniu, Poznański Komitet FJN, sygn. 19, s. 402–405.

<sup>92</sup> AAN, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza KC (dalej: PZPR KC), sygn. 237/VIII/660, s. 23. Na temat niuansów związanych z włączeniem setnej rocznicy powstania styczniowe- go do obchodów Tysiąclecia zob.: A. Młynarczyk-Tomczyk, *W kregu*, s. 462–464.

<sup>93</sup> P. Jasienica, *Dwie Drogi. O powstaniu styczniowym*, Warszawa 1960 s. 110; S. Kieniewicz, *Jasienica o powstaniu styczniowym. Paweł Jasienica: Dwie drogi. O powstaniu styczniowym – Warszawa 1960, PIW, 8\*, s. 240, 2 nlb. zł 25,00. Publicystyczny esej poświęcony zasadni- czym problemom politycznym i społecznym powstania styczniowego*, „Nowe Książki” 1961, nr 3, s. 164. Szerzej na temat przekazu dotyczącego powstania styczniowego z okazji jego 100. rocznicy zob.: A. Młynarczyk-Tomczyk, *W kregu*, s. 251–259.

<sup>94</sup> H. Rozenowa, *Warszawskie manifestacje*, „Mówią Wieki” 1959, nr 6, s. 16.

się z miejsca na miejsce, głosił hasła wolności i równości wśród ludu pod zaborem austriackim<sup>95</sup>. Z kolei słuchowisko Marii Witwińskiej pt. *Teczka z papierami*, na podstawie książki Stanisława Strumph-Wojtkiewicza (polski poeta, prozaik, tłumacz literatury rosyjskiej i radzieckiej) *Opowieść o Bronisławie Szwarcem*<sup>96</sup>, ukazywała trudne, a wręcz „dramatyczne” chwile, jakie przeżywali mieszkańcy Warszawy przed wybuchem powstania 1863 r.<sup>97</sup>

W 1964 r. uroczystie świętowano dwie rocznice – 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ) i 20-lecie PRL. Jubileusz UJ również zaowocował interdyscyplinarnymi badaniami dziejów najstarszej polskiej uczelni, związanego z nią środowiska akademickiego oraz historii nauki polskiej<sup>98</sup>. Efekty tych badań zostały zaakcentowane w okolicznościowych audycjach. Historię nauki polskiej, którą rozpatrywano poprzez pryzmat najstarszej polskiej uczelni, na tle tysiącletnich dziejów państwa polskiego, wpisano w potrzeby bieżącej polityki. Eksponowano w sposób jednostronny propaństwowy charakter uczelni i jej laicki charakter, który automatycznie wiązano z „postępowością”. Selektywność spojrzenia na dzieje nauki polskiej uwidoczniła się też w okolicznościowych audycjach.

Od początku Roku Jubileuszowego (1964 r.) planowano uruchomić specjalną służbę sprawozdawczo-informacyjną Polskiego Radia w Krakowie, która miała obsługiwać wszystkie uroczystości związane z 600-leciem UJ<sup>99</sup>. Z okazji jubileuszu nadano też kilka audycji o tematyce historycznej. Jedną z pierwszych była elementem, składającego się z 15 odcinków, cyklu „Alma Mater Jagellonica” (25 lutego 1963 r.). Ich redaktorką była Irena Szwajcowa, kierowniczką Redakcji Oświatowej Polskiego Radia w Krakowie. Przekaz był jednostronny i miał na celu ukazanie troski władzy ludowej o rozwój uczelni. W pierwszej mówiono o początkach Akademii Krakowskiej i jej późniejszym rozwoju, już jako uniwersytetu. Z jednej strony zaprezentowano najstarsze dokumenty związane z uczelnią – za- bytki i budynki, z drugiej (przez porównanie) – wątki związane z jej aktualną

<sup>95</sup> Zob. M. Dyszlewska, *Szkolne audycje historyczne*, s. 122.

<sup>96</sup> Warszawa 1953. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz był autorem wielu książek, w tym kilku powieści biograficznych z okresu powstania styczniowego. Zob. S. Strumph-Wojtkiewicz, *O kłopotach przy pisaniu powieści historycznych*, „Mówią Wieki” 1959, nr 1, s. 14.

<sup>97</sup> M. Dyszlewska, *Szkolne audycje historyczne*, s. 122.

<sup>98</sup> M.in. syntetyczne ujęcia: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, t. 1, red. K. Lepszy, Kraków 1964; M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765–1850*, t. 2, cz. 1, red. K. Opalek, Kraków 1965. Szerzej na temat dorobku naukowego zob. A. Młynarczyk-Tomczyk, *W kregu*, s. 166–177.

<sup>99</sup> Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Biuro Jubileuszowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 1957–1965, sygn. jub. 63, b.p.

sytuacją – w Polsce Ludowej, przede wszystkim przez pryzmat nowych inwestycji. W kolejnych audycjach tej serii omawiano np. rozwój Uniwersytetu, ukazując wzrost ilościowy i jakościowy katedr, m.in. Wydziału Lekarskiego<sup>100</sup>.

W związku z 600-letnią rocznicą powstania UJ Polskie Radio przygotowało również audycję o zasięgu międzynarodowym, z udziałem przedstawicieli kilku najstarszych uniwersytetów europejskich: praskiego, wiedeńskiego, bolońskiego, paryskiego, oxfordzkiego i uniwersytetu w Uppsali, pt. *Z dziejów nauki polskiej*<sup>101</sup>. Jej słuchacze mieli być dumni z dorobku nauki polskiej oraz z osiągnięć Polski Ludowej w zakresie opieki nad nią. Dostępne były również audycje o charakterze regionalnym. Na kieleckiej antenie Polskiego Radia nadano specjalną audycję *Vivat Academia, Vivat profesores*. Jej celem było „ujawnienie historycznych i aktualnych związków regionu kielecko-radomskiego z krakowską Alma Mater”. Zamierzano w niej przedstawić, na podstawie materiałów źródłowych, sylwetki profesorów i pracowników naukowych UJ, mających związki z Kielecczyną – Stanisława ze Skarbimierza, Jana z Iłży i Jana ze Stopnicy<sup>102</sup>.

Ostatni punkt jubileuszu – Rocznica Polski Ludowej (upamiętniająca ogłoszenie Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego), obchodzona była co 5 lat, licząc od roku 1944<sup>103</sup>. Nie bez powodu wpisano ją też w cykl uroczystości związanych z Tysiącleciem Państwa Polskiego. Zgodnie bowiem z metodologią marksistowską powstanie Polski Ludowej miało stanowić ostateczny rezultat procesu historycznego. Uczynienie jej ostatnim punktem omawianych obchodów niejako więc zamykać miało tysiącletnie dzieje narodu i państwa polskiego<sup>104</sup>. W perspektywie obchodzonego Tysiąclecia wyeksponowanie ostatniego jego 20-lecia to zamierzona asymetria i świadomy fałsz procesu historycznego. Wedle wytycznych Wydziału Propagandy KC PZPR założeniem kampanii Tysiąclecia miało być uznanie PRL za „dziedzica patriotycznych i postępowych tradycji całego tysiącletniego dorobku narodu”<sup>105</sup>. Obraz Polski po 1945 r., jaki wyłaniał się z twórczości historiograficznej PRL, miał jednostronny i zideologizowany charakter. Lata powojenne przedstawione były jako okres nieustannie dokonującego się postępu we wszystkich dziedzinach życia. Polska symbolizować też miała pań-

---

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> Tamże.

<sup>102</sup> Tamże.

<sup>103</sup> Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 78.

<sup>104</sup> T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 374.

<sup>105</sup> M. Mazur, *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki*, Lublin 2004, s. 81.

stwo zabezpieczone sojuszami z ZSRR i innymi krajami demokracji ludowej<sup>106</sup>. Taką interpretację najnowszych dziejów Polski ułatwiał fakt, że stanowiły one wyłączną domenę zainteresowań historyków związanych z naukowymi placówkami partyjnymi<sup>107</sup>. Ideologiczna interpretacja współczesności zdominowała również audycje Polskiego Radia.

Cykl reportaży pt. „Konfrontacja” był propozycją przekazu o budowach, przemianach w gospodarce i życiu społecznym. W tego typu audycjach gospodarkę PRL kreowano, „zgodnie z zapotrzebowaniem politycznym”, w kategoriach wzrostu – większość porównań brała za punkt wyjścia lata międzywojenne, wojenne i powojenne, dochodząc do współczesności. Kolejny cykl kilkunastu audycji pt. „Drogi do Polski Ludowej” wprowadzał słuchaczy w problematykę „powstania państwa ludowego”<sup>108</sup>. Z historią najnowszą zapoznawano również uczniów, przygotowując dla nich specjalne audycje. Przykładem może być cykl „Lata walki”. Składały się na niego słuchowiska dokumentalne, w których dla uwiarygodnienia przekazu zastosowano wyselekcjonowany materiał źródłowy, a także fragmenty wspomnień i pamiętników. Cykl tych audycji starano się, w celu ukształtowania pożądanых postaw, opracować w sposób jak najbardziej prosty i dostępny nawet dla młodszego słuchacza<sup>109</sup>. Polskie Radio aktywnie włączyło się w promocję Polski Ludowej i jej sukcesów. Należy jednak podkreślić, choć nie jest to przedmiotem dociekań w niniejszym artykule, że o wiele więcej propozycji poświęconych 20-leciu PRL ukazało się w tym czasie w telewizji<sup>110</sup>. Prezentacja 20-lecia PRL, a także „wyzwolenia” Ziemi Zachodnich i Północnych, znalazła również odzwierciedlenie na falach regionalnych rozgłośni. W Polskim Radiu Szczecin od początku 1945 r. pilnie śledzono kalendarz historyczny, podążając tropem zdobywania kolejnych miast Pomorza Zachodniego. Była to okazja do przypomnienia losów polskich jeńców wojennych, którzy spędzili okres II wojny światowej w niemieckich obozach usytuowanych na terenie Pomorza Zachodniego, a także niezwykle

<sup>106</sup> R. Stobiecki, *Najnowsze dzieje Polski w syntezach historycznych okresu PRL*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 4, s. 120–121. Szerzej na temat Polski Ludowej jako „ostatniego etapu tysiąclecia państwa polskiego” zob.: A. Młynarczyk-Tomczyk, *W kręgu*, s. 260–279.

<sup>107</sup> T. Manteuffel, *Historyk wobec historii: rozprawy nieznanne, pisma drobne, wspomnienia*, Warszawa 1976, s. 369. Mowa o Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR (funkcję kierowniczą do 1968 r. pełnił Tadeusz Daniszewski). Przykładem aktywności ekonomistów, przy współpracy historyków partyjnych i polityków, była obszerna (licząca 976 stron), propagandowa publikacja pt. *XX lat Polski Ludowej*, red. W. Balicki, Warszawa 1964.

<sup>108</sup> AAN, PZPR KC, sygn. 237/VIII/728, s. 23 a.

<sup>109</sup> M. Dyszlewska, *Szkolne audycje historyczne*, s. 121.

<sup>110</sup> Chociażby cykl kilkunastu audycji ukazujących w porządku chronologicznym wydarzenia z lat 1944–1964 *Telewizyjna chwila wspomnień*; AAN, PZPR, sygn. 237/VIII/728, s. 23 a.

trudnych warunków życia polskich osadników w Szczecinie w 1945 r. W lutym 1945 r. oficjalnie zainaugurowano Rok Pomorza Zachodniego. Relacje z tej uroczystości również znalazły odzwierciedlenie w programie rozgłośni<sup>111</sup>.

## Podsumowanie

Już ten krótki przegląd palety audycji radiowych, prezentowanych w czasie jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego, skłania do refleksji o ich znaczącej roli jako środka oddziaływania na postawy społeczne. Wszystkie „węzłowe” punkty obchodów znalazły odzwierciedlenie na łamach radia, ale największy rozgłos zyskały te prezentujące najdawniejsze dzieje ziem polskich. W dzieło ich popularyzacji włączyli się, i to jest z pewnością wartością dodaną siedmioletnich uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego, najwybitniejsi badacze, dzieląc się z szerokim kręgiem społecznym odbiorców najnowszymi ustaleniami badawczymi. Przekaz wprawdzie był jednostronny i miał przede wszystkim kształtować postawy pro-państwowe, ale niewątpliwie przyczynił się do popularyzacji i pogłębienia wiedzy historycznej. Z pewnością patronat władzy nad badaniami, określanymi jako milenijne, miał pozytywne skutki w postaci subwencji i negatywne – w formie wyraźnych oczekiwań wobec ich wyników i sposobu ich upowszechnienia. Relacje nauki i polityki były więc bardzo widoczne. Jednakże, co należy podkreślić, gdyby nie zaistniały przesłanki polityczne, przejawiające się po pierwsze walką z Kościołem o „rząd dusz”, po drugie chęcią wzmocnienia pozycji władzy rządzącej, z pewnością badania naukowe i ich popularyzacja nie nabrałyby tak dużego rozmachu. Kilkadziesiąt audycji o charakterze historycznym, jakie nadano w czasie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, świadczyło dobitnie o tym, że efekty badań dotowanych przez państwo miały dotrzeć do szerokiej grupy społeczeństwa. Dobrze znane miały być jej również osiągnięcia Polski Ludowej, o niedociągnięciach oczywiście nie wspomiano.

---

<sup>111</sup> P. Szulc, *Zniewolony eter*, s. 219–220.



## ZAŁĄCZNIK

## Przegląd audycji radiowych nadanych przez Polskie Radio w latach 1960–1966

Tytuł	Autor/roz- mówca	Redaktor audycji	Data nagrania	Czas trwania	Krótką notatka na temat audycji
1	2	3	4	5	6
Początki Polski					
Początki Państwa Polskiego w świetle ostatnich badań archeologicznych	prof. Witold Hensel	prof. Witold Hensel	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 14.12.1960	20 minut	Wykład na temat roli archeologii w badaniu początków państwa polskiego
Kronika Polaków III. Mieszko	dr Mateusz Siuchniński	m.in. Lucyna Bette, Barbara Cudnikowa, Hanna Szumowska	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 19.09.1960	17 minut	Kronika objęła takie wydarzenia, jak wtargnięcie grafa Wichmana w granice Polski, ślub Mieszka i Dąbrówki, chrzest Polski
Początki państwa polskiego w świetle ostatnich badań archeologicznych	prof. Witold Hensel	Eliza Bojarska	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 14.12.1960	–	Wypowiedź prof. Hensla o ostatecznym uformowaniu się państwa polskiego
Na tropach historii. Audycja nr 2	rozmów- cy Bohdan Kostrzewski, dr Kazimierz Żurowski	Bogusław Czajkowski, Zbigniew Lipiński	Warszawa, Polskie Radio, 1960	24,55 minut	Audycja słowna poświęcona początkom państwowości polskiej. Podkreślano rolę archeologii, jako weryfikatora skąpych wiadomości z kronik

1	2	3	4	5	6
Łódź jednodrewnka z czasów prasłowiańskich	–	–	Poznańska Rozgłoszenia Polskiego Radia, 1961	–	Rozmowa przeprowadzona z pletwonurkami o wydobyciu łożdzi jednodrewnki z czasów prasłowiańskich
Badania wykopaliskowe na terenie Poznania	–	–	Polskie Radio. Rozgłoszenia w Poznaniu, 1961	20 minut	Audycja na temat wykopalisk i znalezisk na terenie Poznania
Jak nas nazywano?	J. Małyński	Eliza Bojarska	Warszawa. Polskie Radio, nagrana 30.04.1962	9,50 minut.	Omówienie rodzimej wczesnosłowiańskiej kultury prasłowiańskiej
Kultura Słowian we wczesnym średniowieczu	Zdzisław Rajewski	–	Warszawa, Polskie Radio, 1963	–	Wywiad profesora Rajewskiego o kulturze Słowian
Na Warszawskiej Fali	–	–	Warszawa. Polskie Radio, 1963	–	Audycja dotycząca Państwowego Muzeum Archeologicznego i zorganizowanej w nim wystawy pt. „Pradzieje Warszawy”
Stan badań archeologicznych nad Jaćwieżą	Włodzimierz Antoniewicz	–	Polskie Radio, Rozgłoszenia w Warszawie, 1964	–	Wypowiedź profesora na temat stanu badań nad Jaćwieżą
Kultura Słowian we wczesnym średniowieczu	Zdzisław Rajewski Witold Hensel	–	Warszawa, Polskie Radio, 1965	–	Rozmowa: Zdzisław Rajewski Witold Hensel, na temat kultury Słowian
Archeologia Mazowska	Zdzisław Rajewski	–	Warszawa, Polskie Radio, 1966	–	Wywiad Zdzisława Rajewskiego na temat archeologii Mazowska

1	2	3	4	5	6
Wędrowki w mroki dziejów	–	–	Polskie Radio, Rozgłośnia w Olsztynie, 1966	–	Reportaże o badaniach archeologicz- nych w województwie olsztyńskim
Na Warszawskiej Fali	–	–	Warszawa, Polskie Radio, 1966	–	Audycja dotycząca Państwowego Muzeum Archeologicznego i zorgani- zowanej w nim wystawy pt. „Kultura Słowian we wczesnym średniowieczu”
Upadek Światowida odc. 2 cyklu „Mówi Ziemia”	rozmówcy: prof. Aleksan- der Gieysz- tor; dr Jerzy Gąsowski; dr Tadeusz Malinowski, Krystyna Józe- fowiczówna.	Marek Ko- nopka	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 4.04.1966, odtw. 25.04.1966	19,55 minut	Audycja na temat religii Słowian za czasów przodków Mieszka I, o reliktach kultu pogańskiego ujawnionych przez odkrycia archeologiczne
O niezawisłość narodową	prof. Juliusz Bardach	Eliza Bojarska	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 17.02.1966	9,20 minut	W audycji omówiono walkę o niezawisłość narodową Polaków za pierwszych Piastów
Nasz polski rodowód	prof. Henryk Łowmiański.	Eliza Bojarska	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 9.03.1966	11 minut	Rozmowa dotycząca początków państwa polskiego
W imię racji stanu, cz. 1	Tadeusz Manteuffel	Eliza Bojarska	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 2.02.1966	9 minut	Audycja przybliżyła czasy Mieszka I, stosunki polityczne z sąsiadującymi z Polską państwami

1	2	3	4	5	6
			Grunwald i dalsze relacje polsko – krzyżackie		
Reportaż z przygotowań do uroczystości pod Grunwaldem	rozmówca: gen. Janusz Zarzycki	–	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 15.07.1958	12,30 minut	Rozmówca wypowiedział się na temat zakonu Krzyżaków, który był ogromnym zagrożeniem dla Polski. Dalej wskazał, że ich następcami byli „hitlerowcy”, zalecał czujność „w sojuszu ze ZSRR”
7 dni w kraju i na świecie	Stanisław Herbst	Sławomir Szof Erazm Fethke	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 3.07.1960	–	Wypowiedź o pracach Seminarium Historyków na Polach Grunwaldzkich
Uroczystości grunwaldzkie	5 transmisji z Olsztyna, nagranie z anteny	–	Warszawa, Polskie Radio, Nagrane 11–17.07.1960	Od 13,40 minut do 126,40 minut	Audycje relacjonujące uroczystości grunwaldzkie
„Z szyszakiem na bakier”	–	–	Olsztyn, Polskie Radio, 1960	–	Audycja o bitwie pod Grunwaldem
Z odległej przeszłości	Janusz Kawecki	–	Warszawa. Polskie Radio, od 1960	–	Słuchowisko według powieści Henryka Sienkiewicza <i>Krzyżacy</i>
Opowieści o Naszej Ziemi	–	–	Olsztyn. Polskie Radio 1960–1966	–	Cykl opowieści o historii Warmii i Mazur, traktujący m.in. o podbojach krzyżackich
Kronika Polaków XII	Mateusz Siuchniński	Krystyna Żebrowska	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 29.06.1964	19,50 minut	Kronika historyczna omawiająca układ w Krewie, połączenie Polski i Litwy i zwycięstwo pod Grunwaldem
Kronika Polaków. Grunwald	Mateusz Siuchniński	Wanda Mitzner	Polskie Radio, nagrana 14.06.1965	20 minut	Dźwiękowy magazyn historyczny przybliżający epizody związane z bitwą pod Grunwaldem

1	2	3	4	5	6
Sędzia czy opiekun Cykl: „Polska i Niemcy w średnio- wieczu”	rozmowa red. Elizy Bojarskiej z prof. Stefanem Krakowskim	Eliza Bojarska	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 23.03.1966	9,30 minut	Rozmowa, w czasie której poruszono stosunek Kościoła do zjednoczenia Polski; konflikty polsko-krzyżackie i stosunek do tych konfliktów papieżstwa i cesarstwa
Groźba krzyżackiego miecza. Cykl Niemcy i Polska w średniowieczu	prof. Karol Górski	Eliza Bojarska	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 17.03.1966	8 minut	Rozmowa na temat Zakonu Krzyżackiego
Na wsi malborskiej	Lew Kaltenbergh	–	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 1.07.1966	14,30 minut	Audycja na temat bitwy pod Grunwaldem, jej znaczenia, następstw i polskiej wojskowej myśli operacyjnej
Początki wojny trzy- nastoletniej	prof. Marian Biskup	Eliza Bojarska	Warszawa, Polskie Radio, nagrana 12.08.1966	10 minut	Autor przedstawił sytuację, jaka wy- tworzyła się po poddaniu się Związku Pruskiego królowi polskiemu
In fanoibus infidelium w puszczy niewiernych	–	–	Olsztyn. Polskie Radio 1966	–	Słuchowisko o powstaniu plemion pruskich przeciw Krzyżakom
Powstanie styczniowe					
Słuchowisko Emisariusze	Halina Auderska	–	Warszawa, Polskie Radio, audycja szkolna	–	Audycja o Edwardzie Dembowskim
Słuchowisko Teczka z papierami	Maria Wiłtwińska	–	Warszawa, Polskie Radio, audycja szkolna	–	Audycja na podstawie książki Stanisława Strumpha-Wojtkiewicza <i>Opowieść o Broństawie Szwarcem</i>

1	2	3	4	5	6
600-lecie UJ					
Alma Mater Jagiellonica	redaktor Irena Szwajcowa	–	Kraków, Polskie Radio	nadawana od 25.02.1963	Cykl 15 audycji od początku istnienia UJ do czasów najnowszych
Z dziejów nauki polskiej	–	–	Warszawa, Polskie Radio, zasięg między-narodowy	1964	Audycja przybliżająca dzieje nauki polskiej
Vivat Academia, Vivat profesores	–	–	Kielce, Polskie Radio	1964	Audycja o związkach regionu kieleckoradomskiego z krakowską <i>Alma Mater</i>
20-lecie PRL					
Konfrontacja	–	–	Warszawa, Polskie Radio	1964	Cykl reportaży o budowach, przemianach w gospodarce i życiu społecznym
Drogi do Polski Ludowej	–	–	Warszawa, Polskie Radio	1964	Cykl wprowadzających słuchaczy w problematykę powstania państwa ludowego
Lata Walki	–	–	Warszawa, Polskie Radio	1964	Cykl audycji przybliżających proces formowania się państwa ludowego i agend wojskowych z nim związanych

Źródło: Archiwum Polskiego Radia, sygn. F/7630–12605; 10225. Pol.; C. 6079/3; F/5319–11429; F/7935–11443; F/7965–11445; F/4202–11422; P24391; F/7907–11443; sygn. F/8164/11447; F/7989–11446; F/6972–11441/2; F/7978–11633; F/7620–11441; 4108/14; 839/1; 839/2; 839/3; 838/4; 839/4; 1599/2; 373/3; Pz 30286; AP w Poznaniu, Poznański Komitet FJN, sygn. 19, s. 402–405; AP w Olsztynie, WKFJN, sygn. 256, s. 51; AMA w Warszawie, sygn. 15; b.p.; AMA w Warszawie, sygn. 18; b.p.; Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Biuro Jubileuszowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 1957–1965, sygn. jub. 63, b.p.; AAN, PZPR KC, sygn. 237/VIII/728, s. 23 a.; M. Dyszlewska, *Szkolne audycje historyczne*, s. 122.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

## Źródła archiwalne

- Archiwum Akt Nowych, Biuro Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego w Warszawie 1952–1983, sygn. 877; 889.
- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Centralny Ośrodek Metodyczny w Warszawie, sygn. 1/22.
- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Oświaty w Warszawie 1944, 1945–1966, sygn. 4203.
- Archiwum Akt Nowych, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza KC, sygn. 237/VIII/728.
- Archiwum Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Wystawy, sygn. 15; Wystawy, sygn. 18.
- Archiwum Państwowe w Poznaniu, Poznański Komitet Frontu Jedności Narodu w Poznaniu 1954–1972, sygn. 19.
- Archiwum Polskiego Radia, sygn. F/7630–12605; 10225. Pol.; C 6079/3; F/5319–11429; F/7935–11443; F/7965–11445; F/4202–11422; P24391; F/7907–11443; sygn. F/8164/11447; F/7989–11446; F/6972–11441/2; F/7978–11633; F/7620–11441; 4108/14, 839/1; 839/2; 839/3; 838/4; 839/4; 1599/2; 373/3; Pz 30286.
- Archiwum Polskiego Radia w Warszawie, M. Siuchniński, Kronika Polaków. Cz. 12. Grunwald, audycja na dzień 6 lipca 1964, od 10:00 do 10:20 program I. Archiwum Państwowe w Olsztynie, Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Olsztynie [1950] 1952–1983, sygn. 256.
- Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Tadeusz Manteuffel (1902–1970; historia), sygn. 61.
- Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Biuro Jubileuszowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 1957–1965, sygn. jub. 63.

## Źródła drukowane

- Okólnik nr 26, z dnia 6 listopada 1948 r. w sprawie radiofonizacji szkół, Dz. Urz. Min. Oświaty, 1948, nr 12, poz. 227.
- Program nauczania liceum ogólnokształcącego (klasy VIII–XI). Historia*, Warszawa 1963.
- Program nauczania ośmioklasowej szkoły podstawowej (Tymczasowy), Historia, klasy V–VIII*, Warszawa 1963.

## Publikacje

- Bach T., ks., *Milenijny program duszpasterski Kościoła i jego realizacja*, w: *Zapomniany rok 1966. W XXX rocznicę obchodów Millennium Chrztu Polski*, opracowanie zbiorowe, Gdańsk 1996.
- Bardach J., *Jerzy Dowiat, Metryka chrztu Mieszka I*, ss. 220, „Kwartalnik Historyczny” 1962, nr 3, s. 711–714.
- Białous M., *Spółeczna konstrukcja filmów historycznych. Pamięć zbiorowa i polityka pamięci w kinematografii polskiej lat 1920–2010*, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. prof. UwB Edmunda Dmitrowa (Instytut Socjologii UwB), Białystok 2015.

- Belczyński J., *Rozwój polskiej radiofonii w PRL (1945–1989) w aspekcie technicznym i programowym*, Kraków 2007.
- Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze 1410–2010*, red. T. Ossowski, Kielce 2010.
- Borkowska M., *Tu Polskie Radio*, Warszawa 2000.
- Chamcówna M., Mrozowska K., *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765–1850*, t. 2, cz. 1, red. K. Opałek, Kraków 1965.
- Dobosiewicz S., *Reforma szkoły podstawowej*, Warszawa 1971.
- Dobrowolski M., *Panorama jubileuszu*, „Argumenty” 1966, nr 14, s. 1.
- XX lat Polski Ludowej*, red. W. Balicki, Warszawa 1964.
- Dudek A., *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995.
- Dutkiewicz J., *Uwagi o zagadnieniach ogólnych popularyzacji historii*, „Historyka” 1967, t. 1, s. 123–131.
- Dyszlewska M., *Szkolne audycje historyczne. Luty–czerwiec 1962*, „Wiadomości Historyczne” 1962, nr 2, s. 120–123.
- Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, t. 1, red. K. Lepszy, Kraków 1964.
- Habielski R., *Audycje historyczne i kulturalne Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w latach 1952–1975. Dokumenty i materiały do dziejów Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, t. 4, Wrocław 2019.
- Habielski R., *Przeszłość i pamięć historyczna w życiu kulturalnym PRL. Kilka uwag wstępnych*, w: *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009.
- Hulek P., *Reforma szkolna a poszukiwanie nowych metod przez nauczycieli liceów ogólnokształcących Okręgu Szkolnego Katowickiego*, „Chowanna” 1963, nr 1, s. 122–136.
- J.gł., *Wystawa pt. Kultura Słowian we wczesnym średniowieczu w Warszawskim Arsenale*, „Z Otchłani Wieków” 1966, nr 1, s. 59–63.
- Jasienica P., *Dwie Drogi. O powstaniu styczniowym*, Warszawa 1960.
- Kądzielski J., *Stan badań nad upowszechnianiem nauki*, w: *Upowszechnianie nauki i zainteresowanie nauką*, red. T. Cieślak, J. Kubin, Wrocław 1971.
- Kieniewicz S., *Jasienica o powstaniu styczniowym. Paweł Jasienica: Dwie drogi. O powstaniu styczniowym*. Warszawa 1960, PIW, 8\*, s. 240, 2 nlb. zł 25,00. *Publicystyczny esej poświęcony zasadniczym problemom politycznym i społecznym powstania styczniowego*, „Nowe Książki” 1961, nr 3, s. 164–167.
- Konarski S., *Rajewski Zdzisław Adam (1907–1974)*, w: *Polski słownik biograficzny*, z. 126, t. 30/3, Wrocław 1987.
- Konopka H., *Religia w szkołach Polski Ludowej: sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1997.
- Kozłowski S.K., *Włodzimierz Antoniewicz, profesor z Warszawy*, Warszawa 2009.
- Kubin J., *O upowszechnianiu nauki*, w: *Upowszechnianie nauki i zainteresowanie nauką*, praca zbiorowa pod red. T. Cieślaka, J. Kubina, Wrocław 1971.
- Kuczyński S.M., *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Warszawa 1955.



- Kurnatowska Z., *Witold Hensel – twórca polskiej mediewistyki archeologicznej*, „Nauka” 2008, nr 1, s. 167–174.
- Kwiatkowski M.J., *Narodziny polskiego radia. Radiofonia w Polsce w latach 1918–1929*, Warszawa 1972.
- Labuda G., *Ideologia nacjonalizmu i rewizjonizmu w poglądach na przeszłość stosunków polsko-niemieckich*, „Przegląd Zachodni” 1966, nr 4, s. 187–210.
- Latałowa Z., *Funkcje i ranga szkolnych audycji*, „Ruch Pedagogiczny” 1964, nr 5, s. 56–60.
- Łowmiański H., *Początki Polski: z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. 1, Warszawa 1963; t. 2, Warszawa 1964; t. 3, Warszawa 1967; t. 4, Warszawa 1970; t. 5, Warszawa 1973.
- Majchrzak G., *Romaszewscy i Radio „Solidarność”*, w: *Po stronie dobra: księga dedykowana Zofii i Zbigniewowi Romaszewskim*, red. C. Kuta i M. Krzysztofiński, Warszawa–Kraków–Rzeszów 2020.
- Manteuffel T., *Historyk wobec historii: rozprawy nieznanne, pisma drobne, wspomnienia*, Warszawa 1976.
- Marowy H., Szewczyk S., *My z głodujących miast*, wyd. 1, Warszawa 1961; wyd. 2, Warszawa 1964.
- Mazur M., *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki*, Lublin 2004.
- „*Media w PRL, PRL w mediach*”: *materiały z II Ogólnopolskiej Konferencji „Propaganda PRL-u”, Gdańsk, 19–20 listopada 2003 (Uniwersytet Gdański – Instytut Politologii WNS, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku)*, red. nauk. M. Malinowski, P. Niwiński, T. Dmochowski, Gdańsk 2003.
- Miśkiewicz B., *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa 1974.
- Młynarczyk-Tomczyk A., *W kręgu polityki, nauki i popularyzacji. Obchody „Polskiego Tysiąclecia” 1957–1966/67*, Kielce 2009.
- Młynarczyk-Tomczyk A., „*When Every Polish Church Is at the Same Time the Fortress of Polishness. The Polish Broadcasting Station of Radio Free Europe Toward the Millennial Celebration of 1966 In Poland*”, „*Studia Humanistyczno-Społeczne*” 2018, t. 23, s. 67–80.
- Modrzewska H., *Działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego w 1963 r.*, „*Wiadomości Archeologiczne*” 1966, z. 1–2, s. 553–554.
- Modrzewska H., *Działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego w 1965 r.*, „*Wiadomości Archeologiczne*” 1966/67, z. 1–2, s. 255–261.
- Modrzewska H., *Działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego w 1966 r.*, „*Wiadomości Archeologiczne*” 1968, z. 3–4, s. 438–446.
- Modrzewska H., *Działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie w roku 1964*, „*Wiadomości Archeologiczne*” 1965, z. 1–2, s. 289–294.
- Myśliński J., *Radiofonia polska w latach 1944–1949: projekt rozdziału podręcznika historii prasy polskiej*, „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 1989, nr 3, s. 81–96.
- Osmańczyk E., *Komu jest potrzebny mit o Drang nach Osten*, „*Przegląd Kulturalny*” 1960, nr 16, s. 2.

- Pamięć – historia – tożsamość*, red. M. Nowak-Dziemianowicz, A. Konopnicki, Kraków 2019.
- Paszkiwicz E., Rosel-Kicińska A., Stanicka D., *Radiowe i telewizyjne programy szkolne w krajach socjalistycznych*, Warszawa 1978.
- Petrykowska C., *1000-lecie państwa polskiego w pracy nauczyciela historii*, w: *Tysiąclecie państwa polskiego w pracy nauczyciela*, Katowice 1961.
- Polniak Ł., *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011.
- Polskie Radio: 80 lat na antenie. Festiwal Muzyczny Polskiego Radia*, Warszawa 2005.
- Polskie Tysiąclecie. Uchwała Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego akceptowana na posiedzeniu Rady Państwa w dn. 12 lutego 1960 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 1, s. 3–9.
- Pół wieku milenium. Religijne, polityczne i społeczne aspekty obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski (1956–1966/1967). Studia i materiały*, red. B. Noszczak, Warszawa 2017.
- Press L., Kolendo J., Kazimierz Majewski 1903–1981, w: *Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945 r.*, [L–R], Warszawa 2016 (Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016).
- Program nauczania ośmioklasowej szkoły podstawowej (Tymczasowy)*, *Historia, klasy V–VIII*, Warszawa 1963.
- Program nauczania liceum ogólnokształcącego (klasy VIII–XI)*, *Historia*, Warszawa 1963.
- Rozenowa H., *Warszawskie manifestacje*, „Mówią Wieki” 1959, nr 6, s. 10–16.
- Rulka J., *Świadomość historyczna Polaków*, w: *Współczesna dydaktyka historii: zarys encyklopedyczny. Dla nauczycieli i studentów*, Warszawa 2004.
- Rutkowski T.P., *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.
- Rutkowski T.P., *Rola Wydziału Historii Partii KC PZPR w kształtowaniu polityki historycznej w Polsce (1946–1956)*, w: *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski i R. Stobiecki, Łódź 2008.
- Rzeczowska E., *Kryptonim „Nadajnik”: służba bezpieczeństwa PRL wobec Radia Solidarność w Świdniku w latach 1983–1989*, „Roczniki Humanistyczne” 2017, t. 65, z. 2, s. 149–176.
- Stobiecki R., *Historycy wobec polityki historycznej*, w: *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008.
- Stobiecki R., *Między kontynuacją a dyskontynuacją*, w: *Humanistyka polska w latach 1945–1990*, red. U. Jakubowska i J. Myśliński, Warszawa 2008.
- Stobiecki R., *Najnowsze dzieje Polski w syntezach historycznych okresu PRL*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 4, s. 111–122.
- Suchoński A., *Wykorzystywanie magnetofonu na lekcjach historii*, „Wiadomości Historyczne” 1964, nr 5, s. 214–216.
- Suleja W., Wrzesiński W., *Spory o narodową i społeczną funkcję historyków polskich*, w: *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986. Zbiór studiów i materiałów*, red. S.K. Kuczyński, Wrocław 1991.

- Strump-Wojtkiewicz S., *O kłopotach przy pisaniu powieści historycznych*, „Mówią Wieki” 1959, nr 1, s. 12–14.
- Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.
- Szarkowska A., *Świadomość i pamięć historyczna*, w: *Terror i konspiracja. Młodzież wobec indoktrynacji komunistycznej 1945–1956*, red. E.J. Kryńska, Białystok 2004.
- Szostakowski S., *Uwagi o programie radiowym*, „Wiadomości Historyczne” 1962, nr 2, s. 123–124.
- Szpociński A., *Przemiany obrazu przeszłości Polski. Analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951–1984*, Warszawa 1989.
- Szpociński A., *Społeczne funkcjonowanie symboli*, w: *Symbol i poznanie*, red. T. Kostyrko, Warszawa 1987.
- Szulc P., *Zniewolony eter. Polskie radio Szczecin w latach 1945–1989*, Szczecin 2012.
- Szumski J., *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945–1964*, Warszawa 2016.
- TMP, *Tysiąclecie Polskie w Telewizji*, „Z Otchłani Wieków” 1966, nr 3, s. 172.
- W.M., *Zagadnienia tysiąclecia w programie historycznym polskiego radia*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 3, s. 867–868.
- Wagner B., *Strategia wychowawcza w PRL*, Warszawa 2009.
- Wielka historia Polski*, t. 1, cz. 1: *Najdawniejsze dzieje ziem polskich* (P. Kaczanowski, J.K. Kozłowski), cz. 2: *Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek – 1370)* (J. Wyrozumski), Kraków 2003.
- Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, red. A. Szpociński, Warszawa 2005.
- Wojcieszek E., *Najtrudniejszy przeciwnik. O arcybiskupie Antonim Baraniaku (1904–1977)*, „Kronika Miasta Poznania” 2016, nr 1, s. 188–198.
- Wyrzykowska M., *O przydatności historycznych audycji radiowych w nauczaniu przedmiotu (w szkole podstawowej)*, „Wiadomości Historyczne” 1962, nr 3, s. 188–191.
- Zajac R.M., *Czasopisma popularnonaukowe w Polsce w latach 1945–1989*, Kraków 2016.
- Żak J., *Poznański ośrodek archeologiczny wobec Tysiąclecia Państwa Polskiego*, „Z Otchłani Wieków” 1966, nr 4, s. 209–212.

### Netografia

- Dzień Radia. Tak rodziła się polska radiofonia*, <https://radiokierowcow.pl/arttykul/2293131> (dostęp: 17.06.2021).
- <https://www.nck.pl/projekty-kulturalne/projekty/ojczysty> (dostęp: 17.06.2021).
- <https://sjp.pwn.pl/sjp/radiofonia-przewodowa;2513793.html> (dostęp: 17.06.2021).

---

**O autorce:**

**dr hab. Anita Młynarczyk-Tomczyk** – profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

**Zainteresowania naukowe:** historia Polski po 1944 r., historia historiografii, popularyzacja historii, dydaktyka historii i wiedzy o społeczeństwie.

---

**e-mail:** [amlynarczyk@ujk.edu.pl](mailto:amlynarczyk@ujk.edu.pl)



# MATERIALY

ŹRÓDŁOWE



Tadeusz Mielczarek (STOWARZYSZENIE „RODZINA POLICYJNA 1939 R.” W KIELCACH)

Edyta Majcher-Ociesa (UNIWERSYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH)

ORCID: 0000-0002-2722-0543

## Nieznana relacja o pobycie Polaków w Iraku

DOI: 10.25951/8475

### STRESZCZENIE

Tekst składa się z dwóch części. W pierwszej zaprezentowano sylwetkę Tadeusza Mielczarka, syna policjanta II Rzeczypospolitej, który poszukując grobu ojca, odwiedzał różne nekropolie z nadzieją, że jego ojciec Antoni wyszedł z ZSRR razem z II Korpusem. W latach 1982–1985 i 1989–1990 Tadeusz Mielczarek przebywał na kontrakcie w Iraku, pracował dla firmy P.E.B.KOM. „Dromex” z Warszawy. Pełnił funkcję kierownika Bazy Eksploatacji Sprzętu i Transportu. W czasie prac na pustyni niedaleko Abu Ghar polska załoga „Dromex-u” odkryła tajemnicze zbiorowisko kamieni. Napis brzmiał: „SZLAK PRZEMARSZU II KORPUSU”. W miejscu znaleziska w 1985 r. kierownictwo firmy ufundowało obelisk z miejscowej skały z tablicą i napisem odczytanym z kamieni. W aneksie została umieszczona relacja „Polacy w Iraku”. Opisuje ona okoliczności odkrycia napisu podczas prac na pustyni oraz warunki w jakich przebywali w Iraku.

SŁOWA KLUCZOWE: Irak, kontrakty, II Korpus Wojska Polskiego.

### SUMMARY

#### An Unknown Account of Poles' Stay in Iraq

Tadeusz Mielczarek, the son of a policeman of the Second Polish Republic, who, looking for his father's grave, visited various necropolises in the hope that his father Antoni had left the USSR with the Polish Second Corps. In the years 1982–1985 and 1989–1990 Tadeusz Mielczarek worked in Iraq, for the P.E.B.KOM company “Dromex” from Warsaw. He was the Manager of the Equipment Operation and Transport Base. While working in the desert near Abu Ghar, the Polish crew of “Dromex” discovered a mysterious pile of stones. It marked the march route of the II Corps. In 1985, the company's management funded an obelisk made of the local rock with a plaque and an inscription originally written on the stones. The appendix contains the report “Poles in Iraq”. It describes the circumstances of the discovery of the inscriptions during work in the desert and the conditions in which Poles worked.

KEYWORDS: Iraq, contracts, The Polish II Corps.



Reportaż „Polacy w Iraku” (w aneksie) zawiera dwa wątki, oddzielone od siebie okresem ponad 40 lat, a połączone miejscem, w którym się rozgrywają, i narodowością uczestników. Autor tekstu przedstawił warunki, w jakich przebywali w Iraku polscy żołnierze II Korpusu gen. Władysława Andersa, oraz odniósł się do udziału Polaków w kontraktach w Iraku w latach osiemdziesiątych i pięćdziesiątych XX w. Te dwie historie łączy napis ułożony przez żołnierzy z kamieni na pustyni, a odnaleziony i upamiętniony przez polską ekipę budującą w Iraku odcinek autostrady. Tekst nazwany przez autora reportażem został przekazany anonimowo Tadeuszowi Mielczarkowi podczas jego pobytu w Iraku w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. (w 1985 lub 1990 r.). Został zostawiony na biurku podczas jego nieobecności. Są to cztery kartki formatu A4. Tekst został napisany na maszynie.

Tadeusz Mielczarek to syn policjanta w II Rzeczypospolitej – Antoniego Mielczarka, przetrzymywanego w Ostaszku, zamordowanego w Twerze, a pochowanego w Miednoje. Osierocony w wieku 7 lat przez znaczną część życia szukał grobu ojca. Miał nadzieję, że ojciec wyszedł z ZSRR wraz z II Korpusem gen. Władysława Andersa. Trzymając się tej myśli, odwiedzał cmentarze, na których zostali pochowani Polacy walczący podczas II wojny światowej, m.in. w Tobruku, Iraku, odwiedził Monte Cassino. W tym postanowieniu wspierała go żona Irena. Dopiero w 1992 r. dowiedział się prawdy<sup>1</sup>.

W latach 1982–1985 i 1989–1990 Tadeusz Mielczarek przebywał na kontrakcie w Iraku. Firma, w której pracował – Przedsiębiorstwo Eksportowych Budów Komunikacyjnych „Dromex” z Warszawy – realizowała kontrakt budowy dwóch odcinków autostrady<sup>2</sup>. Do jej zadań należało wydobycie kamienia i produkcja kruszyw wykorzystanych w zleceniu. Surowce pozyskiwano w głębi pustyni. Wybudowano również infrastrukturę pomocną przy transporcie surowców na plac budowy, a więc tor kolejowy o długości około 60 km. Z Polski sprowadzono wagony (około 90) i lokomotywy spalinowe (około 10). Zainstalowano kruszarki. Dostawy surowców odbywały się bez przestojów. Tadeusz Mielczarek pełnił funkcję Kierownika Bazy Eksploatacji Sprzętu i Transportu, był odpowiedzialny m.in. za sprzęt, maszyny, samochody oraz zaopatrzenie – głównie w wodę pitną

<sup>1</sup> Tadeusz Mielczarek spisał swoją relację w 2019 r. Jego losy szerzej zostały opisane w relacji zatytułowanej *Moja historia*, w: *Funkcjonariusze Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej, podczas okupacji i okresie powojennym – w świetle źródeł archiwalnych i wspomnień*, red. E. Majcher-Ociesa, Kielce 2022 (w druku).

<sup>2</sup> H. Obeidat, *Stosunki Polski z Egiptem i Irakiem w latach 1955–1989*, Toruń 2001, s. 199. „Dromex” realizował w Iraku kontrakt na budowę odcinka autostrady ekspresowej za 336 mln dolarów.

i żywność – dowożone z campu głównego. W pionie technicznym pracowały 23 osoby. Praca była ciężka i odpowiedzialna, na 3 zmiany. Cała praca opierała się na ciężkim sprzęcie, więc dbano o niego. Sprzęt był eksploatowany w trudnych warunkach atmosferycznych, często się psuł. Naprawiano go na bieżąco, aby jak najszybciej wrócił do pracy. Trzeba było też cały czas pilnować maszyn, często zdarzały się kradzieże, ginęło wszystko – od opon po lampy oświetleniowe, akumulatory, paliwo. Warto wspomnieć, że na kontrakty do Iraku przyjeżdżali licznie kielczanie z dwóch firm: Marmury Kieleckie (siedziba dawniej na ul. Ściegienne-go) i Przedsiębiorstwo Robót Mostowych w Kielcach (dawniej przy ul. Mielczarskiego). Warunki kwaterunkowe w Iraku były przyzwoite. Tadeusz Mielczarek zajmował jeden pokój w dwupokojowym domku. Drugie pomieszczenie zajmował czasowo szef kuchni. W miejscu obozowania Polaków wybudowano studnię artezyjską, do dyspozycji pracowników był basen, boisko do gry w piłkę, w wolnym czasie urządzano wyścigi samochodowe. Dyrekcja starała się urozmaicić wolny czas Polakom, zachęcała do aktywnego wypoczynku. Nie narzekano też na jedzenie.

W czasie prac na pustyni niedaleko Abu Ghar polska załoga „Dromex-u” odkryła tajemnicze zbiorowisko kamieni. Napis brzmiał: „SZLAK PRZEMARSZU II KORPUSU”. Napis był czytelny, chociaż brakowało części kamieni (fot. 1).

W miejscu znaleziska w 1985 r. kierownictwo firmy ufundowało obelisk z miejscowej skały z tablicą i napisem odczytanym z kamieni: „SZLAK PRZEMARSZU II KORPUSU TYM KTÓRZY ODDALI WSZYSTKO POLSCE RODACY”. Na tablicy umieszczony został napis „BÓG HONOR OJCZYZNA”, pod nim orzeł między literami „W” i „D”, następnie „1942” i „1943”. Pod tablicą z tekstem w języku polskim została umieszczona mniejsza tablica w języku arabskim. Obelisk został ogrodzony metalowymi



Fot. 1. Tadeusz Mielczarek z żoną Ireną wśród pracowników „Dromex-u”, przy kamieniach tworzących napis. W tle urządzenie wykorzystywane podczas realizacji kontraktu



Fot. 2. Tadeusz Mielczarek z żoną Ireną przy obelisku upamiętniającym przemarsz II Korpusu

obecności polskich żołnierzy w Iraku podczas II wojny światowej, w drugiej zaś autor opisał czasy mu współczesne. Żołnierze II Korpusu gen. Władysława Andersa w 1942 r. zostali ewakuowani na Bliski Wschód w celu ochrony pól naftowych<sup>3</sup>. W tekście autor wskazał powody oraz opisał warunki tego pobytu. W Iraku panowały trudne warunki atmosferyczne. Szczególnie uciążliwe dla żołnierzy były wysokie temperatury dochodzące do 55–60°C w cieniu. Część polskich żołnierzy nie wytrzymała warunków panujących w Iraku<sup>4</sup>. Zmarłych grzebano na cmentarzu w Basrze<sup>5</sup>, gdzie znajduje się 21 jednakowych polskich grobów<sup>6</sup>.

W latach osiemdziesiątych XX w. niedaleko miejscowości Abu Ghar Polacy realizujący kontrakt na budowę odcinka autostrady postawili camp, fabrykę kruszywa i magazyn materiałów wybuchowych, potrzebnych do pracy w kamieniołomie. Przez przypadek podczas rutynowej wyprawy mającej na celu zapoznanie się z terenem odkryto tajemniczy napis ułożony z kamieni częściowo pomalowanych biało-czerwoną farbą: „W.P. 1942 – 3” i mały kopczyk<sup>7</sup>.

Autor odniósł się również do czasów mu współczesnych, lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Reportaż zawiera informacje na temat warunków

słupkami i łańcuchem (fot. 2). Zabezpieczony został również kamienny napis. Tadeusz Mielczarek żałował, że będąc na kontrakcie, nie był bardziej dociekliwy i nie porozmawiał z pracownikami, którzy odnaleźli napis.

Więcej informacji na temat pobytu Polaków odnajdziemy z reportażu „Polacy w Iraku”. Pierwsza część tekstu dotyczy

<sup>3</sup> M.M. Dziekan, *Historia Iraku*, Warszawa 2002, s. 14.

<sup>4</sup> Szerzej o warunkach panujących w Iraku: Z. Lewicki, *Dziennik*, Kraków 2000, s. 227–266.

<sup>5</sup> Basra – miasto w południowo-wschodnim Iraku, nad rzeką Szatt al-Arab, 120 km od Zatok Perskiej.

<sup>6</sup> Z. Moszumański, Z. Palski, *Wojsko Polskie w Iraku*, Warszawa 2003, s. 94–96.

<sup>7</sup> Tamże, s. 98. Według autorów kopczyk z kamieni był bezimienną mogiłą.

realizowanych wówczas kontraktów. Wiele miejsca poświęca warunkom lokalowym. Camp to właściwie małe osiedle składające się z domków i baraków, z własnym wodociągiem, elektrycznością, sklepem, kawiarnią, infrastrukturą sportową. Mieszkało w nich około 1000 mężczyzn. Pobyt z dala od bliskich często był dla nich ogromnym obciążeniem. Nie każdy radził sobie z rozłąką, samotnością i problemami dnia codziennego. Pamiątki przywiezione z kraju, w tym zdjęcia, miały olbrzymią wartość. Część z pracowników z niepokojem oczekiwała na pocztę przychodzącą z kraju. Zdarzały się sporadyczne przypadki zaburzeń psychicznych. Kolejną ważną niedogodnością były warunki klimatyczne w Iraku, wysokie temperatury, do których rodacy byli nieprzyzwyczajeni, skoki ciśnienia i burze piaskowe. Należało również uważać na niebezpieczne, a Polakom nieznane, zwierzęta.

Autor zaakcentował również problemy z realizacją kontraktów. Współpraca z władzami irackimi nie zawsze układała się dobrze. Brakowało sprzętu, materiałów, środków finansowych. Władze Iraku początkowo udzielały kredytów wspierających inwestycje. Następnie polscy wykonawcy zmuszeni byli szukać kredytów w bankach w Europie Zachodniej. Wykorzystywano ponad miarę wyeksploatowane samochody i maszyny w trudnym terenie i niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Zdarzały się wypadki. Inwestor wymagał skrupulatnej dokładności w pracy i dotrzymywania terminów. Polacy wywiązywali się z zobowiązań, ale ogromnym kosztem.

Problemem były również relacje między Polakami a mieszkańcami Iraku: „Są jeszcze Arabowie. Uważają się (i słusznie!) za panów we własnym kraju. Obco-krajowiec traktowany jest jak inny, gorszy gatunek człowieka. Tolerowany jest dlatego, że robi coś dla Iraku”. Należało szczególnie uważać, aby nie spowodować wypadku z udziałem ludności miejscowej. W takiej sytuacji zawsze winny był cudzoziemiec, gdyż Arabowie wychodzili z założenia: „gdyby do nas nie przyjechał, nie byłoby wypadku”. Polacy czuli się niedoceniani i nielubiani, oceniali takie traktowanie jako niesprawiedliwe.

Warto wspomnieć, że podczas realizacji kontraktów Irak prowadził działania wojenne<sup>8</sup> (wojna iracko-irańska z lat 1980–1988, I wojna w Zatoce Perskiej 1990–1991). Praca była niebezpieczna, mogła zakończyć się śmiercią. Autor reportażu

---

<sup>8</sup> R. Czulda, *Iran 1925–2014. Od Pahlawich do Rauhaniego*, Warszawa 2014; J. Biziewicz, *Irak – Iran 80–88*, Warszawa 1993; H. Jamsheer, *Współczesna historia Iraku*, Warszawa 2007, s. 117; J. Modrzejewska-Leśniewska, *Walka o hegemonię w rejonie Zatoki Perskiej. Wojna iracko-irańska (1980–1988)*, w: *Zarys dziejów Afryki i Azji. Historia konfliktów 1869–2000*, red. A. Bartnicki, Warszawa 2000, s. 552–564.

zadał pytanie, czy warto wyjeżdżać na kontrakty zagraniczne. Zwrócił on również uwagę na fakt, że osoby wyjeżdżające do takiej pracy w polskim społeczeństwie były traktowane jak „wybrańcy Bogów” czy „szczęśliwcy”. Wyjazdy te miały swoje zalety, ale również liczne wady.

Informacje na temat warunków kontraktów realizowanych m.in. w Iraku rzadko pojawiają się w literaturze<sup>9</sup>. Drobne artykuły można odnaleźć w prasie<sup>10</sup> i na stronach internetowych<sup>11</sup>. Tematyka ta jednak jest ważna z punktu widzenia gospodarczego i społecznego. Można również te wyjazdy porównać z obecną emigracją zarobkową Polaków.

## ZAŁĄCZNIK

### Reportaż „Polacy w Iraku”

Przed kilku laty Irak – jedno z państw Płw. Arabskiego – postawił na wszechstronny rozwój gospodarczy, angażując do tego celu firmy z całego świata. W kraju tym jak grzyby po deszczu rosną osiedla mieszkalne, fabryki, autostrady. Nie miały udziału we wspomnianych budowach mają Polacy. Postawili już elektrownię niedaleko Nassiriyyi, stalownię w portowej Basrze, pracują na jednym z odcinków autostrady przecinającej cały Irak od granicy Jordanią do Kuwejtu.

Irakijczycy mają pozwolić sobie na tyle inwestycji dzięki wielkim złożom ropy naftowej w okolicach Mosulu, Kirkuku, nad Zatoką Perską. Export ropy – cennego paliwa przynosi bardzo duże zyski. Fakt ten wpłynął na szybki rozwój górnictwa naftowego.

Z naftą związane są pierwsze informacje o Polakach w Iraku. W roku 1942, armia gen. Andersa ewakuowała się na Bliski Wschód, właśnie dla ochrony pól naftowych na linii Mosul–Kirkuk. Z górą 60 tys. żołnierzy wyruszyło w pustynię. Maszerowali w pełnym umundurowaniu, obciążeni dziesiątkami kilogramów ekwipunku, w temperaturze dochodzącej do +55–60°C w cieniu. Na odkrytej przestrzeni była ona wyższa o ok. 10°C. Do niedawna nie było po tych ludziach żadnej pamiątki oprócz cmentarza w Basrze, gdzie znajduje się 21 polskich grobów. Na jednakowych, kamiennych płytach wyryto orzełki, nazwiska i wiek: 18 lat, 19, 23, 40. Niezależnie od wieku, wszyscy umierali z myślą o wolnej Polsce... Odnalezieniu jednej z pamiątek towarzyszył przypadek.

<sup>9</sup> P. Gasztold-Señ, *Orientalne saksy*, Biuletyn IPN „pamięć.pl” 2014, nr 7, s. 52.

<sup>10</sup> K. Pohl, *Jak pracowaliśmy w Iraku*, „Głos Szczeciński” 2009, 9 maja.

<sup>11</sup> <https://40ton.net/polscy-kierowcy-jezdzi-wywrotkami-iraku-steyr-91-bezkresna-pustynia-budowie-autostrady/> (dostęp: 12.09.2022); <https://inzynierbudownictwa.pl/zapomniana-autostrada/> (dostęp: 12.09.2022).

Otóż kilka lat temu w miejscowości Abu Ghar rozpoczęto budowę polskiego campu, fabryki kruszywa i magazynu materiałów wybuchowych, potrzebnych do pracy w kamieniołomie. Pewnego dnia w trakcie zapoznawania się z terenem, natrafiono na niewielkie wzniesienie, na którym pod cienką warstwą piachu widniał napis ułożony z kamieni: „W.P. 1942 – 3”. Na pagórku tym ktoś usypał mały kopczyk z kamieni; kilka z nich pomalowanych jest biało-czerwoną farbą.

Patrząc na ten napis i okolice odczuwałem szacunek i podziw dla żołnierzy gen. Andersa. Byłem tam w połowie lutego i już trudno było wytrzymać z gorąca. Wnętrze samochodu zamieniło się niemal w łaźnię, ubranie kleiło się do ciała. Oni żyli tutaj przez rok. Dookoła piaszczysta równina, z kępkami szarej pustynnej roślinności. Ani śladu wody. Trzeba jej szukać kilka metrów pod ziemią. Do najbliższej szosy jest ok. 50 km, do najbliższego miasta – ok. 150 km. W dodatku w ciągu kilku letnich miesięcy wieją dokuczliwe wiatry, niosące ze sobą moc pyłu, wciskającego się pod powieki, do zegarków, trzeszczącego w zębach. Nie ma przed nim ucieczki. Wiatr ten nie odświeża powietrza, a wprost przeciwnie, czyni je duszniejszym. Ciśnienie gwałtownie rośnie do tego stopnia, że słabe serce może tego nie wytrzymać. Niebezpieczeństwo grozi także z ziemi, skorpiony, niezwykle groźne piaszkowe żmije i ogromne, jadowite pająki – tarantule. Ten rok musiał być dla żołnierzy gehenną, piekłem na ziemi. Pamiętajmy o tym, nie zapomnijmy, że wszyscy chcieli walczyć za Polskę.

Wróćmy do czasów dzisiejszych. Kilka lat temu. Kilka lat temu polskie instytucje wygrały przetargi i rozpoczęły w Iraku budowy, zwane u nas w kraju exportowymi. Pracujących tam uważa się za wybrańców losu. Jak jest rzeczywiście? Mieszkają w campach, które właściwie są małymi osiedlami, z własnym wodociągiem, wieżą ciśnień, sklepem, kawiarnią, elektrycznością. Brzmi to bardzo ładnie, ale... No właśnie. Wyobraźmy sobie 1000 mężczyzn, mieszkających w długich barakach, w cztero-, czasem dwuosobowych pokojach. Zwierzchnicy oraz seniorzy campu tzw. Ci, którzy są najdłużej, mieszkają w domkach, w dwu- lub jednoosobowych pokojach. Przyjechali tutaj sami, bez rodzin, tak więc na każdą wiadomość z domu oczekują z ogromną niecierpliwością. Gdy przez dłuższy czas nie ma informacji, niepokój osiąga niespotykane granice. Niepokój potęgowany prawie 6-cioma tysiącami km oddalenia. Niepokój, który sprawia, że chodzą osowiali, nie potrafią się skupić, skoncentrować, nie mogą znaleźć sobie miejsca, nie można z nimi znaleźć wspólnego języka. Gdy przyjdzie godzina rozdawania poczty, w oczach widać nadzieję, ukrywaną radość. Na stole stoi pełna popielniczka i pusta paczka po papierosach. Kiedy nie usłyszają swego nazwiska, jeszcze bardziej zamykają się w sobie. Zdarzały się (sporadyczne wprawdzie) wypadki postradania zmysłów. Muszę dodać, że wszelkie pamiątki z kraju, zdjęcia, traktowane są jak relikwie, niemalże z czcią.

Biblioteka zawierająca kilkadziesiąt tomów nie może rekompensować rozłąki. Tak samo, jak nie może jej rekompensować basen, boiska sportowe, filmy wyświetlane w wersjach oryginalnych (angielska, niemiecka) z magnetowidu.

Zresztą praca trudna jest nie tylko ze względu na rozłąkę. Brakuje sprzętu, materiałów, gotówki. Nie pomagają interwencje. Irak nie chce już dawać kredytów, trzeba szukać jakiegoś banku w Europie Zachodniej skłonного do ich udzielenia. W dzisiejszej sytuacji znalezienie takiego nie jest proste. A czas nagli. Ogromnie wyeksploatowane samochody, z których każdy przejechał ponad 200 tys. km w niezwykle trudnym terenie. Były już wypadki. Z drugiej strony inwestor wymaga stuprocentowej dokładności w recepturach,

w pracy. Przy rozsypującym się sprzęcie uzyskanie takiej dokładności jest trudne, ale wykonalne, kosztem bardzo dużych wysiłków. Do tego należy dorzucić temperatury – nawet do +70°C, burze piaskowe, skoki ciśnień, jadowite „żyjątki” i już zaczyna kształtować się sielankowy obraz pracy „szczęśliwców”.

Zaczyna, bo to nie wszystko. Są jeszcze Arabowie. Uważają się (i słusznie!) za panów we własnym kraju. Obcokrajowiec traktowany jest jak inny, gorszy gatunek człowieka. Tolerowany jest dlatego, że robi coś dla Iraku. Ale nie daj Boże być uczestnikiem jakiegoś wypadku. Zawsze winien jest obcokrajowiec, gdyż Arabowie wychodzą z założenia: gdyby do nas nie przyjechał, nie byłoby wypadku. Rozumowanie może słuszne, ale niezmiernie niewygodne dla obcych. Poza tym na drogach nie obowiązują żadne przepisy. 50-cio tonowe ciężarówki pędzą z prędkością nawet 120 km/h. Nagłe hamowanie takiej masy przy takiej prędkości graniczy z nonsensem, dlatego też kierowcy zatrzymują się dopiero na stacjach docelowych. Pobocza usłane są zabitymi psami, owcami, dzikami oraz wrakami samochodów wszystkich marek świata. Zetknięcie się na drodze z taką ciężarówką jest równoznaczne z wyrokiem śmierci lub ciężkim kalectwem.

Rzecz najważniejsza – wojna. To, że trwa już 4 lata, daje się odczuć. W sklepach nie ma prawie żadnego wyboru. Przez pewien czas były kłopoty z zaopatrzeniem w żywność. Brakowało mleka, papierosów. Na bazarach wszyscy handlowali wszystkim, ale największym popytem cieszyły się artykuły żywnościowe pochodzące z importu, z Europy Zachodniej. Poza tym dość przygnębiające wrażenie wywierają transporty wojska jadące na front i z powrotem, sznury samochodów z amunicją, ciągniki z raketami, działa na dachach domów i na specjalnych nasypach. Nieopodal Basry wielkie złomowisko – czołgi, wozy pancerne, działa różnych typów i kalibrów<sup>12</sup>.

Do wszystkiego można się przyzwyczaić, oprócz jednego – ofiar śmiertelnych. Prawie codziennie drogą pędzą samochody z drewnianymi skrzynkami na dachach. Polacy nazywają je „piórnikami”. W taki sposób ofiary wojny transportowane są na cmentarz.

Udało mi się porozmawiać z kapitanem armii irackiej. Oni już mają dosyć wojny, nie wiedzą już o co walczą, dlaczego. Wiedzą tylko, że nie mogą pierwsi złożyć broni. Do wojska nie zgłaszają się już ochotnicy. Organizowane są łapanki na młodych mężczyzn. Kto nie pracuje, idzie do wojska. Coraz częściej w mundurach można spotkać dzieci. Ale giną nie tylko wojskowi. Podczas obopólnych nalotów, ostrzałów, ginie ludność cywilna i... obcokrajowcy, w tym także Polacy. Np. 3 lata temu, w czasie ostrzału elektrowni budowanej przez nasze przedsiębiorstwo, zginęło 3 Polaków. Pozostali właściwie cały czas są narażeni. Czy warto?

Tak więc obecność Polaków w Iraku trwa nieprzerwanie od kilkadziesiąt lat. Niewątpliwie zrobili dla tego egzotycznego kraju wiele. Włożyli ogrom wysiłków w jego upiększenie, pracując w bardzo trudnych warunkach, nierzadko niedoceniani, a na pewno nielubiani. W ciągu roku pracy tracą wbrew pozorom tak wiele, że pytam jeszcze raz: Czy warto?

---

<sup>12</sup> Bitwa o Basrę odbyła się w 1986 r.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

- Biziewicz J., *Irak – Iran 80–88*, Warszawa 1993.
- Czulda R., *Iran 1925–2014. Od Pahlawich do Rauhaniego*, Warszawa 2014.
- Dziekan M.M., *Historia Iraku*, Warszawa 2002.
- Funkcjonariusze Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej, podczas okupacji i okresie powojennym – w świetle źródeł archiwalnych i wspomnień*, red. E. Majcher-Ociesa, Kielce 2022 (w druku).
- Gasztold-Señ P., *Orientalne saksy*, Biuletyn IPN „pamięć.pl”, 2014, nr 7.  
<https://40ton.net/polscy-kierowcy-jezdzi-wywrotkami-iraku-steyr-91-bezkresna-pustynia-budowie-autostrady/> (dostęp: 12.09.2022).
- <https://inzynierbudownictwa.pl/zapomniana-autostrada/> (dostęp: 12.09.2022).
- Jamsheer H., *Współczesna historia Iraku*, Warszawa 2007.
- Lewicki Z., *Dziennik*, Kraków 2000.
- Modrzejewska-Leśniewska J., *Walka o hegemonię w rejonie Zatoki Perskiej. Wojna iracko-irańska (1980–1988)*, w: *Zarys dziejów Afryki i Azji. Historia konfliktów 1869–2000*, red. A. Bartnicki, Warszawa 2000.
- Moszumański Z., Palski Z., *Wojsko Polskie w Iraku*, Warszawa 2003.
- Obeidat H., *Stosunki Polski z Egiptem i Irakiem w latach 1955–1989*, Toruń 2001.
- Pohl K., *Jak pracowaliśmy w Iraku*, „Głos Szczeciński” 2009, 9 maja.

---

**O autorach:**

**Tadeusz Mielczarek** – ukończył Państwowy VIII Ośrodek Szkolenia Zawodowego w Kielcach, pracował w bazie sprzętu Kombinat Budownictwa Miejskiego. Został również operatorem ciężkich maszyn budowlanych. W latach 1953–1955 służył w jednostce desantowej. Pracował również w Przedsiębiorstwie Robót Terenowych. W latach 1982–1985 i 1989–1990 przebywał na kontrakcie w Iraku jako pracownik mechanizacji w firmie P.E.B.KOM. „Dromex” z Warszawy.

**dr hab. Edyta Majcher-Ociesa** – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

**Zainteresowania badawcze:** historia gospodarcza XX w., interwencjonizm państwowy w przemyśle w Drugiej Rzeczypospolitej, historia mniejszości narodowych i wyznaniowych w XX w. oraz historia policji.

---

**e-mail:** emajcher@ujk.edu.pl





ARTYKUŁY  
RECENZYJNE

I RECENZJE



Tomasz Świątkowski (UNIwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)  
ORCID: 0000-0002-2399-5720

## Jak łucznik łucznikowi, czyli dlaczego historiografia potrzebuje metodologii eksperymentalnej – notatki na marginesach książek Jakuba Juszyńskiego

DOI: 10.25951/8476

### STRESZCZENIE

Autor recenzowanych pozycji, Jakub Juszyński, jako pierwszy od wielu lat podniósł kwestię roli łucznictwa w starożytnej oraz polskiej sztuce wojennej. Jego książki nie są wolne od błędów, jednak prezentują wysoki poziom interpretacji źródeł oraz dotyczą problemu traktowanego dotąd w polskiej nauce marginalnie. Celem niniejszego artykułu jest zarówno krótka charakterystyka dzieł, jak również podjęcie polemiki z kilkoma tezami Autora. Dodatkowo, podnoszę kwestię wartości poznawczej zastosowania w historii metodologii eksperymentalnej.

**SŁOWA KLUCZOWE:** łucznictwo, łuk, starożytność, średniowiecze, recenzja.

### SUMMARY

#### Like an Archer to an Archer, or Why Historiography Needs an Experimental Methodology – Notes in The Margins of Jakub Juszyński's Books

The author of the reviewed items, Jakub Juszyński, was the first in many years to raise the issue of the role of archery in ancient and Polish warfare. His books are not free from errors, but they present a high level of interpretation of sources and concern a problem that has been treated marginally in Polish science so far. The aim of this article is both to briefly describe the works and to engage in polemics with several of the author's theses. Additionally, I raise the issue of the cognitive value of applying experimental methodology in history.

**KEYWORDS:** archery, bow, Antiquity, Middle Ages, review.

## Wstęp

Łucznictwo jest w polskiej historiografii niedoceniane. Brak regularnych badań na podstawie źródeł pisanych oraz mała liczba zabytków materialnych powodują, że trudno w ogóle powołać się na jakiś stan wiedzy. W tej sytuacji zwraca uwagę pojawienie się opracowań odnoszących się do wspomnianej problematyki pióra Jakuba Juszyńskiego: *Etos łuczника w starożytnej Europie*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020, ss. 55; *Polskie łucznictwo i kusznictwo konne w X–XVIII wieku*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020, ss. 94; *Północny łuk refleksyjny w Polsce*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021, ss. 49; *Trutina 8.X.1110. Zwycięstwo polskich łuczników konnych*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021, ss. 77. W związku ze wspomnianym ubóstwem informacji na temat łucznictwa na terenie ziem polskich uważam, że książki napisane przez Jakuba Juszyńskiego są ze wszelkich miar potrzebne<sup>1</sup>, tak samo jak dyskusja z Autorem. Niestety, bardzo słaba obecność łuku i łucznictwa w źródłach pisanych sprawia, że trudno jest dostrzec wagę i znaczenie zagadnienia, chyba że samemu posiada się doświadczenie w używaniu tego narzędzia. Łucznictwo tradycyjne jest w Polsce domeną pasjonatów, najczęściej rekonstruktorów historycznych, sportowe zaś – w którym możemy mówić o zawodowstwie – ogromnie różni się techniką i samym etosem od historycznych pierwowzorów. Sam zainteresowałem się książkami Jakuba Juszyńskiego, ponieważ strzelam z łuku tradycyjnego i doceniam skomplikowanie tej sztuki. To sprawia, że zarówno Autor recenzowanych książek, jak i ja mamy nietypową dla historiografii perspektywę. Pozwala ona docenić (a czasami przecenić) wagę i skomplikowanie zjawiska. W niniejszym artykule zamierzam odnieść się do czterech pozycji wydanych przez Jakuba Juszyńskiego, traktując je jako swoisty korpus<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Autor opublikował również monografię bitwy pod Adrianopolem z 1205 r. oraz kilka artykułów, które to pozycje tu pomijam, jednak uważam za potrzebne zwrócenie uwagi na ich istnienie.

<sup>2</sup> *Polskie łucznictwo i kusznictwo konne w X–XVIII wieku* (Zabrze–Tarnowskie Góry 2020), *Północny łuk refleksyjny w Polsce* (Zabrze–Tarnowskie Góry 2021) oraz *Trutina 8.X.1110. Zwycięstwo polskich łuczników konnych* (Zabrze–Tarnowskie Góry 2021) mogą być łącznie traktowane jako monografia – przyczynek do badań polskiego łucznictwa bojowego szczególnie w średniowieczu. *Etos łuczника w starożytnej Europie* (Zabrze–Tarnowskie Góry 2020) zdecydowałem się dołączyć do tej grupy, gdyż właśnie nad łucznictwem starożytnym sam dotąd prowadziłem najwięcej badań.

## Wydanie

Wszystkie opisywane pozycje ukazały się nakładem wydawnictwa Inforteditions. Są to książki o małej objętości (najsłabsza 49 s., najobszerniejsza 94 s.), w miękkich oprawkach, bardzo bogato ilustrowane. Duża liczba ilustracji z jednej strony sprawia, że objętość tekstu porównywalna jest z artykułem (poza *Polskim łucznictwem*), z drugiej ułatwia wyrobienie sobie wyobrażenia na podjęty temat. Autor zdecydował się m.in. na opublikowanie przerysów źródeł ikonograficznych, co znacznie powiększa wartość poznawczą książek. W kilku miejscach odnaleźć można w tekście błędy gramatyczne, co jednak jest uwagą do korekty, nie do samego autora.

## Metodologia i styl

Tutaj, niestety, będę musiał „wypuścić kilka strzał” wymierzonych w samego Jakuba Juszyńskiego. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że jego książki nie były recenzowane. To od razu stawia pod znakiem zapytania ich status jako pozycji naukowych, pomimo bibliografii oraz aparatu naukowego w postaci przypisów, w tym komentujących. Zabrakło też poważniejszego wstępu, w którym Autor określiłby dokładniej cel i zamierzenia, z jakimi przystąpił do pisania. Utrudnia to interpretację i ocenę, albowiem dopiero w osobistym kontakcie korespondencyjnym Autor powiedział na ten temat więcej. Aparat naukowy, szczególnie w *Etosie*, jest zbyt ubogi. W kolejnych pracach, dotyczących polskiego średniowiecza, ta sytuacja o tyle się zmienia, że bibliografia jest coraz obszerniejsza. Niestety, w wielu miejscach po prostu brakuje przypisu, co sprawia, że pewną liczbę tez Autora można traktować jako czcze wymysły. Tak jest np. w *Etosie*, gdzie na s. 44 pojawia się informacja, że właściciel tzw. Złotego Łuku z Jakuszowic otrzymał go od samego Atylli, a na s. 50 o sarmackiej genezie mitu o Excaliburze. Podobnie w pracy *Trutina*, s. 57–58, pojawia się długi ustęp dotyczący użytkowania przez Polaków taktyki pozorowanego odwrotu, bez żadnych odniesień źródłowych lub do literatury. W związku z tym brakuje też wyraźnego oddzielenia informacji źródłowych od powołań na innych autorów oraz własnych hipotez. W wielu miejscach trudno czasem zrozumieć łączniki pomiędzy akapitami bądź pojawiają się informacje wartościowe, ale właściwie niepotrzebne dla tematu. Autor pozwala sobie na zbyt wiele emocjonalnego stosunku do przedmiotu badań. Wyczuć moż-

na swoistą „madziarofilę” lub „nomadofilę” i nadmierną chęć „udowodnienia” wartości historii ojczyzny. Na przykład w książce *Trutina*, s. 46, Autor określa Polaków i Węgrów mianem „bratnich narodów”. Te aspekty stylu pisania podają w wątpliwość obiektywność treści. Przywoływany w tej recenzji korpus sprawia łącznie wrażenie, że Juszyński ma bardzo tylko ogólnikową i wybiórczą wiedzę na temat swojego problemu badawczego w starożytności, jakby postanowił uzupełnić ją o wcześniejszą epokę, ponieważ bardzo sprawnie i z dużym rozeznaniem porusza się w materii średniowiecznej.

Należy podkreślić z całą mocą, że Autor w znacznej mierze opiera się na wiedzy pozaźródłowej o olbrzymiej wartości, czyli na własnym doświadczeniu zarówno w strzelectwie, jak i w jeździe konnej<sup>3</sup>. Część tych informacji opatrzona jest przypisami komentującymi, co dodatkowo zwiększa ich wartość. W części jednak przypadków ponownie brakuje jakiegokolwiek aparatu naukowego, np. przy informacjach dotyczących hippiki polskiej okresu średniowiecza.

Łącznie pokusić się można o stwierdzenie, że wśród czterech opisywanych tu pozycji najsłabszą pod względem naukowym jest *Etos* a najmocniejszą, najbardziej kompletną, *Północny łuk*. Ta ostatnia pozycja zawiera m.in. katalog źródeł archeologicznych i ikonograficznych, na których opierał się Autor, co stanowi wartość samą w sobie, szczególnie dla dalszego rozwoju badań nad łucznictwem w Polsce. Niewątpliwą zasługą Juszyńskiego jest jednak samo zwrócenie uwagi na problem łucznictwa, dotychczas opisywany bardzo pobieżnie. Wobec powoływania się na przedstawione czytelnikowi źródła, trudno by było polemizować ze znaczną częścią też Autora książek, chociaż niektóre z nich wydają się przesadzone, wnioski zbyt daleko posunięte, np. określenie całej wczesnopiastowskiej jazdy polskiej mianem łuczników konnych na wzór madziarski czy połowiecki. Należy też pod-

---

<sup>3</sup> Podobnie jak ceniony w Wielkiej Brytanii historyk wojskowości Mike Loades, autor książek wydanych w serii Osprey dotyczących łuku kompozytowego oraz angielskiego łuku długiego, zob.: M. Loades, *The Longbow*, Oxford 2013; tenże, *The Composite bow*, Oxford 2015; tenże, *War Bows*, Oxford 2019, albo autorzy artykułu: R. Miller, E. McEwen, C. Bergman, *Experimental Approaches to Ancient near Eastern Archery*, „World Archaeology” Vol. 18, No. 2, Weaponry and Warfare (Oct., 1986), s. 178–195, lub K. Randall, który prowadził eksperymenty dotyczące m.in. łucznictwa rydwanowego na potrzeby dysertacji doktorskiej *Origins and Comparative Performance of the Composite Bow*, University of South Africa 2016 i inni. W Polsce eksperymenty łucznicze prowadzą głównie archeolodzy, zob.: P. Dmochowski, K. Pyżewicz, *Łucznictwo eksperymentalne. Rola doświadczeń w aspekcie analiz technologicznych i funkcjonalnych na przykładzie wybranej sytuacji źródłowej z mezolitu*, w: *Skanseny archeologiczne i archeologia eksperymentalna*, red. J. Gancarski, Krosno 2012, s. 497–528. Podkreślam jednak, że informacje podobne do zawartych w tym przypisie powinien podać Autor recenzowanych pozycji we własnych pracach.

kreślić wartość generalnego przypomnienia o kontaktach wczesnopiastowskiej Polski z ludami stepowymi w „średniowiecznych” książkach Autora.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, postuluję traktowanie twórczości Juszyńskiego w kategoriach wysokiej jakości materiału popularnonaukowego, aspirującego do miana naukowego, wartościowego nie tylko dla nieprofesjonalnego czytelnika, lecz także dla środowiska akademickiego. Wszystkie znane mi pozycje tego Autora – pomimo wad – są cenne merytorycznie i stanowią świetny przyczynek do dalszego rozwoju badań nad interesującym nas zagadnieniem.

## Polemiki starożytnicze

Jako autor badań nad rolą kulturową łuku w starożytności<sup>4</sup>, postanowiłem podjąć polemikę z niektórymi tezami zaprezentowanymi przez Autora omawianych książek, w tym szczególnie w *Etosie*. Warto wspomnieć, że nie jest to pierwsza próba ustosunkowania się do książki Jakuba Juszyńskiego. Wcześniejszą podjął Tomasz Sińczak z Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie<sup>5</sup>, oceniając książkę jako wartościową, ale nie odnosząc się niestety w swojej recenzji do jej głównej tematyki.

Przede wszystkim, chciałbym zwrócić uwagę, że niestety, Autorowi nie udało się zrealizować zamiaru podanego w tytule, tzn. opisać etosu łuczника. Zabrakło nawet definicji samego pojęcia etosu, która w dziele popularnonaukowym byłaby szczególnie przydatna. Definicję takową podaje już Maria Ossowska<sup>6</sup>, ciekawie jej myśl rozwijają autorzy badań opublikowanych w dwutomowym *Ethosie rycerskim w kulturze*<sup>7</sup>. Według przyjętego wzorca etos (*gr. ethos*) to styl życia danej społeczności i przyjęta hierarchia wartości<sup>8</sup>. Niestety, na te tematy, związane bez-

<sup>4</sup> Praca magisterska pod tytułem *Łuk i łucznictwo w kulturze wybranych ludów starożytności*, napisana na seminarium starożytniczym u dr hab. Lucyny Kostuch, prof. UJK, obroniona w 2020 r., w przygotowaniu do publikacji.

<sup>5</sup> T. Sińczak, *Starożytni łucznicy i ich korzenie. Kilka słów o pracy Juszyńskiego [J. Juszyński, Etos łuczника w starożytnej Europie, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020, ss. 58, ISBN 978-83-65982-61-2]*, „Zeszyty Naukowe. Zbliżenia cywilizacyjne” 16 (2)/2020, s. 134–140.

<sup>6</sup> M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, różne wydania, Warszawa 1973–2000.

<sup>7</sup> *Ethos rycerski w kulturze. Tradycje i kontynuacje. Tom I: W kręgu średniowiecza*, red. T. Banaś-Korniak, B. Stuchlik-Surowiak, Katowice 2017.

<sup>8</sup> M. Ossowska, *Ethos*, s. 7. Ze względu na objętość pracy definicja została przytoczona w skrócie.



pośrednio z kulturą i kulturą wojenną<sup>9</sup>, w książce Juszyńskiego znajdziemy tylko kilka zdań, niepowiązanych ze sobą w celu wytworzenia spójnego, jednoznacznego obrazu. Uważam przy tym, że takie zadanie byłoby niemożliwe do wykonania, albowiem starożytna Europa (rozumiana geograficznie jako kontynent, gdyż taką definicję wydaje się przyjmować Autor) znajdowała się pod wpływem dwóch różnych wzorców kulturowych: scytyjsko-sarmacko-huńskiego (nomadyczno-stepowego) na Wschodzie oraz grecko-rzymsko-celtyckiego (urbanistyczno<sup>10</sup>-rolniczego) na Zachodzie. Możemy zatem mówić o dwóch różnych (odmiennych lub podobnych), ale na pewno nie o jednym, niezmiennym etosie łuczniaka na omawianym obszarze.

Po drugie Autor, nawiązując do swoich wcześniejszych prac, stara się przekonać czytelnika, że Europa znała łuk refleksyjny przed tym, jak pojawił się on w Azji<sup>11</sup>. Jednocześnie podkreśla, że został on wynaleziony niezależnie w dwóch różnych europejskich ośrodkach<sup>12</sup>. Podaje przykład znaleziska z Bolkowa<sup>13</sup> jako łuku refleksyjnego, znacznie starszego niż źródła azjatyckie, powołując się przy tym na kształt gryfów łuku ujęty w typologii Ragnara Insulandera. Nie zgadzam się z taką kwalifikacją i szerokim traktowaniem pojęcia łuku refleksyjnego. Same zagięte gryfy to w mojej opinii zbyt mało, aby uznać oręż za refleksyjny. Brakuje co prawda jednoznacznej definicji takiego artefaktu<sup>14</sup>, jednak być może praca Juszyńskiego daje właśnie dobry przyczynek do jej zbudowania. Znane mi źródła europejskie (ikonograficzne), które pozwalają bez wątpliwości stwierdzić fakt użytkowania łuku refleksyjnego, nie są starsze od azjatyckich<sup>15</sup>. Tę kwestię traktuję w kategorii otwarcia dyskusji. Być może na potrzeby określenia artefaktów podobnych do tego z Bolkowa należałoby wprowadzić nowe pojęcie, np. łuku proto-refleksyjnego?

<sup>9</sup> Pojęcia kultury wojennej używam tu zgodnie z definicją E. Olzackiej, zob.: Olzacka E., *Ład aksjonormatywny a sposoby prowadzenia wojen. Kultura wojenna jako regulator wojennej praktyki*, „The Polish Journal of the Arts and Culture” Nr 8 (5/2013), s. 157–176.

<sup>10</sup> Celtyckim *oppidom*, opisywanym w źródłach i literaturze, na pewno bliżej jest do idei urbanistyki niż stałym nawet, ale jednak obozowiskom nomadów stepowych.

<sup>11</sup> J. Juszyński, *Etos*, s. 53.

<sup>12</sup> Tamże, s. 6.

<sup>13</sup> T. Galiński, *Najstarsze osadnictwo mezolityczne w strefie zachodniobałtyckiej w świetle badań stanowiska Bolków 1*, „Przegląd Archeologiczny” 2015, Vol. 63, s. 29–57; tenże, *Łuk myśliwski z Bolkowa*, „Archeologia Żywa” 5, 2010, s. 14–23.

<sup>14</sup> Nie zawiera jej również żadna z książek, do której odnosi się niniejszy artykuł. Krótką próbę bliższego scharakteryzowania i wydzielenia łuku refleksyjnego spośród innych podjął Karl Randall, zob.: K. Randall, *Problems in Bow Nomenclature – a discussion*, „Journal of the Society of Archers-Antiquaries” 2015, s. 42–47.

<sup>15</sup> Zob. na przykład J. Juszyński, *Etos*, s. 10–11.

Zwrócić muszę uwagę na ubogą listę źródeł wykorzystanych przez Autora. Zawiera ona tylko pięć pozycji. Oparcie się na tak skąpym materiale źródłowym sprawiło, że zarysowany obraz jest niepełny i do pewnego stopnia można mu zaprzeczyć. Szczególnie trzeba tu wskazać jednostronny ogląd pozycji łuczników w ogólnym etosie wojownika greckiego, wynikający z posłużenia się przez Autora jedynie *Iliadą* i *Odyseją*. Problematyką obrazu łuczników w tych dziełach już się wcześniej zajmowano<sup>16</sup> i ogólnie stwierdzono, że poza jednym wyjątkiem, nie zawiera ów obraz deprecjacji postaci łucznika. Tymczasem znamy źródła greckie, które wprost określają łuczników mianem nie-mężczyzn i tchórzy<sup>17</sup>, co stanowi dokładne zaprzeczenie etosu wojownika. Nawet u Homera łuk pojawia się w takim kontekście<sup>18</sup>. Poza tym jest atrybutem przypisywanym postaciom o niehoplickiej<sup>19</sup> i nie-męskiej symbolice, np. Amazonkom<sup>20</sup> albo samej Artemidzie, bogini łowów. Wobec istnienia takich świadectw kulturowych nie można jednoznacznie powiedzieć, że w starożytnej Grecji łucznik był postacią heroiczną. Caroline Sutherland przypuszcza, że okres wojny trojańskiej był czasem deprecjacji łuczników<sup>21</sup> i z tą opinią wypada się zgodzić. Zatem starogrecki etos łucznika nie jest jednoznaczny i zależy od okresu, o którym mówimy.

Gwoli przedstawienia pełnej opinii i zachowania obiektywności, chcę zaznaczyć, że książkę Juszyńskiego, pomimo podniesionych mankamentów, uważam za wartościową i przydatną. Czyta się ją dobrze, treść jest spójna, wąska optyka pozwala na precyzyjne przyjrzenie się kwestiom, które niejednokrotnie umykają uwadze badaczy zajętych „wielkimi sprawami”. Podnosi i wprowadza (ponownie) do obiegu temat, który dawno nie był poruszany i podaje wiele cennych (szczególnie dla nieprofesjonalnego czytelnika) informacji dotyczących Nuragijczyków,

<sup>16</sup> Np.: C. Sutherland, *Archery in the Homeric Epics*, „Classics Ireland” 2001, Vol. 8, s. 111–120; L. Kostuch, *Uzbrojona bogini. Żeńskie bóstwa wojenne w historii starożytnych Greków*, Kielce 2012; T.A. Davis, *Archery in Archaic Greece*, New York 2013, dysertacja doktorska; S. Bakas, *An Insight View of the Shooting Methods of the Archers of the Ancient Greek World 1400BC–400BC*, w: *The Shooting Method of Traditional Archery, WTAF International Academic Seminar*, ed. S. Jo Yang, Danang-gun 2014, s. 9–19; D. Manousos, E. Kambouris, S. Bakas, *Archery Warfare in the Greek Classical Age. Tactical Development and Operational Implementation*, „Journal of the Society of Archer-Antiquaries” 2018, Vol. 61 i inni.

<sup>17</sup> Eur. Her. 138.160.; Ov. Met. 12.580.

<sup>18</sup> Hom. Il. 13.715.

<sup>19</sup> W znaczeniu odniesienia się do głównego, greckiego etosu wojownika walczącego włócznią zza tarczy.

<sup>20</sup> A. Masłowska-Nowak, *Amazonki – Greckie źródła literackie do historii mitu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 63.

<sup>21</sup> C. Sutherland, *Archery*, s. 119.

Scytów i Hunów. Prezentuje też wysoki poziom interpretacji źródeł ikonograficznych i skłania do refleksji, co stanowi wartość samą w sobie. Z pewnością należy ocenić ją pozytywnie jako pozycję popularnonaukową.

## Polemiki średniowieczne

W tej części polemiki ograniczę się tylko do podniesienia kilku najważniejszych moim zdaniem kwestii. Odniosę się tu do trzech kolejnych opracowań Jakuba Juszyńskiego – *Północny łuk refleksyjny*, *Polskie łucznictwo*, oraz *Trutina*, które ze względu na ich treść oraz objętość (łącznie 205 s., w tym bogata ikonografia), można traktować jako jedną całość.

Przede wszystkim Juszyński przedstawił i uzasadnił tezę o powszechnym użyciu w średniowiecznej Polsce łuku refleksyjnego w jego nie-stepowej odmianie i muszę przyznać, że użyta argumentacja, poparta świadectwem źródeł ikonograficznych, jest mocna. Co prawda Autor ma tendencję do pisania tak, jakby tam był i widział na własne oczy, co utrudnia nieco obiektywną lekturę, jednak przeprowadzonemu wywodowi logicznemu, obejmującemu propozycje kierunków wpływów oraz liczne analogie, trudno coś zarzucić. Juszyński szczególną wagę przykłada do ikonografii i ma tu całkowitą rację, gdyż wzmianek o łucznictwie w źródłach pisanych mamy naprawdę niewiele. *Północny łuk refleksyjny* uważam za najlepszą wśród znanych mi pozycji jego autorstwa. Co prawda zaskakuje nieco proporcja ilości tekstu do ikonografii, jednak ilość tej ostatniej całkowicie usprawiedliwia wydanie tej pracy w formie osobnej książeczki. Nie wzbudza też wątpliwości aparat naukowy, w tym bibliografia.

*Polskie łucznictwo* jest pozycją nieco słabszą naukowo, a to ze względu na zbyt skromny aparat naukowy oraz opisane powyżej tendencje stylu i metodologii Autora, jednak „broni się” merytorycznie dzięki precyzyjnej analizie ikonografii. Liczne informacje na temat analogii oraz przegląd możliwych wpływów na polską sztukę wojenną z kierunków innych niż zachodni, budują silne wrażenie doskonałej orientacji Autora w badanym zagadnieniu. Wyraźnie wyróżniają się jakością fragmenty dotyczące średniowiecza i te uważam za najcenniejsze. Trzeba podkreślić, że to właśnie w tym opracowaniu widać najsilniejszy wpływ doświadczenia własnego Autora, które pozwoliło mu zbudować obraz, jakiego nie mógłby dostrzec ktoś, kto sam nie jeździ konno i nie strzela z łuku. Brakuje co prawda przypisów oraz pozycji dotyczących hippiki w bibliografii (można było sięgnąć choćby

po opisy różnych ras koni), jednak pozostaje żywy, uderzający wręcz przykład sytuacji, w której metodyka eksperymentu pozwala zrozumieć pozornie drobne detale, które ogromnie wpływają na całokształt zagadnienia.

*Trutina* to pozycja sumująca poniekąd dwie wcześniejsze oraz wprowadzająca kilka nowych zagadnień, np. poszerza kwestię użycia zasieków, analizuje możliwy skład etniczny drużyny Krzywoustego, podnosi problem pozorowania odwrotu. Książki tej dotyczą wszystkie wymienione wcześniej zarzuty, włącznie z pewną liczbą mało istotnych informacji, które można było z powodzeniem przenieść do przypisów komentujących, aby nie zakłócać biegu narracji. Zaskakująco krótki jest sam rozdział na temat bitwy, ostatni w książce, liczący 10 stron, w tym 3 pełnostronnicowe mapy. Niektóre wnioski i skojarzenia wydają się być zbyt daleko posunięte. Ustęp o składzie etycznym i pochodzeniu umiejętności wojowników Krzywoustego<sup>22</sup> jest bardzo logiczny, niestety stanowi przykład przesadnie zdecydowanego podawania informacji<sup>23</sup>. Zabrakło mi też objaśnienia niektórych obcojęzycznych terminów, którymi Autor posługuje się biegle. Napisanie całego rozdziału książki na podstawie dwóch pozycji literatury<sup>24</sup> jest oczywiście zrozumiałe ze względu na potrzebę streszczenia najważniejszych informacji, jednak należało zaznaczyć to na początku rozdziału, a nie na samym końcu, w jednym tylko przypisie. Miejsc, w których należało rozbudować aparat naukowy, jest znacznie więcej. Należy do nich – niestety – bardzo interesujący merytorycznie ustęp na temat używania przez Polaków taktyki pozorowanego odwrotu, przejętej od nomadów stepowych<sup>25</sup>.

Duże wątpliwości może budzić zawarty w książce opis wykonania tzw. partyjskiego strzału<sup>26</sup> przez duchownego<sup>27</sup>. Tu akurat – podobnie jak w wielu innych przypadkach – całkowicie zgadzam się z Autorem, który wyzyskał wzmiankę kronikarską Kosmasa<sup>28</sup> (co podał w przypisie) i przeprowadził bezbłędne wnioskowanie. Opis kronikarski rzeczywiście wskazuje na oddanie strzału taką techni-

---

<sup>22</sup> J. Juszyński, *Trutina*, s. 22.

<sup>23</sup> Lub też własnych wniosków i tez, czego nie można stwierdzić jednoznacznie, gdyż w tekście w tym miejscu brakuje przypisu lub zaznaczenia wnioskowania oraz jego podstaw.

<sup>24</sup> J. Juszyński, *Trutina*, s. 15–29, rozdział „II. Wojny Krzywoustego z Czechami”.

<sup>25</sup> Tamże, s. 58.

<sup>26</sup> Jest to technika strzelania do tyłu z konia, często w galopie. Wymaga uniesienia się w strzemiionach, skrętu ciała o 180 stopni i wycucia w ruchu konia odpowiedniego momentu do wypuszczenia strzały. W Polsce technika ta kojarzona bywa głównie z Tatarami.

<sup>27</sup> J. Juszyński, *Trutina*, s. 48–50.

<sup>28</sup> *Kosmasa Kronika Czechów*, przekł. M. Wojciechowska, Wrocław 2006, s. 353. Ks. 3, rozdz. LVI. Autor opisywanej pozycji posługiwał się inną edycją.

ką. Nie jestem tylko przekonany do uznania strzelca za Polaka, jednak tej kwestii na podstawie źródła nie da się rozstrzygnąć.

## Próba podsumowania

Scharakteryzowane i ocenione prace Jakuba Juszyńskiego stanowią bardzo interesujący korpus. Niewolne od błędów, głównie metodologicznych, dotyczących samej narracji, dają jednak łącznie komplementarne spojrzenie na niemal zupełnie nowe w polskiej historiografii zagadnienie. Konsekwentna narracja buduje obraz spójny i pełny, który warto poznać, przemyśleć i przedyskutować. Niezwykle istotnym czynnikiem jest – chyba nieświadome – posłużenie się przez Autora mało poważaną w historiografii metodą eksperymentu, która pozwoliła na odsłonięcie nieznanych dotąd badaczom aspektów zagadnienia wojskowości polskiej okresu średniowiecza. Chociaż prace wspomnianego Autora należy traktować jako popularnonaukowe, nie mam wątpliwości, że mają one dużą wartość poznawczą i mogą co najmniej znacząco przyczynić się do rozwoju dyskursu historyograficznego.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła

- Kosmasa Kronika Czechów*, przekł. M. Wojciechowska, Wrocław 2006.  
Homer, *The Iliad*, (Hom.II) transl. A.T. Murray, London 1924; Homer, *Iliada*, przekł. K. Jeżewska, Warszawa 1999.  
Euripides, *Heracles*, (Eur.Her.), transl. E.P. Coleridge, New York 1938; Eurypides, *Herakles*, w: Eurypides, *Tragedie*, t. 1, oprac. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2006.  
Ovid, *Metamorphoses* (Ov. Met.), tłum. B. More. Boston, 1922; Owidiusz, *Metamorfozy*, przekł. S. Stabryła, Wrocław 1995.

### Literatura

- Bakas S., *An Insight View of the Shooting Methods of the Archers of the Ancient Greek World 1400BC–400BC*, w: *The Shooting Method of Traditional Archery*, WTAF International Academic Seminar, ed. S. Jo Yang, Danang-gun 2014, s. 9–19.  
Davis T.A., *Archery in Archaic Greece*, New York 2013, dysertacja doktorska.  
Dmochowski P., Pyżewicz K., *Łucznictwo eksperymentalne. Rola doświadczeń w aspekcie analiz technologicznych i funkcjonalnych na przykładzie wybranej sytuacji źródłowej*

- z mezolitu, w: *Skanseny archeologiczne i archeologia eksperymentalna*, red. J. Gancarski, Krosno 2012, s. 497–528.
- Juszyński J., *Etos łuczniaka w starożytnej Europie*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020.
- Juszyński J., *Polskie łucznictwo i kusznictwo konne w X–XVIII wieku*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020.
- Juszyński J., *Północny łuk refleksyjny w Polsce*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021.
- Juszyński J., *Trutina 8.X.1110. Zwycięstwo polskich łuczników konnych*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021.
- Ethos rycerski w kulturze. Tradycje i kontynuacje. Tom I: W kręgu średniowiecza*, red. T. Banaś-Korniak, B. Stuchlik-Surowiak, Katowice 2017.
- Galiński T., *Najstarsze osadnictwo mezolityczne w strefie zachodniobałtyckiej w świetle badań stanowiska Bolków 1*, „Przegląd Archeologiczny” 2015, Vol. 63, s. 29–57.
- Galiński T., *Łuk myśliwski z Bolkowa*, „Archeologia Żywa” 5, 2010, s. 14–23.
- Kostuch L., *Uzbrojona bogini. Żeńskie bóstwa wojenne w historii starożytnych Greków*, Kielce 2012.
- Loades M., *The Longbow*, Oxford 2013.
- Loades M., *The Composite bow*, Oxford 2015.
- Loades M., *War Bows*, Oxford 2019.
- Manousos D., Kambouris E., Bakas S., *Archery Warfare in the Greek Classical Age. Tactical Development and Operational Implementation*, „Journal of the Society of Archer-Antiquaries” 2018, Vol. 61.
- Masłowska-Nowak A., *Amazonki – Greckie źródła literackie do historii mitu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- Miller R., McEwen E., Bergman C., *Experimental Approaches to Ancient near Eastern Archery*, „World Archaeology” Vol. 18, No. 2, *Weaponry and Warfare* (Oct., 1986), s. 178–195.
- Olzacka E., *Ład aksjonormatywny a sposoby prowadzenia wojen. Kultura wojenna jako regulator wojennej praktyki*, „The Polish Journal of the Arts and Culture” nr 8 (5/2013), s. 157–176.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, różne wydania, Warszawa 1973–2000.
- Randall K., *Origins and Comparative Performance of the Composite Bow*, University of South Africa 2016, nieopublikowana dysertacja doktorska.
- Randall K., *Problems in Bow Nomenclature – a Discussion*, „Journal of the Society of Archers- Antiquaries” 2015, s. 42–47.
- Sińczak T., *Starożytni łucznicy i ich korzenie. Kilka słów o pracy Juszyńskiego [J. Juszyński, Etos łuczniaka w starożytnej Europie, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020, ss. 58, ISBN 978-83-65982-61-2]*, „Zeszyty Naukowe. Zbliżenia cywilizacyjne” 16 (2)/2020, s. 134–140.
- Sutherland C., *Archery in the Homeric Epics*, „Classics Ireland” 2001, Vol. 8, s. 111–120.

---

O autorze:

**mgr Tomasz Świątkowski** – historyk, student Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, publicysta.

**Zainteresowania naukowe:** historia wojskowości szczególnie epok przedindustrialnych, antropologiczna historia kultury materialnej, bronzoznawstwo.

---

**e-mail:** [tl.swiatkowski@gmail.com](mailto:tl.swiatkowski@gmail.com)

Przemysław P. Szpaczyński (BADACZ NIEZALEŻNY, ZIELONA GÓRA)

ORCID: 0000-0001-6459-896X

## Spór o „rokosz Zebrzydowskiego” (1606–1607)<sup>1</sup>

DOI: 10.25951/8477

### STRESZCZENIE

Artykuł recenzyjny dotyczy monografii autorstwa Agnieszki Pawłowskiej-Kubik (*Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń 2019). Polemika odnosi się przede wszystkim do nazwy, przywództwa i zakresu chronologicznego rokoszu z czasów Zygmunta III.

SŁOWA KLUCZOWE: Janusz Radziwiłł, Zygmunt III, Mikołaj Zebrzydowski, rokosz Zebrzydowskiego, rokosz sandomierski, Rzeczpospolita, XVII w.

### SUMMARY

The Dispute over the Reasons for the Name, Leadership and Chronological Scope of the Rebellion During the Reign of Sigismund III. A Gloss to the Book by Agnieszka Pawłowska-Kubik, *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*

The review article discusses a monography by Agnieszka Pawłowska-Kubik about the rebellion in Poland in the first decade of the 17th century. The polemic focuses mainly on the name, leadership and chronological scope of the rebellion during the reign of Sigismund III.

KEYWORDS: Janusz Radziwiłł, Sigismund III, Mikołaj Zebrzydowski, Zebrzydowski's rebellion, Sandomierz rebellion, Polish-Lithuanian Commonwealth, 17th century.

---

<sup>1</sup> Na marginesie książki Agnieszki Pawłowskiej-Kubik, *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2019, ss. 522.



Monografia Agnieszki Pawłowskiej-Kubik poświęcona rokoszowi za panowania Zygmunta III obejmuje lata 1606–1609. Praca ma układ chronologiczny „z jednym odstępstwem na rzecz ujęcia problemowego w rozdziale szóstym” (s. 23). Składa się z siedmiu rozdziałów, wstępu i zakończenia. Zawiera ponadto wykaz źródeł i literatury oraz indeks osobowy. Rozdział pierwszy, *Prolog*, składa się z dwóch podrozdziałów i „ma charakter wprowadzający do zasadniczego tematu” (s. 23). Przedmiotem rozważań w podrozdziale pierwszym „stały się najważniejsze konflikty władców ze społeczeństwem w epoce nowożytnej, które wystąpiły przed rokoszem sandomierskim” (s. 23). W podrozdziale drugim „przeanalizowano panowanie Zygmunta III do chwili wybuchu rokoszu sandomierskiego pod kątem działań królewskich, które były źródłem krytyki szlachty” (s. 23). W pierwszym podrozdziale rozdziału drugiego: *Wybuch*, „omówiono przebieg i rezultaty sejmów z lat 1605 i 1606”, w kolejnym zaś:

przeanalizowano pierwszą fazę rokoszu, poczynając od zjazdu w kwietniu 1606 roku pod Stężycą, na ugodzie pod Janowcem w październiku 1606 roku skończywszy. [...] Uzupełnieniem tego rozdziału jest zestawienie tabelaryczne artykułów sejmiku bełskiego na sejm w 1605 roku, rokoszowych artykułów sandomierskich oraz [...] artykułów wiślickich celem wykazania najważniejszych podobieństw i różnic między nimi (s. 24).

W trzech podrozdziałach rozdziału trzeciego: *W odmętach rokoszu*, zaprezentowano „wydarzenia, które rozegrały się w 1607 roku. [...] W kontekście reaktywacji rokoszu przedstawiono okoliczności i przebieg sejmu w 1607 roku. Szczegółowo omówiono również konstytucje tego sejmu w relacji do artykułów wiślickich i sandomierskich”, a także „okoliczności towarzyszące wypowiedzeniu posłuszeństwa Zygmuntovi III pod Jeziorną oraz wymierne konsekwencje tej decyzji w postaci bitwy pod Guzowem. Zwrócono uwagę na reakcję, jakie wydarzenia te wywarły na obywatelach Rzeczypospolitej” (s. 24). Trzy podrozdziały rozdziału czwartego: *Ku porozumieniu*, poświęcono na „omówienie starań, jakie podejmowali czołowi przedstawiciele życia publicznego [...] w celu ostatecznego zakończenia wojny domowej i normalizacji stosunków między władcą a rokoszanami”, a także na analizę przebiegu i rezultatów konwokacji krakowskiej z 1608 r. (s. 24–25). W trzech podrozdziałach rozdziału piątego: *Sejm pacyfikacyjny*, „przedmiotem analizy stały się postawy czołowych przywódców ruchu rokoszowego po konwokacji”, a także „omówiono przygotowania do sejmu w 1609 roku” oraz jego przebieg, „szczególną uwagę zwracając na te wątki, które wiązały się z wojną domową i rokoszanami. W ostatnim podrozdziale przeanalizowano rezultaty sejmu, zestawiając i porównując jego konstytucje z uchwałami zgromadzenia z 1607 roku” (s. 25).

Dwa podrozdziały rozdziału szóstego: *Rokosz – kwestie teoretyczne i praktyczne*, mają charakter problemowy. W pierwszym:

podjęto rozważania nad miejscem instytucji rokoszu w dziejach nowożytnej Rzeczypospolitej. Scharakteryzowano m.in. pojęcie rokoszu oraz zwrócono uwagę na niejednoznaczność postrzegania tego zjawiska przez obywateli w XVI–XVII wieku. [...] Drugi podrozdział poświęcono kwestiom organizacyjnym, wiążącym się z funkcjonowaniem rokoszu. [...] W ostatnim rozdziale omówiono wpływ rokoszu sandomierskiego na politykę wewnętrzną i zewnętrzną państwa oraz na dalsze losy poszczególnych przywódców ruchu (s. 25–26).

Autorka unika określenia „rokosz Zebrzydowski” przekonując, że:

Jest ono mylące, bo wskazuje, że wydarzenia lat 1606–1609 miały w zasadzie jednego przywódcę, co jest przecież nieprawdą. Choć niewątpliwie Mikołaj Zebrzydowski zainicjował ruch, to podczas rokoszowych zjazdów musiał niejednokrotnie pogodzić się z drugorzędną, niejako doradczą, rolą. Wreszcie, określenie „rokosz Zebrzydowski” marginalizuje działalność innych czołowych przywódców ruchu, jak chociażby Janusza Radziwiłła, Marcina Broniewskiego, Zygmunta Grudzińskiego, Piotra Stabrowskiego czy Stanisława „Diabła” Stadnickiego (s. 12–13).

Wśród „czołowych przywódców ruchu rokoszowego” Pawłowska-Kubik we wstępie wymienia też Jana Szczęsnego Herburta i Piotra Gorajskiego (s. 19–20). W poszczególnych rozdziałach autorka eksponuje już jednak jedynie Zebrzydowskiego i Radziwiłła jako dwóch „pierwszoplanowych” czy „głównych przywódców rokoszu” (s. 35, 163, 219, 236, 245, 259–260, 267–268, 276, 278, 280, 308, 373, 376, 425, 471)<sup>2</sup> albo wręcz samego Zebrzydowskiego (s. 97, 121, 133–134, 252, 281–

---

<sup>2</sup> Np.: „W więzieniu znaleźli się Jan Szczęsny Herburt i Prokop Pękosławski, podczas gdy pierwszoplanowi przywódcy – Mikołaj Zebrzydowski i Janusz Radziwiłł cieszyli się wolnością” (s. 35); „List Zebrzydowskiego do szlachty i uniwersał Janusza Radziwiłła wzywający na wolną elekcję to dokumenty będące wyrazem oficjalnego stanowiska przywódców rokoszu” (s. 219); „W kontekście powyższej analizy działań Mikołaja Zebrzydowskiego i Janusza Radziwiłła jesienią 1607 roku można stwierdzić, że w gasnącym ruchu rokoszowym uwidoczniły się wyraźnie dwa nurty. Na czele pierwszego z nich stał Mikołaj Zebrzydowski [...] W opozycji do działań wojewody usytuował się Janusz Radziwiłł” (s. 267–268); „Rozejście się dróg przywódców i głównych działaczy rokoszu, widoczne od jesieni 1607 roku, pogłębiło się stopniowo w roku następnym (s. 308); „Wobec lojalistycznej postawy zajętej przez Mikołaja Zebrzydowskiego i wyjazdu z kraju Janusza Radziwiłła zabrakło przywódców, którzy zdolni byli skupić wokół siebie królewskich oponentów” (s. 373). „[...] nie sposób nie zauważyć prywatnych pobudek, które towarzyszyły Mikołajowi Zebrzydowskiemu, Januszowi Radziwiłłowi czy, sześćdziesiąt lat później, Jerzemu Lubomirskiemu” (s. 376); „Sam stosunek do wyprawy na Moskwę wyraźnie dzielił dwóch przywódców ruchu: Mikołaja Zebrzydowskiego i Janusza Radziwiłła” (s. 425).

282, 370, 401–402, 449)<sup>3</sup>. Podobnie czyni w zakończeniu (471, 473–474)<sup>4</sup>, a efekt tego wszystkiego znajdujemy w indeksie osobowym, z którego to spisu jasno wynika, że najwięcej miejsca spośród rokoszan poświęcono w książce Zebrzydowskiemu (s. 521), a zaraz na drugim miejscu Januszowi Radziwiłłowi (s. 516–517).

Na pewno należy zgodzić się z Pawłowską-Kubik, że nazwa „rokosz Zebrzydowski” nie jest adekwatna, tyle że nie dlatego, iż oprócz wojewody krakowskiego istniała jakaś grupa „czołowych przywódców” (bo nie istniała – w *Zakończeniu* sama autorka wreszcie wprost to przyznaje, bardzo wyraźnie wskazując, że przywódców głównych było tylko dwóch: „Ruch rokoszowy miałby z pewnością większe szanse powodzenia, gdyby te same idee przyświecały jego dwóm głów-

<sup>3</sup> „Natomiast tym, którzy mogli żywić jakiejkolwiek nadzieje, że odjazd monarchy na wojnę z Moskwą będzie sprzyjał wznowieniu rokoszu, Zygmunt III dawał do zrozumienia, że pozostali bez przywódcy, bo ich niedawny lider, wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski, wszedł do grona zaufanych realizatorów polityki króla” (s. 370); „Kwestie »naprawy praw« miały dla Zebrzydowskiego znaczenie drugorzędne, co wykazała analiza zachowania wojewody na kolejnych szlacheckich zjazdach, a części ze szlacheckich postulatów (na przykład uchwalenia procesu konfederacji) przywódca rokoszu w ogóle nie akceptował. [...] Koniunkturalna postawa przywódcy i jego słabe zaangażowanie w realizację szlacheckich postulatów po części wpłynęło na porażkę ruchu oraz rozczarowanie szlachty działalnością rokoszową” (s. 401–402). W książce nie brak fragmentów, które wprost świadczą o tym, że Zebrzydowski uważany był przez jemu współczesnych za jedyne przywódcę rokoszu: „Mikołaj Zebrzydowski, w którym zawiedziona postępowaniem króla szlachta chciała widzieć przywódcę” (s. 128); „[...] większość senatorów od dawna zabiegała o pogodzenie wojewody z monarchą” (s. 270); „[...] konwokacja [...] miała być [...] sposobem na pogodzenie z królem krnąbrnego senatora niosącym ze sobą koniec rokoszu” (s. 281); „[...] żołnierze rokoszowi przebywali w okolicy Krasnegostawu, gdzie zawiązali konfederację. Byli oni szczególnie niebezpieczni, gdyż wysuwali postulaty polityczne, deklarując wierność wojewodzie krakowskiemu i ideom rokoszu” (s. 279); „[...] postawa wojska rokoszańskiego zgromadzonego w Krasnymstawie, obiecującego do »gardel naszych« stać przy wojewodzie krakowskim” (s. 280); „W utworach poetyckich już samo stawienie się Mikołaja Zebrzydowskiego na konwokacji utożsamiane było z zakończeniem rokoszu” (s. 306).

<sup>4</sup> „[...] rozejście się dróg dwóch głównych przywódców ruchu – Mikołaja Zebrzydowskiego i Janusza Radziwiłła. [...] Okazją do przywrócenia spokoju w Rzeczypospolitej miała być zwołana na kwiecień 1608 roku do Krakowa konwokacja. Zgromadzeni na niej senatorowie oraz Zygmunt III przez kilka tygodni negocjowali warunki porozumienia z Mikołajem Zebrzydowskim, który ostatecznie ukorzył się przed monarchą 6 czerwca. Na konwokacji nie pojawił się natomiast Janusz Radziwiłł. [...] Podczaszego na dworze dyskredytował także jego niedawny towarzysz broni – Mikołaj Zebrzydowski, próbując w ten sposób zyskać sobie przychylność króla i jego otoczenia. Jednocześnie Janusz Radziwiłł chciał, podobnie jak wojewoda krakowski, mieć wpływ na kształtowanie warunków porozumienia. Na to jednak nie zgodził się Zygmunt III” (s. 473). Szlachta „została [...] pozbawiona swoich przywódców. Mikołaj Zebrzydowski stał się posłusznym i gorliwym wykonawcą królewskiej polityki, Janusz Radziwiłł wyjechał z kraju” (s. 474).

nym przywódcom – Mikołajowi Zebrzydowskiemu i Januszowi Radziwiłłowi” (s. 471), ale dlatego, że bez Radziwiłła tak naprawdę nie byłoby żadnego rokoszu. Podczaszy litewski odgrywał decydującą rolę w wydarzeniach z lat 1606–1607, przez co w pełni „zasłużył” sobie na to, aby jego nazwisko widniało w nazwie nie tylko obok Zebrzydowskiego, lecz nawet także przed nazwiskiem wojewody albo wręcz zamiast. W monografii nie brak fragmentów potwierdzających „zasługi” Radziwiłła, za którego sprawą inicjatywa wojewody krakowskiego, jaką był zjazd pod Stężycą, błyskawicznie spotkała się z poparciem całej masy stronników, krewnych i klientów podczaszego<sup>5</sup>. To z tym ostatnim właśnie powiązana była większość „czołowych przywódców” wymienionych przez autorkę we wstępie – Stabrowski, Broniewski czy Gorajski. Największą zasługą Radziwiłła, która umożliwiła w ogóle przetrwanie inicjatywy Zebrzydowskiego, jakim był zjazd pod Stężycą, było jednak rozerwanie sejmu w 1606 r.

Pawłowska-Kubik określa Zebrzydowskiego „inicjatorem rokoszu” (s. 24) i za takiego też uchodzi on w historiografii (stąd przecież nazwa „rokosz Zebrzydowski”), tyle że to, co rozpoczął wojewoda krakowski wcale, w jego zamysle, nie miało być rokoszem. Ten ostatni to inicjatywa nie Zebrzydowskiego, a Radziwiłła. Wynika to zresztą wprost z wywodu samej autorki przedstawiającej przebieg zjazdu w Lublinie: „Podczas gdy zdecydowana większość jego uczestników przychyliła się do propozycji Piotra Stabrowskiego oraz innych osób i opowiedziała się za zwołaniem rokoszu pod Sandomierz, wojewoda wystąpił jako przeciwnik takiego rozwiązania” (s. 134)<sup>6</sup>. I dalej: „Raczej wbrew intencjom Zebrzydowskiego nastroje podczas zjazdu stopniowo radykalizowały się. Dużą rolę odegrali w tym ci opozycjoniści, którzy aktywnie działali na sejmie w 1606 roku: Piotr Stabrowski, Piotr Gorajski, Marcin Broniewski...” (s. 135), czyli wszyscy trzej będący tubą Radziwiłła. Stabrowski wbrew Zebrzydowskiemu „zgłosił wniosek o ogłoszenie rokoszu, który został przyjęty przez szlachtę” (s. 136), a „Broniewski domagał się detronizacji monarchy, jeśli ten nie stawi się w kole rokoszowym” (s. 157). I choć szlachta początkowo rzeczywiście „chciała widzieć przywódcę” w Zebrzydowskim (s. 128), to za sprawą Radziwiłła i jego ludzi radykalizujących nastroje bardzo szybko „uwidocznił się rozdźwięk pomiędzy Mikołajem Zebrzydowskim a zgromadzonymi rzeszami” (s. 133). Pawłowska-Kubik tej roli podczaszego zdaje się

<sup>5</sup> „Porozumienie się Zebrzydowskiego z podczaszym litewskim zaowocowało wciągnięciem w orbitę opozycjonistów także dotychczasowych stronników, krewnych czy klientów Janusza Radziwiłła” (s. 118).

<sup>6</sup> Pozostaje to w sprzeczności z początkiem jednego z wcześniejszych wywodów autorki: „Łatwość, z jaką Zebrzydowski i inni skłonili szlachtę do zawiązania rokoszu” (s. 97).

nie dostrzegać, skupiając się jedynie na rozdzwieńku między wojewodą a szlachtą: „Na każdym ze zjazdów, które odbyły się w 1606 roku, wyraźnie pogłębiał się rozdzwieńk między planami Zebrzydowskiego a postulatami szlachty. Szczególnie w Sandomierzu [...] wojewoda praktycznie utracił ster ruchu i został przez szlachtę odsunięty” (s. 165). Skoro wojewoda był przeciwny zwołaniu rokoszu, to chyba rozumiało, że później „podczas rokoszowych zjazdów musiał niejednokrotnie pogodzić się z drugorzędną, niejako doradczą, rolą” (s. 12). Inicjatywę przejął wszak zwolennik rokoszu – Radziwiłł wraz ze swoimi ludźmi.

Pierwsza faza ruchu rokoszowego zakończyła się ugodą zawartą między królem a rokoszanami pod Janowcem w październiku 1606 r. W następnym roku rokosz jednak odżył – dzięki Radziwiłłowi i jego ludziom. Z wywodów autorki również to wprost wynika:

W czasie, gdy Zebrzydowski pozostawał w cieniu, działania, choć niezbyt aktywne, na rzecz kontynuowania rokoszu prowadził Janusz Radziwiłł. W styczniu [dokładnie 11 I – P.P.S.] 1607 roku podczaszy zawiadomił szlachtę wielkopolską o chęci kontynuacji rokoszu. [...] Radziwiłł nie tylko kontestował postanowienia janowieckie, ale także popierał dalsze rokoszowe działania, zachęcając do nich mieszkańców Wielkopolski. Podczaszy miał też zgromadzić dość znaczne środki finansowe. Informacje o tym, co dzieje się w Koronie, Radziwiłł otrzymywał między innymi od Marcina Broniewskiego, Samuela Grądzkiego, Jana Herburta i Zygmunta Niszczyckiego (s. 166)<sup>7</sup>.

Efektom zachęt Radziwiłła był zjazd szlachty poznańskiej i kaliskiej w Kole, którego głównym organizatorem i moderatorem był m.in. Marcin Broniewski – tuba podczaszego w Wielkopolsce. W dniu rozpoczęcia zjazdu, który trwał od 12 do 15 lutego 1607 r. i zakończył się zwołaniem kolejnego (drugiego po sandomierskim) zjazdu rokoszowego tym razem pod Jędrzejów (na 28 marca), Broniewski w liście do Zebrzydowskiego wprost napisał, że „najlepszym rozwiązaniem byłaby detronizacja i wybór na króla rodaka” (s. 160). Działania te – jak przynajmniej Pawłowska-Kubik, przedstawiająca je jednak, nie jako inicjatywę Radziwiłła i jego ludzi, ale przede wszystkim „samej szlachty” (s. 163–164, 236)<sup>8</sup> – „rozumiały się

<sup>7</sup> I dalej: „Spośród innych klientów podczaszego intensywną pracę nad aktywizacją nastojów rokoszowych na Litwie prowadził Piotr Stabrowski [...] To właśnie podpis kasztelana parnawskiego widnieje na pierwszym miejscu w liście z lutego 1607 roku, jaki wystosowała szlachta połocka do Janusza Radziwiłła, dziękując mu za prace na rzecz rokoszu oraz prosząc podczaszego o doprowadzenie rokoszowych spraw do końca” (s. 167).

<sup>8</sup> „Wydarzenia z początku 1607 roku stoją w sprzeczności z próbami sprowadzenia rokoszu do intrygi kilku odsuniętych od tronu magnatów, którzy wykorzystując swoje oratorskie zdolności i szerząc antykrólewską propagandę, spędzali na kolejne zjazdy zbałamuconą szlachtę. Pierwsze miesiące po Janowcu wyraźnie pokazują, że szlachta nie czekała biernie,

z planami Mikołaja Zebrzydowskiego [...] niemożność pełnego dyrygowania rokoszem, radykalizm niektórych haseł rzucanych przez szlachtę [...] zniechęciły Zebrzydowskiego [...] nie pojawił się na zjeździe w Kole i zwlekał z przyjazdem na zjazd w Jędrzejowie” (s. 165)<sup>9</sup>.

Janusz Radziwiłł tymczasem w sposób cyniczny „w liście do króla pisał, że do ruszenia pod Jędrzejów skłoniło go wezwanie szlachty, która widząc, że król bagatelizuje artykuły sandomierskie, postanowiła kontynuować rokosz” (s. 180). Cyniczny, gdyż (co też w końcu i sama autorka zmuszona jest przyznać), Jędrzejów to nie była wcale inicjatywa „samej szlachty” – „W założeniu organizatorów miał to być zjazd w swoim charakterze zbliżony do sandomierskiego, będący jego kontynuacją i ostatecznym »kończeniem« rokoszu. Ku rozczarowaniu inicjatorów zgromadzenia okazało się, że szlachta masowo w ten sposób rokoszu »kończyć« wcale nie chciała” (s. 179)<sup>10</sup>. Radziwiłł jednak postanowił „kończyć rokosz” wbrew szlachcie, czym bardzo ją rozczarował i zawiódł (s. 182). To za jego przykładem i z jego inicjatywy garstka najbardziej zdeterminowanych czterystu radykałów (w tym również zmanipulowany przezeń Zebrzydowski) wypowiedziała królowi posłuszeństwo, doprowadzając w efekcie do konfrontacji pod Guzowem, gdzie znów „tylko Janusz Radziwiłł i jego oddziały” przejawiały „wołę do stoczenia bratobójczej walki” (s. 206). Po przegranej przez najbardziej radykalnych rokoszan pod wodzą podczaszego bitwie „uniwersał wzywający szlachtę na wolną elekcję, wydany przez Janusza Radziwiłła” – jak słusznie zauważa Pawłowska-Kubik – „przeciżył nie tylko porządkowi prawnemu Rzeczypospolitej, a wydawałoby się – nawet zdrowemu rozsądkowi” (s. 217–218).

Radykałowie na czele z Zebrzydowskim ostatecznie się opamiętali – 18 października 1607 r. „wyrazili zadowolenie z mediacji zaproponowanej przez duchowieństwo i wycofali się z wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III”, podpi-

---

jak chciał tego monarcha, na decyzję o zwołaniu sejmku [...]. W rolę organizatora zjazdów weszła [...] sama szlachta” (s. 163–164). „Wycofanie się Zebrzydowskiego po zawarciu ugody pod Janowcem spowodowało wówczas, że inicjatywa rokoszowa przeszła tym samym na początku 1607 roku w ręce średniej szlachty” (s. 236). W wstępie mamy, że „rokosz odżył” w wyniku „oddolnej szlacheckiej inicjatywy kontynuacji ruchu” (s. 25).

<sup>9</sup> Autorka przyznaje, że „zjazd kolski pod względem liczby uczestników był raczej mizerny” (s. 168) i, że „znaczna część szlachty kontestowała kolskie decyzje” (s. 169).

<sup>10</sup> Pojawienie się pod Jędrzejowem, jak niegdyś pod Sandomierzem, nie oznaczało utożsamiania się ze zwolennikami zjazdu: „Nie oznacza to jeszcze, że szlachta, która zdecydowała się wysłać swoich przedstawicieli pod Jędrzejów, identyfikowała się w pełni z ruchem rokoszowym i była skłonna czynnie go poprzeć [...] większość szlachty stanowczo opowiedziała się za parlamentarną drogą naprawy Rzeczypospolitej, wybierając jedynie posłów na sejm” (s. 174).

sując stosowną deklarację (s. 252). Tylko Radziwiłł „zajął pozycję nieprzejednaną” – „otwarcie i bezpardonowo skrytykował uczestników zjazdu pod Warszawą (a więc także Mikołaja Zebrzydowskiego), podając cofnięcie przez nich wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III za główny powód swojej nieobecności. Za naganne Radziwiłł uznał zresztą już samo przystąpienie do traktatów z królem i hetmanem Żółkiewskim” (s. 263, 272). I dalej:

Okazją do przywrócenia spokoju w Rzeczypospolitej miała być zwołana na kwiecień 1608 roku do Krakowa konwokacja. Zgromadzeni na niej senatorowie oraz Zygmunt III przez kilka tygodni negocjowali warunki porozumienia z Mikołajem Zebrzydowskim, który ostatecznie ukorzył się przed monarchą 6 czerwca. Na konwokacji nie pojawił się natomiast Janusz Radziwiłł (s. 473).

Po zakończeniu konwokacji przeprosił Zygmunta III „listownie i w sposób, który przyjęto na dworze jako oznakę zlekceważenia monarchy” (s. 303).

Reasumując kwestię przywództwa i związanej z nim nazwy „rokosz Zebrzydowskiego”, jak najbardziej uzasadnione wydaje się rozszerzenie tego wciąż dominującego w historiografii określenia o nazwisko Radziwiłła, a nawet – jak już wspomniano – umieszczenie go na pierwszym miejscu bądź wręcz zastąpienie nim nazwiska wojewody krakowskiego. Pawłowska-Kubik niestety nie idzie w tym kierunku, gdyż – z jednej strony, dostrzegając poszczególne posunięcia podczaszego litewskiego, nie łączy ich w spójną i logiczną całość, z drugiej zaś, mimo świadomości istnienia wielu mitów w historiografii, ulega dość mocno dającej się zaobserwować od czasu opublikowania monografii dotyczącej „pierwszej fazy rokoszu” autorstwa Jaremy Maciszewskiego (1960) tendencji do zastępowania nazwy „rokosz Zebrzydowskiego” mianem „rokoszu sandomierskiego”.

Autorka najwyraźniej nie wie, że jako pierwszy nazwę „rokosz Zebrzydowskiego” „rokoszem sandomierskim” zastąpił już Joachim Lelewel<sup>11</sup>, genezy tej nazwy w historiografii wszak nie wyjaśnia, a nazwiska Lelewela w książce próżno szukać. Mamy jedynie stwierdzenie, że widniejąca w tytule i na kartach monografii „nazwa »rokosz sandomierski«, choć nie jest idealna, z pewnością jest bardziej trafna” z dość dziwnym uzasadnieniem – „W województwie sandomierskim odbyło się najwięcej zjazdów w czasie rokoszu (zjazd w Stężycy, zjazd pod Sandomierzem i miejsce zawiązania rokoszu, regalistyczny zjazd w Wiślicy), tam też w 1607 roku rozegrała się bitwa pod Guzowem” (s. 13). Dziwnym, bo po pierwsze zjazd w Stężycy nie był „zjazdem w czasie rokoszu”, ponieważ rokosz dopiero

---

<sup>11</sup> J. Lelewel, *Dzieje Polski potoczny sposobem opowiedziane*, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 153–154.

zawiązано – jak sama Pawłowska-Kubik przecież podkreśla – na zjeździe pod Sandomierzem<sup>12</sup>. Po drugie zjazd w Wiślicy (zwany też przez jego uczestników antyrokoszem albo „drugim” czy „innym” rokoszem) odbywał się w kontrze do „rokoszu sandomierskiego” i jako taki nie może uzasadniać jego nazwy. I wreszcie po trzecie bitwa pod Guzowem rozegrała się wbrew zdecydowanej większości rokoszan sandomierskich, która to większość w wydarzeniach o charakterze rokoszowym z 1607 r. udziału w ogóle nie brała<sup>13</sup>. Nie tylko nie identyfikowała się z działalnością rokoszową radykałów, lecz także się od niej wprost odżegnywała, przechodząc wręcz na stronę króla. Dlatego też określenie „rokosz sandomierski” dla wydarzeń z lat 1606–1607 jest poważnym nadużyciem, nie mówiąc już o tym, co czyni autorka, rozciągając tę nazwę (za Jaremą Maciszewskim zresztą, autorem „pierwszej fazy” *Wojny domowej w Polsce (1606–1609)*) na lata 1606–1609. Sam Maciszewski w okresie późniejszym zmodyfikował swoje stanowisko, zawężając ramy chronologiczne do lat 1606–1608<sup>14</sup>, co też jest zgodne ze źródłami<sup>15</sup>, Pawłowska-Kubik zdecydowała się obstawać przy 1609 r. jako cezurze końcowej: „za ostateczne zakończenie rokoshu uznaję sejm w 1609 roku” (s. 12)<sup>16</sup>. Autorka zdaje się nie dostrzegać, że czym innym był rokosh właściwy w postaci zjazdów rokoszowych, do których dochodziło tylko w latach 1606–1607, a czym innym to, co nastąpiło później.

<sup>12</sup> „Jednocześnie należy pamiętać, że rokosh zawiązano dopiero na zjeździe pod Sandomierzem. Tym trudniejsza jest kwalifikacja zjazdów w Stężycy i w Lublinie” (s. 382). Wcześniej we wstępie mamy: „[...] przeanalizowano pierwszą fazę rokoshu, począwszy od zjazdu w kwietniu 1606 roku pod Stężycą, na ugodzie pod Janowcem w październiku 1606 roku skończywszy” (s. 24).

<sup>13</sup> „W 1607 roku ruch charakteryzował się jednak malejącym poparciem szlachty” (s. 471).

<sup>14</sup> J. Maciszewski, *Próby mediacyjne Piotra Tylickiego w dobie rokoshu sandomierskiego (1606–1608)*, w: *Kościół katolicki w Małopolsce w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. Kowalski, J. Muszyńska, Kielce–Gdańsk 2001.

<sup>15</sup> S. Łubieński, *Rozruchy domowe w Polsce w latach 1606–1608*, tłum. S. Szczygieł, oprac. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2009; A. Cilli, *Historia buntów możnowładczych w Polsce w latach 1606–1608*, oprac. J. Byliński, Opole 2012.

<sup>16</sup> Nie jest to oczywiście stanowisko nieznanе dotąd w historiografii. Mirosław Nagielski np. w jednym z przyczynków dotyczących rokoshu (odnosząc się do opracowania Maciszewskiego), wskazuje wprawdzie jako „zakończenie tego konfliktu [...] konwokację senatu w Krakowie w kwietniu 1608 a w zasadzie styczniowy sejm roku 1609, gdzie ogłoszono publicznie amnestię”, nie oznacza to jednak, że uważa on tak jak Pawłowska-Kubik, iż rokosh trwał od 1606 do 1609 r. Na następnej stronie wszak mamy już wyraźnie „rokosh skierowany przeciwko Zygmunutowi III w latach 1606–1607”; M. Nagielski, *Inter majestatem ac libertatem. Rzeczpospolita w dobie rokoshu panowania Wazów (1606–1666)*, w: *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 183–184.



Przyczyn rokoszu Pawłowska-Kubik upatruje w „rozbieżnościach zachodzących między królem a szlacheckim społeczeństwem w latach 1587–1606” (s. 45). Według autorki:

Złożone podłoże rokoszu było owocem przede wszystkim rozmiłowania się działalności Zygmunta III z oczekiwaniami szlachty zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Przez lata budowało to nieufność do monarchy [...]. Coraz bardziej widoczna stawała się także rozbieżność celów politycznych Zygmunta III i szlacheckiego społeczeństwa [...]. Niemożność osiągnięcia kompromisu doprowadziła do wybuchu rokoszu (s. 95–96, 470).

W konsekwencji autorka jako dwie strony konfliktu chce widzieć króla i szlachtę (czy też „szlacheckie społeczeństwo”). Na tylnej stronie okładki mamy, że rokosz to „konflikt między Zygmuntem III [...] a częścią szlachty opozycyjnie nastawionej wobec króla i prowadzonej przez niego polityki”. Na kartach książki Pawłowska-Kubik pisze o rokoszu jako o „jakże silnym wstrząsie na linii stosunków między monarchą a szlacheckim społeczeństwem” (s. 368) i przekonuje, że rokosz „był cezurą, a nie epizodem w dziejach walk politycznych między królem a szlacheckim społeczeństwem” (s. 474–475), a jego zakończenie „umożliwiło normalizację relacji na linii monarcha – szlacheckie społeczeństwo” (s. 355). W zakończeniu wprost konstatuje, że „przegrały obie strony konfliktu [...] ani szlachta nie była w stanie wymusić na władcy realizacji kluczowych dla niej postulatów, ani król nie mógł wzmocnić swojej pozycji” (s. 477). Tyle że wszystko to musi budzić zdumienie, ponieważ szlachta, w przeciwieństwie do liderów rokoszu, wcale nie postrzegała swojego wystąpienia jako konfliktu z królem. Autorka zresztą w końcu sama to przyznaje, pisząc, iż „szlachta jeszcze na początku XVII wieku nie definiowała rokoszu jako ruchu skierowanego przeciwko władcy (bądź nie była to jedyna definicja rokoszu), uznając go generalnie za ruch dążący do realizacji wysuwanych postulatów” (s. 381). W dodatku przy tym ostatnim Pawłowska-Kubik przytacza zarówno fragment listu anonimowego autora, który „będąc obecnym pod Sandomierzem w 1606 roku i opisując zgromadzenie w Wiślicy, informował, że król »uczynił [...] tam drugi rokosz«” (s. 380), jak i tytuł „jednego z uniwersałów wydanych przez Zygmunta III pod Wiślicą *Kopia uniwersału, którym KJMśc na inszy rokosz ludzi zwoływa*” (s. 381). Wszystko to świadczy o tym, że autorka, postrzegając rokosz jako konflikt między szlachtą a królem, czyni to wbrew intencjom samej szlachty, a zgodnie z intencjami przywódców, którzy własny bunt przeciwko Zygmuntowi III chcieli, wbrew szlachcie, rozciągnąć również na nią, czyniąc ją stroną w konflikcie. Szlachta pod Sandomierzem w 1606 r. niestety nie zdawała sobie z tego sprawy, ale w 1607 r., zanim jeszcze garstka rady-

kałów pod wodzą liderów wypowiedziała królowi posłuszeństwo i doprowadziła tym samym do konfrontacji zbrojnej, szlachta już ostro zaprotestowała jakoby była stroną w tym konflikcie. Ba, stanęła po stronie Zygmunta III. Z niektórych wywodów Pawłowskiej-Kubik zresztą wprost to wynika:

Większość społeczeństwa szlacheckiego opowiedziała się za parlamentarną drogą naprawy Rzeczypospolitej, czemu dała wyraz w instrukcjach sejmikowych przed sejmem w 1607 roku. Natomiast najradykałniejsi rokoszanie, mając do wyboru albo podporządkować się woli większości, co oznaczałoby akceptację konstytucji sejmu, któremu odmawiali legitymizacji, niezaspokojenie własnych postulatów oraz polityczne zwycięstwo Zygmunta III, albo próbować rozwiązać konflikt siłowo, zdecydowali się na to drugie. Wypowiadając Zygmuntowi III posłuszeństwo pod Jeziorną 24 czerwca 1607 roku, rokoszanie jednocześnie zanegowali możliwość parlamentarnej drogi naprawy państwa, wybranej przez większość szlacheckich obywateli. Akt spod Jeziornej stanowi najważniejszą cezurę w dziejach rokoszu. Wypowiedzenie posłuszeństwa królowi przez najradykałniejszych rokoszan spowodowało masową krytykę tej decyzji przez większość szlachty (s. 472)<sup>17</sup>.

Skoro – jak dowodzi sama autorka – już przed sejmem w 1607 r. „podporządkowanie się woli większości szlacheckiego społeczeństwa” przez „najradykałniejszych rokoszan” miało oznaczać „niezaspokojenie postulatów” rokoszowych i „polityczne zwycięstwo Zygmunta III”, a niepodporządkowanie się przez nich tej woli w postaci wypowiedzenia posłuszeństwa królowi – spowodować „masową krytykę tej decyzji przez większość szlachty”<sup>18</sup>, to oczywiste jest, że stroną kon-

---

<sup>17</sup> I dalej: „W trakcie posejmowych sejmików w sierpniu 1607 roku szlachta dała wyraz swojej dezaprobaty wobec wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III pod Jeziorną” (s. 472). Przyznanie przez Pawłowską-Kubik, że: „Wbrew oczekiwaniom rokoszan wypowiedzenie posłuszeństwa Zygmuntowi III osiągnęło skutek raczej odwrotny. [...] po wydarzeniach spod Jeziorny i Guzowa [...] Do króla zaczęły masowo spływać deklaracje wierności i chęci ochrony jego dostojeństwa, połączone z dezaprobatą działań spod Jeziorny” (s. 415), nie przeszkadza jej wcześniej snuć wywodów pozostających z tym w wyraźnej sprzeczności, a mianowicie: „[...] podczas rokoszu sandomierskiego przywódcy szlacheccy i autorzy rokoszowej publicystyki byli w stanie przekonać liczne rzesze szlachty, że mają prawo [...] na podstawie negatywnej oceny polityki królewskiej – zdetronizować monarchę” (s. 97); „Z rokoszem sandomierskim ściśle wiąże się wypowiedzenie posłuszeństwa panującemu. Dlatego warto pokrótce omówić, skąd szlachta w czasie rokoszu czerpała przekonanie, że w sytuacjach skrajnego niewypełnienia przez władcę obowiązków ma prawo wypowiedzieć królowi posłuszeństwo” (s. 382).

<sup>18</sup> „Zakończenie obrad sejmu postawiło przywódców rokoszu na politycznym rozdrożu. Mogli zaakceptować obrady (choć konsekwentnie odmawiali sejmowi legitymizacji), godząc się na utratę wiarygodności w oczach szlachty oraz na to, że ich postulaty nie zostaną zaspokojone, a nielubiany przez nich król okaże się politycznym zwycięzcą. Innym rozwiązaniem była otwarta konfrontacja z Zygmuntem III” (s. 200).

fliktu z królem była nie szlachta, a owi „najradykałniejsi rokoszanie”, których dążenia z wolą „większości szlacheckiego społeczeństwa” pozostawały w ewidentnej sprzeczności.

Nie jest do końca prawdą, że zjazd pod Sandomierzem był zgromadzeniem „samorzutnym” (s. 143), gdyż nie dość, że szlachta została tam zwabiona rzekomo strasznymi zamiarami króla, które to miały jej być w końcu odkryte, to jeszcze została wezwana do stawienia się „pod groźbą kary (niesprecyzowanej, co prawda)”, ale jednak (s. 136). Pod ową groźbą „na rokoszu miała stawić się cała szlachta” (s. 136), tymczasem „przypuszczalna liczba zgromadzonych pod Sandomierzem wynosiła od około 15 do 18 tys. osób” (s. 144), z czego „konfederację podpisało około 10 tys. osób” (s. 144). Zauważyć przy tym wypadałoby (czego autorka nie czyni), że szlachty wówczas w Rzeczypospolitej było paręset tysięcy, przez co mogłoby się wydawać, że wezwanie na rokosz (i to pod groźbą kary) właściwie zignorowano. Jednocześnie owe „od około 15 do 18 tys. osób” to liczba „zbliżona [...] pod względem liczby uczestników do średniej wielkości wolnej elekcji” (s. 144), w której do udziału również uprawniona była cała szlachta, a więc paręset tysięcy (ze swych uprawnień jednak niestety korzystać nie chciała).

Pawłowska-Kubik wielokrotnie powtarza, że zjazd sandomierski „był [...] największym z rokoszowych zgromadzeń szlacheckich” (s. 144), przez co „rokosz sandomierski był największym szlacheckim ruchem w XVII wieku i jednym z większych wystąpień szlacheckich w dziejach I Rzeczypospolitej” (s. 143, 400, 474). Problem w tym, że czym innym była ogólna liczba uczestników zjazdu szacowana przez autorkę na „od około 15 do 18 tys. osób”, a czym innym liczba rokoszan sandomierskich, którzy w liczbie 10 tys. podpisali akt konfederacji. Od około 5 do 8 tys. osób, które zjawiły się na zjeździe pod Sandomierzem, to nie byli rokoszanie sandomierscy, ale wiśliccy, „którzy nie podpisali aktu konfederacji i odeszli do obozu królewskiego (w większości byli to senatorowie i ich wojsko)” (s. 146). Nie ma żadnych podstaw, aby zaliczać ich do rokoszan sandomierskich. Jak można z jednej strony wywodzić: „[...] aktu konfederacji nie podpisali głównie przybyli pod Sandomierz senatorowie, którym towarzyszyły liczne poczty zbrojne i którzy odeszli do obozu wiślickiego” (s. 144, 157), czy też: „Zdecydowanie regalistyczne stanowisko zajęła natomiast szlachta województw ruskiego i wołyńskiego. Co prawda udała się ona pod Sandomierz, jednak z zadaniem mitygowania nastrojów szlacheckich oraz zabezpieczenia dostojeństwa królewskiego” (s. 141), a z drugiej zaliczać opowiadających się po stronie króla senatorów (wraz z ich licznym wojskiem) oraz szlachtę występującą tak zdecydowanie w obronie władcy

w poczet rokoszan sandomierskich, których Pawłowska-Kubik przedstawia jako pozostających w konflikcie z monarchą?!<sup>19</sup> W związku z tym za przesadne należy uznać oparte na ogólnej liczbie uczestników zjazdu sandomierskiego (owych „od około 15 do 18 tys. osób”), określenia typu: „tak wielki wybuch szlacheckiego niezadowolenia” (s. 28), „wstrząs, jakim był wybuch rokoszu sandomierskiego” (s. 11, 399), „rozmach ruchu rokoszowego” i „mobilizacja społeczeństwa” (s. 160), gdyż liczba rokoszan sandomierskich (ok. 10 000) i tych późniejszych spod znaku Lubomirskiego, wbrew temu, co twierdzi autorka (przeciwstawiając liczbę od 15 do 18 tysięcy liczbie od 9 do 10 tysięcy, s. 400, 402), była porównywalna.

Pawłowska-Kubik przyznaje, że „szlachta podchwyciła [...] w czasie rokoszu sandomierskiego, niemal bezkrytycznie wszystkie zarzuty stawiane Zygmuntowi III przez wodzów ruchu (zarzutów, dodajmy, na które nigdy, w czasie żadnego zjazdu, nie pokazano tłumnie zgromadzonej szlacheckiej braci żadnych dowodów)” (s. 68), że taktyka „mamienia” była stosowana nie tylko w 1606 r. (s. 126, 136), gdy była bardzo skuteczna, ale i w roku następnym (gdy z tą skutecznością było już znacznie gorzej<sup>20</sup>), chociażby 13 czerwca, kiedy to „rokoszanie ponowili apel do szlachty, wzywając ją do przybycia pod Warszawę w celu »konkludowania rokoszu«. By zachęcić do przybycia nieprzekonanych, zastosowali znaną już technikę, obiecując wyjawić na zgromadzeniu »szkodliwe postęпки«” (s. 192). Również po przegranej przez radykałów bitwie pod Guzowem „list Zebrzydowskiego z 14 lipca adresowany do szlachty jest – jak podkreśla Pawłowska-Kubik – dowodem na to, że wojewoda krakowski bardzo liczył na swoje duże doświadczenie w dezinformacji lub we wprowadzaniu w błąd szlacheckiej opinii publicznej” (s. 217). W związku z tym trudno się dziwić, że senatorowie postawili mu warunki, w myśl których „miał przyznać się do ponaddwuletniego mamienia opinii publicznej wymyślonymi wobec króla zarzutami” (s. 290–291).

W sprzeczności z tym pozostają jednak inne wywody autorki: „Argumenty o »mamieniu« szlachty przez rokoszowych przywódców, przytoczone w uniwersałach Zygmunta III i Stanisława Żółkiewskiego, są niestety dowodem na to, że zwycięska partia nadal albo nie rozumiała, albo nie chciała zauważyć rzeczywi-

---

<sup>19</sup> „Już sam ten fakt”, a mianowicie liczba uczestników zjazdu „od około 15 do 18 tys. osób” „pozwala skonstatować, że rokosz sandomierski był cezurą, a nie epizodem w dziejach walk politycznych między królem a szlacheckim społeczeństwem” (s. 474).

<sup>20</sup> „To, co zdecydowanie różniło zjazdy szlacheckie 1606 i 1607 roku to fakt, że zgromadzenia roku 1606 charakteryzowały się rosnącą frekwencją szlachty, podczas gdy rok później była już wyraźnie widoczna tendencja spadkowa” (s. 179). I dalej: „szlachta, początkowo bardzo zaangażowana [...], ale topniejąca wraz z każdym kolejnym zjazdem, który nie przynosił konkretów, a coraz usilniej dążył do konfrontacji z monarchą” (s. 295, 309).

stych powodów, dla których rzesze szlacheckie wzięły udział w rokoszu” (s. 212–213). I dalej:

Zapewne było tak, że część szlachty w 1606 roku rzeczywiście wierzyła, że na kolejnych zjazdach wojewoda krakowski wreszcie ujawni zarzuty wobec króla, o których tyle wspominał. Pomyłką jest jednak wierzyć, że właśnie to wodzenie szlachty za nos przez Zebrzydowskiego było powodem stanięcia jej naprzeciw króla w bitwie pod Guzowem. Oczekujący wyłącznie na rewelacje wojewody już dawno zdążyli porzucić szeregi rokoszan (s. 213).

Ba, wszystko to nie przeszkadza Pawłowskiej-Kubik ostatecznie skonstatować, że:

na szlachie, jak wynika z treści większości poselstw wysłanych do monarchy, większe wrażenie niż sama bitwa [...] zrobiło wypowiedzenie posłuszeństwa Zygmuntowi III. Zamach na „dostojeństwo” królewskie został przez szlachtę [...] jednoznacznie potępiony. Ten fakt, a nie zbrojne rozstrzygnięcie na polach Guzowa, zdecydował o często bardzo stanowczym opowiedzeniu się po stronie monarchy (s. 240–241)<sup>21</sup>.

Doprawdy trudno się dziwić, że akt wypowiedzenia Zygmuntowi III posłuszeństwa był cezurą, skoro, na co sama autorka zwraca uwagę, „w porównaniu z 10 tys. podpisów szlacheckich pod konfederacją zawiązaną pod Sandomierzem” (203), podpisało go zaledwie 400 osób. Tym bardziej zadziwiające jest stwierdzenie Pawłowskiej-Kubik, że po bitwie pod Guzowem były rzekomo trzy możliwości: „Po Guzowie [...] szlachecki werdykt mógł rokosz na nowo ożywić, całkowicie pogrzebać lub skazać go na powolne umieranie” (s. 236). Rzekomo, ponieważ w związku z (akcentowanym przez samą autorkę) szlacheckim oburzeniem, jakie wywołało wypowiedzenie posłuszeństwa królowi przez najbardziej radykalnych rokoszan, rokosz „na nowo” na pewno nie mógł zostać ożywiony (trudno zresztą o jego ożywieniu mówić w ogóle w odniesieniu do 1607 r., kiedy to na zjazdach w Jędrzejowie i pod Warszawą gromadziło się już zaledwie około tysiąca osób), a skoro do tego nie doszło, to rokosz został (według samej Pawłowskiej-Kubik) „po Guzowie [...] szlacheckim werdyktem”, jeśli nawet nie „całkowicie pogrzebany”, to na pewno „skazany na powolne umieranie”. Bitwa była zatem, jakby nie patrzeć, cezurą kończącą rokosz, zgodnie z przywoływanym w książce fragmentem wydanej po raz pierwszy na początku XX w. *Encyklopedii staropolskiej* Zygmunta Glogera, w której pod hasłem „rokosz” czytamy, że (ten, o którym mowa): „przez dwa lata trzymał Rzeczpospolitą w zamęcie, aż go skończyła bitwa pod

<sup>21</sup> I dalej: „Jak wspomniano wcześniej, w obliczu wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III i późniejszej przegranej w bitwie pod Guzowem, większość szlachty cofnęła mandat zaufania, jakim wcześniej obdarzyła liderów ruchu” (s. 317).

Guzowem” (s. 375). Pawłowskiej-Kubik wszystko to jednak nie przeszkadza pisać o „trwającej ponad trzy lata burzy politycznej” (okładka), którą zakończyło dopiero ogłoszenie amnestii podczas sejmku w 1609 r.

Autorka, która wprost pisze, że „można stwierdzić”, iż „jesienią 1607 roku” mamy do czynienia z „gasnącym ruchem rokoszowym” (s. 267), a na początku 1608 r. „zainteresowanie szlachty rokoszem wyraźnie osłabło, o ile w ogóle się nie wypaliło” (s. 270), poprzez wskazanie na 1609 r. jako zakończenie rokoszu, wyduża ów ruch o blisko drugie tyle, ile rzeczywiście trwał, co jest zabiegiem niedopuszczalnym. Wyolbrzymianie zjawiska nie dotyczy jednak tylko zakresu chronologicznego, lecz także przejawia się w nieadekwatnych określeniach typu „rokosz sandomierski”. Skoro na zjeździe pod Sandomierzem akt konfederacji podpisało 10 tysięcy szlachty i finał ów zjazd (wraz z odbywającym się równolegle zjazdem wiślickim) znalazł (według samej autorki) pod Janowcem<sup>22</sup> to, na jakiej podstawie, kolejne zjazdy rokoszowe (liczące zaledwie około tysiąca osób) z 1607 r. i kolejny okres (cały 1608 r. aż do ogłoszenia amnestii na sejmie 1609 r.), kiedy to już nie było żadnych zjazdów rokoszowych, mieni się rokoszem sandomierskim?! Przecież te 10 tysięcy szlachty rokoszowej spod Sandomierza nie poparło kontynuacji rokoszu sandomierskiego na zjeździe pod Jędrzejowem, który to zjazd w zamysle jedynie jego inicjatorów, a nie rokoszan sandomierskich, miał taką kontynuację stanowić. Herbowi, którzy pod Sandomierzem podpisali akt konfederacji, sprzeciwili się też wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi i efektowi tego w postaci konfrontacji zbrojnej. W kolejnych latach też żadnych rozruchów nie popierali i się z nimi nie utożsamiali. Ba, już po wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi, zdecydowanie opowiedzieli się po jego stronie. Dlaczego zatem owe 10 tysięcy rokoszan sandomierskich jest utożsamianych przez Pawłowską-Kubik i innych zwolenników określenia „rokosz sandomierski” z wydarzeniami wykraczającymi poza 1606 r. i przeciwstawianych Zygmuntowi III jako strona pozostająca z nim w konflikcie, gdy tymczasem nawet pod Sandomierzem zdecydowana większość z owych 10 tysięcy, występując z żądaniem realizacji swoich postulatów (wbrew inicjatorom zawiązania rokoszu), nie myślała wszczynać buntu przeciwko królowi, ale zapraszała go wraz z senatorami do współpracy w osiągnięciu tego celu.

Autorka we wstępie pisze, że:

najważniejszym zadaniem badawczym [...] była analiza schyłkowej fazy ruchu. Wbrew dotychczasowej historiografii jej początku upatruję w wypowiedzeniu posłuszeństwa Zygmuntowi III przez rokoszan dnia 24 czerwca 1607 roku pod Jeziorną. To właśnie

<sup>22</sup> „Zarówno zjazd sandomierski, jak i wiślicki znalazły swój finał pod Janowcem” (s. 158).

akt spod Jeziornej stanowi [...] najważniejszą cezurę w dziejach rokoszu, a ekspozowana do tej pory bitwa pod Guzowem, stoczona 5 lipca 1607 roku, była jedynie konsekwencją wypowiedzenia posłuszeństwa władcy. [...] Jednocześnie za ostateczne zakończenie rokoszu uznają sejm w 1609 roku. Ze względu na jego charakter, dążenie do pojednania zwaśnionych stron i uspokojenia sytuacji w kraju, można go nazwać sejmem pacyfikacyjnym (s. 12).

Bardzo długa, w ocenie Pawłowskiej-Kubik, gdyż trwająca ponad półtora roku „szyłkowa faza ruchu” nie uprawnia w żaden sposób do powielania za Maciszewskim („autorem monografii rokoszu, sympatyzującym z ruchem rokoszowym”, s. 148) określenia „wojna domowa w latach 1606–1609” (s. 23, 26, 45) czy „wojna domowa z lat 1606–1609” (s. 16, 384), ponieważ ani w 1608, ani tym bardziej w 1609 r., jak już wyżej wspomniano, żadnej „wojny domowej” nie było<sup>23</sup>.

To, że konstytucja o amnestii dla rokoszan została ogłoszona dopiero na sejmie w 1609 r., nie dowodzi, że do tego czasu wciąż trwała „wojna domowa” czy „rokosz sandomierski”. Stałoby się to zapewne rok wcześniej, gdyby tylko była taka możliwość. Nie było jej jednak, gdyż sejmy, które winny zbierać się co 2 lata, w latach 1605–1607, zwoływane były co roku. Nie sposób już było w 1608 r. zwołać czwartego sejmiku z rządu. Konwokacja też mogła nastąpić znacznie wcześniej – „Zebrzydowski mniemał, że do konwokacji dojdzie jeszcze przed Bożym Narodzeniem” 1607 r. (s. 265)<sup>24</sup>. To, że z różnych przyczyn tak się nie stało, też nie uprawnia do twierdzenia, że w 1608 r. wciąż trwała „wojna domowa” czy „rokosz”.

<sup>23</sup> W jaki sposób autorka kwestionuje takie cezury kończące rokosz jak bitwa pod Guzowem czy konwokacja krakowska, świadczą chociażby następujące fragmenty: „Mimo działań pacyfikacyjnych, przeprowadzonych po bitwie pod Guzowem, oraz negocjacji, prowadzonych z przywódcami ruchu, rokosz nie był w końcu 1607 roku zdławiony, a Rzeczpospolita nadal pozostawała niespokojna. Po kraju krążyły oddziały rokoszowe, które grabiły i pustoszyły dobra duchowne, królewskie i prywatne” (s. 268); „Zjazdu senatorów w Krakowie w 1608 roku nie można uznać za cezurę kończącą rokosz [...] Być może po części winny był temu sam uniwersał królewski, zakładający osobiste stawienie się przed monarchą, prośbiny i powtórzenie przysięgi posłuszeństwa, co w praktyce przecież nie miało szansy być zrealizowane. Jednocześnie uniwersał nie przekreślał i nie unieważniał wszystkich wcześniejszych edyktów wydanych przez króla przeciwko rokoszanom [...] zabrakło przede wszystkim wydania przez Zygmunta III ogólnego dekretu o charakterze amnestii, obejmującego wszystkich rokoszan” (s. 305–306, 474); „Po konwokacji rokoszanie [...] nie stanowili już w zasadzie żadnego zagrożenia. [...] Głównym źródłem poczucia zagrożenia były [...] przede wszystkim grupy byłych rokoszowych żołnierzy [...] Przeciwko nadal grasującym po kraju żołnierzom król nakazał wysłać hetmanom część wojska” (s. 314).

<sup>24</sup> I dalej: „Pierwsze kroki w kierunku pojednania z Zygmuntem III wojewoda przedsięwziął jesienią 1607 roku, ale rokowania nie zakończyły się sukcesem, bo Zebrzydowski starał się rozmawiać z pozycji siły, mając wsparcie rokoszan zgromadzonych pod Warszawą. Ponieważ taktyka ta okazała się mało skuteczna, wojewoda zaniechał jej” (s. 451).

który w swym radykalnym wydaniu, choćby nie wiem jak bardzo chciano wyolbrzymić to zjawisko, zakończył się definitywnie wraz z przegraną buntowników w bitwie pod Guzowem 5 lipca 1607 r. Później już tylko skoncentrowano się na poszukiwaniu drogi do wzajemnego pojednania, w myśl tego, co pisał Zebrzydowski do Radziwiłła „»wszyscy i z daleka wołali jednaj się, bo nie jeno siebie, ale i nas zgubisz«” (s. 266). Określanie czasochłonnego poszukiwania tej nie łatwej skądinąd drogi do zgody w dalszym ciągu mianem „wojny domowej” czy „rokoszu” jest absolutnie nie do przyjęcia.

Henryk Wisner, recenzent monografii Pawłowskiej-Kubik, w biografii króla przyznał, że autorzy artykułów zarówno sandomierskich, jaki i wiślickich, „nie próbowali pchnąć Rzeczypospolitej na nowe tory. Nie proponowali zmian w sposobie funkcjonowania sejmu i sejmików”<sup>25</sup>. W wydanym ostatnio opracowaniu *Władcy Polski* na pytanie: czego zatem konkretnie domagali się rokoszanie?, odpowiedział:

Maciszewski, autor wydanej przed półwieczem monografii pierwszego rokoszu, uważa, że był on ostatnią próbą reformy, czy też jak mówiono, naprawy państwa. Jednak moim zdaniem w programie rokoszan brak, z jednym wyjątkiem, propozycji istotnych zmian funkcjonowania Rzeczypospolitej. Ów wyjątek to postulat utworzenia stałego skarbu, zresztą nieoryginalny, bo sejmiki upominały się o to wcześniej i później<sup>26</sup>.

Tymczasem autorka wielokrotnie (za Maciszewskim<sup>27</sup>) powtarza, że „w trakcie” rokoszu „zarówno rokoszanie, jak i stronnicy królewscy zgłaszali postulaty reform, mających na celu polepszenie funkcjonowania państwa” (s. 11), że „znaczna część [szlachty] w udziale w rokoszu widziała drogę do reformy i naprawy państwa” (s. 213), że w Zebrzydowskim „zawiedziona postępowaniem króla szlachta chciała widzieć przywódcę zdolnego podjąć się naprawy Rzeczypospolitej” (s. 128), że „bardzo pomyliła się względem swoich przywódców ta część szlachty, która w ruchu rokoszowym widziała rzeczywistą szansę naprawy państwa” (s. 182, 213). Pawłowska-Kubik pisze o „szlachcie, początkowo bardzo zaangażowanej w ruch reformy państwa, ale topniejącej wraz z każdym kolejnym zjazdem, który nie przynosił konkretów” (s. 295), o „rokoszanych, jako opozycyjnym obozie dążącym do przeprowadzenia reform w państwie” (s. 314), o „rozczą-

<sup>25</sup> H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. 101.

<sup>26</sup> H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, w: *Władcy Polski. Historia na nowo opowiedziana*, red. M. Maciorowski, B. Maciejewska, Warszawa 2018, s. 971–972.

<sup>27</sup> „Jak zauważył J. Maciszewski, od samego początku ruchu rokoszowego postulaty szlacheckie różniły się od politycznej postawy Zebrzydowskiego swoją konkretnością i dążeniem do przynajmniej częściowej naprawy państwa” (s. 121).



rowaniu szlachty działalnością rokoszową (czy szerzej: oddolną inicjatywą szlachecką) jako metodą naprawy państwa” (s. 402), o „pozaparlamentarnej próbie naprawy Rzeczypospolitej” (s. 419, 475), czy też o tym, że: „Głównym powodem zaangażowania się szlachty w rokosz była chęć naprawy państwa” (s. 471). W zakończeniu autorka konstatuje, że: „Brak istotnych, a potrzebnych reform, wysuwanych zarówno przez stronnictwo królewskie, jak i przez rokoszan, przyczynił się do utrzymania *status quo* w ustroju państwa polsko-litewskiego, dla którego warunkiem dalszego pomyślnego rozwoju było wprowadzenie reform usprawniających aparat i mechanizmy sprawowania władzy” (s. 477). To, że szlachta w czasie rokoszu stać się miała nagle wielką zwolenniczką reform, nie budzi wątpliwości ani zdziwienia Pawłowskiej-Kubik, mimo iż przed rokoszem, na co sama autorka wskazuje, jej „poparciem nie cieszyły się również te propozycje reform, które w swoim założeniu nie wzmacniały monarchy, a miały jedynie zwiększyć skuteczność obrad” (s. 83).

Pawłowska-Kubik pisze o Januszu Bylińskim jako o – w jej ocenie – „wyraźnie sympatyzującym z królem i „deprecjonującym pozytywne aspekty działalności rokoszan”, gdyż

uznał artykuły sandomierskie za pakiet, po części absurdalnych, żądań przedstawionych królowi. Według tego badacza nie miały one nic wspólnego z naprawą państwa: „przy najlepszych chęciach trudno tu dopatrywać się jakichś intencji naprawy ustroju państwa, dotyczących ustalenia stałego wojska, uchwalenia stałych podatków, głosowania większościowego w sejmie, radykalnej reformy sądownictwa, wymiaru kar za groźne przestępstwa popełnione przez szlachcica, który pozostawał w zasadzie bezkarny, ochrony mieszczan i poddanych” (s. 148).

Dalej mamy, że „J. Byliński, wspólnie z W. Kaczorowskim, ocenili także, że artykuły wiślickie zawierały większość postulatów szlacheckich zgłaszanych na rokoszu” (s. 148) i przyznanie samej Pawłowskiej-Kubik: „Bez wątplenia widać sporo podobieństw między artykułami sandomierskimi i wiślickimi” (s. 156). Autorka w rozdziale drugim „celem wykazania najważniejszych podobieństw i różnic” dokonuje „tabelarycznego zestawienia artykułów sejmiku bełskiego na sejm w 1605 roku, rokoszowych artykułów sandomierskich oraz [...] artykułów wiślickich”, które określa mianem „królewskich” (s. 24). Gdyby Pawłowska-Kubik (jeśli już nie zamiast, to) oprócz artykułów sejmiku bełskiego porównała z artykułami sandomierskimi i wiślickimi zapisy z instrukcji Zygmunta III skierowanej na sejmiki przed sejmem w 1606 r., w której król proponował m.in. uchwalenie stałego skarbu i powołanie stałego wojska, ale też wprowadzenie zapisu, że sejmy nie mogą rozchodzić się bez uchwał (a były to w nowoczesnym państwie kwestie

fundamentalne), to nie utożsamiałyby szlacheckich egzorbitancji z reformami czy naprawą państwa i nie formułowałyby całkowicie sprzecznych ze sobą twierdzeń, a mianowicie z jednej strony: „Zdecydowana większość uczestników rokoszu dążyła do zmian politycznych w państwie, opartych nie tyle może na gruntownych reformach, ile na naprawie istniejącego systemu i likwidacji licznych niedomagań ustrojowych” (s. 401), z drugiej zaś: „docelowym zamiarem rokoszan była wszakże naprawa funkcjonującego systemu (»naprawa praw«, »wprawienie ich w klubę«) bez wprowadzania jakichkolwiek zmian ustrojowych” (s. 385). Autorka wprawdzie wspomina, że „Zygmunt III został zmuszony do porzucenia ambitnych planów reformy państwa, których wyrazem była instrukcja królewska skierowana na sejmiki przed sejmem w 1606 roku” (s. 160) i, że „rezygnacja z planów, które władca przedstawił szlachcie w 1606 roku, to jeden z pierwszych widocznych skutków rokoszu sandomierskiego” (s. 173) nie uznaje jednak za stosowne ujęcie ich we wspomnianym zestawieniu porównawczym, a królewskimi mieni artykuły wiślickie (s. 24), między którymi a sandomierskimi – jak sama przyznaje – „bez wątpienia widać sporo podobieństw” (s. 156).

W monografii nie brak fragmentów, na których podstawie można się łatwo zorientować, jakiego pokroju ludzie wystąpili przeciwko królowi. W większości były to osoby nie tylko kierujące się prywatą<sup>28</sup> (nawet w ocenie niechętnego królowi kronikarza „własną urazą powodowani”<sup>29</sup>), lecz także wysługujące się za pieniądze władcom państw ościennych, działające na pograniczu, delikatnie rzecz ujmując, zdrady stanu. I tak: „[...] jeszcze przed sejmem 1605 roku Brandenburczycy pozyskali do współpracy trzech z późniejszych aktywnych rokoszowych działaczy: Marcina Broniewskiego, Piotra Gorajskiego i Stanisława »Diabła« Stadnickiego” (s. 61). Zresztą: „wielu rokoszowych aktywistów od jakiegoś już czasu działało na rzecz domu brandenburskiego i pobierało za to pieniądze” (s. 443). Efektem tego m.in. „było dość łagodne ujęcie problemu kurateli w artykułach sandomierskich” (s. 443). Główny obok Zebrzydowskiego przywódca rokoszu „Janusz Radziwiłł

<sup>28</sup> Herburt „przeszedł do obozu rokoszan, gdy nie otrzymał po swoim zmarłym wuju [...] starostwa przemyskiego” (s. 118, p. 69); „Zebrzydowskiemu chodziło wyłącznie o realizację własnego interesu politycznego i wykorzystanie w tym celu opozycyjnych wobec króla nastrojów wśród szlachty” (s. 121); „Sapieha doszedł do wniosku, iż król najmocniej zraził do siebie Janusza Radziwiłła, gdy przekazał starostwo dudeńskie Janowi Karolowi Chodkiewiczowi. Gdyby podczaszy otrzymał za nie jakąś rekompensatę, zapewne zaniechałby antykrólewskiej działalności” (s. 312–313).

<sup>29</sup> *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopisu, poprzedzony studium krytycznym nad życiem i pismami autora*, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 192.

uważał się za przyjaciela domu brandenburskiego, a we wrześniu 1608 roku proponował elektorowi swoje usługi”, które „były świadectwem zażyłości rokoszanina z elektorem, uwieńczonej zresztą w 1613 roku małżeństwem z Elżbietą Zofią Hohenzollern, siostrą Joachima Fryderyka” (s. 456). Inny charakter miały kontakty z Brandenburczykami kolejnego rokoszanina, Marcina Broniewskiego”, który „od roku 1605 (s. 339) pozostawał na usługach dworu brandenburskiego. Po śmierci Joachima Fryderyka podjął współpracę z Janem Zygmuntem, który w zamian za usługi oferował mu jakieś korzyści” (s. 340).

I dalej:

Oczywiście teza, że w szkatule Janusza Radziwiłła żadnych listów po bitwie [pod Guzowem] nie znaleziono, nie oznacza, że rokoszanie nie kontaktowali się z władzami ościennych państw” (s. 210). „Źródłem nieprzychylniej wobec podczaszego litewskiego atmosfery na dworze były również kontakty, (choć nie wiadomo, o jakim charakterze) utrzymywane z Wasylem Szujskim za pośrednictwem Piotra Gorajskiego, które nie były w Krakowie żadną tajemnicą (s. 287, 301, 427–428).

Gdy ważyły się losy rokoszu:

Janusz Radziwiłł moskiewskiemu szpiegowi, który w 1607 roku pojawił się w Rzeczypospolitej, przydał swojego sługę oraz list polecający adresowany do Andrzeja Sapiehy, by umożliwił mu swobodny przejazd przez terytorium Litwy. [...] miał on przy sobie listy od Konstantego Ostrogskiego do ruskiego duchowieństwa. Najcenniejszą zdobyczą okazał się jednak list Wasyla Szujskiego, w którym car nakazywał mu zdobyć informacje o obecnym stanie Rzeczypospolitej. [...] niewykluczone, że szpieg sondował Radziwiłła względem planów kontynuowania rokoszu (s. 429).

Nie ulega [...] wątpliwości, że niektórzy z rokoszan utrzymywali łączność z Wasylem Szujskim oraz Dymitrem Samozwańcem II [...] bezpośrednio z Dymitrem Samozwańcem II korespondował kasztelan parnawski Piotr Stabrowski, [któremu] na sejmie w 1613 roku wytoczono proces o zdradę stanu, oskarżając go o spisek z Samozwańcem (s. 427–429).

„O wiele bardziej interesująco pod względem liczby źródeł przedstawiają się kontakty rokoszan z Siedmiogrodem, choć i w tym wypadku nie przekłada się ona na stopień ich informacyjnej zawartości” (s. 430). „Wiadomo, że Gabriel Batory utrzymywał kontakty z rokoszanami, a po zakończeniu rokoszu także z niektórymi eksprzywódcami ruchu praktycznie aż do śmierci w 1613 roku” (s. 432). „Nie ulega wątpliwości, że rokoszanie kontaktowali się w 1607 roku z Batorym, Wszystko wskazuje na to, że kontakty te miały dwojaki charakter: z jednej strony chodziło o pozyskanie oddziałów zbrojnych, z drugiej zaś prawdopodobnie złożono Batoremu bliżej nieznanne obietnice względem tronu polskiego” (s. 435). W tej

ostatniej kwestii musiało tak być, skoro „próbując pozyskać dla swoich śmiałych planów Turcję, posłowie Batorego przekonywali sułtana, że po zajęciu Mołdawii i Wołoszczyzny oraz uzyskaniu pomocy tatarskiej opanowanie tronu polskiego jest jak najbardziej realne” (s. 441). I dalej: „[...] sytuacja księcia w Siedmiogrodzie wykluczała jego osobistą interwencję w celu przejścia władzy w Rzeczypospolitej, choć nie można wykluczyć, że ambicje i śmiałe plany Batorego sięgały również korony państwa polsko-litewskiego” (s. 476).

W odniesieniu do wyjazdu Janusza Radziwiłła po rokosz z zagranicę Stanisław Cynarski uznał, „że celem podróży księcia było zmontowanie międzynarodowej koalicji i interwencji zagranicznej przeciw Zygmuntowi III”<sup>30</sup> (s. 453–454). „Radziwiłł miał zabiegać o poparcie króla angielskiego Jakuba I, króla francuskiego Henryka IV, książąt protestanckich w Rzeszy oraz doży weneckiego. Natomiast rozmowy z czołowymi politykami czeskimi prowadził wysłany do Pragi Piotr Gorajski” (s. 454). Według Pawłowskiej-Kubik „teza o poszukiwaniu przez Radziwiłła na zachodzie wsparcia w celu obalenia Zygmunta III postawiona została trochę na wyrost. Taki plan był przecież nie tyle nierealny, ile wręcz fantastyczny i świadczyłby o zupełnym braku rozeznania podчасzego w międzynarodowej polityce” (s. 454). Tyle że starszy syn „Pioruna” znany był z zamiłowania do nierealnych i fantastycznych planów<sup>31</sup>. Nie bez kozery przecież, gdy zamierzenia Radziwiłła, bez względu na to, jakie by one nie były, przekreśliła ostatecznie nagła i niespodziewana śmierć Henryka IV w 1610 r. (co zbiegło się z jego powrotem), w Rzeczypospolitej:

krążyły pogłoski, że zamierza on podjąć jakieś kroki przeciwko królowi pod jego nieobecność w kraju (gdy przebywał pod Smoleńskiem). Niektóre z nich były nawet nie tyle mało prawdopodobne, ile wręcz fantastyczne. Opowiadano przykładowo, że Radziwiłł zebrał kilkadziesiąt tysięcy wojska i zmierza do Krakowa, by koronować się na króla. Finalnie do porozumienia magnata z Zygmuntem III doszło pod koniec sierpnia 1611 roku w Wilnie, gdzie w czasie audiencji Radziwiłł przeprosił monarchę (s. 455).

Według autorki „Wydaje się, że wpływ na ostateczną decyzję podczaszego o szukaniu porozumienia z królem mogło mieć spalenie zboru kalwińskiego w Wilnie w 1611 roku” (s. 455), choć przesądziło o tym zdobycie przez Zygmunta III w czerwcu Smoleńska i triumfalny wjazd monarchy do stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego w drugiej połowie lipca. Na wieść o zdobyciu twierdzy

<sup>30</sup> S. Cynarski, *Paolo Sarpi i jego związki z Polską*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1969, 220, *Prace historyczne*, z. 27, s. 108.

<sup>31</sup> Autorka w odniesieniu chociażby do uniwersału Radziwiłła z 11 lipca 1607 r. sama przecież zauważyła, o czym już wspomniano, że „przeczył” on „nawet zdrowemu rozsądkowi” (s. 218).

Radziwiłł miał nawet zemdleć, w każdym razie zrozumiał, że przez najbliższy czas nic nie wskóra, występując przeciwko królowi. O nieszczerości z jego strony świadczyło chociażby to, że jak słusznie zauważył Lew Sapieha, po oficjalnym pogodzeniu się z królem „Radziwiłł powinien wesprzeć Zygmunta III w wojnie z Moskwą. Zabiegi podejmowane w tym celu przez kanclerza litewskiego nie przyniosły jednak rezultatu” (s. 456).

To, że jak konstatuje Pawłowska-Kubik: „Przeprowadzona w pracy analiza charakteru kontaktów rokoszan z obcymi władcami i ich ocena pozwala stwierdzić, że na żadnym etapie nie stanowiły one realnego zagrożenia dla Rzeczypospolitej i władzy Zygmunta III” (s. 476), nie oznacza, że można je w jakikolwiek sposób umniejszać czy wręcz bagatelizować, tak jak to się dzieje w historiografii. Tym bardziej że o tajnych rokowaniach króla z Habsburgami też nie wiele wiadomo i one również nie stanowiły realnego zagrożenia dla Rzeczypospolitej, a nie przeszkadzało to historykom w odsądzaniu monarchy od czci i wiary, oskarżaniu go bezceremonialnie o zdradę i spisek na zgubę narodu.

Pawłowska-Kubik dużo miejsca w książce poświęca kwestii uchwalenia procesu do konfederacji warszawskiej (m.in. s. 86–90, 97–98, 101, 122–128, 145, 156, 187–189, 195, 199, 213–215, 413, 476). Zaczyna dobrze, a mianowicie od podkreślenia, że u progu panowania „Zygmunt III zaprzysiągł zasadę zachowania pokoju religijnego, natomiast akty wykonawcze miał w przyszłości opracować sejm” (s. 87–88). Później jest już jednak tylko coraz gorzej, ponieważ autorka zdaje się nie dostrzegać istoty problemu. Uchwalenie czegokolwiek przez sejm wymagało, jednomyślniej zgody posłów i senatorów. W skład izby wyższej parlamentu wchodził m.in. katolicy hierarchowie, którzy uchwaleniu procesu kategorycznie się sprzeciwiali, gdyż w ich ocenie byłaby to obrona tolerancji religijnej. Tolerancji, którą oni uważali za grzech i (czując się wystarczająco zdeprimowani już samą koniecznością jej respektowania) zdecydowanie wykluczali jakiegokolwiek działania na rzecz jej obrony. Z podobnego założenia wychodzili, stanowiący zdecydowaną większość w sejmie, katolicy senatorowie świeccy i posłowie<sup>32</sup>. Dlatego też różniowiercy, którzy stanowili mniejszość, nie byli w stanie przeforsować procesu. Postanowili wobec tego szantażem (groząc rozerwaniem obrad) wymuszać na królu, żeby namawiał on senatorów duchownych, aby ci, wyrażając zgodę na uchwalenie procesu, uznali *de facto* nie tylko, że tolerancja i jej obrona nie są grzechem, lecz także żeby jeszcze przekonali do tego katolików świeckich w senacie i izbie po-

<sup>32</sup> Pawłowska-Kubik sama zresztą zauważa, że „postawa duchowieństwa i zwolenników kontrreformacji z grona świeckich charakteryzowała się nie tylko niezgodą na uchwalenie procesu, ale także kwestionowaniem prawomocności samej konfederacji” (s. 189).

selskiej. W dobie kontrreformacji oczekiwanie, że Zygmunt III mógłby do czegoś podobnego przekonać katolickich hierarchów, było więcej niż niedorzeczne. Dlatego też król, co oczywiste, tego typu prób nie podejmował, kierowane zaś pod swoim adresem (przez zawiedzionych w swych nieuzasadnionych oczekiwaniach i nadziejach innowierców) oskarżenia o brak dbałości o pokój religijny odpierał jako bezpodstawne, obciążając winą sejmujących, którzy zobowiązali się u progu jego panowania wypracować zgodny projekt w tej sprawie<sup>33</sup>. I nie dość, że zobowiązania nie dotrzymani, to jeszcze nieustannie usiłowali (bo czyniła to również katolicka większość) wikłać go w konflikt, który nie miał żadnych szans zakończyć się pomyślnie. Jedynym wyjściem było odkładanie rozstrzygnięcia w tej nierozwiązywalnej kwestii w nieskończoność z jednego sejmu na drugi. Odrębną kwestią pozostaje, że sprawa procesu stała się doskonałym pretekstem do rozrywania sejmów, zwłaszcza przez litewskiego magnata – innowiercę Janusza Radziwiłła, który wyjątkowo cynicznie wykorzystał ją w tym celu w latach 1605–1606 i w 1615 r.

Pawłowska-Kubik zdaje sobie sprawę ze „stanowczego oporu duchowieństwa katolickiego” wobec uchwalenia procesu do konfederacji warszawskiej. Jako przykład podaje „starania protestantów o uchwalenie procesu na sejmie w 1597 roku”, zauważając, że były one wówczas „torpedowane przez katolickich posłów i senatorów” (s. 89–90). Przyznaje nawet, że różnowiercy „w tym czasie stanowili już wyraźną mniejszość” (s. 97). Nie przeszkadza jej to jednak wzorem ówczesnych innowierców, w sposób bezpodstawny, nieustannie oskarżać Zygmunta III:

Będący pod dużym wpływem Stolicy Apostolskiej i jezuitów król<sup>34</sup> nie tylko nie przeciwdziałał konfliktom religijnym w kraju, ale wręcz je zaogniał, nie chcąc zgodzić się na trwałe rozwiązanie kwestii procesu konfederacji warszawskiej, a więc wskazać wyrażnej sądowej drogi do karania sprawców tumultów religijnych, co stanowiło główny postulat niekatolików (s. 97).

W sposób bezpodstawny, bo przecież uchwalenie procesu nie zależało od zgody Zygmunta III, lecz wszystkich senatorów i posłów. To nie król, wbrew temu co twierdzi autorka, był stroną w tym konflikcie (s. 127–128), ale różnowiercza mniejszość z jednej strony i katolicka większość z drugiej. Co więcej, Pawłowska-Kubik, formułując bezpodstawne oskarżenia pod adresem monarchy, ujmuje kwestię procesu w sposób ahistoryczny pisząc, że:

<sup>33</sup> P.P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców o egzekucję Konfederacji Warszawskiej*, „Studia Oecumenica” 2011, t. 11, s. 110.

<sup>34</sup> Wcześniej mamy: „Zygmunt III, nazywany »królem jezuitów« przez niechętnych mu historyków, potrafił podjąć działania stojące w sprzeczności do dyrektyw płynących ze Stolicy Apostolskiej” (s. 63).

Zygmunt III musiał zdawać sobie sprawę z faktu, że niespełnienie podstawowych, ale też przecież niewybujałych żądań różnowierców blokuje potrzebne w Rzeczypospolitej reformy. Wszak to niekatolicycy posłowie często blokowali realizację projektów zgłaszanych przez dwór monarszy czy choćby uchwalenie podatków niezbędnych do skutecznego prowadzenia wojen (s. 98).

Z dzisiejszej perspektywy tolerancja religijna i jej obrona stanowią bez wątpienia „podstawowe” i „przecież niewybujałe żądania”, ale w czasach, o których pisze autorka, już sama tolerancja religijna nad Wisłą była ewenementem na skalę światową, a cóż dopiero jej obrona i to przez duchownych jakiegokolwiek z wyznań (a to chcieli wymusić na senatorach duchownych akatolicy, oczekując w dodatku wsparcia ze strony Zygmunta III)<sup>35</sup>. Poza tym reformy oraz oczekiwania króla w kwestii uchwał podatkowych i tak byłyby blokowane przez (niechętną do ponoszenia jakichkolwiek ciężarów na rzecz państwa) szlachtę (tyle że pod innym pretekstem), jak to się działo do końca panowania Zygmunta III.

Pawłowska-Kubik, opisując przebieg sejmów w 1606 r., zauważa, że to „dzięki nieustępliwości” różnowierców na czele z Januszem Radziwiłłem „jednym z punktów urazów stała się także kwestia uchwalenia procesu konfederacji” (s. 122). Dostrzega zależność między determinacją litewskiego magnata w kwestii zabiegów o uchwalenie procesu a jego „ścisłą „współpracą” ze zdecydowanie przeciwnym (co należy podkreślić jako paradoks) takiej decyzji sejmów katolikiem Zebrzydowskim:

Z jednej strony podczaszy od chwili przybycia na obrady intensywnie zabiegał o uchwalenie procesu konfederacji. Z drugiej zaś pozostawał w ścisłej współpracy z Mikołajem Zebrzydowskim oraz innymi uczestnikami stężyckiego zjazdu, którym przekazywał informacje z sejmów, a jednocześnie otrzymywał od nich wskazówki. Zebrzydowski sugerował, że niedojście sejmów będzie korzystne dla zebranych pod Stężycą (s. 124–125).

Związek między zawziętym forsowaniem przez Radziwiłła i jego innowierczą klientelę kwestii uchwalenia procesu, aby ostatecznie z tego powodu móc rozerwać sejm w interesie zjazdu zainicjowanego przez Zebrzydowskiego, jest aż nadto oczywisty. Autorka tymczasem wywodzi, że „Paradoksalnie w sukurs stężyckiej inicjatywie wojewody krakowskiego przyszedł wówczas Zygmunt III” (s. 126), ponieważ:

sejm prawdopodobnie zakończyłby się pomyślnie, gdyby król w ostatniej chwili nie wycofał się z postanowień dotyczących uchwalenia konstytucji potwierdzającej prawa

<sup>35</sup> P.P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów*, s. 111–115.

innowierców [...] to brak obwarowania konfederacji warszawskiej spowodował [...] zerwanie sejmu oraz wzmocnienie pozycji Mikołaja Zebrzydowskiego i zjazdu stężyckiego [...] Błąd popełniony podczas sejmu przez króla i jego stronnictwo pchnął w stronę wojewody krakowskiego zawiedzioną w nadziejach i oczekiwaniach szlachtę [...] Próba przerzucenia na Zebrzydowskiego i zjazd stężycki odpowiedzialności za niedojście sejmu z 1606 roku do skutku to cyniczny zabieg propagandowy Zygmunta III i jego dworu. Argumentacja swoich racji prowadzona według metody, że kłamstwo powtarzane tysiąc razy staje się prawdą (s. 213–214).

Pawłowska-Kubik, zaznaczywszy we wstępie, że „ze współczesnych publikacji kluczowa jest biografia króla autorstwa Henryka Wisnera” (s. 20), któremu w dodatku, jako recenzentowi, podziękowała za „wnikliwą analizę” swojej rozprawy doktorskiej i „za wszelkie uwagi i konsultacje, które pozwoliły” jej „przygotować niniejszą publikację” (s. 27), słowem nie odniosła się do wątpliwości tegoż historyka zawartych w biografii Zygmunta III, a dotyczących właśnie wiarygodności źródła będącego podstawą do formułowania pod adresem króla oskarżeń o doprowadzenie do rozejścia się sejmu w 1606 r. bez uchwalenia konstytucji. Chodzi o relację kronikarza krakowskiego domu jezuitów Jana Wielewickiego, której „wartość – jak słusznie zauważył Wisner – osłabia fakt, że jest jedyną znaną”. I dalej: „Rola bowiem jaką kronikarz przypisał królowi, odbiega od tego, co o nim wiadomo. Przede wszystkim, że nie zwykł liczyć się z opinią duchownych”<sup>36</sup>. Według biografy Zygmunta III wymienienie monarchy jako inicjatora przeciwdziałania projektowi konstytucji wynikało z „chęci ochrony zakonu przed zarzutami mieszania się w sprawy Rzeczypospolitej”<sup>37</sup>. Jakby tego było mało, autorka w ogóle (w przeciwieństwie do Wisnera) nie wspomina o tym, jak bardzo radykalny był projekt w sprawie procesu forsowany przez Radziwiłła. Przewidywał wszak nie tylko zapewnienie swobody wyznania ogółowi mieszkańców Korony i Litwy, w tym plebejuszom, lecz także „zastrzegano [w nim], że kto dopuści się napaści, a chociażby profanacji świątyni jakiegokolwiek wyznania chrześcijańskiego, szkół, szpitali czy cmentarzy, także domów różnowierców, będzie chwytany i karany śmiercią”<sup>38</sup>. Wobec tego naprawdę nie sposób nie dostrzec, że tak radykalna wersja projektu miała zapewnić stuprocentowy sprzeciw duchowieństwa, aby tym samym zjazd pod Stężycą był uratowany<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> H. Wisner, *Zygmunt III*, s. 97.

<sup>37</sup> Tamże, s. 97.

<sup>38</sup> Tamże, s. 96.

<sup>39</sup> W tym miejscu warto zauważyć, że jako pierwszy na podstawie relacji Wielewickiego króla winą za rozerwanie sejmu w 1606 r. obarczył Wacław Sobieski, historyk, na co sama Pawłowska-Kubik zwraca uwagę przy innej okazji „niechętny” Zygmuntovi III (s. 63). Ba, ba-



Nie tylko opór episkopatu zresztą powodował, że realizacja postulatów innowierców w kwestii uchwalenia prawa dotyczącego egzekucji konfederacji warszawskiej kończyła się jedynie na konstytucjach o tumultach, gdyż – jak słusznie zauważył Jan Seredyka (powołując się zresztą na ustalenia J. Maciszewskiego) – „o stopniu trudności dojścia do porozumienia w tej sprawie najlepiej świadczy fakt, że nawet szlachta »rokoszowa« obradująca przecież pod Sandomierzem bez króla i duchowieństwa, nie zdołała uzgodnić swoich podglądów wobec egzekucji konfederacji”<sup>40</sup>. Autorka jednak wśród artykułów sandomierskich wymienia „obwarowanie konfederacji warszawskiej” (s. 158), a projekt w sprawie procesu utożsamia nawet w pewnym momencie z konstytucją o tumultach, pisząc, że w 1606 r. „po odrzuceniu przez króla projektu konstytucji o tumultach, sejm rozszedł się z niczym” (s. 126). Tymczasem do reasumowania konstytucji o tumultach, za sprawą usilnych starań króla właśnie, miało wówczas dojść, przeszkodziłi jednak temu różnowiercy, forsując uporczywie radykalny projekt procesu, co było obliczone na jego odrzucenie, a tym samym rozerwanie sejmu i uzasadnienie celowości zjazdu pod Stężycą. Pawłowska-Kubik zdaje się nie dostrzegać, że kwestia procesu, o czym już wspomniano, była problemem nierozwiązywalnym, dlatego też ubolewa, że na sejmie w 1607 r. „to, czego zabrakło przede wszystkim, to uchwalenie procesu konfederacji” (s. 199). Twierdzenie, że wówczas „przed możliwością porozumienia się różnowierców z Zygmuntem III kler zabezpieczył się finansową pomocą dla króla” (s. 189), należy uznać za nieuzasadnione. Tym bardziej że monarcha wyłączył się z wpływu na przebieg obrad.

Autorka jest świadoma tego, że wysuwanie daleko idących wniosków na podstawie „skąpych i niejednoznacznych informacji źródłowych jest nadinterpretacją” (s. 81). Kwestionuje w związku z tym np. kontakty Dymitra z Mikołajem Zebrzydowskim, argumentując, że „szczątkowe informacje” na ten temat „pojawiają się jedynie w pamiętniku Samuela Maskiewicza. [...] Inne źródła, które mogłyby wskazywać na kontakty Samozwańca, czy to z Zebrzydowskim, czy to z innymi rokoszanami, są jeszcze bardziej lakoniczne w swej wymowie” (s. 428). Problem w tym, że Pawłowska-Kubik nie stosuje jednakowych kryteriów do wszystkich przekazów źródłowych. Do jednych podchodzi krytycznie, do innych zaś niestety niemal bez-

---

dacz, którego braków metodologicznych w warsztacie naukowym autorka ma pełną świadomość, pisząc wprost o tym, iż Sobieski dokonywał „nadinterpretacji”, „wysuwając daleko idące wnioski w kontekście skąpych i niejednoznacznych informacji źródłowych” (s. 81), oskarżając króla chociażby o chęć koronacji małoletniego syna za swego życia.

<sup>40</sup> J. Seredyka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632)*, Opole 1978, s. 121, p. 72; J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606–1609)*, cz. 1: *Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960, s. 273–274.

krytycznie. Tak jest nie tylko ze wspomnianą relacją Wielewickiego, która stała się w historiografii (za sprawą Wacława Sobieskiego, którego metodologię sama autorka, kilkakrotnie w monografii, podaje zresztą w wątpliwość, s. 63. 80–81, 427) jedyną podstawą do obarczania króla winą za rozerwanie sejmu w 1606 r. Pawłowskiej-Kubik, która kilkakrotnie podkreśla, że „nie można do końca zawierzać tym dziejopisarzom, którzy byli w swych ocenach zdecydowanie przychylni Zygmuntowi III” (s. 14, 94), nie przeszkadza „do końca zawierzać” „zdecydowanie” nieprzychylnemu królowi Pawłowi Piaseckiemu, na którego przekazie oparła swoje bezpodstawne stwierdzenie, że akt inkorporacji Estonii wydany przez Zygmunta III w czasie sejmu w 1600 r. „odebrano jako chęć wmieszania Rzeczypospolitej do walki Wazy o tron szwedzki” (s. 55). Bezpodstawne, gdyż szlachta przed sejmem w instrukcjach i w trakcie obrad natarczywie wręcz domagała się wydania tego aktu, o czym autorka słowem nie wspomina. Wspomina za to, co ciekawe, w tym kontekście, że postulat potwierdzenia przynależności Inflant i Estonii zawierały zarówno artykuły bełskie, jak i sandomierskie (s. 155). Inkorporacja Estonii nie stała się też, wbrew przeświadczeniu Pawłowskiej-Kubik (będącemu zresztą pokłosiem tego, co niestety wciąż pokutuje w historiografii jako ugruntowany stereotyp), „bezpośrednią przyczyną wojny ze Szwecją” (s. 54, 96), gdyż ta, wobec szwedzkich dążeń do przekształcenia Bałtyku w wewnętrzne jezioro Szwecji i idącej im w sukurs bezbronności Rzeczypospolitej wskutek posuniętych do granic absurdu przywilejów fiskalnych polskiej szlachty, po utracie dziedzicznego tronu przez Zygmunta III była nieunikniona<sup>41</sup>.

Wywód:

Zwiększanie nakładów na potrzeby wojny inflanckiej szlachta uzależniała od spełnienia jej postulatów, między innymi obwarowania konfederacji warszawskiej. Natomiast Zygmunt III wychodził z założenia, że sprawy wewnętrzne należy odłożyć wobec trudnej sytuacji zewnętrznej. Król nie chciał iść w tej sprawie na ustępstwa, co systematycznie wzmagało niezadowolenie szlachty i zwiększało jej opór przeciwko kolejnym podatkom (s. 55–56),

dowodzi, że Pawłowska-Kubik zdaje się nie dostrzegać, iż oczekiwanie od Zygmunta III ustępstw, na które (z czego herbowi doskonale zdawali sobie sprawę) pójść nie mógł, było jedynie wygodnym pretekstem, by nie uchylać podatków.

<sup>41</sup> Jak słusznie zauważył austriacki badacz w odniesieniu do szwedzkiej agresji: „[...] absolutnie nic by się nie zmieniło, gdyby Zygmunt nie tylko w 1600 r. nie odstąpił Polsce-Litwie Estonii, ale nawet gdyby rzekł się swych praw do tronu Szwecji. Polscy historycy bardziej musieliby się wysilić, aby udowodnić, że Zygmunt III był winny utraty Inflant. Poza tym nic by się nie zmieniło”; W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, t. 1, Kraków–Wien 2009, s. 721; P.P. Szpaczyński, *Spór o Zygmunta III*, „Kwartalnik Historyczny” R. 118, 2011, z. 4, s. 738.

W dodatku autorka tak o tym pisze, jakby nie widziała w tym niczego dziwnego, że wobec szwedzkiej agresji szlachta rezygnowała z obrony granic Rzeczypospolitej do czasu spełnienia swych postulatów (abstrahując już nawet od tego, czy były one w ogóle realne). Pawłowska-Kubik nie dostrzega też niczego dziwnego w tym, że na sejmie w 1605 r. „domagano się gwarancji, że Inflanty i Estonia po zakończeniu wojny ze Szwecją będą własnością Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego” (s. 113). O tym, czy tak się stanie, mógł wszak przesądzić tylko wysiłek podatkowy szlachty, która nigdy nie potrafiła się nań zdobyć, w efekcie czego nie tylko Estonii nie zyskano i Inflanty utracono, lecz także podczas „potopu” pozwolono Szwedom zmienić Polskę po 700 latach państwowości w kulturalną pustynię. Rozerwanie sejmu w 1605 roku, owszem, „nie stanęło [...] na przeszkodzie temu, by odnieść zwycięstwo nad Szwedami w bitwie pod Kircholmem” (s. 115), „stanęło” już jednak „na przeszkodzie temu, by” wykorzystać odniesione zwycięstwo.

Pawłowska-Kubik, pisząc, że od Zygmunta III „oczekiwano także uczciwej polityki nominacyjnej, opartej na zasługach konkretnych osób” (s. 98), zdaje się nie dostrzegać tego, na co uwagę zwrócił swego czasu Stefan Czarnowski, a mianowicie, że:

rokosz był to ruch w istocie swej polityczny, reprezentowany przez część magnaterii, zagrożonej wpływami nowych ludzi. Zawsze było bowiem znacznie więcej kandydatów na intratne godności niż godności do rozdania. Król zobowiązując do wierności jednego człowieka, wywoływał niezadowolenie u trzech innych, a ci niezadowoleni, których większość dysponowała klientelą związaną z ich fortunami, mogli stać się niebezpiecznymi wichrzycielami<sup>42</sup>.

Co do pokutującego w historiografii i powielanego przez autorkę zarzutu pod adresem króla o to, że „kierował się względami konfesyjnymi, wyraźnie od 1591 roku preferując katolików, a szczególnie w awansach na godności senatorskie i najwyższe dygnitarstwa” (s. 98), warto zauważyć, że już za Batorego obserwujemy stałą tendencję powolnego, regularnego zmniejszania się liczby protestantów w ławach senatorskich. Za Zygmunta III nawet tempo się nie zmieniło, gdyż z wyraźnym spadkiem mamy do czynienia dopiero pod koniec jego panowania, a więc po blisko 45 latach<sup>43</sup>. Według nowszych badań Zygmunt III nie upra-

<sup>42</sup> S. Czarnowski, *Reakcja katolicka w Polsce w końcu XVI i na początku XVII wieku*, tłum. z franc. Z. Ogonowski, w: tegoż, *Dzieła*, oprac. N. Assorodobraj i S. Ossowski, t. 2: *Studia z historii myśli i ruchów społecznych*, Warszawa 1956, s. 148–150.

<sup>43</sup> A. Jobert, *Od Lutry do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517–1648*, tłum. z franc. E. Sękowska, Warszawa 1994, s. 153–155.

wiał świadomej polityki prowadzącej do przekształcenia struktury wyznaniowej Rzeczypospolitej<sup>44</sup>.

Nie jest prawdą, że kasztelan krakowski Janusz Ostrogski „od samego początku przyjmował rolę sympatyka rokoszu” (s. 229), gdyż to on na sejmie w 1606 r. z płaczem przestrzegał tych, którzy parli do rozerwania obrad, na czele z jego ciotecznym bratem Januszem Radziwiłłem, że przyjdzie jeszcze do tego, że będą o nas mówić to, co o narodzie żydowskim<sup>45</sup>. Pawłowska-Kubik na temat tego, co rzekomo znajduje się w monografii mojego autorstwa, snuje następujący wywód:

Hipotezę, że informacje o zerwanym w 1606 roku sejmie i rozpoczynającym się rokoszu miały znaczenie dla zamordowania Dymitra w maju 1606 roku przedstawił niedawno Przemysław P. Szpaczyński, nie przedkładając jednak żadnych źródeł na jej poparcie. Była to dla spiskowców zapewne okoliczność sprzyjająca, ale raczej nieprzesądzająca o decyzji usunięcia cara akurat w tym momencie (s. 424).

Rzekomo, bo przecież wprost napisałem, że „spiskowcom sprzyjał fakt, że wesele cara w Moskwie zbiegło się z rokoszem”, a nie, że była to okoliczność przesądzająca o spisku, ponieważ ten, jak zaznaczyłem, planowany był od dawna. Na dowód, że to, co działo się w Polsce, dla wyboru „akurat tego momentu” nie było bez znaczenia, przytoczyłem, wbrew temu, co twierdzi autorka, fragment z pamiętnika starosty czchowskiego Mikołaja Ścibora Marchockiego. Wynika z niego, że brak nadziei na reakcję ze strony Rzeczypospolitej wskutek wiadomości o rokoszu, które dotarły wraz z orszakiem weselnym Maryny Mniszchówny do Moskwy, spowodowały, że wesele było momentem zwrotnym w planach spiskowców: „Tam, gdy się to wesele odprawiło, Moskwie poczęło się już nie podobać wszystko, do cara [...] do tego widzieli naszych niepotężnych”<sup>46</sup>.

Według Pawłowskiej-Kubik „Zygmunt III, wbrew temu, co oficjalnie głosił, był człowiekiem pamiętliwym” (s. 451), przy czym warto od razu zauważyć, że jeden z recenzentów monografii jej autorstwa, Wisner, jest wprost przeciwnego zdania, gdyż w biografii monarchy, którą autorka, o czym już wspomniałem, określiła jako „kluczową” dla swoich rozważań, stwierdził, że: „król umiał zapominać”<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> K. Chłapowski, *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996, s. 184.

<sup>45</sup> Biblioteka Czarotoryskich, rkps 337, s. 146–147; W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, Kraków 1913, s. 213.

<sup>46</sup> M.Ś. Marchocki, *Historia wojny moskiewskiej*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1841, s. 4; P.P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*, Kraków 2013, s. 285.

<sup>47</sup> H. Wisner, *Zygmunt III*, s. 112.

Pawłowska-Kubik swój sąd opiera na tym, że „wbrew zapewnieniom uchwalonej w 1609 roku amnestii, udział w rokoszu przekreślił kariery polityczne niektórych zaangażowanych w ten ruch” (s. 476), jak gdyby nie rozumiała, że darowanie win nie jest równoznaczne z obietnicą czy zapowiedzią nagród w postaci karier politycznych. Autorka przeczy zresztą sama sobie, gdyż wcześniej wprost przyznaje, że:

Nawet pobieżne spojrzenie na życiorysy czołowych oponentów Zygmunta III pozwala zauważyć, że znaleźli się oni w wirze rokoszowych wydarzeń między innymi dlatego, iż w nadaniach pomijano ich już dużo wcześniej. Potraktowanie ich w taki, a nie inny sposób przez króla już po rokoszu nie było karą, ale w rzeczywistości utrzymaniem *status quo* – polityki dystansu, niechęci i nieufności monarchy wobec nich. Zresztą niektórzy z nich zrobili wszystko, by swoją porokoszową działalnością na to zasłużyć. [...] kara, jaką ponieśli rokoszanie za swoją działalność, była minimalna w stosunku do przewin niektórych uczestników tego ruchu (s. 469)<sup>48</sup>.

Ba, konstatuje, że sprawców rokoszu należało potraktować znacznie surowiej: „tak łagodne potraktowanie sprawców rokoszu mogło dawać poczucie bezkarności wobec działań destabilizujących państwo i stanowiło groźne memento na przyszłość” (s. 469).

W kontekście stwierdzenia Pawłowskiej-Kubik: „W prowadzonej przez Zygmunta III polityce zagranicznej rokosz zmienił niewiele. Dla króla nadal sprawą najważniejszą było odzyskanie szwedzkiego tronu” (s. 475), warto przytoczyć słowa Stanisława Grzybowskiego, który słusznie (wbrew temu, co wciąż niestety pokutuje w historiografii z czasów zaborów i PRL-u) zauważył, że:

To on zdawał sobie sprawę, że zarówno dla Polski jak dla Szwecji najgroźniejszym wrogiem jest Moskwa i trzeba tak pokierować obrotem spraw, by [...] wojna z Moskwą – wojna, którą możemy nazwać prewencyjną – łączyła oba narody. Nie sprawy personalne były najważniejsze, nawet nie osoba monarchy, lecz zapobieżenie burzy ze wschodu, którą trafnie przeczuł. I historia zbyt późno przyznała mu rację<sup>49</sup>.

Nie ma ani jednego źródła, w którym znaleźlibyśmy (powszechnie w polskiej historiografii i powielane przez Pawłowską-Kubik) określenia typu: „Zygmunt III Waza” (s. 21, 28, 42, 49, 62, 77, 85) „Zygmunt Waza” (s. 44, 46) czy w ogóle „Waza” (s. 21, 24, 42–43, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 58, 65, 69, 74, 81, 85, 88, 96–97, 112, 218, 520). Jezuita Piotr Skarga to królewski kaznodzieja, a nie „królewski spo-

<sup>48</sup> O tym, że „poza nielicznymi wyjątkami, król nie pozbawił rokoszan godności i urzędów” (s. 416–477).

<sup>49</sup> S. Grzybowski, *Zygmunt III*, w: *Dzieje Polski i Litwy 1506–1548*, Kraków 2000 (*Wielka historia Polski*, t. 4, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgorzniak), s. 282.

wiednik” (s. 124). W 1606 r. starosta bydgoski Maciej Smogulecki to nie był jeszcze „zięć wojewody krakowskiego” (s. 118). Jego ślub z córką Zebrzydowskiego – Zofią – odbył się 2 lata później, co wynika zresztą również i z późniejszych wywodów samej autorki (s. 275). Pawłowska-Kubik pisze o „osiemnastowiecznej monografii panowania Zygmunta III autorstwa Juliana Ursyna Niemcewicza” (s. 432), podczas, gdy owa pierwsza biografia króla ukazała się po raz pierwszy w Warszawie w 1819 r., a więc ewidentnie w pierwszej połowie XIX w. Sejmy w czasach Zygmunta III były „rozrywane” (jak to mamy w cytowanym przez autorkę źródle (s. 132), nie zaś „zrywane” (s. 31, 131, 213, 424). W tytule dzieła Waltera Leitecha winno być „Sigismunds”, nie „Sigismundus” (s. 21, p. 79, s. 47, p. 83, s. 363, p. 266, s. 496). Rozprawa Karola Žojdzia napisana została nie w 2017 (s. 125, 458, 506), ale 2018 r. Na tylnej stronie okładki znajduje się informacja, że autorka ukończyła również filologię polską, tymczasem w monografii występują związki frazeologiczne, które w języku polskim nie istnieją. Dla przykładu mamy „wchodząc w płaszcz szlacheckiego trybuna” (s. 401) zamiast „wchodząc w rolę” czy „ubierając się w płaszcz ostatniego sprawiedliwego (s. 471)” zamiast „przydzwiewając płaszcz”. Pawłowska-Kubik zdaje się nie wiedzieć też, że w przypadku nazw miejscowości takich jak „Jeziorna” obowiązuje odmiana rzeczownikowa, przymiotnikową zaś (której używa – „spod Jeziornej”, s. 12, 201, 203–205, 472 – na tej stronie w zakończeniu aż trzykrotnie) stosuje się w odniesieniu do rzeki o tej samej nazwie.

Zebrzydowski po rokoszu nie mógł zabiegać o to, „by ponownie wejść do kręgu najbardziej zaufanych ludzi Zygmunta III” (s. 451), gdyż nigdy wcześniej do takiego kręgu nie należał. Autorka sama zresztą w rozdziale pierwszym zauważyła, że wojewoda krakowski „był przecież jednym z filarów stronnictwa kancelarza w okresie wcześniejszym” (s. 94). Stronnictwa, które pozostawało w opozycji względem króla. Gdy Pawłowska-Kubik pisze, że przepraszając króla, „Zygmunt Grudziński oraz Piotr Łaszcz, a 27 czerwca – podkomorzy krakowski Stanisław Cikowski [...] nie potrafili [...] zrobić tego honorowo i z godnością, co udało się Mikołajowi Zebrzydowskiemu, który w wygłoszonych na konwokacji mowach nikogo nie oskarżał ani na nikogo nie przerzucał odpowiedzialności za ostatnie wydarzenia” (s. 295), to zdaje się zapominać o tym, na co wskazywała wcześniej i później, a mianowicie, że wojewodę krakowskiego cechowała „koniunkturalność oraz nielejalność w stosunku do dawnych współpracowników” (s. 121), że „Zebrzydowski szukał sposobu wrócenia do łask monarchy, posuwając się w tym nawet do dyskredytacji innych uczestników rokoszu w oczach dworu” (s. 308), że „Zebrzydowski szukał porozumienia z Zygmuntem III, nie wahając się szka-

lować w oczach króla swoich dotychczasowych współpracowników” (s. 401), czy że wreszcie: „Próbując zbliżyć się do monarchy przed konwokacją krakowską w 1608 roku, przekazywał informacje o działalności innych rokoszan, w tym Janusza Radziwiłła” (s. 451).

Autorka dziwi się postawie szlachty wobec dążeń Zygmunta III do wojny z Rosją, pisząc m.in., że:

Zdrowy rozsądek nakazywałby sądzić, że wydarzenia rokoszowe [...] odwołają króla od pomysłu wszczynania wojny zaczepnej [...] bez uzyskania zgody szlachty. Stało się jednak inaczej. Co interesujące, w zasadzie jedyną formą protestu, na jaką zdobyła się szlachta [...] była odmowa uchwalenia poboru czy brak zgody na drugi pobór, nieprzewidziany w sejmowej konstytucji (s. 371, 415).

I dalej: „Zygmunt III brak otwartego i stanowczego sprzeciwu szlachty tłumaczył jako zgodę na rozpoczęcie wojny z Moskwą” (s. 372). Otóż o takiej, a nie innej postawie szlachty przesądziło to, na co zwrócił uwagę biograf króla, a mianowicie, że dążenia Zygmunta III do wszczęcia wojny na wschodzie w 1609 r. były „zbieżne z dążeniami szlachty”<sup>50</sup>. Pawłowska-Kubik z jednej strony wywodzi, że rozbieżność celów politycznych Zygmunta III i szlachty:

szczególnie zauważalna jest przy porównaniu treści instrukcji królewskich na sejmiki przedsejmowe z instrukcjami sejmikowymi na sejm. Król, koncentrował swoją uwagę na polityce zagranicznej. [...] Szlachta natomiast kwestie polityki zagranicznej odkładała przeważnie na drugi plan, przedstawiając władcy w postaci egzorbitancji szereg nierozwiązanych dotąd problemów wewnętrznych (s. 470),

z drugiej zaś przyznaje, że: „Władcy szczególnie zależało na tym, by w obliczu obecnych kłopotów i zewnętrznego zagrożenia szlachta nie wychodziła poza przygotowaną instrukcję królewską i przedłożyła dobro Rzeczypospolitej nad mniej istotne prywatne urazy czy partykularne interesy” (s. 323).

Reasumując wydarzenia, którym poświęcona została omawiana monografia, należy stwierdzić, że Zebrzydowski rzeczywiście chciał zająć miejsce Jana Zamoyskiego po jego śmierci<sup>51</sup>. Nie zamierzał jednak wywołać rokoszu, ale wzorem swego mistrza chciał jedynie podburzyć szlachtę, żeby zastraszyć króla. Warunkiem powodzenia zwołanego przezeń zjazdu (pod Stężycę) było rozerwanie sejmu. Gwarancją, że tak się stanie, mogło być jedynie podniesienie i postawienie

<sup>50</sup> H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, w: *Władcy Polski*, s. 971–972.

<sup>51</sup> „[...] przejścia po Janie Zamoyskim roli szlacheckiego trybuna, co było przecież jednym z podstawowych celów wojewody” (s. 291); „Wojewodzie krakowskiemu zależało jednak głównie na przejściu schedy po Janie Zamoyskim” (s. 471).

na ostrzu noża w czasie sejmowych obrad nierozwiązywalnej kwestii uchwalenia procesu do konfederacji warszawskiej. Zebrzydowski jako fanatyczny wyznawca katolicyzmu i przeciwnik zarówno uchwalenia procesu, jak i w ogóle samej konfederacji, osobiście nie mógł podnieść tej kwestii. Do tego idealny był za to fanatyczny wyznawca protestantyzmu (kalwinizmu) Janusz Radziwiłł, którym Zebrzydowski postanowił się posłużyć. Nie przewidział jednak konsekwencji, a mianowicie tego, że podczaszy litewski doprowadzi do radykalizacji nastrojów i do rokoszu. Radziwiłł dążył do detronizacji Zygmunta III. Za sprawą swoich ludzi szybko pozbawił Zebrzydowskiego wpływu na bieg wydarzeń i sam przejął inicjatywę. Akt konfederacji pod Sandomierzem podpisało 10 tysięcy herbowych, (spośród, co należy podkreślić, paruset tysięcy szlachty nieobecnej, mimo zwołania rokoszu przez ludzi Radziwiłła pod groźbą kary), jednak nie rozumieli oni (w przeciwieństwie do Radziwiłła i jego ludzi grożących już pod Sandomierzem Zygmuntovi III detronizacją) rokoszu jako wystąpienia przeciwko królowi, ale jako wspólną z monarchą realizację własnych postulatów. Jednocześnie niejako w kontrze do rokoszu sandomierskiego odbywał się drugi czy też inny rokosz – wiślicki, w którym uczestniczył król i porównywalna do rokoszan spod Sandomierza liczba jego zwolenników. Oba rokosze znalazły finał pod Janowcem, kiedy to Zebrzydowski i Radziwiłł zostali zmuszeni do przeproszenia władcy i oczekiwania na realizację postulatów rokoszan sandomierskich na zapowiedzianym sejmie. W 1607 r. Radziwiłł robił jednak wszystko, co mógł, żeby wskrzesić rokosz i doprowadzić do detronizacji Zygmunta III. Nie udało się to jednak, gdyż niemal 90% z rokoszan, którzy w liczbie 10 tysięcy podpisali akt konfederacji pod Sandomierzem, wznowienia rokoszu nie chciało, czemu dali wyraz, wyraźnie bojkotując główny, co należy podkreślić, zjazd rokoszowy zwołany (za poduszczeniem Radziwiłła przez jego ludzi z Wielkopolski) do Jędrzejowa, gdzie zjawilo się zaledwie 1200 rokoszan. Później było jeszcze gorzej, ponieważ zaledwie 400 największych radykałów, z Radziwiłłem oraz zdominowanym i zmanipulowanym przezeń Zebrzydowskim na czele, podpisało akt wypowiedzenia posłuszeństwa królowi. Ich przegrana pod Guzowem spowodowała, że Zebrzydowski się opamiętał i pod presją szlachty, oburzonej zaistniałymi wydarzeniami, zaczął szukać porozumienia z Zygmuntem III, odcinając się od Radziwiłła, który nieustannie zachęcany z Kremla (od cara Szujskiego brał pieniądze za eskalację sytuacji w Polsce), postanowił iść w zaparte. Władcę ostatecznie przeprosił, jednak listownie w sposób obraźliwy, po czym udał się na emigrację, by zabiegać o interwencję z zewnątrz celem przeszkodzenia Zygmuntovi III w planowanej przezeń wojnie z Rosją i pozbawienia go władzy. Były to jednak takie same mrzonki, jak te



wcześniejsze o detronizacji króla, dlatego skończyły się identycznie, czyli totalnym fiaskiem. Rokosz Radziwiłła (bo taką nazwę powinien nosić w historiografii) był żalonym epizodem, a nie żadną cezurą w polskich dziejach, jak to pod zaborami i w czasach PRL-u próbowali przedstawiać „źli na króla” historycy celem wytworzenia przekonania, że oto za czasów Zygmunta III był jakiś początek drogi do upadku, czegoś, co ostatecznie miało zakończyć się rozbiorami<sup>52</sup>. To niestety pokutuje do dziś<sup>53</sup>. Szkoda, że autorka, która zawarła w omawianej monografii niemal wszystkie elementy mogące posłużyć do skonstruowania zarysowanej w powyższym podsumowaniu spójnej i logicznej wizji wydarzeń z lat 1606–1609, nie połączyła owych elementów ze sobą w spójną i logiczną całość.

## BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

### Źródła archiwalne

Biblioteka Czartoryskich rkps 337

### Źródła drukowane

Cilli A., *Historia buntów możnowładczych w Polsce w latach 1606–1608*, oprac. J. Byliński, Opole 2012.

<sup>52</sup> Autorka podkreśla, że rokosz „w ocenach wielu historyków zajmujących się epoką nowożytną stanowi ważną cezurę w dziejach państwa polsko-litewskiego” (s. 11, 399).

<sup>53</sup> Ostatnio w książce *Władcy Polski. Historia na nowo opowiedziana*, w której uzasadnieniem tego, że ostatnia część *Ku przepaści* rozpoczyna się od Zygmunta III, jest zdanie: „Pierwsze sygnały kryzysu Rzeczypospolitej Obojga Narodów prof. Maria Bogucka dostrzegła podczas panowania Zygmunta III Wazy. Dowód? Rokosz Mikołaja Zebrzydowskiego”. I dalej: „Prof. Maria Bogucka uważa rokosz Zebrzydowskiego za pierwszy sygnał, że Rzeczpospolita zaczyna toczyć rak” (s. 955, 972). Otóż od razu należy zauważyć, że nie wymyśliła tego Maria Bogucka, a Julian Ursyn Niemcewicz: „Że w postępach rokoshu Zebrzydowskiego widzimy początek tej wyuzdanej rozpusty, która Polskę zgubiła”; J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, t. 1, wyd. K.J. Turrowski, Kraków 1860, s. 4. Później było to nieustannie powtarzane m.in. przez Michała Bobrzyńskiego czy Pawła Jasienicę. „Datujemy nasz wewnętrzny upadek dopiero od rokoshu Zebrzydowskiego”; M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, oprac. M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1974, s. 318. „To katastrofalne doświadczenie zostało zapamiętane, stworzyło precedens historyczny jak najgorszej natury. Odtąd nie można było niczego w państwie zmienić ani zreformować przy pomocy prawa, obowiązującego na co dzień”. I dalej: Podczas długiego panowania Zygmunta III dzieje nasze przekroczyły punkt zwrotny. Od roku 1606 zaczęły wyraźnie staczać się w dół”; P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, cz. 1: *Srebrny wiek*, wyd. 3, Warszawa 1985, s. 207, 262.

*Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopisu, poprzedzony studium krytycznym nad życiem i pismami autora*, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870.

Lubieński S., *Rozruchy domowe w Polsce w latach 1606–1608*, tłum. S. Szczygieł, oprac. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2009.

Marchocki M.Ś., *Historia wojny moskiewskiej*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1841.

### Opracowania

Bobrzyński M., *Dzieje Polski w zarysie*, oprac. M.H. Serejski, A. F. Grabski, Warszawa 1974.

Chłapowski K., *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996.

Cynarski S., *Paolo Sarpi i jego związki z Polską*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1969, 220, *Prace historyczne*, z. 27.

Czarnowski S., *Reakcja katolicka w Polsce w końcu XVI i na początku XVII wieku*, tłum. z franc. Z. Ogonowski, w: tegoż: *Dzieła*, oprac. N. Assorodobraj i S. Ossowski, t. 2: *Studia z historii myśli i ruchów społecznych*, Warszawa 1956, s. 147–166.

Grzybowski S., *Zygmunt III*, w: *Dzieje Polski i Litwy 1506–1548*, Kraków 2000 (*Wielka historia Polski*, t. 4, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórnjak), s. 253–354.

Jasienica P., *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, cz. 1: *Srebrny wiek*, wyd. 3, Warszawa 1985.

Jobert A., *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517–1648*, tłum. z franc. E. Sękowska, Warszawa 1994.

Leitsch W., *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, t. 1, Kraków–Wien 2009.

Lelewel J., *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961.

Maciszewski J., *Próby mediacyjne Piotra Tylickiego w dobie rokoszu sandomierskiego (1606–1608)*, w: *Kościół katolicki w Małopolsce w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. Kowalski, J. Muszyńska, Kielce–Gdańsk 2001, s. 331–366.

Maciszewski J., *Wojna domowa w Polsce (1606–1609)*, cz. 1: *Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960.

Nagielski M., „*Inter majestatem ac libertatem*”. *Rzeczpospolita w dobie rokoszy panowania Wazów (1606–1666)*, w: *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opałiński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 183–207.

Niemcewicz J.U., *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, t. 1–3, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1860.

Pawłowska-Kubik A., *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń 2019.

Seredyka J., *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632)*, Opole 1978.

Sobieski W., *Pamiętny sejm*, Kraków 1913.

Szpaczyński P.P., *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587–1618*, Kraków 2013.

Szpaczyński P.P., *Spór o Zygmunta III*, „Kwartalnik Historyczny” R. 118, 2011, z. 4, s. 725–742.

Szpaczyński P.P., *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców o egzekucję Konfederacji Warszawskiej*, „Studia Oecumenica” 2011, t. 11, s. 109–124.

Wisner H., *Zygmunt III Waza*, w: *Władcy Polski. Historia na nowo opowiedziana*, red. M. Maciorowski, B. Maciejewska, Warszawa 2018, s. 957–984.

Wisner H., *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006.

---

O autorze:

**Przemysław P. Szpaczyński** – historyk i germanista, doktor nauk humanistycznych, badacz niezależny.

**Zainteresowania naukowe:** stosunki Polski-Litwy z Habsburgami, Rosją i Szwecją-Finlandią w XVI–XVII w.; przygotowuje biografię króla Zygmunta III.

---

**e-mail:** p.szpaczynski@interia.eu

**Wojciech Iwańczak, *W poszukiwaniu lepszego świata, czyli prawdy i nieprawdy o husytyzmie*, Kraków: Avalon, 2021, ss. 307**

DOI: 10.25951/8478

Wojciech Iwańczak jest autorem licznych prac na temat husytyzmu i uznanym autorytetem w tej dziedzinie, dlatego nie dziwi, że po raz kolejny sięgnął po tę problematykę. Nie dziwi też zagadkowy tytuł – to kolejna cecha tego autora, która wskazuje na specyficzne podejście do tematu – rzecz by można: raczej szeroko humanistyczne aniżeli ściśle metodologiczne, typowe dla nauk historycznych. O czym zatem prof. Wojciech Iwańczak chce prowadzić dyskurs z Czytelnikami? Tak, właśnie dyskurs, ponieważ książka składa się z 20 tekstów, poprzedzonych wstępem, z których większość ma na celu nie tylko zaprezentowanie odbiorcom aktualnego stanu badań nad zagadnieniem husytyzmu, przedstawienie nowych – autorskich ustaleń, lecz także, a może przede wszystkim, pobudza do zadawania pytań i ma za zadanie skłaniać niejednokrotnie do polemiki. Uważam, że autor podjął w swojej książce udaną próbę zmierzenia się ze współczesną projekcją systemu wartości i ocen husytyzmu zarówno w polskiej, jak i czeskiej historiografii.

Książka zawiera teksty opublikowane już wcześniej w różnych czasopismach naukowych, materiałach pokonferencyjnych i monografiach tematycznych wraz z pełnym aparatem naukowym.

Całość możemy podzielić na kilka wątków. Przede wszystkim na plan pierwszy wysuwają się kwestie aktualnej oceny Jana Husa i husytyzmu, zarówno w Czechach, jak i w Polsce. Drugi wątek stanowią nowe ustalenia autora co do szczegółów obecności i procesu Jana Husa w Konstancji. Kolejny to wyjaśnienie okoliczności życia, działalności i śmierci księdza Michała Polaka, „świętego” husyckiego, a także genezy i rozwoju wyrazu „tabor” w języku polskim oraz omówienie okoliczności dysputy religijnej z husytami w Krakowie, w 1431 r. Pobocznych wątków jest oczywiście znacznie więcej, jak choćby próba oceny wpływu husytyzmu na dezintegrację i łączność Kościoła w Czechach, na budowanie tożsamości narodowej Czechów czy „obraz” husytów w kronikach średniowiecznych.

Kilka tekstów możemy omówić w formie „zbiorowej”. Przede wszystkim kwestie związane z obecnością problematyki husyckiej z uwagi na sześćsetlecie śmierci Jana Husa. Fakty i mity z tym związane, paradoksy, wyniki polskich i czeskich badań pozwoliły Wojciechowi Iwańczakowi na sformułowanie wielu dobrze uzasadnionych stwierdzeń i prawdopodobnych hipotez. Szczególną uwagę zwraca autor na fakt, że postać Jana Husa i husytyzm były w zasadzie przedstawiane dosyć stereotypowo, nierzadko jednoznacznie, podczas gdy motywy działalności kaznodziejskiej Husa oraz podejmowane próby dialogu z przeciwnikami przez jego zwolenników każą pogłębić badania i pozwalają inaczej spojrzeć na tzw. rewolucję husycką. To, co być może najważniejsze, to wyraźne zaakcentowanie, że historyk nie może pozostawać niewolniczo w zależności od uznanych dla danej epoki *auctoritas*, lecz musi nadążać za najnowszymi trendami metodologicznymi, nierzadko obalając dawne mity, jak choćby przesadne przywiązanie do paradygmatu społeczno-ekonomiczno-narodowościowego husytyzmu. „Anomalii” jest zresztą znacznie więcej. Choćby kariery takich postaci, jak Abraham ze Zbąszynia, Piotr Polak z Lichwina, Dobek Puchała, Derśław Rytwiański, Mikołaj Pieniążek i wielu innych, którzy pomimo sympatii dla husytyzmu i konfliktu z Kościołem robili kariery urzędnicze oraz majątkowe.

Szczególne zainteresowanie może wzbudzić postać księdza z Polski, Mikołaja, który w opinii husytów był niemal „świętym”. Zresztą nie on jeden, o czym przekonują liczne informacje o polskich księżach robiących kariery wśród husytów i katolików, zwłaszcza za rządów Władysława Jagiellończyka. Wydaje się, że swoisty płynny stan koincydencji i jednocześnie rywalizacji o rząd dusz między kalikstynami a katolikami po 1436 r. sprzyjał przechodzeniu kleryków z sąsiedniej Polski do pracy duszpasterskiej nie tylko wśród husytów. Określano ich często jako fałszywych proboszczów, tak pisał o nich Eneasz Sylwiusz Piccolomini. Na zarzuty katolików mieli odpowiadać, że do ciężkiej pracy się nie nadają, a żebrać się wstydzą, zatem udają wyświęconych księży i obejmują katolickie parafie, sięjąc zgorszenie i dostarczając husytom argumentów przeciw Kościołowi.

Kolejny casus obecny wciąż w historiografii to wspaniałe czyny wojsk husyckich, które powszechnie starano się naśladować i które mają wymierny wkład w taktykę wojenną późniejszych stuleci, ale też wyolbrzymiły rolę wozów. Nie dostrzegano, albo nie chciano zauważyć, brutalnego traktowania jeńców przez katolików czy znaczenia wiedzy i doświadczenia wojskowego niższej szlachty czeskiej, jednocześnie przeceniając rolę ideologii i wiary (np. według kronikarzy dochodziło do wypadków, gdy wojska katolickie uciekały na sam dźwięk pieśni śpiewanej przez husytów).

Reasumując, przeszłość się nie zmienia, ale zmienia się sposób jej postrzegania, komentowania i pisania o niej. W tym kontekście książka prezentuje się niezwykle okazale. Daje pełne spektrum zagadnień związanych z husytyzmem, pozwala na wyrobienie sobie opinii na temat historiografii husytyzmu i jej fluktuacji wokół głównych tematów. Przynosi też wiele nowych zagadnień pozwalających docenić kunszt autora i świeżość jego spojrzenia. Nie oznacza to, że nie należy zadawać pytań. Po wnikliwej lekturze nasuwa się ich całkiem sporo. Zwłaszcza kwestia wyważania argumentów obu stron ówczesnego konfliktu i „odcedzenia” prawdy od potwarzy. I tu kolejne pytanie. Co możemy rozumieć pod postacią „prawdy” – czy prawdę autora źródła, które cytujemy i służy nam do stawiania mniej lub bardziej uzasadnionych hipotez? A może prawdą jest nasz światopogląd i mniej lub bardziej rozległa wiedza historyczna? Nie odpowiem na to pytanie, a zainteresowanych odsyłam do lektury recenzowanej pozycji z nadzieją, że zadawanie trafnych pytań, stawianie hipotez i ich obalanie wciąż jest niezbędne do postępu w naukach nie tylko historycznych.

Piotr Kardys (Polskie Towarzystwo Historyczne, oddział w Skarżysku-Kamiennej)

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-2939-1466>

---

#### O autorze:

**dr Piotr Kardys** – historyk, nauczyciel.

**Zainteresowania badawcze:** rękopisy i księgozbiory historyczne, osadnictwo średniowieczne, struktury kościelne w średniowieczu.

---

**e-mail:** [kardys.p@wp.pl](mailto:kardys.p@wp.pl)



**Meteorologia czy astrometeorologia? Rozważania na marginesie  
książki Anny Lawrence-Mathers *Medieval Meteorology: Forecasting  
the Weather from Aristotle to the Almanac*, Cambridge:  
Cambridge University Press, 2020, 296 ss., ISBN 978 1 108 40600 0**

DOI: 10.25951/8479

W 2020 r. ukazała się książka podejmująca mało dotychczas eksplorowany temat prognozowania pogody w wiekach średnich. Wprawdzie pojawiały się wcześniej monografie i artykuły podejmujące to zagadnienie, dość wymienić prace Gustava Hellmanna<sup>1</sup>, wielotomowe monografie autorstwa zespołu naukowego pod kierunkiem Rudolfa Brázdila i Oldricha Kotyza<sup>2</sup>, ponadto artykuły naukowe autorstwa Lynna Thorndike'a<sup>3</sup>, Stewarta Jenksa<sup>4</sup>, Th. Burkhardta i Andrea Hense<sup>5</sup>,

<sup>1</sup> G. Hellmann, *Beiträge zur Geschichte der Meteorologie*, vol. 1–5, Berlin 1914–1917; tenże, *Meteorologische Volksbücher. Ein Beitrag zur Geschichte der Meteorologie und zur Kulturgeschichte*, Berlin 1895; tenże, *Versuch einer Geschichte der Wettervorhersage im XVI Jahrhundert*, Berlin 1924 (Abhandlungen der Preussischen Akademie der Wissenschaften, Physikalische-Mathematische Klasse, 1).

<sup>2</sup> R. Brázdil, H. Valášek, Z. Sviták, J. Macková, *History of Weather and Climate in the Czech Lands*, vol. 5: *Instrumental Meteorological Measurements in Moravia up to the End of the Eighteenth Century*, Brno 2002; R. Brázdil, O. Kotyza, *History of Weather and Climate in the Czech Lands*, vol. 3: *Daily Weather Records in the Czech Lands in the Sixteenth Century II*, Brno 1999; R. Brázdil, O. Kotyza, P. Dobrovolny, *History of Weather and Climate in the Czech Lands*, vol. 5: *Period 1500–1599*, Brno 1999; R. Brázdil, O. Kotyza, *History of Weather and Climate in the Czech Lands*, vol. 4: *Utilisation of Economic Sources for the Study of Climate Fluctuation in the Louny Region in the Fifteenth–Seventeenth Centuries*, Brno 2000; R. Brázdil, P. Dobrovolný, J. Štekl, O. Kotyza, H. Valášek, J. Jež, *History of Weather and Climate in the Czech Lands*, vol. 6: *Strong Winds*. Brno 2004.

<sup>3</sup> L. Thorndyke, *A Daily Weather Record Continued from 1 September 1400 to 25 June 1401*, „Isis” 1966, 57, s. 90–99.

<sup>4</sup> S. Jenks, *Astrometeorology in the Middle Ages*, „Isis” 74, nr 2 (Jun. 1983), s. 185–210.

<sup>5</sup> Th. Burkhardt, A. Hense, *On the Reconstruction of Temperature Records from Proxy Data in Mid Europe*, „Archives for Meteorology, Geophysics, and Bioclimatology” 1985, Series B 35, z. 4 s. 341–59.



Martina Craiga, Stewarta Jenksa, Vermija Rjenka, Julio Samsó, Sylwii Konarskiej-Zimnickiej, Aleny Hadravovej czy Zygmunta Bartkowiaka<sup>6</sup>. Bezwzględnie należy wspomnieć o znakomitej pracy pod redakcją Charlsa Burnetta, podejmującej szeroko wątek (astro)meteorologiczny w odniesieniu do wieków średnich<sup>7</sup>, podobnie jak o monografii zbiorowej dotyczącej szeroko pojmowanego prognostykarstwa, również w kontekście prognozowania pogody<sup>8</sup>.

I choć wydaje się, że mamy do czynienia z obfitością tematycznej literatury przedmiotu, to są to bez wątpienia li tylko wyniki badań o charakterze przyczynkarskim. Z tak kompleksowym ujęciem, jakie prezentuje w monografii Anne Lawrence-Mathers, mamy do czynienia po raz pierwszy, co należy uznać za ważne naukowo wydarzenie.

Książka składa się z 8 numerowanych rozdziałów, poprzedzonych kolejno: *Preface* (s. vii–viii), *Aknowledgements* (s. ix) i właściwym wstępem zatytułowanym *Ancient Meteorology and the Transition to the Middle Ages* (s. 1–16). Kończy ją *Conclusion: The Afterlife of Medieval Meteorology* (s. 194–202), bibliografia (*Bibliography*, s. 203–220) oraz indeks osobowy (*Index*, s. 221–228).

W każdym z tytułowanych rozdziałów autorka omawia ważne dla całościowych rozważań wątki. I tak w rozdziale 1 zatytułowanym *Recreating Meteorology in the Early Middle Ages: Isidore and Bede* (s. 17–39) oraz w rozdziale 2 pt. *Meteorology, Weather Forecasting and the Early Medieval Renaissance of Astronomy* (s. 40–65) Autorka dokonała przeglądu przyczynków do zrozumienia świata naturalnego opisanego przez starożytnych i wczesnośredniowiecznych pisarzy, takich jak Arystoteles, który powszechnie uważany jest za ojca meteorologii, oraz

---

<sup>6</sup> C. Martin, *Conjecture, Probabilism, and Provisional Knowledge in Renaissance Meteorology*, „Early Science and Medicine” 2009, 14, nr 1–3, s. 265–289; R. Vermij, *A Science of Signs. Aristotelian Meteorology in Reformation Germany*, „Early Science and Medicine” 2010, 15, nr 6, s. 648–674; J. Samsó, *Astrometeorologia y astrología medievales*, Barcelona 2008; S. Konarska-Zimnicka, „*Opusculum aurei tractatuli, in astrologicis de pluviis, ventis ac de aliis variis aurae dispositionibus*” Jakuba z Iłży starszego – przykład twórczości astrometeorologicznej, w: *Niebo. Tradycje, przekazy, inspiracje*, red. S. Konarska-Zimnicka, P. Tambor, B. Wojciechowska, Kielce 2017, s. 247–267; A. Hadravová, *Meteorologie v Knize dvacatera umění mistra Pavla Židka a ve vybraných pramenech zvláště české provenience*, „*Studie o Rukopisech*” 44, 2014, s. 439–477; Z. Bartkowski, *Medieval Astrometeorology of Disasters*, „*Weather*” 1997, 52, z. 7, s. 212–217.

<sup>7</sup> *Scientific Weather Forecasting in the Middle Ages: The Writings of Al-Kindi: Studies, Editions and Translations of the Arabic, Hebrew and Latin Texts*, transl. i ed. G. Bos, Ch. Burnett, London–New York 2000.

<sup>8</sup> *Prognostication in the Medieval World: A Handbook.*, vol. 1–2, eds M. Heiduk, K. Herbers, H.-C. Lehner, Berlin 2021.

Pliniusz, ponadto Beda Czcigodny oraz Izydor z Sewilli. Rozdział 3: *Exploratory Encounters with the Work of Arab Astronomers and Meteorologists* (s. 66–86), jak również rozdział 4 pt. *Meteorology, the New Science of the Stars and the Rise of Weather Forecasting* (s. 87–109) prezentują równoległy rozwój meteorologii arabskiej oraz astronomii i ich rozprzestrzenienie się w północno-zachodniej Europie. Autorka zwróciła tu również uwagę na tłumaczenia łacińskie arabskich wersji fundamentalnych dla nauki średniowiecznej utworów, m.in. *Tetrabiblos*<sup>9</sup> Klaudiusza Ptolemeusza, który w swym dziele wiele miejsca poświęcił właśnie astrometeorologii. Rozdział 5 *The Contested Rise of Astrometeorology* (s. 110–133) oraz następujący po nim rozdział 6 zatytułowany *Applying the Science of Astrometeorology* (s. 134–151) bezpośrednio odnoszą się do zagadnień związanych *stricto* z astrometeorologią. Rozdział 7 pt. *Astrometeorology and Mechanisation* (s. 152–172) z kolei opisuje relacje kształtujące się pomiędzy słabnącą astrometeorologią a rosnącą w siłę technologią i mechanizacją, w tym zegarami mechanicznymi, astrolaboratoriami i dokładniejszymi tablicami planetarnymi. W tymże rozdziale Autorka prześledziła również rosnące znaczenie obserwacji pogody oraz fakt przechowywania świadczących o nich zapisów. Ostatni, 8 rozdział zatytułowany *Weather Forecasting and the Impact of Print* (s. 173–193) omawia wpływ druku na rozwój prognostyki pogodowej pod koniec XV w. oraz powstanie corocznych almanachów i dzienników pogodowych w XVI w. Z kolei w ostatniej, wspomnianej już części pełniącej funkcję zakończenia, zatytułowanej *Conclusion: The Afterlife of Medieval Meteorology*, znajdujemy opis spuścizny twórczości odnoszącej się do meteorologii średniowiecznej aż do XVII w. (a nawet później), jak również jej oddziaływanie na twórczość tak wybitnych uczonych, jak Tycho Brahe czy Johannes Kepler. Co więcej, Autorka zwróciła tu uwagę czytelników na fakt, iż astrometeorologia utrzymywała się jako znacząca sfera nauki także w okresie nowożytnym, a skala jej oddziaływania spadała zaiste bardzo powoli, albowiem konkretne zmiany widoczne są wyraźnie dopiero wraz z początkiem nowego tzw. systemu prognozowania pogody FitzRoya z lat pięćdziesiątych XIX w., kiedy to miał skończyć się wiek średniowiecznej meteorologii, a rozpocząć „nowa era w naukowym prognozowaniu pogody” (s. 202).

Książka, co należy podkreślić i pochwalić, napisana jest piękną, literacką angielszczyzną, co znacznie oddziałuje na całościowy, pozytywny odbiór. Niestety, treść kolejnych rozdziałów, jak również warunkujący je tytuł wprowadzają czytelnika w błąd. Mamy tu bowiem do czynienia z zdecydowanie z astrometeoro-

<sup>9</sup> Klaudiusz Ptolemeusz, *Czworoksiąg (Tetrabiblos)*, tłum., przypisy G. Muszyński, wstęp J. Włodarczyk, G. Muszyński, Wrocław 2012 (Biblioteka Antyczna, 44).

logią, a więc meteorologią bazującą na obserwacji ciał niebieskich i próbującą prognozować pogodę za pomocą zasad obowiązujących w astrologii, a z meteorologią. W tradycji arabskiej meteorologia (al-ath ar al-‘ulwiya, „efekty nadrzędne”) została oddzielona od prognozowania pogody (ahdath al-jaww, „wydarzenia w atmosferze” lub fi amṭar „na deszczach”). W tradycji łacińskiej meteorologia opisywała tę pierwszą, a *de mute temporum, de imbribus* i podobne konstrukcje opisywane były przez astrometeorologię. We współczesnej nauce istnieje tendencja do odróżniania meteorologii od prognozowania pogody, nazywając tę ostatnią „astrometeorologią”. Aby wyjaśnić, o czym jest książka, Lawrence-Mathers dodaje podtytuł „Prognozowanie pogody od Arystotelesa do Almanachu” i podkreśla, że głównym celem pracy jest wyjaśnienie „rewolucyjnego przełomu” wyprowadzenia z „obliczeń geometrycznych i matematycznych” ruchów niebieskich „możliwości dokładnego prognozowania pogody” (s. viii). W rzeczywistości użycie terminu „meteorologia” dla tej nauki jest zgodne z nowoczesnym użyciem, jak widać w nazwach Australian Bureau of Meteorology lub brytyjskiego „Met Office”.

Anne Lawrence-Mathers przyjęła metodę przedstawienia narracji w sposób chronologiczny, gdzie każdy omawiany okres ma odrębną charakterystykę, podobnie jak każde istotne dla tematyki i kolejnego rozdziału dzieło. Co więcej, w tytule widnieje przedział czasowy: średniowiecze, a podtytuł cofa nas do Arystotelesa, do którego dzieł (szczególnie *Meteorologiki*), skądinąd słusznie, w tekście odwołań nie brakuje.

W ogóle należy zdecydowanie podkreślić bogactwo odwołań źródłowych. Autorka bowiem swoje rozważania oparła na dziełach nie tylko wspomnianego Arystotelesa, lecz także Firmicusa Maternusa, Maniliusa, Pliniusza, Klaudiusza Ptolemeusza, Wergiliusza, Bedy Czcigodnego, Izydora z Sewilli, Al-Kindiego, Albumasara, Abrahama ibn Ezry, Guido Bonattiego, Roberta Grossetesta, John’a z Eshenden, Leopolda z Austrii, Williama Merle, Jana Regiomontana itd. Olbrzymi walor pracy należy odnotować wtedy, gdy Autorka skupia się na omówieniu źródeł starożytnych i wczesnośredniowiecznych uczonych. Niestety, wówczas, gdy przechodzi do omówienia źródeł średniowiecznych, głównie astrometeorologicznych, chociażby arabskich uczonych, mamy do czynienia wyłącznie z ich bezrefleksyjnym opisem, kompletnie pozbawionym niezwykle istotnej analizy treściowej. Co więcej, Autorka, pomimo rozległych wywodów źródłowych, nie tłumaczy powodów odchodzenia od astrometeorologicznego aspektu meteorologii. Pomimo obfitości omawianych źródeł, wyraźnie czuć niedosyt w odniesieniu do źródeł *stricto* astrometeorologicznych. Brak bowiem odwołań chociażby do ważnych dla astrometeorologii tekstów Jana z Głogowa pt. *Tractatus preclarissimus in iudiciis*

*astrorum de mutationibus aeris*<sup>10</sup>, czy Jakuba z Iłży starszego *Opusculum aurei tractatuli in astrologicis de pluviis ventis ac de aliis variis aerae dispositionibus*<sup>11</sup>. Ba, nie wspomniano nie tylko źródeł, lecz nawet reprezentatywnych dla tematu opracowań podejmujących tę problematykę, autorstwa m.in. Gustava Hellmanna<sup>12</sup>, Martina Craiga, Bruce'a Scofielda<sup>13</sup> czy Joëlle Ducosa<sup>14</sup>.

Brak jest również odniesień do meteorologii ludowej, która była niebywale istotna i miała znaczący wpływ na rozwój tzw. uczonej meteorologii. Szkoda, że Autorka nie podjęła tego wątku, tak bogato reprezentowanego w przysłowiach ludowych, które o dziwo, sama przytacza (s. 47)<sup>15</sup>! Jedynie na końcu książki (s. 196) znalazła się lakoniczna wzmianka dotycząca obserwowania zjawisk meteorologicznych, poczynając od Bożego Narodzenia, a za to zupełnie niepotrzebnie, wręcz szkodliwie dla toku rozważań, Anne Lawrence-Mathers zamieściła liczne odwołania do współczesności (s. 73), tłumacząc, iż ma to związek z faktem, że średniowieczna meteorologia trwała aż po XIX stulecie!

Niestety, w pracy nie brak również nieścisłości, a nawet błędów merytorycznych, za to brak omówienia wielu istotnych dla tematu kwestii! Otóż na s. 81 Autorka informuje czytelników, iż słynne, niewielkich rozmiarów dzieło *Flores astrologie* Albumasara poświęcone było prognozowaniu pogody, podczas gdy w rzeczywistości było to dzieło traktujące o astrologii mundalnej. Autorka wykazuje po wielokroć niewielką orientację w odniesieniu do zagadnień astrologicznych. Zupełnie pominęła niezwykle ważne w kontekście astrometeorologii tzw. punkty deszczu (*partes pluviae*), wielokrotnie szeroko omawiane w wielu dziełach Albumasara<sup>16</sup>. Wyraźnie widać w prezentowanych zagadnieniach brak orientacji

<sup>10</sup> Jan z Głogowa, *Tractatus preclarissimus in iudiciis astrorum de mutatione aëris*, Florian Unglern i Wolfgang Lern, Kraków 1514, BOss., XVI. Qu. 1671.

<sup>11</sup> Jakub z Iłży, *Opusculum aurei tractatuli in astrologicis de pluviis ventis ac de aliis variis aerae dispositionibus*, Jan Haller, Kraków 1519, BOss., XVI. Qu. 2306.

<sup>12</sup> G. Hellmann, *Aus der Blützeit der Astrometeorologie*, „Beiträge zur Geschichte der Meteorologie” 1914, 1, s. 5–102.

<sup>13</sup> B. Scofield, *A History and Test of Planetary Weather Forecasting*, s. 15, [http://scholarworks.umass.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1235&context=open\\_access\\_dissertations](http://scholarworks.umass.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1235&context=open_access_dissertations) (dostęp: 9.07.2015).

<sup>14</sup> J. Ducos, *La météorologie en français au Moyen âge – XIIIe–XIVe siècles* Hardcover *La météorologie en français au Moyen âge – XIIIe–XIVe siècles*, Paris 2000.

<sup>15</sup> R. Inwards, *Weather Lore. A Collection of Proverbs, Sayings, and Rules Concerning the Weather*, London 1893.

<sup>16</sup> Albumasar, *Introductorium in Astronomiam Albumasaris Abalachi octo continens libros partiales*, tłum. Hermann z Caryntii, Melchior Sessa, Wenecja 1506, Qatar National Library, <http://www.wdl.org/en/item/2998/zoom/#q=abu+ma%27shar&qia=en> (dostęp: 2.04.2013), ks. 5, k. 66, gdzie rozdział 18 zatytułowany *De puteis stellarum*.

w tematyce astrologicznej. Autorka kompletnie pominęła także astrometeorologiczne informacje chociażby o rudymenarnych zagadnieniach dotyczących prajakości i natury planet oraz znaków zodiaku, na temat troistości, gwiazd stałych, stopni wklęsłych itd. A to zagadnienia kluczowe dla astrometeorologii, podobnie jak tzw. wielkie otwarcie bramy, wzmiankowane przez przywoływanego w innym kontekście Guido Bonattiego (s. 18) – Anne Lawrence-Mathers wskazała jedynie na podstawowy aspekt, ważny dla prognoz astrometeorologicznych (s. 102).

Autorka, opisując zagadnienia astrometeorologiczne, wspomniała o powstających na europejskich uniwersytetach katedrach astronomii i medycyny (s. 173), o katedrze astrologii wspominając w sposób niezwykle zdawkowy. Co więcej, niezwykle oszczędnie odniosła się do osiągnięć polskiej astrometeorologii, zupełnie pomijając znaczenie krakowskiej szkoły astrologicznej, nawet nie wzmiankując dwóch wspomnianych wcześniej ważnych dzieł *stricte* astrometeorologicznych – Jana z Głogowa i Jakuba z Iłży starszego. Ba, na s. 176 błędnie przypisała autorstwo *Judicium anni 1451*, msc BJ 764, p. 3–12, 17–26, Marcinowi Bylicy z Olkusza, podczas gdy autorem tego prognostyku rocznego był fundator katedr astrologii na uniwersytecie krakowskim – Marcin Król z Żurawicy<sup>17</sup>.

Niezwykle dokuczliwy podczas lektury książki jest także brak wyjaśnień pojęć i terminów astrometeorologicznych (ascendent, głowa i ogon smoka, domy horoskopowe itd.), podczas gdy są to terminy i pojęcia na tyle hermetyczne dla współczesnego odbiorcy, że wymagają wytłumaczenia. Autorka w ogóle nie wspomina także o podręcznikach do układania i interpretowania almanachów, gdzie wiedza astrometeorologiczna była prezentowana w sposób zwięzły i kompleksowy, czemu służyły także prezentacje graficzne i tabelaryczne. Pomimo używania określeń almanach, prognostyk czy efemeryda, nie wyjaśnia różnic pomiędzy nimi, a takowe, i to znaczne, były. Ponadto błędnie stawia znak równości pomiędzy średniowiecznymi almanachami a almanachami z połowy XVIII w., czego absolutnie (z bardzo wielu względów) nie można czynić!

Jednakże nie sposób odmówić racji Autorce, która uznała, że „średniowieczna astrometeorologia ma w pełni miejsce w historii meteorologii, klimatu i prognozowania pogody” (s. 202). Ale teza o ciągłości nie jest do końca przekonująca. Nie przekonuje mnie twierdzenie, że niektórzy Europejczycy, zawłaszczając czy – delikatniej rzecz ujmując – przejmując ustalenia arabskich uczonych, próbowali przewidzieć pogodę za pomocą ruchów ciał niebieskich od wczesnego średniowiecza do XIX w. Zagadnienie to bowiem jest o wiele bardziej skomplikowane niż

---

<sup>17</sup> Marcin Król z Żurawicy, *Judicium anni 1451*, BJ, rkps 764, p. 3–12, 17–26.

sprowadzanie go do obserwacji ruchów ciał niebieskich. I choć po części zapewne jest to prawdą, to jednak nie uzasadnia podtytułu książki. Co więcej, w książce Autorka stawia hipotezę, że w XII w. uczeni lekarze-astrologowie sporządzali prognozy pogody w ramach ich starań o zachowanie zdrowia pacjentów. Jedyny przedstawiony dowód dotyczy jednak lekarza, który zajmował się wróżbiarstwem poprzez sny (tj. oniromancją), a więc zupełnie odmienną, nie do końca akceptowaną, formą prognozowania, a właściwie wróżbiarstwa (s. 113–114). Prawda, że średniowieczny lekarze rutynowo wykorzystywali astrologię do określania czasu kryzysów, przeprowadzania zabiegów medycznych i podawania medykamentów – niestety, Autorka nie uznała za zasadne podania przykładów źródłowych, których, co należy podkreślić, wiele się zachowało, a co zapewne wzmocniłoby prezentowaną argumentację. Wiele zaprezentowanych cytatów i twierdzeń dodatkowo pozbawiono odpowiedniego przypisu lub nie wskazano strony bądź folio, a to już istotny błąd warsztatowy... i utrudnienie dla czytelnika *vel* badacza.

I choć zapewne współcześni badacze będą wdzięczni za bogactwo zaprezentowanych źródeł, to prawdopodobnie będzie to jednak radość z pozyskania punktu wyjścia do przyszłych analiz średniowiecznej astrometeorologii, a nie z powodu pojawienia się kompleksowej, wyczerpującej pracy.

Sylwia Konarska-Zimnicka (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

ORCID: 0000-0002-8337-1637

---

#### O autorce:

**dr hab. prof. UJK Sylwia Konarska-Zimnicka** – historyk – mediewistka, Instytut Historii UJK w Kielcach.

**Zainteresowania naukowe:** historia kultury późnośredniowiecznej, historia nauki (astronomia, astrologia, medycyna), edytorstwo źródeł.

**e-mail:** sylwia.konarska-zimnicka@ujk.edu.pl



ŻYCIE

NAUKOWE





## Uroczyste seminarium w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

DOI: 10.25951/8480

3 marca 2022 r. odbyło się uroczyste seminarium, na którym złożono podziękowania profesorom zwyczajnym: Reginie Renz, Hannie Wójcik-Łagan i Wiesławowi Cabanowi, za wieloletnią pracę na rzecz Instytutu Historii oraz całego Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach (UJK). Spotkanie było kontynuacją oficjalnej uroczystości, która miała miejsce podczas obrad Rady Naukowej Instytutu Historii UJK.

Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością: dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr hab. Beata Wojciechowska, prodekan dr hab. prof. UJK Sylwia Kornarska-Zimnicka, dr hab. prof. UJK Lidia Michalska-Bracha (wicedyrektor Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach), dyrektor Instytutu Historii UJK dr hab. prof. UJK Jerzy Gapys, kierownik Zakładu Historii XX Wieku prof. dr hab. Marek Przeniosło, przedstawiciele Zakładu Historii XIX Wieku (m.in. dr hab. prof. UJK Katarzyna Ryszewska) oraz Pracowni Dziejów Społeczeństwa i Kultury Epoki Przedindustrialnej (dr hab. prof. UJK Anna Jabłońska). Ponadto obecni byli kierownik Archiwum UJK dr Monika Marcinkowska, kierownik studiów doktoranckich dr hab. prof. UJK Grzegorz Miernik, uczestnicy seminarium Zakładu Historii XX Wieku (prof. dr hab. Mieczysław Markowski, dr hab. prof. UJK Elżbieta Słabińska), jak również już wypromowani doktorzy (m.in. Tadeusz Banaszek, Dariusz Buras, Marcin Łuczkowski, Dariusz Palacz).

Seminarium otworzył kierownik Zakładu Historii XX Wieku prof. Marek Przeniosło, który podkreślił wagę tego rodzaju uroczystości, mających znaczny wpływ na integrację środowiska kieleckich historyków. Następnie przemówiła dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr hab. Beata Wojciechowska. Podziękowała Jubilatowi, pogratulowała wieloletniej i niezwykle owocnej pracy na rzecz Instytutu Historii. Podkreśliła, iż Profesorowie stworzyli w Kielcach środowisko naukowe historyków rozpoznawalne w Polsce i w innych krajach. Przypomniała

także, że miała przyjemność uczestniczyć w zajęciach Jubilatów. Z kolei dyrektor Instytutu Historii dr hab. prof. UJK Jerzy Gapys odczytał list gratulacyjny. Jubilaci otrzymali kwiaty oraz okolicznościowe upominki od swoich uczennic i współpracowników oraz zaproszonych gości. Później wszyscy uczestnicy uroczystego seminarium ustawili się do pamiątkowego zdjęcia.

Wszyscy Jubilaci podziękowali za wspólne lata spędzone w Instytucie Historii. Profesor Wiesław Caban, przyjmując list gratulacyjny, podziękował za pamięć, za lata spędzone w Instytucie, za bliskość wielu osób. Profesor dr hab. Regina Renz zaakcentowała potrzebę kształcenia młodej kadry. Pani Profesor wspomniała:

W Instytucie Historii przepracowałam bez mała 48 lat, od 1 września 1974 roku do 28 lutego 2022 roku. Tu pracując, zdobyłam wszystkie stopnie naukowe: doktora historii w 1981 roku, doktora habilitowanego w 1990 roku i profesora nauk humanistycznych w 1997 roku. W tym czasie Instytut Historii uzyskał uprawnienia do doktoryzowania w 1989 roku i habilitowania w 2002 roku. Ważnym aspektem mojej działalności naukowo-dydaktycznej było kształcenie młodej kadry naukowej. Na początku lat dziewięćdziesiątych wspólnie z prof. Mieczysławem Markowskim i prof. Wiesławem Cabanem zorganizowaliśmy seminarium doktorskie XIX i XX wieku. Po dwóch latach wspólnej działalności powstały dwa odrębne seminaria, jedno dotyczące historii XIX wieku, drugie historii XX wieku. W czasie wieloletniej pracy naukowo-dydaktycznej wypromowałam ośmiu doktorów (Tadeusz Banaszek, Dariusz Buras, Ireneusz Ciosek, Edyta Majcher-Ociesa, Elżbieta Słabińska, Krzysztof Stępniewski, Szymon Szarek i Tomasz Wójcik). Pierwszą doktorantką była Elżbieta Słabińska, a ostatnim doktorantem Szymon Szarek. Otwarte przewody doktorskie mają Agnieszka Malinowska i Anna Michalczyk. Tematyka prac doktorskich dotyczyła zagadnień społecznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych pierwszej połowy XX wieku. Dwie moje wypromowane Panie Doktor Elżbieta Słabińska i Edyta Majcher-Ociesa są już samodzielnymi pracownikami naszego Uniwersytetu z bogatym dorobkiem naukowym. Kończąc działalność naukowo-dydaktyczną i organizacyjną na Uczelni, mam taką nadzieję, że Instytut Historii będzie nadal wiodącym Instytutem w naszym Uniwersytecie.

Z kolei prof. dr hab. Hanna Wójcik-Łagan wskazała, że Instytut zawsze był jej bliski i zawsze będzie się interesować tym, co się dzieje w Jego murach. Wskazała na kontynuację pokoleniową, jako ważny element ponad pięćdziesięcioletniego dziedzictwa Instytutu. Pani Profesor nadmieniła:

Koleżanki i Koledzy podziękowali Nam za trwającą kilka dekad pracę w Instytucie Historii funkcjonującym najpierw w Wyższej Szkole Pedagogicznej, potem w Akademii Świętokrzyskiej i wreszcie w Uniwersytecie Jana Kochanowskiego. Oczywiście takie podziękowania skłaniają do nastroju nostalgicznego. Upływ czasu zwykle wywołuje taki stan emocji, ale także motywuje do refleksji w sumie o charakterze optymistycznym. Miło jest bowiem skonstatować, iż otacza mnie wielu życzliwych ludzi, którzy budowali ze mną dorobek naukowy i dydaktyczny Instytutu wytrwałą pracą, popu-

laryzującą go w Polsce i poza jej granicami. Miła jest także okazja zobaczenia w tym samym czasie trzech pokoleń badaczy przeszłości. Tych nieco starszych, ale wciąż aktywnych w kwerendach naukowych, tych których kariery naukowe są w pełnym rozkwicie i wreszcie tych, którzy dopiero podejmują wysiłek badawczy, czyli Doktorantów. To uczucie bardzo krzepiące pozwalające myśleć, iż na nas wszystkich spoczywa obowiązek kontynuacji wszelkich aktywności umacniających nasz Instytut.

Podczas seminarium Jubilaci przedstawili wspomnienia i przemyślenia związane z historią Instytutu Historii UJK. Wspominano byłych pracowników Instytutu, którzy wywarli ogromny wpływ na rozwój placówki, m.in. prof. Barbarę Szabat, prof. Stefana Iwaniaka, prof. Józefa Smolińskiego, prof. Jadwigę Muszyńską. Często przywoływano publikacje dotyczące historii Uniwersytetu<sup>1</sup> i Instytutu Historii UJK<sup>2</sup> oraz księgi upamiętniające okrągłe rocznice pracy naukowej<sup>3</sup>.

Profesor Marek Przeniosło nawiązał do pierwszych zajęć z prof. Reginą Renz, które miał jego rok. Na zajęciach pojawiła się młodzieńka Pani doktor w dżinsach, co zapamiętał ówczesny student. Okazało się również, że opiekunem roku prof. Przeniosły była prof. Hanna Wójcik-Łagan. Pani profesor stwierdziła, że miło wspomina ten okres, a ze studentami nie było problemów. W rozmowach nie zabrakło również nawiązania do współczesnych problemów i wyzwań.

Organizacją spotkania zajęły się uczennice pań profesor: dr hab. Edyta Majcher-Ociesa i dr hab. prof. UJK Anita Młynarczyk-Tomczyk, współpracownicy prof. Wiesława Cabana – prof. dr hab. Stanisław Wiech i dr hab. prof. UJK Jacek Legieć z Zakładu Historii XIX Wieku, przy wsparciu Katarzyny Zarosy i Łukasza Ospary.

Jeszcze raz dziękujemy i życzymy Jubilatom wszystkiego co najlepsze.

Edyta Majcher-Ociesa (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

ORCID: 0000-0002-2722-0543

Anita Młynarczyk-Tomczyk (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

ORCID: 0000-0002-7116-4198

<sup>1</sup> *Droga do Uniwersytetu 1969–2009*, red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 2009.

<sup>2</sup> *Z perspektywy czterdziestolecia. Księga pamiątkowa Instytutu Historii Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach (1970–2010)*, red. R. Gryz, Kielce 2010.

<sup>3</sup> *Historia magistra vitae est... Studia z dziejów społeczno-politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Księga jubileuszowa dedykowana prof. zw. dr hab. Wiesławowi Cabanowi z okazji 45-lecia pracy naukowej*, red. L. Michalska-Bracha, M. Przeniosło, B. Wojciechowska, Kielce 2016; *Polska w XIX i XX wieku – społeczeństwo i gospodarka. Księga jubileuszowa dedykowana Pani Profesor Reginie Renz*, red. W. Caban, M.B. Markowski, J. Muszyńska, M. Przeniosło, Kielce 2013.

---

O autorkach:

**dr hab. Edyta Majcher-Ociesa** – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

**Zainteresowania badawcze:** historia gospodarcza XX w., interwencjonizm państwowy w przemyśle w Drugiej Rzeczypospolitej, historia mniejszości narodowych i wyznaniowych w XX w. oraz historia policji.

---

**e-mail:** emajcher@ujk.edu.pl

**dr hab. Anita Młynarczyk-Tomczyk** – profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

**Zainteresowania naukowe:** historia Polski po 1944 r., historia historiografii, popularyzacja historii, dydaktyka historii i wiedzy o społeczeństwie.

---

**e-mail:** amlynarczyk@ujk.edu.pl

Konferencja „Ludzie Katedry”,  
Kielce, 15 września 2021 roku

DOI: 10.25951/8481

W 2021 r. obchodzona była 850. rocznica fundacji bazyliki katedralnej w Kielcach pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Kielcach oraz kapituły kolegiackiej. Z okazji tej rocznicy naukowcy, nie tylko związani ze środowiskiem kieleckim, przygotowali wiele wydarzeń naukowych, które miały uświetnić i upamiętnić to wydarzenie.

W maju 2021 r. w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach odbyła się konferencja naukowa: „Katedra p.w. Wniebowzięcia NMP w Kielcach. 850-lecie istnienia”, którą zorganizowały Parafia Katedralna, Archiwum Diecezjalne, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i Wyższe Seminarium Duchowne w Kielcach. Brało w niej udział kilkunastu referentów, przede wszystkim z Kielc, ale również z Krakowa czy Lublina. Pokłosiem tejże konferencji jest opublikowana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach książka<sup>1</sup>.

Kolejnym wydarzeniem upamiętniającym powstanie kieleckiej Katedry była zorganizowana przez Muzeum Historii Kielc konferencja pod tytułem „Ludzie Katedry”, która realizowana była w ramach projektu „Miasto w blasku kolegiaty”. Cykl wydarzeń organizowany był wspólnie z Muzeum Diecezjalnym, Parafią Katedralną oraz Uniwersytetem Jana Kochanowskiego w Kielcach i Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W jego ramach zrealizowane były m.in. dwie wystawy *Splendor Cathedralis* w siedzibie Muzeum Historii Kielc oraz *Splendor Cathedralis. Skarbiec* w kieleckiej Katedrze oraz dwudniowa konferencja naukowa pod tytułem „Jak powstały Kielce? Nowe badania i nowe perspektywy”, która odbyła się w październiku 2021 r. współorganizowana przez: Muzeum Historii

---

<sup>1</sup> 850 lat Katedry pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kielcach, red. B. Wojciechowska, T. Gocel, S. Konarska-Zimnicka, Kielce 2021.

Kielc, Muzeum Diecezjalne, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i Wydział Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Konferencja „Ludzie Katedry” odbyła się 15 września 2021 r. i otwarta została przez Grzegorza Maciągowskiego, dyrektora Muzeum Historii Kielc, w sali konferencyjnej Ośrodka Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach. Podczas sesji zaplanowane zostało trzynaście wystąpień, których tematyka dotyczyła postaci powiązanych z kielecką kolegiatą, jednak z różnych przyczyn część z nich nie została wygłoszona.

Jako pierwszy referat zaprezentował ks. dr Andrzej Kwaśniewski z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Wystąpienie dotyczyło kazań wygłoszonych przez kanoników kieleckich: Marcina Franciszka Jasińskiego i Mikołaja Szymborskiego, podczas uroczystości beatyfikacyjnych bł. Wincentego Kadłubka, które odbyły się w Jędrzejowie w 1765 r. Referent przybliżył zarówno postaci kaznodziejów, przeanalizował też zarówno treść kazań, jak i problemy związane z ich publikacją.

Następnym prelegentem był dr Marcin Janakowski z Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W referacie zatytułowanym: „Ludzie kolegiaty czy ludzie dworu? Kanonicy i prałaci kieleccy w czasach Zygmunta I Starego – próba studium prozopograficznego”, referent przeanalizował prawie 30 osób, które w tym okresie sprawowały tę godność. Analizie poddał ich pochodzenie społeczne, wykształcenie, przebieg wcześniejszych i późniejszych karier. Zwrócił uwagę na fakt, że znaczna ich część związana była z kancelarią królewską, a w związku z tym prebendy w kapitule kieleckiej były dla nich jedynie rodzajem wynagrodzenia, a obowiązki dworskie nie pozwalały im we właściwy sposób sprawować obowiązków duchownych. Co więcej, niejednokrotnie ich związek z Kielcami był jedynie nominalny.

W kolejnym referacie dr Paweł Kocańda z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego zaprezentował działalność biskupa krakowskiego Jana Muskaty jako fundatora obiektów obronno-rezydencjonalnych na ziemi sandomierskiej. Po zaznaczeniu kontrowersji związanych z osobą samego biskupa przedstawił jego działalność fundatorską w wyżej wspomnianym zakresie w Kielcach, Chęcinach, Wiślicy, Kunowie i Tarczku oraz kontrowersje związane ze skalą tych prac w świetle badań archeologicznych.

Weronika Nowak z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprezentowała z kolei referat dotyczący funkcji kieleckiej kolegiaty w realiach działalności biskupstwa krakowskiego w okresie nowożytnym, zwracając uwagę na wzrost jej roli po soborze trydenckim. Skutkiem była działalność fundacyjna

kolejnych biskupów, w wyniku czego wygląd samej świątyni, jak i jej otoczenia uległy znaczącym zmianom.

Pierwszą część konferencji zakończył referat dr Piotra J. Starzyka z Kielc, który przygotował wystąpienie pod tytułem *Ksiądz Józef Jan Rogalli – prałat kustosz kolegiaty kieleckiej w latach 1724–1765*. Zaprezentował on aktywność kapitulną, gospodarczą, kapłańską oraz fundatorską omawianej postaci. Wykład rozpoczął się od ogólnego przybliżenia dzieciństwa i młodości prałata oraz ukazanie jego drogi do objęcia kolegiaty kieleckiej. Bardzo mocno akcentowana była rola Konstantego Felicjana Szaniawskiego, biskupa włocławskiego, który przyczynił się do dalszego rozwoju kariery duchownej Józefa Rogallego. Był on również ważną osobą w historii kościoła św. Wojciecha, ze względu na to, że w 1724 r. objął kustodię kielecką, przez co czuł się zobowiązany do utrzymania go w dobrym stanie. W trakcie wystąpienia referent przytoczył informacje o sporach sądowych kustosa, toczonych w sprawach majątkowych.

Drugą część konferencji rozpoczęło wystąpienie dr Grzegorza Liebrechta, poświęcone postaci kieleckiego biskupa Augustyna Łosińskiego. Postaci kontrowersyjnej, gdyż skonfliktowanej ze środowiskiem legionowym i z samym Józefem Piłsudskim. W opinii referenta konflikt ów negatywnie wpłynął na postrzeganie osoby biskupa już w okresie międzywojennym, co skutkowało przydaniem mu miana „rusofila” i w okresie późniejszym. Zapominano przy tym o jego zasługach na polu oświaty i działalności charytatywnej.

Kolejnym wystąpieniem była prezentacja dr Małgorzaty Doroz-Turek z Politechniki Świętokrzyskiej pod tytułem *Biskupi i architekci mający wpływ na formę architektoniczną kieleckiej katedry od stuleci*. Prezentacja była urozmaicona licznymi ilustracjami. Autorka przedstawiła zmiany, jakim ulegała budowla na przestrzeni wieków ze szczególnym uwzględnieniem przemian, jakie nastąpiły w XIX w. Przekazała również informacje na temat prowadzonych w XX w. wykopalisk archeologicznych, które wpłynęły na współczesny stan wiedzy o tej budowli i jej historii.

Dariusz Kalina z kolei przybliżył uczestnikom konferencji postać kanonika Macieja Obłąkowicza (Obłomkowicza), którego nagrobek znajduje się w kieleckiej katedrze. Postać kanonika stała się dla referenta tłem do rozważań na temat wątpliwości związanych z kształtem miasta i lokalizacji poszczególnych jego części. Podkreślił również zasługi kanonika dla inwestycji, jakie poczyniono w Kielcach w XVII w.

Kolejny prelegent, dr Piotr Kardyś, wystąpienie poświęcił kustoszowi kieleckiemu Zygmuntowi z Jakubkowic. Przedstawił on wątpliwości związane z pocho-



dzeniem i nazwiskiem tej osoby, a także przebieg jego kariery urzędniczej i dyplomatycznej. Referent podkreślił, że związki bohatera jego referatu z Kielcami były raczej formalne, a w mieście bywał tylko w czasie pobytu tu biskupa krakowskiego jako członek jego świty. Przekonuje to po raz kolejny, że związki z Kielcami osób, których godności miały w nazwie przymiotnik „kielecki”, mogły być nader luźne i wiązały się z pobieraniem benefitów związanych z byciem członkiem kieleckiej kapituły.

Trzecią część konferencji rozpoczęło odczytanie przez Krzysztofa Myślińskiego referatu dr Barbary Gawędzkiej z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, która niestety nie mogła osobiście uczestniczyć w konferencji. Referat ów poświęcony był osobie Wilhelma Giersza – budowniczego województwa krakowskiego w latach dwudziestych XIX w. Wskazano również na wpływ bohatera odczytu nie tylko na zmiany, jakie zaszły w otoczeniu katedry, lecz także w całym mieście.

Kolejne wystąpienie, zatytułowane *Ksiądz Józef Rogalli – fundator kościoła św. Wojciecha*, przygotował Leszek Dziedzic z Muzeum Historii Kielc. Prelegent w czasie wystąpienia przybliżył historię pierwszej, drewnianej świątyni, która została rozebrana w 1762 r. Fundatorem kościoła murowanego był ksiądz Józef Rogalli, kustosz kolegiaty kieleckiej. Wybudowany został on w latach 1762–1763. Wygląd tej świątyni rekonstruuje inwentarze z 1791 i plany architektoniczne z 1826 r. W 1885 r. po przebudowie powstała świątynia, która (z nieznacznymi zmianami) zachowała się do dziś. Po krótkim omówieniu historii związanej z przebudową kościoła św. Wojciecha prelegent przeszedł do przedstawienia postaci fundatora kościoła kustosa kapituły kieleckiej Józefa Rogallego. Stał się on człowiekiem bardzo zamożnym, stanowisko kustosa było jednym z wyżej uposażonych w kapitułach, a co warto podkreślić, kapituła kielecka była jedną z najlepiej uposażonych w całej diecezji krakowskiej. Ze wszystkich dokonań Rogallego w pamięci kielczan zachowała się jedynie jego fundacja kościoła św. Wojciecha. Sam Józef Rogalli nie uważał fundacji świątyni za jego najważniejsze dokonanie.

Ostatnim referentem był Krzysztof Myśliński z Muzeum Historii Kielc. Przedstawił on referat pod tytułem *Ksiądz Józef Ćwikliński, organizator „Fabricae ecclesiae” w parafii katedralnej*. Prelegent opowiedział w czasie wykładu, który wzbogacały zdjęcia, o biografii księdza Józefa Ćwiklińskiego (1817–1894) i jego działalności fundacyjnej. Ukończył on gimnazjum rządowe i seminarium duchowne w Kielcach. W 1840 r. został wikariuszem kolegiaty kieleckiej, a w 1874 kanonikiem kieleckim, następnie kanonikiem honorowym i prałatem-kustoszem w Kielcach. Po włączeniu się w ruch narodowy został aresztowany i przebywał

w Cytadeli Warszawskiej. Po zwolnieniu z Cytadeli, zaangażował się w życie społeczne Kielc. Walczył z powszechnym pijaństwem i znęcaniem się nad zwierzętami. Po jego śmierci powstały poświęcone mu trzy epitafia: w katedrze w Kielcach, w kościele św. Wojciecha w Kielcach i w kościele w Chęcinach.

Prelegent przedstawił działalność fundacyjną księdza Józefa Ćwiklińskiego. Wspomnił on o sprawozdaniu napisanym przez Ćwiklińskiego pod koniec jego życia pod tytułem *Sprawozdanie z moich zajęć i czynności które spełniałem z całym poświęceniem, obok obowiązków parafialnych, dla dobra i ozdoby Kościołów oraz Kaplic po wsiach nowo zbudowanych*, które dotyczyło prac, jakich dokonał w kościołach kieleckich i w okolicznych wsiach w czasie 43 lat kapłaństwa. Podkreślił również działalność księdza Ćwiklińskiego na rzecz kościoła św. Wojciecha w XIX w., który został przebudowany z jego polecenia w 1885 r.

Ostatnią częścią spotkania po wysłuchaniu wszystkich referatów była dyskusja, w czasie której prelegenci odpowiadali na pytania osób obecnych na sali. W jej trakcie prof. Krzysztof Bracha zwrócił uwagę na potrzebę reinterpretacji pierwotnego kształtu kieleckiej świątyni, a także na interesujące wątki związane z interpretacjami lingwistycznymi zawartymi w referacie Dariusza Kaliny. Wokół tego wątku rozwinęła się dłuższa dyskusja dotycząca tej kwestii. Krzysztof Myśliński z kolei, nawiązując do treści referatów i z związanej z nimi dyskusji, zaznaczył potrzebę dalszych badań nad sztuką kamieniarską i rzeźbiarską w regionie.

Omawiana konferencja stanowiła ważny, ale nie jedyny element obchodów rocznicowych. W październiku 2021 r. odbyła się zorganizowana przez Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach i Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu konferencja dotycząca początków Kielc, a także druga edycja festiwalu muzyki dawnej. Umowna – jak zaznaczył prof. Bracha – rocznica narodzin miasta zyskała więc należytą oprawę. Stała się ona kanwą do interesujących wydarzeń naukowych i popularyzatorskich, w trakcie których nie tylko zaprezentowano wyniki najnowszych badań, lecz także postawiono ważne postulaty badawcze.

Karolina Lisowska – studentka, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

ORCID: 0000-0001-6623-2929

Klaudia Strojwąg – studentka, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

ORCID: 0000-0003-4852-1385

---

**O autorkach:**

**Karolina Lisowska** – studentka, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

**Zainteresowania badawcze:** kultura duchowa Słowian, demonologia słowiańska, postać diabła w wierzeniach ludu polskiego, medycyna średniowieczna, procesy o czary na terenie Rzeczypospolitej od XVI do XVIII w.

---

**e-mail:** karolina.lisowska.com@wp.pl

**Klaudia Strojwąg** – studentka, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego.

**Zainteresowania naukowe:** życie codzienne w XVI–XVIII w., historia kobiet i rodziny w dobie staropolskiej, medycyna w XVI–XVIII w., staropolskie tradycje i obyczaje rodzinne.

---

**e-mail:** klaudia521@vp.pl

# IN MEMORIAM



Profesor Wiktoria Śliwowska  
(26 czerwca 1931 – 27 grudnia 2021)

DOI: 10.25951/8482

Najwybitniejsza badaczka dziejów dziewiętnastowiecznej Rosji i polskiej zsyłki na Syberię od dzieciństwa obcowiała z książkami, gdyż jak sama wspominała, Jej łóżeczko znajdowało się w małym pokoiku, w którym ściany od góry do dołu zastawione były półkami książek. Sterty książek leżały też na ziemi. Ów pokój to jednocześnie biblioteka Jej ojca Wacława Zawadzkiego, znanego bibliofila specjalizującego się w kolekcji unikatowych wydawnictw z XVIII i XIX w. Ta atmosfera sprawiła, że Pani Profesor od dzieciństwa dużo czytała, a nauczyciele szybko dostrzegli Jej pracowitość i wyróżniające zainteresowania humanistyczne.

Po maturze, w latach 1949–1953, studiowała historię w Instytucie Pedagogicznym im. Aleksandra Hercena w Leningradzie. Tam poznała swojego przyszłego męża, urodzonego i wychowanego we Francji w rodzinie przedwojennych polskich emigrantów René Śliwowskiego, późniejszego znanego historyka literatury rosyjskiej, krytyka i tłumacza. Po ukończeniu studiów historycznych w 1953 r. w Instytucie im. Hercena w Leningradzie związała się z seminarium profesora Stefana Kieniewicza i pod jego kierunkiem przygotowała rozprawę doktorską poświęconą pietraszewcom (druk: *Sprawa pietraszewców*, Warszawa 1963, ss. 317). Jeszcze przed obroną rozprawy doktorskiej w jej opracowaniu ukazały się *Wspomnienia rewolucjonisty* Piotra Kropotkina (Warszawa 1959, ss. 596) i dwa obszernie tomy *Pamiętników dekabrystów* (Warszawa 1960). Obydwa tomy *Pamiętników dekabrystów* to efekt współpracy z ojcem Wacławem Zawadzkim, określanym powszechnie w intelektualnym środowisku Warszawy „Puchatkiem”.

„Chruszczowowska odwilż” umożliwiła Profesor Wiktorii Śliwowskiej korzystanie z archiwów rosyjskich, co zaowocowało m.in. przygotowaniem monograficznego opracowania *Mikołaj I i jego czasy (1825– 1855)* (Warszawa 1965, ss. 260). W pracy została ukazana istota imperium Mikołaja. W tym miejscu należałoby postawić pytanie, jakie zmiany Profesor Wiktoria Śliwowska wprowadzi-

łaby do swej publikacji po 60 latach, kiedy nasza wiedza się poszerzyła i nastąpiły tak ważne przemiany polityczne. W moim przekonaniu w dużym stopniu skupiłyby się na polemice z różnego rodzaju wydawnictwami (łącznie ze wznowieniami z XIX w.), których w ostatnim okresie w Rosji jest naprawdę sporo, a w których Mikołaj I bardzo często postrzegany jest jako prekursor postępowych reform.

Już od czasów studiów historycznych Wiktorię Śliwowską interesowały „wysępki oporu społecznego” w dziewiętnastowiecznej Rosji. Poświęciła kilka drobniejszych prac temu zagadnieniu. Między innymi Nikołajowi Sazonowi, współpracownikowi „Trybuny Ludów” Adama Mickiewicza, odstępcy od prawosławia, jezuitcie Iwanowi Gagarinowi, Piotrowi Dołgorukowowi, prowadzącemu ożywioną działalność publicystyczną i wydawniczą we Francji, czy wreszcie związkom Iwana Gołowina z polskimi spiskowcami. W 1971 r. ukazała się praca *W kręgu poprzedników Hercena* (Wrocław 1971, ss. 364), a w 2 lata później w efekcie współpracy z René Śliwowskim, wielkim znawcą historii literatury rosyjskiej, na półkach księgarskich znalazła się publikacja *Aleksander Hercen. Życie i twórczość* (Warszawa 1973, ss. 670). Książka poświęcona jest jednemu z najwybitniejszych myślicieli XIX w., nie tylko w Rosji. Szkoda, że dziś o Hercenie tak mało osób pamięta i w Rosji, i w Polsce. Nową wersję poświęconą pamięci zmarłemu przed 6 laty Mężowi opublikowało Wydawnictwo Iskry (2017, ss. 550). 10 lat później w kręgu zainteresowania Wiktorii i René Śliwowskich znalazł się Andriej Płatonow, jeden z najwybitniejszych prozaików rosyjskich minionego stulecia (*Andriej Płatonow*, Warszawa 1983, ss. 169).

Wróć jeszcze do Iwana Gagarina, a to dlatego, by podkreślić, że z inspiracji Pani Profesor i przy Jej udziale w 2014 r. ukazało się w Rzymie wydawnictwo *L’Affaire Gagarine*, par Mireille Chmelewsky, Paul Pierling SJ, Wiktoria Śliwowska (Institutum Historicum Societatis Iesu, Volume 77). Wiktoria Śliwowska z satysfakcją mogła powiedzieć, że działalność polityczna, naukowa i religijna Iwana Gagarina, autora memoriału *Czy Rosja może stać się katolicka?* (Paryż 1856), zostanie teraz w pełni doceniona.

W trakcie prac edytorskich nad 25-tomowym wydawnictwem *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty* oraz nad tzw. zieloną serią (o tych sprawach niżej) Wiktoria Śliwowska systematycznie podejmowała także sprawy związane z polskimi spiskami i zsyłkami Polaków w głąb Imperium Rosyjskiego. Od połowy lat osiemdziesiątych XX w. „polski Sybir” znalazł się w Jej centrum zainteresowania. O nieznanym losach polskich zesłańców publikowała w wielu czasopismach historycznych, głównie w „Kwartalniku Historycznym”, „Przeglądzie Wschodnim”, „Wrocławskich Studiach Wschodnich”. Swe wyniki badawcze przedstawiała

na wielu konferencjach w Polsce i w Rosji. W przypadku Rosji można powiedzieć, że Wiktoria Śliwowska uczestniczyła w ciągu kilkudziesięciu lat w każdej konferencji, na której omawiano dzieje Polaków w Imperium Rosyjskim. Poza Moskwą, Petersburgiem i Kazaniem uczestniczyła prawie we wszystkich konferencjach polsko-rosyjskich, które odbyły się w Omsku, Tomsku, Tobolsku, Nowosybirsku, Irkucku czy Jakucku.

W 1991 r. na łamach „Przeglądu Wschodniego” ukazała się Jej rozprawa *Polscy zesłańcy polityczni na Syberii w pierwszej połowie XIX wieku. Mity i rzeczywistość*. W publikacji tej Wiktoria Śliwowska z jednej strony poddała krytyce posługiwanie się mitami i uproszczeniami w odtwarzaniu dziejów polskiej zsyłki, a z drugiej nakreśliła kierunki badań. Zdaniem Profesor wśród zesłańców można wydzielić trzy grupy: „buntowców” – gotowych zawsze do ucieczki; systematycznie obmyślających plany powstania zbrojnego we współpracy ludami syberyjskimi i wreszcie tych, którzy uważali, że należy się przystosować do warunków zesłania.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Profesor podjęła wysiłki zmierzające do przygotowania słownika biograficznego polskich zesłańców. W 1990 r. w ramach tzw. zielonej serii ukazało się wydawnictwo *Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832–1855 (Królestwo Polskie). Przewodnik biograficzny* (Warszawa, ss. 560). Wspólnym wysiłkiem Wiktorii Śliwowskiej, Władimira A. Djakowa, Adama Gałkowskiego i Władimira N. Zajcewa przygotowano informacje o 3 tysiącach spiskowców, emisariuszy czy osób obwinionych o czytanie i kolportaż zakazanej literatury. 8 lat później ukazało się imponujące wydawnictwo *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku* (1998, ss. 835). „Słownik” ów zawiera biogramy 2,5 tysiąca osób, a łącznie z aneksami zawiera informacje o 3,5 tysiąca zesłańców polskich w głąb Imperium Rosyjskiego. Biogramy zostały opracowane na podstawie materiałów źródłowych, pochodzących głównie z archiwów rosyjskich, pamiętników, listów i artykułów prasowych. Wydawnictwo to odgrywa ogromną rolę, zarówno w Polsce, jak i w Rosji, w badaniach nad dziejami polskiej zsyłki.

Podczas promocji tego wydawnictwa, jak i przy różnych spotkaniach naukowych Profesor Śliwowska uczulała korzystających, że w tej obszernej publikacji są „myłki”. W tym wydawnictwie tego typu rzeczy jest naprawdę niewiele, a czytelnik jest pełen podziwu dla Autorki, że była w stanie skonfrontować sprzeczne zeznania składane przez obwinionych przed różnymi komisjami śledczymi. To wszystko wymagało determinacji i wręcz świętej cierpliwości.

Zaledwie 2 lata później ukazała się publikacja poświęcona zesłaniu syberyjskiemu Jakuba Gieysztor, prezesa Wydziału Zarządzającego Prowincjami



Litwy w czasie powstania styczniowego, autora niezwykle ciekawych pamiątek. Wydawnictwo to było hołdem dla rodziny Gieysztorów, w tym także dla Aleksandra Gieysztor, który jako „dostojny uczyony nie okazywał wyższości nad dhubaniną Wiktorii Śliwowskiej” (*Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych. Wilno – Sybir – Wiatka – Warszawa*, Warszawa 2000, ss. 399.) Wydawnictwo to, poza odtworzeniem zesłańczych losów Jakuba Gieysztor, zawiera biogramy wielu osób, z którymi zetknął się Gieysztor na zesłaniu. Jest to poniekąd zbiorowy portret współtowarzyszy Gieysztor z syberyjskiej zsyłki.

O ile można byłoby mówić, że wydawnictwo poświęcone Jakubowi Gieysztorowi to swoistego rodzaju powszechność, Autorka przecież dysponowała tak ogromnym doświadczeniem w edytorstwie źródeł i publikacji opracowań bio-bibliograficznych, że przyzwyczała czytelników do tego typu publikacji, i że była w stanie je przygotować niemal od ręki, to inaczej sytuacja wygląda w przypadku książki *Ucieczki z Sybiru* (Warszawa 2005, ss. 444). Do tego przedsięwzięcia Profesor Wiktoria Śliwowska przygotowywała się od kilku lat. Zapewne pierwsza myśl pojawiła się w 1995 r., kiedy to opublikowała artykuł *Zapoznani polscy uciekinierzy z Sybiru* (1995). Później bliżej przyglądała się ucieczce Rufina Piotrowskiego (1997) oraz Zygmunta Mineyki (2001). W książce na podstawie ogromnego materiału z akt śledczych (przykładowo dla jednego z uciekinierów zachowało się w archiwum w Tomsku sześć grubych woluminów akt śledczych) i wspomnieniowych opisano ucieczki pojedynczych osób, ucieczki grupowe i zbiorowe. Lektura tekstu jest fascynująca. W wielu przypadkach trudno uwierzyć, że do takiej ucieczki w ogóle doszło. Niejeden z czytelników w trakcie lektury zadawał sobie zapewne pytanie chociażby o to, czy *Losy żołnierza Polaka* przedstawione przez Autorkę są prawdziwe, czy rzeczywiście Stanisław Krupski, gdyż o niego tu chodzi, uciekał trzykrotnie. I nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ Rufin Piotrowski po przedostaniu się na Zachód Europy też spotkał się z niedowierzaniem i podejrzeniem, że jest agentem carskich służb specjalnych. Trudno powiedzieć, czy Wiktoria Śliwowska zliczyła wszystkie ucieczki, bo nie jest to zadanie proste, a i chyba niemożliwe. Pewne jest natomiast, że w tej książce został pokazany inny wymiar „polskiego Sybiru”, a także odmitologizowano niektóre sprawy, jak chociażby kwestię bohaterów powieści Lwa Tołstoja *Za czto?*, czyli Albiny i Wincenego Migurskich, czy wreszcie Szymona Tokarzewskiego.

*Ucieczki z Sybiru* w tłumaczeniu na język rosyjski ukazały się w 2014 r., a promocja książki odbyła się w Omsku, wzbudzając duże zainteresowanie wśród uczestników międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez Omski Pań-

stwowy Uniwersytet im. Piotra Stołypina. O popularności książki w Rosji najlepiej świadczy fakt, że doczekała się ona już kilku dodruków.

Dwa lata po polskiej edycji *Ucieczek z Sybiru* w opracowaniu Wiktorii Śliwowskiej i Anny Brus ukazało się wydawnictwo *Wystąpienie polskich katorżników na trakcie okołobajkalskim. Cztery relacje* (Warszawa 2007, ss. 227). Czytelnik, studiując zachowane relacje, musi sobie zadawać pytanie o sens wywołania w 1866 r. powstania, czy może lepiej buntu, przeciw carskiemu systemowi. W sens tego wystąpienia wątpiło wielu Polaków odbywających karę we Wschodniej Syberii.

Po kolejnych 2 latach ukazał się *Dziennik syberyjski Juliana Glaubicz Sabińskiego* (Warszawa 2009, t. 1, ss. 518; t. 2, ss. 508; t. 3 ss. 180, część wstępna ss. 134). O publikację *Dziennika* upominał się Michał Janik jeszcze w 1928 r. Trzeba było jednak czekać 80 lat, by znalazł się odpowiednio przygotowany zespół do realizacji tak ważnego przedsięwzięcia. Wiktorja i René Śliwowsky przygotowali rękopis do druku, a przedmową i przypisami opatrzył go Jan Trynkowski, wytrawnie analizując każdy szczegół związany z pobytem Polaków na Syberii w okresie międzypowstaniowym.

*Dziennik* jest fundamentalnym źródłem do poznania życia codziennego polskich zesłańców do Syberii Wschodniej w okresie międzypowstaniowym. Sam jego autor był skrupulatnym obserwatorem wszystkiego, co zachodziło w polskiej kolonii w Irkucku w ciągu 19-letniego zesłania. Julian Sabiński działał w tzw. Ogóle (organizacji samopomocowej), dzięki czemu miał w miarę regularne kontakty ze wszystkimi zesłańcami. Jego uwadze nie uszły żadne kwestie, bolączki czy drobne sukcesy. Te ostatnie dotyczyły głównie tych osób, które zdecydowały się podjąć działalność gospodarczą na własną rękę. Z kart *Dziennika* można wnioskować, że kolonia polskich zesłańców politycznych z okręgu irkuckiego żyła w wielkim cierpieniu, ale zawsze zachowywała się godnie. Dzięki inicjatywie Muzeum Dekabrystów w Irkucku *Dziennik* Juliana Sabińskiego został opublikowany w tłumaczeniu na język rosyjski w latach 2014–2015 pt. *Сибирский дневник*.

Ważne miejsce o zesłańcych losach Polaków zajmuje opublikowanie w Jej opracowaniu *Sztambucha Cypriana Dunin-Wąsowicza* (Warszawa 2015, ss. 152). Jest to szkielet z rysunkami przedstawiającymi współwięźniów z Cytadeli Warszawskiej i współzesłańców syberyjskich z lat 1850–1857.

Działalność edytorska Profesor Wiktorii Śliwowskiej zaczęła się wraz z rozpoczęciem prac nad zaplanowaną przez historyków polskich i radzieckich edycją dokumentów, które miały być wydane z okazji 100. rocznicy powstania styczniowego. W wyniku podpisanych w 1958 r. umów między Polską Akademią Nauk a Radziecką Akademią Nauk powstał polsko-rosyjski zespół, który zakładał wy-

danie 15 tomów źródeł archiwalnych. Ze strony polskiej pracami kierował prof. Stefan Kieniewicz, a ze strony radzieckiej najpierw prof. dr Ilja S. Miller, a później prof. dr Władimir A. Dżakow. Profesor Wiktoria Śliwowska od początku prac zespołu brała udział w przygotowaniu poszczególnych tomów, a od 1970 r. wchodziła w skład komitetu redakcyjnego odpowiedzialnego za przygotowanie tomów publikowanych w Polsce. W sumie zamiast 15 planowanych tomów materiałów i dokumentów w latach 1961–1986 ukazało się 25 tomów. Wydawnictwo *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty* jest wydarzeniem bez precedensu nie tylko w polskiej historiografii. Na jego temat ukazało się kilkadziesiąt omówień i recenzji w kilkudziesięciu czasopismach polskich, rosyjskich, ukraińskich, niemieckich, a nawet amerykańskich. Samo wydawnictwo przyczyniło się do intensyfikacji badań nad powstaniem styczniowym zarówno w Polsce, jak i w Rosji. Publikacja to, jak mocno podkreślał Władimir A. Dżakow, przyczyniła się do szerszego zainteresowania dziejami Polski XIX w. wśród rosyjskich (radzieckich) historyków.

Trudno tu wyliczać wkład pracy Wiktorii Śliwowskiej w opracowanie kilkuset dokumentów rosyjskich i w działania redakcyjne; wydaje się, że najtrafniej będzie w tej sprawie odwołać się do opinii Profesora Stefana Kieniewicza, który we *Wstępie* do tomu *Dokumenty terenowych władz cywilnych powstania styczniowego 1862–1864* (Wrocław 1986, s. VI) stwierdził, że ze strony historyków polskich najdłużej i najtrwalej w przedsięwzięciu uczestniczyły dwie osoby, a mianowicie Franciszka Ramotowska i Wiktoria Śliwowska. I obie też włożyły najwięcej pracy.

W trakcie prac nad wydawnictwem *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty* grono historyków polskich uświadomiło sobie, jaki ogrom materiałów źródłowych do dziejów polskich przedsięwzięć niepodległościowych XIX w. kryją archiwa Moskwy, Petersburga, Kijowa, Wilna, i wtedy to z inicjatywy prof. dr hab. Marii Janion i prof. dr Władimira A. Dżakowa powstała tzw. zielona seria (nazwa od zielonej obwoluty). Pierwszy tom *Stowarzyszenie Ludu Polskiego w Królestwie Polskim. Gustaw Ehrenberg i „świętokrzyżcy”* ukazał się w 1978 r. W przygotowanie tego tomu, jak i siedmiu kolejnych, Wiktoria Śliwowska włożyła ogromną pracę. Tom *Wolnomularstwo Narodowe. Walerian Łukasiński* (Warszawa 2014, ss. 750) ukazał się pod jej redakcją. Jest to swoistego rodzaju hołd dla męczeństwa Waleriana Łukasińskiego, ponieważ nikt spośród dziewiętnastowiecznych bohaterów narodowych nie przeżył gehenny 46 lat ciężkiego więzienia, w tym 37 lat w lochach Szliselburga. Seria ta ukazuje się (ostatni tom znajduje się w druku) we współpracy Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Instytutu Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk i Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

W siedmiu obszernych tomach tegoż wydawnictwa zamieszczono niezwykle cenne źródła dotyczące polskiego ruchu niepodległościowego, a korzystają z nich nie tylko historycy, lecz także językoznawcy i znawcy literatury. Każdy z tych tomów, oprócz źródeł, zawiera studia poświęcone polskiemu ruchowi niepodległościowemu. Zamieszczali tu swoje rozprawy, poza wspomnianym W.A. Djakowem, m.in. Bolesław S. Szostakowicz, Aleksy S. Nagajew, czy Dora B. Kacnelson.

Profesor Wiktoria Śliwowska podczas jednego z wystąpień na konferencji poświęconej polskiemu ruchowi niepodległościowemu stwierdziła, że zieloną serię m.in. „dedykuje młodemu pokoleniu historyków, których muza Klio zachęci do poszukiwań nowych źródeł naszych dziejów i korzystania z nich, a także wydawania drukiem lub zgodnie z nowymi technikami elektronicznymi – dla Historii, a nie dla Polityki Historycznej”.

Profesor Wiktoria Śliwowska edytorskie pasje realizowała z ogromnym powodzeniem w problematyce dotyczącej XX w. Z chwilą przemian politycznych lat dziewięćdziesiątych XX w. jako jedna z pierwszych przystąpiła do publikowania wspomnień Polaków, których dotknęły stalinowskie represje. W 1992 r. ukazał się we wspólnym opracowaniu z Małgorzatą Gizejewską i Januszem Ankudowiczem *Tryptyk kazachstański. Wspomnienia z zesłania. Marian Papiński – rodzina Małachowskich – Lesława Domańska* (Warszawa, ss. 294). Rok później na półkach księgarskich w Jej opracowaniu pojawiły się wspomnienia Anny Soboty *W stepach Kazachstanu. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 1993, ss. 301). Zawierają one przejmujące opisy walki o przetrwanie matki i jej córek, ponieważ mąż wcześniej został zabrany przez NKWD i nie wiadomo, jakie były jego dalsze losy. Kolejną publikację stanowią *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Sołowieckich i Kołymie 1935–1955* (Warszawa, ss. 236). Pamiętniki Walentego Woronowicza zostały przygotowane do publikacji razem z Małgorzatą Gizejewską. Są to zaiste niezwykle przypadki młodego Polaka urodzonego w 1915 r. w Rosji, który za karę, że starał się o powrót do Polski, w 1934 r. trafił na Wyspy Sołowieckie.

Drugą grupę edycji wspomnień z XX w. stanowią publikacje związane z Holocaustem. Jednym słowem Wiktoria Śliwowska powróciła do tragicznych wydarzeń, które dotknęły Jej Rodzinę i najbliższych. Na Jej oczach zastrzelono matkę w 1942 r., a Ją udało się wyprowadzić z getta. Jedenastoletnią Wisię Załęską ukrywała „ciocia” Jadwiga Świerczyńska, odznaczona w 1990 r. medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Po powstaniu warszawskim Wisia Załęska wraz z „ciocią” znalazły schronienie u dobrych ludzi na wsi pod Miechowem. Później jeszcze była Siersza pod Krakowem. I wreszcie Wisię Załęską sprowadził do Kielc ojciec, który znalazł się tutaj po upadku powstania warszawskiego. Kwestia Ho-

locaustu pojawia się m.in. w wydawnictwach *Dzieci Holocaustu mówią...* (poślowie Jerzy Ficowski, Warszawa 1993, ss. 292). Publikacja ta ukazała się w języku niemieckim (1995), angielskim (1999) i hiszpańskim (Beunos Aires 2006). Tak oto Wiktoria Śliwowska dała swoistego rodzaju początek nowej serii wydawniczej ukazującej się dzięki Stowarzyszeniu „Dzieci Holocaustu”. Do tej problematyki Wiktoria Śliwowska powróci raz jeszcze w 1996 r. i przygotuje do publikacji wspólnie z Katarzyną Meloch wydawnictwo *Czarny rok... Czarne lata...* (Warszawa 1996, ss. 520).

Odmienny charakter ma wydawnictwo *Płacz po Warszawie. Powstanie Warszawskie 1944. Dzienniki. Świadczenia* (opracowanie Wiktoria Śliwowska, Janusz Marszałec, Artur Wodzyński, Gdańsk 2014, ss. 214). W wydawnictwie znalazły się m.in. wspomnienia trzynastoletniej Wisi Załęskiej (Wiktorii Śliwowskiej), która prowadzi swoistego rodzaju rozrachunek ze „swoim powstaniem”.

W trakcie prac nad edycją 25-tomowego wydawnictwa *Powstanie Styczeńowe. Materiały i dokumenty* zrodził się pomysł utworzenia kartoteki uczestników powstańczego zrywu. W ciągu wielu lat prac w Instytucie Historii PAN została utworzona kartoteka obejmująca dane dla ponad 40 tysięcy uczestników. Jeżeli przyjąć, że przez oddziały powstańcze, jak niektórzy sądzą, przewinęło się około 100 tysięcy osób (jest to chyba liczba zawyżona?), to z prostego wyliczenia wynika, że został włożony ogromny wysiłek zmierzający do odtworzenia z jednej strony struktury społeczno-zawodowej uczestników walki, a z drugiej ich losów po upadku powstania styczniowego. Chodzi zwłaszcza o losy na syberyjskim zesłaniu. Dane do kartoteki pochodzą z różnych archiwów Polski, Rosji, Litwy, Ukrainy i Białorusi. Szczególnie wiele przeszkód należało pokonać, by uzyskać odpowiednie informacje z akt śledczo-sądowych i raportów policyjnych. Tego typu akt, mimo strat, jakich doznały one w wyniku różnego rodzaju zawieruch, zachowało się jeszcze sporo. Biurokracja carska tworzyła ogromne ilości dokumentów. Jeżeli więc zaginęły oryginały w archiwach centralnych, to historyk ma jeszcze do dyspozycji kopie przechowywane w archiwach regionalnych. Wiele rzeczy da się więc odtworzyć, ale wymaga to ogromnego wysiłku nie tylko na etapie poszukiwań odpowiednich danych, lecz także na etapie konfrontacji poszczególnych informacji. W tworzeniu tej kartoteki pomocy udzielał wielokrotnie wspominany W.A. Djakov i Jurij J. Sztakelberg z Petersburga. Pomocne okazały się materiały zgromadzone przez prof. dr. hab. Eligiusza Kozłowskiego.

Wiktoria i René Śliwowsky mają ogromne dokonania w zakresie upowszechniania w Polsce dorobku naukowego rosyjskich historyków, literatów i publicystów. Ograniczę się jedynie do przytoczenia wybranych pozycji. Dwukrotnie Śli-

wowscy tłumaczyli prace Natana Ejdelmana, badacza dziejów Rosji XVIII–XIX w. i pisarza. W 1976 r. ukazała się praca pt. *Lunin – adiutant wielkiego księcia Konstantego* (Warszawa, ss. 456), a w 1990 r. praca *Paweł I czyli śmierć tyrana* (Warszawa, ss. 389). W 1982 r. w ich tłumaczeniu ukazała się praca Olgi P. Morozowej pt. *Bronisław Szwarce* (Wrocław, ss. 278.)

Samodzielnie zaś Wiktoria Śliwowska dokonała przekładu m.in. pracy Jurija J. Sztakelberga *Pieczenie powstańcze 1863–1864* (Warszawa, ss. 389). Wypada dodać, że dzięki tej pracy można dopiero w pełni wypowiadać się o funkcjonowaniu struktur podziemnego państwa w latach 1863–1864. W jej przekładzie ukazały się też *Listy o Hiszpanii* (Warszawa 1983, ss. 321) Wasilija P. Botkina (1812–1869), okcydentalisty, pisarza, krytyka literackiego i muzycznego.

Wróć jeszcze do J.J. Sztakelberga i O.P. Morozowej, by nadmienić, że oboje brali udział w pracach nad przygotowaniem 25-tomowego wydawnictwa o powstaniu styczniowym. Praca przy tym wydawnictwie zainspirowała ich do podjęcia w badaniach problematyki polskiej.

W twórczości naukowej Wiktorii Śliwowskiej odpowiednie miejsce znajdują recenzje i artykuły recenzyjne. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat opublikowała ona ponad 50 tego typu tekstów. W zdecydowanej większości (około 30) są to recenzje prac historyków rosyjskich i prac ukazujących się na Zachodzie Europy, a poświęconych sprawom rosyjskim. Recenzje ukazywały się głównie na łamach „Przeglądu Historycznego”, „Kwartalnika Historycznego” czy „Slavia Orientalis”. Odgrywały one, poza naukowym wymiarem, również inną rolę, a mianowicie informacyjną, gdyż dzięki nim czytelnik polski, w czasach byłego ustroju, dowiadywał się o badaniach rosyjskich. Wiktoria Śliwowska miała zaś dostęp do tych prac dzięki szeroko rozbudowanym kontaktom zarówno w Związku Radzieckim, jak i na Zachodzie Europy.

Obraz działalności naukowej Wiktorii Śliwowskiej nie byłby pełny, gdyby nie wspomniano o Jej pracach w Komisji Historyków Polskich i Radzieckich/Rosyjskich, Polskiej Akademii Nauk i Radzieckiej/Rosyjskiej Akademii Nauk. Profesor Wiktoria Śliwowska w prace tej komisji zaangażowana była praktycznie od momentu jej powstania, tj. od 1965 r. Jej zaangażowanie uwidoczniło się szczególnie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i w latach dziewięćdziesiątych XX w., kiedy stronie polskiej przewodniczył prof. dr hab. Juliusz Bardach, a ze strony rosyjskiej prof. dr Jarosław N. Szczapow, a następnie w latach 1998–2008, kiedy to właśnie stronie polskiej przewodniczyła prof. dr hab. Wiktoria Śliwowska i prof. dr Władimir K. Wołkow. W tym czasie z jej inicjatywy zostało zorganizowanych kilkanaście konferencji w Polsce i w Rosji. Po każdej z takich konferencji publi-

kowano referaty, które były inspiracją do dalszych badań. Trudno tu wymieniać wszystkie tego typu konferencje, ale warto chociażby wspomnieć o dwóch, które odbyły się w Kazaniu. Pierwsza poświęcona była polskim naukowcom i studentom na uniwersytetach rosyjskich (1992), a druga polskim zesłaniom w głąb Imperium Rosyjskiego w XIX–XX w. z akcentem na prowadzenie badań w ośrodkach regionalnych (1997).

Rosyjska Akademia Nauk doceniła wkład Profesor Wiktorii Śliwowskiej w badania nad dziejami Rosji i w działania na rzecz rozwoju współpracy naukowej i w 2001 r. nadała Jej tytuł doktora honoris causa Rosyjskiej Akademii Nauk. Po raz drugi Wiktoria Śliwowska otrzymała tę godność w 2019 r. na wniosek Senatu Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

W twórczości Wiktorii i René Śliwowskich miejsce szczególne zajmuje książka *Rosja nasza miłość* (Warszawa 2008, ss. 540). Wzbudziła ona zainteresowanie i w Polsce, i w Rosji. Autorzy znali Rosję z czasów stalinowskich, odwilży Chruszczowa, tzw. czasów zastoju i ostatnich lat, i dzięki temu ich wspomnienia o Rosji, rosyjskiej inteligencji (także tej mieszkającej poza granicami) i zwykłych ludziach przybierają czasami charakter studium socjologiczno-psychologicznego. Wiktorii i René Śliwowskim, jak trafnie podkreślono na łamach „Tygodnika Powszechnego”, obce było poczucie wyższości wobec Rosjan, nawet wtedy gdy przyznawali, że po przyjeździe na studia do Leningradu przeżyli szok kulturowy i cywilizacyjny. Ta nietypowa opowieść o Rosji ukazała się także w wersji rosyjskiej.

Za swój wybitny i wszechstronny dorobek naukowy Profesor Wiktoria Śliwowska otrzymała dwukrotnie nagrodę Klio (1999, 2005), nagrodę specjalną „Przeglądu Wschodniego” (2000) i nagrodę PEN Clubu (2013). W 2003 r. została odznaczona przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Uczniowie i współpracownicy w podziękowaniu za wieloletnią pomoc i inspirację ofiarowali Jej w hołdzie „sztambuch” na jubileusz dziewięćdziesięciolecia, który odbył się 26 czerwca pod wymownym tytułem *Wokół polskiej obecności w Rosji* (Warszawa 2021). Kilka dni później Profesor Wiktoria znalazła się w szpitalu i ostatecznie pożegnała się z nami 27 grudnia 2021 r.

Wiesław Caban (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

ORCID: 0000-0002-3695-8259

---

**O autorze:**

**prof. dr hab. Wiesław Caban** – Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Zasiada w kolegiach redakcyjnych 7 czasopism humanistycznych krajowych i zagranicznych. Członek Komisji Syberyjskiej Polskiej Akademii Nauk i Komisji Diaspory Polskiej Akademii Umiejętności.

**Zainteresowania badawcze:** dzieje polskich zrywów niepodległościowych (głównie powstania styczniowego); dzieje Polaków w Imperium Rosyjskim w XIX i na początku XX w.; przemiany społeczno-gospodarcze i kulturalne na ziemiach polskich w dobie zaborów; biografistyka polonijna.

---

**e-mail:** [wieslaw.caban46@gmail.com](mailto:wieslaw.caban46@gmail.com)





## Zasady przyjmowania tekstów do druku i procedury recenzowania obowiązujące w „Almanachu Historycznym”

### INSTRUKCJA WYDAWNICZA

Teksty do druku przyjmowane są wyłącznie za pośrednictwem Uniwersyteckiej Platformy Czasopism <https://czasopisma.ujk.edu.pl/> po uprzednim założeniu na niej konta.

Szczegółowe informacje odnośnie do zakładania konta na Platformie znajdują Państwo w „Podręczniku użytkownika” na s. 5–10 pod linkiem: [https://www.ujk.edu.pl/wydawnictwo/images/podrecznik\\_upcz.pdf](https://www.ujk.edu.pl/wydawnictwo/images/podrecznik_upcz.pdf)

Teksty należy przygotować w jednym pliku jako dokument WORD. Tekst składany do publikacji winien być przygotowany według zasad: format A4, druk jednostronny, numeracja stron, tekst zasadniczy pismem 12 p. Times New Roman, margines górny i dolny po 2 cm, prawy 4 cm, lewy 3 cm, interlinia 1,5 wiersza, około 30 wierszy na stronie i 60 znaków w wierszu, przypisy na dole stron (wielkość czcionki i interlinia jak w tekście głównym).

Artykuł zasadniczo nie powinien przekraczać objętości arkusza wydawniczego (40 000 znaków ze spacjami). Redakcja może zgodzić się na przyjęcie do publikacji dłuższych tekstów, ale zastrzega sobie również prawo poproszenia Autora o skrócenie tekstu.

Do artykułu należy dołączyć tytuł w języku angielskim oraz słowa kluczowe i streszczenie w języku polskim oraz języku angielskim (nie więcej niż 1500 znaków ze spacjami).

Zapis przypisów musi być konsekwentny według następującego wzoru:

- zapis: inicjał imienia i nazwisko;
- wyróżnienie tytułów publikacji kursywą;
- nazwy czasopism w cudzysłowie;
- nieuwzględnianie nazw wydawnictw;
- podawanie nazwisk tłumaczy;
- konsekwentne stosowanie jednego systemu skrótów: polskich lub łacińskich.

W przypadku przywoływania w przypisach drugi raz (i kolejne) pracy już uprzednio występującej w tekście, należy stosować następujący zapis: inicjał imienia i nazwisko autora, skrót tytułu (bez zastosowania wielokropka) pisany kursywą, numer strony.

Odwołania na prace napisane czcionką inną niż łacińska prosimy podawać w oryginale. Ich transliteracji dokona redakcja. Chodzi o zachowanie jednolitego systemu transliteracji.

W przypadku korzystania z materiałów zasobów Internetu podajemy nazwisko autora, tytuł tekstu (jeśli występują) oraz adres strony internetowej i (datę dostępu).

W przypadku dołączania ilustracji na Autorze spoczywa obowiązek dostarczenia pozwolenia na wykorzystanie tejsze, aby nie naruszyć żadnych praw autorskich.

Do każdego tekstu należy dołączyć bibliografię oraz krótką notkę o Autorze, zawierającą: stopień lub tytuł naukowy, stanowisko, afiliację, opis zainteresowań badawczych, a także adres poczty elektronicznej do kontaktu.

Na autorze spoczywa odpowiedzialność za wszelkie dane merytoryczne zawarte w publikacji. Redakcja nie weryfikuje dat, nazw własnych, cytatów, danych bibliograficznych itp.

Zamieszczone na platformie teksty i pliki nie mogą zawierać danych osobowych Autorów, ani żadnych innych informacji, które pozwalałyby na ich zidentyfikowanie (na przykład sformułowań: „o problemie tym pisałem już w tekście pt. ...” i przypis).

Czasopismo jest udostępniane na zasadach Open Access, oznacza to wolny, bezpłatny, powszechny, trwały i szybki dostęp do publikacji elektronicznych o treści naukowej i edukacyjnej zawartych w niniejszym czasopiśmie. Każdy użytkownik sieci ma prawo czytać, kopiować, drukować, rozpowszechniać, indeksować, cytować i przeszukiwać zasoby otwarte, w tym pełne teksty artykułów. Użytkownik korzysta z materiałów bez ograniczeń finansowych, prawnych i technicznych, przy zachowaniu praw autorskich.

## PROCEDURA RECENZOWANIA

Nadesłane artykuły i edycje źródeł są poddawane wstępnej ocenie formalnej przez Kolegium Redakcyjne. Po uzyskaniu akceptacji kierowane są do recenzentów zewnętrznych.

Do oceny każdej publikacji powołuje się co najmniej dwóch niezależnych recenzentów spoza UJK, Rady Naukowej czasopisma oraz jednostki zatrudniającej autora recenzowanego tekstu.

Wyboru recenzentów dokonuje redakcja czasopisma w porozumieniu z Kolegium Redakcyjnym. Teksty kierowane są do recenzentów możliwie najbardziej kompetentnych w poruszanej przez autorów tekstów problematyce.

Recenzenci posiadają przynajmniej stopień naukowy doktora habilitowanego, w wyjątkowych wypadkach – doktora.

Wszystkie artykuły są recenzowane z zachowaniem zasady tzw. podwójnie ślepej recenzji (*double-blind peer review*), co oznacza, że w trakcie całej procedury zarówno recenzenci, jak i autorzy nie znają wzajemnie swoich tożsamości.

Recenzja ma formę pisemną i kończy się jednoznaczną konkluzją o dopuszczeniu artykułu do druku lub jego odrzuceniu. Recenzje są archiwizowane przez Redakcję w wersji elektronicznej i/lub papierowej

Do druku kierowane są teksty, które otrzymały dwie pozytywne recenzje. W przypadku gdy oceny recenzentów znacząco się różnią redakcja może powołać superrecenzenta.

Po wykonaniu recenzji jest ona przekazywana autorowi tekstu.

W przypadku ewentualnych zastrzeżeń recenzenta odnośnie do artykułów przekazanych do recenzowania Redakcja pośredniczy w dyskusji pomiędzy nim a autorem, umożliwiając temu ostatniemu ustosunkowanie się do uwag recenzenta.

Autor zobowiązany jest do wprowadzenia zmian w swoim tekście zgodnie z sugestiami recenzenta – chyba że w przekonujący sposób wykaże, że zmiany nie są uzasadnione.

Ostateczna decyzja o przyjęciu lub odrzuceniu tekstu należy do Redakcji.

Aktualna lista współpracujących z czasopismem recenzentów dostępna jest na stronie internetowej czasopisma.

Podstawą procedury recenzyjnej są zalecenia Zespołu do spraw Etyki w Nauce, zamieszone w publikacji *Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce*, Warszawa 2011.

#### **Harmonogram publikacji:**

Artykuły przyjmowane są na bieżąco. Czasopismo nie publikuje w jednym numerze dwóch tekstów tego samego autora (dotyczy artykułów, materiałów źródłowych i artykułów recenzyjnych)

Termin ukazania się każdego z tomów – do końca roku kalendarzowego.



Druk i oprawa

Wydawnictwo UJK

